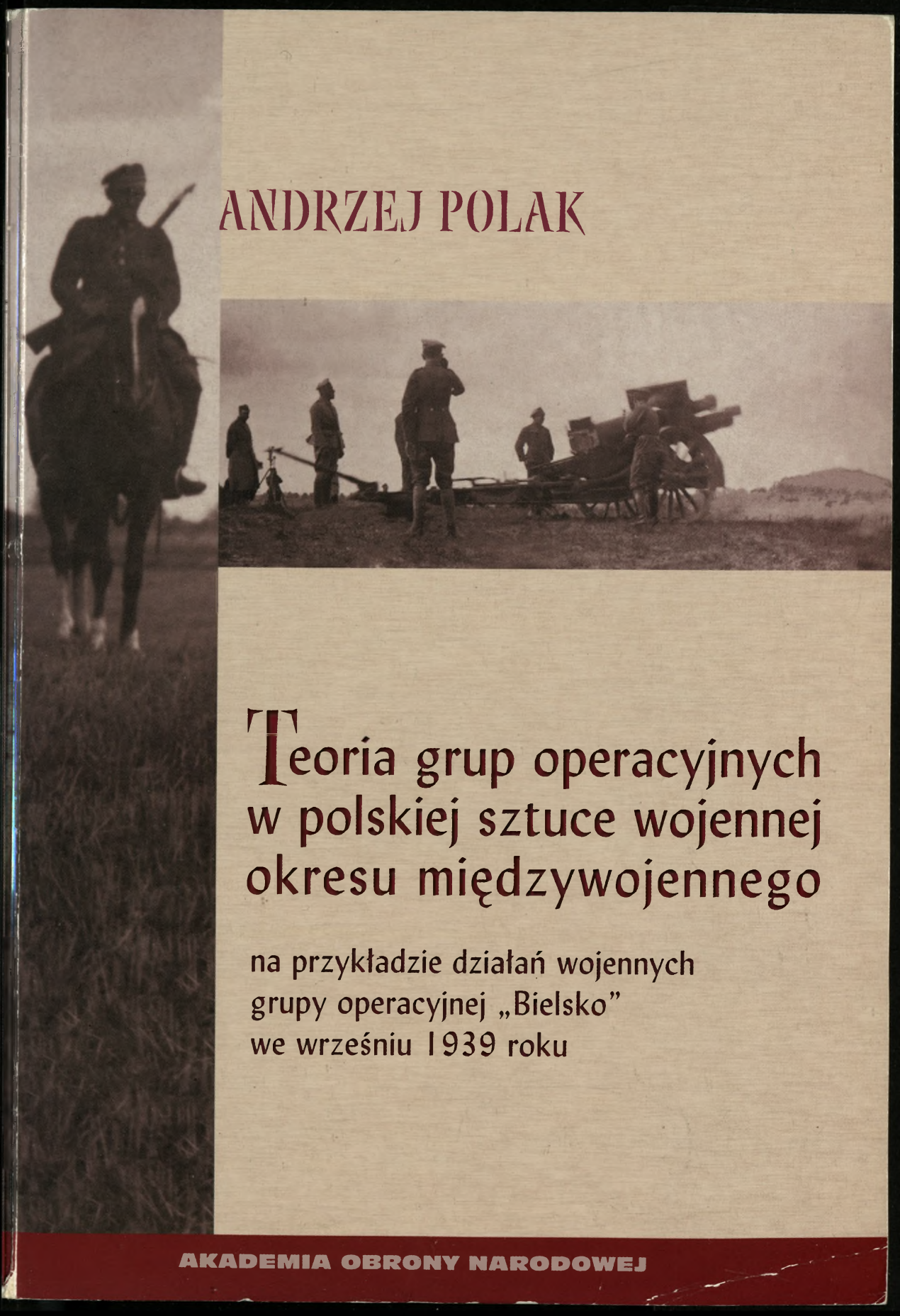


ANDRZEJ POLAK

Teoria grup operacyjnych w polskiej sztuce wojennej okresu międzywojennego

na przykładzie działań wojennych
grupy operacyjnej „Bielsko"
we wrześniu 1939 roku

AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ

AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ
WYDZIAŁ WOJSK LĄDOWYCH
KATEDRA SZTUKI OPERACYJNEJ I TAKTYKI

ANDRZEJ POLAK

Teoria grup operacyjnych w polskiej sztuce wojennej okresu międzywojennego

na przykładzie działań wojennych grupy operacyjnej „Bielsko" we wrześniu 1939 roku

55527

Warszawa 2002

Redaktor
Renata Czerwińska

Redaktor techniczny
Beata Klarowska

Projekt okładki
Dariusz Łysio

Korekta
Marzena Piecyk

ISBN 83-88062-78-6

Sygn. AON 5433/02

Skład, druk i oprawa: Akademia Obrony Narodowej – Wydział Wydawniczy
00-910 Warszawa, al. gen. A. Chruściela 103, tel./faks 681-37-52
Zam. nr 880/2002

SPIS TREŚCI

PRZEDMOWA ... 5
WSTĘP ... 8

1. SZTUKA WOJENNA WOJSKA POLSKIEGO W LATACH 1918–1939 ... 27
1.1. Wpływ doświadczeń wojennych na kształtowanie się sztuki wojennej w Polsce po odzyskaniu niepodległości ... 28
1.2. Strategia w ogólnym zarysie ... 31
1.3. Działania operacyjne i wybrane zagadnienia działań taktycznych ... 37
1.3.1. Rodzaje, skład i charakterystyka związków operacyjnych (w tym grupy operacyjnej) ... 41
1.3.2. Podstawowe rodzaje działań obronnych ... 46
1.3.3. Podstawowe rodzaje działań zaczepnych i ich charakterystyka ... 51
1.4. Prowadzenie działań wojennych ... 60
1.4.1. Operacja obronna ruchowa ... 61
1.4.2. Operacja obronna stała ... 70
1.4.3. Wycofanie, marsz, rozpoznanie i ubezpieczenie ... 79

2. ZADANIA, SKŁAD ORAZ DZIAŁANIA PRZYGOTOWAWCZE GRUPY OPERACYJNEJ „BIELSKO" NA TLE ZAŁOŻEŃ OPERACJI OBRONNEJ ARMII „KRAKÓW" ... 89
2.1. Charakterystyka obszaru operacyjnego i przewidywane kierunki działania przeciwnika ... 91
2.2. Utworzenie, skład organizacyjny oraz zadania Grupy Operacyjnej „Bielsko" w operacji obronnej Armii „Kraków" ... 103
2.3. Działania przygotowawcze Grupy Operacyjnej „Bielsko" w obszarze planowanej operacji obronnej ... 116
2.4. Sytuacja operacyjna w przededniu wojny ... 139
2.5. Porównanie sił polsko-niemieckich na kierunku Grupy Operacyjnej „Bielsko" i Armii „Kraków" ... 150

3. DZIAŁANIA WOJENNE GRUPY OPERACYJNEJ „BIELSKO" W KAMPANII WRZEŚNIOWEJ 1939 ROKU ... 173
3.1. Bitwa Grupy Operacyjnej „Bielsko" o utrzymanie głównej pozycji obrony (1–2 września 1939 r.) ... 173
3.2. Odwrót Grupy Operacyjnej „Boruta" na linię Dunajca (3–8 września 1939 r.) ... 191
3.3. Marsz oddziałów Grupy Operacyjnej „Boruta" z linii Dunajca na linię Sanu (8–12 września 1939 r.) ... 224
3.4. Ześrodkowanie Grupy Operacyjnej „Boruta" za Sanem i podjęcie zwrotu zaczepnego na Lwów (12–20 września 1939 r.) ... 245

ZAKOŃCZENIE ... 323
BIBLIOGRAFIA ... 328
WYKAZ WYBRANYCH DEFINICJI Z ZAKRESU POLSKIEJ SZTUKI WOJENNEJ OKRESU MIĘDZYWOJENNEGO ... 337
WYKAZ SKRÓTÓW UŻYWANYCH W TEKŚCIE ... 339
WYKAZ RYSUNKÓW UMIESZCZONYCH W TEKŚCIE ... 341
WYKAZ TABEL UMIESZCZONYCH W TEKŚCIE ... 343

PRZEDMOWA

Dzieje wojny obronnej Polski w 1939 r. doczekały się bogatej literatury. Bibliografia prac poświęconych temu tematowi zawiera tysiące pozycji. Sama ich ocena mogłaby być tematem osobnej pracy. Prace pisane przez zawodowych historyków czy dowódców – uczestników wydarzeń, stanowią niezwykłą skarbnicę wiedzy z tamtego okresu. Z oceną bywało już gorzej. Warunki wojny i okupacji nie sprzyjały pogłębionym, systematycznym studiom nad kampanią wrześniową. Stały się one możliwe dopiero po wojnie, jednak na ich jakość miały wpływ w znacznym stopniu realia geopolityczne, sytuujące ówczesną Polskę za tzw. „żelazną kurtyną". Od badaczy krajowych, korzystających z mecenatu państwa, wymagano przede wszystkim naukowego uzasadnienia oficjalnie obwiązującej wykładni, która winą za klęskę obarczała władze polityczne i wojskowe II RP. Z kolei historycy emigracyjni, mimo że cieszyli się możliwościami korzystania ze swobód demokratycznych Zachodu, borykali się z trudnościami materialnymi. Na wynikach dociekań obu środowisk zaciążyły też utrudnienia we wzajemnych kontaktach i w dostępie do źródeł historycznych. Dopiero odzyskanie przez Polskę pełnej suwerenności, jak podkreślili uczestnicy konferencji naukowej w Akademii Obrony Narodowej (7 września 1999 r.), dotyczącej „polskiego września z perspektywy 60-lecia" – uwolniło nauki humanistyczne, w tym także historię wojskową od ograniczeń ideowo-politycznych.

Wydawać się może, że w tak przeogromnej ilości materiału wszystko zostało już zbadane i opisane. Nic bardziej mylnego. Obszarem takim, nie do końca zbadanym, pozostają działania wojenne związków operacyjnych w kampanii wrześniowej. I jeśli nawet na temat prawie każdej z armii czy SGO można przeczytać monografię (W. Steblik, *Armia „Kraków" 1939*, Warszawa 1975; J. Wróblewski, *Armia „Łódź" 1939*, Warszawa 1975; R. Dalecki, *Armia „Karpaty" 1939*, Warszawa 1979; K. Ciechanowski, *Armia „Pomorze" 1939*, Warszawa 1983; J. Wróblewski, *Armia „Prusy" 1939*, Warszawa 1986; T. Jurga, W. Karbowski, *Armia „Modlin" 1939*, Warszawa 1987; J. Wróblewski, *Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie"*, Warszawa 1989; W. Rezmer, *Armia „Poznań" 1939*, Warszawa 1992), to już prace dotyczące tworzenia i działania grup operacyjnych są niezwykłą rzadkością (M. Bielski, *Grupa Operacyjna „Piotrków" 1939*, Warszawa 1991). Temat to o tyle ciekawy, że grupy operacyjne były „specyfiką" polskiej sztuki wojennej okresu międzywojennego. W trakcie trwania kampanii utworzono takich grup operacyjnych kilkanaście (były to między innymi: „Śląsk", „Jasło", „Piotrków", „Wschód", „Wyszków", GO gen. Knolla, GO gen. Tokarzewskiego, GO gen. Skwarczyńskiego, GO gen. Zulaufa, GO gen. Dembińskiego). Jedną z nich była Grupa Operacyjna „Bielsko", utworzona w składzie Armii „Kraków". Na podstawie analizy działań wojennych tej właśnie Grupy Operacyjnej Autor ukazał miejsce, rolę i zadania grupy operacyjnej oraz jej wpływ na przebieg operacji obronnej armii. Dokonał również porównania teoretycznych podstaw polskiej sztuki wojennej okresu międzywojennego z rzeczywistym przebiegiem działań Grupy Operacyjnej „Bielsko" (jej Wielkich Jednostek i oddziałów) podczas kampanii wrześniowej.

Autor (wychodząc z założenia kompleksowego ujęcia sztuki wojennej GO „Bielsko") przeanalizował wszystkie elementy składowe ówczesnej sztuki wojennej. Za istotne uznał nakreślenie w sposób zwięzły i skrótowy wpływu doświadczeń wojennych (pierwsza wojna światowa, wojna polsko-radziecka 1919–1920) na kształtowanie się polskiej sztuki wojennej okresu międzywojennego. Przecież na bazie tych doświadczeń rodziła się ówczesna sztuka wojenna a sprawdzianem jej teoretycznych wniosków, rozważań i rozwiązań była kampania wrześniowa. Autor wyszedł z założenia, że nie sposób podejmować się analizy działań operacyjnych czy taktycznych bez przedstawienia chociażby w ogólnym zarysie strategii, a przy tym doktryny wojennej, która powinna odpowiadać przynajmniej na takie pytania, jak: Z jakim przeciwnikiem przyjdzie mieć do czynienia w ewentualnej wojnie? Jaki będzie charakter tej przyszłej wojny? Jakie będą potrzebne siły zbrojne i w jakim kierunku powinno się je rozwijać, aby sprostać zadaniom? Podejście takie jest jak najbardziej słuszne, bowiem bez odpowiedzi na te pytania nie sposób było zajmować się zagadnieniami operacyjnymi i taktycznymi. Część z nich Autor starał się uwzględnić w ogólnym zarysie ówczesnej strategii.

Warto podkreślić, że Autor uwzględnił wszystkie rodzaje działań obronnych jakie wyróżniano w ówczesnych regulaminach i instrukcjach. Skupił się jednak głównie na obronie stałej (bowiem do takiej formy obrony przygotowywały się Wielkie Jednostki i oddziały Grupy Operacyjnej „Bielsko" od marca 1939 r.). Druzgocąca przewaga niemiecka i szybkość działań spowodowały, że już 2 września gen. Szylling podjął decyzję (zaakceptowaną przez Naczelnego Wodza) o odejściu całości sił Armii „Kraków" (w tym GO „Bielsko") w głąb kraju, stąd dalsze działania Grupy Operacyjnej „Bielsko" Autor rozpatrywał jako zespół działań opóźniających i obrony ruchowej, które wzajemnie się uzupełniały. W działaniach opóźniających zwrócił uwagę na opóźnianie natarcia przeciwnika przez związki pancerno-motorowe (uwzględniając udział w operacji obronnej GO „Bielsko" 10 Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej). Przedstawił również marginalnie teorię działań zaczepnych (do jakich w ostatnim etapie walk przeszła grupa operacyjna – w pierwszej bitwie pod Tomaszowem Lubelskim). W jednym z podrozdziałów Autor skupił się na ocenie marszu, wychodząc z założenia, że pochłaniał on najwięcej czasu w działaniach oddziałów i WJ Grupy Operacyjnej „Bielsko", w których marsz był nieodłącznym symbolem wszelkich działań – nie tylko GO „Bielsko" – w kampanii wrześniowej. Uwzględniając organizację ubezpieczenia kolumn marszowych podjął się również jego ogólnej oceny we wszystkich aspektach. Zaletą tej pracy jest również fakt, że analizując działania wojenne Grupy Operacyjnej „Bielsko" Autor nieco szerzej przedstawił walki prowadzone na innych odcinkach armii, wychodząc z założenia, że stanowią one część operacji obronnej Armii „Kraków" i od wydarzeń na innych kierunkach zależały w znacznej mierze działania Grupy Operacyjnej gen. Boruty-Spiechowicza.

Wreszcie w podsumowaniu ostatniego rozdziału Autor ukazał wysiłek poszczególnych oddziałów i Wielkich Jednostek Grupy Operacyjnej „Bielsko" oraz oddziałów artylerii, saperów, obrony przeciwlotniczej, łączności. Uwzględnił również inne oddziały, które w różny sposób znalazły się w składzie GO lub jej składowych komponentach. Ocenił dowódców, począwszy od dowódcy Grupy Operacyjnej do dowódcy

pułku. Całokształt wysiłku przedstawił w aspekcie takich zasad sztuki wojennej, jak: swoboda działania, przewaga, inicjatywa, ekonomia sił, zaskoczenie.

Temat, którego się podjął Autor nie był łatwy. Tym bardziej należy podkreślić ogrom pracy włożonej w jej napisanie. Badania źródłowe oparł przede wszystkim na analizie i krytyce dokumentów znajdujących się w ośrodkach archiwalnych, opracowań źródłowych i literatury przedmiotu. W całej pracy wyraźnie wyłaniają się trzy wiodące zagadnienia, które stanowią jej przewodnią treść:

1. Analiza i ocena wybranych zagadnień teorii polskiej sztuki wojennej okresu międzywojennego, w tym uwzględnienie koncepcji tworzenia grup operacyjnych, ich składów i zadań (części składowych: Wielkich Jednostek i oddziałów) w działaniach obronnych i zaczepnych;

2. Ukazanie szerokiego spektrum działań przygotowawczych w Grupie Operacyjnej „Bielsko" (w jej składowych komponentach) w okresie poprzedzającym wybuch wojny (w tym porównanie obu stron konfliktu oraz dokonanie charakterystyki wojskowo-geograficznej obszaru, na którym prowadzone były walki, pod kątem jego wpływu na przyszłe działania;

3. Analiza przebiegu działań wojennych (operacyjnych i taktycznych) w Grupie Operacyjnej „Bielsko" oraz konfrontacja ich z teorią ówczesnej myśli wojskowej (regulaminy, instrukcje, literatura wojskowa), z uwzględnieniem oceny dowódców i jednostek oraz „przestrzegania" zasad sztuki wojennej.

I wreszcie wnioski końcowe, zawarte w podsumowaniu poszczególnych rozdziałów i w zakończeniu, powinny i dzisiaj brzmieć jak swoiste memento, a błędy popełnione podczas tworzenia i prowadzenia działań przez Grupę Operacyjną „Bielsko" (takie, jak: nadmierne ingerowanie przełożonych w proces przygotowania i prowadzenia operacji, słabe siły i środki wzmocnienia – dalece odbiegające od praktyki szkoleniowej, doraźnie tworzony sztab grupy operacyjnej – nadmiernie improwizowany, zadanie dalece odbiegłe od realizmu operacyjno-taktycznego, tajność i skrytość dowodzenia doprowadzona do absurdu, niezbyt przejrzysta polityka kadrowa w wyznaczaniu na najwyższe stanowiska w przeddzień wybuchu wojny), pozostają ciągle aktualne.

Praca jest również szczegółową i solidną monografią Grupy Operacyjnej „Bielsko", która odegrała niezwykle istotną rolę w operacji obronnej Armii „Kraków", we wrześniu 1939 r. Wnosi znaczny wkład w poznanie ogólnych zasad tworzenia grup operacyjnych, ich składu, przygotowania oraz samego prowadzenia działań wojennych. Z tego też względu jest ona wartościowym wkładem w rozwój historii polskiej sztuki wojennej i może stanowić bogate źródło wiedzy i inspiracji rozwoju współczesnej sztuki wojennej, a jej studiowanie może się przyczynić do lepszego poznania uwarunkowań walki zbrojnej.

Dr hab. Henryk Hermann

WSTĘP

W czasie działań wojennych kampanii wrześniowej 1939 r. utworzono w polskich siłach zbrojnych kilkanaście Grup Operacyjnych. Występowały one, bądź jako związki operacyjne podlegające bezpośrednio Naczelnemu Wodzowi, bądź jako niesamodzielne związki operacyjne, podlegające dowódcy armii. Organizowano je w trakcie działań przygotowawczych lub improwizowano w czasie działań wojennych, zależnie od potrzeb i możliwości, powierzając najczęściej dowództwo jednemu z dowódców dywizji, które podlegały armii. Miały być szczeblem pośrednim pomiędzy armią a dywizją i powinny łączyć w sobie zagadnienia operacyjne i taktyczne. Głównym ich zadaniem miała być organizacja manewru, polegająca na wyznaczeniu zadań i kierunków działań dla poszczególnych dywizji. Zależnie od potrzeb mogły posiadać kilka dywizji piechoty, brygadę kawalerii, oddział pancerno-motorowy oraz oddziały różnych rodzajów broni i służb, umożliwiające im prowadzenie działań na samodzielnym kierunku. Tworzenie Grup Operacyjnych było niezwykle specyficznym zjawiskiem polskiej sztuki wojennej okresu międzywojennego.

Jedną z takich grup była Grupa Operacyjna „Bielsko" („Boruta"), utworzona w marcu 1939 r., w strukturze Armii „Kraków". Na jej dowódcę wyznaczono gen. bryg. Mieczysława Borutę-Spiechowicza. W jej składzie znalazły się: 6 dywizja piechoty, 21 dywizja piechoty górskiej, 1 brygada górska i 10 brygada kawalerii zmotoryzowanej. W toku kampanii dywizje i brygady Grupy Operacyjnej „Bielsko" stoczyły kilkadziesiąt walk (Pszczyna, Jordanów, Węgierska Górka, Kasina Wielka, Krzywaczka, Myślenice, Bochnia, Radłów, Biskupice Radłowskie, Kolbuszowa, Podsośnina Łukowska, Aleksandrów, Józefów, Paary, Narol, Oleszyce, Dachnów, Dzików). Prowadząc działania przez kolejne dwadzieścia dni września dowódcy i żołnierze Grupy Operacyjnej „Bielsko" starali się jak najlepiej wypełnić powierzone im zadanie, na miarę swego doświadczenia i wiedzy, którą posiadali (w oparciu o obowiązujące ówcześnie regulaminy i instrukcje) – a nie było ono łatwe, przy tak znacznej przewadze ogólnej i technologicznej przeciwnika.

Działania te zainspirowały autora do podjęcia próby kompleksowego zrekonstruowania prowadzonego przygotowania do operacji obronnej i samego przebiegu działań wojennych Grupy Operacyjnej „Bielsko". Na podstawie rekonstrukcji działań autor pragnął dokonać ich oceny w kontekście ówczesnych regulaminów, instrukcji i teoretycznych rozważań. Wnioski stąd wypływające miały potwierdzić słuszność lub też zaprzeczyć potrzebę tworzenia pośredniego ogniwa dowodzenia między armią a Wielkimi Jednostkami. Takie założenie zobligowało autora do przyjęcia **ram chronologicznych**, zamykających się cezurą lat 1918–1939, ze szczególnym uwzględnieniem okresu przygotowania do operacji obronnej i samego udziału w walce. Chronologia ta została przyjęta z trzech względów:

- okres 1918–1939, jako czas kształtowania się polskiej sztuki wojennej (rozwoju teoretycznej myśli wojskowej, tworzenia regulaminów i instrukcji według których przystąpiono do wojny 1939 r.);

• okres od 22 marca 1939 r. – czyli decyzji odnośnie utworzenia GO „Bielsko" – do 31 sierpnia (ostatniego dnia pokoju), obejmujący wszelkiego rodzaju działania przygotowawcze GO „Bielsko" i będących w jej składzie Wielkich Jednostek i oddziałów;

• okres od 1 września (rozpoczęcie działań wojennych) do 20 września (walki ostatnich zwartych oddziałów z GO „Bielsko").

Układ pracy uwarunkowany został przedmiotem i celem badań, tematycznym ich ujęciem, jak i przyjętą koncepcją wypływającą ze studiów prowadzonych nad literaturą przedmiotu i źródłami. Czynniki te zdecydowały o jej konstrukcji, nadając formę podziału na rozdziały i podrozdziały.

W **rozdziale pierwszym** (*Sztuka wojenna Wojska Polskiego w latach 1918–1939*) przedstawiono wszystkie elementy składowe ówczesnej sztuki wojennej. Nakreślono (w sposób zwięzły) wpływ doświadczeń wojennych (zwłaszcza pierwszej wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej 1919–1920 r.) na jej kształtowanie. Ujęto również w ogólnym zarysie strategię (oraz ówczesną doktrynę wojenną), unaoczniając jej wpływ na prowadzenie działań operacyjnych i taktycznych. Działania te scharakteryzowano w kolejnych podrozdziałach. Całokształt działań obronnych ukazano na bazie operacji obronnych (stałej i ruchowej), a podstawowe rodzaje działań zaczepnych poddano jedynie krótkiej charakterystyce. W ostatnim podrozdziale marginalnie przedstawiono takie rodzaje działań, jak: wycofanie, marsz, rozpoznanie i ubezpieczenie.

Mankamentem teorii polskiej sztuki wojennej okresu dwudziestolecia międzywojennego był brak usystematyzowania jej poszczególnych kategorii. Wiele z nich zmieniło współcześnie swą istotę, stąd autor podjął się jednocześnie próby ich usystematyzowania dla potrzeb niniejszej rozprawy. Za podstawę do tych rozważań przyjęto podział dokonany przez gen. S. Kozieja w pracy *Teoria sztuki wojennej*[1]. Wiele definicji tych kategorii nie uległo do dzisiaj zmianie, stąd poprzez analogię autor przyjął **wojnę** jako nadrzędną kategorię sztuki wojennej, w czasie której wojska prowadzą **działania wojenne**. Za podstawę zaś większości definicji autor przyjął wydaną w okresie międzywojennym *Encyklopedię Wojskową*[2], gdzie **działaniami wojennymi**[3] nazywano wszelkie działania, które od chwili wypowiedzenia wojny (a nawet przed jej wypowiedzeniem), stosowały wobec siebie kraje znajdujące się w stanie wojny. Do działań wojennych (w szerokim tego słowa znaczeniu) zaliczano również wszystkie prace przygotowawcze w czasie pokoju, mobilizacji wojska, życia i wytwórczości całego kraju i narodu, osłonę mobilizacyjną, transporty koncentracyjne. Ze względu na cel wyróżniano działania zaczepne i obronne (natarcie i obronę). Wyróżniano również działania opóźniające. Autor przyjął jednak podział ustalony w instrukcji walki (1931 r.),

---

[1] S. Koziej, *Teoria sztuki wojennej*, Warszawa 1993, s. 14.

[2] Encyklopedia Wojskowa wydawana była w zeszytach od 1930 r. i do wybuchu wojny ukazało się drukiem siedem pełnych tomów i 80 stron ósmego tomu. Opracowana przez około 100 autorów pod redakcją mjr. Ottona Laskowskiego była i pozostaje jedyną encyklopedią oddającą tak szeroki zakres wiedzy o wojsku i historii wojskowości, stanowiła często swoiste kompendium wiedzy, w której można było znaleźć większość definicji z zakresu ówczesnej sztuki wojennej. Podstawowe definicje z zakresu rozpatrywanych w dysertacji problemów zawarte są w **Zestawieniu podstawowych definicji z zakresu polskiej sztuki wojennej w okresie międzywojennym**.

[3] *Encyklopedia Wojskowa*, Warszawa 1932, t. 2, s. 432.

gdzie działania opóźniające zaliczono do rodzajów obrony[1]. Ze względu na kolejność wyróżniano: działania przygotowawcze (koncentracja) i działania właściwe (**strategiczne, operacyjne** i **taktyczne**). W ramach każdego z rodzaju działań żołnierz prowadził **walkę zbrojną** (w zależności od szczebla działań mogła przybrać charakter **kampanii, operacji** lub **boju**), maszerował – **przegrupowanie** (we wszystkich rodzajach działań) mogło się odbywać jako **przemarsz wojsk** lub **transport** (kolejowy, samochodowy) lub odpoczywał (**pogotowie garnizonowe**) – odtwarzając gotowość bojową.

Terminu **kampania** używano dla określenia sumy działań wojennych znajdujących się w określonym związku ze sobą i tworzących na **teatrze działań wojennych** (w określonym miejscu i czasie) zamknięty w sobie okres wojny (EW, t. 3, s. 774). W literaturze powojennej całokształt polskich działań wojennych we wrześniu 1939 r. nazywano zwykle wojną obronną lub kampanią wrześniową. Autor, wychodząc z przedwojennej definicji kampanii zdecydował się używać pojęcia **kampania wrześniowa**. Trudno znaleźć w tym okresie definicję teatru działań wojennych. Przedwojenna Encyklopedia Wojskowa nie została ukończona. Autor wyciągnął więc definicję TDW z definicji kampanii. Traktując dalej TDW jako obszar lądowy, na którym rozwijają się wszelkie działania wojenne[2] autor wyróżnia w nim (przyjmując, że na kampanię składało się szereg operacji związków operacyjnych) **obszary** jako część TDW wydzieloną dla poszczególnych ZO. Samą zaś **operację** jako działania wojenne z określonym celem szczególnym w ramach danej kampanii (EW, t. 6, s. 129). Za najmniejszą kategorię walki zbrojnej przyjmowano **bój** – jako starcie zbrojne wojsk, w którym dowódca miał możliwość osobistego koordynowania współdziałania poszczególnych broni (EW, t. 1, s. 404). W obszarze działania związku operacyjnego wydzielano **pasy** działania dla poszczególnych Wielkich Jednostek i oddziałów (od dywizji do baonu). Najmniejszym zaś oddziałom (kompania, pluton) przydzielano **odcinki**. Terminu tego autor zdecydował się używać również jako pojęcia ogólnego dla wszelkich wycinków terenu. Często pojawia się również nazwa **pododcinka** (termin używany zwłaszcza w relacjach z kampanii wrześniowej dla wyróżnienia którejś części odcinka. Autor nie znalazł takiego określenia w instrukcji, stąd za instrukcją walki z 1938 r. wyróżnia na odcinku obrony dywizji odcinki obrony pułków itp.)[3]. Również za kategorię ogólną (walki zbrojnej) autor przyjął pojęcie **bitwy**, traktując ją jako starcie zbrojne całości walczących wojsk, względnie samodzielnie występujących ich części (EW, t. 1, s. 327).

Wiele trudności w czasie studiowania literatury dotyczącej przygotowania i prowadzenia działań wojennych Wojska Polskiego w kampanii wrześniowej sprawia dowolna interpretacja (zarówno przez historyków, jak i zawodowych wojskowych) elementów struktury obrony związku operacyjnego, Wielkiej Jednostki czy oddziału (np.: rubież obrony, strefa opóźniania, linia czat, pozycja główna itp.), stąd autor (bez względu na pojęcia używane w różnych opracowaniach), zdecydował się posługiwać nazwami przyjętymi w obowiązujących wówczas regulaminach i instrukcjach.

---

[1] *Ogólna Instrukcja Walki*, Warszawa 1931, cz. 1, § 238, s. 76.
[2] *Leksykon wiedzy wojskowej*, Warszawa 1979, s. 451.
[3] *Ogólna Instrukcja Walki (projekt)*, Warszawa 1938, s. 22.

W dwudziestoleciu międzywojennym nie używano również pojęcia **siły i środki walki zbrojnej**. Dla czytelniejszej jednak oceny działań, autor uwzględnił je za gen. Koziejem[1]. Dokonano więc oceny **człowieka** jako podmiotu (dowódcy GO, WJ i części oddziałów) i przedmiotu (żołnierze) walki zbrojnej, **broni** (porównując uzbrojenie i częściowo wyposażenie obu stron) oraz **organizacji** – uwzględniając ówczesną strukturę **sił zbrojnych**, które składały się z trzech komponentów: siły lądowe, morskie i powietrzne (EW, t. 7, z. 67, s. 485). W wojskach lądowych wyróżniano **bronie** (piechotę, kawalerię, artylerię, wojska lotnicze i obrony przeciwlotniczej, saperów, wojska pancerne, wojska samochodowe, łączność)[2] oraz **służby** (intendentury, uzbrojenia, taborów i remontu koni, poczty polowej, uzupełnień, zdrowia, weterynaryjna, sprawiedliwości, geograficzna, budownictwa wojskowego, jeniecka, transportowo-kolejowa, duszpasterska, żandarmerii[3] i inne. Podziału tego nie należy jednak uważać jako obowiązujący, ale jako jeden z wielu. Ramy objętościowe pracy nie pozwalają autorowi na ich wszechstronną ocenę, stąd potraktowano je bardzo ogólnie. Istotnym elementem organizacji wojsk jest również ich struktura organizacyjna. W siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej niezwykle rzadko posługiwano się pojęciem związek taktyczny. Dla określenia największych jednostek taktycznych (dywizja, brygada) używano terminu **Wielka Jednostka** (WJ), zaś wszystkie pozostałe części lub zespoły jednostek wojskowych (od pułku do drużyny) nazywano **oddziałami** (EW, t. 6, s. 42). I takie nazwy postanowił autor używać w pracy.

Zasady sztuki wojennej nie stanowiły żadnej obowiązującej wykładni (rzadko pojawiały się w regulaminach walki)[4], jednak w ówczesnej literaturze można znaleźć wiele prób ich definiowania i propagowania. W *Encyklopedii Wojskowej* do podstawowych zasad zaliczano **ekonomię sił, inicjatywę** oraz **swobodę działania**. Ich odpowiednie przestrzeganie powinno umożliwić dowódcy zachowanie możliwości swobodnego dysponowania i racjonalnego gospodarowania podległymi siłami, a z drugiej strony miało pozwolić na zachowanie i swobodne wprowadzanie w czyn inicjatywy[5]. Podobne zasady propagowano w Wyższej Szkole Wojennej[6]. U ppłk. Mossora[7] wśród zasad sztuki wojennej dominowała **przewaga**, gen. Sikorski[8] akcentował w sposób szczególny rolę **zaskoczenia**, zaś gen. Zając[9] **swobodę działania**. W odniesieniu do tych właśnie zasad sztuki wojennej autor zdecydował się ocenić działania oddziałów i Wielkich Jednostek GO „Bielsko".

---

[1] S. Koziej, op. cit., s. 46–67.

[2] E. Kozłowski, *Zarys dziejów wojskowości polskiej w latach 1864–1939*, Warszawa 1990, s. 415.

[3] W. Rezmer, *Operacyjna służba sztabów Wojska Polskiego w 1939 roku*, Toruń 1993, s. 52–153; *Podręcznik dla operacyjnej służby sztabów*, Warszawa 1928.

[4] M. Porwit, *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, Warszawa 1983, t. 1, s. 19.

[5] *Encyklopedia Wojskowa*, Warszawa 1939, z. 63, s. 725–726.

[6] M. Porwit, *Komentarze* ..., op. cit., t. 1, s. 18–23.

[7] S. Mossor, *Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny*, Warszawa 1986, s. 233–242. W wydanym w 1936 r. skrypcie WSWoj., *Podstawowe wiadomości z dziedziny dowodzenia operacyjnego* (CAW, I.340.1.348), ppłk Mossor wśród zasad działań operacyjnych w świetle nowoczesnych warunków wojny wymienia również: ekonomię sił, manewr, zaskoczenie i swobodę działania.

[8] W. Sikorski, *Przyszła wojna*, Warszawa 1984, s. 224–235.

[9] S. Zając, *Zasada swobody działania dowódcy jako podstawowa zasada taktyczna*, Bellona 1931, nr 38, s. 56–88.

Sztuka wojenna Wojska Polskiego w okresie międzywojennym nie doczekała się (jak dotychczas) zbyt wielu opracowań. Najobszerniej przedstawił ją S. Feret[1]. Autor (jak sam podkreśla)[2] starał się zapoznać z całokształtem materiału dotyczącego sztuki wojennej WP przed drugą wojną światową. Wykorzystał do tego celu liczne zbiory archiwalne, szereg wydawnictw urzędowych, czasopisma oraz wspomnienia i pamiętniki okresu międzywojennego (opublikowane w kraju i za granicą). Uwzględnił również relacje oficerów armii przedwrześniowej, złożone w Centralnym Archiwum Wojskowym (CAW) i Wojskowym Instytucie Historycznym (WIH). Jednak pracę swą oparł głównie na materiałach źródłowych znajdujących się w CAW oraz na regulaminach i instrukcjach wówczas obowiązujących. Praca pozwala na szerokie spojrzenie na ówczesną sztukę wojenną (z uwzględnieniem doktryny wojennej) w jej trzech wymiarach (strategicznym, operacyjnym i taktycznym). Wartościową pozycją jest również (oparta na źródłach) praca E. Kozłowskiego[3]. Dotyczy ona głównie modernizacji i rozbudowy sił zbrojnych w latach 1936–1939, jednakże w rzeczywistości wykracza poza nią, ujmując ogólną charakterystykę polskiej doktryny wojennej. Wydana na zachodzie wielotomowa praca poświęcona udziałowi polskich sił zbrojnych w drugiej wojnie światowej[4] jest niewątpliwie cennym materiałem (chociaż uzupełniającym). Opracowana przez Komisję Historyczną w Londynie, oparta na szerokiej bazie materiałowej (dokumentach archiwalnych i relacjach). Jednak ze względu na to, że nie uwzględniono w nich materiałów znajdujących się w archiwach krajowych – mają charakter jednostronny, nie zawierają również (zgodnie z intencją autorów i redakcji) analizy i oceny podawanych faktów.

Analizując wpływ doświadczeń wojennych na kształtowanie się ówczesnej polskiej sztuki wojennej autor skupił się głównie na doświadczeniach wyniesionych z wojny polsko-bolszewickiej (1919–1920 r.). To one właśnie zaciążyły (w sposób istotny) na ówczesnych założeniach teoretycznych i wynikających z ich podstaw regulaminach i instrukcjach. Za najciekawsze autor uznał prace T. Kutrzeby[5] i J. Stachiewicza[6]. Chociaż kwestię doktryny i strategii potraktowano w pracy marginalnie to i tak trudno było te skromne informacje zebrać. Wynika to z dosyć swobodnego (jak to ujął J. Reinert)[7] podejścia najwyższych władz wojskowych do tego problemu. Kilka artykułów w „Bellonie"[8] to o wiele za mało jak na próbę jej ujednolicenia i dotarcia do dowódców na wszystkich szczeblach. Literatura dotycząca zagadnień politycznych ówczesnego okresu jest tak bogata, że największy problem stanowiła jej „weryfikacja"

[1] S. Feret, *Polska sztuka wojenna 1918–1939*, Warszawa 1972.
[2] Ibidem, s. 6.
[3] E. Kozłowski, *Wojsko Polskie 1936–1939*, Warszawa 1974.
[4] *Polskie siły zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 1. *Kampania wrześniowa 1939*, cz. 1, s. VII.
[5] T. Kutrzeba, *Studia operacyjne z historii wojen polskich 1918–1921*, Warszawa 1926.
[6] J. Stachiewicz, *Studia operacyjne z historii wojen polskich 1918–1921*, Warszawa 1925; *Nasz system obrony na froncie wschodnim*, Bellona 1922, nr 5.
[7] J. Reinert, *Doktryna wojenna II Rzeczypospolitej*, PWL 1988, nr 6.
[8] J. Stachiewicz, *Doktryna i rutyna*, Bellona 1923, nr 3; T. Zakrzewski, *Doktryna wojenna w współczesnym ujęciu*, Bellona 1937, nr 3.

dla potrzeb niniejszej pracy. Autor wykorzystał prace (w ograniczonym zakresie) dotyczące stosunków politycznych Polski z jej sąsiadami i ogólnej polityki europejskiej[1].

Ogólnej oceny przygotowania polskich sił zbrojnych do wojny podjęto się głównie w oparciu o dwie prace. Z jednej strony – próba obrony (nie pozbawiona i krytyki) gen. W. Stachiewicza[2] (ówczesnego szefa Sztabu Głównego) przedsięwzięć władz wojskowych zmierzających do unowocześnienia armii. Przedstawił w niej całokształt przygotowań Wojska Polskiego do wojny (uwzględniając również czynniki polityczne i ekonomiczne, które kształtowały rozwój i wykonanie tych prac). Z drugiej strony (wspomniana wcześniej) praca E. Kozłowskiego, w której pomimo pewnych uwarunkowań politycznych (we wstępie powołano się na tezę sformułowaną przez PPR, podkreślającą, że „ (...) źródeł klęski należy szukać przede wszystkim w ustroju Polski przedwrześniowej oraz w działalności burżuazyjno-obszarniczych rządów dwudziestolecia międzywojennego, w ich antynarodowej polityce zagranicznej i wewnętrznej oraz niezdolności do zapewnienia prawidłowego rozwoju ekonomiki kraju i jego sił obronnych")[3] w miarę obiektywnie (za wyjątkiem krytyki najwyższych władz wojskowych) oceniono stan sił zbrojnych ówczesnej Polski. Wiele informacji na temat stanu polskich sił zbrojnych w latach 1920–1939 można znaleźć również w innej pracy E. Kozłowskiego (*Zarys wojskowości polskiej w latach 1864–1939*, Warszawa 1990).

Problematyka teorii działań operacyjnych nie znalazła w literaturze tamtego okresu zbyt wiele miejsca. Rzadko sięgali do niej nawet autorzy dosyć swobodnie wypowiadający się na łamach Bellony (w różnych aspektach sztuki wojennej). Do nielicznych wyjątków należał ppłk S. Mossor. Jego praca (*Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny*, Warszawa 1938) stanowi swoiste kompendium wiedzy operacyjnej (ze względu na tak szerokie jej ujęcie). Autor poddał analizie nowoczesne związki operacyjne, cechy dowódcy operacyjnego czy istotę manewru operacyjnego, przełamania operacyjnego i obrony operacyjnej. Wszystkie te działania operacyjne osadził w przewidywanych warunkach przyszłej wojny. Ppłk Mossor był również autorem skryptu Wyższej Szkoły Wojennej (*Podstawowe wiadomości z dziedziny dowodzenia operacyjnego*, Warszawa 1936), w którym starał się zebrać najistotniejsze kwestie dowodzenia operacyjnego. Z powojennych opracowań na uwagę zasługują prace płk. M. Porwita[4] i płk. H. Hermanna[5]. Pierwszy z nich podjął się próby oceny działań operacyjnych i taktycznych w kampanii wrześniowej. I jeśli nawet sam Autor uznał „Komentarze" za książkę trudną w odbiorze (ze względu na wielość charakterystyk działań taktycznych i operacyjnych, które trzeba „ogarnąć pamięcią równolegle, dzień po dniu i w całościach bitewnych, by sprawdzać tropami autora celność jego ocen")[6], to bez wątpienia Jego praca stanowi najobszerniejszą próbę konfrontacji założeń teoretycz-

[1] W. Balcerak, *Kulisy Locarno*, Warszawa 1973; P. Łossowski, *Dyplomacja Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1992; H. Batowski, *Zdrada monachijska*; M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1939*, Poznań 1965; P. Łossowski, *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883–1939*, Warszawa 1985; A. Szcześniak, *Zmowa. IV rozbiór Polski*, Warszawa 1991.

[2] W. Stachiewicz, *Pisma. Przygotowania wojenne w Polsce 1935–1939*, ZH (Paryż) 1977, nr 40.

[3] E. Kozłowski, *Wojsko Polskie*..., op. cit., s. 6.

[4] M. Porwit, *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, t. 1–3, Warszawa 1983.

[5] H. Hermann, *Geneza sztuki operacyjnej (rozprawa habilitacyjna)*, Warszawa 1992.

[6] M. Porwit, *Komentarze* ..., op. cit., t. 1, (słowo od Autora).

nych ówczesnej sztuki wojennej z doświadczeniami kampanii wrześniowej. Rozprawa habilitacyjna płk. Hermanna ujmuje historiografię polskiej sztuki operacyjnej wśród innych państw europejskich (Niemcy, Francja, Rosja, Wielka Brytania) i Stanów Zjednoczonych.

Niezwykle cenne (zwłaszcza jako materiał uzupełnieniowy) okazały się materiały źródłowe znajdujące się w Centralnym Archiwum Wojskowym. Akta szkolnictwa wojskowego (Wyższej Szkoły Wojennej) umożliwiły autorowi zapoznać się z materiałami szkoleniowymi, operacyjnymi oraz z zakresu organizacji i mobilizacji wojska. Wiele skryptów Wyższej Szkoły Wojennej pozwoliło uzupełnić zagadnienia operacyjne (*Zagadnienia niesamodzielnych grup operacyjnych w ramach armii*, *Podręcznik dla prac sztabów w polu*, *Podręcznik dla operacyjnej służby sztabów*, *Obrona operacyjna* czy wykłady z *Operacyjnej służby sztabów*). Akta Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych (GISZ) wykorzystano głównie do konfrontacji składu Grupy Operacyjnej, ujętego w *Podręczniku dla operacyjnej służby sztabów* (Warszawa 1928) z ich składami przyjmowanymi w praktyce ćwiczeń. Autor przestudiował w tym celu szereg gier wojennych i ćwiczeń prowadzonych w latach trzydziestych, zapoznając się również ze sporządzanymi po ich przebiegu wnioskami (sprawozdania: gen. T. Piskora, gen. L. Berbeckiego, gen. J. Rómmla). Mimo usilnych poszukiwań nie udało się znaleźć dokumentów niezbędnych do pełnego wyjaśnienia problemu działań operacyjnych. Wynikają stąd w pracy pewne luki. Dotyczy to zwłaszcza założeń strategicznych GISZ (Naczelnego Wodza na wypadek wojny) dotyczących przewidywanych sposobów prowadzenia działań wojennych w ogóle oraz działań poszczególnych związków operacyjnych. Brak np. dokumentów określających normy, sposób prowadzenia, ugrupowanie oraz rozmach operacji (obronnych i zaczepnych). Wyjątek stanowią gry wojenne oraz różnego rodzaju ćwiczenia, z których pewne normy można było wydobyć. Były one jednak tak różne, że ścisłe określenie przeciętnych norm (głównie głębokości zadań, tempa działań i gęstości operacyjnych) nie było sprawą łatwą i stąd należy je traktować jako bardzo prawdopodobne (orientacyjne). Sprawę tę w odniesieniu do zasad strategii i prowadzenia operacji komplikuje badaczowi fakt istnienia w ówczesnej Polsce założenia, że tylko Naczelny Wódz mógł znać cel wojny, przewidziany stosunek sił i warunki terenowe działań sił głównych. Na tej podstawie miał on tworzyć plan strategiczny, z którego miały wynikać zadania związków operacyjnych. Tak, więc poglądy strategiczne, sposoby działania, należały do wyłącznej kompetencji Naczelnego Wodza i mogły być trzymane w tajemnicy częściowo lub całkowicie.

Bardzo cennym źródłem okazały się regulaminy i instrukcje, obowiązujące w Wojsku Polskim w okresie międzywojennym. Do szczególnie wartościowych należy zaliczyć: *Ogólną Instrukcję Walki* (OIW) z 1931 r. i jej nowy projekt z 1938 r.; *Regulamin Służby Polowej* (RSP) z 1921 r. (1921/1927 r.); *Regulamin Piechoty* z 1933 r.; *Regulamin Artylerii* z 1930 r. Zawarte w nich były podstawowe zasady działań bojowych Wielkich Jednostek i oddziałów poszczególnych rodzajów broni oraz pewne (potraktowane pobieżnie) zasady ogólne dotyczące działania związków operacyjnych. Konstruowanie teorii działań operacyjnych i taktycznych na podstawie regulaminów i instrukcji, wynikało z dwóch powodów. Po pierwsze – z przekonania, że właśnie te materiały są najwartościowsze przy opracowaniu rozdziału dotyczącego teorii sztuki

wojennej oraz po drugie – z założenia, że w oparciu o wiedzę posiadaną właśnie z owych instrukcji i regulaminów przystąpiło do wojny większość dowódców różnych szczebli.

Uzupełnienie materiałów archiwalnych, regulaminów i instrukcji, stanowią fachowe czasopisma wojskowe z okresu międzywojennego („Bellona", „Przegląd Piechoty") oraz powojennego („Myśl Wojskowa"). Czasem były one jedynym źródłem wyjaśniającym niektóre istotne problemy. Mimo znacznej wartości poznawczej wymagały one ostrożności w ich wykorzystywaniu (swoboda wypowiedzi umożliwiała swobodę prezentowanych poglądów). Z jednej strony były to artykuły przybliżające konkretny rodzaj działań, z drugiej zaś te, których autorzy dostrzegali w przyszłej wojnie wzrost znaczenia broni pancernej i potrzeby zmian w myśleniu taktycznym czy operacyjnym. Poziom opracowań i artykułów zawartych w tych czasopismach był nierówny. Poglądy i oceny nie zawsze były pełne, często zaś sprzeczne i kontrowersyjne, co zresztą jest zjawiskiem normalnym, zrozumiałym i uzasadnionym. Uzupełniają jednak one inne materiały i dokumenty źródłowe, a ich konfrontacja pozwoliła autorowi wyrobić sobie pogląd na szereg problemów sztuki wojennej Wojska Polskiego w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Wśród nich warto wymienić artykuły: płk. A. Pragłowskiego (*Oddziaływanie motoryzacji przeciwnika na walkę broni połączonych*, Bellona 1935, nr 46), ppłk. B. Krzyżanowskiego (*Oddział wydzielony w działaniach obronnych na szerokim froncie*, Bellona 1935, nr 46), ppłk. S. Roli-Arciszewskiego (*Współdziałanie artylerii z czołgami*, Bellona 1939, nr 4), ppłk. S. Mossora (*Sprzeczne wymagania siły i swobody manewru,* Bellona 1937, nr 3–4), mjr. J. Ciałowicza (*Nowe idee obrony i artyleria*, Bellona 1937, nr 4), mjr. J. Rzepeckiego (*Taktyka przeciwpancerna dywizji piechoty*, Bellona 1936, nr 3), mjr. W. Popiela (*Nowoczesny bój spotkaniowy*, Bellona 1939, nr 2), mjr. J. Kirchmayera (*Obrona ruchowa wśród innych form obrony taktycznej*, Bellona 1937, nr 6), mjr. F. Skibińskiego (*Rozważania o działaniu wielkich jednostek pancernych,* Bellona 1937, nr 3–4).

Brak usystematyzowania poszczególnych kategorii sztuki wojennej w ówczesnym okresie wymagał przyjęcia pewnych ogólnych definicji niektórych pojęć. Wykorzystana została do tego celu przedwojenna *Encyklopedia Wojskowa* (pod red. mjr. O. Laskowskiego). Wydawana w latach 1930–1939, stanowi bogate źródło wiedzy (zarówno z zagadnień czysto teoretycznych sztuki wojennej, jak i historii wojskowości). W opracowaniu tych zagadnień współpracowało wielu autorów artykułów w Bellonie (m.in.: płk S. Abżółtowski, ppłk M. Porwit, mjr W. Popiel, mjr J. Rzepecki).

W **drugim rozdziale** (*Zadania, skład oraz działania przygotowawcze Grupy Operacyjnej „Bielsko" na tle założeń operacji obronnej Armii „Kraków"*), ujęto działania przygotowawcze Grupy Operacyjnej „Bielsko" do prowadzenia operacji obronnej w całokształcie systemu przygotowań Armii „Kraków". Analiza obszaru operacyjnego została przeprowadzona zgodnie z przyjętymi w tym względzie wymogami geografii wojennej (zarówno okresu dwudziestolecia międzywojennego, jak i współczesnej). Jest to obszar Polski Południowej, obejmujący Karpaty, Podkarpacie i Kotlinę Sandomierską. Teren ten oceniono pod względem przydatności do prowadzenia działań wojennych (rzeźba, charakter przeszkód wodnych, zalesienie, klimat komunikacja, gęstość zaludnienia). Na bazie podjętej charakterystyki przedstawiono najbardziej prawdopo-

dobne (przewidywane w sztabach) kierunki działań zaczepnych przeciwnika oraz rubieże dogodne do obrony. W kolejnym z podrozdziałów omówiono zadanie Grupy Operacyjnej „Bielsko", jej skład oraz zadania podległych (Wielkich Jednostek i oddziałów) w operacji obronnej Armii „Kraków". Scharakteryzowano również poszczególne odcinki obronne w Grupie Operacyjnej „Bielsko". Analizując działania przygotowawcze, odtworzono przebieg mobilizacji i koncentracji jednostek Grupy Operacyjnej „Bielsko" oraz niemieckiej 14 Armii, zabezpieczenie sił pod względem kwatermistrzowskim, rozbudowę fortyfikacyjną oraz rozbudowę pozycji obronnych). Przedstawiając sytuację operacyjną w przededniu wojny, uwzględniono siły niemieckie na podstawach wyjściowych do uderzenia oraz Wielkie Jednostki i oddziały Grupy Operacyjnej „Bielsko" (Armii „Kraków") w obszarze osłony, na pozycjach wysuniętych i głównych (odcinków obrony). W ostatnim podrozdziale porównano siły polskie i niemieckie, uwzględniając skład organizacyjny, uzbrojenie i wyposażenie (dywizji piechoty, niemieckiej dywizji pancernej i lekkiej oraz polskiej brygady kawalerii zmotoryzowanej, dywizji górskich i polskiej brygady górskiej).

Autor zdecydował się rozpatrywać całokształt działań (działania przygotowawcze i wojenne) Grupy Operacyjnej „Bielsko" w systemie przygotowań i operacji obronnej Armii „Kraków", wychodząc z założenia, że wszelkie te działania, stanowiły spójny system i jakakolwiek zmiana sytuacji na którymś z odcinków armii mogła mieć znaczący wpływ na przebieg działań w grupie operacyjnej i odwrotnie. Działania na „odleglejszych" odcinkach armii autor potraktował marginalnie, nieco więcej uwagi poświęcił GO „Śląsk", która przez cały czas była najbliższym sąsiadem GO „Bielsko" na północnym skrzydle. Na skrzydle południowym była nim słaba Armia „Karpaty". Działania na tym kierunku były o tyle istotne, że teren sprzyjał przeciwnikowi na szerokie działania oskrzydlające, zagrażające siłom polskim wyjściem na skrzydła i tyły. Stąd w czasie odwrotu przegrupowującej się i walczącej GO „Bielsko" groziło niebezpieczeństwo szybszego dotarcia przeciwnika do wyznaczonych kolejnych rubieży.

Dla pełnego zrozumienia i umiejscowienia działań prowadzonych przez GO „Bielsko" w operacji obronnej Armii „Kraków" autor przyjął za podstawę podział na mezoregiony, ujęte w pracy J. Kondrackiego[1] *Geografia Polski – mezoregiony fizyczno-geograficzne*, a dla pełnego rozpatrzenia i oceny obszaru operacji uwzględnił podział przyjęty w opracowaniu *Warunki terenowe i klimatyczne Polski*[2]. Wynika to głównie z tego, że w wielu opracowaniach geograficznych (przedwojennych[3] i powojennych[4]), przyjmowano różnego rodzaju klasyfikacje i stąd używanie dzisiaj podziałów z okresu

[1] J. Kondracki, *Geografia Polski – mezoregiony fizyczno-geograficzne*, Warszawa 1994.

[2] *Warunki terenowe i klimatyczne Polski*, Warszawa 1981–1982. Praca składa się z 5 części (Ukształtowanie terenu, grunty, przeszkody wodne, lasy, klimat).

[3] J. Rytel, *Studium geografii wojskowej Polski i terenów ościennych*, Toruń 1926; E. Ulanicki, *Krótki zarys geografii wojskowej*, Warszawa 1939; R. Umiastowski, *Geografia ogólna (granice polityczne, naturalne i obronne w czasach pokoju i wojny*, Warszawa 1925; R. Umiastowski, *Geografia wojenna Rzeczypospolitej Polskiej i ziem ościennych*, Warszawa 1924; R. Umiastowski, *Terytorium Polski pod względem wojskowym*, Warszawa 1921.

[4] *Geografia Polski, środowisko przyrodnicze*, Warszawa 1999; *Geografia wojenna Polski i państw sąsiednich*, Warszawa 1997; S. Lencewicz, *Geografia fizyczna Polski*, Warszawa 1955; S. Lencewicz, J. Kondracki, *Geografia fizyczna Polski*, Warszawa 1959; J. Kondracki, *Regiony fizyczno-geograficzne Polski*, Warszawa 1977; Z. Parucki, *Geografia polityczna i wojenna*, Warszawa 1975; J. Skrzyp, *Geostrategiczne położenie Polski*, Warszawa 1998; J. Skrzyp, *Wojskowo-geograficzna charakterystyka państw Europy Środkowej*, Warszawa 1994.

międzywojennego może sprawić, że granice części obszarów nie do końca mogą odpowiadać współczesnym i przez to prowadzą do różnych interpretacji tych samych pojęć. Nie bez znaczenia jest również posługiwanie się pojęciami krain historycznych, które nie zawsze pokrywają się z podziałami geograficznymi. W przyjętym obszarze będą to: **Małopolska** (z Ziemią Krakowską, Sandomierską, Przemyską i Chełmską) oraz **Śląsk** (z częścią Górnego Śląska i Śląskiem Cieszyńskim)[1]. Autor posługuje się również nazwami ówczesnych województw (krakowskie, śląskie, lwowskie, lubelskie), które znalazły się w obszarze działań GO „Bielsko", zgodnie z przyjętym wówczas podziałem administracyjnym[2]. Używając nazw regionów i miejscowości po stronie czeskiej i słowackiej autor starał się unikać nazw geograficznych i uwzględniać niezmieniające się historyczne nazwy określonych ziem (Zaolzie, Morawy, Orawa, Spisz), zaś przy nazwach geograficznych (miejscowości, rzeki), zachował oryginalną pisownię (używaną obecnie)[3]. Przy miejscowościach niegdyś niemieckich użyto obecnych nazw polskich.

W okresie międzywojennym przyjmowano również wiele podziałów na wyróżniające się obszary operacyjne, które znalazły swój wyraz w literaturze wojskowo-geograficznej[4]. Autor w rozpatrywanym problemie, uwzględniając potrzeby operacyjne, przyjął (za M. Adamusem)[5] podział dokonany przez płk. Umiastowskiego. Interesujący autora obszar operacyjny określony został terminem – **Polska Południowa** (obejmował Karpaty, Podkarpacie) i **Śląsk**. Sam Śląsk był studiowany wraz z jego zapleczem przez cały okres międzywojenny jako odrębny obszar operacyjny w sposób nadto szczególny[6]. Studia operacyjne terenu prowadzili Inspektorzy Armii i oficerowie ich sztabów, specjalnie wyznaczani oficerowie SG, dowódcy dywizji z dowódcami PD i oficerami sztabu. Systematyczne studia prowadzono również w ramach gier wojennych, ćwiczeń i podróży taktycznych[7]. Studia terenów przygranicznych prowadzono również w KOP. Plonem tych prac miały być opisy wojskowo-geograficzne, wykonywane na podstawie mapy 1:300 000. Jednak do wybuchu wojny udało się jedynie opracować wschodnie rejony Polski. Dla części Polski południowo-zachodniej zdążono ukończyć i wydać w 1939 r. – *Opis przeszkód i komunikacyj arkusza mapy 1:300 000 Kraków – Cieszyn.*

Ze względu na skromną ilość dokumentów opisowych autor posłużył się analizą przeszkód terenowych w opisywanym obszarze operacyjnym na podstawie mapy

---

[1] T. Otremba, *Wyżyna Polska*, Gdańsk 1997, s. 114.

[2] K. Stefczyk, J. Suski, *Podział administracyjny Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1930.

[3] PWK, mapa 1:1 250 000, Warszawa 1962; Vojenský Kartografický Ústav, mapa Słowacji 1:300 000, Harmanec 1993.

[4] E. Ulanicki, *Krótki zarys geografii wojskowej*, Warszawa 1939; R. Umiastowski, *Terytorium Polski pod względem wojskowym*, Warszawa 1921; R. Umiastowski, *Geografia wojenna Rzeczypospolitej Polskiej i ziem ościennych*, Warszawa 1924.

[5] M. Adamus, *Studia wojskowo-geograficzne a polska myśl operacyjna w latach 1918–1939* (rozprawa doktorska), Rembertów 1965, s. 47. Płk Umiastowski wyróżniał następujące obszary operacyjne: Bałtyk, Pomorze, Prusy wschodnie, Nizina Wielkopolska, Śląsk, Polska północno-wschodnia, Polesie, Polska południowo-wschodnia (Wołyń, Podole), Polska środkowa, Polska południowa (Karpaty, Podkarpacie).

[6] L. Berbecki, *Pamiętniki Generała Broni*, Katowice 1959, s. 209–212; M. Adamus, op. cit., Załączniki do rozprawy doktorskiej: (nr 26 – wnioski operacyjne z gry wojennej na obszarze Śląska, 1933r.; nr 27 – wnioski operacyjne z gry wojennej na obszarze Śląska, 1936 r.; nr 27 – wnioski operacyjne z gry wojennej na obszarze Śląska, 1937 r.).

[7] M. Adamus, op. cit., s. 81.

1:100 000[1] [arkusze: 48–26 (Racibórz), 48–27 (Rybnik), 48–28 (Oświęcim), 48–29 (Chrzanów), 48–30 (Kraków), 48–31 (Brzesko Nowe), 48–32 (Tarnów), 48–33 (Dębica), 48–34 (Rzeszów), 48–35 (Jarosław), 48–36 (Lubaczów), 48–37 (Rawa Ruska); 49–26 (Opawa), 49–27 (Skoczów), 49–28 (Bielsko), 49–29 (Wadowice), 49–30 (Wieliczka), 49–31 (Bochnia), 49–32 (Pilzno), 49–33 (Strzyżów), 49–34 (Błazowa), 49–35 (Przemyśl), 50–27 (Cieszyn), 50–28 (Żywiec), 50–29 (Babia Góra), 50–30 (Rabka), 50–31 (Nowy Sącz), 50–32 (Gorlice), 50–33 (Jasło), 50–34 (Sanok), 50–35 (Dobromil), 51–27 (Turzówka), 51–28 (Ujsoły), 51–29 (Chyżne), 51–30 (Zakopane), 51–31 (Szczawnica), 51–32 (Krynica), 51–33 (Jaśliska), 51–34 (Lesko), 51–35 (Ustrzyki Dolne), 51–36 (Stary Sambor)]. Wykorzystano również inne mapy Wojskowego Instytutu Geograficznego z okresu przedwojennego: (Mapa Rzeczypospolitej 1:1 000 000, Warszawa 1934).

Analizując obszar przyszłej operacji GO „Bielsko" autor skupił się na ocenie: Karpat, Pogórza Beskidzkiego i Kotliny Sandomierskiej, uwzględniając również wnioski z obszaru na północ od Wisły. Wychodząc z założenia, że obszar operacyjny GO stanowi spójną całość z obszarem armii, błędy popełnione w jego ocenie (w trakcie przygotowania i prowadzenia walki) na jednym z kierunków, mogą wpływać na działanie sił na innych kierunkach. Dotyczy to również Karpat, Pogórza i Kotliny Sandomierskiej. Ich zasięg geograficzny sięga o wiele dalej niż obszar planowanej operacji obronnej GO „Bielsko", jednak charakter obszaru na wschód od GO, a zwłaszcza znaczna liczba dogodnych przejść w Karpatach i rozwiniętej sieci dróg na Pogórzu (umożliwiającej przeciwnikowi głębokie obejścia sił polskich) wymaga oceny całości kierunku. Oceniono również wschodnią część (na wschód od Sanu) Kotliny Sandomierskiej – tam właśnie kończyły swój szlak bojowy dywizje GO „Bielsko".

Kwestie dotyczące oceny obszaru operacyjnego autor ujął w grupy zagadnień: ogólnego charakteru terenu, przeszkód wodnych, zalesienia, klimatu, komunikacji i gęstości zaludnienia, uznając je za najistotniejsze z punktu prowadzenia działań obronnych przez GO „Bielsko". Przyjmując, że część warunków naturalnych środowiska geograficznego (szerokości, głębokości i rodzaj brzegu przeszkód wodnych, charakter ich dolin; rodzaje gruntów; orientacyjne wielkości kompleksów leśnych, rodzaj drzewostanu i poszycia) nie ulega większym zmianom przez dziesiątki lat (oraz ze względu na brak wiarygodnych materiałów dotyczących tych kwestii w ówczesnych warunkach) – autor dokonał tych ocen częściowo w oparciu o materiały z lat późniejszych[2]. Na bazie podjętej charakterystyki przedstawiono najbardziej prawdopodobne (przewidywane na podstawie oceny terenu – w sztabach: Armii, GO i WJ) kierunki działań zaczepnych przeciwnika i wypracowane w ten sposób wnioski dotyczące wydzielenia właściwych odcinków obronnych (uwzględniając również w pewnym stopniu teren przygraniczny po stronie przeciwnika).

Za niezwykle istotną sprawę uznano porównanie sił obu stron. Pomimo tego, że autor starał się, aby wszystkie obliczenia były jak najbliższe prawdy, nie zawsze było to sprawą łatwą. Liczby te należy traktować raczej jako orientacyjne. Trudno znaleźć

[1] CAW, Mapa 1:100 000, Wojskowy Instytut Geograficzny, Warszawa 1933–1937.
[2] *Warunki terenowe i klimatyczne Polski*, Warszawa 1981–1982.

opracowanie (czy nawet dokument archiwalny), w których by się one pokrywały. Wynikało to z jednej strony z częstej zmiany etatów, zaś z drugiej – jednostki przystępowały do działań wojennych, nie zawsze w pełni ukompletowane. Dotyczy to zwłaszcza brygady górskiej, jednostek KOP czy Obrony Narodowej. Chociaż w większości źródeł podaje się, że (na przykład) baony KOP były uzbrojone i wyposażone jak baony w pułkach piechoty to raczej należy przypuszczać, że ilości uzbrojenia (ckm, rkm, moździerze) mogły być o wiele mniejsze. Podobnie przedstawiała się sytuacja w jednostkach niemieckich (każda z dywizji pancernych czy lekkich posiadała inną strukturę i uzbrojenie). Nieco lepiej wyglądało to w przypadku Wielkich Jednostek piechoty, gdzie struktury były bardziej „stabilne" (nie wszystkie jednak, i tak np. z 21 Dywizji Piechoty Górskiej wyciągnięto pułk piechoty, w zamian przydzielając rezerwowy – składający się z oddziałów Obrony Narodowej).

W rozdziale tym jako swoiste kompendium wiedzy o armii gen. Szyllinga zostały wykorzystane prace ppłk. W. Steblika: (*Zarys działań wojennych Armii „Kraków" w kampanii wrześniowej 1939 roku,* Londyn 1949 oraz *Armia „Kraków" 1939,* Warszawa 1975). Autor w czasie kampanii wrześniowej pełnił obowiązki oficera oddziału II armii (w latach 1932–1939 pełnił obowiązki pomocnika attaché wojskowego w Berlinie[1], stąd posiadał dużą wiedzę na temat armii niemieckiej). Idea opracowania historii własnej armii zrodziła się jeszcze w czasie pobytu w oflagu, gdzie rozpoczął zbieranie relacji i wspomnień od świadków wydarzeń. W latach 1945–1947 został opracowany na prośbę gen. T. Kutrzeby (przewodniczący Komisji Historycznej dla Kampanii Wrześniowej w Londynie) *Zarys działań wojennych Armii „Kraków".* Praca oparta przede wszystkim na wiedzy mjr. Steblika[2] oraz na osobistych (wspólny pobyt w niewoli) wyjaśnieniach gen. A. Szyllinga (dowódca Armii „Kraków"), płk. Wilocha (szef sztabu armii), gen. T. Piskora (dowódca Armii „Lublin") – odnośnie otrzymanych rozkazów, toku swego myślenia, powziętych decyzji, wydanych rozkazów, otrzymanych meldunków bojowych. Autor wykorzystał również wiele ustnych i pisemnych relacji dostarczonych przez Komisję Historyczną w Londynie, odpisach zachowanych dokumentów i publikacjach niemieckich. Poszukiwał jednak ciągle nowych informacji, mogących chociażby zweryfikować te posiadane. Zamierzeniem Autora było wydanie monografii o Armii „Kraków". Przed wydaniem monografii (*Armia „Kraków" 1939*, Warszawa 1975) ppłk Steblik konsultował się z wieloma dowódcami i oficerami sztabu. Wykorzystał relacje będące w posiadaniu Zarządu Wojskowo-Historycznego MON: płk. Rzepeckiego (szef oddziału III armii), gen. Boruty-Spiechowicza (dowódca Grupy Operacyjnej „Bielsko"), kpt. Kuropieski (szef oddziału III Grupy Operacyjnej „Bielsko"), gen. Monda (dowódca 6 dywizji piechoty), płk. Gaładyka (dowódca 1 brygady górskiej). Prowadził polemikę (listy) z gen. Borutą-Spiechowiczem i ppłk. Krawczykiem (szef sztabu Grupy Operacyjnej „Bielsko")[3]. Autor dokonał weryfikacji wielu szczegółów oraz skonfrontował ówczesną wiedzę o rozwoju sytuacji oraz podejmowane decyzje (z obiektywnym przebiegiem wydarzeń znanych dokumentów i opracowań walczących stron).

[1] P. Stawecki, *Oficerowie dyplomowani Wojska Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław 1997, s. 188.
[2] MiD WIH, II/2/56 (notatka W. Steblika dotycząca pracy nad historią Armii „Kraków").
[3] MiD WIH, XII/16/9 (kolekcja ppłk. W. Steblika).

Niewiele dziś można znaleźć materiałów dotyczących charakterystyki wojskowo-geograficznej obszaru działań GO „Bielsko", a te do których udało się dotrzeć są bardziej ogólne i dotyczą oceny geograficznej całego kraju (J. Rytel, *Studium geografii wojskowej Polski i terenów ościennych*, Toruń 1926; J. Wąsowicz, *Ocena geograficzna położenia Polski z punktu widzenia obronności państwa*, Lwów 1938; R. Umiastowski, *Geografia wojenna Rzeczypospolitej Polskiej i ziem ościennych*, Warszawa 1924; R. Umiastowski, *Terytorium Polski pod względem wojskowym*, Warszawa 1921). Wymagało to uzupełnienia opracowaniami powojennymi. Szczególnie cenna okazała się rozprawa doktorska M. Adamusa (*Studia wojskowo-geograficzne a polska myśl operacyjna w latach 1919–1939*, Rembertów 1965). Przydatne okazały się również studia terenowe przedwojennej Polski prowadzone w Wojskowym Instytucie Historycznym (P. Staweckiego[1] i H. Bagińskiego[2]). Niezbędne do oceny terenu okazały się również mapy wydane w okresie przedwojennym (*mapa 1:100 000*, Warszawa 1939; *Mapa Rzeczypospolitej 1:1 000 000*, Warszawa 1934 oraz *Opis przeszkód i komunikacyj arkusza mapy 1:300 000 Kraków–Cieszyn*). *Warunki terenowe i klimatyczne Polski* (Warszawa 1981–1982) oraz prace J. Kondrackiego[3], które pozwoliły uporządkować nazewnictwo geograficzne opisywanego regionu pod kątem aktualnie obowiązującej wiedzy.

Do analizy i oceny przebiegu niemieckiej koncentracji wykorzystano głównie pracę M. Cieplewicza i M. Zgórniaka (*Przygotowania niemieckie do agresji na Polskę w 1939 r. w świetle sprawozdań oddziału II Sztabu Głównego WP*, Wrocław 1969). Pozwoliło to spojrzeć na informacje takie same, jakimi dysponowały sztaby armii, GO czy dywizji (w ograniczonym jednak zakresie) w ówczesnych warunkach i na ile posiadane informacje wykorzystano w ocenie przeciwnika (zwłaszcza jego najbardziej prawdopodobnych kierunków uderzeń). Ocenę polskiej mobilizacji i przygotowań do operacji obronnej autor oparł na materiałach źródłowych (CAW) oraz wspomnieniach i relacjach (WIH). Dostępne w Centralnym Archiwum Wojskowym akta dywizji piechoty (6 dywizja piechoty, 21 dywizja piechoty górskiej) i oddziałów piechoty (12, 16 i 20 pułk piechoty oraz 3 i 4 pułk strzelców podhalańskich), pozwoliły na obiektywną ocenę stanu przygotowań. Sporo informacji na temat przygotowań znaleźć można również w relacjach (MiD WIH) płk. W. Porczyńskiego (szef sztabu Dowództwa Okręgu Korpusu w Krakowie) oraz płk. F. Tomsy-Zapolskiego (kwatermistrz Armii „Kraków").

Porównanie stron wymagało wykorzystania prac zawierających informacje o stanie sił zbrojnych obu armii. Rozbieżności danych dotyczące stanów jednostek, ich wyposażenia czy danych taktyczno-technicznych sprzętu wymagały krytycznego podejścia do wielu z nich. Za najbardziej wiarygodną pracę dotyczącą sił niemieckich uznano dwutomowe opracowanie B. Müllera-Hillebrandta[4] dotyczące niemieckich wojsk lądowych w latach 1933–1945. Oprócz ogólnych informacji można w nim znaleźć skła-

[1] MiD WIH, I/3/148 (P. Stawecki, *Wojskowo-geograficzna charakterystyka Polski*).
[2] MiD WIH, II/3/27 (Studium terenu pod względem operacyjnym).
[3] J. Kondracki, *Regiony fizyczno-geograficzne Polski*, Warszawa 1977; *Geografia Polski, mezoregiony fizyczno-geograficzne*, Warszawa 1994.
[4] Б. Мюллер-Гиллебранд, *Сухопутная артия Гертании 1933–1945*, Москва 1956.

dy korpusów oraz dokładne struktury dywizji piechoty (I–IV fali), pancernych, lekkich i górskich (ich uzbrojenie i wyposażenie). Sporo informacji na temat doktryny, uzbrojenia i wyposażenia sił niemieckich zawiera praca prof. W. Kozaczuka (*Wehrmacht 1933–1939,* Warszawa 1978). Kompleksowej analizy sił niemieckich dokonano również w pierwszym tomie (I część) *Polskich sił zbrojnych* (system przygotowań mobilizacyjnych, O. de B. zmobilizowanego wojska oraz jego charakterystyka, koncentracja i ocena możliwości). Ocenę stanu jednostek polskich oparto zwłaszcza na ich całościowej analizie ujętej w pracy E. Kozłowskiego (*Wojsko Polskie 1936–1939*, Warszawa 1974). Zaprezentowano w niej wartości bojowe, stan organizacyjny broni głównych i pomocniczych oraz ich próby unowocześnienia. Uwzględniono też prace dotyczące zagadnień artylerii (I. Błagowieszczańskiego[1]), jednostek pancernych (F. Skibińskiego[2]), saperów (W. Spałka[3]), łączności (T. Popławskiego[4]), obrony przeciwlotniczej (M. Kopczewskiego i Z. Moszumańskiego[5]), jednostek Korpusu Ochrony Pogranicza (L. Sawoniewskiego[6]), oddziałów Obrony Narodowej (K. Pindla[7]) i służb (W. Rezmera[8]). W sporządzanych dla potrzeb porównania sił zestawieniach danych taktyczno-technicznych podstawowych rodzajów środków walki wykorzystano szereg prac, takich Autorów (m.in.), jak: T. Jurga, R. Sieradzki, P. Wilniewczyc, C. Dęga, W. Ostrowski, R. Szubański, S. Torecki, S. Kochański, Z. Lalak, D. Jędrzejewski, A. Jońca, J. Tarczyński, S. Pataj, R. Łoś[9].

Uzupełnienie wielu istotnych kwestii przygotowania operacji obronnej stanowiły artykuły zamieszczone w Wojskowym Przeglądzie Historycznym, takich autorów, jak: W. Steblik (*Armia „Kraków" w przededniu wojny 1939 r.*, WPH 1958, nr 1; *Bitwa Armii „Kraków" na Śląsku i na przedpolu Krakowa*, WPH 1958, nr 4; *O koncentracji niemieckiej w Słowacji 1939 r.*, WPH 1961, nr 2), J. Sadowski (*Przygotowanie Centralnego Rejonu Przemysłowego Śląska do obrony w okresie międzywojennym*, WPH 1959, nr 4), J. Prochwicz (*Korpus Ochrony Pogranicza w przededniu wojny. Przemiany organizacyjne i przygotowania wojenne KOP w 1939 roku*, WPH 1994, nr 4), F. Skibiński (*10 Brygada Kawalerii w kampanii wrześniowej. Wspomnienia oficera sztabu*, WPH 1959, nr 1), E. Piwowarski (*Przebieg i wyniki częściowej mobilizacji*

[1] I. Błagowieszczański, *Artyleria w II wojnie światowej*, Warszawa 1983.

[2] F. Skibiński, *Wojska pancerne w II wojnie światowej*, Warszawa 1982.

[3] MiD WIH, I/3/5; I/3/18 (W. Spałek, *Organizacja saperów 1918–1939*).

[4] MiD WIH, I/3/50 (T. Popławski, *Analiza łączności w wojsku lądowym polskich sił zbrojnych przed drugą wojną światową i w kampanii wrześniowej*).

[5] M. Kopczewski, Z. Moszumański, *Polska obrona przeciwlotnicza w latach 1920–1939*, Pruszków 1996.

[6] L. Sawoniewski, *Korpus Ochrony Pogranicza w latach 1924–1939*, Łódź 1974.

[7] K. Pindel, *Obrona Narodowa 1937–1939*, Warszawa 1979.

[8] W. Rezmer, *Operacyjna służba sztabów Wojska Polskiego w 1939 roku*, Toruń 1993.

[9] R. Sieradzki, *Album uzbrojenia piechoty polskiej w latach 1918–1939 (rozprawa doktorska)*, Warszawa 1981; P. Wilniewczyc, *Broń strzelecka*, Warszawa 1955; W. Ostrowski, *Karabiny maszynowe*, Warszawa 1930; *Instrukcja o broni piechoty*, Warszawa 1929–1938; S. Torecki, *1000 słów o broni i balistyce*, Warszawa 1978; P. Wilniewczyc, *Broń samoczynna*, Warszawa 1958; *Encyklopedia techniki wojskowej*, Warszawa 1987; C. Dęga, *Uzbrojenie i pole walki wojsk lądowych do 2020 roku*, Warszawa 1995; T. Jurga, *Regularne jednostki Wojska Polskiego w 1939 r.*, Warszawa 1975; S. Kochański, *Automatyczna broń strzelecka*, Warszawa 1991; Z. Lalak, D. Jędrzejewski, *Niemiecka broń pancerna 1939–1945*, Warszawa 1999; A. Jońca, R. Szubański, J. Tarczyński, *Pojazdy Wojska Polskiego – wrzesień 1939*, Warszawa 1990; R. Szubański, *Polska broń pancerna 1939*, Warszawa 1982; S. Pataj, *Artyleria lądowa*, Warszawa 1975; *Podręcznik dla operacyjnej służby sztabów*, Warszawa 1928; *Regulamin artylerii*, Warszawa 1930; *Regulamin Piechoty*, cz. 1, Warszawa 1933; R. Łoś, *Artyleria polska 1914–1939*, Warszawa 1991.

alarmowej z 23 marca 1939 r., WPH 1995, nr 1–2), J. Rómmel (*Armia „Łódź" w kampanii wrześniowej*, WPH 1958, nr 2), J. Kupliński (*Udział Armii Słowackiej w agresji niemieckiej przeciwko Polsce we wrześniu 1939 roku*, WPH 1989, nr 4), A. Konstankiewicz (*Broń piechoty polskiej 1918–1939*, WPH 1982, nr 3), R. Szubański (*Przeciwlotnicze kompanie cekaemów w 1939 r.*, WPH 1982, nr 3).

W **ostatnim rozdziale** (*Działania wojenne Grupy Operacyjnej „Bielsko" w kampanii wrześniowej 1939 r.*) zrekonstruowano przebieg działań wojennych Grupy Operacyjnej „Bielsko" w kampanii wrześniowej 1939 r. Całokształt działań operacyjnych Grupy Operacyjnej „Bielsko" w kampanii wrześniowej przedstawiono w czterech etapach: pierwszy (od 1 do 2 września – jako bitwę Grupy Operacyjnej „Bielsko" o utrzymanie głównej pozycji obrony, a w niej walki poszczególnych Wielkich Jednostek i oddziałów na przygotowanym do obrony obszarze, którą można określić obroną stałą); drugi (od 3 do 8 września – odwrót Grupy Operacyjnej „Bielsko" na linię Dunajca, gdzie można wyróżnić kierowaną jeszcze operację obronną ruchową i działania opóźniające, zwłaszcza 10 brygady kawalerii zmotoryzowanej); trzeci (od 8 do 12 września – marsz oddziałów Grupy Operacyjnej „Bielsko" z linii Dunajca na linię Sanu, jako etap słabo kierowanego operacyjnie odwrotu poszczególnych oddziałów pomiędzy Dunajcem i Sanem); czwarty (od 12 do 20 września) – ześrodkowanie Grupy Operacyjnej „Bielsko" za Sanem i podjęcie zwrotu zaczepnego na Lwów, jako nieudaną próbę operacji zaczepnej związku operacyjnego. W podsumowaniu rozdziału przedstawiono wysiłek poszczególnych oddziałów i WJ Grupy Operacyjnej „Bielsko" oraz oddziałów artylerii, saperów, obrony przeciwlotniczej, łączności. Uwzględniono również inne oddziały, które w różny sposób znalazły się w składzie GO lub jej składowych komponentach. Oceniono dowódców (od dowódcy Grupy Operacyjnej do dowódcy pułku). Całokształt wysiłku przedstawiono w aspekcie takich zasad sztuki wojennej, jak: swoboda działania, przewaga, inicjatywa, ekonomia sił, zaskoczenie.

W literaturze dotyczącej kampanii wrześniowej możemy znaleźć wiele „rozwiązań" jej periodyzacji. Począwszy od najwcześniejszej pracy płk. Piątkowskiego[1], w której wyróżnił trzy okresy: I (od 1 do 9 września) – kampania kierowana; II (od 10 do 18 września) – bitwy zgrupowań operacyjnych, obrona Warszawy i Modlina, działania wojenne polskich armii na północy i na południu kraju, organizacja przedmościa rumuńskiego; III (od 19 września do 5 października) – nazywany partyzantką operacyjną. W wydanej w Londynie pracy dotyczącej polskich sił zbrojnych w latach drugiej wojny światowej podzielono kampanię wrześniową na pięć części[2]. Aż cztery okresy wyróżnił w swej pracy o kampanii wrześniowej gen. Kirchmayer[3]: I (od 1 do 3 września) – bitwa graniczna; II (od 4 do 6 września) – rozerwanie polskiego frontu; III (od 7 do 17 września) – katastrofa; IV (od 18 września do 5 października) – koniec walk. W. Steblik, w swojej monografii poświęconej Armii „Kraków"[4] wydzielił w jej operacji obronnej trzy okresy: I (od 1 do 7 września) – bitwa graniczna oraz walki odwroto-

[1] H. Piątkowski, *Kampania wrześniowa 1939 roku w Polsce*, Jerozolima 1943, s. 31.
[2] *Polskie Siły Zbrojne*..., op. cit., t. 1, cz. 1, s. XI.
[3] J. Kirchmayer, *Na marginesie londyńskiego wydania „Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej"*, Warszawa 1958, s. 55.
[4] W. Steblik, *Armia „Kraków"*, Warszawa 1975, s. 111.

we po Nidę i Dunajec; II (od 8 do 13 września) – walki odwrotowe od Nidy i Dunajca po San oraz III (od 14 do 20 września) – bitwy pod Biłgorajem, Oleszycami i Tomaszowem Lubelskim (próba przebicia się do rejonu Lwowa). Nie jest celem niniejszej dysertacji kolejna periodyzacja (ani ocena przyjętych podziałów) działań wojennych sił polskich w kampanii wrześniowej (każdy z autorów uwzględniał swoje racje stojące za przyjętym przez siebie podziałem) – autor pragnie jedynie (uwzględniając miejsce GO „Bielsko" w systemie operacji obronnej Armii „Kraków", a tej w systemie całego polskiego ugrupowania we wrześniu 1939 roku) „umieścić" w niej działania wojenne GO „Bielsko".

I stąd w całokształcie działań operacyjnych Grupy Operacyjnej „Bielsko" w kampanii wrześniowej wyróżniono cztery etapy:

I (od 1 do 2 września) – bitwa Grupy Operacyjnej „Bielsko" o utrzymanie głównej pozycji obrony (walki poszczególnych Wielkich Jednostek i oddziałów na przygotowanym do obrony obszarze), którą można określić **obroną stałą**;

II (od 3 do 8 września) – odwrót Grupy Operacyjnej „Boruta" na linię Dunajca, gdzie można wyróżnić kierowaną (jeszcze) **operację obronną ruchową** i **działania opóźniające** (zwłaszcza brygady kawalerii zmotoryzowanej);

III (od 8 do 12 września) – marsz oddziałów Grupy Operacyjnej „Boruta" z linii Dunajca na linię Sanu, jako etap słabo kierowanego operacyjnie odwrotu poszczególnych oddziałów pomiędzy Dunajcem i Sanem (**marsze odwrotowe** pojedynczych oddziałów);

IV (od 12 do 20 września) – ześrodkowanie Grupy Operacyjnej „Boruta" za Sanem i podjęcie zwrotu zaczepnego na Lwów, jako nieudaną próbę **operacji zaczepnej** związku operacyjnego.

Podstawę charakterystyki działań wojennych Grupy Operacyjnej „Bielsko" („Boruta") stanowiły monografie Armii „Kraków" oraz „Karpaty"[1], *Polskie siły zbrojne w drugiej wojnie światowej, t. 1. (kampania wrześniowa 1939), Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku* (płk. M. Porwita) oraz dwutomowa praca płk. A. Zawilskiego (*Bitwy polskiego września,* Warszawa 1972). Pozwoliły one autorowi zapoznać się całościowo z przebiegiem kampanii wrześniowej i miejscem w niej działań operacyjnych GO „Bielsko". Weryfikację wielu danych umożliwiały *akta kampanii wrześniowej* (CAW) oraz *materiały i dokumenty* (WIH). Niewiele napisano dotychczas monografii Wielkich Jednostek czy oddziałów GO „Bielsko". Za takie można uznać jedynie: *Zarys historii wojennej pułków polskich w kampanii wrześniowej – 3 pułk strzelców podhalańskich* (Pruszków 1992) – W. Mosia oraz (tego samego autora) *Strzelcy Podhalańscy* (Kraków 1989). Książka ta jest dosyć obszernym opracowaniem historii polskich jednostek górskich w okresie dwudziestolecia międzywojennego (21 i 22 dywizja piechoty górskiej). Sporo prac poświęcono 10 Brygadzie Kawalerii Zmotoryzowanej (m.in. T. Wysocki[2] i F. Skibiński[3]).

Wykorzystano również (głównie w celu potwierdzenia udziału w określonych działaniach) prace dotyczące historii jednostek niemieckich. Część z nich została napi-

[1] R. Dalecki, *Armia „Karpaty" w wojnie obronnej 1939 roku*, Rzeszów 1989.
[2] T. A. Wysocki, *1 Polska dywizja pancerna 1939–1947*, Warszawa 1994.
[3] F. Skibiński, *Pierwsza Pancerna*, Warszawa 1959.

sana jeszcze w czasie wojny (tuż po kampanii w Polsce): *Alpenkorps in Polen*, Innsbruck 1940; W. Flack, *Wir marschieren für das Reich*, Oldenburg 1940; L. Leixner, *Von Lemberg bis Bordeaux*, München 1942; *Wir zogen gegen Polen*, München 1940. Kolejne w okresie późniejszym: R. Gschöpf, *Mein Weg mit der 45. Infanterie - Division*, Linz 1955; F. J. Strauss, *Friedens – und Kriegsserlebnise einer Generation. Ein Kapitel Weltgeschichte aus Sicht der Panzerjäger-Abteilung 38 (SF) in der ehemaligen 2. (Wiener) Panzerdivision*, Schweinurt 1961; A. v. Plato, *Die Geschichte der 5. Panzerdivision 1938 bis 1945*, Regensburg 1978.

Skromna jest literatura dotycząca analizy poszczególnych walk, w których brały udział jednostki Grupy Operacyjnej „Bielsko". Jedynie bój pod Pszczyną znalazł dosyć szerokie odbicie w naszym piśmiennictwie historycznym. Oficer operacyjny sztabu 6 DP (kpt. dypl. J. Bochenek) i jej kwatermistrz (kpt. W. Kirchmayer) opublikowali w 1946 roku obszerny artykuł *Obrona 6 DP pod Pszczyną*[1]; wspomnienia byłego dowódcy baterii 6 pal por. J. Pabicha[2] i dowódcy I baonu 20 pp mjr. L. Bałosa[3], artykuł R. Szubańskiego w WPH[4], zaś ze strony niemieckiej – opracowaną przez gen. A. von Plato[5] historia 5 dywizji pancernej. Z publikacji dotyczących poszczególnych bitew warto również wymienić: książkę J. Radomskiego[6] oraz artykuł L. Drygały[7] poświęcone walkom w Węgierskiej Górce; artykuły W. Steblika[8], K. Skowrońskiego[9], A. Krawca[10] dotyczące boju pod Kolbuszową; opracowanie R. Zielińskiego[11] bitwy pod Oleszycami. Udziałowi Grupy Operacyjnej „Bielsko" w walkach za Sanem nieco więcej uwagi poświęcił L. Głowacki (*Działania wojenne na Lubelszczyźnie w roku 1939*, Lublin 1976) oraz (wspólnie z A. Sikorskim) – *Kampania wrześniowa na Lubelszczyźnie* (Lublin 1966).

Literaturę przedmiotu niezwykle wzbogacają liczne artykuły ujmujące kompleksowo (lub wybiórczo) działania wojenne Grupy Operacyjnej „Bielsko", innych (sąsiednich) związków operacyjnych i Wielkich Jednostek. Należy wymienić artykuły: W. Steblika (*Bitwa Armii „Kraków" na Śląsku i na przedpolu Krakowa*, WPH 1958, nr 4), J. Sadowskiego (*Działania GO „Śląsk" 1–3.9.1939 r.*, WPH 1960, nr 1; *Działania GO „Śląsk" 4–7 września 1939 r., WPH 1989*, nr 1; *Działania GO „Śląsk" 8–10 września 1939 r.*, cz. 2, WPH 1959, nr 2), A. Sikorskiego (*Działania Grupy „Sandomierz" w 1939 r.*, WPH 1961, nr 3), F. Skibińskiego (*10 Brygada kawalerii w kampanii wrześniowej*, WPH 1959, nr 1; *10 BK w kampanii wrześniowej*, WPH 1959, nr 2), R. Daleckiego (*Działania Armii „Małopolska" w drugim okresie kampanii wrześniowej 7–11 września 1939 r.*, Rocznik Przemyski 1978, t. 12; *Organizacja i działania na*

[1] W. Kirchmayer, J. Bochenek, *Obrona 6 DP pod Pszczyną (wrzesień 1939 r.)*, Bellona 1946, nr 8–9.
[2] J. Pabich, *Niezapomniane karty. Z dziejów 6 pułku artylerii lekkiej*, Kraków 1982.
[3] L. Bałos, *O walkach oddziałów 6 DP pod Pszczyną i Biskupicami Radłowskimi w 1939 roku*, WPH 1974, nr 1.
[4] R. Szubański, *Bój pod Pszczyną w 1939 r.*, WPH 1989, nr 3.
[5] A. von Plato, *Die Geschichte der 5. Panzerdivision 1938 bis 1945*, Regensburg 1978.
[6] J. A. Radomski, *Węgierska Górka we wrześniu 1939 roku*, Bielsko Biała 1984.
[7] L. Drygała, *Siedemdziesięciu przeciw siedemnastu tysiącom*, „Za Wolność i Lud" 1973, nr 36.
[8] W. Steblik, *Bój o Kolbuszową*, WPH 1968, nr 4.
[9] K. Skowroński, *Nieznany bój wrześniowy Podhalan i Ślązaków*, „Kierunki" 1958, nr 2; *Raz jeszcze o bitwie pod Kolbuszową*, „Kierunki" 1958, nr 11.
[10] A. Krawiec, *Obrona Kolbuszowej*, „Nowiny Rzeszowskie" 1969, nr 226.
[11] R. Zieliński, *Bitwa pod Oleszycami*, Lublin 1972.

„przyczółku rumuńskim" we wrześniu 1939 roku, Studia Historyczne 1978, nr 2; *Walki w rejonie Przemyśla i obrona miasta we wrześniu 1939 r.*, WPH 1965, nr 3; *O walkach w Małopolsce Wschodniej w 1939 r.*, WPH 1966, nr 4), S. Dobosza (*Walka Żywiecczyzny z okupantem hitlerowskim w latach 1939–1945*, WPH 1967, nr 1), B. Drzyzgi (*W obronie Śląska, z walk 75 pp w kampanii 1939 r.*, WPH 1976, nr 1), W. Pirszela (*O zniszczeniu tunelu pod Przełęczą Jabłonkowską 1.09.1939 r. oraz przebieg napadu niemieckiego na dworzec w Mostach Śląskich 26.08.1939 r.*, WPH 1968, nr 1), R. Szubańskiego (*Bój pod Pszczyną w 1939 r.*, WPH 1989, nr 3), W. Bałosa (*O walkach oddziałów 6 DP pod Pszczyną i Biskupicami Radłowskimi w 1939 r.*, WPH 1974, nr 1), W. Kirchmayera (*O działaniach 6 DP w 1939 r.*, WPH 1966, nr 4), W. Włodarkiewicza (*Przedmoście rumuńskie w wojnie 1939 roku*, WPH 1996, nr 4), B. Prugar-Ketlinga (*Działania 11 Karpackiej Dywizji Piechoty. Wrzesień 1939 roku*, WPH 1957, nr 3–4).

Niewiele pozostało dziś śladów działań wojennych GO „Bielsko" w postaci rozkazów czy zarządzeń, stąd niezwykle pomocny okazał się zbiór dokumentów[1] (zebrany pod red. E. Kozłowskiego) wydany w 1968 r., w którym znalazło się kilka rozkazów związanych z Grupą Operacyjną „Bielsko". Za niezwykle cenne uznano wspomnienia i opracowania o charakterze pamiętnikarskim oraz relacje pisemne (znajdujące się w CAW i wydanym w 1989 r. zbiorze relacji z września 1939 r.[2]), dotyczące wszelkich działań przygotowawczych przed wojną oraz samych działań wojennych. Wiele z nich dalekich jest o obiektywnej oceny zdarzeń (J. Kuropieska[3] czy J. Rzepecki[4]). Niektóre są skromne (w treści) i bardzo ogólnikowe (płk F. Tomsa-Zapolski nie za wiele wspominał na temat kwatermistrzostwa – mimo pełnienia obowiązków kwatermistrza armii). Wiele powstało pod wpływem propagandy tamtego okresu. Część to osobiste wspomnienia, narzekania itp. (mjr L. Bałos, kpt. J. Kaliński, kpt. W. Wróblewski), opisują częściej własne przeżycia niż ogólne położenie oddziałów i działanie wojsk). Część relacji stanowią jedynie krótkie sprawozdania (płk B. Kondracki). Nie za wiele wspomnień pozostawił gen. Boruta-Spiechowicz. *Szlaki bojowe* są bardziej relacją z walk o Lwów, a wspomnienia ujęte w cykl artykułów „Głosu Szczecińskiego"[5] są raczej próbą oceny (krytycznej) armii przedwrześniowej niż udziału w niej dowodzonej przez generała Grupy Operacyjnej „Bielsko". Autor wykorzystał w rozprawie następujące wspomnienia i relacje (materiały CAW, WIH, IPiMGS): płk. L. Bogusławskiego (dowódcy artylerii Armii „Kraków"), płk. F. Tomsy-Zapolskiego (kwatermistrza Armii „Kraków), płk. dypl. W. Porczyńskiego (szefa sztabu DOK V), ppłk. dypl. W. Krawczyka (szefa sztabu GO „Bielsko"), por. J. Czopika (zastępcy dowódcy saperów GO „Bielsko"), gen. bryg. B. Monda (dowódcy 6 DP), płk. B. Kondrackiego (dowódcy 6 pal), kpt. dypl. W. Kirchmayera (oficera operacyjnego 6 DP), mjr. W. Sieńczaka (dowódcy I baonu 12 pp), mjr. L. Bałosa (dowódcy I baonu 20 pp),

[1] *Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł*, Warszawa 1968.

[2] *Wrzesień 1939 w relacjach i wspomnieniach* (pod red. M. Cieplewicza i E. Kozłowskiego), Warszawa 1989.

[3] J. Kuropieska, *Wspomnienia oficera sztabu 1934–1939*, Kraków 1984.

[4] J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, Warszawa 1984.

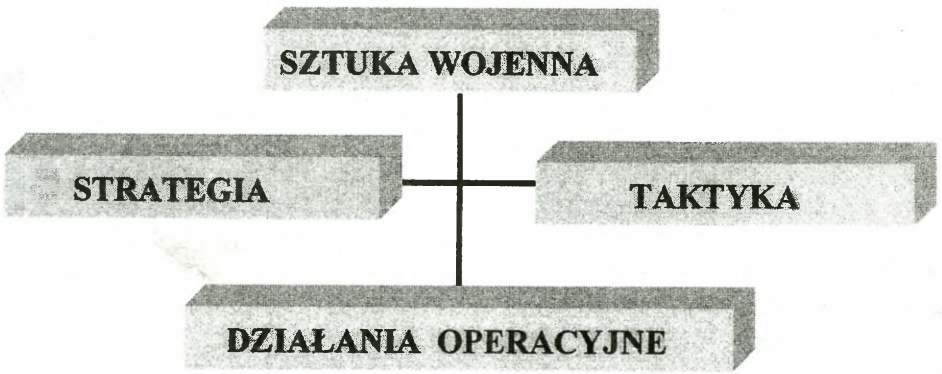
[5] W 1957 roku ukazywał się w Głosie Szczecińskim cykl rozmów „Mój wrzesień" z gen. Borutą-Spiechowiczem.

por. A. Krawca (dowódcy baonu zapasowego 20 pp), płk. K. Ważyńskiego (dowódcy artylerii 21 DPG), kpt. W. Wróblewskiego (oficera sztabu 21 DPG), kpt. J. Kalińskiego (oficera sztabu 21 DPG), kpt. J. Żurka (kwatermistrza 3 psp), kpt. S. Pisarczuka (dowódcy kompanii ON „Jasienica" baonu ON „Bielsko). Mimo wielu zastrzeżeń co do ich obiektywności i wielu innych niedociągnięć, relacje te bez wątpienia stanowią bogate źródło wiedzy. Ich Autorzy znajdowali się przecież w najbliższym kręgu ówczesnych wydarzeń i można w nich znaleźć wiele interesujących informacji.

Autor pracy jest świadom faktu, że przedstawiony przez niego sposób rozwiązania problemu jest jednym z wielu możliwych i nie w pełni wyczerpuje całe spektrum zjawisk wypływających z zagadnień sztuki wojennej, jakie można było zaobserwować w działaniach wojennych Grupy Operacyjnej „Bielsko" w kampanii wrześniowej. Ponadto rozumie, że niektóre zagadnienia potraktowane zostały zbyt ogólnikowo, chociażby ze względu na obszerność omawianej problematyki, w związku z czym w pracy tej mogą się pojawić pewne braki. Ma on jednak pełną świadomość ryzyka podjętej próby i uważa, iż mimo nieuniknionych niedociągnięć, jeśli praca ta przybliży czytającemu omawianą w niej problematykę i spowoduje wymianę myśli, to cel podjętego ryzyka zostanie osiągnięty.

1. SZTUKA WOJENNA WOJSKA POLSKIEGO W LATACH 1918–1939

W Polsce międzywojennej, w latach 1918–1939 sztukę wojenną pojmowano jako sztukę prowadzenia wojny, ale tylko wówczas, jeśli ograniczała się jedynie do czynności praktyczno-wykonawczych. W przypadku kiedy na pierwszy plan wysuwały się pierwiastki poznawcze i badawcze traktowano ją jako naukę[1]. Podobnie, jak i w pozostałych państwach europejskich, przyjął się clausewitzowski podział na strategię i taktykę. Strategię uznawał on za sztukę prowadzenia wojny, zaś taktykę za umiejętność uszykowania wojsk do walki[2]. Jednakże w niektórych pracach teoretycznych zaczęto dzielić sztukę wojenną na trzy części składowe: strategię, działania operacyjne i taktykę[3]. Podział ów był pochodną znacznego rozwoju sił zbrojnych, a zwłaszcza szybkiego ilościowego i jakościowego rozwoju techniki wojennej, niosących za sobą znaczne rozprzestrzenienie się frontu walki zbrojnej wszerz i w głąb.



Rys. 1. Elementy składowe sztuki wojennej okresu międzywojennego

Poglądy te nie znajdowały jednak potwierdzenia w oficjalnych wystąpieniach najwyższych przedstawicieli wojska, nie były również podważane. Najwyższe władze wojskowe niechętnie ujawniały swój pogląd w sprawach dotyczących problemów sztuki wojennej. Niektórzy teoretycy zdawali sobie sprawę z tej niechęci, stąd aby się nie narażać czynili często zastrzeżenia, że ich rozważania nie są pisane dla najwyższego szczebla hierarchii wojskowej[4].

---

[1] S. Feret, *Polska sztuka wojenna 1918–1939*, Warszawa 1972, s. 43.
[2] C. von Clausewitz, *O wojnie*, t. 1, Warszawa 1958, s. 87.
[3] S. Mossor, *Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny*, Warszawa 1986, s. 195–204.
[4] T. Różycki, *Przewaga*, Bellona 1937, nr 3, s. 491. We wstępie Autor zaznaczył – „ (...) Oczywista rzecz, ani ppłk Mossor, ani ja nie piszemy swoich rozważań dla tego najwyższego szczebla hierarchii dowództw wojskowych".

1.1. WPŁYW DOŚWIADCZEŃ WOJENNYCH NA KSZTAŁTOWANIE SIĘ SZTUKI WOJENNEJ W POLSCE PO ODZYSKANIU NIEPODLEGŁOŚCI

W Polsce od samego początku istnienia sił zbrojnych przywiązywano niezwykłą wagę do wykorzystania doświadczeń wojennych, wychodząc z założenia, że wychowawczego znaczenia historii wojen nie zastąpią żadne manewry pokojowe[1]. Analizowano zwłaszcza doświadczenia z działań wojennych w latach 1919–1920, doświadczenia pierwszej wojny światowej i wojen epoki napoleońskiej. Wojsko Polskie nie mając własnych, samodzielnych doświadczeń z ostatniej wojny korzystało przede wszystkim z doświadczeń armii francuskiej, przenoszonych do Polski przez francuską misję wojskową i literaturę fachową. Wielu oficerów polskich studiowało w Ecole Superieure de Guerre[2]. Korzystano również z doświadczeń rosyjskich, austriackich i niemieckich, przenoszonych przez Polaków (byłych oficerów tych armii).

Początkowo w armii narastało przekonanie o potrzebie głębszego studiowania doświadczeń armii francuskiej z pierwszej wojny światowej. Wojsko Polskie otrzymywało w tym czasie z Francji znaczną ilość uzbrojenia i sprzętu. Szkolenie wojsk znalazło się pod kontrolą francuskiej misji wojskowej, a dyrektorem nauk w Wyższej Szkole Wojennej był płk Faury. W Ministerstwie Spraw Wojskowych, Sztabie Głównym i w wielu jednostkach wojskowych funkcje doradców i instruktorów sprawowali również oficerowie francuscy[3].

Część oficerów polskich uważała jednak, że doświadczenia wojny pozycyjnej z pierwszej wojny światowej nie mogą być w pełni i bezkrytycznie przyjęte w warunkach polskich. Podstawy, na których opierała się francuska instrukcja walki nie do końca mogły znaleźć zastosowanie w Polsce. Uzbrojenie armii polskiej niewiele różniło się od tego z początku wojny światowej, zaś doktryna francuska zakładała ogromne masy wojsk skoncentrowane na zwartych frontach, nie przywiązując większej wagi do problemów działań ruchowych. Według tej doktryny wojska francuskie miałyby do czynienia z przeciwnikiem silnym, działającym zwykle na zwartym, technicznie bogato wyposażonym froncie, posiadającym zabezpieczone skrzydła. Do przełamania takiego frontu potrzeba było nie tyle manewru, ile skrytego zmasowania znacznej siły uderzeniowej i uzyskania przewagi.

W Polsce wyróżniano przynajmniej dwa rozległe fronty strategiczne i dwóch różnych przeciwników, stąd uważano, że polska sztuka wojenna powinna czerpać wzory przede wszystkim z wojen napoleońskich, z pierwszego okresu wojny światowej (zwłaszcza działań na wschodzie), głównie zaś z ostatnich doświadczeń wojny polsko-bolszewickiej, gdzie zasadniczym wyznacznikiem walki zbrojnej był ruch[4]. Marszałek Piłsudski w swojej pracy *Rok 1920* krytykował nadmierne skłonności ówczesnych

[1] W. Tokarz, *Jak studiować historię wojen*, Bellona 1919, nr 3, s. 161.

[2] CAW, I.340.1.205 (akta szkolnictwa wojskowego – imienne wykazy absolwentów Ecole Superieure de Guerre w Paryżu, w latach 1919–1938). Ukończyło ją 53 oficerów polskich. Zajmowali oni szereg odpowiedzialnych stanowisk w WP. Wśród absolwentów EsdeG byli między innymi: gen. dyw. T. Kasprzycki, gen. dyw. W. Bortnowski, gen .bryg. W. Stachiewicz, gen. bryg. W. Anders, gen. bryg. E. Knoll-Kownacki, gen. bryg. M. Żymierski, płk dypl. J. Jaklicz, płk dypl. S. Kopański, ppłk dypl. S. Mossor.

[3] J. Orzechowski, *Dowodzenie i sztaby*, t. 3, Warszawa 1980, s. 349.

[4] J. Romer, *Uwagi o francuskiej instrukcji taktycznego użycia wielkich jednostek*, Bellona 1924, nr 3, s. 225–238.

dowódców polskich do walki pozycyjnej, stosowanie ugrupowań kordonowych, kiedy nie posiadano ani odpowiednich sił, ani środków materiałowych[1].

Wielu oficerów francuskiej misji wojskowej (zwłaszcza płk Faury) zdawało sobie sprawę z trudności bezkrytycznego przenoszenia na polski grunt poglądów francuskich. Badano więc doświadczenia polskich sił zbrojnych oraz tzw. polskie warunki i naturę Polaków, starając się wydobyć z nich to, co byłoby najbardziej przydatne. Ta sama zresztą część oficerów francuskich sięgała do przykładów ruchowych wojen napoleońskich i wyciągała płynące z nich wnioski, które mogły znaleźć zastosowanie w Polsce[2]. Płk Faury ustalając pewne założenia doktrynalne dla celów szkoleniowych w WSWoj. oceniał wnikliwie ówczesną polityczną, strategiczną, geograficzną i ekonomiczną sytuację Polski. Analizując wnioski z wojny polsko-bolszewickiej oraz uwzględniając napoleoński manewr, uznał doświadczenia wojny pozycyjnej na zachodzie Europy za całkowicie nieprzydatne w Polsce w dziedzinie operacyjnej, zaś w taktyce przydatne jedynie w niewielkim stopniu[3]. Uwzględniając specyfikę warunków polskich, starał się nie naruszać podstawowych założeń francuskich[4]. Należy jednak podkreślić za S. Feretem, że zasady francuskie nie przyjęły się w Polsce w pełni, ani w latach 1920–1925, ani tym bardziej po przewrocie majowym 1926 r. Były one obiektem ostrej krytyki, prowadzonej przez koła oficerskie popierające bez zastrzeżeń koncepcje Piłsudskiego, oparte na działaniach manewrowych wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku. Doświadczenia tej wojny uznano za jeszcze cenniejsze po krytycznej analizie działań (zwłaszcza na froncie zachodnim) pierwszej wojny światowej, podkreślając, że bitwy materiałowe nie odpowiadają możliwościom ekonomicznym Polski[5]. We wszystkich opracowaniach, analizujących doświadczenia działań wojennych na wschodzie w latach 1919–1920 nietrudno zauważyć, że położenie geograficzne i sytuacja polityczna Polski wymagały realizacji wyłącznie zadań obronnych. Nie oznaczało to jednak, że działania obronne powinny dominować w ewentualnej wojnie obronnej. Podkreślano, że najbardziej skuteczną formą walki powinien być śmiały manewr na skrzydła i tyły przeciwnika. Jego powodzenie miało zależeć w większej mierze od zaskoczenia i szybkości działań niż od posiadanej siły. W warunkach polskich wojna powinna być prowadzona w sposób wysoce manewrowy, bowiem jedynie szeroko stosowany manewr mógł zniwelować różnicę stosunku sił, zwłaszcza zaś środków materiałowych. Organizując działania wojenne zarówno na szczeblu operacyjnym, jak i taktycznym, należało działać zdecydowanie, zapewniając sobie poprzez śmiały manewr swobodę ruchu[6]. Krytykowano obronę w „linii" (linearną), prowadzoną małymi siłami na rozległym froncie jako przedsięwzięcie z góry skazane na klęskę. Stawiając na obronę ruchową, starano się ją połączyć z wykonywaniem przeciwnatarć

---

[1] J. Piłsudski, *Rok 1920*, Łódź 1989, s. 26. Marszałek pisał „ (...) szukałem zawsze rozstrzygnięcia wszelkich sytuacji za pomocą manewru (...) zdaniem moim, tym właśnie dwuletnią naszą wojnę doprowadziłem do szczęśliwego dla nas rezultatu".

[2] S. Feret, op. cit, s. 21.

[3] S. Lityński, *Udział Wyższej Szkoły Wojennej przed 1939 r. w kształtowaniu polskiej doktryny wojennej*, Bellona (Londyn) 1955, nr 1, s. 30.

[4] F. Faury, *Zasady taktyki ogólnej*, Warszawa 1921.

[5] J. Piłsudski, *Rok 1920* ..., op. cit., s. 7–18.

[6] CAW, I.302.4.1467 (akta GISZ – sprawozdanie gen. dyw. K. Fabrycego z ćwiczeń międzydywizyjnych na Wołyniu w 1938 r.).

(przeciwuderzeń) wyprzedzających, skierowanych na przeciwnika podchodzącego do utrzymywanych rubieży lub przygotowującego natarcie. Do tego zadania wyznaczano odwody (silne odwody uznawano jako niezbędne do rozstrzygnięcia walki)[1], których głównym atutem był szybki manewr (ruch i ogień). Przeciwuderzenie odwodów proponowano wykonywać również w warunkach przewagi nieprzyjaciela. Uważano, że uderzenia należało wyprowadzać na skrzydła i tyły przeciwnika. Do tego celu wykorzystywano głównie kawalerię, mogącą wykonywać szybkie uderzenia i głębokie zagony. Na podstawie doświadczeń z wojny 1919–1920 uznano również, że Wielkie Jednostki posiadały duże zdolności marszowe, a w toku działań wykazywały znaczną odporność na zagrożenie skrzydeł przez przeciwnika[2].

Opierając się na doświadczeniach wojny polsko-bolszewickiej, słusznie podkreślano, że przyszła wojna będzie miała charakter manewrowy, ale ta właśnie manewrowość odgrywająca istotną rolę w wojnie 1919–1920 nie została również należycie, a zwłaszcza krytycznie oceniona. Uznano, że śmiały manewr na skrzydła i tyły przeciwnika zależy w większym stopniu od szybkości działań i zaskoczenia, niż od siły uderzenia. Nie było to do końca słuszne, bowiem tylko równocześnie szybkie, niespodziewane i silne uderzenie mogło przynieść zaskoczenie i sukces w postaci zwycięstwa. Tymczasem polskie jednostki piechoty nie dysponowały odpowiednią szybkością i ruchliwością, a związki kawalerii potrafiące się w miarę szybko i sprawnie przemieszczać nie posiadały dostatecznej nawet siły uderzenia.

Jeszcze jedna kwestia dotycząca oceny doświadczeń wojny 1919–1920 jest warta uwagi. W wojnie tej zasadniczą rolę odgrywały siły wojsk lądowych. Wspierające je lotnictwo nie było liczne, a jego stan techniczny pozostawiał wiele do życzenia. Z tego też względu używano go głównie do prowadzenia obserwacji pola walki i rozpoznania, sporadycznie do działań przeciwko wojskom lądowym przeciwnika. Używano go raczej bez wyraźnej koncepcji operacyjnej, gdyż taka w zasadzie nie istniała[3].

W latach trzydziestych wielu oficerów polskich[4] zauważyło, że opieranie się jedynie na doświadczeniach wojen minionych nie wystarcza. Dostrzegając postępujący

---

[1] T. Kutrzeba, *Studia operacyjne z historii wojen polskich 1918–1921*, t. 2, *Bitwa nad Niemnem*, Warszawa 1926, s. 332. Autor zwrócił uwagę, że zwrot zaczepny w polskich pojęciach operacyjnych uwydatnił się w bitwie niemeńskiej jeszcze bardziej. W myśl planu NW armie operowały „działając ruchem". Nabyte w wojnie światowej formy walki, zmuszające do obrony na liniach stałych porzucono zupełnie. Pod wpływem działań armii konnej Budionnego na froncie ukraińskim wojska ponownie nabrały przekonania, że należy swe siły skupiać, lekceważyć przestrzeń, na korzyść siły zgrupowania (odwodu).

[2] S. Feret, op. cit., s. 23.

[3] M. Romeyko, *Doświadczenia lotnicze z wojny polsko-sowieckiej*, Bellona 1926, nr 3, s. 243.

[4] Wielu z autorów wydawało swe prace na łamach Bellony, byli to m.in.: płk dypl. Stefan Mossor, *Przypuszczalny charakter przyszłej wojny*, Bellona 1936, nr 1, s. 69–107; płk dypl. Sergiusz Abżółtowski *Uwagi ogólne o niebezpieczeństwie lotniczym i obronie przeciwlotniczej kraju*, Bellona 1933, nr 42, s. 45–87; *Lotnictwo komunikacyjne, przewozy i desanty powietrzne*, Bellona 1934, nr 44, s. 303–364; płk dypl. Aleksander Pragłowski, *Oddziaływanie motoryzacji przeciwnika na walkę broni połączonych*, Bellona 1935, nr 46, s. 51–72; *Przeobrażenia taktyki*, Bellona 1936, nr 3, s. 401–420; płk dypl. Jan Ciałowicz, *Artyleria w nowoczesnej walce*, Bellona 1937, nr 4, s. 667–728; *Nowe idee obrony i artyleria*, Bellona 1939, nr 1, s. 1–42; ppłk dypl. Tadeusz Zakrzewski, *Doktryna wojenna we współczesnym ujęciu*, Bellona 1937, nr 3, s. 459–468; ppłk dypl. Stanisław Rola-Arciszewski, *Samochód w boju*, Bellona 1939, nr 2, s. 276–289; *Współdziałanie artylerii z czołgami*, Bellona 1939, nr 4, s. 713–729; mjr dypl. Franciszek Skibiński, *Rozważania o działaniu wielkich jednostek pancernych*, Bellona 1938, nr 2, s. 344–359; *Rozważania nad organizacją wielkich jednostek silnikowo-pancernych*, Bellona 1939, nr 2, s. 235–260; mjr dypl. Jan Rzepecki, *Taktyka przeciwpancerna dywizji piechoty*, Bellona 1936, nr 3, s. 420–459; mjr dypl. Wacław Popiel, *Broń przeciwpancerna i jej organizacja*, Bellona 1935, nr 46, s. 247–262; *Nowoczesny bój spotkaniowy*, Bellona 1939, nr 2, s. 261–275; mjr dypl. Jerzy Kirchmayer *Obrona ruchowa wśród innych form obrony taktycznej*, Bellona 1937, nr 6, s. 1059–1081.

w Europie rozwój nowoczesnego sprzętu bojowego intensywnie badali najnowsze doświadczenia ówczesnych wojen lokalnych i wyciągali z nich jak najbardziej aktualne wnioski. Najwięcej uwagi poświęcano zagrożeniu pancernemu. Postulowano tworzenie własnych oddziałów pancerno-motorowych, zdolnych do całkowicie samodzielnego działania. Mogły być dużo mniejsze i słabsze od podobnych oddziałów w innych krajach – powinny jednak być całkowicie zdolne do zaczepnego działania. W obliczu wojsk pancernych przeciwnika powinny one działać w formie szybkich wypadów spoza ugrupowania jednostek piechoty[1]. Zakładano, że w niektórych przypadkach da się stworzyć stałą, ciągłą zaporę przeciwpancerną – wobec tego nie należy dążyć do takiej zapory za cenę jej słabości, natomiast tworzyć raczej „fragmentaryczną" zaporę przeciwpancerną (silną) i uzupełniać ją przez obronę czynną. System taki pozwalał na skanalizowanie ruchu czołgów w natarciu[2]. Wszystkie jednostki piechoty, kawalerii, artylerii powinny być „oswojone" z bronią pancerną podczas częstych wspólnych ćwiczeń przede wszystkim z jej sposobem działania. Inaczej nie należało się spodziewać pozytywnych wyników, bowiem „na wojnie, naprawdę nieodparte jest tylko jedno niebezpieczeństwo – strach przed nieznanym".

1.2. STRATEGIA W OGÓLNYM ZARYSIE

W Polsce, w okresie międzywojennym, strategia była uznawana za główną część składową sztuki wojennej. Jednak w początkowym okresie, przez szereg lat, jej definicja często ulegała zmianom. Opierano się jednak głównie na określeniu Clausewitza, który strategię ujmował jako wykorzystanie bitwy do celów wojny[3]. Wydana w tym okresie *Encyklopedia Wojskowa* przyznawała strategii funkcję łączącą wszystkie czynności wojenne w całość, dla uzyskania celów wojny. Autorzy *Encyklopedii* uznali spór w sprawie różnicy zdań czy strategia jest nauką, czy może sztuką za bezzasadny. Z jednej strony traktując ją jako samą teorię wojny (sztuki wojennej) i w tym znaczeniu była ona nauką, z drugiej strony samo prowadzenie wojny było praktyką, a więc strategię należało rozumieć jako teorię i praktykę przygotowania i prowadzenia wojny[4]. Nieco inaczej strategię określał ppłk Mossor. Wychodząc ze zdecydowanego podziału sztuki wojennej na trzy części składowe, uznawał ją za najwyższą dziedzinę sztuki wojennej, rozstrzygającą o losie krajów i nie zniżającą się nigdy do rzemiosła wojennego, tj. do taktyki. Uznał, że strategia wyrosła poza ramy sztuki wojennej, zajmując się przygotowaniem całego kraju do wojny[5]. Wśród głównych zadań nowoczesnej strategii wymieniał opracowanie planu wojny i jej przygotowanie.

---

[1] S. Mossor, *Walka z bronią pancerną (wykłady na kursie doskonalącym wyższych dowódców)*, Warszawa 1937, s. 19.

[2] CAW, I.302.4.1076 (akta GISZ – uwagi gen. Piskora do ćwiczeń aplikacyjnych na mapie dla oficerów sztabowych, z dnia 6.03.1939 r.).

[3] C. von Clausewitz, *O wojnie*, Warszawa 1958, t.1, s.143.

[4] *Encyklopedia Wojskowa*, Warszawa 1939, t. VII, z. 69, s. 661–662.

[5] S. Mossor, *Sztuka wojenna*..., op. cit., s. 200–204. Wśród zadań jakimi powinna się zajmować strategia wymieniał: dyplomację, politykę finansową i gospodarczą (przemysł) oraz moralne przygotowanie do wojny całego społeczeństwa.

Jednym z najważniejszych zadań strategii powinno być opracowanie właściwego sposobu przystąpienia państwa do wojny, wyrażającego się zwłaszcza w strategicznym rozwijaniu sił zbrojnych, które jest wynikiem przyjętego przez władze polityczne i wojskowe sposobu prowadzenia wojny i zamiaru strategicznego działań na najbliższy okres. Pomyślne i szybkie przeprowadzenie koncentracji i rozwinięcie sił zbrojnych było uzależnione od planów mobilizacji i planów transportów.

Nie sposób analizować problemy sztuki wojennej, w tym zwłaszcza strategii, bez odniesienia się do doktryny wojennej. Autorzy ówczesnej *Encyklopedii Wojskowej* definiowali ją jako teorię prowadzącą do przyjęcia pewnych zasadniczych tez ujętych w obowiązujące zasady. Na doktrynę wojenną składały się niezmienne zasady strategii i zmienne zasady taktyki, zależne głównie od uzbrojenia i sprzętu wojskowego, jakim wojsko dysponowało. Jednolitość doktryny miała ułatwić porozumiewanie się wszystkich dowódców na wszystkich szczeblach i we wszystkich rodzajach broni[1]. W Polsce problem opracowania jednolitej doktryny wojennej nie był doceniany w ciągu całego dwudziestolecia międzywojennego. Często traktowano go pobłażliwie i aż do wybuchu wojny nie uregulowano definitywnie[2]. Decydujący wpływ na kształtowanie się poglądów o doktrynie oraz jej funkcji wywarł marszałek J. Piłsudski. Utożsamiając ją ze sztywnym planowaniem teoretycznym – do rangi zasady wyniósł działanie w zależności od powstałej sytuacji, tzw. „strategię konkretnego wypadku"[3]. Następca Józefa Piłsudskiego – marszałek E. Rydz-Śmigły, chociaż nie negował potrzeby istnienia doktryny wojennej, widział jednak ograniczone możliwości jej stosowania[4]. Poglądy Piłsudskiego i Rydza-Śmigłego w naturalny sposób musiały wywrzeć wpływ na generałów i oficerów zajmujących wysokie stanowiska w Wojsku Polskim II Rzeczypospolitej[5].

Nie należy jednak wysnuwać wniosku, że w Polsce nie było wówczas doktryny wojennej. Potrzebę ustalenia jej merytorycznych treści dostrzegała część kadry oficerskiej[6]. Nie została ona jednak do końca skrystalizowana i ujednolicona. Wykładowcy Wyższej Szkoły Wojennej czynili w tym kierunku wiele wysiłku i osiągnęli pewne rezultaty w ujednoliceniu poglądów doktrynalnych średniego szczebla dowodzenia (do dywizji), ale na tym kończyły się ich możliwości[7]. W latach dwudziestych regulaminy i instrukcje oparte były w większości na tłumaczeniach francuskich, z częściowym dostosowaniem ich do potrzeb polskich. Ujmowały ideę walk manewrowych, nie pre-

[1] *Encyklopedia Wojskowa*, Warszawa 1932, t. II, s. 268.

[2] W. Majewski, *Z działalności sekcji historii wojskowości Towarzystwa Miłośników Historii w Warszawie w 1959 r.*, WPH 1961, nr 4, s. 433. Każdy z inspektorów armii ustalał swoistą własną doktrynę, opartą zwykle „na zdrowym rozsądku", zazwyczaj odmienną od doktryny innego. Wpływ na „ich doktryny" Ministerstwa Spraw Wojskowych, jak i studiów w Wyższej Szkole Wojennej był znikomy. Miało to w praktyce negatywny wpływ na jednolity sposób szkolenia w siłach zbrojnych.

[3] J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, Warszawa 1937, t. 3, s. 282.

[4] E. Rydz-Śmigły, *W sprawie polskiej doktryny. Rozkazy, artykuły, mowy 1904–1936*, Warszawa 1936, s. 147–153. Nie doceniał on wagi i roli doktryny wojennej w przygotowaniu państwa i wojska do wojny, a w czasie pokoju zawężał jej znaczenie do „ (...) postawienia szkolenia wojskowego na realnym, uporządkowanym gruncie".

[5] J. Reinert, *Doktryna wojenna II Rzeczypospolitej*, PWL 1988, nr 6, s. 142.

[6] Ibidem, s. 143. Wśród oficerów uznających potrzebę ustalenia jednolitej doktryny wojennej dla zapewnienia jednolitej wiedzy wojskowej należy wymienić przede wszystkim: gen. J. Stachiewicza, *Doktryna i rutyna*, Bellona 1923, nr 3, s. 193–196, ppłk. T. Zakrzewskiego, *Doktryna wojenna w współczesnym ujęciu*, Bellona 1937, nr 3, s. 459–468.

[7] S. Lityński, *Udział Wyższej Szkoły Wojennej przed rokiem 1939 w kształtowaniu polskiej doktryny wojennej*, Bellona (Londyn) 1955, nr 1, s. 30–38.

cyzując jej bliżej. Znajdowały w nich odbicie również poglądy oficerów polskich pochodzących z różnych armii, nie były jednak one należycie uzgodnione i ujednolicone. Nowe regulaminy i instrukcje opracowywane w latach poprzedzających wybuch wojny zawierały pewne próby ujęcia koncepcji doktrynalnych, dostosowanych ściśle do potrzeb Polski i charakteru jej sił zbrojnych. Regulaminy i instrukcje, wytyczne wyszkolenia itp. były wyrazem pewnych, może niezbyt sprecyzowanych, ale w każdym razie istniejących poglądów na charakter przyszłej wojny i na sposób użycia w niej poszczególnych rodzajów sił zbrojnych, broni i służb[1].

Doktryna wojenna powinna odpowiadać przynajmniej na takie pytania, jak:

- z jakim przeciwnikiem wypadnie mieć do czynienia w ewentualnej wojnie?
- jaki będzie charakter wojny w której będzie uczestniczyć państwo i jego siły zbrojne?
- jakie będą potrzebne siły zbrojne i w jakim kierunku powinno się je rozwijać aby mogły sprostać zadaniom?[2]

Określenie przeciwnika w przyszłej wojnie miało istotne znaczenie dla wartości doktryny wojennej. Precyzyjnie wskazany przeciwnik powinien stanowić bazę, na której ustala się charakter polityki wewnętrznej i zagranicznej, a w tym możliwości własnego państwa w ewentualnej wojnie. Polityka prowadzona przez Polskę w okresie międzywojennym wpłynęła zasadniczo na jej powiązania z Francją i uzależnioną od niej Rumunią, a od kwietnia 1939 roku i z Wielką Brytanią[3]. Przyjęto, że celem politycznym i wojskowym ewentualnej przyszłej wojny, będzie obrona niepodległości oraz całości terytorialnej państwa przed agresją ze strony ZSRR lub Niemiec (i ewentualnie – w obu przypadkach Litwy[4]). Pozostałe państwa sąsiednie uznano za sojusznicze (Rumunia), nie zagrażające Polsce (Czechosłowacja) lub neutralne (Łotwa). Zainspirowana przez J. Piłsudskiego polityka tzw. równowagi sił[5], była kontynuowana przez

---

[1] S. Feret, op. cit., s. 37.

[2] B. Chocha, J. Kaczmarek, *Wojna i doktryna wojenna*, Warszawa 1980, s. 23.

[3] W. Balcerak, *Kulisy Locarno*, Warszawa 1973; H. Batowski, *Europa zmierza ku przepaści*, Warszawa 1989; M. Eckert, *Historia polityczna Polski lat 1918–1939*, Warszawa 1985; M. Kamiński, M. Zacharias, *Polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993; P. Łossowski, *Dyplomacja Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1992; W. Pronobis, *Polska i świat w XX wieku*, Warszawa 1991. Polsko-francuski sojusz wojskowy zawarto 21.02. a polsko-rumuński 3.03.1921 roku (podpisano wówczas jednocześnie protokół współpracy wojskowej między sojusznikami, odnowiony w 1925 i 1936 roku). Stanowiły one ogniwo francuskiego systemu sojuszów. 1.12.1925 r. podpisano traktat o wzajemnych gwarancjach między Polską a Francją, zobowiązujący oba państwa do udzielenia sobie niezwłocznej pomocy i poparcia w wypadku niewykonania zobowiązań zaciągniętych przez Niemcy w układach z Lokarno z 1925 r. (Niemcy gwarantowały nietykalność granic na zachodzie Europy). Podobną treść zawierał protokół umowy polsko-francuskiej z 19.05.1939 r. Sojusz polsko-brytyjski zawarto 25.08.1939 r. Gwarancje brytyjskie opierały się jedynie na obietnicy pomocy finansowej, materiałowej i militarnej w wypadku niemieckiej agresji na Polskę.

[4] P. Łossowski, *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883–1939*, Warszawa 1985. Stosunki z Litwą były przez cały okres napięte, dopiero pod groźbą siły (w marcu 1938 r.) Litwa nawiązała stosunki dyplomatyczne z Polską.

[5] H. Batowski, *Zdrada monachijska*, Poznań 1973; M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1939*, Poznań 1965. Zagrożenie ze strony Niemiec oceniano różnie, w zależności od stosunków dyplomatycznych między obu państwami. Po pierwszej wojnie światowej były one napięte (walki w Wielkopolsce i na Śląsku, plebiscyty). Zawarty w 1922 r. układ pomiędzy Republiką Radziecką a Niemcami uznano słusznie (tajna umowa wojskowa) za niebezpieczny dla Polski – następstwem tego było przyjęcie możliwości wojny zarówno z Niemcami jak i Rosją Radziecką. W latach 1925–1934 trwała wojna celna. W styczniu 1934 r. (z inicjatywy Hitlera) doszło do podpisania deklaracji o niestosowaniu przemocy między Polską a Niemcami. W marcu 1938 r. nastąpiło zachwianie polityki równowagi. W trakcie zajmowania Austrii przez Niemcy rząd polski przesłał ultimatum Litwie. 30 września zostało przesłane ultimatum Czechosłowacji, żądające przekazania Zaolzia (w chwili, gdy konferencja w Monachium zapoczątkowała rozbiór tego kraju). 2.10.1938 r. Wojsko Polskie wkroczyło na Śląsk Zaolziański.

J. Becka (aż do wybuchu wojny). Teoria dwóch wrogów obowiązywała przez cały okres istnienia II RP. Była wytyczną do prac sztabowych, planowania operacyjnego, stanowiła podstawę budowy systemu umocnień i fortyfikacji[1]. Obawy niestety okazały się prawdziwe i we wrześniu 1939 r. przyszło się zmierzyć Wojsku Polskiemu z Wehrmachtem i Armią Czerwoną[2].

Ustalenie przeciwnika powinno umożliwić określenie charakteru wojny, w której ma uczestniczyć państwo i jego siły zbrojne, ustalić dla nich cele i zadania w wojnie. Poglądy na charakter przyszłej wojny były kształtowane zazwyczaj pod wpływem jednostkowych opracowań, wynikających z osobistych doświadczeń, stanu wiedzy poszczególnych ludzi wypowiadających się na ten temat. Zwolennicy Piłsudskiego podkreślali konieczność manewrowego prowadzenia wojny, nie doceniając jednocześnie znacznych możliwości manewrowych wojsk pancernych i zmotoryzowanych, oraz roli ognia w manewrze. Za najbardziej predysponowane do działań manewrowych uważali jednostki kawalerii. Wytyczona przez Piłsudskiego idea działań manewrowych nie mogła się zmaterializować poprzez motoryzację i upancernienie wojsk. W drugiej połowie lat trzydziestych uświadamiano sobie coraz bardziej, że Polska nie będzie w stanie rozegrać wojny zaczepnie (ofensywnie), z tego też względu coraz częściej zaczęto pisać o obronie oraz prowadzeniu działań odwrotowych. Wielu z autorów[3] słusznie przewidywało charakter przyszłej wojny, trafnie oceniało i określało sposoby prowadzenia przyszłych działań bojowych.

W latach 1921–1935 przestudiowano szereg wariantów obrony przeciw Rosji Radzieckiej. Na podstawie powyższych danych oceniano sytuację na wschodzie jako groźną i jeszcze w roku 1938 uważano, że przygotowania wojenne na kierunku wschodnim powinny być ukończone w pierwszej kolejności. Opracowano wiele planów wojny z ZSRR (oraz na ich podstawie planów koncentracji i mobilizacji)[4]. Owocem współpracy polsko-francuskiej był (opracowany w zarysach już w 1923 r.) „Plan Focha"[5], wymierzony przeciwko Niemcom. W 1935 r. plan się wyraźnie zdezaktuali-

---

[1] W. Ryżewski, *Doktryna wojenna II Rzeczypospolitej (1921–1939)*., „Myśl Wojskowa" 1967, nr 9, s. 65.

[2] A. Bregman, *Najlepszy sojusznik Hitlera. Studium o współpracy niemiecko-sowieckiej 1939–1945*; A. Szcześniak, *Zmowa. IV rozbiór Polski*, Warszawa 1991. Zwieńczeniem współpracy niemiecko-sowieckiej w okresie dwudziestolecia międzywojennego był (podpisany 23.08.1939 r.) pakt Ribbentrop–Mołotow, gdzie w tajnym załączniku III Rzesza i ZSRR podzieliły „strefy wpływów". Polska została podzielona linią rzek: San, Wisła, Narew, Pisa. Nieco wcześniej (w lipcu 1932 roku) Polska podpisała pakt o nieagresji z ZSRR – jednak przez cały czas zagrożenie agresją ze wschodu stawiano na pierwszym planie.

[3] S. Abżółtowski, *Operacyjne użycie lotnictwa*, Warszawa 1932; S. Mossor, *Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny*, Warszawa 1938; W. Sikorski, *Przyszła wojna*, Warszawa 1934. W dużej mierze podczas drugiej wojny światowej ich poglądy zostały potwierdzone, zwłaszcza te dotyczące rozmachu działań, głównie co do tempa, obszaru działań i oddziaływania lotnictwa na głębokie zaplecze od pierwszych godzin wojny.

[4] CAW, I.303.3. [akta oddziału I SG – teczki planów mobilizacyjnych z lat 1922–1938 (t. 162, 170–174, 177–181, 190, 192–200, 345–346, 359, 363, 368, 369–373). W latach 1922–1926 plany mobilizacyjne opracowywane były systematycznie co roku. Powstały wówczas następujące plany: „W" (1922/1923), „E" (1923/1924), „H" (1924/1925), „Z" (1925/1926) i „S" (1926/1927) – obowiązujący aż do 1937/1938 r., kiedy to wprowadzono plan „W".

[5] S. Feret, op. cit., s. 75. Ramowo przewidywał on działania polsko-francuskie przeciwko Niemcom. W głównych zarysach polegał on na skróceniu linii frontu, w pierwszym etapie poprzez zajęcie Prus Wschodnich i Śląska oraz ewentualnie Pomorza, w drugim – na rozwinięciu ofensywy w kierunku Berlina, przy ścisłym współdziałaniu z armią francuską. Zrealizowanie go wymagało od Polski wystawienia 60 dywizji piechoty.

zował na skutek wypowiedzenia przez Niemców klauzul traktatu wersalskiego[1]. Nowe cele i zadania wyznaczono w kolejnym planie – „Wschód"[2]. W planie „Z" politycznym celem obrony było utrzymanie możliwie jak najdłużej (za wszelką cenę) zachodnich obszarów kraju oraz doprowadzenie do udziału Francji i Wielkiej Brytanii w wojnie przeciwko Niemcom. Zaś celem militarnym[3] było wytrzymanie pierwszego uderzenia niemieckiego, niedopuszczenie do rozbicia własnych sił głównych, związanie głównych sił Wehrmachtu i pozbawienie go swobody działania, w celu stworzenia warunków do wykonania decydującego uderzenia na froncie zachodnim[4]. Na podstawie planu „Z" opracowano szereg planów szczegółowych, np. mobilizacyjny[5], transportowy[6].

W 1935 r. przeprowadzono szczegółową analizę porównawczą z armiami sąsiadów. Wskazywała ona na wręcz zacofany stan polskich sił zbrojnych, zarówno pod względem struktury, techniki, jak i organizacji. Szybkie narastanie napięcia w Europie i dynamiczny rozwój Wehrmachtu zmusiły kierownictwo wojska do tworzenia planu modernizacji i rozbudowy sił zbrojnych. Opracowano plan rozbudowy i modernizacji[7]. Wykorzystanie poszczególnych rodzajów wojsk oparte było na zasadzie określającej, że podstawową rolę odgrywać miały związki piechoty, stanowiące najtańszy rodzaj wojsk a równocześnie najbardziej przydatny i wszechstronny na polu walki. One też miały stanowić podstawową część składową związków operacyjnych. Kawalerię dzielono na organiczną (jeden szwadron na DP stanu wojennego) i samodzielną (BK). Kawaleria organiczna była przewidziana do bliskich działań rozpoznawczych, działań wstępnych, ubezpieczeniowych lub osłonowych w ramach DP i na ich korzyść, zaś BK mogły realizować zadania: osłony ześrodkowania wojsk własnych lub dezorganizowania koncentracji przeciwnika, prowadzenia rozpoznania, osłony skrzydeł, natarcia na tyły lub skrzydło przeciwnika. Jednak przy tak skromnych możliwościach manewrowych piechoty współdziałanie obu broni nie było sprawą łatwą, co często podkreślano w sprawozdaniach z ćwiczeń[8]. Do głównych broni zaliczano również artylerię, reali-

---

[1] W. Kozaczuk, *Wehrmacht 1933–1939*, Warszawa 1971, s. 130. W wyniku tego, już w 1935 r. siły niemieckie wzrosły do 500 tysięcy żołnierzy.

[2] S. Feret, op. cit., s. 90–92. Założenia planu zostały uzgodnione przez marsz. Rydza-Śmigłego z gen. Gamelin (w sierpniu 1936 r.). Zakładał on najpierw uderzenie na Polskę (prawdopodobnie w 1940 r.). Plan przewidywał strategiczną obronę Polski wzdłuż całej granicy. W sprzyjających warunkach zakładał wykonanie uderzenia także na Prusy Wschodnie. W przypadku uderzenia na Francję, zakładano w pierwszej kolejności prowadzenie działań osłonowych na całym froncie polsko-niemieckim i rozpoczęcie ofensywy na Prusy Wschodnie.

[3] J. Kirchmayer, *Kilka zagadnień polskich 1939–1944*, Warszawa 1958, s. 24–25. Na podstawie podpisanych umów z obu państwami: Francja zobowiązała się do przyjścia z pomocą zbrojną Polsce w wypadku agresji niemieckiej. Od trzeciego dnia swej ogólnej mobilizacji miała rozpocząć przeciwko Niemcom działania zaczepne o celach ograniczonych, a od 15 dnia rozwinąć działania ofensywne głównymi siłami; Anglia zobowiązała się, że w razie niemieckiej agresji na Polskę lotnictwo brytyjskie rozpocznie bombardowanie niemieckich obiektów wojskowych, a w razie bombardowania przez Niemców polskich obiektów cywilnych lotnictwo brytyjskie odpowie działaniem odwetowym.

[4] T. Kutrzeba, *Wojna bez walnej bitwy*, Warszawa 1998, s. 166–198; M. Porwit, op. cit., s. 78–102.

[5] P. Zarzycki, *Plan mobilizacyjny „W"*, Pruszków 1995, s. 11–19.

[6] *Polskie Siły Zbrojne...*, op. cit., t. 1, cz. 1, s. 315–323.

[7] E. Kozłowski, *Zarys dziejów wojskowości polskiej w latach 1864–1939*, Warszawa 1990, s. 635. Początkowo realizacja miała trwać sześć lat, jednak termin ten – ze względu na brak potrzebnych środków finansowych (około 800 milionów złotych rocznie) – był nierealny. Jego realizację przedłużono do 10 lat (tj. do 1946 roku).

[8] CAW, I.303.3.805 (akta SG WP – sprawozdanie z gry operacyjnej). Wnioski te często służyły podkreśleniu roli kawalerii „(...) gonienie piechoty za wielką jednostką kawalerii w otwartym polu nie może dać rezultatu, gdyż kawaleria dzięki swej ruchliwości ma zawsze możliwość i czas zeskoczyć i uchylić się od uderzenia".

zującą zadania na korzyść związków piechoty, kawalerii oraz oddziałów czołgów. Artylerię dzielono na organiczną (w pułkach piechoty, dywizjach piechoty i brygadach kawalerii) i dyspozycyjną. W latach trzydziestych czyniono próby zmotoryzowania kilku jednostek artylerii odwodu Naczelnego Wodza. Nie doszły one jednak do skutku ze względu na brak sprzętu motorowego. Nie udało się również do końca zrealizować koncepcji zorganizowania jednostek pancernych i zmotoryzowanych. Lotnictwo było bronią, w której najbardziej uwydatnił się rozdźwięk między potrzebami wojennymi a możliwościami finansowo-materiałowymi państwa. Miało być użyte przede wszystkim do zaspokojenia potrzeb wojsk lądowych. Całość lotnictwa podzielono na lotnictwo w dyspozycji dowódców poszczególnych armii ($^2/_3$ całości) oraz lotnictwo w dyspozycji Naczelnego Wodza. Zadaniem pozostałych rodzajów broni i służb było zabezpieczenie walki piechoty, kawalerii i artylerii[1]. Na szczególną uwagę zasługują zadania wojsk inżynieryjnych, które oprócz zwykłego zabezpieczenia działań, miały do wykonania niezwykle ważne zadanie walki z bronią pancerną przeciwnika. Polegało ono na celowym i szybkim wykonywaniu tzw. niszczeń operacyjnych i budowie zapór przeciwpancernych, które miały kanalizować i opóźniać ruch jednostek pancernych ewentualnego przeciwnika. Zadania te miały wykonywać organiczne i przydzielane związkom operacyjnym, Wielkim Jednostkom i oddziałom oddziały, saperów oraz tzw. specjalne oddziały saperów zaporowych.

[1] W. Stachiewicz, *Pisma. Przygotowania wojenne w Polsce 1935–1939*, t.1, Zeszyty Historyczne (Paryż) 1977, nr 40, s. 98–123.

1.3. DZIAŁANIA OPERACYJNE I WYBRANE ZAGADNIENIA DZIAŁAŃ TAKTYCZNYCH

W Polsce międzywojennej pojęcia działań operacyjnych i operacji pojawiły się wyraźnie w literaturze wojskowej dopiero w drugiej połowie lat trzydziestych. Nie oznacza to, że wcześniej nie były znane i używane[1]. Mimo, że nie posługiwano się terminem „sztuka operacyjna", to jednak działania operacyjne[2], sztuka operowania[3] czy dowodzenie operacyjne[4] można uznać za tożsame. Uznawano istnienie operacji, choć jej nie sprecyzowano i nie zdefiniowano. Przy zachowaniu podziału na strategię i taktykę, sytuowano operację głównie w sferze strategii, a także częściowo w taktyce. Naczelny Wódz miał rozstrzygać o celu i zarysie operacji mieszczących się w ramach strategii, natomiast dowódcy armii (grup operacyjnych), powinni koordynować walkę podległych im Wielkich Jednostek[5].

Operację definiowano jako *działanie wojenne z określonym celem szczególnym w ramach danej kampanii wojennej, miała realizować kolejny etap przewidziany w całości walki zbrojnej, wyróżniony zawczasu lub wyłaniający się doraźnie*[6]. Celem tych działań było zapewnienie wojskom najbardziej dogodnego położenia sprzyjającego przeprowadzeniu walnej bitwy lub wzięciu w niej udziału. Szereg zależnych od siebie operacji, ich wyniki w zależności od wyznaczonych celów, wpływały na przebieg i w końcu na rezultaty całej kampanii wojennej. Problematykę tę nieco inaczej widział ppłk Mossor. Uznał działania operacyjne za pośrednie ogniwo scalające strategię i taktykę. Pisał, że są one dziedziną daleko szerszą od taktyki. Nie chodzi w nich bowiem o zorganizowanie krótkotrwałej walki prowadzonej na jednym kierunku, ale o zgranie wielu walk, bądź kilkudniowej serii walk, prowadzonych oddzielnie na kilku zbieżnych, odległych od siebie kierunkach. To właśnie wielokierunkowe działania kilku zgrupowań o różnej sile, dla osiągnięcia jednego celu stanowiło istotę operacji[7]. Tak więc w istocie operacji umieścił uzgodnione działania różnych (co do składu i siły) zgrupowań, prowadzone na znacznym obszarze, według jednolitego planu, kierowane przez jednolity organ i zmierzające do osiągnięcia wyznaczonego celu. Inny z teoretyków – ppłk Porwit w sztuce operowania widział dziedzinę przygotowania i przeprowadzenia działań wojennych określonych przez strategię zarówno na całym teatrze działań, jak i na jego wielkich kierunkach. To funkcja dowódcy całego teatru wojennego i dowódców armii. Sztuka operowania miała określać cele działań oraz zadania zgru-

---

[1] S. Feret, op. cit., s.141. Świadczyć mogą o tym: referaty: ppłk. J. Rozwadowskiego (21.10.1927 r.), gen. Malinowskiego czy wykłady gen. Denain – z francuskiej misji wojskowej (1930/1931).

[2] S. Mossor, *Sztuka wojenna*..., op. cit., s.199; W. Sikorski, op. cit., s.114.

[3] M. Porwit, op. cit., t. 1, s. 25.

[4] F. Skibiński, *Rozważania o sztuce wojennej*, Warszawa 1971, s. 207–208.

[5] H. Hermann, *Geneza sztuka operacyjnej* (rozprawa habilitacyjna), Warszawa 1992, s. 195.

[6] S. Feret, op. cit., s. 141.

[7] S. Mossor, *Sztuka wojenna*..., op. cit., s. 199. Autor podkreślał, że dla charakteru działań operacyjnych jest rzeczą obojętną, czy te wielokierunkowe serie walk toczą na poszczególnych kierunkach dywizje kierowane przez grupę operacyjną, czy korpusy lub grupy operacyjne kierowane przez armię, bo charakter działań był w obu wypadkach jednakowy, różniący się bardzo od taktyki. Również sprawą obojętną było, czy bitwa w ten sposób prowadzona toczyła się na terenie szerokości 50, 100 czy 300 km. Chodziło o plan współdziałania wszystkich sił dla osiągnięcia jednego celu.

powań operacyjnych. Różnicę między poziomami sztuki wojennej dostrzegał w rozmiarze zagadnień, przewidywań, sił i środków, a ich wynik – w rozmiarze działań. Od strategii miał zależeć wynik wojny, od sztuki operowania wynik bitew (operacji), od taktyki wynik bojów. Strategia powinna więc stwarzać wielkim zgrupowaniom operacyjnym optymalne warunki działania i wykorzystania osiągniętych wyników. To samo powinna zapewnić sztuka operowania jednostkom taktycznym[1].

W publicystyce ppłk. Zakrzewskiego kierowanie wojną było ściśle powiązane ze sposobem prowadzenia operacji i odwrotnie. Operacje zaś związane były ściśle z taktyką. Podkreślał, że to właśnie doktrynę wojenną w zakresie operacyjnym powinno się tworzyć i ustalać na szczeblu wyższych dowództw, w Sztabie Głównym, na kursach wyższych dowódców, czy w Wyższej Szkole Wojennej[2]. W samej WSWoj.[3] również przyjął się trójczłonowy podział na strategię, działania operacyjne i taktykę. Na drugim roku dominowały tematy operacyjne (zagadnienia dotyczyły m.in. tworzenia i dowodzenia armią czy grupą operacyjną). Pod koniec studiów przeprowadzano kilka ćwiczeń na szczeblu operacyjnym oraz organizowano podróże operacyjne[4]. Wiele z tematów zajęć poświęcone było „dowodzeniu operacyjnemu"[5].

Samo prowadzenie operacji zaliczano do sztuki dowodzenia. Każda operacja powinna być tak przemyślana i zorganizowana, aby nie rozpraszać wysiłków na kierunki drugorzędne, lecz zachować zawsze ekonomię sił. Operacja uważana była za przedsięwzięcie złożone, obejmujące wiele działań: przygotowawczych (wstępnych), właściwych (głównych) i uzupełniających.

Działania przygotowawcze obejmowały wszystkie czynności wstępne poprzedzające właściwą operację: ześrodkowanie sił związku operacyjnego, przegrupowanie do bitwy, postawienie zadań, nawiązanie styczności z przeciwnikiem. Działania główne traktowane były jako właściwa operacja i obejmowały szereg walk taktycznych niższych szczebli. Wśród działań uzupełniających wyróżniano organizację tyłów operacyjnych oraz zaopatrywanie wojsk w środki niezbędne do prowadzenia operacji[6].

Działania kilku związków operacyjnych, dowodzonych przez dowódców tych związków, pod ogólnym kierownictwem Naczelnego Wodza lub wyznaczonego przez niego wyższego dowódcę operacyjnego (w ramach bitwy walnej), nazywano *kampanią*[7]. Samo pojęcie operacji używane w ówczesnym polskim słownictwie wojskowym utożsamiane było z pojęciem bitwy toczonej siłami jednej armii (tzw. *operacja samodzielna*). Na operację samodzielną armii (SGO) składały się *operacje niesamodzielne* grup operacyjnych będące sumą *walk taktycznych* (bojów) wielkich jednostek.

---

[1] M. Porwit, *Komentarze...*, op. cit., s. 25–26.

[2] T. Zakrzewski, *Doktryna wojenna w współczesnym ujęciu*, Bellona 1937, nr 3, s. 467.

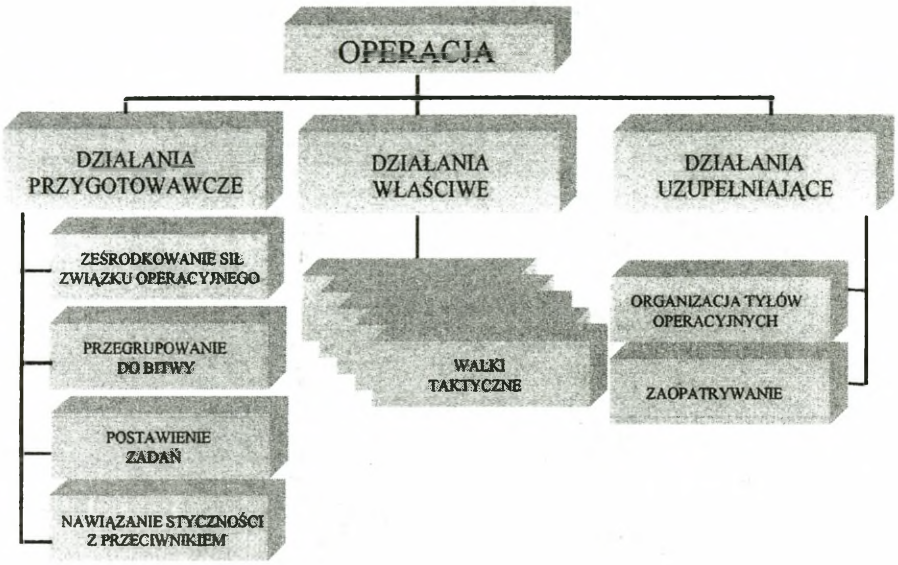
[3] CAW, I.340.1.348; I.340.1.349 [akta szkolnictwa wojskowego (S. Mossor, *Podstawowe wiadomości z dziedziny dowodzenia operacyjnego* – skrypt WSWoj.), Warszawa 1936].

[4] *Podróż operacyjna „A" (Przemyśl)*, wyd. WSWoj., Warszawa 1939; *Podróż operacyjna „B" (Pokucie)*, wyd. WSWoj., Warszawa 1939.

[5] H. Hermann, op. cit., s. 196, 198.

[6] S. Feret, op. cit., s. 141–142.

[7] EW, Warszawa 1933, t. 3, s. 774.



Rys. 2. Działania przygotowawcze, właściwe i uzupełniające w ramach operacji

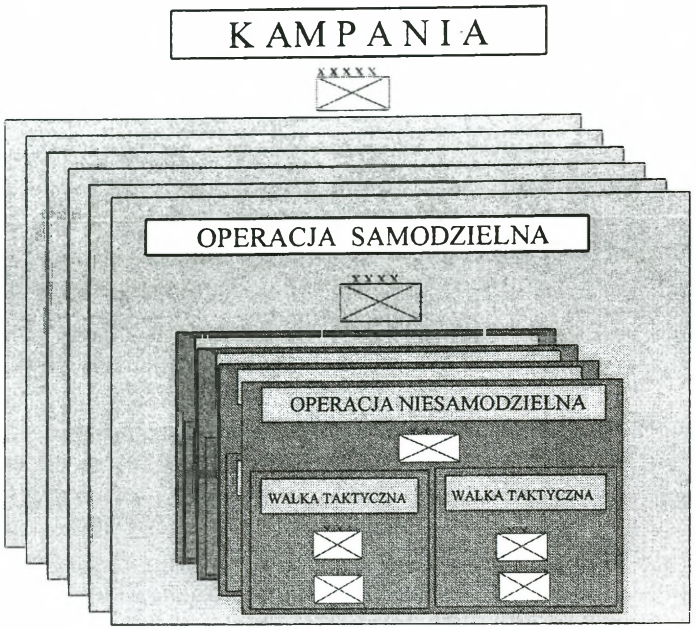
Operacje mogły prowadzić związki operacyjne (armie, grupy operacyjne), a niekiedy nawet Wielkie Jednostki (DP, BK) wykonujące samodzielne zadania operacyjne. Składały się one zawsze ze wszystkich rodzajów broni i służb zorganizowanych stale bądź doraźnie, tak aby były zdolne do przeprowadzenia operacji od początku do końca. Różnice w poglądach dotyczyły głównie traktowania przez publicystów wojskowych operacji jako oddzielnej części składowej sztuki wojennej oraz zaliczania jej wyłącznie do zadań strategii. Na ogół zgodnie uważano, że ogólne kierownictwo operacjami samodzielnymi, prowadzonymi przez poszczególne związki operacyjne, powinno spoczywać w rękach Naczelnego Wodza lub wyznaczonego przez niego wyższego dowódcy (Grupy Armii lub Frontu). Dowodzenie związkami operacyjnymi powinno spoczywać w rękach dowódców tych związków. Podnoszona przez niektórych teoretyków wojskowych potrzeba utworzenia i przygotowania w okresie pokoju wyższych dowództw (GA lub Front) nie została w Polsce urzeczywistniona[1].

U podstaw każdej operacji kryła się istota manewru. Manewr operacyjny uważany był powszechnie za najbardziej skuteczny środek prowadzący do zwycięstwa nad przeciwnikiem zarówno w działaniach zaczepnych, jak i obronnych. Autorzy OIW (wprowadzonej w 1931 r.) wychodzili z założenia, że walka ruchowa była i pozostanie podstawowym i rozstrzygającym czynnikiem wojny, zaś istotę walki ruchowej miały stanowić działania zaczepne[2].

---

[1] S. Feret, op. cit., s. 144.

[2] OIW 1931, cz. 1. W rozkazie wprowadzającym, zatwierdzonym przez szefa SG (gen. dyw. T. Piskora) podkreślano, że myślą przewodnią OIW jest stałe dążenie do rozwiązania zadań bojowych sposobem zaczepnym – bowiem tylko natarcie mogło dać przewagę sił moralnych i pozwalało zniszczyć nieprzyjaciela.



Rys. 3. Wzajemne relacje między kampanią, operacjami i walkami taktycznymi

Każda myśl przewodnia operacji – podkreślał ppłk Mossor – powinna wywodzić się ze świadomości swojego celu, dokładnej oceny rzeczywistego położenia i zrozumienia istoty manewru operacyjnego[1]. Manewr operacyjny, oparty na takich zasadach, jak: ekonomia sił, przewaga, wyzyskanie do maksimum terenu i czynnika zaskoczenia, swoboda działania, powinien zapewnić rozstrzygnięcie i doprowadzić do pobicia przeciwnika na polu walki. Idea rozstrzygania operacji za pomocą manewru miała swoje źródło w doświadczeniach działań wojennych lat 1919–1920. W omówieniu każdego właściwie ćwiczenia podkreślano potrzebę stosowania manewru. Przestrzegano przed zbyt częstą tendencją do sztywnego skupiania sił na jednym kierunku bez zabezpieczenia sobie możliwości jakiegokolwiek manewru[2].

[1] S. Mossor, *Sztuka wojenna...*, op. cit., s. 503, 506. Autor podkreślał jednak, że od przesadnego manewrowania do podświadomego unikania walki jest tylko jeden niewielki krok, gdzie gorączkowa płynność manewrowa, sięgająca od armii aż do kompanii, byłaby takim samym błędem jak linearna sztywność, ponieważ w swoich skutkach te dwie skrajnie przeciwne odmiany wypaczenia bojowego są do siebie bardzo podobne – obie prowadzą do szerokiego i płytkiego rozproszenia sił.

[2] *Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł*, red. nauk. E. Kozłowski, Warszawa 1968, s. 190–194 (notatka o omówieniu ćwiczenia przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych w WSWoj. na kursie doskonalącym oficerów dyplomowanych, z 12.12.1938 roku); nr 84, s. 311–313 (wnioski Inspektora Armii, gen. dyw. M. Norwid-Neugebauera, z gry operacyjnej – odbytej w dniach 23–25.02.1939 roku).

1.3.1. RODZAJE, SKŁAD I CHARAKTERYSTYKA ZWIĄZKÓW OPERACYJNYCH (W TYM GRUPY OPERACYJNEJ)

Prowadzenie operacji obronnych i zaczepnych, a zwłaszcza ich rozmach i możliwości manewrowe zapewniał skład organizacyjny związków operacyjnych. **Związkiem operacyjnym** nazywano *zgrupowanie wojsk zdolne do samodzielnego przeprowadzenia operacji od chwili jej zaplanowania i przygotowania aż do zakończenia. Powinno ono posiadać odpowiednie służby do zaopatrywania się we wszystkie środki materiałowe i żywnościowe potrzebne do przeprowadzenia operacji*[1].

Do związków operacyjnych zaliczano armie, samodzielne grupy operacyjne (SGO) i grupy operacyjne (GO). Skład poszczególnych związków operacyjnych był różny w okresie międzywojennym i w znacznej mierze uzależniony od: zmian zachodzących w uzbrojeniu i wyposażeniu wojsk; roli związków operacyjnych i stojących przed nimi zadań na wypadek wojny; zmian w poglądach na rolę, zadania i organizację związków operacyjnych w innych państwach europejskich.

Armia w okresie międzywojennym uważana była za najwyższy, samowystarczalny związek operacyjny i dyspozycyjny Naczelnego Dowództwa, zdolny do wykonania każdego zadania, samodzielnie lub wspólnie z innymi związkami operacyjnymi. Skład armii był zmienny, uzależniony od zadania[2]. W okresie pokoju armie nie istniały, były natomiast inspektoraty armii, stanowiące zalążki dowództw i sztabów armii na wypadek wojny[3].

Ustalenie zadań dla armii należało do uprawnień Naczelnego Wodza. Miał je określać i ustalać w zależności od konkretnej sytuacji i potrzeb. Natomiast sposoby realizacji zadań operacyjnych postawionych przez NW oraz przydzielanie zadań grupom operacyjnym i związkom taktycznym wchodzącym w jej skład należało zawsze do dowódcy armii.

Ze względu na organizację dywizyjną armii, niekiedy na okres całej operacji lub pewnego jej etapu w ramach armii mogły być tworzone doraźnie (jedna lub więcej) **Grupy Operacyjne**, do wykonania w ramach operacji odosobnionego lub głównego zadania. Zawsze tam, gdzie pojedyncza Wielka Jednostka nie wystarczała do jego wykonania. Wykładowcy WSWoj. wychodzili z założenia, że koordynowanie działań wszystkich Wielkich Jednostek, wchodzących w skład armii oraz jednostek pozadywizyjnych (artyleria ciężka, broń pancerna) mogło utrudniać „pracę dowodzenia" dowódcy armii, który ponadto chcąc upewnić się co do ścisłego współdziałania WJ na kierunku głównym musiałby zejść do roli dowódcy taktycznego – co mogło się odbić ujemnie na możliwościach dowodzenia całością operacji[4]. Rozporządzając dyspozycyjnymi dowództwami GO dowódca mógł swobodniej ogarnąć całość działań armii. Celem tworzonego dowództwa GO miało być koordynowanie działań WJ w wypadku, gdy były one ze sobą ściśle związane i wymagały stałego współdziałania taktycznego.

---

[1] S. Feret, op. cit., s. 148.

[2] *Podręcznik dla operacyjnej służby sztabów*, Warszawa 1928, s. 63–65.

[3] S. Feret, op. cit., s.150.

[4] CAW, I.340.1.310 [akta szkolnictwa wojskowego – zagadnienia niesamodzielnych grup operacyjnych w ramach armii (referat komendanta WSWoj. z dn. 23.02.1934 r.)].

Ta potrzeba koordynacji działań w polskich warunkach szczupłości sił mogła wystąpić raczej na kierunku głównym, gdyż tam dywizje piechoty prowadziły działania na wąskich frontach. Poza tym na kierunku głównym armia gromadziła większość środków dodatkowych (gros artylerii ciężkiej, lotnictwa, broni pancernej) co wymagało wielu drobiazgowych zarządzeń. W sytuacji, gdy działania na drugorzędnym kierunku wymagały wyjątkowo ścisłego współdziałania WJ również zalecano tworzyć GO.

Grupa Operacyjna, tworzona zawsze w ramach armii, miała być szczeblem pośrednim między armią a dywizją i łączyć w sobie zagadnienia operacyjne i taktyczne. Zmienny skład jednostek taktycznych i organizacyjnych różnych rodzajów broni i służb przyjmowano w Wyższej Szkole Wojennej, a głównym zadaniem takiego związku była organizacja manewru polegająca na wyznaczeniu zadań i kierunków działań dla poszczególnych Wielkich Jednostek. Zależnie od potrzeb mogła posiadać[1]: zmienną ilość WJ (od 1 do 3 dywizji piechoty, brygadę kawalerii), kilka batalionów strzelców, batalion ciężkich karabinów maszynowych, jedną lub więcej kompanii kolarzy, od dywizjonu do dwu pułków artylerii (w tym pułk artylerii ciężkiej), jeden lub więcej dywizjonów artylerii przeciwlotniczej lub kompanii przeciwlotniczych ckm (najczęściej jeden dywizjon 75mm i jedną baterię 40mm), cały lub część batalionu czołgów, jeden lub więcej pociągów pancernych, po eskadrze liniowej i lotnictwa obserwacyjnego, po jednej kompanii saperów i łączności na każdą dywizję piechoty[2]. Często podkreślano potrzebę wzmocnienia składu GO silnym oddziałem pancerno-motorowym.

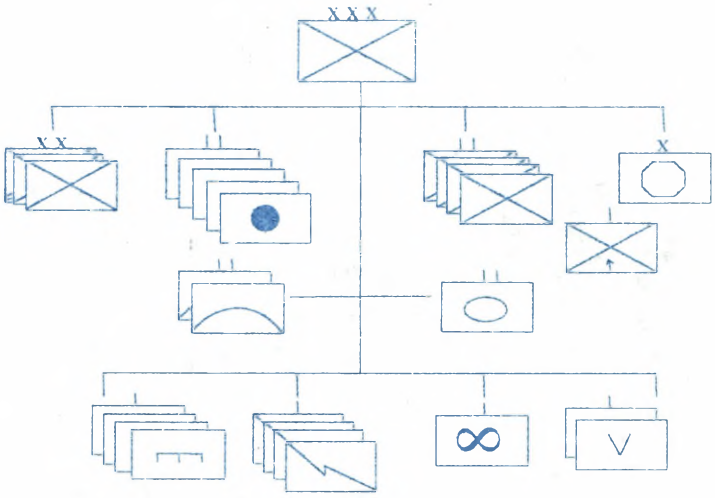
Tabela 1. Składy grup operacyjnych w wybranych ćwiczeniach i grach wojennych[3]

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX
DP	3	2	3	2	3	3	3	3	3
DK (BK)	2	1		1		2	1	1	1
pac (pal)	1	1	1		4	1	1	1	1
bcz	1				3	1	1		1
bsap	1		1	1	1	1		1	1
esk. lotn.	5	3		5	2	1		1	1

[1] *Podręcznik dla operacyjnej służby sztabów*, Warszawa 1928, s. 56.

[2] CAW, I.340.1.341 (akta szkolnictwa wojskowego). Jak wykazały prowadzone studia artyleryjskie w każdym związku operacyjnym powinna się znaleźć jednostka artylerii ciężkiej.

[3] Składy grup operacyjnych opracowano na podstawie: I [CAW, I.302.4.1066 (sprawozdanie z gry wojennej gen. Piskora – GO gen. Grzmota-Skotnickiego)]; II [CAW, I.302.4.1070 (sprawozdanie z gry wojennej gen. L. Berbeckiego – GO „Częstochowa", gen. bryg. J. Gąsiorowskiego)]; III [CAW, I.303.3.805 (założenie do ćwiczenia korespondencyjnego)]; IV [CAW, I.302.4.1076 (rozkaz organizacyjny gen. Burhardt-Bukackiego do gry wojennej z dn. 10.03.1938 r.)]; V [CAW, I.302.4.1076 (uwagi gen. dyw. T. Piskora do ćwiczenia aplikacyjnego dla oficerów sztabowych)]; VI [CAW, I.302.4.1084 (założenie do gry wojennej gen. dyw. J. Rómmla, z 1938 r.)]; VII [CAW, I.302.4.981 (założenie do ćwiczenia aplikacyjnego dla oficerów sztabowych Centrum Wyszkolenia Artylerii z 17.01.1939 r.)]; VIII [wydawnictwo WSWoj., Podróż operacyjna „A – Przemyśl" z lipca 1939 r.]; IX [wydawnictwo WSWoj., Podróż operacyjna „B – Pokucie" z sierpnia 1939 r.]. W skład GO wchodziły również często: oddziały obrony przeciwlotniczej, łączności i jednostek KOP.



Rys. 4. Optymalny skład Grupy Operacyjnej w ćwiczeniach

Tworzenie GO uzasadniano potrzebami odosobnionego działania siłami mniejszymi od armii, a gdzie wzmocniona DP nie byłaby w stanie wykonać określonego zadania. Przewidywano również, że na szerszych teatrach działań wojennych, mogły powstać, na skutek skupiania wysiłków na kierunkach rozstrzygających, znaczne luki operacyjne, które wymagały osłony małymi siłami działającymi w szerokim pasie. W tych warunkach GO (wzmocniona dodatkowo licznymi oddziałami saperów), mogła otrzymać zadanie osłony skrzydła armii lub odgrywać rolę swoistego „łącznika operacyjnego" między dwoma większymi związkami operacyjnymi[1].

Dowództwo i sztab grupy operacyjnej tworzone były zwykle drogą podziału sztabu jednej z DP (względnie BK). Niekiedy powoływano je z dowództwa i sztabu okręgu korpusu. W każdym wypadku były one jednak improwizowane[2]. Wysuwane w okresie międzywojennym postulaty o potrzebie utworzenia już w czasie pokoju około 20 stałych dowództw GO nie zostały nigdy uwzględnione[3].

Pracą sztabu GO kierował szef sztabu (o uprawnieniach dowódcy pułku[4]). Kwatermistrz nadzorował pracę sztabu w zakresie dowodzenia służbami i ich użyciem

[1] S. Mossor, *Sztuka wojenna...*, op. cit., s. 577. Mając takie zadanie GO musiałaby samodzielnie prowadzić obronę operacyjną pasa liczącego 60, 80, 100 km, a nawet i więcej kilometrów – zakładając, że im szerszy pas, tym głębsza powinna być strefa działania umożliwiająca zastąpienie siły obrony przez jej elastyczność.

[2] CAW, I.302.4.1066 (akta GISZ – sprawozdanie gen. Piskora z gry wojennej – 13.03.1937 r.). Przedmiotem gry wojennej było studium Grupy Operacyjnej, w którym gen. Piskor zwrócił uwagę, że doświadczenia wojny 1920 r. wykazały konieczność posiadania stałego pośredniego szczebla dowodzenia pomiędzy armią a Wielką Jednostką. Brak tego szczebla wywołał konieczność doraźnego powierzania dowództwa – dowódcom Wielkich Jednostek, nieposiadającym odpowiedniego do tego celu aparatu dowodzenia ani łączności, co ujemnie wpływało na przebieg walki.

[3] S. Feret, op. cit., s. 152.

[4] CAW, I.340.1.364 [akta szkolnictwa wojskowego – *Podręcznik dla operacyjnej służby sztabów* (skrypt WSWoj.), Warszawa 1932, s. 2]. W okresie międzywojennym pozycja szefa sztabu nie była zbyt wysoka np. szef sztabu armii miał jedynie uprawnienia dowódcy PD.

w działaniach bojowych oraz organizacją tyłów GO. Dowódcy broni: artylerii[1], saperów i łączności, odpowiadali za prawidłowe ich funkcjonowanie na szczeblu GO. Sztab GO tworzyły cztery oddziały, z których organizowano **Kwaterę Główną** (KG)[2].



Rys. 5. Tworzenie Kwatery Głównej GO z oddziałów funkcjonalnych sztabu

Miejsce postoju (m.p.) Kwatery Głównej organizowano tak, aby móc łatwo i szybko nawiązać łączność z przełożonym i podwładnymi. Przestrzegano przed częstą zmianą miejsca postoju KG. W czasie przesunięcia zwracano uwagę na utrzymywanie ciągłości służby. Kwaterę Główną dzielono na **rzuty**, stanowiące funkcjonalne komórki pracy sztabowej w czasie prowadzenia działań wojennych:

I – dowódca, większa część sztabu (szef sztabu z niezbędnymi oficerami sztabu i pomocnikami powinien zawsze znajdować się przy dowódcy), dowódcy broni, niektórzy szefowie służb (np. szef łączności) – tworzyli **sztab ścisły**;

II – pozostałe części sztabu, które nie znalazły się w sztabie ścisłym;

III – najczęściej były to: sąd polowy, poczta polowa, szpital polowy.

W obu pierwszych rzutach w Kwaterze Głównej znajdowali się oficerowie z poszczególnych oddziałów sztabu grupy operacyjnej:

I [organizacyjnego] – zajmowali się ogólną organizacją wojsk, kwestią uzbrojenia, ordre de bataille WJ, wykazem stanów liczebnych, wykazem strat (chorych, rannych, zabitych) i ich uzupełnianiem, sprawami personalnymi (karność, dyscyplina), stosunkami z władzami administracyjnymi (na zajmowanym przez GO obszarze), opracowaniem rozkazów dziennych;

II [informacyjnego] – zajmowali się poszukiwaniem wiadomości o przeciwniku (zbieraniem, porównywaniem, segregowaniem) i zestawianiem na ich podstawie syntetycznej oceny sytuacji wojsk przeciwnika;

---

[1] CAW, I.340.1.9 [akta szkolnictwa wojskowego (pismo komendanta WSWoj. gen. Kutrzeby do przewodniczącego Komitetu Wyższego Szkolnictwa Wojskowego gen. Sosnkowskiego w sprawie przydziału artylerii do grupy operacyjnej). Autor podkreślał, że dowódca artylerii GO powinien zostać zasilony odpowiednim sztabem.

[2] CAW, I.340.1.361, *Podręcznik dla prac sztabów w polu* (skrypt WSWoj.), Warszawa 1934, s. 11.

III [operacyjnego] – zajmowali się przygotowaniem działań i realizacją powziętych przez dowódcę decyzji. Wymagano od nich znajomości i możliwości działania wojsk własnych, aktualnego położenia podległych WJ, metod i programów wyszkolenia wojsk. Powinni badać środki służące do rozwinięcia tych możliwości, powziętą decyzję opracowywali w formie planów, rozkazów i wytycznych oraz opracowywali wnioski z prowadzonych działań;

IV [zaopatrywania, ewakuacji i transportu] – zajmowali się organizacją wszelkiego rodzaju przewozów, rozdziałem i użyciem środków transportowych, organizacją zaopatrywania, ewakuacji i naprawy sprzętu, sprawami ewakuacji i leczenia ludzi i koni[1].

Niezwykle istotnym elementem organizacji Grupy Operacyjnej były służby, od których sprawnego funkcjonowania zależał przebieg działań całości grupy, jak i jej części składowych. Ich zadaniem było wykonywanie wszystkich czynności związanych z dowozem i organizacją zaopatrzenia we wszystkie niezbędne środki oraz ewakuacja ludzi i sprzętu. Podstawę stanowiły następujące służby[2]:

- uzbrojenia (po jednym plutonie parkowym na WJ),
- intendentury (po jednym plutonie na WJ, jedna piekarnia polowa na 1–2 WJ),
- zdrowia (po jednym szpitalu polowym, zespole chirurgicznym, zespole przeciwgazowym, kolumnie sanitarnej i stacji ewakuacyjnej na WJ),
- weterynaryjna,
- saperska,
- samochodowa (jedna kolumna ciężarowa na WJ – mogła przewieźć 1 jednostkę ognia – 60 t dla DP),
- taborowa (dwie kolumny taborowe na WJ),
- etapowa (po jednym baonie wartowniczym i etapowym na dwie WJ).

Oprócz armii i organizowanych wewnątrz nich grup operacyjnych, rozpatrywano często możliwość organizowania mniejszych (samodzielnych) związków operacyjnych nazywanych samodzielnymi grupami operacyjnymi (SGO). Mogła mieć skład identyczny lub nieco mniejszy od składu armii[3]. Zawsze jednak stanowiła ona związek operacyjny zdolny do działań samodzielnych i zaopatrywania się przy pomocy własnych służb, podobnie jak armia. Tworzono ją wówczas, gdy w ogólnym planie wojny zachodziła potrzeba działania siłami mniejszymi od armii, a siły związku taktycznego (DP czy BK) nie wystarczały do wykonania tego zadania. SGO mogła zabezpieczać skrzydło całego frontu lub armii, zamykać lukę operacyjną, prowadzić działania obronne lub opóźniające na kierunkach drugorzędnych.

---

[1] CAW, I.340.1.364 (akta szkolnictwa wojskowego). W mniejszych sztabach (DP) KG tworzyły zespoły oficerów zorganizowane w dwie grupy [I – grupa operacyjno-informacyjna (z oddziału II i III) oraz kwatermistrzowska (z oddziału I i IV).

[2] CAW, I.340.1.353 (akta szkolnictwa wojskowego – wykłady WSWoj. z operacyjnej służby sztabów).

[3] CAW, I.302.4.1076.; I.302.4.1077.; I.302.4.1082 (akta GISZ – sprawozdania z ćwiczeń i gier wojennych). Składy SGO były różne, najczęściej od dwóch dywizji [gra operacyjna sztabów w WSWoj. „Czerwoni" (6DP, 17 DP, 10 BK, 3 pac, bsap); „Niebiescy" (1 DP, 2 DP, 4 BK, 3 pac, bsap i inne)] do trzech dywizji [gra wojenna DOK VIII z 1938 roku (SGO „Brody": 22, 24, 25 DP, 3 DK, pułk KOP, 10 pac, dywizjon przeciwlotniczy, baon saperów, eskadra rozpoznawcza), ćwiczenie aplikacyjne dla oficerów sztabowych 10 DP z 22.03.1939r. (SGO „Śląsk": 10, 21, 23 DP,10 BKZ i inne oddziały)].

Różnica między SGO a GO polegała na tym, że pierwsza z nich tworzona była na prawach „małej" armii i była związkiem samodzielnym o charakterze stałym, natomiast GO tworzone były okresowo i najczęściej w sposób improwizowany, do wykonania określonych zadań w ramach danej armii.

1.3.2. PODSTAWOWE RODZAJE DZIAŁAŃ OBRONNYCH

Zadaniem bezpośrednim obrony było uniemożliwienie przeważającym siłom przeciwnika opanowania obszarów lub określonych punktów. Nazywano ją silniejszą formą prowadzenia wojny w stosunku do natarcia, które określano jako formę skuteczniejszą i jedynie prowadzącą do celu[1]. Wyróżniano obronę taktyczną, występującą jako zjawisko czasowe lub działanie pomocnicze, którego celem było powstrzymanie przeciwnika siłami słabszymi dla pozyskania sił w innym punkcie lub późniejszym czasie. Obrona taktyczna nie miała na celu pobicia przeciwnika lecz miała temu celowi służyć jedynie pośrednio, umożliwiając większe skupienie sił w punkcie, w którym dowódca szukał rozstrzygnięcia. Obrona taktyczna mogła być tylko czasowym lub miejscowym zjawiskiem w całokształcie bitwy obronnej określonego zgrupowania operacyjnego czyli obrony operacyjnej, której przyznawano możliwość bezpośredniego zwyciężania w decydującej bitwie. Jedyną wspólną cechą, charakteryzującą obronę taktyczną i operacyjną, była walka z przeważającym przeciwnikiem. To co odróżniało obronę operacyjną od taktycznej miało zbliżać ją do działań zaczepnych. Operacje obronne związków operacyjnych były prowadzone w postaci tzw. obrony operacyjnej (ruchowej) oraz stałej (doraźnej i pozycyjnej).

Obrona operacyjna uznawana była za podstawowy sposób prowadzenia działań obronnych przez związki operacyjne[2]. Uważano ją za nadzwyczaj skuteczną formę manewru operacyjnego, stosowaną wobec przeważających sił nieprzyjaciela. Jej celem było sprowadzenie niekorzystnego stosunku sił do sytuacji umożliwiającej niszczenie silniejszego przeciwnika częściami, zwłaszcza wówczas, gdy pokonanie go działaniami zaczepnymi było niemożliwe[3]. Nie traktowano jej jednak jako specjalnej formy działań, lecz jako sytuację wojenną, w której znalazł się lub został postawiony określony związek operacyjny poprzez narzucone mu zadanie. W zasadach działań obronnych związków operacyjnych znajdowała odbicie myśl zawarta w regulaminach i instruk-

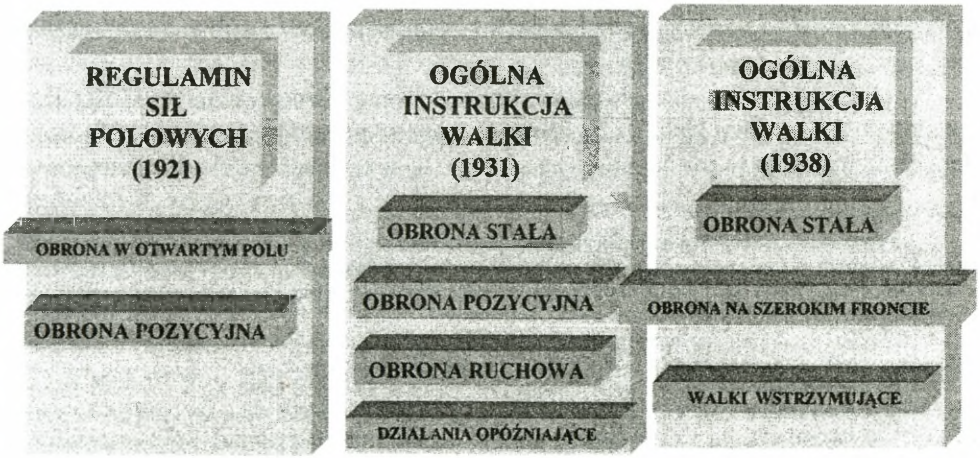
[1] CAW, I.340.1.345 [akta szkolnictwa wojskowego – wykład ppłk. dypl. T. Klimeckiego („*Obrona operacyjna*" – skrypt WSWoj. z 1937 roku)].

[2] T. Kutrzeba, *Obrona taktyczna i operacyjna*, Bellona 1922, nr 6, s. 244. Już w latach dwudziestych na łamach Bellony toczyła się dyskusja, gdzie poszczególni Autorzy zastanawiali się nad „umiejscowieniem" działań dywizji (w obronie taktycznej lub operacyjnej). Artykuł płk. Kutrzeby był odpowiedzią na wcześniejsze publikacje: płk. J. Stachiewicza (*Nasz system obrony na froncie wschodnim, Bellona 1922, nr 5, s. 27–35*) i płk. S. Dęba-Biernackiego (*Zagadnienia obrony, Bellona 1922, nr 5, s. 23–36*). Płk Kutrzeba w podsumowaniu artykułu doszedł do wniosku, że „ (...) ruchowa, operacyjna obrona, aczkolwiek jedynie decydująca, nie jest do pomyślenia bez obrony taktycznej, która zużytkowuje teren i ogień do możliwie długiego wytrwania na miejscu w tym jedynie celu, by rozstrzygającemu natarciu dać warunki zwycięstwa". Autor zaznaczył dalej, że mogą się zdarzyć przypadki, jak wskazywały na to doświadczenie frontu wschodniego, że pułki będą zmuszone prowadzić działania jako samodzielne jednostki, a dywizje staną się jednostkami operacyjnymi.

[3] OIW 1938 (wstęp), s. 1–2. Myślą przewodnią działań obronnych na szczeblu operacyjnym było zawsze dążenie do stworzenia własnej przewagi w wybranym miejscu i pobicie tam przeciwnika działaniami zaczepnymi.

cjach z lat 1921–1939. Uzależniała ona rozstrzygnięcie działań obronnych na własną korzyść jedynie wówczas, jeśli były połączone z działaniami zaczepnymi. Obrona jako zjawisko przejściowe i miejscowe powinna doprowadzić do zatrzymania natarcia nieprzyjaciela, zadać mu straty, zyskać na czasie, oszczędzić siły i tym samym stworzyć przewagę tam, gdzie poszukiwało się rozstrzygnięcia.

Pierwsze, ogólne zasady działań obronnych na szczeblu taktycznym, określone zostały w Regulaminie Służby Polowej (RSP) z 1921 r. Były one rezultatem kompromisowej syntezy wpływów francuskich i doświadczeń własnych z lat 1919–1920[1]. Autorzy wymieniali dwa rodzaje obrony: obronę w otwartym polu (obrona na rozległym froncie) i obronę pozycyjną, którą można potraktować jako obronę stałą. Zgodnie z regulaminem obrona dywizji miała być na ogół zwarta i urzutowana w głąb, co zapewniało zachowanie części świeżych sił do decydującego i najcięższego zwykle końcowego wysiłku – zwrotu zaczepnego. Obrona ruchowa w skali taktycznej została usankcjonowana dopiero w OIW (1931). Stosowano ją wówczas, gdy pas działania dywizji był na tyle szeroki, że nie można go było opanować ogniem. Istotą obrony ruchowej było rozstrzygające uderzenie gros sił DP w celu decydującego pobicia przeciwnika. Istotą obrony stałej było zaś bezwzględne utrzymanie rubieży. W instrukcji walki (1931) do form działań obronnych zaliczono: obronę stałą, obronę pozycyjną, obronę ruchową oraz działania opóźniające. W wydanej na rok przed wybuchem wojny OIW (1938) wyróżniono: obronę stałą (w tym obronę pozycyjną), obronę na szerokim froncie i walki wstrzymujące[2].



Rys. 6. Rodzaje obrony ujęte w Regulaminie Służby Polowej (1921) i Ogólnej Instrukcji Walki (1931 i 1938)

[1] RSP 1921, t. 1, cz. VIII, § 83, s. 51–52. W regulaminie walkę obronną określono jako „walkę do ostateczności, walkę do ostatniego karabinu i ostatniego działa, walkę na śmierć i życie".

[2] OIW 1931, cz. 1, § 238, s. 76–77; OIW (1938), § 7, s. 6; § 22, s. 14.

Analiza założeń i sprawozdań z ćwiczeń i gier wojennych wskazuje, że celem obrony operacyjnej było zawsze nie tyle obsadzenie i obrona określonej linii lub rubieży obronnej, ile przygotowanie jak najlepszych warunków do wykonania rozstrzygającego zwrotu zaczepnego w wybranym miejscu i czasie, w celu całkowitego lub częściowego pobicia przeciwnika. Obrona operacyjna powinna mieć dwie podstawowe cechy: powinna być manewrowa i aktywna. Tak rozumiana obrona związków operacyjnych (nazywana od 1931 r. obroną ruchową), miała realizować (według ówczesnych poglądów) podstawową zasadę bicia sił przeciwnika częściami. Cechy te zbliżały ją więc do działań zaczepnych. Powinna przecież doprowadzić do rozstrzygającej bitwy z określonym zgrupowaniem operacyjnym przeciwnika. Manewrowy charakter obrony operacyjnej wyrażał się w zmienności form działań obronnych, prowadzonych przez poszczególne Wielkie Jednostki i oddziały. Obejmowały one działania odwrotowe, osłonowe, opóźnianie, obronę stałą, obronę ruchową, kontrataki i przeciwuderzenia sił głównych (tzw. „gros sił" – $^{2}/_{3}$, a minimum $^{1}/_{2}$ całości) oddziałów, Wielkich Jednostek lub grup operacyjnych utworzonych doraźnie w ramach armii[1]. To właśnie zwrot zaczepny stanowił najważniejszy element obrony operacyjnej, największy przejaw aktywności, decydujący o jej przebiegu i wyniku.

Obrona ruchowa – wymieniona w OIW (1931), jako podstawowa forma działań obronnych wielkich jednostek „ (...) powinna być zasadą we wszystkich wypadkach, kiedy siły nie pozwalają na skuteczne opanowanie ogniem całej szerokości odcinka obrony"[2]. Wprowadzając pojęcie obrony ruchowej na szczebel taktyczny[3], zmieniono również dotychczasową nazwę „obrona operacyjna" stosowaną przez związki operacyjne, zastępując ją wspólną, jednolitą nazwą – obrona ruchowa, zarówno dla szczebla taktycznego[4], jak i operacyjnego[5].

W obronie ruchowej na plan pierwszy wysuwano: zaskoczenie, szybkość oraz gwałtowność działania, które miały stanowić podstawę powodzenia. Niezwykle istotnym elementem, który należało brać pod uwagę, była zdolność wojska do dużego wy-

---

[1] S. Feret, op. cit., s. 168. Wg terminologii stosowanej do 1939 r. kontrataki wykonywane na szczeblach do batalionu włącznie, nosiły nazwę przeciwuderzeń, a kontrataki na szczeblu pułku i dywizji (brygady) nazywano przeciwnatarciem. Przeciwuderzenia w skali związków operacyjnych nazywano również przeciwnatarciem, zaś przeciwnatarcie odwodów NW kontrofensywą.

[2] OIW 1931, § 277, s. 93. Sugerowano, że przedsiębiorczy dowódca zawsze rozwiąże zadanie obronne w sposób ruchowy, jeżeli tylko czas i warunki nie będą go zmuszały do obrony stałej.

[3] J. Kirchmayer, *Istota obrony ruchowej*, Bellona 1934, nr 43, s. 396. Autor uznał, że „ (...) zadanie obrony ruchowej jest niewykonalne przez związki niższe niż dywizja, ponieważ są one zbyt słabe, aby kombinować różne formy działań taktycznych, co jest nieuniknionym sposobem postępowania w obronie ruchowej. Może natomiast być wykonalne przez dywizję w wyjątkowych okolicznościach, kiedy warunki terenowe sprzyjają obrońcy, kiedy nieprzyjaciel ujawnia stałą bierność, a szczególnie kiedy zadanie ograniczone jest w czasie".

[4] W. Witkowski, *Jeszcze o obronie ruchowej*, Bellona 1934, nr 44, s. 213. Polemizując z kpt. Kirchmayerem uznał, że pod względem zadania obrona ruchowa niczym nie różni się od obrony operacyjnej. Obydwie miały zadania (co do treści) takie same. Miała to być obrona obszaru, względnie kierunku.

[5] S. Feret, op. cit., s. 267. Obronę ruchową na szczeblach taktycznych stosowano jeszcze w czasie wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. W latach następnych stosowano ją także dosyć często w szkoleniu praktycznym wojsk, jako wyraz doświadczeń na szczeblu dywizji. Narastająca jednak tendencja do prowadzenia tych działań w skali taktycznej podczas szkolenia była coraz większa i po 1926 r. stała się niemal regułą. Należy przypuszczać, że z tego względu została ona usankcjonowana (jako wyraz dążeń dowódców polskich do rozwiązywania zadań bojowych w sposób ruchowy) w instrukcji walki z 1931 r., która zastąpiła obowiązujący dotąd RSP (1921/1927). W 1938 r. (w SG i GISZ) uwidoczniła się tendencja, dosyć wyraźna, do zaniechania stosowania obrony ruchowej na szczeblach taktycznych jako nierealnej do realizacji przez DP czy BK.

siłku fizycznego i szybkich marszów. W odróżnieniu od obrony stałej, gdzie obrońca powinien w miarę możliwości użyć zasadnicze siły do walki obronnej na pozycji głównej, w obronie ruchowej dowódca powinien zachować większość sił do uderzeń wypadowych lub przeciwuderzeń i przeciwnatarć, mających stanowić rolę rozstrzygającą. Reszta sił miała stworzyć dla nich dogodne warunki[1]. Aktualna przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego pozostawała zasada, głoszona na początku lat dwudziestych przez marszałka Piłsudskiego, nakazująca stosowanie ekonomii sił na każdym szczeblu, zwłaszcza na szczeblach operacyjnych. Z ekonomią sił powinien być ściśle związany manewr, tym bardziej zwarty, im dany związek operacyjny posiadał mniejsze siły w stosunku do szerokości pasa działań[2].

W przypadku kiedy obrona ruchowa, a zwłaszcza decydujący o jej przebiegu rozstrzygający zwrot zaczepny, nie dała pozytywnego rezultatu lub gdy przeciwnik posiadał tak dużą przewagę, że wykonanie zwrotu zaczepnego nie było celowe lub nie gwarantowało powodzenia – związek operacyjny całością sił przechodził do obrony stałej, (doraźnej, pozycyjnej) lub do działań opóźniających.

Obronę stałą stosowano wówczas, kiedy obrona ruchowa nie dała rozstrzygnięcia lub w wypadku potrzeby utrzymania za wszelką cenę określonej rubieży bądź obszaru koniecznego do zabezpieczenia przeciwuderzenia odwodów Naczelnego Wodza. Możliwość zorganizowania obrony stałej przez związek operacyjny uważana była jako zadanie niezwykle trudne, wymagające czasu, dużych sił i środków oraz odpowiednich warunków. Organizowano ją wówczas, kiedy ilość sił i środków związku operacyjnego, czas i teren, pozwalały na skuteczne objęcie działaniem obronnym całego pasa działań lub wtedy, gdy sytuacja strategiczna wymagała zorganizowania trwałej obrony. Do 1935 r. obrona stała w ramach związku operacyjnego rozpatrywana była na ogół dość rzadko. Uważano bowiem, że to właśnie obrona ruchowa jest najbardziej efektywną formą działań obronnych i dlatego w warunkach polskich była bardziej celowa niż obrona stała, ponieważ tylko jej stosowanie pozwalało, poprzez wykorzystanie ekonomii sił, osiągać rozstrzygające wyniki. Na obronę stałą zwrócono większą uwagę dopiero w ostatnich latach przed wybuchem drugiej wojny światowej. Zaczął się wówczas kształtować pogląd, że dobrze zorganizowana obrona stała, oparta o zawczasu przygotowane rubieże obronne[3], może przeciwstawić się skutecznie zmasowanym uderzeniom artylerii, czołgów, piechoty i lotnictwa nieprzyjaciela i w ten sposób załamać jego natarcie. Zasadniczym celem związku operacyjnego w obronie stałej, było zaoszczędzenie sił własnych, zatrzymanie natarcia przeciwnika, zadanie mu jak największych strat, a tym samym uzyskanie korzystniejszego stosunku sił i przygotowanie warunków przejścia do działań zaczepnych. Obrona stała żeby była skuteczna, powinna być: przeciwartyleryjska, przeciwpancerna, przeciwlotnicza, a zwłaszcza uporczywa i aktywna. Obrona stała prowadzona przez dłuższy czas w oparciu o te same rubieże,

[1] OIW 1931, § 238, s.77; § 277, s. 93.

[2] J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, Warszawa 1937, t. 7, s. 153–165.

[3] A. Pragłowski, *Uwagi o obronie stałej*, Bellona 1937, nr 29, s. 476. Autor podkreślał, że „(...) nowoczesna obrona musi poszukiwać terenów dających naturalne warunki obrony przeciwlotniczej i przeciwpancernej tym bardziej, im słabsze ma środki do zwalczania lotnictwa i czołgów przeciwnika".

udoskonalana, rozbudowywana i wzmacniana środkami przeciwpancernymi, przybierała charakter długotrwałej obrony pozycyjnej.

Obrona pozycyjna[1] w instrukcji z 1931 r. została zdefiniowana jako silniejszy rodzaj obrony stałej, wyróżniający się stopniem przygotowania pozycji i nasyceniem środkami walki. Najczęściej mogło dochodzić do sytuacji, że obrona stała, trwająca przez dłuższy czas, mogła przybierać formę obrony pozycyjnej. Rozbudowywano urządzenia obronne, gromadzono środki walki. Przygotowanie pozycji było podobne do przygotowań w obronie stałej. Przejście mogło nastąpić w toku walki – przez stopniową rozbudowę stanowisk i gromadzenie środków. Niekiedy obronę pozycyjną organizowano celowo. Podstawę obrony stanowiła piechota, a wzmocnienie jej artylerią i karabinami maszynowymi pozwalało na znaczne zaoszczędzenie sił. Ugrupowanie miało zabezpieczyć utworzenie szeregu dalszych i bliższych zapór o takiej sile, aby zatrzymać natarcie przeciwnika. Oddziały grupowały się głęboko w kilku rzutach. Obrona krótkotrwała, stosowana przez pewien czas na wybranych rubieżach w toku prowadzenia działań opóźniających albo w czasie przerw w działaniach zaczepnych, nosiła nazwę przejściowej lub czasowej (doraźnej).

Obrona doraźna polegała na krótkotrwałym, przejściowym zatrzymaniu natarcia przeciwnika. Mogła stopniowo przejść w obronę stałą lub w działania opóźniające w skali całego związku operacyjnego bądź też w części jego pasa działań. W działaniach zaczepnych obrona doraźna mogła być organizowana w celu odparcia przeciwuderzeń nieprzyjaciela, w okresie przerw koniecznych do przegrupowania oraz podciągnięcia nowych sił (odwodów) potrzebnych do zasilania natarcia lub w okresie przerwy operacyjnej potrzebnej do zorganizowania kolejnego natarcia.

Działania opóźniające bezpośrednio przed wojną nazywano również obroną przejściową. Celem ich była krótkotrwała obrona kolejnych rubieży, umożliwiających skuteczne opóźnianie i wyczerpanie sił nieprzyjaciela kosztem utraty terenu, bez narażania na rozbicie własnych wojsk. Mogły one być prowadzone przez wojska osłonowe w celu zyskania na czasie oraz w wypadku, kiedy związki operacyjne miały przed sobą znaczne siły przeciwnika, nie posiadając równocześnie czasu lub warunków do zorganizowania (w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem) obrony stałej czy ruchowej. Działania opóźniające miały umożliwić wojskom zorganizowanie obrony stałej w głębi lub wykonanie zwrotu zaczepnego w obronie ruchowej. Działania opóźniające (na szczeblu taktycznym) rozpatrywano już w latach dwudziestych[2]. W regulaminie z 1921 r. zawarto kilka zdań dotyczących walki odwrotowej, które ujmowały zwięźle istotę działań opóźniających[3]. Na podstawie walk odwrotowych wojsk polskich w latach 1919–1920, utarło się przekonanie, że były to działania wymuszone przez przeciwnika i prowadzone w wyniku porażki wojsk własnych albo w celu jej uniknięcia. Na tej podstawie zaczął się krystalizować pogląd, że ta forma działań nie musi być narzucona przez przeciwnika. Działania te można z góry założyć, zaplanować i prowadzić w sposób zorganizowany i zgodny z zamiarem dowódcy. Zaczęto je określać nazwą walk

[1] OIW 1931, § 238, s. 77.
[2] S. Rowecki, *Nasze manewry tegoroczne* (sprawozdanie), Bellona 1925, nr 3, s. 360–375.
[3] RSP 1921, t. I, cz. 8, § 84, s. 51.

wstrzymujących lub działań opóźniających. Coraz częściej zaczęto je również stosować w czasie szkolenia wojsk i dowódców[1].

Dopiero jednak w OIW (1931) działania opóźniające potraktowano jako jedną z form działań obronnych. W instrukcji wyjaśniono[2], że walka opóźniająca zmusza przeciwnika do ujawnienia sił i kierunków działania, rozproszenia, zejścia z dróg i maszerowania w ciągłej gotowości bojowej. Do działań takich należało przechodzić, kiedy siły przeciwnika zmuszały do rezygnacji z obrony stałej lub ruchowej, a obrońcy zależało na czasie, bez większej obawy o utratę części terenu. W projekcie OIW (1938) uznano działania opóźniające za jedną z trzech zasadniczych form działań obronnych, nazywając je **walkami wstrzymującymi.** Zasadniczy ich cel pozostał właściwie bez zmian (opóźnianie ruchu przeciwnika i zyskanie na czasie kosztem utraty terenu)[3]. Wzrost utechnicznienia wojsk lądowych a zwłaszcza tworzenie jednostek pancernych, charakteryzujących się ogromną siła uderzeniową, w połączeniu z dużą ruchliwością i znacznym zasięgiem działania, zdolnych do wykonywania samodzielnych zadań w skali operacyjnej a zwłaszcza do głębokiego manewru na skrzydła i tyły, spowodował, że coraz więcej ćwiczeń dotyczyło problematyki działań opóźniających[4]. Mogły one być częścią działań, składających się na obronę stałą lub ruchową w skali związków operacyjnych. Niezwykle ważną ich cechą miał być manewr i aktywność.

Obrona na szerokim froncie została ujęta dopiero w projekcie instrukcji z 1938 r.[5] Celem obrony na szerokim froncie były działania zabezpieczające lub przygotowujące do działań zasadniczych lub rozstrzygających. Polegały one na obronie dużych przestrzeni ograniczonymi siłami, dla zaoszczędzenia sił lub czasu do działań głównych na innych kierunkach lub w innym czasie. Nie znaczy to wcale, że było to pojęcie nowe. Pojawiło się już w Regulaminie Służby Polowej z 1921 r.[6]

1.3.3. PODSTAWOWE RODZAJE DZIAŁAŃ ZACZEPNYCH I ICH CHARAKTERYSTYKA

Charakter i sposoby prowadzenia działań zaczepnych w Polsce, w skali operacyjnej, określała zasada doktrynalna (ujęta w instrukcjach walki), zgodnie z którą natarcie było podstawową, najbardziej skuteczną formą walki zbrojnej, zapewniającą zniszczenie sił przeciwnika i osiągnięcie zwycięstwa[7].

---

[1] S. Feret, op. cit., s. 288.

[2] OIW 1931, § 291, s. 98.

[3] OIW 1938, § 7, s. 6. Należało je stosować wobec rozpoznanych, przeważających sił przeciwnika, wspartych czołgami, zwłaszcza wówczas, kiedy względy operacyjne dopuszczały możliwość utraty terenu.

[4] CAW, I.302.4.1070 (akta GISZ – sprawozdanie gen. L. Berbeckiego z gry wojennej przeprowadzonej w Krakowie w dn. 22–25.03. 1937 r.). W walkach opóźniających z przeciwnikiem „przetechnicznionym" należało stosować zasadę, że im większą była przewaga nieprzyjaciela, im bardziej był wyposażony technicznie, tym więcej należało mu przeciwdziałać przez przygotowania terenu i przez zapewnienie sobie silnych (ruchomych) odwodów.

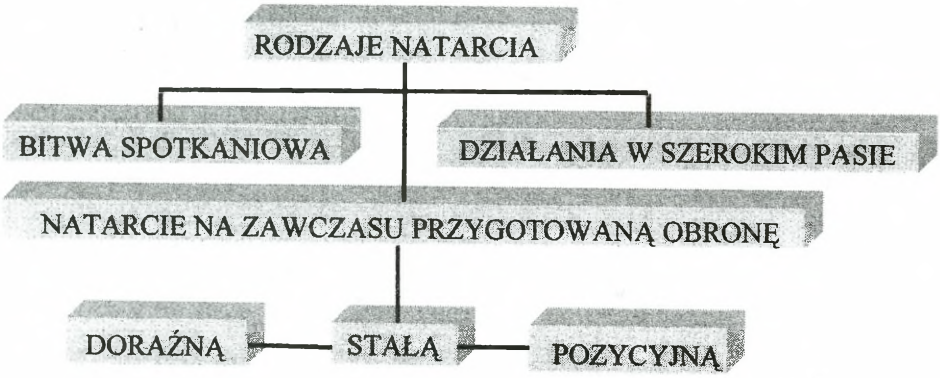
[5] OIW 1938, § 7, s. 6.

[6] RSP 1921, t.1, cz. 8, § 82, s. 50.

[7] OIW 1931, § 126, s. 42.; OIW 1938, § 1, s. 2.

Pierwsze podstawowe zasady **działań zaczepnych** na szczeblu taktycznym zostały opracowane w Polsce na przełomie 1920–1921 r., a ujęte szczegółowo w RSP (1921). Z upływem czasu wymagały one jednak zmian oraz znacznego rozwinięcia i uzupełnienia. Wymagania te zrealizowano w OIW (1931). Instrukcja stanowiła podstawowy i obowiązujący podręcznik szkolenia taktycznego aż do wybuchu wojny[1].

W myśl obowiązującej wówczas teorii wojny manewrowej uznawano ogólnie, iż pobicie przeważających sił przeciwnika było możliwe jedynie poprzez umiejętne stosowanie manewru operacyjnego: armii, SGO, GO, bądź też w skali 2–3 związków operacyjnych (z użyciem odwodów Naczelnego Wodza włącznie). Zakładano ścisłe powiązanie i wzajemne uwarunkowanie działań zaczepnych i obronnych. Celem każdych działań obronnych, zwłaszcza na szczeblu operacyjnym, było przygotowanie warunków do uderzenia zaczepnego, mającego charakter rozstrzygającego manewru operacyjnego. Niektórzy autorzy przestrzegali jednak przed zbyt szybkim przyjmowaniem ugrupowania i skupiania wysiłku na wybranym dla manewru kierunku[2].



Rys. 7. Rodzaje działań zaczepnych w okresie międzywojennym

Działania zaczepne związku operacyjnego czy taktycznego mogły przyjąć charakter **bitwy spotkaniowej** (boju spotkaniowego) albo **natarcia na zawczasu przygotowaną obronę**: doraźną, stałą lub pozycyjną oraz **natarcia w szerokim pasie**[3].

Każde działanie zaczepne mogło przyjąć formę **uderzenia czołowego, oskrzydlenia** (poprzez uderzenia w bok lub na tyły przeciwnika), **obejścia** oraz **okrążenia**[4]. Za

[1] S. Feret, op. cit., s. 307. Regulamin z 1921 r. był wyrazem syntezy wpływów francuskich i doświadczeń polskich z działań wojennych 1919–1920 r. OIW (1931 r.) była wyrazem dążeń do zerwania z wpływami francuskimi i opierała się niemal wyłącznie na doświadczeniach własnych. Mimo, że obydwa regulaminy oparte były na różnych przesłankach, traktowały działania zaczepne jako jedyną formę walki zapewniającą osiągnięcie zwycięstwa.

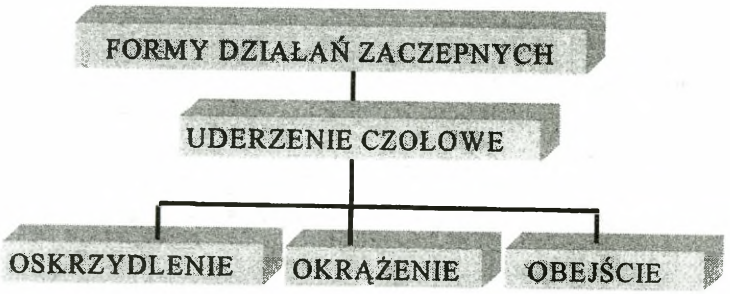
[2] J. Stachiewicz, *Studia operacyjne z historii wojen polskich 1918–1921*, t. 1, *Działania zaczepne 3 armii na Ukrainie – 1920 r.*, Warszawa 1925, s. 70. Według Autora – „(...) w planie manewru zwraca uwagę fakt, że wojsko zaczyna go bez ugrupowania w głąb, na rozległym froncie i dopiero w czasie operacji następuje ugrupowanie w głąb i skupianie się wojska do wykonywania „różnorodnych manewrów".

[3] OIW 1931, § 171, s. 57; § 132, s. 44; § 219, s. 72; § 229, s. 74. Natarcie na przeciwnika przygotowanego do obrony traktowano jako natarcie w walce ruchowej, zaś działania zaczepne w szerokim pasie zalecano podejmować w przypadku ogólnego braku sił w stosunku do przestrzeni.

[4] OIW 1931, § 126–127, s. 42–43; § 171, s. 57.

najbardziej celowe i skuteczne uznawano uderzenie na jedno lub oba skrzydła przeciwnika. Uważano bowiem, że tylko uderzenia skrzydłowe, połączone z manewrem na tyły przeciwnika, dawały możliwość całkowitego zniszczenia lub rozbicia jego sił.

W Polsce międzywojennej problem opracowania zasad, sposobów przygotowania i prowadzenia **bitwy spotkaniowej** na szczeblach operacyjnych nie był przedmiotem większego zainteresowania władz wojskowych. Istniało i znane było dosyć szeroko pojęcie tzw. marszu do bitwy oraz działań wstępnych, w czasie których mogły występować bitwy spotkaniowe poszczególnych jednostek taktycznych związku operacyjnego z podchodzącymi siłami nieprzyjaciela. Jednak działania te odnoszono raczej do szczebli taktycznych i rozpatrywano je właśnie na tej płaszczyźnie, jako jedną z form działań taktycznych przeciwko siłom przeciwnika znajdującym się również w ruchu[1].



Rys. 8. Formy działań zaczepnych w okresie międzywojennym

Wszelkie starcia spotkaniowe w skali operacyjnej ujmowane były w znanym szeroko pojęciu „podstawowa myśl manewru operacyjnego", przyjmowanym w każdej decyzji dowódcy związku operacyjnego. W praktyce dosyć często rozpatrywano tego rodzaju działanie na szczeblach operacyjnych.

Analiza niektórych gier wojennych, ćwiczeń aplikacyjnych i międzydywizyjnych pozwala stwierdzić, że zjawisko bitwy spotkaniowej na szczeblu operacyjnym występowało:

– na początku wojny lub w czasie jej trwania, podczas wykonywania tzw. marszu do bitwy;

– w toku wykonywania przeciwnatarcia przez związek operacyjny znajdujący się w pierwszym rzucie i napotkania dużych sił przeciwnika, rozwijających natarcie lub odwodów operacyjnych podchodzących z głębi;

– w wypadku przełamania własnego frontu obrony przez silne zgrupowanie operacyjne wojsk przeciwnika (kiedy związek operacyjny znajdujący się w odwodzie wykonywał marsz w kierunku powstałego wyłomu);

[1] EW, Warszawa 1931, t. 1, s. 328. Bitwa w terenie wolnym mogła przybrać charakter wojny spotkaniowej, o ile przeciwnik działał również zaczepnie. Definicja ta miała charakter bardzo ogólny i nie wyczerpywała istoty problemu.

– w czasie prowadzenia działań zaczepnych, podczas wykonywania przeciwuderzeń prze odwody przeciwnika[1].

Zaś na szczeblu taktycznym do boju spotkaniowego mogło dojść w następujących okolicznościach:

– w marszu ubezpieczonym (przy zetknięciu się z nacierającymi lub maszerującymi wojskami przeciwnika);

– w obronie ruchowej (w wypadku wykonywania zwrotów zaczepnych przeciwko przeciwnikowi prowadzącemu natarcie);

– w czasie kontrataków wykonywanych w toku operacji obronnej przez odwody związku operacyjnego lub w wypadku marszu w kierunku frontu, w celu zamknięcia wyłomu we własnej obronie;

– w czasie natarcia lub pościgu (przy zetknięciu się z przeciwuderzającymi lub podchodzącymi z głębi odwodami przeciwnika)[2].

Bój spotkaniowy uważany był za szczególny rodzaj natarcia, występujący podczas starcia przeciwników dążących do wykonania zadań w sposób zaczepny[3]. Według OIW (1931) zasadniczymi cechami boju spotkaniowego były niejasność i zmienność położenia oraz wyjątkowa szybkość działań i łatwość zaskoczenia. Dużą uwagę przywiązywano do uchwycenia inicjatywy, narzucenia przeciwnikowi swojej woli, szybkiego podejmowania decyzji oraz ubezpieczenia[4]. Zadanie rozpoznania powierzano zwykle lotnictwu i kawalerii, chociaż w boju spotkaniowym decydowało działanie oparte raczej na mądrym ryzyku niż na wyczerpujących danych o przeciwniku[5]. Lotnictwo wydzielone dla potrzeb rozpoznania DP miało określić położenie przeciwnika, liczbę i długość jego kolumn, drogi i kierunki marszu. Zadaniem kawalerii dywizyjnej (KD), prowadzącej rozpoznanie dla potrzeb DP na głębokość do 10 km, było rozpoznać położenie przeciwnika i ustalić otwarte skrzydła. Mogła również otrzymać zadanie zwalczania oddziałów rozpoznawczych (OR) przeciwnika oraz jego elementów ubezpieczenia[6].

Zabezpieczenie marszu dywizji w przewidywaniu boju spotkaniowego sprowadzało się zasadniczo do realizacji dwóch zadań: przesłaniania oraz właściwego ubezpieczenia sił głównych przed obserwacją, rozpoznaniem i zaskoczeniem ze strony przeciwnika[7]. Przesłanianie dzielono na bierne i czynne. Bierne polegało na właściwym wykorzystaniu terenu, pory dnia oraz maskowaniu. Czynne zaś wiązało się z osłoną wojsk z powietrza przez lotnictwo i środki obrony przeciwlotniczej oraz ubezpieczeniem aktywnym działań OR i odpowiednim ugrupowaniem marszowym. Ubezpieczenie w marszu, w przewidywaniu boju spotkaniowego, miały zapewnić wydzielone ze składu związku operacyjnego OR, a przede wszystkim oddziały czołowe

---

[1] S. Feret, op. cit., s. 198–199.

[2] CAW, I.340.1.345 (akta szkolnictwa wojskowego – wykład o natarciu ppłk. S. Lityńskiego z 1932 r.).

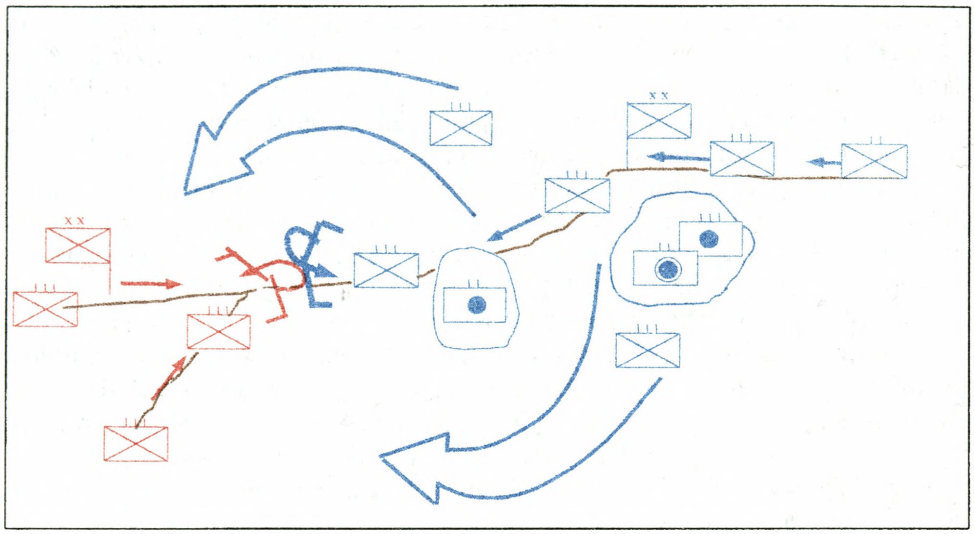
[3] E. Perkowicz, *Boje spotkaniowe dawniej i dziś*, „Myśl Wojskowa" 1964, nr 4, s. 10.

[4] OIW 1931, § 132, s. 44.

[5] CAW, I.303.6.51 (akta SG WP – sprawozdanie z ćwiczenia aplikacyjnego dla oficerów sztabowych).

[6] OIW 1931, § 72–74, s. 28–29.

[7] W. Popiel, *Nowoczesny bój spotkaniowy*, Bellona 1939, nr 2, s. 264. Za najprostszy i zarazem najskuteczniejszy sposób zabezpieczenia maszerujących wojsk przed lotnictwem i bronią pancerną uważano marsz nocny.



Rys. 9. Ogólny przebieg (jednego z wariantów) boju spotkaniowego

tworzące straże przednie (awangardy), boczne lub tylne (ariergardy – tylko w przypadku marszu odwrotowego) obejmujące w swym składzie $^1/_3$ sił.

Awangarda (straż przednia)[1] powinna być na tyle wzmocniona, aby mogła być zdolna do samodzielnych zadań. Należało ją wzmocnić artylerią do ognia pośredniego (minimum dywizjon artylerii na pułk piechoty, a w razie potrzeby do 50% artylerii DP), saperami, artylerią przeciwpancerną, czołgami oraz środkami łączności. Zadaniem jej było ubiegnięcie przeciwnika w opanowaniu dogodnych rubieży terenowych. Powinna opanowywać rejony, rubieże terenowe lub przeprawy, które mogły mieć znaczenie dla działania sił głównych oraz wiązać walką napotkane siły główne przeciwnika.

Zdecydowany wpływ na przebieg i wynik boju spotkaniowego[2] wywierało szybkie i możliwie równoczesne wejście do walki sił głównych. Nie powinny zajmować podstaw wyjściowych, przechodząc do natarcia wprost z kolumn marszowych[3] (pod osłoną awangardy). Uderzenie najlepiej było wykonywać na skrzydło i tyły przeciwnika. Kie-

[1] EW, Warszawa 1931, t. 1, s. 165. Pojęcia awangarda i straż przednia uznawano za tożsame.

[2] W. Popiel, *Nowoczesny bój*..., op. cit., s. 262–264. Według mjr. Popiela – na charakter nowoczesnego boju spotkaniowego miały wpływ trzy czynniki: oddziaływanie lotnictwa, broni pancernej oraz zwiększenie donośności ognia artylerii. Każdy dowódca powinien sobie uświadomić, że nie do pomyślenia będą w przyszłości zwarte kolumny maszerujące na przestrzeni długich kilometrów, po doskonale widocznych z powietrza drogach. Lotnictwo może je zniszczyć (lub zdezorganizować) do tego stopnia, że siły te nie będą już zdolne do walki. Należy się również ubezpieczać w czasie marszu przed niespodziewanym uderzeniem broni pancernej, której możliwości uderzeniowe, ogniowe, czy manewrowe znacznie przewyższają dywizję piechoty. Ostatnim z czynników jest wzrost zasięgu ognia artylerii (poruszanie się w strefie oddalonej o 10–15 km od przeciwnika – nie będzie już „bezpieczne".

[3] OIW 1931, § 147–148, s. 48–49. Natarcie z głębi kolumny zalecano podejmować w przypadku kiedy awangarda zostanie zaskoczona – należało wówczas rzucać do walki kolejno napływające siły. W przypadku kiedy przeciwnik zdołał szybciej rozwinąć się i przyjął ugrupowanie obronne – należało unikać walki do czasu, aż nadciągną siły dostateczne do uzyskania powodzenia.

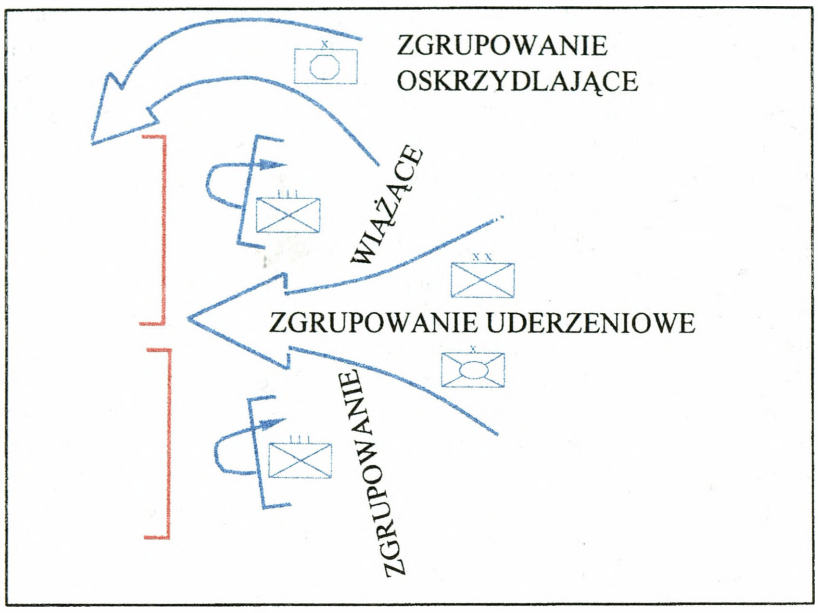
dy manewr oskrzydlający wymagał zbyt dużo czasu, to siły główne powinny bez wahania uderzyć w czoło, po czym uderzenie to należałoby rozwinąć na skrzydła i tyły, dążąc zawsze do wyprzedzenia przeciwnika, zmuszenia go do postawy obronnej oraz zadania mu silnych uderzeń w miejsca i w sposób najbardziej dla niego nieoczekiwany. Od tego zależeć będzie pomyślny przebieg boju spotkaniowego[1].

Artyleria w boju spotkaniowym dzieliła się na artylerię bezpośredniego wsparcia ($^2/_3$ sił) i artylerię ogólnego działania (do $^1/_3$ sił). Jednak w czasie marszu ubezpieczonego część jej przydzielano do wsparcia awangardy, część do poszczególnych pułków jako artyleria kolumn marszowych. Pozostała część (zwykle artyleria ciężka) podlegała bezpośrednio dowódcy DP. Ta decentralizacja powodowała, że w miarę rozwijania się boju spotkaniowego dowódca DP był zobowiązany do centralizacji dowodzenia artylerią oraz skupienia jej ognia tam, gdzie przewidywał uzyskanie rozstrzygnięcia[2]. Niezwykle istotną rolę w boju spotkaniowym przypisywano odwodowi. Należało go przewidzieć już w czasie organizacji marszu, a utworzyć z chwilą rozpoczęcia boju spotkaniowego. Wprowadzenie odwodu do walki w odpowiednim momencie było niezwykle istotną sprawą i miało wpływ na jego przebieg.

Działania zaczepne przeciwko nieprzyjacielowi przygotowanemu do obrony mogły mieć charakter natarcia na: obronę stałą (w szerokim pasie), doraźną (w obronie ruchowej) i pozycyjną[3]. W każdym z tych przypadków natarcie mogło być podejmowane z bezpośredniej styczności lub też po uprzednim zbliżeniu się do rubieży zajmowanej przez przeciwnika, co warunkowało zadanie, miejsce i rolę DP w ramach związku operacyjnego. Najczęściej rozpatrywano prowadzenie operacji zaczepnej na obronę przygotowaną doraźnie. Pogląd ten wypływał z założenia przewidującego, że walka zbrojna w przyszłej wojnie będzie nosić charakter manewrowy i ruchowy, a przez to stabilizacja frontu przez dłuższy czas będzie raczej niemożliwa. Celem każdej operacji zaczepnej (wykonywanej zarówno na obronę doraźną, stałą i pozycyjną), było pokonanie oporu przeciwnika na wybranym kierunku siłami zgrupowania przełamującego lub uderzeniowego, wykonanie równoczesnego lub kolejnego w czasie uderzenia na skrzydła i tyły sił głównych nieprzyjaciela siłami zgrupowania oskrzydlającego (w celu ich rozbicia), rozwinięcie powodzenia w głąb obszaru zajmowanego przez przeciwnika oraz rozbicie jego odwodów operacyjnych. Zasadniczym aktem każdej operacji zaczepnej był manewr. Polegał on przede wszystkim na rozwinięciu przełamania dokonanego przez jednostki pierwszego rzutu operacyjnego (w stronę skrzydeł oraz w głąb obrony nieprzyjaciela). Zadanie to powierzano związkom kawalerii, oddziałom pancernym lub pancerno-motorowym (bądź brygadom kawalerii zmotoryzowanej). Łączono je zwykle w specjalne grupy manewrowe lub pościgowe.

W pasie natarcia armii (grupy operacyjnej) wydzielano pasy działania: zgrupowania uderzeniowego (przełamującego); zgrupowania oskrzydlającego i zgrupowania wiążącego. Szerokość pasa działania każdego zgrupowania uwarunkowana była zadaniem, liczbą WJ znajdujących się w jego dyspozycji, warunkami terenowymi oraz ilością i wartością sił przeciwnika. Dywizja piechoty mogła nacierać w pierwszym rzucie operacyjnym, na głównym lub pomocniczym kierunku natarcia, lub też znajdo-

[1] OIW 1931, § 145–148, s. 48–49.
[2] Regulamin artylerii (walka) 1930, § 77–82, s. 50–56; § 113–114, s. 73–74.
[3] OIW 1931, § 219, s. 272; § 229, s. 74.



Rys. 10. Rodzaje zgrupowań Związku Operacyjnego w operacji zaczepnej

wać się w odwodzie ZO. Przechodząc do natarcia w pierwszym rzucie (dywizja piechoty) mogła wchodzić w skład pierwszego rzutu bojowego lub odwodu zgrupowania uderzeniowego (przełamującego), lub w skład zgrupowania oskrzydlającego[1]. Dywizje piechoty wyznaczano do natarcia z reguły w składzie I rzutu zgrupowań uderzeniowych lub wiążących, w składzie odwodów zgrupowań uderzeniowych lub ZO oraz w składzie zgrupowań oskrzydlających[2].

Brygady kawalerii miały być używane najczęściej do natarcia w składzie zgrupowań oskrzydlających[3], zaś oddziały pancerno-motorowe przewidywano wykorzystać do działań w składzie pierwszego rzutu bojowego zgrupowań uderzeniowych i oskrzydlających[4]. Zakładano, że należy osiągnąć przynajmniej trzykrotną przewagę nad

[1] OIW 1931, § 171–236, s. 57–76. O tym jakie zgrupowanie zaczepne organizowano w ramach ZO i jakie jednostki wyznaczano do ich składu, decydowały: zadanie ZO, charakter obrony nieprzyjaciela, ogólny zamiar operacji, charakter (przeznaczenie) i możliwości WJ i oddziałów broni pomocniczych oddanych do dyspozycji dowódcy związku operacyjnego.

[2] S. Feret, op. cit., s. 323–324. Obowiązujący w latach 1927–1937 plan mobilizacyjny „S" przewidywał tworzenie lekkich dywizji mieszanych. Miały to być jednostki tworzone doraźnie w wypadku mobilizacji (w okresie pokojowym nie istniały) z oddziałów piechoty i kawalerii (2–3 pułki ułanów lub BK, 2–3 bataliony piechoty lub pp, 1–3 da, oddziały czołgów lub samochodów pancernych, saperów, łączności). Mogły być one przeznaczone do działań w składzie zgrupowań oskrzydlających, jak i w składzie odwodów zgrupowań uderzeniowych i odwodów ZO do rozwijania powodzenia uzyskanego przez dywizje piechoty.

[3] Regulamin kawalerii 1931, cz. III, § 368. Zadaniem BK powinno być rozwinięcie powodzenia w głąb obrony przeciwnika lub wykonanie manewru na jego skrzydła i głębokie tyły.

[4] E. Kozłowski, *Wojsko Polskie 1936–1939*, Warszawa 1974, s. 199–202. Przewidywano tworzenie oddziałów pancernych i pancerno-motorowych. Pierwsze z nich miały być zgrupowaniami pancernymi tworzonymi doraźnie, głównie z oddziałów czołgów lekkich i rozpoznawczych oraz samochodów pancernych, ze wsparciem odpowiednich oddziałów broni pomocniczych i służb. Drugie były podobnymi zgrupowaniami, wsparte jednak siłami piechoty (zmotoryzowanej lub przewożonej na samochodach). Miały one dokonywać przełamania obrony przeciwnika siłami oddziałów czołgów i piechoty, natomiast dalsze powodzenie rozwijały najczęściej siłami posiadanych oddziałów czołgów rozpoznawczych, samochodów pancernych i piechoty zmotoryzowanej.

obrońcą. W normalnych warunkach przydzielano baterię artylerii na każdy nacierający baon piechoty. Przy „silnym" wsparciu – dywizjon artylerii i co najmniej pluton czołgów na każdą kompanię[1]. Zadaniem DP prowadzącej natarcie w pierwszym rzucie operacyjnym (na głównym kierunku) było szybkie przerwanie obrony przeciwnika (przynajmniej na głębokość stanowisk ogniowych jego artylerii) i zapewnienie warunków do rozwinięcia powodzenia przez odwody zgrupowania uderzeniowego, odwody ZO lub przez wojska zgrupowania oskrzydlającego. Prowadząc działania w pierwszym rzucie (na pomocniczym kierunku) dywizja wchodziła zwykle w skład zgrupowania wiążącego lub je tworzyła. Zadanie polegało na wiązaniu walką jak największej ilości sił przeciwnika, co miało umożliwić wykonanie zadania przez zgrupowanie uderzeniowe lub oskrzydlające. DP w odwodzie zgrupowania uderzeniowego (lub jako odwód operacyjny) przeznaczona była do rozwijania powodzenia taktycznego w operacyjne. Podobne zadanie powierzano dywizji wchodzącej w skład zgrupowania oskrzydlającego, jeśli było przeznaczone do rozwijania powodzenia. Kiedy jednak zgrupowanie takie tworzyło oddzielny element ugrupowania pierwszego rzutu operacyjnego, dywizje wchodzące w jego skład musiały najpierw pokonać przeciwnika na głównej rubieży obrony, a następnie rozwijać powodzenie na jego skrzydła i tyły.

Mimo, że w okresie międzywojennym najwięcej uwagi w działaniach zaczepnych (na skalę operacyjną) poświęcono operacjom na obronę doraźną, rozpatrywano także możliwość prowadzenia działań zaczepnych na obronę stałą i pozycyjną. Występowało jedynie wówczas, gdy zaistniała potrzeba przerwania ciągłych i umocnionych odcinków obrony nieprzyjaciela. Zakładano jednak, że obrona pozycyjna będzie zjawiskiem zupełnie sporadycznym. Gdyby jakiś związek operacyjny zmuszony był prowadzić operację zaczepną na obronę przygotowaną, wówczas miał on otrzymać węższy pas działania niż w natarciu na obronę doraźną.

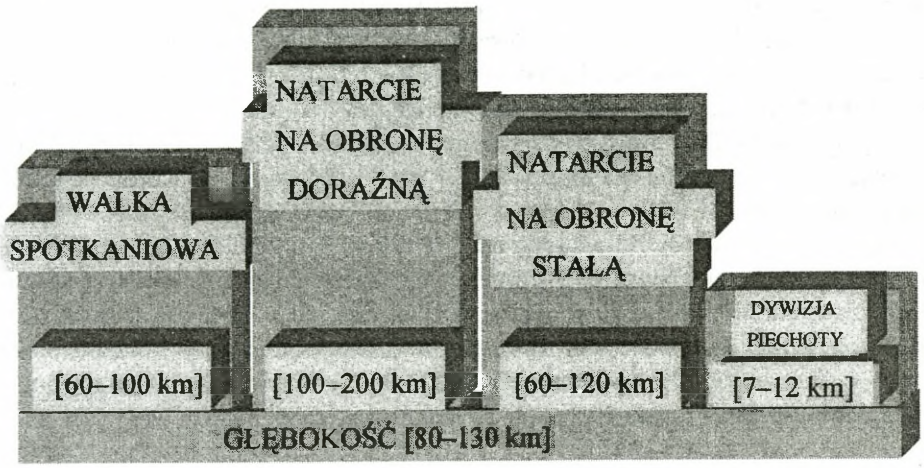
Dostępne dzisiaj instrukcje, regulaminy i zarządzenia z lat 1918–1939 nie zawierają norm określających dokładnie rozmach operacji zaczepnej. Z przebadanych przez płk. Fereta materiałów wynika, że szerokość frontu działania armii w bitwie spotkaniowej pokrywała się zwykle z szerokością przydzielonego jej pasa działań. Mogła się wahać w granicach 60–100 km, a niekiedy i więcej. Dywizje piechoty otrzymywały w natarciu pasy działań o szerokości od 7–8 do 10–12 km (i więcej)[2]. Szerokość pasa w natarciu na obronę doraźną wahała się w granicach 100–200 km, na obronę stałą lub pozycyjną – od 60 do 120 kilometrów.

Na podstawie dokumentów z gier wojennych i ćwiczeń, szerokość pasów natarcia zgrupowania uderzeniowego wahała się w granicach 20–40 km, zgrupowania oskrzydlającego – 15–30 km. Szerokość zgrupowania wiążącego określał pozostały pas dzia-

[1] CAW, I.340.1.345 (akta szkolnictwa wojskowego – materiały informacyjne do „dyskusji sprawdzającej" dla I kursu WSWoj.); J. Ciałowicz, *Artyleria w nowoczesnej walce*, Bellona 1937, nr 3–4, s. 719. Autor przedstawiał podział artylerii dywizji następująco: 2 dywizjony lekkie – bezpośrednie wsparcie na głównym kierunku, jeden dal – wsparcie natarcia pomocniczego, dywizjon ciężki – do artylerii działania ogólnego.

[2] S. Feret, op. cit., s. 200, 347. Liczby te dowodzą, że szerokość pasów natarcia przyjmowana w ćwiczeniach odbiegała znacznie od norm przyjmowanych w innych armiach europejskich. W tym samym czasie szerokość pasów natarcia DP na przygotowaną obronę przedstawiała się następująco: ZSRR (2–3 km), Niemcy (3 km), Francja (2 km). Tę nienormalną sytuację ukształtowały podkreślane już wcześniej tzw. warunki polskie – czyli duże przestrzenie oraz brak dostatecznej ilości sił do ich opanowania.

łania. Głębokość operacji określały zadania stojące przed związkami operacyjnymi, charakter i właściwości terenu, ugrupowanie przeciwnika i struktura jego obrony. Wahała się ona przeciętnie w granicach od 80–90 do 120–130 km[1]. Wskaźniki określające szerokość i głębokość działań zaczepnych GO zależały głównie od ilości WJ w ich ugrupowaniu.



Rys. 11. Orientacyjne normy operacyjne i taktyczne w działaniach zaczepnych

Każda operacja zaczepna dzieliła się zwykle na trzy kolejne fazy. Tempo działania wojsk w poszczególnych fazach określały najczęściej:

– zadania,

– siły i środki związku operacyjnego,

– skład sił i charakter obrony przeciwnika,

– możliwości poruszania się w natarciu (jakimi dysponowały WJ i oddziały związku operacyjnego).

I faza każdej operacji polegała zwykle na pokonaniu oporu pierwszorzutowych dywizji przeciwnika i opanowaniu rejonów stanowisk ogniowych jego artylerii dyspozycyjnej, rozbiciu bliższych odwodów operacyjnych i wyjściu na głębokość 30–45 kilometrów (trwała ona zwykle 2–3 dni, a przyjmowane średnie tempo wahało się w granicach 12–15 km na dobę;

II faza operacji polegała na całkowitym rozbiciu odwodów operacyjnych nieprzyjaciela i wyjściu wojsk na ogólną głębokość 70–100 km (w tej fazie 40–60 km). Trwała również 2–3 dni (a średnie tempo działań mogło się wahać w granicach 15 km na dobę);

III faza operacji polegała na rozwinięciu działań zaczepnych w głębokości operacyjnej do 120–130 km (w tej fazie 30–50 km) i całkowitym rozbiciu odwodów operacyjnych przeciwnika. Czas trwania tej fazy mógł się wahać w granicach od 2 do 4–6

[1] Ibidem, s. 211–212. Za najbardziej typową (odpowiadającą ówczesnym możliwościom związków operacyjnych) była operacja na głębokość 120–130 kilometrów. Uzasadniano ją potrzebą zapewnienia ciągłości działań oraz możliwością zapewnienia łączności dowodzenia, określoną przez ówczesne środki łączności. Operacje na głębokość 120–130 km dawały możliwość rozbicia odwodów operacyjnych (a nawet strategicznych) przeciwnika.

dni, a średnie tempo działań wynosiło 15–20 km na dobę (w wypadku powodzenia mogło wzrosnąć do 20–30 kilometrów).

Tak więc operacja zaczepna związku operacyjnego mogła trwać ogółem 6–10 dni, przy przeciętnym tempie działań w granicach od 12 do 15 km, podczas pokonywania obrony nieprzyjaciela i do 25 km na dobę (w trakcie działań w głębi jego ugrupowania operacyjnego). Instrukcja walki z 1931 r. nie określała szczegółowo ugrupowania bojowego WJ w natarciu. Nie ujęto w niej również gęstości sił i środków, jakie powinny one uzyskać na obronę przygotowaną i doraźną oraz silnie umocnioną. Bez odpowiedzi pozostał problem szerokości pasów natarcia zarówno DP, jak i BK. Stwierdzono w niej jedynie, że pasy natarcia DP (w walce pozycyjnej) powinny się wahać między 1,25 a 3 km. Obliczając siły piechoty nie należało „schodzić" poniżej 500 m pasa działania na każdy baon piechoty[1]. W wydanym w 1934 r. projekcie *Podręcznika do prac sztabów w polu* określono wyraźnie szerokość pasa natarcia DP normą 3–5 km^2. Problem ten starano się rozwiązać w drugiej połowie lat trzydziestych, stosownie do rzeczywistych możliwości bojowych DP[3]. Wówczas to w SG i WSWoj. zaczęło kształtować się przekonanie, że dotychczas stosowane szerokości pasów działania stosowane w szkoleniu są zawyżone. W rezultacie zaczęto uznawać, że dla DP przeciętna szerokość pasa natarcia na przygotowaną obronę przeciwnika nie powinna przekraczać 3–4 km[4].

1.4. PROWADZENIE DZIAŁAŃ WOJENNYCH

W okresie pokoju GISZ nie ujawniał swoich poglądów związanych z problemami planowania, przygotowania i prowadzenia operacji. W dostępnych dziś materiałach z tamtego okresu brakuje dostatecznej ilości dokumentów określających w sposób miarodajny: ugrupowanie operacyjne, rozmach operacji, jej organizację i prowadzenie oraz normy operacji obronnych. Problemy te nie były w pełni opracowane i uregulowane. Różnie je interpretowano i dowolnie rozwiązywano w czasie ćwiczeń i gier wojennych prowadzonych przez inspektorów armii. Dowolnie rozpatrywali je również inspektorzy armii prowadzący studia operacyjne i terenowe z polecenia GISZ, a przecież studia te miały dostarczyć materiału przygotowawczego do ustalenia planu wojny i wynikających z niego zadań dla poszczególnych związków operacyjnych. Założenia i inne dokumenty do ćwiczeń i gier wojennych oraz sprawozdania z ich przeprowadzenia sporządzane przez inspektorów armii i generałów do prac przy GISZ dowodzą, że były one oparte najczęściej na dowolnie przyjętej przez danego inspektora armii koncepcji konfliktu zbrojnego i dowolnym zamiarze operacyjnym.

---

[1] OIW 1931, § 232, s. 74.

[2] CAW, I.340.1.361, *Podręcznik dla prac sztabów w polu* (skrypt WSWoj.), Warszawa 1934.

[3] CAW, I.340.1.364 [akta szkolnictwa wojskowego (zestawienie danych taktycznych do pracy w sztabach)]. Za jednostkę podstawową do wszystkich obliczeń taktycznych przyjmowano batalion piechoty, do obliczeń operacyjnych – dywizję piechoty. W zależności od spodziewanego oporu i charakteru terenu – w natarciu na przeciwnika przygotowanego do obrony pas działania baonu piechoty miał wynosić od 500 m do 1 km (w boju spotkaniowym – do 1,5 km). Pas natarcia DP był sumą pasów natarcia baonów pierwszej linii. Przeciętnie 3–5 km.

[4] J. Ciałowicz, *Artyleria w nowoczesnej walce*, Bellona 1937, nr 4–6, s. 719.

Brak szkolenia operacyjnego, które mógłby prowadzić GISZ lub Sztab Główny, a w którym inspektorzy armii występowaliby jako ćwiczący dowódcy operacyjni, był przyczyną niejednolitych poglądów wśród nich na prowadzenie operacji i jednakowe pod tym względem wymagania od podwładnych. Nie było również stałych konferencji wyższych dowódców operacyjnych na szczeblu GISZ, na których omawiano szczegółowo zagadnienia operacyjne. Nie może więc dziwić fakt, że poszczególni inspektorzy armii w organizowaniu działań zwracali uwagę bardziej na stronę wykonawczą poszczególnych operacji, zajmując się szczegółowo ich taktycznym aspektem, nie przywiązując większej uwagi do problemów operacyjnych[1]. Jedynymi dokumentami, na podstawie których można określić przybliżone pasy działań, ugrupowanie operacyjne i bojowe, sposób prowadzenia operacji obronnej, są: materiały z gier wojennych, ćwiczeń międzydywizyjnych (i innych), wykłady, referaty, artykuły w czasopismach wojskowych oraz przewidywane w planach („Wschód" i „Zachód") pasy działań dla związków operacyjnych i WJ na wypadek wojny. W przypadku norm działań taktycznych wiele z nich można znaleźć w regulaminach i instrukcjach okresu międzywojennego. Uogólniając, należy stwierdzić, że obszary armii we wszystkich rodzajach obrony wahały się w granicach 100–150–200, a nawet 300 km^2.

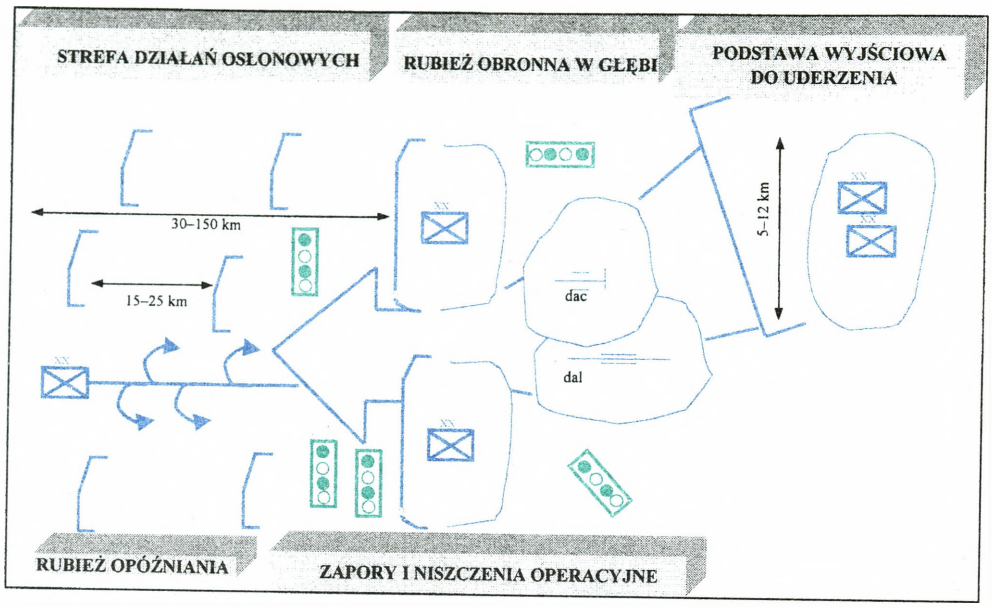
1.4.1. OPERACJA OBRONNA RUCHOWA

Dowódcy armii otrzymującemu zadanie zorganizowania obrony operacyjnej przeciętnie w pasie 100–200 km (dysponującemu do tego celu siłami 6–8 WJ) trudno było pogodzić potrzeby wynikające z przydzielonego pasa działań z rzeczywistymi możliwościami armii, określonymi ilością WJ znajdujących się w jej składzie oraz ich możliwościami obronnymi. Problemem było również objęcie działaniem całego obszaru obrony, przy równoczesnej (nakazanej regulaminem) konieczności wydzielenia ($^2/_3$ do $^1/_3$ sił) odwodu, w gotowości do wykonania zwrotu zaczepnego. Podobnie wyglądała sytuacja w grupie operacyjnej.

S. Feret (analizując ówczesne sprawozdania z ćwiczeń i gier wojennych) stwierdził, że szerokości działania DP w obronie ruchowej były różne. Wahały się zwykle w granicach 15–20 km, a niekiedy 30 i więcej kilometrów. Podane szerokości pasów obrony stosowane w szkoleniu były jednak zawsze względne. W ćwiczeniach i grach wojennych (w latach trzydziestych) przy określaniu najniższej szerokości pasów w obronie ruchowej, wychodzono z założenia zawartego w instrukcji, że obronę ruchową należy organizować wtedy, gdy pas działania jest tak szeroki, że posiadane siły nie pozwalają na opanowanie go ogniem. Zgodnie więc z instrukcją, dolną granicą szerokości pasa działania w obronie ruchowej dla DP był odcinek nie przekraczający

[1] S. Feret, op. cit., s. 154–158.

[2] Liczb tych nie należy traktować jako obowiązujące, nie były bowiem nigdy wyraźnie określone. Nie wynikały z możliwości obronnych Wielkich Jednostek (DP i BK). Związki te, chociaż uważano za jednostki kalkulacyjne, nie były brane jako podstawa do kalkulacji możliwości operacyjnych. Decydowały o tym aktualne potrzeby strategiczno-operacyjne i wynikające z nich zadania związków operacyjnych oraz ilość Wielkich Jednostek, które mogły otrzymać do swej dyspozycji.



Rys. 12. Struktura obrony ruchowej Związku Operacyjnego

10–12 km. Granicę górną określały zazwyczaj potrzeby operacyjne, wynikające z nich zadania, przewidywana ilość, skład i charakter prawdopodobnego działania sił przeciwnika, warunki terenowe, jak również aktualny skład i możliwość wzmocnienia. Czynnikiem niezwykle istotnym, mającym wpływ na określenie szerokości pasów obrony, a zwłaszcza na określenie możliwości prowadzenia tego rodzaju działań przez dywizję, była również zasada nakazująca dążyć do rozdziału sił przeciwnika na części oraz rozbicia każdej z nich kolejnymi zwrotami zaczepnymi własnych sił głównych. Zgodnie z nią pas działania powinien posiadać głębokość zapewniającą możliwość prowadzenia tzw. działań kombinowanych, składających się na pojęcie obrony ruchowej[1].

Struktura obrony związku operacyjnego prowadzącego obronę ruchową, obejmowała: strefę działań osłonowych i opóźniających, zapory i niszczenia operacyjne, rubież obronną w głębi (ostatnia pozycja opóźniania), pozycję przygotowaną do wykonania zwrotu zaczepnego sił głównych, stanowiska ogniowe artylerii[2].

Strefa przewidziana do prowadzenia działań osłonowych i opóźniających (o głębokości od 30–45 do 60–100 a nawet 150 km). Jednak przeciętna głębokość opóźniania w ciągu jednego dnia nie mogła być większa niż 15 km, a maksimum 25 km[3].

[1] J. Kirchmayer, *Istota...*, op. cit., s. 396. Autor zwraca uwagę, że z instrukcji walki (OIW 1931) wynika, iż zadanie obrony ruchowej może otrzymać dywizja, pułk a nawet batalion wyposażone w odpowiednią artylerię i kawalerię. W ten sposób umożliwiała ona powszechność obrony ruchowej.

[2] S. Feret, op. cit., s. 168–171.

[3] S. Feret, op. cit., s. 295. Autor powołuje się na memoriał gen. bryg. T. Kutrzeby (*Wątpliwości doktrynalne*, cz. 2, *Działania opóźniające*) skierowany do przewodniczącego Komitetu Wyższego Szkolnictwa Wojskowego gen. K. Sosnkowskiego.

Zawierała ona kilka tzw. rubieży opóźniania, oddalonych od siebie 15–20 do 25 km. Niektóre ważne odcinki mogły być umocnione (przygotowane jako pozycje przewidziane do prowadzenia przejściowej obrony stałej). Najczęściej rozbudowywano je na kierunkach, gdzie zamierzano najskuteczniej opóźniać działanie nieprzyjaciela. Czas działań osłonowych mógł trwać 2–6 dni.

Zapory i niszczenia operacyjne[1] przygotowywano na kierunkach i drogach ruchu głównych sił nieprzyjaciela (względnie na ich skrzydłach). Zapory te mieli wykonywać saperzy jednostek osłonowych i opóźniających (lub też specjalne saperskie oddziały zaporowe, wydzielone z dyspozycji dowódcy armii). Zapory i niszczenia operacyjne miały opóźniać ruch wojsk przeciwnika oraz kanalizować go na odcinki dogodne do wykonania przeciwko nim zwrotów zaczepnych.

Rubież obronna położona w głębi pasa działań związku operacyjnego stanowiła jednocześnie ostatnią pozycję opóźniania. Była ona rozbudowana tak, aby w oparciu o nią można było zatrzymać natarcie nieprzyjaciela, aż do momentu wykonania zwrotu zaczepnego przez siły główne związku operacyjnego. Rubież ta na ważnych odcinkach mogła być rozbudowana w postaci pozycji noszącej charakter obrony stałej. Na rubieży tej rozmieszczano **siły główne**, które stanowiły tzw. gros sił (zwykle $^2/_3$ całości sił) i były przeznaczone do wykonania rozstrzygającego zwrotu zaczepnego, który miał zadecydować o wyniku walki. Uderzenie (przeciwnatarcie) sił głównych było najważniejszym aktem obrony ruchowej, mającym na celu przejęcie inicjatywy oraz utrzymanie terenu. Zwrot zaczepny uważano za najbardziej celowy wówczas, gdy istniała możliwość uderzenia w skrzydło lub na tyły przeciwnika. Zwrócono również uwagę na czas i moment wykonania przeciwnatarcia. Przedwczesne uruchomienie sił głównych mogło spowodować mylne ich użycie, zaś – spóźnione – mogło postawić dowódcę wobec zadania już niewykonalnego[2].

Podstawa wyjściowa do uderzenia (manewru) – przygotowana jako podstawa do wykonania zwrotu zaczepnego – jej szerokość była różna (zwykle jednak wynosiła od 5–12 km na każdą dywizję przewidzianą do wykonania zwrotu zaczepnego). Najczęściej miała ona charakter pozycji w obronie stałej. Mogła nią być również rubież położona w głębi.

Artyleria do ognia pośredniego w obronie ruchowej używana była w sposób zdecentralizowany. Większą jej część przeznaczano do wsparcia działań sił broniących odcinka obrony stałej i wsparcia działań sił głównych. Stanowiska ogniowe artylerii dyspozycyjnej, przewidzianej do wsparcia uderzenia sił głównych związku operacyj-

---

[1] J. Rzepecki, *Nowoczesne ujęcie zagadnienia osłony granic*, Bellona 1936, nr 4–6, s. 596, 605–606. Autor uważał, że zniszczenia i zapory były środkiem stosunkowo tanim, ale wykonanie ich wymagało czasu i sił fachowych. Mogły natomiast znakomicie ułatwić działanie wojsk osłonowych przez skanalizowanie ruchu jednostek pancernych i zmotoryzowanych lub znacznie zmniejszyć ich szybkość działania. Główna trudność (jaką widział autor) polegała na tym, aby natychmiast po zarządzeniu osłony w całym pasie granicznym (lub przynajmniej na odcinkach najbardziej zagrożonych), rozporządzać odpowiednio wyszkolonymi oddziałami saperów. Inny z autorów podkreślał (na łamach Bellony) o „ (...) konieczności opanowania przez dowódców taktycznych umiejętności stosowania niszczeń we wszystkich formach walki, osiągnięcia przez wojska sprawności w czynnościach z zakresu niszczeń"; Z. Wojewódzki, *Niszczenia wrogiem motoryzacji*, Bellona 1936, nr 1, s. 612–613).

[2] OIW 1931, § 277, s. 93. Najlepiej było uderzyć w godzinach popołudniowych. Miało to ułatwić uporządkowanie wojsk po walce, pozwolić na odtworzenie odwodu (po zamknięciu zmroku), a w razie potrzeby (w ciągu nocy) oderwać się od nieprzyjaciela i wycofać wojska na nową rubież, położoną w głębi pasa działania.

nego, rozbudowane i zajmowane były bezpośrednio za rubieżą służącą jako podstawa wyjściowa do natarcia tych sił.

W sprzyjających warunkach siły główne (całość lub część) mogły być użyte do wypadu przed przedni skraj obrony, przeciwko przeciwnikowi zajmującemu podstawy wyjściowe do natarcia[1]. Kiedy zaś uderzenie sił głównych uzyskiwało powodzenie, a przeciwnik nie posiadał w swym składzie czołgów, uderzenie mogło przyjąć formę natarcia całości sił. Natomiast kiedy przeciwnik nie posiadał w swym składzie czołgów, a teren sprzyjał prowadzeniu działań obronnych, obrona ruchowa na głównym kierunku uderzenia przeciwnika mogła przybrać formę obrony stałej. Należało wówczas pozostałe odcinki obrony utrzymywać słabymi siłami. Obrona ruchowa mogła się również przekształcić w działania opóźniające, jeżeli przeciwnik posiadał przewagę (zwłaszcza broni pancernej), zaś teren sprzyjał natarciu czołgów i sama obrona nie miała widoków powodzenia.

Ześrodkowanie związku operacyjnego zabezpieczały z reguły tzw. oddziały osłonowe. Ich zasadniczym zadaniem było powstrzymanie lub opóźnienie wstępnych działań zaczepnych przeciwnika i uniemożliwienie im zakłócenia koncentracji i rozwijania zasadniczych sił oraz niedopuszczenie do opanowania rubieży dogodnych do rozwinięcia natarcia przez siły główne przeciwnika. Do działań osłonowych przewidywano zwykle brygady kawalerii, pewną ilość jednostek KOP (zwykle 1–2 pp i 1–2 szwadrony kawalerii, działające samodzielnie lub w ramach brygady KOP) oraz oddziały wydzielone (OW) dywizji piechoty, mających wejść w skład pierwszego rzutu związku operacyjnego. Jednostki te podczas działań osłonowych mogły podlegać bezpośrednio dowódcy ZO lub też utworzonemu w tym celu dowództwu zgrupowania osłonowego (mogła to być Grupa Operacyjna).

W strefie osłony najczęściej prowadziły działania Wielkie Jednostki. Ze wskazań OIW (1931), materiałów z ćwiczeń i gier wojennych, prowadzonych w latach 1931–1938 oraz wykładów w WSWoj. wynika, że DP mogła prowadzić działania opóźniające w następujących okolicznościach:

– w ramach działań wojsk osłonowych wydzielonych do zabezpieczenia mobilizacji i ześrodkowania oraz rozwinięcia sił głównych związków operacyjnych;

– w ramach obrony operacyjnej związków operacyjnych;

– w czasie osłony odwrotu sił głównych związku operacyjnego na nową rubież obrony (wymuszonego działaniem przeciwnika lub przeprowadzonego zgodnie z zamiarem wyższego dowódcy).

Oddziały mogły prowadzić samodzielnie działania opóźniające jako OW DP na przedpolu obrony własnej lub też wykonując zadanie opóźniania w ramach obrony ruchowej DP, a także w czasie osłony ich odwrotu na nowe rubieże obronne[2].

Siły ubezpieczające działanie sił głównych obejmowały zwykle jedną trzecią, a w wyjątkowych wypadkach połowę całości sił. Miały one zadanie związania nieprzyjaciela walką, zadania mu strat, dokonanie rozdziału jego sił na części, aby umoż-

[1] OIW 1931, § 278, s. 93. Wypad zalecano wykonywać w nocy lub o świcie ze względu na to, że pora ta dawała możliwość zaskoczenia przeciwnika i zniszczenia lub też zdezorganizowania (osłabienia) jego sił.

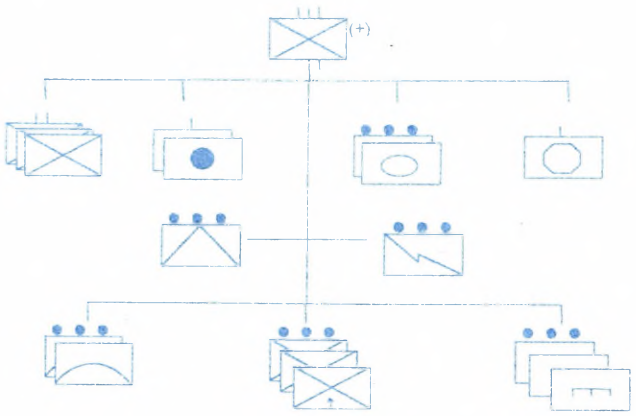
[2] CAW, I.340.1.353 [akta szkolnictwa wojskowego – *Obrona ruchowa* (skrypt WSWoj. 1937 r.)].

liwić kolejne ich rozbicie. Dla sił zabezpieczających przewidywano zadania złożone o różnorodnym charakterze (uzależnione od zamiaru dowódcy, składu sił przeciwnika i jego działania oraz od właściwości terenu). Na niektórych kierunkach i mniej ważnych odcinkach obrony, mogły przybierać charakter działań rozpoznawczych lub dozorowania, prowadzonych minimalnymi siłami. Na innych (ważniejszych odcinkach) mogły przybierać charakter działań ubezpieczających lub opóźniających. Najważniejsze kierunki i odcinki należało zamykać obroną przygotowywaną i rozbudowaną na zasadach obowiązujących w obronie stałej[1]. Odcinki zamykane obroną stałą miały zatrzymać natarcie przeciwnika, a przede wszystkim umożliwić rozdzielenie jego sił na najważniejszych kierunkach. Odcinki obrony stałej były najlepiej rozbudowane pod względem inżynieryjnym. Przygotowywano również stanowiska środków ogniowych i przeciwpancernych, rejony rozmieszczenia sił głównych. Rozbudowywano podstawy wyjściowe do uderzenia. Na przedpolu obrony, przed przednim skrajem, a także wewnątrz odcinka, planowano szereg zapór inżynieryjnych oraz niszczeń, na wybranych rubieżach i drogach marszu wojsk przeciwnika.

We wszystkich okolicznościach działań opóźniających dywizji należało wyznaczyć pas, a oddziałowi kierunek opóźniania[2]. Zasadniczym mankamentem OIW (1931), jak i opracowanego w oparciu o nią Regulaminu Piechoty (1933), był brak określenia szerokości pasów i odcinków działania. Nie określono w nich również przeciętnych głębokości strefy opóźniania. W związku z tym, w praktycznym zastosowaniu wielkości te przyjmowano dowolnie i niejednolicie, co budziło wiele wątpliwości i komentarzy zmierzających do ich wyjaśnienia. Dopiero w projekcie OIW z 1938 r. wyraźnie określono normy działań opóźniających. Szerokość pasa działania DP w terenie przeciętnym wynosiła 12 km, a głębokość strefy opóźniania w ciągu jednej doby 10–15 km. W terenie urozmaiconym licznymi naturalnymi przeszkodami przeciwpancernymi szerokość mogła wynosić nawet do 15 km. Granicę szerokości zawsze jednak określała możliwość opanowania jej ogniem posiadanych sił oraz zabezpieczenia przed przenikaniem sił przeciwnika[3].

Głębokość strefy opóźniania oraz przewidziany czas działań opóźniających, określały ogólną liczbę pozycji (rubieży) opóźniania oraz czas utrzymania każdej z nich. Wielka Jednostka prowadząca opóźnianie powinna podzielić swe ugrupowanie bojowe na kilka elementów. Jednym z nich były **oddziały wydzielone** (mogły to być również oddziały rozpoznawcze), wysyłane na kierunki działania przeciwnika, z zadaniem rozpoznania jego sił i zamiarów oraz opóźniania ruchu kolumn marszowych. Skład i sposób działania OW oparty był na zasadach obowiązujących w pasie przesłaniania w obronie stałej lub ruchowej[4]. Formowano je zwykle z odwodu dywizji piechoty, w sile od wzmocnionego batalionu do wzmocnionego pułku. Czasowo przydzielano kawalerię dywizyjną, siły rozpoznania (czołgi rozpoznawcze i samoloty obserwacyjne), środki łączności oraz wzmocnienie (artylerię, środki przeciwpancerne, środki

[1] OIW 1931, § 282, s. 95.
[2] OIW 1931, § 292–293, s. 99–100.
[3] S. Feret, op. cit., s. 300.
[4] OIW 1931, § 294–297, s. 100–102.



Rys. 13. Struktura Oddziału Wydzielonego (jeden z wariantów)

przeciwlotnicze, oddziały km i czołgi lekkie). Miały być one odpowiednio ruchliwe i wyposażone w środki łączności, umożliwiające szybkie przekazywanie danych z rozpoznania przełożonemu. Przydzielane im ze szczebla dywizji oddziały inżynieryjne i zaporowe, miały wykonywać niszczenia operacyjne (dróg, mostów) oraz budować zapory inżynieryjne, opóźniające ruch i zużywające siły przeciwnika. Całość działań opóźniających OW obejmowała: krótkotrwałe uderzenia zaczepne, przejściową obronę, walki odwrotowe, zasadzki, walki partyzanckie na tyłach kolumn przeciwnika oraz walkę ogniową.

Zadaniem OW dywizji było nawiązanie styczności z przeciwnikiem, rozpoznanie jego sił oraz opóźnienie ich ruchu na pewien czas przez prowadzenie walk wstrzymujących[1]. OW dywizji mogły wysunąć się na przedpole na odległość do 15 km, organizując 2–3 linie walk wstrzymujących. Każda z nich składała się z punktów oporu, rozmieszczonych węzłowo i nieregularnie w płytkiej strefie, powiązanych ze sobą ogniem i odpowiadającym warunkom zorganizowania obrony przeciwpancernej, obserwacji w przód oraz umożliwiających wycofanie na następną linię. Ostatnia linia walk wstrzymujących mogła pokrywać się z rubieżą zajmowaną przez czaty ubezpieczające pozycję główną[2]. Po zejściu z przedpola OW przechodziły do odwodów, gdzie przygotowywały się do walki o pozycję główną. Czas trwania walki OW na poszczególnych rubieżach określał dowódca dywizji.

Podstawowy element ugrupowania bojowego dywizji prowadzącej działania opóźniające stanowiły siły główne, przeznaczone do kolejnego obsadzania pozycji opóźniania. **Pozycje opóźniania** (główne i pośrednie) powinny być tak przygotowane, aby mogły zapewnić: głęboką obserwację terenu po stronie przeciwnika, dogodne warunki prowadzenia ognia, łatwe i skryte drogi odwrotu oraz zabezpieczenie skrzydeł. Odle-

[1] B. Krzyżanowski, *Oddział wydzielony w działaniach obronnych na szerokim froncie*, Bellona 1935, nr 46, s. 200–201. Autor przestrzegał dowódców oddziałów wydzielonych przed impulsywnym działaniem – „ (...) dowódcy OW nie wolno dać się przedwcześnie rozbić, nie wolno więc ryzykować podejmowania walki w niekorzystnych dla niego warunkach".

[2] S. Feret, op. cit., s. 296–298.

głość między głównymi pozycjami opóźniania uzależniona była również od charakteru terenu. Obowiązywała jednak zasada, że odległość ta powinna być taka, aby zmuszała przeciwnika po jej zdobyciu do przegrupowania swych sił (zwłaszcza artylerii) do natarcia na pozycję następną. Wahała się w granicach 8 km[1]. W instrukcji z 1931 r. zastrzeżono jednak wyraźnie, że stosowanie jednakowej, schematycznej odległości pomiędzy pozycjami opóźniania oraz tych samych sposobów działania na każdej z nich nie jest wskazane. Przeciwnik mógłby zorientować się w układzie pozycji oraz sposobach działania. Zalecano więc przygotowywać pozycje opóźniania w odstępach nieregularnych. Pomiędzy głównymi pozycjami opóźniania należało przygotować pozycje pośrednie, których przeznaczeniem miała być osłona wycofania i przegrupowania sił opóźniających na następną, główną pozycję opóźniania. Przygotowanie do obrony pozycji głównych oraz pośrednich, uzależnione było zwykle od czasu przeznaczonego na ich urządzenie i obsadzenie. Z reguły był on ograniczony i pozwalał jedynie na zorganizowanie obserwacji oraz wykonanie i zamaskowanie stanowisk dla broni maszynowej i strzelców.

Dywizja piechoty mogła stosować w działaniach opóźniających różne sposoby walki. Jedną z nich miała być tzw. *obrona przejściowa*[2]. Polegała ona na zatrzymaniu ruchu przeciwnika na wybranej pozycji w głębi pasa opóźniania i stawieniu mu krótkotrwałego oporu, połączonego ze zdecydowanymi kontratakami. Pod osłoną nocy i działania ubezpieczeń (pluton piechoty na batalion pierwszego rzutu) dywizja powinna oderwać się od przeciwnika i wycofać się w głąb strefy opóźniania, gdzie miała przygotować kolejną rubież obrony przejściowej, na której następnego dnia miała ponownie zatrzymać przeciwnika (również do zapadnięcia zmroku).

Niezwykle istotnym elementem ugrupowania bojowego DP w działaniach opóźniających był odwód (obejmował zwykle od jednej czwartej do jednej trzeciej całości DP), który mógł być użyty do: zabezpieczenia skrzydeł wojsk rozwiniętych na pozycji opóźniania, osłony ich wycofania na kolejną pozycję (poprzez przygotowanie i krótkotrwałą obronę pozycji pośrednich) oraz do wykonania kontrataku na skrzydła i tyły przeciwnika (w czasie walki pozostałych sił na pozycji głównej). Odwód powinien działać zdecydowanie i szybko. Zwrot zaczepny powinien być wykonany w odpowiednim momencie, a jego zatrzymanie tak skalkulowane, aby mógł się szybko wycofać bez wiązania się walką z przeważającym przeciwnikiem. W walce należało go używać w całości.

Działanie DP na ostatniej rubieży strefy opóźniania mogło przybierać różny charakter. Od przekształcenia się w krótkotrwałą obronę przejściową na szerokim froncie (prowadzoną zwykle do zapadnięcia zmroku), poprzez przejęcie części odcinka obrony stałej wraz z siłami podciągniętymi z głębi aż po wycofanie do odwodu[3]. Wycofanie się z walki

---

[1] OIW 1931, § 293, s. 100.

[2] S. Feret, op. cit., s. 300–301. W wyjątkowo dogodnych warunkach terenowych DP mogła organizować obronę przejściową na dwóch kolejnych pozycjach opóźniania w ciągu jednego dnia. Należało jednak wówczas określić, na której z tych pozycji ma stawić zasadniczy opór oraz przewidzieć sposób wycofania sił w ciągu dnia na następną pozycję.

[3] OIW 1931, § 291–299, s. 98–102. Zależało to zwykle od zadania ogólnego i decyzji przełożonego, charakteru terenu i sił przeciwnika. W wypadku, kiedy celem działań opóźniających dywizji była osłona i zabezpieczenie sił związku operacyjnego przygotowującego natarcie – OW mógł w sprzyjających okolicznościach (po zakończeniu opóźniania) wziąć udział w działaniu zaczepnym.

i wykonanie odwrotu mogło jednak nastąpić tylko na rozkaz przełożonego, kiedy wymagała tego sytuacja ogólna lub gdy dywizji prowadzącej opóźnianie groziło oskrzydlenie bądź rozbicie i zniszczenie przez przeważające siły przeciwnika. Proponowano również tzw. *opóźnianie ogniowe*, które polegało na działaniu małych oddziałów wyposażonych w broń maszynową i rozmieszczonych nierównomiernie w terenie (wzdłuż frontu i w głąb). Ich zadaniem było trzymać przeciwnika stale pod ogniem, zmuszając do ostrożności, ciągłego rozwijania ubezpieczeń, a przez to opóźniać jego ruch[1].

Do opóźniania jednostek pancernych i zmotoryzowanych przeciwnika przewidywano tzw. **oddziały pancerno-motorowe**. Wprawdzie ujęto je w planie rozbudowy sił zbrojnych lecz ich liczba (3–4) była zbyt skromna, zaś rzeczywisty stan i gotowość do działań we wrześniu 1939 r. wykluczały możliwość takiego działania na większą skalę[2]. Oddziały pancerno-motorowe, które zaczęto organizować w 1937 r. miały być jednostkami dyspozycyjnymi Naczelnego Dowództwa, przydzielanymi związkom operacyjnym w zależności od potrzeb[3]. Otrzymany oddział pancerno-motorowy należało użyć przede wszystkim do opóźniania sił pancerno-zmechanizowanych przeciwnika. Przyjęty w Polsce skład oddziału pancerno-motorowego pozwalał (według poglądów SG) na skuteczne opóźnianie jednostek pancernych w strefie o głębokości 100–150 km i w pasie o szerokości 30–40 km). W nakazanym pasie oddział taki powinien opóźnić marsz dywizji pancernej (zmotoryzowanej) na 3–4 drogach marszu, przez 2–3 dni oraz rozpoznać jego siły i zamiary[4]. Oddział pancerno-motorowy przeznaczony do działań opóźniających powinien znajdować się w rejonie rozmieszczenia sił głównych ZO (w pełnej gotowości do natychmiastowego działania). Po otrzymaniu wiadomości o pojawieniu się przed frontem związku operacyjnego (w odległości 150–200 km) sił pancernych nieprzyjaciela, wyruszał w tym kierunku (ubezpieczając swój marsz 3–4 oddziałami rozpoznawczymi, wysuniętymi przed siły główne na 15–25 km, w pasie szerokości 30–40 km). Oddziały rozpoznawcze miały zadanie jak najszybciej nawiązać styczność z podobnymi oddziałami przeciwnika (przynajmniej w odległości 100–150 km od sił głównych własnego ZO), zmusić je do zatrzymania się i rozwinięcia. Po nawiązaniu styczności przez OR siły główne oddziału pancerno-motorowego przystępowały natychmiast do urządzania pozycji opóźniania (zapór inżynieryjnych na prawdopodobnych drogach posuwania się kolumn pancernych). Właściwą pozycję opóźniania należało rozbudować 30–40 km od rubieży rozwinięcia OR. Jej szerokość powinna wynosić 6–7 km (głębokość – 5 km), zaś przed przednim skrajem pozycji i na jej skrzydłach zakładano zapory inżynieryjne. Siły oddziału nie wystarczały często (po wydzieleniu 3–4 OR) do pełnego obsadzenia pozycji[5], stąd brakujące siły konieczne do obsadzenia

[1] RP 1933, § 267, s. 218–219.

[2] E. Kozłowski, *Wojsko Polskie...*, op. cit., s. 679–685.

[3] F. Skibiński, *Rozważania o działaniu wielkich jednostek pancernych*, Bellona 1938, nr 1–3, s. 358. Autor słusznie podkreślał, że dowódca Wielkiej Jednostki pancerno-motorowej rzadko będzie dowodził całością jej sił, najczęściej będą z niej wydzielane (na poszczególne kierunki) oddziały mieszane.

[4] CAW, I.302.4.1070 (akta GISZ – sprawozdanie z gry wojennej gen. dyw. L. Berbeckiego, z 1937 r.).

[5] CAW, I.302.4.1467; I.302.4.1070 (akta GISZ). Do przygotowania, obsadzenia i obrony wspomnianej pozycji opóźniania przewidywano siły składające się z: 3–4 kompanii ckm, 20 dział ppanc, 2–3 bp, 2–3 ksap, 1–2 bcz i do 2 da. Przewidywany skład oddziału pancerno-motorowego (po wydzieleniu części sił dla 3–4 OR) pozwalał użyć do obsadzenia pozycji opóźniania siły najwyżej 2–3 kompanii ckm, około 16–17 dział ppanc, 2–3 ksap, 1–2 baterie artylerii. Brakujące siły konieczne do obsadzenia pozycji oddział powinien otrzymać jako wzmocnienie z dyspozycji dowódcy ZO lub ze składu DP pierwszego rzutu, organizujących obronę na kierunku jego działania.

pozycji oddział powinien otrzymać (jako wzmocnienie) z dyspozycji dowódcy ZO lub ze składu DP pierwszego rzutu (organizujących obronę na kierunku jego działania). Oddziały te przerzucano transportem samochodowym, wprost na rubież opóźniania. Natomiast kiedy siły wzmocnienia wydzielały dywizje piechoty, mogły one przybyć na rubież opóźniania transportem samochodowym przydzielonym z armii lub w sposób kombinowany, tj. częściowo pieszo, a częściowo transportem konnym i samochodowym[1].

Ugrupowanie GO w obronie operacyjnej prowadzonej w pasie o przeciętnej szerokości 120–150 km mogły tworzyć:

- oddziały wydzielone dywizji pierwszego rzutu, ześrodkowujące się w głębi pasa jego obrony (każdy OW składał się ze wzmocnionego pułku piechoty, z przydzieloną mu kawalerią dywizyjną). Mogły one łącznie otrzymać zadanie prowadzenia działań osłonowych, a następnie opóźniać natarcia nieprzyjaciela na froncie około 60–70 km[2];
- BK (lub kilka szwadronów) działające bezpośrednio pod rozkazami dowódcy GO – mogły one prowadzić działania osłonowe lub opóźniające na froncie od 30 do 50 km;
- oddziały KOP (Straży Granicznej lub Obrony Narodowej) o równowartości do dwóch pułków. Mogły one prowadzić działania osłonowe lub opóźniające na froncie do 30 km szerokości;
- siły główne GO przewidywane do wykonania zwrotu zaczepnego.

Ogólna szerokość działań sił głównych GO biorących udział w manewrze zaczepnym mogła się wahać w granicach 20–25 km (zawsze z takim wyliczeniem, aby dywizja objęła swym natarciem odcinek 5 km).

W projekcie *Instrukcji walki* (1938) obronę ruchową zastąpiono pojęciem **obrona na szerokim froncie**. Nie znaczy to wcale że było to pojęcie nowe. Pojawiło się już w *Regulaminie służby polowej* z 1921 r.[3] Autorzy *Regulaminu*, analizując sposoby prowadzenia obrony na szerokim froncie stosowane w latach 1919–1920, ocenili je jako mało skuteczne i niewłaściwe. Dywizje otrzymywały do obrony pasy o szerokości 30–50 i więcej kilometrów. Ugrupowując swe siły i środki w postaci płytkiego kordonu (stąd obrona taka określona została jako obrona kordonowa) rozciągniętego równomiernie wzdłuż całego szerokiego frontu. Odwody były na ogół słabe a umieszczanie ich w dużej odległości od przedniego skraju utrudniało dowódcy reagowanie na przebieg walki obronnej pierwszego rzutu[4]. Opierając się na takich wnioskach, zmierzali do nadania obronie DP na szerokim froncie cech trwałości i aktywności. Nie zmniejszając szerokości pasów działania, proponowali tworzenie odcinków tzw. frontu

---

[1] CAW, I.340.1.405 [akta szkolnictwa wojskowego (wykłady ppłk. S. Mossora – *Walka z bronią pancerną* – na kursie doskonalącym wyższych dowódców, Warszawa 1937)].

[2] S. Feret, op. cit., s. 295. Każdy pułk mógł prowadzić działania opóźniające średnio na odcinku 10–15 km, zaś odcinek działań opóźniających kawalerii dywizyjnej wynosił 2–5 km.

[3] RSP 1921, t. 1, cz. 8, § 15, s. 9–10. Już w tym regulaminie (nie wydzielając wprawdzie obrony na szerokim froncie jako specjalnej formy działań obronnych) napisano wyraźnie, że w sytuacji kiedy ogólny front działania związku operacyjnego w stosunku do sił będących w jego dyspozycji był zbyt długi, dywizja mogła otrzymać pas działania o szerokości 30, a w wypadkach szczególnie korzystnych – nawet powyżej 40–50 km. Jednocześnie wyraźnie podkreślono, że w takim przypadku dowódca DP był odpowiedzialny za całą szerokość przydzielonego mu pasa działania, ale w żadnym razie nie mógł dopuścić do równomiernego rozciągnięcia sił w rozległym pasie obrony.

[4] T. Kutrzeba, *Studia operacyjne...*, op. cit., s. 333. Autor podkreślał, że głębokie odwody traciły na znaczeniu, natomiast rozwinięcie sił na szerokim froncie dawało możność ich zupełnego, natychmiastowego zużytkowania. Powodując w kilku miejscach długiego frontu boje i potyczki odnosiło się większe zaangażowanie sił przeciwnika niż mniej licznymi, chociażby silniejszymi uderzeniami.

bojowego[1], gdzie zamierzano skupić główne siły (i na kierunku którego należało przygotować silny i ruchliwy odwód)[2].

Tak ujęte zasady obrony na szerokim froncie stosowane były w szkoleniu często. Ich istotę jednak poważnie zniekształcono i w praktyce otrzymały one nazwę obrony ruchowej, usankcjonowanej OIW (1931), która zastąpiła RSP 1921/1927. W żadnym z dokumentów (RSP 1921, OIW 1931) nie nazywano ją obroną na szerokim froncie, jednak stworzyły one poważne przesłanki ku temu, aby zasady obrony stałej mogły być nie tylko dość dowolnie interpretowane, ale nawet zupełnie wypaczane w zastosowaniu praktycznym. Wyraziło się to w kilkakrotnym nieraz powiększeniu szerokości pasów działania dywizji, ustalonych wspomnianymi regulaminami[3].

1.4.2. OPERACJA OBRONNA STAŁA

Organizując obronę stałą, armia mogła otrzymać pas działania o szerokości zbliżonej do pasa w obronie ruchowej. Sięgający średnio 100–150 km. Głębokość pasa (nazywana obszarem armii) mogła sięgać 60 do 130 km w głąb, od przedniego skraju obrony. Szerokość obrony stałej armii (GO) zależała głównie od ilości WJ, wyznaczonych do ich składu.

Porównując ogólne zasady organizacji obrony zawarte w RSP z obroną stosowaną przez WP w latach 1919–1920, można znaleźć wiele różnic[4]. Autorzy RSP nie przed-

---

[1] RSP 1921, t. 1, cz. 8, § 14, s. 8–9. Frontem bojowym nazywano tę część pasa działania, która swoją szerokością odpowiadała rzeczywistym możliwościom obronnym sił przeznaczonych do jej obsadzenia, z jednoczesną zdolnością do uporczywej obrony. Pozostałe części pasa działania DP należało zabezpieczać małymi siłami, których zadaniem było przesłaniać, dozorować lub tylko patrolować szerokie, drugorzędne odcinki frontu.

[2] RSP 1921, t. 1, cz. 8, § 105, s. 60–61. Odwód powinien się znajdować pod bezpośrednimi rozkazami dowódcy, aby mógł być sprawnie i szybko użyty do wykonania kontrataku, częściowego wzmocnienia sił broniących się w pierwszym rzucie czy też do obsadzenia ważnej rubieży terenowej w głębi pasa działania.

[3] S. Feret, op. cit., s. 282–285. W regulaminie z 1921 r. określono pas działania DP w obronie stałej (na normalnym froncie) szerokością 5–6 do 10–12 km. Równocześnie dopuszczał możliwość stosowania 1500 m odstępów między batalionami. Praktyczne zastosowanie tej możliwości przeszło wszelkie oczekiwania. Zarówno bowiem szerokości batalionowych ośrodków obrony, jak i odstępy między nimi, były stale powiększane. Podobne zjawisko można było zaobserwować w latach trzydziestych, po wprowadzeniu do użytku OIW (1931). Zezwalano w niej na możliwość organizowania obrony na szerokim froncie w dwóch przypadkach (1 – kiedy niemożliwe było skuteczne opanowanie ogniem całego pasa działania, przybierała wówczas formę obrony ruchowej; 2 – zniekształcona w praktyce forma obrony stałej), które dawały możność znacznego rozszerzenia pasów obrony dywizji ponad normy określone instrukcją. Tak też postępowano w praktyce. Stosując zasady obrony stałej, odstępowano od nich, rozszerzając pasy obrony do granic niedopuszczalnych i wynoszących często 14–16 do 25–30 km.

[4] Analizując prace dotyczące wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. (m.in.: T. Kutrzeba, *Wyprawa kijowska 1920 r.*, Warszawa 1936; J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 7, Warszawa 1937; L. Żeligowski, *Wojna w roku 1920*, Warszawa 1930) – wynika, że przeciętna szerokość pasów obrony DP sięgała 20–30, a nawet 60–100 kilometrów. Pomimo tego, że RSP określał wyraźnie szerokość pasa obrony dywizji piechoty, biorąc pod uwagę jej możliwości. Należy się zgodzić za S. Feretem (S. Feret, op. cit., s. 236–238), że sam regulamin zawierał szereg niekonsekwencji. Nie wskazywał wyraźnie, gdzie należy złamać natarcie przeciwnika: na przednim skraju pozycji głównego oporu, czy też w głębi jej ośrodków oporu? Nie podnosił potrzeby skupienia w tym celu możliwie całego ognia piechoty i artylerii przed przednim skrajem obrony. W latach 1919–1920 szerokość pasa obrony dywizji nie była wyraźnie określona. Przy wyznaczaniu zadań nie kierowano się jej rzeczywistymi możliwościami, lecz potrzebami operacyjnymi. Ugrupowanie było zwykle płytkie (jednorzutowe) o charakterze kordonu. Odwód dywizji był słaby, a ponadto umieszczano go zazwyczaj w odległości kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu kilometrów od przedniego skraju. Z tego względu zarówno wykonanie przez niego kontrataku, jak też zorganizowanie nowej rubieży obrony było zwykle niemożliwe. Możliwość poszerzenia pasa obrony DP dopuszczał w „warunkach polskich" płk Faury, który w wykładach swych twierdził, że dywizja polska prowadzić będzie walkę na froncie przerywanym, może zatem mieć front działania wypełniony jednostkami ubezpieczającymi lub obserwacyjnymi rozciągający się na 15–30 km. Walka toczy się jedynie na nieznacznej części tego frontu i tam, gdzie działa się za pomocą siły, należy być ugrupowanym w głąb (F. Faury, *Zasady taktyki ogólnej*, Warszawa 1921, s. 16).

stawili jednak jednolitych norm obronnych. Wychodząc od norm obronnych batalionu proponowali, aby w terenie przeciętnym, nadającym się do współdziałania wszystkich rodzajów wojsk, pas obrony stałej DP (zwany wówczas odcinkiem obrony) nie przekraczał szerokości 5–6 km – podkreślając jednocześnie, iż należyta rozbudowa i udoskonalenie umocnień obronnych może pozwolić na rozszerzenie odcinka obrony DP do 10–12 km i zastosowanie obrony pozycyjnej. W wypadkach wyjątkowych i szczególnie korzystnych dopuszczano możliwość rozszerzenia odcinków do 15–30, a nawet 40–50 km (kiedy ogólny front w stosunku do sił będących w rozporządzeniu był zbyt długi)[1]. Wszystkie te „uzupełnienia" do podawanych norm, umożliwiały ich „dostosowanie" do własnych potrzeb każdego dowódcy. Każdy teren przeciętny posiadał zawsze pewne odcinki, które mogły być uznane bądź jako łatwe lub trudne do obrony, czy niemożliwe do natarcia dla nieprzyjaciela. Do ich obsadzenia przewidywano więc użycie minimalnych ilości sił i środków, których również bardzo często nawet nie uwzględniano w ogólnej kalkulacji potrzeb. Na tej podstawie, w toku szkolenia wojsk (zwłaszcza po 1926 r.) szerokość odcinka obrony stałej DP „doprowadzono" do 15–20, a nawet powyżej 30 km. W praktyce z obrony dywizji uczyniono zamaskowaną obronę linearną mającą charakter luźnych ośrodków oporu, rozrzuconych wzdłuż rozległych frontów[2]. Zjawisko to próbował wyjaśnić kpt. J. Kirchmayer, pisząc w „Bellonie", że było ono wyrazem utajonego kompromisu pomiędzy teoretycznymi przekonaniami o bezwzględnej potrzebie grupowania się w głąb, nakazanej regulaminem z 1921r., a praktyczną koniecznością rozwijania się wszerz w postaci kordonu, wynikającą z warunków polskich, czyli braku sił w stosunku do potrzeb obsadzenia rozległych przestrzeni, na jakich w wypadku wojny będą zmuszone prowadzić działania dywizje piechoty[3].

Ugrupowanie operacyjne ZO w obronie stałej składało się zawsze z pierwszego, a niekiedy i drugiego rzutu operacyjnego lub odwodu (nosił on zawsze nazwę odwodu bez względu na liczbę sił jaką posiadał w swym składzie). W pierwszym rzucie armii z zasady grupowano od $^2/_3$ do $^1/_2$ sił, w odwodzie czy drugim rzucie od $^1/_3$ do $^1/_2$ sił.

Podstawowym zadaniem pierwszego rzutu operacyjnego było załamanie natarcia przeciwnika na pozycji głównej (bez względu na straty). Odwód częściowo (lub w całości) wykorzystywano do: wzmocnienia pierwszego rzutu, wykonania przeciwuderzenia, zorganizowania nowej rubieży obronnej w wypadku, gdy rubież główna została przełamana w szybkim tempie przez wojska przeciwnika. Wykonanie przeciwuderzenia uznawano za najbardziej korzystne wówczas, kiedy przeciwnik przełamał główną rubież obrony i po wprowadzeniu swych odwodów rozwinął natarcie w głąb obrony związku operacyjnego. Szerokość odcinka przeciwuderzenia uzależniona była od ilości wykonujących je Wielkich Jednostek (średnio od 5–7 do 10–12 km na jedną DP i BZ oraz 2–4 km na BK)[4].

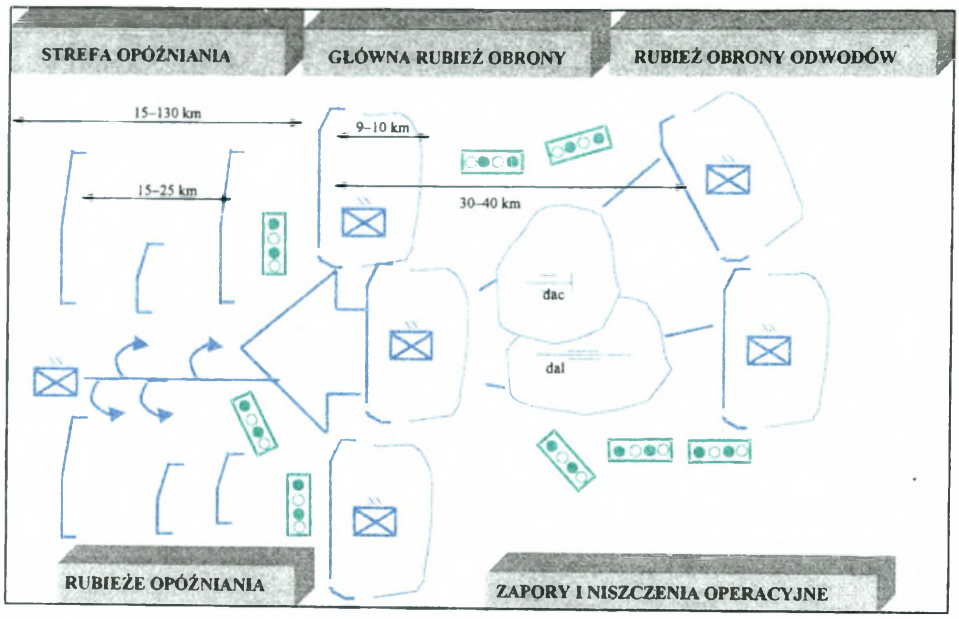
---

[1] RSP 1921, t. 1, cz. VIII, s. 9–10.

[2] S. Feret, op. cit., s. 237. Potwierdza to (w sprawozdaniu z gry wojennej) gen. K. Sosnkowski – „10 km front DP w obronie stałej odpowiada normom francuskim i jest wyrazem ich wpływu w Polsce".

[3] J. Kirchmayer, *Wpływ wojny 1919–1920 r. na ewolucję obrony stałej*, Bellona 1935, nr 16, s. 208–246.

[4] CAW, I.340.1.361 [akta szkolnictwa wojskowego (*Podręcznik dla prac sztabów w polu* – projekt), Warszawa 1934].



Rys. 14. Struktura obrony Związku Operacyjnego w obronie stałej

Na strukturę obrony stałej związku operacyjnego składały się:

• **główna rubież obrony**[1] zajmowana przez związki taktyczne pierwszego rzutu operacyjnego ZO. Obejmowała: linie ubezpieczeń (czat) bojowych, pozycję główną, stanowiska odwodów Wielkich Jednostek pierwszego rzutu operacyjnego i artylerii, a niekiedy również tzw. pozycję tyłową (ogólna głębokość mogła sięgać 9–10 km. Stanowiła ona podstawową linię obrony i dlatego obowiązywała zasada utrzymywania jej bez względu na straty.

• **rubież obrony odwodów ZO** przygotowywana tylko w rejonach ich rozmieszczenia, w odległości 30–40 km od przedniego skraju pozycji głównej. W wypadku przełamania przez nieprzyjaciela głównej rubieży obrony mogła stać się nową rubieżą obrony sił głównych.

Strukturę obrony stałej tworzyły więc dwie rubieże obronne o głębokości 30–50 km. Związek operacyjny w obronie stałej mógł organizować również **strefę opóźniania** o głębokości od 15–30 do 100–130 kilometrów. W jej skład (w zależności od sytuacji i potrzeb) wchodziły:

• **kolejne rubieże opóźniania** – główne (w odległości 15–25 km jedna za drugą) i pośrednie (1–3 pomiędzy rubieżami głównymi);

• **zapory inżynieryjne i niszczenia operacyjne** – podłużne (na 3–4 zasadniczych osiach ruchu wojsk przeciwnika) i poprzeczne (na rubieżach przeszkód wodnych oraz przed każdą pozycją opóźniania).

[1] S. Feret, op. cit., s. 171–174.

Obronę stałą w obu OIW traktowano jako najsilniejszą formę działań obronnych. Zalecano organizować ją wówczas, gdy siły i środki dywizji pozwalały na skuteczne opanowanie ogniem broni maszynowej piechoty i artylerii całego przydzielonego jej pasa działania. W obu podkreślano, że organizacja oraz wyposażenie w środki ogniowe DP pozwalały jej w zwykłych warunkach terenowych na opanowanie pasa działania do 10 km (OIW 1931) lub do 7–8 km (OIW 1938) szerokości[1].

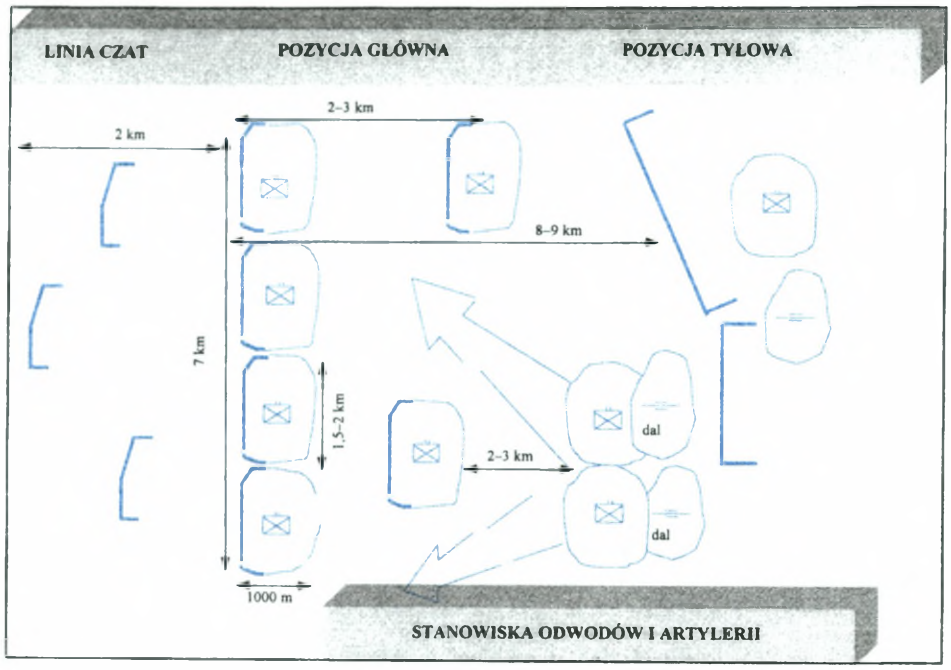
Rozpatrując strukturę obrony stałej oraz ugrupowanie obronne obie OIW wymieniały takie same części składowe, jak: linia czat, ubezpieczenia pozycji głównej, pozycja główna oraz stanowiska odwodów i artylerii, niekiedy pozycja tyłowa (w OIW 1938)[2].

Linia czat[3] stanowiła strefę przesłaniania pozycji głównej, organizowano ją w wypadkach: braku bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem (w celu opóźnienia podejścia jego sił do przedniego skraju obrony i zyskania czasu na solidniejszą jej rozbudowę). Mogła być wysunięta nie dalej niż 2 km przed pozycję główną. Odległość ta miała zapewnić czatom wsparcie ogniem artylerii z pozycji głównej, możliwość prowadzenia obserwacji dalekiego przedpola oraz sprawne wycofanie. W przypadku braku możliwości zorganizowania linii czat (ograniczenia czasowe, styczność z przeciwnikiem) obie instrukcje zalecały organizowanie **czat bojowych**.

Zadaniem czat było przesłanianie pozycji głównej przed siłami rozpoznawczymi przeciwnika i alarmowanie o ukazaniu się na przedpolu większych jego sił. Natomiast w wypadku, kiedy przed linią czat, na dalszym przedpolu, działały własne oddziały wydzielone lub rozpoznawcze, czaty powinny zapewnić łączność z nimi oraz osłaniać ich odwrót. Ogólny zarys rubieży linii czat i czat bojowych, ich zadania oraz skład określał dowódca DP, zaś bezpośrednia organizacja i dowodzenie walką czat należały do dowódców odcinków obronnych pułków (przydzielając im odcinki linii czat) broniących pozycji głównej. To właśnie z sił pierwszego rzutu pułków lub ich odwodów wyznaczano małe oddziały, pojedyncze drużyny, plutony, kompanie, dobrze wyposażone w karabiny maszynowe, działa piechoty. W miejscach górujących nad kierunkiem prawdopodobnego działania nieprzyjaciela tworzyły samodzielne gniazda i punkty oporu. W pewnych przypadkach siły tworzące linię czat, odpowiednio wzmocnione, mogły otrzymać zadanie prowadzenia walki, której celem było uzyskanie czasu potrzebnego do osiągnięcia gotowości bojowej przez oddziały broniące pozycji głównej oraz rozpoznanie walką sił przeciwnika rozwijających się do natarcia. Linię czat organizował wówczas dowódca DP, wydzielając siły ze swego odwodu i on też dowodził bezpośrednio walką. Wycofanie czat należało przeprowadzić pod osłoną ognia artylerii i broni maszynowej piechoty broniącej pozycji głównej. Mogło ono nastąpić tylko na rozkaz przełożonego.

Pozycja główna[4] stanowiła podstawę obrony, na niej spoczywał główny wysiłek obrony dywizji. Zasadniczym zadaniem wojsk broniących pozycji głównej było wyczerpanie i załamanie natarcia przeciwnika przed przednim skrajem obrony lub we-

[1] OIW 1931, § 238, s. 76; OIW 1938, s. 12.
[2] OIW 1931, § 247, s. 80; § 250, s. 82–83; § 256, s. 84; OIW 1938, s. 14.
[3] OIW 1931, § 250, s. 82; OIW 1938, § 37, s. 24–25.
[4] OIW 1931, § 254, s. 83–84.



Rys. 15. Struktura obrony stałej dywizji piechoty

wnątrz pozycji i utrzymanie jej bez względu na straty. W wypadku włamania się nieprzyjaciela w głąb pozycji niszczono je ogniem i kontratakami odwodów: kompanii, batalionu, pułku. Kiedy siły broniące pozycji głównej nie były w stanie zniszczyć nieprzyjaciela, który włamał się w głąb pozycji, miały one obroną w miejscu[1] ograniczyć jego rozprzestrzenianie się i przygotować warunki do odzyskania utraconych jej części kontratakiem odwodów dywizyjnych.

Przebieg pozycji głównej był uzależniony od terenu, który powinien sprzyjać organizacji obrony przeciwpancernej i odpowiedniej sieci ognia[2], która miała stanowić

[1] W. Popiel, *Na marginesie tematu obrony stałej*, Bellona 1937, nr 29, s. 1092. Autor przyznawał, że „ (...) potęga uporczywej obrony w miejscu jest ogromna. Jeśli obsada trzyma się twardo, a teren jest jako tako umocniony i są przeszkody (umocnienia polowe), każdy metr ziemi wewnątrz pozycji głównej musi natarcie okupić krwawymi stratami".

[2] M. Bołtuć, *W obronie swoich poglądów*, „Przegląd Piechoty" (PP) 1939, nr 8, s. 164. Autor skupiając się na kwestii opóźniania ogniowego podkreślał, że nie należy wystawiać własnych oddziałów no ogień przeciwnika, zaś swoją obronę należy opierać na dobrze ukrytych ogniach bocznych. Wg instrukcji walki sieć ognia składała się z głównej zapory ogniowej organizowanej na bezpośrednim przedpolu, wewnętrznych zapór ogniowych (równoległych, bocznych i ryglowych) w głębi pozycji oraz ogni na dalekie przedpole obrony. Główna zapora ogniowa powinna być głęboka, ciągła, zgrana z terenem i przeszkodami oraz należycie nasycona środkami ogniowymi. Podstawę miała stanowić zwarta sieć ogni piechoty, ckm, dział ppanc, oraz artylerii pułkowej i dywizyjnej. Do prowadzenia ognia na dalekie przedpole przewidywano użyć całą artylerię DP, jak również część broni maszynowej piechoty, która miała brać w nim udział bez zdemaskowania swych stanowisk na przednim skraju. Ogień na dalekie przedpole należało prowadzić ze stanowisk zapasowych i tylko na rozkaz dowódcy DP. Wewnętrzne zapory ogniowe należało organizować na całą głębokość pozycji głównej. Tworzyć je miał ogień broni maszynowej, artylerii piechoty i artylerii przeciwpancernej rozmieszczonych w głębi pozycji oraz ogień artylerii dywizyjnej (OIW 1938, § 27–30, s. 17–20).

podstawę utrzymania pozycji głównej. Do obsadzenia jej przewidywano użyć większość sił i środków DP. Decydującym czynnikiem, którym należało się kierować przy wyznaczaniu obsady pozycji głównej, była taktyczna ważność poszczególnych odcinków pasa obrony. Pozycję główną miał tworzyć z reguły jeden rzut[1] obronny batalionów pierwszego rzutu pułków rozmieszczonych obok siebie w linię o pewnej głębokości. Czynnikiem warunkującym głębokość pozycji głównej, składającej się z jednego rzutu obrony batalionów była zawsze możliwość udziału w głównej zaporze ogniowej całej broni ciężkiej tego rzutu. Głębokość pozycji głównej sięgała do 1000 m^2.

Pozycję główną dzielono na pułkowe odcinki obrony lub piechoty dywizyjnej, a niekiedy i samodzielnych batalionów. Obejmowały one zwarte taktycznie rejony terenu, w których ramach należało organizować ośrodki i punkty oporu oraz tworzyć odwody miejscowe[3]. Ośrodki oporu organizowano z reguły w ramach batalionu piechoty na odcinku 1,5–2 km wzdłuż frontu i do 1000 m w głąb. Rejon obrony batalionu składał się z kompanijnych punktów oporu, rozbudowanych w jedną lub dwie linie. Kompanijne punkty oporu składały się z punktów oporu plutonów, rozbudowanych zwykle w dwie linie (zespoły drużynowych i o mniejszym składzie gniazd oporu, zdolne do samodzielnej obrony). Rejony obrony batalionów i punkty oporu kompanii i plutonów miały być wyposażone w broń maszynową i przeciwpancerną. Należało je rozbudowywać w zwartych kompleksach terenowych, przygotować do silnej obrony okrężnej oraz zabezpieczyć skrzydła z sąsiadami. Odpowiednie zabezpieczenie skrzydeł miało chronić walczące oddziały przed okrążeniem. Zalecano organizowanie stałego ubezpieczenia przeciwpancernego[4]. Niekiedy, na odcinkach szczególnie ważnych, w terenie otwartym i pozbawionym przeszkód, które mogły utrudniać możliwość wykonania kontrataków przez drugie rzuty pułków, pozycja główna mogła składać się z dwóch rzutów obronnych. Drugi rzut tworzyły wówczas bataliony znajdujące się w odwodach pułków pierwszego rzutu. Rozbudowywały one rubieże obronne w odle-

---

[1] OIW 1938, § 32, s. 20–21. Najsilniej zalecano obsadzać odcinki zamykające kierunki działań piechoty, a zwłaszcza czołgów nieprzyjaciela oraz takie rejony, od których zależało utrzymanie odcinków pozycji głównej.

[2] OIW 1938, § 32, s. 21. Odległość ta miała zapewnić skryte rozmieszczenie środków ogniowych w głębi pozycji, zabezpieczyć je przed obserwacją i bezpośrednim ogniem nieprzyjaciela oraz umożliwić w razie potrzeby prowadzenie walki wewnątrz pozycji.

[3] M. Bołtuć, *Zadania odwodów w obronie*, PP 1937, nr 7, s. 32. Odwodem najniższego szczebla był odwód kompanijny. Siła jego w zasadzie nie przewyższała jednego plutonu strzeleckiego. Autor (uwzględniając, że na odcinek kompanii mógł nacierać batalion) negował potrzebę użycia odwodu kompanijnego, uważając takie działanie za niezbyt celowe. Nazwą odwodów miejscowych projekt instrukcji określał odwody batalionów i kompanii broniące pozycji głównej, rozmieszczone w głębi rejonów obrony batalionów oraz punktów oporu kompanii i plutonów. Były one przewidziane do wykonywania lokalnych kontrataków w ramach swoich rejonów obrony czy punktów oporu. Kontrataki wykonywały one z własnej inicjatywy lub na rozkaz przełożonych, zwykle bez wsparcia artylerii. Najczęściej wykonywano je z bliskich odległości i natychmiast, a celem ich było przywrócenie położenia. Jeżeli na skutek przewagi przeciwnika wykonanie kontrataku odwodem miejscowym nie rokowało powodzenia, należało użyć go do obrony zajmowanych stanowisk aby zatrzymać natarcie przeciwnika i stworzyć warunki do kontrataku odwodu pułkowego czy dywizyjnego. W projekcie instrukcji podkreślono jednak, że nie należy dążyć do tworzenia odwodów miejscowych z przeznaczeniem ich wyłącznie do kontrataków, zwłaszcza wówczas, gdy prowadziło to do nadmiernego osłabienia sił broniących przedniego skraju pozycji głównej (OIW 1938, § 34, s. 22–23).

[4] A. Pragłowski, *Przeobrażenia taktyki*, Bellona 1936, nr 47, s. 419. Zalecał organizowanie tzw. ubezpieczenia przeciwpancernego (skrzydeł i bliskich tyłów walczących oddziałów). Ubezpieczenie takie powinno przynieść walczącym oddziałom poczucie pewności siebie i „ (...) uzdolni je do walki w pełnym natężeniu woli i sił". Zdarzały się również propozycje organizowania zaczepnej obrony ppanc. (A. Habina, *Zaczepna obrona przeciwpancerna*, PP 1937, nr 3, s. 309–322).

głości zapewniającej ścisłe współdziałanie ogniowe z batalionami pierwszego rzutu. Głębokość pozycji głównej złożonej z dwóch rzutów obrony zależała przede wszystkim od terenu, składu sił przeznaczonych do obsadzenia drugiego rzutu oraz możliwości współdziałania ogniowego z siłami pierwszego rzutu. Sięgała ona do 2–3 km. Według projektu OIW (1938) – DP była w stanie zorganizować pozycję główną składającą się z dwóch rzutów obrony w pasie o szerokości nie przekraczającej 7 km[1].

Stanowiska odwodów i artylerii[2] rozmieszczano za pozycją główną. Kiedy pozycja główna składała się z jednego rzutu obrony batalionów, wówczas odwody pułkowe należało rozmieszczać za nią w odległości 2–3 km od przedniego skraju obrony. Natomiast gdy posiadała dwa rzuty obrony batalionów, odwody występowały jedynie na szczeblu dywizji i należało je rozmieszczać w odległości 3–4 km od przedniego skraju obrony.

Odwody pułkowe i dywizyjne miały w obronie stałej spełniać przede wszystkim rolę środka czynnego przeciwdziałania w ręku dowódców odcinków obrony. Przeznaczano je głównie do zdecydowanego uderzenia w celu odzyskania utraconej części pozycji głównej[3]. Siły znajdujące się w odwodzie (w obronie stałej do odwodu przewidywano przeznaczyć $^1/_3$ całości sił) były przeznaczone do:

– ubezpieczenia i ochrony wolnych skrzydeł oraz zwalczania czołgów przeciwnika w głębi obrony[4];

– wspierania swym ogniem walki sił na pozycji głównej;

– luzowania[5];

– wykonania przeciwnatarcia lub przeciwuderzenia[6], w celu wyrzucenia przeciwnika z opanowanych stanowisk;

– zabezpieczenia wejścia do walki odwodów wyższego szczebla;

---

[1] OIW 1938, § 32, s. 21–22.

[2] J. Ciałowicz, *Nowe idee obrony i artyleria*, Bellona 1939, nr 1, s. 41. Wielu autorów podkreślało zdolność artylerii do walki z czołgami. Mjr Ciałowicz uważał, że artyleria dywizyjna może skutecznie zwalczać broń pancerną na przedpolu pozycji przez gwałtowny, zmasowany ogień można unieszkodliwić czołgi, a w każdym razie zdezorganizować ich natarcie.

[3] A. Pragłowski, *Uwagi o obronie*..., op.cit., s. 481–482. Autor proponuje „przezorność" w odległości między główną pozycją oporu a linią odwodów – „ (...) przezorność powyższa ma na celu zapewnienie z jednej strony swobody działania w obrębie odwodów Wielkiej Jednostki oraz z drugiej strony ciągłości ognia masy artylerii obrony w najważniejszym okresie walki obronnej. Idzie bowiem zarówno o to, aby odwody wyższego rzędu nie zostały wciągnięte przedwcześnie do walki biernej na przekór woli danego dowództwa obrony, jak też żeby wysunięte części masy artylerii nie zostały zaskoczone. Trzeba zatem, żeby odwody mogły wkroczyć, zanim przeciwnik dosięgnie linii stanowisk artyleryjskich".

[4] OIW 1938, § 53, s. 32–33. Walkę z czołgami w głębi obrony zalecano prowadzić w oparciu o tzw. gniazda przeciwpancerne, wyposażone w artylerię organiczną piechoty i przeciwpancerną, rozbudowane w rejonach rozmieszczenia odwodów oraz przed stanowiskami ogniowymi artylerii bezpośredniego wsparcia i ogólnego działania. W projekcie instrukcji z 1938 r. podkreślono wyraźnie, że dowódca dywizji zobowiązany jest posiadać w składzie odwodów pewną ilość broni przeciwpancernej, pozwalającej manewrować na kierunkach zagrożenia czołgami. Odwód broni przeciwpancernej należało rozmieszczać w takim rejonie, aby można go było szybko przerzucić na każdy zagrożony odcinek obrony. Organizacja odwodów przeciwpancernych często pojawiała się na w literaturze wojskowej. Mjr dypl. J. Rzepecki na łamach „Przeglądu Piechoty" (J. Rzepecki, *Kierunek przyszłych zmian w organizacji piechoty*, PP 1937, nr 4, s. 434–435) pisał „ (...) przyjmując, że na batalion może nacierać jednocześnie 30–50 czołgów i biorąc pod uwagę wydajność znanego dziś sprzętu oraz prawdopodobny czas wykonania ognia, należy mieć w batalionie 6–9 sztuk broni przeciwpancernej a w pułku 18–27".

[5] K. Banach, *Luzowanie*, PP 1937, nr 8, s. 147–158. Luzowanie musiało być starannie przygotowane. Najlepszą porą do luzowania była noc. Zalecano unikać jednoczesnego luzowania piechoty i artylerii.

[6] OIW 1931, § 265, s. 88.

– przejścia do działań zaczepnych w chwilach przełomowych, kiedy natarcie nieprzyjaciela zaczęło słabnąć. Mogły również wzmacniać częścią sił pododdziały broniące pozycji głównej.

Odwody pułkowe i dywizyjne przygotowywały podstawy wyjściowe do przewidywanych przeciwnatarć, jak również stanowiska obronne, na których powinny zatrzymać natarcie przeciwnika w przypadku przełamania przez niego pozycji głównej. Należało je obsadzić częścią sił odwodu. Należało dążyć, żeby przede wszystkim silne były odwody dywizyjne, dlatego nieraz wydzielanie odwodów pułkowych zalecano ograniczyć tylko do tych odcinków, na których wprowadzenie odwodów dywizyjnych nie było przewidziane. Najbardziej celowe i skuteczne były wspólne kontrataki odwodów pułkowych i dywizyjnych. Należało je wykonywać możliwie szybko i w momencie, kiedy przeciwnik nie zdołał całkowicie przełamać pozycji głównej, przegrupować swej artylerii, uporządkować oddziałów po walce i umocnić się na opanowanym przez siebie odcinku terenu. Szybkość przeciwdziałania traktowano jako ważniejszą od jego siły. Za najbardziej skuteczne uważane były uderzenia na skrzydło. Siły piechoty przechodzące do przeciwnatarcia powinny być wzmocnione czołgami, środkami przeciwpancernymi, wsparte przez saperów, artylerię i lotnictwo. Właściwe użycie odwodów mogło rozstrzygać o losie bitwy obronnej[1]. Dowódca powinien pilnie śledzić bieg wypadków, aby móc w porę przeciwdziałać siłą zapewniającą powodzenie. Jako karygodne uznawano działanie „spóźnione lub podjęte siłą niedostateczną"[2].

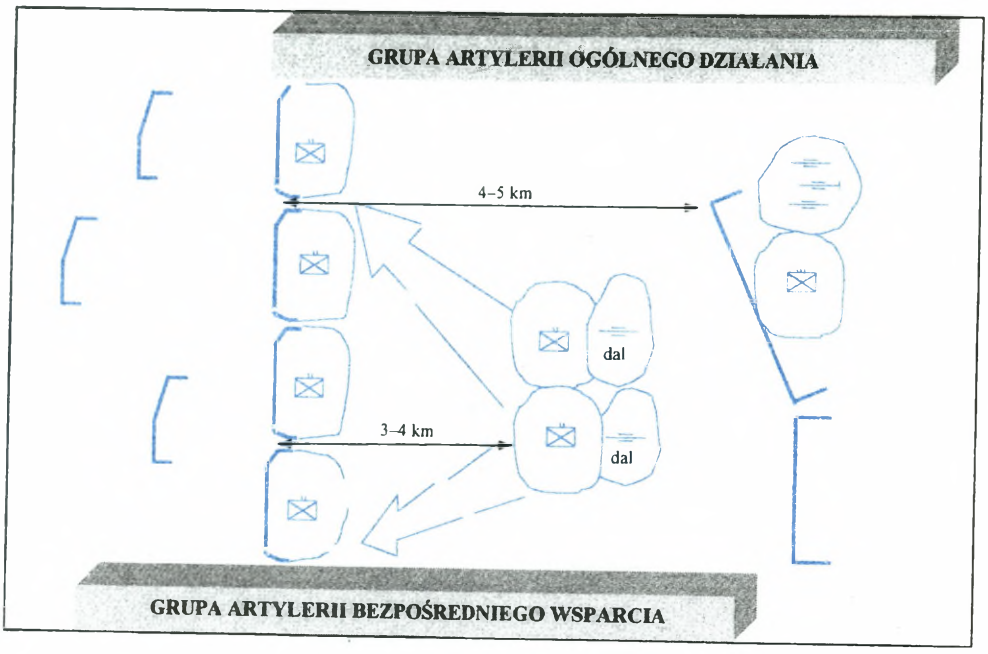
W przypadku, kiedy odzyskanie utraconej pozycji głównej lub jej części przez kontrataki odwodów pułkowych było niemożliwe (bądź kontrataki były niecelowe), wówczas miały one obroną zajmowanych stanowisk zatrzymać natarcie przeciwnika w głębi obrony oraz przygotować warunki do kontrataku odwodów dywizyjnych. Także wtedy, kiedy kontratak odwodów dywizyjnych był niemożliwy lub niecelowy, wówczas miały one prowadzić działania obronne w rejonach lub punktach, od których zależało utrzymanie pasa obrony dywizji i umożliwić wykonanie przeciwuderzeń przez odwody wyższego szczebla (GO, armii).

Artyleria organiczna dywizji dzieliła się na grupy artylerii bezpośredniego wsparcia, przeznaczone do wsparcia walki obronnej pułków pierwszego rzutu oraz grupę artylerii ogólnego działania (pozostającą w dyspozycji dowódcy DP).

Grupa artylerii bezpośredniego wsparcia składała się zwykle z 1–2 dal. Przy organizowaniu grup artylerii bezpośredniego wsparcia kierowano się zasadą wydzielania przynajmniej jednej baterii na batalion piechoty broniący pozycji głównej oraz zasadą centralizacji artylerii w ręku dowódcy. W skład grupy artylerii ogólnego działania mogły wchodzić 2–3 dywizjony (w tym dac DP) oraz artyleria przydzielona przez

[1] A. Pragłowski, *Uwagi o obronie*..., op. cit., s. 489. Na szczeblu odwodów Wielkiej Jednostki czas wkraczania odwodu powinien być związany z „wyrazistością" wtargnięcia natarcia. O ile odwód pułkowy powinien wkroczyć jeszcze w obrębie pozycji oporu możliwie szybko (ma bowiem ograniczony zasięg działania), o tyle wprowadzenie odwodu dywizji jako czynnika ostatecznego powinno nastąpić dopiero po stwierdzeniu potrzeby jego użycia i w związku z całością położenia na odcinku.

[2] OIW 1931, § 264–265, s. 88.



Rys. 16. Grupy artylerii organizowane w obronie stałej DP

przełożonego (dal lub dac)[1]. Odległość stanowisk ogniowych artylerii od przedniego skraju obrony uzależniona była od możliwości wzięcia przez nią udziału w głównej zaporze ogniowej i wsparcia przynajmniej częścią sił walki obronnej w głębi obrony oraz prowadzenia skutecznego ognia na dalekie przedpole pozycji głównej. Wymagało to ugrupowania artylerii w głębi: grup bezpośredniego wsparcia w odległości 3–4 km, a grup ogólnego działania w odległości 4–5 km od przedniego skraju obrony[2].

Pozycja tyłowa[3] została ujęta dopiero w projekcie OIW (1938). Przygotowywana w wyjątkowych wypadkach w głębi pasa obrony DP (poza stanowiskami odwodów dywizyjnych i artylerii), w odległości 8–9 km od przedniego skraju obrony. W razie przełamania pozycji głównej oraz stanowisk odwodów miała ona zmusić przeciwnika

[1] J. Ciałowicz, *Artyleria w nowoczesnej wojnie*, Bellona 1937, nr 4, s. 721–722. Autor uważał, że „ (...) sam charakter obrony wymaga i sprzyja tworzeniu grupy ogólnego działania. Dywizja mająca trzy dywizjony i broniąca się w pasie 8 km może posiadać $^1/_3$ swej artylerii w grupie ogólnego działania. Jest to maksimum, na jakie będzie można sobie pozwolić po zaspokojeniu potrzeb piechoty, ponieważ rozstawienie artylerii w obronie (szerokie i głębokie) nie sprzyja działaniu całości baterii jednakowo na całym froncie. Jednak i ta $^1/_3$ część nie zawsze będzie w stanie działać na całym froncie obrony, ale tylko na najważniejszych kierunkach. Mała ilość artylerii w dywizji nie sprzyja wydzielaniu grup ogólnego działania. W takich warunkach rolę ogólnego działania będzie spełniała przeważnie artyleria wyższego szczebla. Inny z autorów dodawał, że „ Artyleria ogólnego działania musi być zatem w możności spełniać także zadania artylerii bezpośredniego wsparcia" (S. Rola-Arciszewski, *Bezpośrednie wsparcie i ogólne działanie*, Bellona 1937, nr 1, s. 26).

[2] Ibidem, s. 667–722.

[3] OIW 1938, § 56, s. 34–35. Stanowiska obronne na pozycji tyłowej powinny być rozbudowane zawczasu, a obsadzanie ich powinno następować wówczas, gdy nie można było utrzymać pozycji głównej lub stanowisk odwodów pułkowych i dywizyjnych. W tym przypadku pozycja przejmowała rolę pozycji głównej.

do ponownego organizowania natarcia, a przede wszystkim do całkowitej zmiany stanowisk ogniowych artylerii, mającej zapewnić przełamanie pozycji tyłowej.

Decyzja co do rozbudowy pozycji tyłowej należała do dowódcy związku operacyjnego. On również określał jej zarys i sposób rozbudowy oraz wyznaczał siły do jej obsadzenia. Mogły to być siły ze składu odwodu związku operacyjnego, najczęściej zaś związki taktyczne pierwszego rzutu, po wycofaniu ich z pozycji głównej. Pozycja tyłowa mogła służyć także do osłony odwrotu dywizji w wypadku niepomyślnego przebiegu walki na pozycji głównej.

1.4.3. WYCOFANIE, MARSZ, ROZPOZNANIE I UBEZPIECZENIE

Położenie albo zmiana zadania sił związanych walką, wymagały niekiedy wycofania ich z pola walki w celu przegrupowania lub całkowitego zerwania styczności z przeciwnikiem i odwrotu[1]. O sposobie wycofania decydowały takie czynniki, jak: ukrycie chwili i kierunku wycofania, uchronienie się przed uderzeniem przeciwnika w czasie wycofywania, utrzymanie karności wśród oddziałów, ubezpieczenie oddziałów sąsiednich przed okrążeniem lub obejściem. Dostrzeżenie przez przeciwnika przygotowań do wycofania i odwrotu mogło mu ułatwić przeprowadzenie natychmiastowego pościgu. Należało więc jak najstaranniej je ukryć (zmrok, mgła, użycie dymów bojowych). Prawo decyzji do wycofania posiadał wyłącznie przełożony, który nakazał dane działanie. W niektórych sytuacjach, po wykonaniu zadania przewidującego wycofanie i odwrót albo kiedy działanie ma charakter samodzielny a wycofanie ułatwi jego zadanie, decyzję mógł podjąć samodzielnie dowódca.

W pierwszej kolejności należało wycofać oddziały niebojowe i mniej ruchliwe[2]. Jeżeli przewidziano zorganizowanie pozycji pośredniej, należało wcześniej wysłać siły do jej zajęcia. Kolejne wycofanie oddziałów walczących powinno się osłaniać przy pomocy pozostałych sił osłaniających, tj. drobnych oddziałów piechoty z dużą ilością karabinów maszynowych i możliwie liczną artylerią, która miała pozostać na stanowiskach, dopóki pomoc jej była niezbędna dla sił osłaniających. Zadania oddziałów osłaniających kończyły się z chwilą, gdy całość sił osłanianych wycofała się na planowane stanowiska lub na dostateczną odległość od przeciwnika. Wycofanie oddziałów osłaniających mogło się odbywać początkowo na szerokiej przestrzeni, przy jednoczesnym wykorzystaniu wszystkich dróg. Siły osłaniające składały się z różnych jednostek, często wymieszanych między sobą, należało więc je możliwie szybko zastąpić jednolitą strażą tylną, np. wzmocnioną artylerią, która umożliwi wycofanie walczących oddziałów i osłoni odwrót całości (przez zajęcie pozycji w tyle). W przypadku, kiedy istniała możliwość zorganizowania przez przeciwnika pościgu po drogach równoległych do kierunków odwrotu, wymagano wydzielania silnych straży bocznych, po-

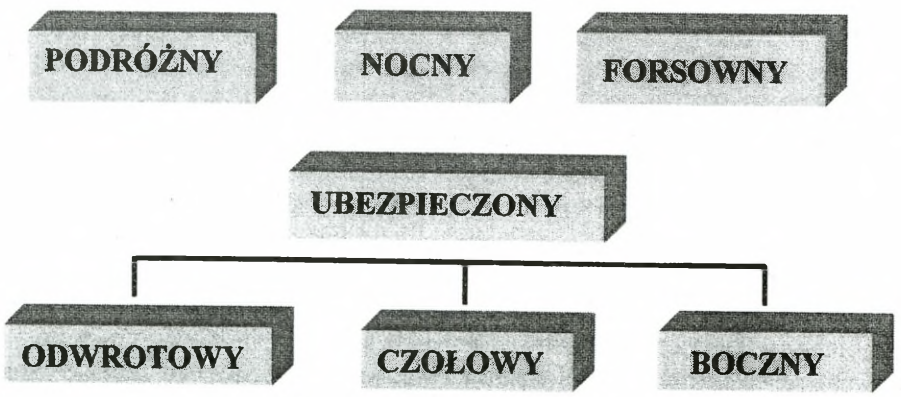
[1] OIW 1931, § 300, s. 102.

[2] OIW 1931, § 302, s. 103–104. Za późno wycofane tabory i służby mogły uniemożliwić odwrót wojska. Szybkość wycofania miała duże znaczenie. Należało sobie, o ile to możliwe, zapewnić wcześniej wolne drogi (przygotować lub odbudować zniszczone mosty), wysłać oddziały żandarmerii dla utrzymania porządku i karności ruchu na drogach.

wstrzymujących działania pościgowe. Niezależnie od ubezpieczenia odwrót należało również osłaniać działaniami opóźniającymi OW. Nagłe wycofanie oddziałów własnych mogło narazić sąsiadów na obejście lub oskrzydlenie. W instrukcji walki z 1931 r. przypominano o każdorazowym powiadomieniu sąsiadów o decyzji i chwili wycofania, aby umożliwić mu ubezpieczenie skrzydeł. Wycofanie narażające oddziały sąsiednie na nieoczekiwane obejście lub oskrzydlenie przez przeciwnika traktowano jako hańbiące i karygodne[1]. Sam odwrót był konsekwencją wycofania. W swej istocie walka odwrotowa, jej cel i sposób jego osiągnięcia zbliżone były do działań opóźniających.

W instrukcji walki (1931) podkreślono, że w działaniach ruchowych **marsz** pochłania najwięcej czasu i najbardziej zużywa siły żołnierza[2]. O ile tylko pozwalało zadanie należało marsze i wszelkie przegrupowania (ze względu na lotnictwo i obserwację nieprzyjaciela) wykonywać nocą. O sposobie wykonania marszu decydowały: odległość od przeciwnika, stopień zagrożenia oraz zamiar dowódcy. W instrukcji wymieniano cztery podstawowe rodzaje marszu: podróżny, ubezpieczony, nocny i forsowny.

Marsz podróżny praktykowano w głębszym, bezpiecznym pasie obszaru wojennego. Zalecano organizować go tam, gdzie nie istniało zagrożenie działaniami lądowymi przeciwnika, jedynie zagrożenie z powietrza[3]. Warunki bezpieczeństwa pozwalały na tworzenie kolumn marszowych według broni (poszczególne rodzaje broni mogły tworzyć własne kolumny) i oddziałów oraz jednakowej szybkości kolumn. Można było wykorzystać wszystkie drogi, stosownie do ich przydatności. Kolumny na drodze marszu nie musiały być ubezpieczane z ziemi, należało im jednak zapewnić odpowiednią obronę przeciwlotniczą.



Rys. 17. Podstawowe rodzaje marszu w okresie międzywojennym

[1] OIW 1931, § 303, s. 104.

[2] OIW 1931, § 7, s. 7. Za niedopuszczalne uznali autorzy instrukcji lekkomyślne zarządzanie przemarszów, narażające wojsko na niepotrzebny wysiłek.

[3] OIW 1931, § 10, s. 8–12. Jeżeli sieć dróg i środki na to pozwalały należało zastąpić marsz pieszy – przewozem samochodami lub koleją. Właściwie wszelkie przegrupowania wojsk po drogach, do momentu wybuchu wojny można również potraktować jako marsze podróżne.

Marsz ubezpieczony[1] organizowano w przypadku zagrożenia działaniami przeciwnika na drogach marszu. W marszu tym należało wszystko podporządkować wymaganiom ubezpieczenia i walki. Ugrupowanie marszowe zależało od: położenia ogólnego, warunków drogowych, warunków atmosferycznych, terenu. Kolumny w marszu ubezpieczonym miały tworzyć związki taktyczne broni połączonych. Liczba i skład kolumn zależała od zadania bojowego. Jeśli sieć dróg na to pozwalała – pożądany był marsz w kilku kolumnach. Każda z kolumn powinna ubezpieczać się samodzielnie. Marsz w kilku kolumnach, skracał ich głębokość, pozwalał na szybsze rozwinięcie i wejście oddziałów do walki[2]. Przestrzegano przed zbyt wielkimi odstępami między kolumnami (w innym przypadku współdziałanie mogło być utrudnione lub nawet niemożliwe). Granicą oddalenia kolumn powinna być wzajemna możliwość skutecznego wsparcia ogniem artylerii (przy większym odstępie kolumna stawała się OW). Każda kolumna marszowa musiała samodzielnie ubezpieczać się oraz wysyłać siły rozpoznania. Ugrupowanie marszowe składało się z takich elementów, jak: straż przednia, siły główne, straż tylna, straż boczna.

Straż przednia miała zapewnić ciągłość i bezpieczeństwo marszu sił głównych. Jej siły i skład zależały od sił całości kolumny marszowej, położenia, zamiaru działania i terenu (zwykle $^1/_6$ do $^1/_3$ całości piechoty z artylerią i saperami)[3]. Oddział główny straży przedniej powinien maszerować w odległości około 5 km od sił głównych (im słabsza była straż przednia tym mniejszą zalecano odległość)[4].

Działanie straży przedniej miała cechować szybkość. Powinna nacierać bez zwłoki na przeciwnika spotkanego na osi marszu i starać się go pokonać, wprowadzając do walki wszystkie siły bez pozostawiania odwodu (mogła liczyć na wsparcie sił głównych). Ze straży przedniej wysyłano: oddział przedni oraz szpice (konne i piechoty)[5].

Siły główne stanowiło większość sił maszerującej jednostki. Ugrupowanie zależało od przewidywań dowódcy (przewidując spotkanie z przeciwnikiem powinien się kierować zamiarem rozbicia go poprzez kolejne lub w miarę jednoczesne wprowadzanie sił do walki). Na czele kolumny powinna się znajdować część piechoty i saperów. Następnie artyleria, między kolumnami piechoty, jak najdalej w przodzie kolumny, w granicach jej bezpieczeństwa i potrzeb ewentualnej walki. Za artylerią pozostała część piechoty i pozostałe siły. Kolumna główna ubezpieczała się dodatkowo przy pomocy patroli.

---

[1] OIW 1931, § 16, s. 12–14.

[2] OIW 1931, § 17, s. 12; § 95, s. 34. Jeśli była tylko jedna droga należało maszerować w jednej kolumnie.

[3] J. Rzepecki, *Taktyka przeciwpancerna dywizji piechoty*, Bellona 1936, nr 47, s. 450. Autor zalecał (ze względu na zagrożenie bronią pancerną przeciwnika) wzmacnianie nawet najmniejszych elementów ugrupowania marszowego oddziałami saperów, środkami przeciwpancernymi. Dowódca powinien posiadać zmotoryzowany odwód przeciwpancerny, najlepiej w środku ugrupowania.

[4] CAW, I.340.1.361 (akta szkolnictwa wojskowego – materiały dotyczące kalkulacji marszowych).

[5] W. Doroz, *Więcej ducha zaczepnego w działaniach szpicy*, PP 1937, nr 7, s. 16. Istota działania szpicy miała polegać na impecie i szybkości. Autor podkreślał jednak, że „ (...) temperamentu w działaniach wstępnych nie należy rozumieć jako równoznacznego z tzw. hurra-taktyką, leceniem na oślep. Potrzebny jest tu zdrowy rozsądek i zimna ocena warunków położenia, terenu itp. Jednak trzeba stwierdzić że powolność, nadmierna ostrożność, przesadna troska o zapewnienie wszystkich korzyści po swojej stronie, doprowadzi do oddania inicjatywy w ręce bardziej przedsiębiorczego przeciwnika, który nie będzie obawiał się ryzykować". Szczegółowe przedstawienie kolumny marszowej.



Rys. 18. Zasadnicze elementy ugrupowania marszowego

Straż tylna – organizowana nawet jeśli przeciwnik nie zagrażał z tyłu. Zadaniem jej było ubezpieczenie tyłów kolumny oraz obrona taborów[1]. DP wydzielała do straży tylnej co najmniej jedną kompanię z karabinami maszynowymi.

Straż boczna – jej zadaniem było ubezpieczenie z boku maszerującej kolumny sił głównych[2], równolegle do osi marszu, na wysokości tyłu straży przedniej lub czoła sił głównych. Działanie straży bocznej było trudne. Musiała poruszać się zwykle po drogach dłuższych i gorszych. Powinna zachowywać się jak samodzielny oddział w marszu ubezpieczonym, wydzielając własne ubezpieczenia. Najdogodniejszym ubezpieczeniem z boku był marsz w kilku kolumnach, przy czym kolumna maszerująca po stronie zagrożonej spełniała rolę straży bocznej.

Oprócz marszu ubezpieczonego czołowego, wojska mogły wykonywać również marsz boczny (był to marsz zagrożony najsilniej na skrzydle, zasadnicze zadania realizowała straż boczna) oraz odwrotowy (spotykany najczęściej przy wyjściu z walki, gdzie główny ciężar spoczywał na straży tylnej, która nie mogła w zasadzie liczyć na pomoc sił głównych)[3]. Pojawiały się również głosy za marszem w szyku luźnym, jako antidotum na wszechobecność lotnictwa na przyszłym polu walki[4].

Marsz nocny[5] (marsz w szczególnych warunkach) – pozwalał na ukrycie przesunięcia przed obserwacją przeciwnika, ułatwiał zaskoczenie. Był jednak powolniejszy od marszu dziennego – 3,5 km/h. Musiał być starannie przygotowany (nocą łatwo było zmylić kierunek i stracić orientację). Szczególnej troski wymagało utrzymanie zwartości kolumn, toteż zezwalano na skracanie odległości, przestrzeganie surowo porządku i karności marszowej. Najlepiej było go wykonywać po szosach i drogach utrzymanych.

---

[1] W. Rezmer, *Operacyjna służba sztabów Wojska Polskiego w 1939 roku*, Toruń 1993, s. 83. Tabory były słabo uzbrojone, stąd wymagały szczególnej osłony. W kolumnie taborowej był tylko jeden rkm, żołnierze (ale i to nie wszyscy) posiadali wyłącznie kbk.

[2] OIW 1931, § 109, s. 37. Należało wysyłać ją wówczas, jeśli na drodze równoległej do osi marszu, w odległości pozwalającej na utrzymanie styczności – nie maszerowała sąsiednia kolumna własna.

[3] OIW 1931, § 19, s. 13; § 20, s. 14. W marszu odwrotowym obwiązywał porządek odwrotny niż w czołowym. Wszystkie części składowe kolumny marszowej (zbędne w walce) należało wysłać naprzód, aby nie zawadzały jednostkom walczącym. Straż tylna w marszu odwrotowym powinna być szczególnie wzmocniona artylerią oraz oddziałami saperów (do wykonywania niszczeń i stawiania zapór podczas odwrotu).

[4] S. Pstrokoński, *Trzeba będzie maszerować w szyku luźnym*, PP 1937, nr 1, s. 63.

[5] OIW 1931, § 21, s. 14.



Rys. 19. Terminy odpoczynków i postojów (zgodnie z wymaganiami instrukcyjnymi)

Marsz forsowny stosowano wówczas, kiedy położenie bojowe wymagało szybkiego wejścia do walki. Polegał na dłuższym wysiłku marszowym (szybkość marszu pozostawała bez zmian, zwiększał się jednak czas).

Zwykły dzienny wysiłek marszowy DP nie powinien być większy niż 30 km (w korzystnych warunkach można było osiągnąć 40 km), jedynie marszem forsownym można było uzyskać większy wysiłek. Oddziały szczególnie zaprawione w marszu mogły przejść do 80 kilometrów w 30 godzin[1]. Po półgodzinnym marszu należało zorganizować pierwszy odpoczynek (dla sprawdzenia stanu obciążenia piechurów – nie dłużej niż 15 minut). Kolejne, krótkie odpoczynki, powinny być co godzinę (po 10 minut). Po przebyciu większej części ($^2/_3$) drogi przewidywano odpoczynek długi – do 3 godzin (nocą zalecano unikać długich odpoczynków, przestrzegając jednak cogodzinnych). Po 3 dniach marszu można było zaplanować 1 dzień postoju[2].

Zadaniem **rozpoznania** było dostarczanie informacji o przeciwniku[3]. Były one podstawą bezpieczeństwa sił własnych. Informacje te zdobywano poprzez walkę, rozpoznanie powietrzne i naziemne (obserwację), badanie jeńców, wywiad agenturalny[4]. Wyróżniano: rozpoznanie dalekie (prowadzone przez lotnictwo lub większe oddziały kawalerii), bliskie (prowadzone przez lotnictwo, kawalerię i piechotę) oraz bojowe.

Istotą rozpoznania bojowego było obserwowanie przeciwnika w bezpośredniej styczności poprzez wszystkie rodzaje broni (przed, w czasie walki i po walce)[5]. Zadania rozpoznania powierzano oddziałom rozpoznawczym (OR), których siła i skład zależały od zadania, czasu trwania rozpoznania, położenia własnego i przeciwnika oraz terenu. Przewidując walkę należało tworzyć OR odpowiednio silne (złożone z oddziałów różnych broni)[6]. Do rozpoznania bliskiego najczęściej używano kawalerię dywizyjną. Można było wysyłać ją w całości lub podzielić (do kilku zadań). Należało jej wskazać określony kierunek i przedmiot rozpoznania. Oddziały piechoty ograniczały się jedynie do rozpoznania bojowego, które traktowano jednocześnie jako ubezpieczenie.

Ubezpieczenie rozumiano jako zapewnienie sobie swobody działania, podkreślając jednocześnie, że samo wysłanie elementów rozpoznania nie zwalnia od bezpośrednie-

---

[1] OIW 1931, § 9, s. 8. Na wysiłek marszowy wpływały: stan dróg, warunki atmosferyczne, pora dnia, duch, karność, stan fizyczny, zaprawa marszowa, wielkość oddziału (im mniejszy oddział tym lepszy wynik), szybkość marszu.

[2] OIW 1931, § 15, s. 11.

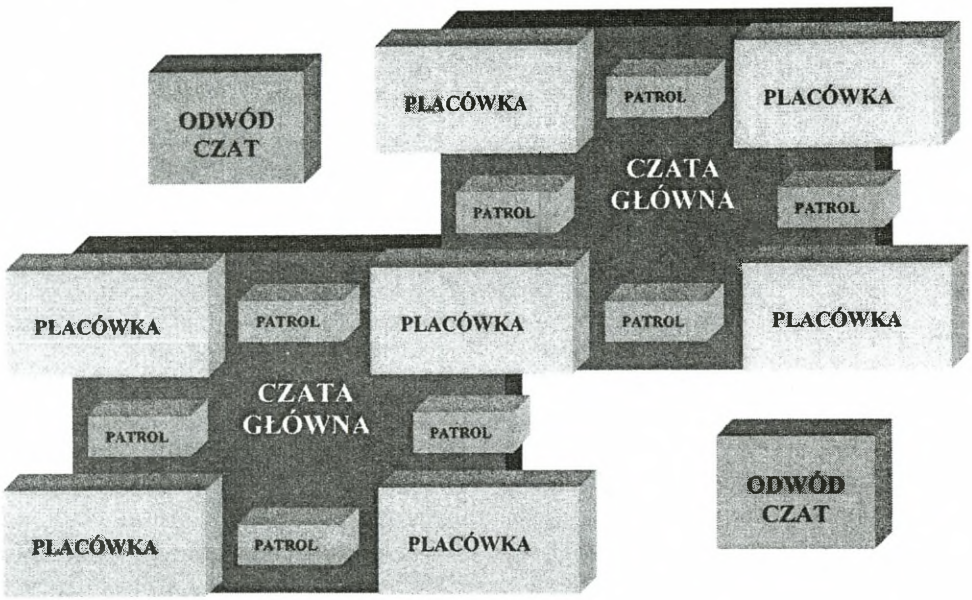
[3] S. Mossor, *Sprzeczne wymagania siły i swobody manewru*, Bellona 1937, nr 3–4, s. 1043. Autor przestrzegał (zwłaszcza dowódców związków operacyjnych) przed trudnością dowodzenia takimi oddziałami rozpoznawczymi (złożonymi często z różnych komponentów (broni i służb).

[4] OIW 1931, § 39, s. 21.

[5] J. Gałądyk, *Rozpoznanie jako czynnik sztuki wojennej*, PP 1938, nr 7, s. 14. Autor (w podsumowaniu swego artykułu) twierdził, że „ (...) rozpoznanie jest podstawowym elementem sztuki wojennej (...) zaś nadmierna oszczędność w organizacji rozpoznania jest złem, które może doprowadzić do stracenia najlepszych okoliczności".

[6] W. Kobyliński, *Oddział rozpoznawczy*, PP 1938, nr 8, s. 205–219.

go ubezpieczenia własnych sił. Oddziały ubezpieczające powinny być stale w gotowości do walki. Zadaniem ich było uprzedzenie ubezpieczanych sił o grożącym niebezpieczeństwie oraz zapewnienie czasu i miejsca na rozwinięcie i przejście do walki. Wyróżniano ubezpieczenie marszu i postoju. Elementami ubezpieczenia marszowego były: straż przednia, tylna i straże boczne. Zadaniem elementów ubezpieczenia postoju było rozpoznanie i przesłanianie. Każdy oddział na postoju ubezpieczał się czatami. Czaty bojowe wystawiały oddziały będące w bezpośredniej styczności z przeciwnikiem. Oddziały znajdujące się w odległości nie wyłączającej napadu przeciwnika organizowały czaty zwarte[1].



Rys. 20. Elementy składowe ubezpieczenia postoju

Ugrupowanie czat zwartych polegało na rozmieszczeniu w terenie czat głównych (tworzyły je zwykle kompanie przygotowane do obrony w miejscu)[2], placówek (na kierunki drugorzędne wysyłano silne placówki samodzielne), patroli (w przerwach między placówkami) oraz odwodu czat, który powinien się znajdować za linią czat głównych. Zalecano zwykle organizować więcej odwodów. Zasadą naczelną czat było „wiedzieć i widzieć jak najwięcej, będąc samemu niewidocznym"[3].

---

[1] OIW 1931, § 120, s. 39. O sile decydował dowódca całości, w zależności od odległości, zachowania się i ruchliwości przeciwnika, pory dnia, terenu oraz własnych sił, jednak nie więcej jak $^1/_3$ całości sił piechoty. Zawsze należało przydzielać artylerię.

[2] J. Rzepecki, *Taktyka przeciwpancerna*..., op. cit., s. 457. Autor będący zwolennikiem organizowania w WJ (w każdym rodzaju działań) odwodu przeciwpancernego, jako silnego elementu ugrupowania (do reagowania w każdej chwili i na każdym kierunku, w przypadku wtargnięcia czołgów) tym razem proponuje „ (...) w interesie nienaruszalności linii czat i spokoju odpoczywających oddziałów wydaje się wskazane na postoju ubezpieczonym wyzbyć się odwodu przeciwpancernego i raczej wzmocnić nim czaty. Tam się rozgrywać będzie walka rozstrzygająca, do której oddział ten mógłby wkroczyć za późno".

[3] OIW 1931, § 124, s. 41.

*

Słabe zainteresowanie najwyższych władz wojskowych ogólnymi założeniami sztuki wojennej spowodowały, że najczęściej rozpatrywanymi jej problemami były działania taktyczne. Do zagadnień strategii czy sztuki operacyjnej autorzy artykułów w Bellonie lub indywidualnych prac, odnosili się nader rzadko, zwykle z zastrzeżeniem, że ich rozwiązania nie są pisane dla najwyższego szczebla hierarchii wojskowej. Większość inspektorów armii i wyższych dowódców nie zajmowała się problemami doktryny wojennej. Wychodzili z założenia, że ogółowi oficerów i dowódców znajomość problemów strategicznych i operacyjnych jest zbędna. W związku z tym przeważał pogląd, który sprowadzał szeroką wiedzę wojskową do ram rzemiosła wojskowego (do praktycznej nauki regulaminu i drobiazgowego opanowania szczegółów wykonawczych, wynikających z otrzymanych rozkazów i regulaminów)[1]. I jeśli nawet nowe, opracowane w latach trzydziestych, regulaminy czy instrukcje zawierały pewne próby ujęcia koncepcji doktrynalnych, dostosowanych ściśle do potrzeb polskich i stanu jej sił zbrojnych, to były one raczej „posiadanym zbiorem informacji" ich autorów niż otrzymanymi wskazówkami. Obowiązująca przez cały okres teoria dwóch wrogów okazała się jak najbardziej słuszna w wrześniu 1939 r.[2] Tyle, że budowane w oparciu o tę teorię sojusze okazały się nic niewartymi zobowiązaniami drugiej strony. Opracowany zaś na ich podstawie plan „Z" jedynie planem jednostronnym[3].

Ogólne poglądy na charakter przyszłej wojny sprecyzowane zostały częściowo już na początku lat dwudziestych. Przyjęto, że przyszła ewentualna wojna prowadzona przez Polskę będzie wojną obronną i koalicyjną. Uważano również, że wojna ta wymusi na polskich siłach zbrojnych prowadzenie działań na rozległych frontach, co przy ogólnym braku sił i środków zrodzi konieczność rozstrzygnięć poprzez działania wysoce manewrowe. Idea rozstrzygania operacji za pomocą manewru, miała swoje źródło w doświadczeniach działań wojennych lat 1919–1920. Jednak nawet najbardziej słuszna idea nie mogła spełnić wymogów manewru w warunkach, kiedy stan organizacyjny wojsk, ich uzbrojenie i wyposażenie oraz istniejąca baza materiałowo-techniczna nie zapewniały im ruchliwości i odpowiedniej siły uderzenia. Opierając się na doświadczeniach wojny polsko-bolszewickiej, słusznie podkreślano, że przyszła wojna będzie miała charakter manewrowy, ale ta właśnie manewrowość odgrywająca istotną rolę w wojnie 1919–1920 r. nie została również należycie, a zwłaszcza krytycznie oceniona. Uznano, że śmiały manewr na skrzydła i tyły przeciwnika zależy w większym stopniu od szybkości działań i zaskoczenia niż od siły uderzenia. Nie było to do końca słuszne, bowiem tylko szybkie, niespodziewane, ale równocześnie i silne uderzenie mogło przynieść zaskoczenie i sukces w postaci zwycięstwa. Tymczasem polskie jednostki piechoty nie dysponowały odpowiednią szybkością i ruchliwością, zaś związki kawalerii potrafiące się w miarę szybko i sprawnie przemieszczać, nie posiadały dostatecznej nawet siły uderzenia. W wielu sprawozdaniach z gier wojennych krytyko-

[1] S. Feret, op. cit., s. 41.

[2] J. Kirchmayer, *Dwie koncepcje polityczne nie podjęte w 1939 roku*, Bellona 1947, nr 1, s. 179–198. Próba szukania porozumienia z którąkolwiek ze stron raczej nie mogła przynieść pozytywnego rozwiązania.

[3] J. Kirchmayer, *Wpływ czynnika politycznego na konstrukcję polskiego planu wojennego w roku 1939*, Bellona 1946, nr 1–2, s. 13–31.

wano „skłonności" dowódców do bardzo szerokich manewrów, nie zawsze opartych na ścisłej kalkulacji oraz brak dążenia do skupiania wysiłku na jednym kierunku[1]. Podobne uwagi dotyczyły działań zaczepnych i obronnych. W latach trzydziestych wielu oficerów polskich zauważyło, że opieranie się jedynie na doświadczeniach wojen minionych nie wystarcza. Dostrzegając postępujący w Europie rozwój nowoczesnego sprzętu bojowego intensywnie badali najnowsze doświadczenia ówczesnych wojen lokalnych i wyciągali z nich jak najbardziej aktualne wnioski. Zbyt późno jednak uświadomiono sobie ogromną dysproporcję w stanie organizacji, uzbrojenia i wyposażenia wojska w stosunku do sił zbrojnych sąsiadów i oczekiwań współczesnego pola walki. Podjęta w 1936 r. próba modernizacji i rozbudowy sił zbrojnych nie została uwieńczona powodzeniem. Przyczyną były ograniczone środki materiałowe i finansowe państwa, nie zawsze odpowiednie i planowe ich wykorzystanie, a zwłaszcza brak czasu i szybszy niż przypuszczano wybuch wojny.

Ujemną stronę wszystkich problemów dotyczących teorii i praktyki przygotowania i prowadzenia operacji w Polsce międzywojennej było to, że nie stały się one oddzielną dziedziną sztuki wojennej. W oficjalnych kołach wojskowych rozpatrywano je głównie jako problemy należące częściowo do strategii (strona teoretyczna i koncepcyjna), a częściowo do taktyki (strona praktyczna i wykonawcza). Stąd i niewiele można znaleźć rozważań na temat prowadzenia operacji, charakterystyki (w tym składu i zadań) związków operacyjnych. Są to głównie sprawozdania z ćwiczeń i skrypty Wyższej Szkoły Wojennej.

Grupa Operacyjna, traktowana jako niesamodzielny związek operacyjny, była ewenementem w skali europejskiej (odpowiednikiem GO był tam korpus). Jej zmienny skład był dowolnie interpretowany na ćwiczeniach. I jeśli liczba WJ i oddziałów poszczególnych broni zwykle zbliżona była do składu optymalnego, to służb, od których zależało sprawne jej funkcjonowanie, nie traktowano zbyt poważnie (niewiele można znaleźć informacji o jakiejś większej ilości służb w GO – poza tymi, które były w składzie jej zasadniczych elementów). Nie uregulowaną do wybuchu wojny kwestią pozostała sprawa sztabu GO. Sztab ten był w znacznej mierze improwizowany, tworzony doraźnie, zwykle drogą podziału sztabu jednej z dywizji lub oficerów wydzielanych z różnych instytucji wojskowych, co nigdy nie mogło stanowić zgranego kolektywu (zawsze niezbędnego w takiej pracy). Zwykle też poszczególne jego oddziały tworzące Kwaterę Główną daleko odbiegały obsadą etatową od ilości osób ujmowanych w opracowaniach teoretycznych. Propozycje utworzenia w okresie pokoju 20 stałych dowództw Grup Operacyjnych nie zostały zrealizowane.

Mimo że natarcie traktowano jako ten rodzaj działań, który mógł (jedynie) przynieść zwycięstwo to zasady prowadzenia działań zaczepnych nie zostały do końca opracowane i ujęte w formie odpowiednich instrukcji lub wytycznych. Najwięcej uwagi poświęcano operacjom zaczepnym na obronę doraźną. Zakładano, że natarcie na obronę stałą lub pozycyjną będzie występowało jedynie wówczas, gdy zaistnieje potrzeba przerwania ciągłych i umocnionych frontów, nasyconych dużą ilością sił i środków walki, co było bardziej rozpowszechnione w Zachodniej Europie. Natomiast w Polsce brak sił, a głównie środków walki dla nasycenia nimi rozległych frontów,

[1] CAW, I.302.4.1066; I.302.4.1067 (akta GISZ).

uniemożliwiał ich stabilizację przez dłuższy czas. Przyjęte na podstawie doświadczeń wojny polsko-bolszewickiej zasady działań zaczepnych nie uległy poważniejszym zmianom. Wpłynęło na to przyjęcie w latach 1937–1939 prymatu działań obronnych (w skali strategicznej, operacyjnej i taktycznej), przynajmniej w pierwszym okresie wojny. Powyższe założenie pociągnęło za sobą skierowanie głównego wysiłku organizacyjno-badawczego na opracowanie nowych zasad organizacji prowadzenia działań obronnych. Dopiero w następnej kolejności zamierzano opracować nowe zasady działań zaczepnych. Wysiłek ten uwieńczony został opracowaniem (w końcu 1938 r.) projektu *Ogólnej Instrukcji Walki*, obejmującego jednak tylko działania obronne.

Wśród rodzajów obrony najczęściej wyróżniano obronę stałą i ruchową. Swoistym rodzajem obrony były również działania opóźniające, utożsamiane dosyć często z walką odwrotową[1]. Zasadnicza różnica między obroną ruchową a obroną stałą zawierała się w celu działań obronnych i sposobie jego realizacji. W obronie ruchowej chodziło o zdecydowane, rozstrzygające pobicie głównych sił przeciwnika drogą manewru operacyjnego, natomiast w obronie stałej należało utrzymać główną rubież (pozycję) bez względu na straty. Różnica tkwiła również w strukturze obrony. W obronie ruchowej podstawową rolę odgrywały: niszczenia operacyjne, rubieże opóźniania na drogach i kierunkach ruchu wojsk przeciwnika, rubieże położone w głębi pasa obrony przeznaczone do ostatecznego zatrzymania natarcia jego sił głównych, rubieże służące jako podstawy do wykonania zwrotu zaczepnego przez siły główne związku operacyjnego. W obronie stałej natomiast zasadniczą rolę odgrywała główna rubież (pozycja) obrony. W oparciu o nią siły główne związku operacyjnego miały za zadanie wyczerpać i wykrwawić przeciwnika oraz złamać jego natarcie ogniem piechoty i artylerii bez względu na straty. Rubieże położone w głębi pasa obrony, np. rubież zajmowana przez odwód związku operacyjnego, przewidziana jako ewentualna podstawa wyjściowa do przeciwuderzenia, zyskiwały na znaczeniu dopiero wówczas, kiedy siłom głównym nie udało się utrzymać głównej rubieży obrony i zmuszone były do prowadzenia walki obronnej w głębi swego ugrupowania, w oparciu o te właśnie pozycje. W strukturze obrony stałej potrzeby jej rozbudowy inżynieryjnej były na ogół sprecyzowane dość wyraźnie w szeregu regulaminach i instrukcjach, zaś w obronie ruchowej kwestie te nie były wyraźnie określone. Ogólnie uznawano, że będą one uzależnione od konkretnego położenia i sytuacji i dopiero wówczas mogły być precyzowane, każdorazowo w sposób odmienny, zgodnie z aktualnymi potrzebami[2]. Potrzeby te określały takie czynniki, jak: przewidywane sposoby działań nieprzyjaciela, skład, wyposażenie i możliwości wojsk własnych, właściwości terenu. A zwłaszcza wynikająca z nich koncepcja rozegrania obrony ruchowej przyjęta przez dowódcę związku operacyjnego samodzielnie lub też narzucona przez Naczelnego Wodza.

---

[1] J. Kirchmayer, *Obrona ruchowa wśród innych form obrony*, Bellona 1937, nr 3–4, s.1079. Autor przyznaje, że w taktyce można wyznaczyć bardzo pewnie granicę między obroną stałą a działaniami opóźniającymi. Nieco większe trudności sprawia obrona ruchowa – „Widzieliśmy, że ilekroć obrońca rozporządza głębią przestrzeni, to sposoby obrony ruchowej mieszczą się całkowicie w działaniach opóźniających. Należałoby się spodziewać, że przez analogię zmieszczą się w obronie stałej, ilekroć obrońca nie będzie rozporządzał przestrzenią. Założenie obrony stałej i ruchowej jest istotnie to samo. Trzeba w obydwu wypadkach utrzymać teren i to właśnie jest pierwszą wspólną i najważniejszą cechą obrony stałej i ruchowej. Nawet kiedy opanowanie ogniem całego pasa działania jest możliwe i kiedy by się wydawało, że należy stosować obronę stałą, dowódca może rozwiązać zadanie obroną ruchową. Ta wymienialność obu form jest ich drugą wspólną cechą.

[2] OIW (1931), OIW (1938) *Działania obronne* (projekt).

Trudno jest ustalić jakiś ogólny pogląd na obowiązujące wówczas normy operacyjne czy taktyczne. Te pierwsze właściwie powinny być odzwierciedleniem drugich (to z liczby WJ i oddziałów w składzie związku operacyjnego należało wydzielać „określony obszar działania"). Zwykle rzadko tak się działo, ale najczęściej to z przydzielonego armii czy grupie operacyjnej odcinka wydzielano pasy i odcinki WJ i oddziałów. Takie dowolne interpretowanie regulaminów doprowadziło do sytuacji, że w czasie ćwiczeń i gier wojennych przydzielano dywizjom piechoty pasy obrony o szerokości sięgającej 20–30 km, a niekiedy i więcej. Była to więc forma obrony na szerokim froncie i to tym niebezpieczniejsza, że ukryta pod nazwą obrony stałej, podczas gdy w rzeczywistości stanowiła zamaskowany i płytki kordon, pozbawiony cech trwałości. Tak pojętą obronę stosowano w praktyce z uporem godnym podziwu, mimo wielokrotnej i ostrej krytyki części teoretyków wojskowych, wskazujących jej wady. Fakt ten tłumaczono przez wiele lat względami operacyjnymi, określonymi przez tzw. warunki polskie, które cechowała duża rozciągłość frontu przy braku dostatecznej liczby sił i środków do ich obsadzenia. Powyższy stan w praktyce nie uległ żadnej zmianie w zasadzie aż do wojny 1939 r. Chcieli to zmienić autorzy projektu instrukcji z 1938 r., w którym uznano obronę na szerokim froncie za oddzielną formę działań obronnych. W projekcie OIW[1], dywizja piechoty mogła organizować obronę w pasie szerokości ponad 7–8 km: w czasie działań osłaniających ześrodkowanie i rozwijanie wojsk, w obronie operacyjnej związku operacyjnego, w lukach operacyjnych czy podczas osłony skrzydła związku operacyjnego.

[1] OIW 1938, § 20, s 13.

2. ZADANIA, SKŁAD ORAZ DZIAŁANIA PRZYGOTOWAWCZE GRUPY OPERACYJNEJ „BIELSKO" NA TLE ZAŁOŻEŃ OPERACJI OBRONNEJ ARMII „KRAKÓW"

W marcu 1939 r., Generalny Inspektor Sił Zbrojnych (marszałek Polski) Edward Rydz-Śmigły) przekazał gen. bryg. Antoniemu Szyllingowi (wyznaczonemu na dowódcę przyszłej armii) pisemny rozkaz, z zadaniem dla Armii „Kraków"[1]. W rozkazie tym[2] Armia „Kraków" otrzymała zadanie **obrony rejonu przemysłowego Górnego Śląska oraz osłony kierunku na Kraków od południowego zachodu, poprzez opóźnianie i rozpoznanie działających tam sił nieprzyjaciela. Na ostateczną pozycję obrony wyznaczono obszar umocniony „Górny Śląsk" oraz miejscowości: Mikołów–Pszczyna–Biała–Żywiec.**

We wskazówkach wykonawczych gen. Szylling otrzymał dodatkowo zadanie utworzenia, w ramach armii, **Grupy Operacyjnej „Bielsko"** (w składzie trzech dywizji piechoty), *dla osłony Krakowa z kierunku południowo-zachodniego*. Dwie dywizje piechoty miały zostać wydzielone do odwodu mającego zabezpieczyć skrzydła, przy czym skrzydło południowe uważano za ważniejsze. Granice odcinka armii: na północy – Krzepice włącznie, wzdłuż Liswarty, na południowym-wschodzie – wschodnia granica DOK V, tj. rz. Wisłoka. Po utworzeniu w lipcu Armii „Karpaty", granicę tę stanowiła linia: Czorsztyn–Tymbark–Bochnia (wył.)[3]. Na północy Armia „Łódź" miała opóźniać nieprzyjaciela na kierunku Łodzi i Piotrkowa, zaś kierunek Radomsko–Skarżysko miał być tylko przez nią dozorowany[4].

Dodatkowymi rozkazami (z kwietnia) dla południowego (beskidzko-podtatrzańskiego) skrzydła, zamykającego kierunki od granicy słowackiej – wyznaczono również ostateczne pozycje obrony, na linii: Węgierska Górka–Korbielów–Jordanów (Wysoka)–Chabówka[5]. Dla osłony skrzydła beskidzko-podtatrzańskiego zapowiedzia-

---

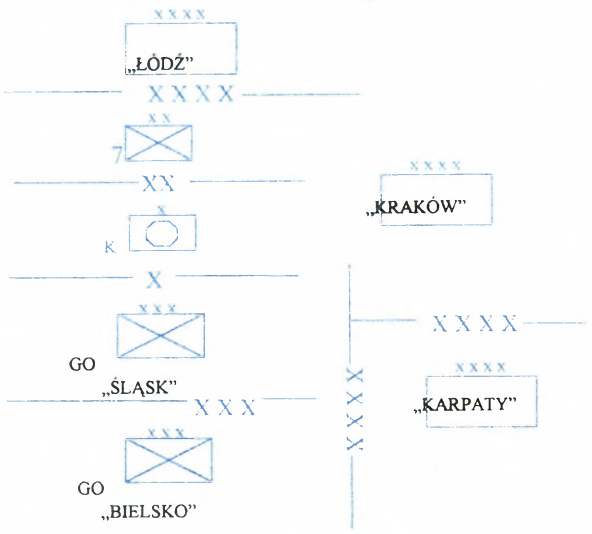
[1] W. Steblik, *Armia „Kraków" 1939*, Warszawa 1975, s. 15. Dokładnie 22 i 23 marca przygotowano i wydano w GISZ pierwsze rozkazy dla przyszłych armii i SGO: „Narew", „Modlin", „Pomorze", „Poznań", „Łódź" i „Kraków". Były one następstwem wypadków politycznych z początku roku. W marcu Niemcy wkroczyli do Czechosłowacji, dokonali podziału tego kraju na niemiecki Protektorat Czech i Moraw oraz „niepodległą" Słowację pod wojskową ochroną Niemiec. Strategiczne otoczenie Polski z trzech stron spowodowało radykalną zmianę sytuacji politycznej i wojskowo-strategicznej na niekorzyść Polski. Ponaglające żądania hitlerowskie z 21 marca, dotyczące m.in.: przyłączenia Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy, przyznania eksterytorialnego pasa przez Pomorze na autostradę i linię kolejową do Prus Wschodnich, spowodowały konieczność natychmiastowego przepracowania polskich przygotowań wojennych, odpowiednio do nowej sytuacji geostrategicznej oraz postawienia sił zbrojnych w gotowości na wypadek możliwej w każdej chwili agresji Niemiec.

[2] *Polskie Siły Zbrojne*..., op. cit., t. 1, cz. 1, s. 287.

[3] R. Dalecki, *Armia „Karpaty" w wojnie obronnej 1939 roku*, Rzeszów 1989, s. 9. Dowództwo nad odcinkiem granicy karpackiej od Dukli (nad Wisłoką) aż po miejscowość Żabie sprawował już od 15 marca inspektor armii we Lwowie (gen. dyw. Kazimierz Fabrycy), mając do dyspozycji siły wydzielone z DOK X (Przemyśl) i DOK VI (Lwów).

[4] J. Wróblewski, *Armia „Łódź" 1939*, Warszawa 1975, s. 22.

[5] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 16.



Rys. 21. Miejsce GO „Bielsko" w ugrupowaniu operacyjnym sił polskich na południu kraju

no przysłanie ze wschodu do Żywca, Suchej, Chabówki i Nowego Sącza kilku zmobilizowanych batalionów Korpusu Ochrony Pogranicza.

Zasadnicze, wyjściowe ugrupowanie armii (rozlokowanie w terenie dywizji pierwszego rzutu), zostało z góry określone na załączonym do rozkazu szkicu: 7 Dywizja Piechoty gen. bryg. Janusza Gąsiorowskiego w rejonie **Częstochowy**, Krakowska Brygada Kawalerii gen. bryg. Zygmunta Piaseckiego w rejonie **Woźnik**, 23 Dywizja Piechoty gen. bryg. Jana Sadowskiego oraz 55 Dywizja Piechoty rezerwowej płk. Mieczysława Mozdyniewicza na obszarze **Górnego Śląska**, 6 Dywizja Piechoty gen. bryg. Bernarda Monda w rejonie **Pszczyny**, 21 Dywizja Piechoty Górskiej gen. bryg. Józefa Kustronia w rejonie **Bielska**. Na szkicu zaznaczono również rejony ześrodkowania dwóch dywizji drugiego rzutu, które miały wejść w skład armii w chwili koncentracji, w rejonie **Olkusza** i **Wadowic**[1].

Szybkie postawienie armii w stan pogotowia operacyjnego zostało podkreślone jako rzecz wielkiej wagi i niezwykle pilne ze względu na duże siły niemieckie, znajdujące się na Morawach i Śląsku (od chwili zajęcia Czechosłowacji). Dowódca armii miał natychmiast opracować plan działania i użycia podległych sił, ustalić rejony początkowego rozmieszczenia Wielkich Jednostek i podać je wraz z rejonami wyładowania Oddziałowi III SG, zaplanować niszczenia w pasie granicznym oraz najpilniejsze prace polowe[2]. Od Armii „Kraków" spodziewano się (po odpowiednim, ewentualnym, jeszcze wzmocnieniu jej sił) utrzymania i kontrolowania sytuacji na południu kraju. Miała stanowić swoisty pivot wokół, którego zamierzano prowadzić operacje obronne całości sił polskich skupionych na południu kraju[3].

---

[1] *Polskie Siły Zbrojne...* , op. cit., t. 1, cz. 1, s. 394. Miały to być, jak później podano: 11 Karpacka DP (KDP) płk. B. Prugar-Ketlinga w rejonie Olkusza i 45 DP rez. gen. bryg. H. Krok-Paszkowskiego w rejonie Wadowic.

[2] MiD WIH, II/2/249 (relacja płk. J. Jaklicza, zastępcy szefa sztabu NW, z kampanii wrześniowej).

[3] M. Porwit, *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, Warszawa 1983, t. 1, s. 79.

ROZKAZ OPERACYJNY NACZELNEGO DOWÓDZTWA DLA ARMII „KRAKÓW" Z DNIA 23 MARCA 1939 ROKU

Sztab Główny
L.dz. 73/Mob/O.III. 1/Okres P/I.
Warszawa, 23 III 1939.

L. Ew. 15.

Armia „Kraków"

I. Zadanie:

1. Bronić rejonu przemysłowego Górny Śląsk.
2. Osłonić kierunek na Kraków od płd. zachodu, opóźniać i rozpoznać działające tu siły npla.
3. Zabezpieczyć możliwie jak najdłużej odcinek linii kolejowej Ząbkowice–Częstochowa.
4. Ostateczna pozycja obrony: obszar umocniony „Górny Śląsk" –Mikołów–Pszczyna–Biała–Żywiec.

II. Wskazówki wykonawcze:

1. Do osłony Krakowa z kierunku płd.-zach. stworzona będzie w ramach Armii Grupa Op. „Bielsko" w składzie 3 dywizje piech.
2. Z sił oddanych Armii należy dwie d.p. trzymać w odwodzie do natarcia na npla działającego przeciw skrzydłom Armii, przy czym skrzydło południowe jest ważniejsze.

III. Sąsiedzi:

Armia „Łódź" opóźnia npla na kierunku Łódź i Piotrków, trzymając gros sił w rejonie Łodzi. Kierunek Radomsko–Skarżysko będzie przez nią tylko nadzorowany.

IV. Praca do wykonania przez inspektora Armii:

1. Opracować plan wstępny działania i użycia sił Armii.
2. Ustalić rejony początkowego rozmieszczenia Wielkich Jednostek i podać je wraz z rejonami wyładowania do Oddz. III SG.
3. Rozplanować zniszczenia w pasie granicznym i najpilniejsze prace polowe.

V. W załączeniu szkic, który zawiera:

1. Granice odcinka Armii.
2. Wstępne O. de B Armii (Wielkie Jednostki).
3. Zarys wstępnego ugrupowania Armii.

VI. M.P. Dowództwa Armii „Kraków": Kraków

(-) Marszałek Polski

Za zgodność: (-) Wojewódzki
kpt dypl.

Źródło: W. Steblik, *Zarys działań wojennych Armii „Kraków" w kampanii wrześniowej*, Londyn 1949, s. 410–411.

2.1. CHARAKTERYSTYKA OBSZARU OPERACYJNEGO I PRZEWIDYWANE KIERUNKI DZIAŁANIA PRZECIWNIKA

Obszar operacyjny Armii „Kraków" obejmował południowo-zachodnią część Polski z Górnym Śląskiem, Śląskiem Cieszyńskim oraz Małopolską Zachodnią, o długości 160 km, wzdłuż zachodniej i około 100 km, wzdłuż południowej granicy. Obszar ten miał bardzo duże znaczenie ekonomiczne i geograficzne. Obejmował Śląsk, najbogatsze polskie zagłębie surowcowo-przemysłowe. Przechodziły przez niego drogi prowadzące z zachodu i południowego zachodu do Centralnego Okręgu Przemysłowego (centrum zbrojeniowego Polski)[1]. Przy ówczesnej konfiguracji granicy zachodniej miał również wielkie znaczenie strategiczne, jako naturalny rejon oparcia południowego skrzydła polskiego ugrupowania. Od losów tego skrzydła w znacznej mierze zależał los sił Armii „Łódź" i „Poznań", wysuniętych bardziej, choćby tylko do chwili zakończenia koncentracji i mobilizacji, na zachód. Obszar ten znalazł się, w przedstawionym przez gen. Kutrzebę memorandum, jako istotna część tzw. *„tułowia strategicznego"*[2], w którym znajdowały się środki niezbędne do prowadzenia wojny i którego należało bronić jak najdłużej, dostosowując do niego koncentrację wojska i osłonę fortyfikacjami. Te wojskowo-gospodarcze aspekty, a zwłaszcza względy polityczne, np. interes narodowy nie pozwalający na opuszczenie bez walki odzyskanego po wielu wiekach Śląska, przesądzały o konieczności ugrupowania Armii „Kraków", tak jak to zostało nakazane przez GISZ (prawie przy samej granicy) i obligowały do tego, by stanowiła ona możliwie jak najdłużej broniący się odcinek frontu polskiego.

Pod względem naturalnych warunków terenowych ułatwiających obronę, pas działania Armii „Kraków" był niekorzystny. Centralny odcinek (poza 22-kilometrowym fragmentem fortyfikacji stałych, od Kochłowic po Niezdarę) w strefie wyznaczonej przez GISZ na główną i ostateczną pozycję obronną (za rz. Brynicą, z zalewami od Bobrownik po Niezdarę) nie miał żadnej przeszkody wodnej, która mogłaby w jakiś sposób kanalizować ruch nieprzyjaciela. Linię taką tworzyły dopiero Warta i Przemsza z pasem wzgórz Jury Krakowsko-Częstochowskiej oraz dalej na południe – Wisła i Soła lub Wisła i Skawa. Dopiero 150 km w głębi Nida, Dunajec – w oparciu o Góry Świętokrzyskie (na północy) i Karpaty (na południu), mogły tworzyć kolejną linię. Obszar na południe od Wisły ma układ pasów. Pas północny stanowią niziny: Kotlina Oświęcimska, Brama Krakowska, Kotlina Sandomierska, przez które płyną rzeki wypływające ze stoków karpackich. Pas środkowy – Podkarpacie (Pogórze Beskidzkie), zaś pas południowy stanowią Karpaty.

Część obszaru operacyjnego **Grupy Operacyjnej „Bielsko"** stanowią Karpaty, których północna granica biegnie w rejonie miast (lub tuż na południe od nich): Przemyśl, Rzeszów, Dębica, Tarnów, Bochnia, Skawina, Oświęcim, Cieszyn. Południowe granice regionu od Cieszyna do Przemyśla, przebiegają granicą państwową: polsko-niemiecką i polsko-słowacką. Integralną częścią Karpat są Beskidy. Występują w nich

[1] W. Steblik, *Armia „Kraków" w przededniu wojny 1939 r.*, WPH 1958, nr 1, s. 155–156.

[2] MiD WIH, II/3/27 (H. Bagiński, Studium terenu pod względem operacyjnym). Przebiegał on wzdłuż Sanu, stokiem Karpat, granicą Śląska, przez Częstochowę, Gniezno, Włocławek, Modlin, Warszawę, dalej Wisłą.

lesiste pasma i grupy górskie. Poprzedzielane są bezleśnymi lub na wpół zakrytymi kotlinami i obniżeniami. Pasma górskie Beskidów są w większości trudno przejezdne lub nieprzejezdne. Ze względu na znaczne spadki stoków i zwarte zalesienie były one do pokonania albo otwartymi obniżeniami śródgórskimi, rozdzielającymi poszczególne pasma albo też dużymi dolinami i przełęczami, którymi przebiegały drogi i koleje. Równoleżnikowy układ grzbietów powodował, że główną przeszkodą były one dla marszu i manewru na kierunku południe–północ. Przebieg dróg wąskimi obniżeniami, dolinami lub przełęczami sprawiał, że przejścia takie łatwo można było zaryglować. Wśród pasm górskich (od wschodu ku zachodowi) wyróżnia się: Bieszczady, Beskid Niski, Beskid Sądecki, Pieniny, Gorce, Beskid Wyspowy, Beskid Średni (Makowski), Beskid Wysoki (Żywiecki), Beskid Mały, Beskid Śląski. Najwyższą grupą górską Karpat są Tatry – możliwe do pokonania jedynie przez odpowiednio przygotowane i wyćwiczone oddziały piechoty górskiej. Kotliny stanowią w Beskidach wydzielone enklawy otwartego terenu równinnego lub łagodnie falistego, miejscami podmokłe (płyną nimi rzeki), przeważnie bezleśne, z licznymi osiedlami i rozwiniętą siecią dróg. Od zachodu są to: Kotlina Żywiecka, Kotlina Nowotarska i Kotlina Sądecka. Dostępność polskich Karpat dla działań wojennych jest różna a przeszkody w nich istniejące stanowią: stromość stoków, zalesienie czy urwiste ściany ograniczające działania wojsk (tylko w Tatrach). Artyleria może znaleźć wiele łagodnych i bezleśnych grzbietów[1].

Północny pas Karpat stanowi **Pogórze Beskidzkie** – teren w większości nisko górzysty, w znacznej mierze otwarty, trudno przejezdny na przełaj. Przejazd mogła ułatwiać jednak dosyć gęsta sieć drogowa. Pogórze Beskidzkie obejmuje szeroki, od 10 km na zachodzie do powyżej 50 km na wschodzie, pas wzgórz i kotlin śródgórskich (o wysokościach od 300 do 500 m n.p.m.) z kilkoma wzniesieniami wyższymi, przylegający do Beskidów. Zachodnia część Pogórza, od Olzy do Skawy (Pogórze Śląskie), od Skawy do Raby (Pogórze Wielickie) i od Raby do Dunajca (Pogórze Wiśnickie), charakteryzuje się przewagą rzeźby falistej. Dalej na wschód (Pogórza: Rożnowskie, Ciężkowickie, Strzyżowskie, Dynowskie, Przemyskie)[2] lokalnie można spotkać nawet wąskie pasma górskie, przewyższające wysokości względne terenu (nawet o 200 m) oraz wąwozy o urwistych stokach. Na Pogórzu ukrycie dają dna dolin, których głębokość sięga ponad 100 m, jednak na płaskich, przeważnie otwartych wierzchowinach rozdzielających doliny są dobre warunki obserwacji[3].

Kotlina Sandomierska rozciąga się od Rybnika, przez Tychy do Krakowa, a stąd Wisłą do Zawichostu, skąd dalej (skrajem Roztocza) przez Janów Lubelski i Frampol, a potem na wschód (od Biłgoraja i Cieszanowa) i na południe – do Przemyśla. Ukształtowanie Kotliny charakteryzują szerokie, płaskodenne doliny rzek: Wisły, Sanu z Wisłokiem, Wisłoki, Dunajca i Raby. Stoki tych dolin są z reguły bardzo łagodne, prawie nie zaznaczające się w terenie. Pomiędzy dolinami rozciągają się tereny wzniesione nieco wyżej, o rzeźbie łagodnie falistej albo równinnej, z pagórkami wydmowymi. Od zachodu równinny, piaszczysty rejon Kotliny Oświęcimskiej (znajduje się nad

[1] J. Rytel, *Studium geografii wojskowej Polski i terenów ościennych*, Toruń 1926, s. 504.
[2] J. Kondracki, *Regiony fizyczno-geograficzne Polski*, Warszawa 1977, s. 122–130.
[3] *Warunki terenowe i klimatyczne Polski*, cz.1 (ukształtowanie terenu), Warszawa 1981, s. 110.

górną Wisłą, u jej spływu z Białą, Sołą, Skawą[1]) – do ujścia Skawy i Zatora. Szczególnie odcinek Równiny Pszczyńskiej, ze względu na bardzo gęsty układ sieci drogowej, umożliwiał szeroki manewr siłom pancernym i zmotoryzowanym. W rejonie Krakowa – obszar Bramy Krakowskiej, którego lokalne wzniesienia przekraczają 100 m (40 km długości i 5–6 km szerokości)[2]. Od Krakowa do ujścia Dunajca teren jest przeważnie otwarty, tylko między Rabą a Krakowem rozciąga się Puszcza Niepołomicka. Między Dunajcem a Sanem przeważa otwarta równina, pocięta licznymi obwałowanymi rzekami, kanałami i rowami. Na wschód od Sanu dominują lesiste równiny z lokalnymi wzgórzami wydmowymi. W centrum obszaru przeważa otwarty teren równinny lub łagodnie falisty. Ukształtowanie Kotliny nie powinno wywierać większego wpływu na przegrupowania wojsk. Pewnym utrudnieniem z punktu widzenia przejezdności mogą być jedynie nadrzeczne wały ochronne oraz spotykane tu dosyć często urwiste brzegi rzek, utrudniające forsowanie.

W opisywanym obszarze najpoważniejszą przeszkodę wodną stanowiła Wisła i jej prawobrzeżne dopływy. Wisła spełniała szczególną rolę operacyjną – rozdzielała obszar operacyjny Armii „Kraków" na część północną i południową. Pod względem jej przekraczalności jako rubieży wyróżniano części:[3] dolną i środkową – trudne do forsowania (biorąc pod uwagę ówczesne środki, jakie miała na wyposażeniu polska armia) oraz górną – nie mającą większego znaczenia jako przeszkoda naturalna. Wisła od źródeł płynie południkowo, w pobliżu Strumienia zmienia kierunek ku wschodowi. Poważniejszą przeszkodę stanowi dopiero od Oświęcimia, gdzie szerokość doliny dochodzi do 10 km (w okolicy Krakowa zwęża się do 1 km). Szerokość koryta wzrasta (powyżej 40 m), brzegi twarde, przeważnie strome (o wysokości 3–4 m), głębokość – 1–2 m (przy średnim stanie wody). Stopniowo wzrasta szerokość koryta – do 180 m. Od Krakowa płynie przez Wyżynę Małopolską i Kotlinę Sandomierską. Szerokość doliny waha się tam w granicach 4–14 km; szerokość koryta – do 400 m; brzegi przeważnie gliniasto-piaszczyste, strome (1,2–5 m; głębokość – 2,5 – 4 m). Wisła oraz jej dopływy karpackie niosą ze sobą duże ilości materiału skalnego, osadzają go na nizinach (w miejscu, gdzie zwalniają bieg), tworząc niski i podmokły charakter brzegów. Wisła od Krakowa (ze względu na jej rozmiary) stanowi poważną przeszkodę[4]. Na odcinku GO „Bielsko" Niemcy mieli swobodę działania po obu stronach górnego odcinka Wisły (ze Śląska i ze Słowacji).

Do większych dopływów Wisły w tym obszarze należą: Soła, Skawa, Raba, Dunajec, Wisłoka oraz San z Wisłokiem. Nie stanowią one większych przeszkód taktycznych, jednak w porze deszczów, przy wzroście stanów wody, mogły utrudniać ich pokonanie. W większości brzegi mają urwiste i często dosyć wysokie. Dunajec ze swym dopływem – Popradem, z początku płynie w kotlinie (3,5 km) wolno, powodując wysoki poziom wód gruntowych, co wpływa na mokradłowy charakter doliny. Poprad płynie zaś w wąskim wąwozie. San jest największym dopływem karpackim Wisły. Przy wysokich stanach wód tworzy rozlewiska jedynie w dolnym biegu, stąd

[1] J. Kondracki, *Regiony* ..., op. cit., s. 111.
[2] J. Kondracki, *Geografia Polski, mezoregiony fizyczno-geograficzne*, Warszawa 1994, s. 89.
[3] M. Adamus, *Studia*..., op. cit., s. 64–65.
[4] J. Rytel, *Studium geografii wojskowej Polski i terenów ościennych*, Toruń 1926, s. 471–505.

w górnym biegu – łatwy do przejścia w bród, a od Przemyśla – trudniejszy do przekroczenia (nabiera znaczenia jako przeszkoda taktyczna). Prawe dopływy Sanu na Roztoczu: Tanew, Lubaczówka, Wisznia – również nie mają większego znaczenia ruchu wojsk jako przeszkody taktyczne. Należy jednak podkreślić, że liczne rzeki i rzeczki, które płyną wyłącznie południkowo nakreślały szereg kolejnych linii obronnych i mogły stanowić, przy odpowiednio zorganizowanej obronie – przeszkody utrudniające ich forsowanie.

Tabela 2. Największe przeszkody wodne (z wyjątkiem Wisły) na południu Polski, ich charakterystyka (szerokość, głębokość, rodzaj brzegu, szerokość doliny)[1]

nazwa rzeki	szerokość (m)	głębokość (m)	rodzaj brzegu	dolina rzeki (km)
Soła	25–90	0,7–3,6	urwisty, (miejscami łagodny)	0,1–2
Skawa	25–100	0,4–4	łagodny, (miejscami stromy)	0,8–1,8
Raba	15–80	0,3–6	łagodny, (miejscami urwisty)	0,2–6
Dunajec	45–150	1,4–5,5	urwisty, stromy, (miejscami łagodny)	0,3–3,5
Wisłoka	20–120	0,6–4	stromy	0,15–1,7
San	70–200	0,7–5	urwisty, stromy, (miejscami łagodny)	0,5–5
Wisłok	15–80	1,5–5	urwisty, stromy, (miejscami łagodny)	0,1–7
Tanew	15–70	0,2–4	urwisty	0,1–1
Lubaczówka	8–60	1–2,6	urwisty	0,7–0,9
Wisznia	15–30	1,5–2,5	stromy	1,5–2

Olza to jedyna rzeka z dorzecza Odry. Płynęła jednak w pobliżu samej granicy i ze względu na szczupłość sił w strefie osłony, nie miała większego znaczenia jako przeszkoda taktyczna.

W obszarze GO „Bielsko" znajdował się również znaczny kompleks stawów, ciągnących się południkowo (pomiędzy Wisłą a Beskidem Śląskim): stawy skoczowskie (na wschód i północ od Skoczowa – Bobrek, Skoczów, Bielsko), stawy bielsko-dziedzickie, stawy goczałkowickie (Zabrzeg, Maziek, Dębina Wielka, Roztok), stawy kaniowskie (ciągnące się wzdłuż Wisły, od Zabrzegu do Brzeszcz), stawy landeckie i roztropickie[2]. Wraz z linią Soły i Skawy mogły stanowić poważną przeszkodę na drodze przeciwnika poruszającego się z Orawy na Kraków. Każda z rzek karpackich płynących południkowo, przy zaangażowaniu odpowiednich sił i wcześniejszym jej przygotowaniu do obrony mogła stanowić przeszkodę dla ruchu przeciwnika, w kierunku wschodnim. Jednak znaczna liczba przejść, przełęczy i dróg, umożliwiała przeciwnikowi wychodzenie na skrzydła i tyły zgrupowań organizujących obronę w oparciu o którąś z przeszkód wodnych.

Wielkie kompleksy leśne rozłożone są nierównomiernie. Od południa, wzdłuż granicy państwowej, rozciąga się rozległy obszar Puszczy Karpackiej, obejmujący swym zasięgiem: Lasy Beskidzkie, Lasy Bieszczadzkie i Puszczę Tatrzańską – o gęstym i rzad-

[1] *Warunki terenowe i klimatyczne Polski*, cz. 3 (przeszkody wodne), Warszawa 1982, s. 69–70, 78.
[2] WIG, mapa 1:100 000, Warszawa 1939, arkusze: 49–27 (Skoczów), 49–28 (Bielsko).

kim podszyciu, z bardzo trudnymi warunkami przejezdności. Ruch pojazdów możliwy jest jedynie po istniejących drogach biegnących w większości wzdłuż dolin rzecznych. Piechota może się poruszać po wyznaczonych trasach (krótkimi odcinkami na przełaj). Jedynie wyspecjalizowane oddziały górskie mogą uzyskać większą swobodę działania.

Tabela 3. Największe kompleksy leśne na południu Polski, ich orientacyjna powierzchnia, rodzaj drzewostanu, podszycia i warunki przejezdności[1]

nazwa kompleksu	rodzaj drzewostanu	powierzchnia (km²)	rodzaj podszycia	warunki przejezdności
Puszcza Raciborska	bory sosnowe, dębowo-sosnowe	350	rzadkie	średnie
Lasy Pszczyńskie	bory sosnowe, dębowo-sosnowe	400	rzadkie	dobre
Puszcza Karpacka	lasy jodłowo-bukowe	8000	gęste i rzadkie	bardzo trudne
Puszcza Niepołomicka	lasy mieszane	100	gęste	trudne
Puszcza Sandomierska	bory sosnowe	1400	rzadkie	dobre
Lasy Sieniawskie	bory dębowo-sosnowe	500	gęste i rzadkie	trudne
Puszcza Solska	bory sosnowe, lasy liściaste	2000	gęste i rzadkie	średnie i trudne

Pogórze Beskidzkie jest na ogół odsłonięte, bezleśne, zaś drobne enklawy leśne (Lasy Żywieckie, między Wisłą a Sołą oraz lasy w okolicach Nowego Sącza, Jasła, Dębicy, Mielca, Krosna, Rzeszowa, Sanoka, Przemyśla) rozrzucone wzdłuż całego Pogórza nie mogły stanowić nawet taktycznej przeszkody dla przeciwnika.

O wiele większe kompleksy leśne występują w Kotlinie Sandomierskiej. Na podmokłych terenach, w widłach Wisły i Raby, rozciąga się Puszcza Niepołomicka, zaś w dolinie Sanu (na północ od Jarosławia) – Lasy Sieniawskie. W widłach Wisły i Sanu – Puszcza Sandomierska. Największym kompleksem leśnym Kotliny jest Puszcza Solska. Większe kompleksy leśne występują również w okolicach Bochni, Tarnowa i Tomaszowa Lubelskiego. Na przełaj lasy były dostępne dla piechoty, natomiast dla pojazdów mechanicznych tylko po drogach lub przesiekach leśnych. Mogły sprzyjać maskowaniu przed rozpoznaniem powietrznym, chroniły bowiem doskonale przed okiem lotników[2]. Ruch pojazdów musiał się ograniczyć w zasadzie do istniejących dróg i niektórych przesiek. Gęsta sieć dróg leśnych, poza Puszczą Karpacką, pozwalała na stosowanie manewru wojskami i sprzętem. Przekraczalność na przełaj możliwa była jedynie dla oddziałów pieszych. Kompleksy leśne Karpat mogły sprzyjać działaniom obronnym, zaś lasy na Pogórzu i w Kotlinie – działaniom zaczepnym.

W wysuniętej ku granicy części Górnego Śląska (na Wyżynie Śląskiej) jedynie dwa kompleksy leśne: Puszcza Raciborska i Lasy Pszczyńskie, mogły ograniczać ruch przeciwnika. Jednak doskonała sieć komunikacyjna, biegnąca równoleżnikowo (w korytarzu między lasami) sprzyjała działaniu związków szybkich[3].

[1] *Warunki terenowe i klimatyczne Polski*, cz. 4 (lasy), Warszawa 1981, s. 36–39.
[2] J. Wąsowicz, *Ocena geograficzna położenia Polski z punktu widzenia obronności państwa*, Lwów 1938, s. 5.
[3] W. Kirchmayer, J. Bochenek, *Obrona 6 DP pod Pszczyną (wrzesień 1939 r.)*, Bellona 1946, nr 8–9, s. 561–563.

Specyficzną cechą klimatu karpackiego (górskiego), wynikającą ze wzniesienia nad poziomem morza, były: częste zachmurzenie, mgły otaczające stoki, niska temperatura średnia w roku, wiatry o dużej sile i zmienności kierunków, obfite opady, częste zmiany ciśnienia, a zwłaszcza częste i nagłe zmiany pogody[1]. W kotlinach śródgórskich, będących w cieniu większych pasm, nagłe zmiany pogody bywają rzadsze. Okres jesieni jest porą największej częstotliwości występowania mgieł, co wpływać może w znaczny sposób na możliwości ukrycia własnych i wykrywania ruchów przeciwnika.

Polska posiadając koncentryczny bieg naturalnych linii komunikacyjnych, przy równoczesnej decentralistycznej dyslokacji bogactw naturalnych – miała fatalnie rozbudowaną sieć komunikacyjną. Sieć dróg o twardej nawierzchni i kolei była słabo rozwinięta[2]. W Polsce południowej i południowo-zachodniej wskaźnik ten był jednak o wiele lepszy.

Tabela 4. Gęstość linii kolejowych i dróg o nawierzchni twardej w województwach Polski południowej[3]

		POLSKA	krakowskie	śląskie	lwowskie	lubelskie
linie kolejowe (gęstość na 100 km²)		5,2	6,5	18,5	5,4	4,0
drogi o twardej nawierzchni	(na 100 km²)	16,2	29,7	53,8	19,0	12,3
	(długość – km)	63 169	5181	2258	5396	3846

Charakterystyczną cechą granicy z Niemcami, na południowym zachodzie, były wgłębienia[4], spowodowane linią graniczną Górnego Śląska. Wyróżniający się klin śląski stanowił podstawę do uderzenia w dowolnym kierunku. Sieć drogowa była dobrze rozwinięta, zarówno w kierunku równoleżnikowym i południkowym. Z zachodu na wschód prowadziła szeroka szosa podkarpacka, biegnąca Pogórzem i Kotliną Sandomierską (Bogumin–Oświęcim–Kraków–Bochnia–Tarnów–Rzeszów–Jarosław–Przemyśl–Lwów). Równolegle wzdłuż Karpat biegła również droga: Zwardoń–Żywiec –Maków–Nowy Sącz–Jasło–Sanok–Sambor. Ruch przeciwnika z kierunku południowego ograniczały Karpaty. W Karpatach, między Jabłonkowem a Siankami, przy Przełęczy Użockiej, są 22 przejścia możliwe dla wojsk[5]. Łatwe do rozwinięcia były przełęcze, przez które prowadziły drogi na tyły lub skrzydła własnych wojsk: Przełęcz Jabłonkowska i dalej, na Cieszyn–Bielsko–Pszczynę[6]; z doliny Wagu, przez Żilinę i Čadcę na Żywiec i dalej na Suchą–Kraków; Trstená–Chyżne i dalej na Jordanów–Chabówkę, stąd na Kraków oraz przez Bochnię na Tarnów; Przełęcz Tylicka i dalej na Nowy Sącz–Tarnów). Odcinek Karpat (środkowa część – najniższa i najwęższa) od

[1] R. Umiastowski, *Geografia wojenna Rzeczypospolitej Polskiej i ziem ościennych*, Warszawa 1924, s. 205.
[2] MiD WIH, I/3/156 (P. Stawecki, *Położenie strategiczne Polski*), s. 32.
[3] *Mały Rocznik Statystyczny*, Warszawa 1939, s. 189.
[4] MiD WIH, I/3/148 (P. Stawecki, *Wojskowo geograficzna charakterystyka Polski*), s. 2.
[5] *Warunki terenowe i klimatyczne Polski*, cz. 1 (ukształtowanie terenu), Warszawa 1981, s. 106–109.
[6] S. Lencewicz, *Geograficzne i strategiczne położenie Polski*, Bellona 1919, nr 12, s. 928. Przełęcz Jabłonkowska podnosiła znaczenie samej Bramy Morawskiej.

Przełęczy Tylickiej do Przełęczy Dukielskiej (kierunek na Duklę–Krosno–Rzeszów) i dalej na wschód – do Przełęczy Łupkowskiej (kierunek na Lesko–Sanok–Przemyśl i dalej na Lwów) był najdogodniejszą strefą do przejścia[1].

W południowo-zachodniej części obszaru operacyjnego drożnia była najlepiej rozwinięta. Na Górnym Śląsku i Śląsku Cieszyńskim znajdowała się gęsta sieć dróg biegnących równoleżnikowo (Rybnik–Żory–Pszczyna, Bogumin–Zebrzydowice–Pszczyna, Tychy–Bieruń–Oświęcim, Oświęcim–Skawina–Kraków, Cieszyn–Skoczów–Bielsko, Bielsko–Andrychów–Wadowice–Kraków) i południkowo (Bogumin–Wodzisław –Rybnik, Zwardoń–Żywiec–Bielsko, Żywiec–Sucha–Kraków, Żywiec–Andrychów–Trzebinia, Bielsko–Pszczyna–Katowice). Tak gęsta sieć dróg umożliwiała szeroki manewr sił pancernych i zmotoryzowanych na wielu kierunkach. Drogi gruntowe w Karpatach zasadniczo biegną dolinami, wzdłuż rzek i potoków, które są wszędzie do przejścia w stanie suchym, zwykle jednak gęsto pocięte rowami, trudno przejezdne lub nieprzejezdne w czasie deszczów[2]. Jednak odległości między przełęczami jednego i tego samego grzbietu są znaczne, co wpływa niekorzystnie na łączność między posuwającymi się tymi drogami oddziałami, gdyż często przejście z jednej drogi na drugą wymagało cofnięcia się na oddalone w tyle rozdroże. Na wąskich drogach mogą się również wydłużać kolumny. Same drogi, na skutek istnienia podłoża iglastego i gliniastego, w porze deszczów są bardzo ciężkie do przebycia. Liczne kopalnie odkrywkowe rozrzucone wzdłuż całego Pogórza również mogły wpływać na ograniczenia ruchu wojsk[3]. Posuwanie się grzbietami, przez które prowadzą liczne ścieżki w Beskidach (wskutek ich nachylenia) mogło być uciążliwe.

Ruch kolumn pancernych i samochodowych przeciwnika mogła powstrzymywać nieznaczna liczba mostów w obszarze operacyjnym, z drugiej jednak strony ograniczała ona swobodę operacyjną własnych wojsk. Wisła rozdzielała ugrupowanie operacyjne armii na część północną i południową. Od Krakowa do Sandomierza był tylko jeden most na Wiśle (Szczucin), umożliwiający przegrupowanie w obu kierunkach[4]. Wzdłuż dróg biegnących równolegle do Karpat było wiele mostów, których utrzymanie lub zniszczenie miało istotny wpływ na zachowanie swobody operacyjnej przez własne wojska:

– na Wiśle (Oświęcim),
– na Sole (Żywiec, Kęty, Oświęcim),
– na Skawie (Sucha, Wadowice, Zator),
– na Rabie (Rabka, Myślenice, Bochnia),
– na Dunajcu (Czchów, Zakliczyn, Bogumiłowice, Biskupice Radłowskie, Żabno),
– na Wisłoce (Jasło, Brzostek, Dębica, Mielec),
– na Sanie (Dubiecko, Przemyśl, Radymno, Jarosław, Kuryłówka, Krzeszów, Ulanów, Nisko, Rozwadów),
– na Wisłoku (Krosno, Strzyżów, Rzeszów)[5].

---

[1] MiD WIH, II/3/27 (H. Bagiński, *Studium terenu pod względem operacyjnym*), s. 3.
[2] *Warunki terenowe i klimatyczne Polski*, cz. 2 (grunty), Warszawa 1981, s. 7–11, 67–71.
[3] *Opis wojskowy obszarów przemysłowych i kopalnianych*, Warszawa 1937, s. 11.
[4] *Polskie Siły Zbrojne...*, op. cit., t. 1, cz. 1, s. 356.
[5] WIG, Mapa Rzeczypospolitej 1:1 000 000, Warszawa 1934.

Wymagało to z jednej strony przygotowania ich do zniszczenia w przypadku nagłego pojawienia się przeciwnika lub planowanego odwrotu, a z drugiej strony – zabezpieczenia ich i utrzymania, dla zapewnienia swobody przegrupowania własnym wojskom.

Sieć kolejowa, w strefie na zachód i południe od Krakowa, była dobrze rozwinięta. Z zaplecza w kierunku frontu biegły dwie magistrale:

– z północy: Warszawa–Kraków lub Dęblin–Tunel–Kraków i Zagłębie;

– ze wschodu: Lwów–Kraków–Trzebinia.

Z Krakowa prowadziło wiele rozgałęzień, które można potraktować jako dofrontowe[1], np. na: Katowice, Częstochowę, Dziedzice, Bielsko, Żywiec. Kolejne linie prowadziły południowym brzegiem Wisły przez Skawinę, na: Zator, Oświęcim, Wadowice, Bielsko, Żywiec i na Chabówkę)[2]. Kilka linii kolejowych prowadziło przez przejścia i przełęcze karpackie, były to: Humenné–Łupków–Sanok (przez Przełęcz Łupkowską); Košice–Nowy Sącz (przez przejście Čirč–Leluchów); Trstená–Chabówka (przez przejście Suchá Hora–Chochołów); Žilina–Čadca–Żywiec (przez przejście Bukovec–Istebna); Čadca–Cieszyn (przez Przełęcz Jabłonkowską). Linie kolejowe prowadziły również z zachodu: Frýdek–Cieszyn–Bielsko–Kraków; Ostrava–Bohumín–Czechowice–Oświęcim–Kraków[3]. Mogły umożliwiać przeciwnikowi sprawne przegrupowanie znacznych sił transportem kolejowym.

Po stronie niemieckiej rozległy obszar kompleksów leśnych: na Górnym Śląsku[4] (Opole, Kluczbork, Tworóg, Bytom, Gliwice), na Morawach (Morawska Ostrava, Frýdek), w zachodniej Słowacji (Čadca, Žilina), na Orawie (Trstená), sprzyjał ukryciu koncentracji i rozśrodkowaniu wojsk. Beskidzko-podtatrzański występ wyprowadzał siły niemieckie najkrótszą drogą na Kraków. Dalej na wschód, na Spiszu (dolina Popradu) i we wschodniej Słowacji (Bardejov, Medzilaborce) umożliwiał wyjście na głębokie tyły sił polskich na południu. Niemcy (dla swojego południowego, śląsko-morawskiego skrzydła) mieli do dyspozycji dwie główne, o dużej przelotowości, linie kolejowe:

– śląską – od Berlina i Saksonii,

– morawską – z Wiednia, Czech i Bawarii.

Pozwalały one na szybkie przeprowadzenie nagłej koncentracji na Śląsku[5] i na Morawach, skąd mogli uderzyć na kierunku Warszawy, Krakowa i dalej wzdłuż Wisły. Obszar ten umożliwiał Niemcom koncentrację znacznych sił. Odgałęzienie z Moraw do Słowacji było mniej wydajne, pozwalało na przetransportowanie połowę lub całą

---

[1] Ze względu na obustronne zagrożenie (z zachodu i południa) drogi planowane jako dofrontowe mogły okazać się drogami rokadowymi i odwrotnie, stąd autor raczej rzadko stara się posługiwać tymi terminami.

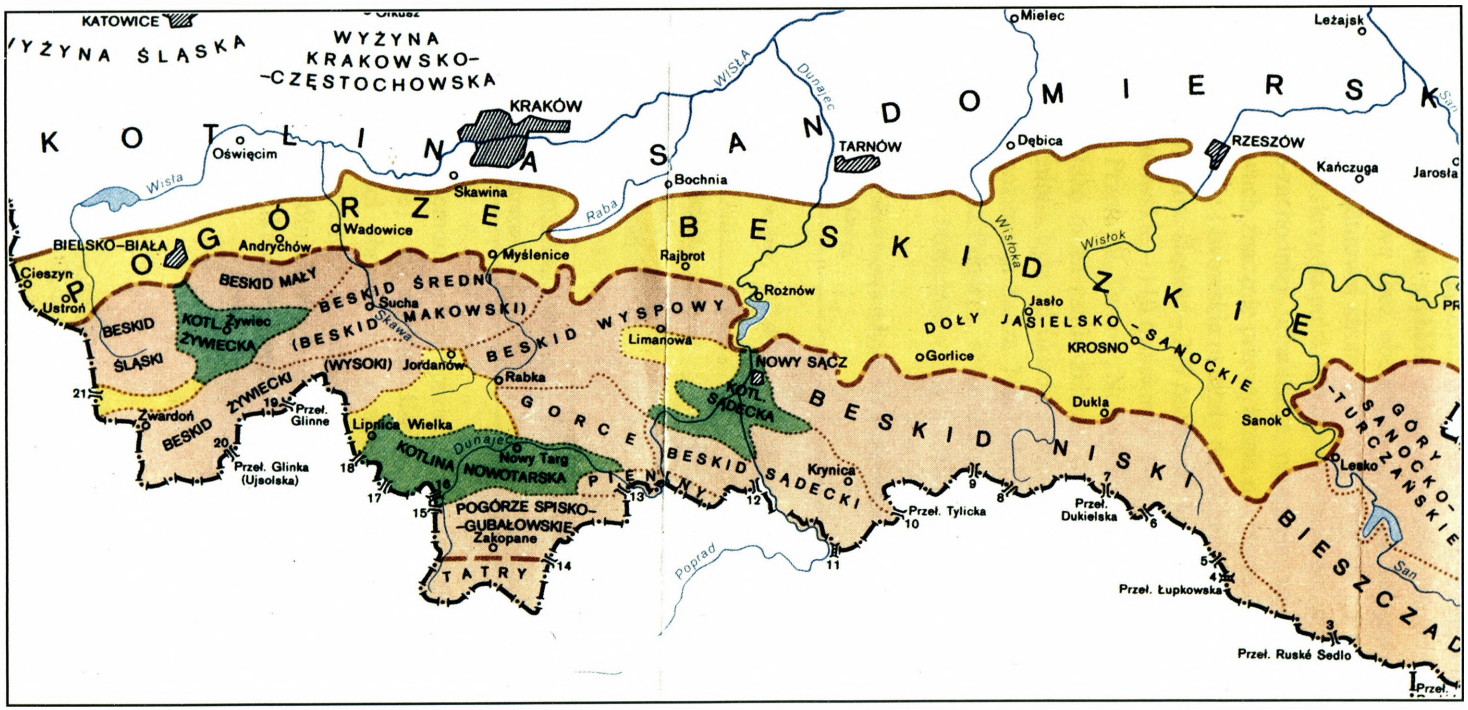
[2] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 20. Sieć ta mogłaby obsłużyć wszelkie potrzeby armii w warunkach pierwszej wojny światowej, ale w zapowiadającej się wojnie z przygniatającą przewagą lotniczą i pancerną po stronie Niemiec oraz dwoma frontami armii, problematyczna stawała się możliwość, aby sieć kolejowa znajdująca się w jej obszarze operacyjnym (z Krakowem jako głównym węzłem, oddalonym zaledwie 100 km od zachodniej i południowej granicy oraz magistralami zaplecza, biegnącymi równolegle do frontu zachodniego lub południowego) mogła odegrać poważniejszą rolę zaopatrzeniowo-ewakuacyjną, a tym bardziej operacyjną.

[3] CAW, I.302.4.1462 (akta GISZ – mapa sieci kolejowej i lotniczej Śląska Cieszyńskiego).

[4] A. Pieńkowski, *Śląsk Niemiecki*, Bellona 1933, nr 42, s. 295–315.

[5] CAW, I.303.3.555 (akta oddziału I SG – zarys ekonomiczny Śląska za Olzą).

PASMA GÓRSKIE W KARPATACH (PRZEŁĘCZE I PRZEJŚCIA GRANICZNE)



Źródło: *Warunki terenowe i klimatyczne Polski*, Warszawa 1981–1982.

dywizję dziennie[1]. Autostrady zbiegające się pod Berlinem i posiadające dalej rozgałęzienie na Śląsk (aż do Brzegu), w połączeniu z doskonałą siecią drogową od Berlina i Saksonii, pozwalały Niemcom na szybkie przegrupowanie jednostek pancernych i zmotoryzowanych trakcją kołową (bez obciążenia szlaków kolejowych). Również drogi prowadzące wzdłuż południowej strony Karpat pozwalały na szybkie przegrupowanie sił na głębokie tyły i skrzydła polskiego ugrupowania obronnego.

W Polsce południowo-zachodniej urbanizacja osiągnęła największe rozmiary. Liczba miast w województwach znacznie przewyższała pozostałe dzielnice kraju. Województwa: śląskie, krakowskie i lwowskie należały do najgęściej zaludnionych w kraju (gęstość zaludnienia wynosiła: śląskie – 299 osób/km^2, krakowskie – 131 osób/km^2, lubelskie – 80 osób/km^2, lwowskie – 110 osób/km^2)[2]. Do miast powyżej 20 tys. mieszkańców należały: Kraków, Przemyśl, Tarnów, Nowy Sącz, Rzeszów, Cieszyn, Bielsko, Rybnik, Biała, Karwina. Dużo miast zamieszkiwało od 10 do 20 tys. mieszkańców. Gęstość zaludnienia uzależniona była od układu sieci wodnej, przebiegu najważniejszych dróg, położenia nad poziomem morza. Najsilniej był zaludniony rejon Górnego Śląska i Bramy Morawskiej. Na Pogórzu, obok dużych skupisk, spotkać można było odosobnione osiedla rozrzucone bezładnie w całym pasie.

Tabela 5. Największe miasta w czterech województwach (krakowskim, śląskim, lwowskim i lubelskim) Polski południowej

wojew.	MIASTO	ilość (tys.) mieszkańców	wojew.	MIASTO	ilość (tys.) mieszkańców	wojew.	MIASTO	liczba (tys.) mieszkańców
krakowskie	Kraków	219	śląskie	Bielsko	25,4	krakowskie	Chrzanów	17,9
lwowskie	Przemyśl	51	śląskie	Rybnik	23	krakowskie	Zakopane	16,3
krakowskie	Tarnów	44,9	krakowskie	Biała	22,7	lwowskie	Sanok	14,3
krakowskie	Nowy Sącz	30	śląskie	Karwina	22,3	lwowskie	Krosno	12,1
śląskie	Cieszyn	28	lwowskie	Jarosław	22,2	krakowskie	Bochnia	12,1
lwowskie	Rzeszów	26,9	krakowskie	Jaworzno	19,1	krakowskie	Oświęcim	12

Niezwykle istotnym problemem w tym obszarze były kwestie etniczne. Odsetek ludności ukraińskiej (lwowskie) i niemieckiej (śląskie) znacznie przewyższał średnią krajową. W zachodniej części obszaru dominowała ludność polska, jednak sporo Niemców zamieszkiwało w miasteczkach śląskich. Bielsko było miastem, w którym mniejszość niemiecka szczególnie manifestowała swoją niezależność. W części wschodniej – znaczny odsetek Ukraińców również demonstrował swoją odrębność.

[1] W. Steblik, *Armia „Kraków"...*, op. cit., s. 22. Jednak dobra sieć dróg z Wiednia ku Morawskiej Ostrawie umożliwiała szybkie przesunięcie 2 DPanc i 4 DL pod Żilinę nad Wagiem, skąd było 60 km do występu podtatrzańskiego Orawy.

[2] *Mały Rocznik Statystyczny*, 1939, s. 13–14.

Tabela 6. Procentowy udział mniejszości narodowych w województwach Polski południowej[1]

narodowość	POLSKA	krakowskie	śląskie	lwowskie	lubelskie
polska	68,9	91,3	92,3	57,7	85,1
ukraińska	10,1	0,1	-	18,5	3,0
ruska	3,8	2,5	-	15,6	0,5
białoruska	3,1	-	-	-	0,1
rosyjska	0,4	-	-	-	0,1
niemiecka	2,3	0,4	7,0	0,4	0,6
żydowska	8,6	5,6	0,5	7,5	10,5
inna	2,8	0,1	0,2	0,3	0,1

W trakcie planowania działań należało uwzględnić prawdopodobieństwo oddziaływania, nawet zbrojnych oddziałów, w głębi i na tyłach własnego ugrupowania[2]. Przy tak znacznej gęstości zaludnienia należało się liczyć z ewentualnością znacznych migracji w trakcie działań, wynikających z obawy utraty życia, majątku czy waśni etnicznych między sąsiadami różnych narodowości. Przeanalizowania wymagał również problem ewakuacji ludności z planowanego rejonu obrony a zwłaszcza perspektywa organizowania obrony w miastach. Znaczna gęstość zaludnienia, rozwinięta sieć komunikacyjna oraz istnienie wału karpackiego umożliwiały również bezpieczną mobilizację i koncentrację własnych wojsk. Osłona jej, w związku z istnieniem ograniczonej liczby stref dostępnych dla większych mas wojska była więc w znacznym stopniu ułatwiona.

Karpaty stanowiły od wieków naturalną granicę[3]. Do 1939 r. uważano je za jedyną bezpieczną granicę. Z chwilą uzyskania przez Niemcy baz wypadowych na Morawach i w Słowacji, również i z tej strony istniało bezpośrednie zagrożenie. Rubież Karpat nie była łatwa do obrony. Brama Morawska wyprowadza od zachodu (między Sudetami i Karpatami) do kotlin podkarpackich, w których znajdują się liczne przełęcze i doliny rzeczne, ułatwiające przejście z południa na północ niemieckim jednostkom. Na kierunku podtatrzańskim teren ograniczał wprawdzie ruch przeciwnika do dolin między pasmami górskimi, jednak wzdłuż całej granicy karpackiej (od Jabłonkowa po Sianki) były aż 22 większe przejścia, dogodne dla wojsk. Najbardziej dostępna środkowa część (najniższa i najwęższa) z Przełęczami: Łupkowską, Dukielską i Tylicką. Taktyczna pojemność tych przejść była dosyć duża: na stukilometrowym odcinku karpackim Armii „Kraków" mogło się rozwinąć pięć niemieckich dywizji w pierwszym rzucie. Warunki terenowe według wyliczeń oficerów sztabu armii i GO, pozwalały: na kierunku Čadca–Żywiec na rozwinięcie jednej dywizji; z doliny Orawy (na zachód od Tatr) – dwóch dywizji; ze Spisza i doliny Popradu – także dwóch dywizji. Niemcy uzyskiwali możliwość obejścia od wschodu Dunajca i tym samym wykonania od południa głębo-

[1] *Mały Rocznik Statystyczny*, 1939, s. 22–23.

[2] R. Staniewicz, *V kolumna niemiecka w Polsce w 1939 roku. Studia i Rozprawy (Irredenta i prowokacje, dzieje mniejszości niemieckiej w Polsce)*, Poznań 1959, nr 7, s. 24. W lipcu 1939 r. na terenie Bielska i w jego okolicy powstał tzw. Freikorps (konspiracyjne grupy szturmowe Jungendeustche Partei).

[3] R. Umiastowski, *Terytorium Polski pod względem wojskowym*, Warszawa 1921, s. 24.

kiego oskrzydlenia sił polskich[1]. Gęsta sieć komunikacyjna miała sprzyjać przeciwnikowi w stosowaniu szerokiego manewru w skali operacyjnej i taktycznej. Liczba dróg przez strefę graniczną pozwalała Niemcom na jednoczesne wprowadzenie około 18–20 dywizji w pierwszym rzucie[2].

Warunki terenowe na kierunku GO „Bielsko" sprzyjały szybkim działaniom zaczepnym wojsk pancernych i zmotoryzowanych przeciwnika na wybranych kierunkach, szczególnie w okresie wczesnej jesieni. Istniejące rubieże naturalne miały przeważnie charakter taktyczny. Do rubieży o znaczeniu operacyjnym zaliczano Karpaty i Wisłę[3]. Najbardziej prawdopodobnym kierunkiem działania związków szybkich mógł być korytarz pszczyński, wyprowadzający najkrótszą drogą na tyły Obszaru Warownego „Śląsk". Działanie takie mogło doprowadzić do przepołowienia Armii „Kraków" (głębokiego zagonu na Kraków i zniszczenia bazy zaopatrzenia a następnie do okrążenia i zniszczenia całej załogi Śląska). Korytarz między Wisłą a północnymi grzbietami Beskidu Śląskiego posiadał cały szereg przeszkód wodnych biegnących południkowo, tj.: stawy skoczowskie, stawy bielsko-dziedzickie, linię Soły, linię Skawy. Te wygodne do obrony linie mogły stanowić znaczną przeszkodę dla szybkiego ruchu. Dopiero San i leżąca na jego zachodnim przedpolu Puszcza Sandomierska były poważniejszymi przeszkodami naturalnymi. Górna Wisła, która płynie z zachodu na wschód, mogła raczej tylko utrudniać współdziałanie wojsk.

Z punktu widzenia zadania obronnego, jakie otrzymała armia, główne cechy pasa jej działania (wypracowane w oddziale operacyjnym, ze współudziałem oficerów GO i WJ) oceniono następująco[4]:

– odcinek Armii „Kraków" znajdował się naprzeciw morawsko-śląskiego[5] (głównego) niemieckiego obszaru koncentracji sił i podstawy wyjściowej do uderzenia zarówno na Kraków, jak i częściowo, przez Częstochowę na Warszawę i w rejon COP;

– Niemcy mieli możliwość głębokiego przeskrzydlenia frontu zachodniego armii od południa z obszaru Słowacji (od połowy marca 1939 r. stał się południowym ramieniem kleszczy niemieckich wokół Polski);

– wzdłuż Karpat aż po linię Sanu[6] (w pasie działania nie było więc zbyt wiele przedpola do jakiegokolwiek manewru, a siły polskie na południu prowadziły działania na dwóch frontach: zachodnim i południowym);

– konfiguracja granicy na Śląsku i pod Tatrami (szereg klinów głęboko wcinających się w obszar Polski) zachęcała Wehrmacht do dwustronnego manewru (od północy, z rejonu występu górnośląskiego, a od południa z beskidzko-podtatrzańskiego występu Orawy);

---

[1] M. Adamus, *Studia wojskowo-geograficzne a polska myśl operacyjna w latach 1919–1939 (rozprawa doktorska)*, Rembertów 1965, s. 64. Doświadczenia walk z pierwszej wojny światowej potwierdzały, że właśnie środkowa część Karpat była najdogodniejszą do prowadzenia działań w skali operacyjnej. W operacji karpackiej 1915 r. wojska 8 armii rosyjskiej zamierzały sforsować łańcuch górski na kierunku Przełęczy Łupkowskiej i Użockiej w celu wyjścia na Nizinę Węgierską.

[2] W. Steblik, *Armia „Kraków" w przededniu wojny*, WPH 1958, nr 1, s. 158.

[3] M. Adamus, *Studia...*, op. cit., s. 30.

[4] W. Steblik, *Armia „Kraków"...*, op. cit., s. 18–19.

[5] M. Adamus, *Studia...*, op. cit., s. 62–66.

[6] W. Steblik, *O koncentracji niemieckiej w Słowacji 1939 r.*, WPH 1961, nr 2, s. 298–301.

– Wisła dzieliła obszar operacyjny na dwie części: północną i południową, połączone w strefie tyłowej nielicznymi mostami w Oświęcimiu i Krakowie, następnie dopiero w Szczucinie, co poważnie utrudniało lub nawet uniemożliwiało współdziałanie sił znajdujących się po obu stronach rzeki.

Teren po stronie przeciwnika ze względu na ukształtowanie, układ dróg i sieci kolejowej, umożliwiał Niemcom dogodną koncentrację i podstawy wyjściowe z obszaru[1]:

1. **OPOLE, KLUCZBORK, OLESNO, DOBRODZIEŃ, TWORÓG** (tzw. występ kluczborski) – dla sił mających nacierać na kierunku Częstochowa–Piotrków–Warszawa i na kierunku COP;

2. W rejonie **BYTOMIA** i w lasach na południe od **GLIWIC**, w obszarze między **RACIBORZEM**, **MORAWSKĄ OSTRAVĄ** i **FRÝDKIEM**, w rejonie zachodniej Słowacji (pod **ČADCĄ**) i w klinach po obu stronach Tatr (zwłaszcza w występie rz. **ORAWY** niezwykle dogodnym operacyjnie ze względu na najkrótszą stąd drogę prowadzącą z południa na Kraków oraz układ terenu i drożnię, umożliwiającą działanie większej grupy jednostek górskich a nawet sił zmotoryzowanych i pancernych) – dla wojsk mających działać na Mikołów, Pszczynę, Oświęcim, Kraków (półkolem wokół obu Śląsków i południowo-zachodniej Małopolski);

3. W dolinie **POPRADU** (na Spiszu), z kierunkiem na Nowy Sącz i na Grybów–Tarnów, w dolinie **BARDEJOVA**, z kierunkiem na Gorlice–Jasło–Rzeszów, w rejonie **MEDZILABORCE**, z kierunkiem na Duklę–Krosno–Rzeszów lub Przemyśl oraz przez Przełęcz Łupkowską, na Sanok–Chyrów–Sambor–Lwów – dla sił próbujących wyjść na głębsze tyły armii lub pogłębiać przeskrzydlenie od strony Karpat.

W przeprowadzonej w sztabie armii dyskusji dotyczącej przewidywanych działań przeciwnika (uwzględniając ocenę terenu, a zwłaszcza układ drożni) przyjęto, że Niemcy najprawdopodobniej wykorzystają: występ kluczborski, jako główną podstawę do głównego uderzenia na kierunku Częstochowa–Piotrków i ewentualnie częściowo do natarcia na tyły północnego skrzydła Armii „Kraków"; otwarty korytarz Mikołowa (na południe od Katowic) – do obejścia ufortyfikowanego rejonu przemysłowego Górnego Śląska; szeroki korytarz cieszyńsko-wiślański – do spotęgowania i pogłębienia uderzenia oraz przeskrzydlenia obrony w Beskidach; podtatrzański rejon Orawy – do uderzenia na tyły skrzydła południowego (wprost na Kraków)[2].

Na bazie tej oceny podzielono obszar operacyjny po stronie polskiej, pod względem rzeźby, pokrycia i układu dróg, na cztery wyraźnie wyodrębnione wycinki terenowe (częstochowski, katowicki, cieszyńsko–wiślany i podtatrzański), z których dwa (cieszyńsko–wiślany i podtatrzański) znajdowały się na kierunku planowanych działań GO „Bielsko":

1. **ODCINEK CIESZYŃSKO–WIŚLANY** – od Lasów Pszczyńskich po północne stoki Beskidów (otwarty), wyprowadzający z Moraw trzema pasmami dróg (wzdłuż

[1] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 19.

[2] W. Steblik, *Zarys działań wojennych Armii „Kraków" w kampanii wrześniowej 1939 roku*, Londyn 1949, s. 23–25. Od razu zarysowała się słabość wstępnego (określonego przez GISZ) ugrupowania armii pod Częstochową (jedna DP) i na skrzydle podtatrzańskim (luźne baony KOP), a jako odwód przewidziana dywizja piechoty rezerwy z niewiadomym terminem pogotowia mobilizacyjnego.

Wisły na Kraków), od południowego zachodu i równocześnie na tyły przesmyków beskidzkich;

2. **ODCINEK PODTATRZAŃSKI** – od Jabłonkowa po Pieniny (górzysty), biegnący z dolin zachodniej Słowacji, przez Beskidy – prosto na północ (na Kraków lub na głębokie tyły armii), z następującymi kierunkami:

– z zachodniej Słowacji (doliny Váhu), przez Żilinę i Čadcę na Żywiec, stąd na tyły Białej oraz rejonu Sucha, Jordanów lub wprost na Wadowice i Kraków;

– z doliny Orawy przez Trstenę na Jordanów i Chabówkę, stąd wprost na Kraków oraz przez Bochnię na Tarnów lub dalej na wschód, drogą podkarpacką Rabka–Tymbark–Limanowa–Nowy Sącz;

– z doliny Popradu (na Spiszu), wschodnim zboczem Tatr, na Nowy Targ oraz na Nowy Sącz i na Grybów, stąd ku północy – na Tarnów (czyli na tyły Dunajca i na COP) lub w kierunku wschodnim – na Jasło.

2.2. UTWORZENIE, SKŁAD ORGANIZACYJNY ORAZ ZADANIA GRUPY OPERACYJNEJ „BIELSKO" W OPERACJI OBRONNEJ ARMII „KRAKÓW"

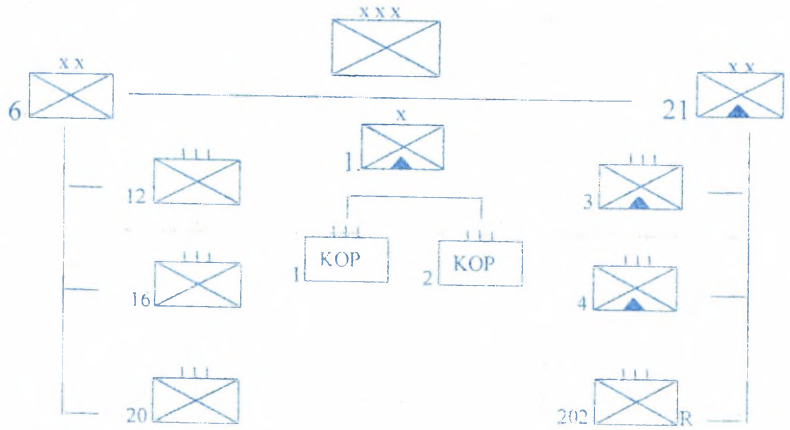
25 marca 1939 r. stawili się na pierwszą odprawę operacyjną armii dowódcy Wielkich Jednostek. Gen. Szylling poinformował na niej zebranych oficerów o sytuacji i omówił ogólnie: położenie i zadanie armii, bezpieczeństwo garnizonów i miejsc postoju dowództw, nakazując jednocześnie opracować plany obrony na miejscu oraz udoskonalić system alarmowy i wzmocnić gotowość do działań na wypadek nagłego najazdu niewielkich sił pancerno-zmotoryzowanych przeciwnika, osłonę granicy, wywiad, sytuację polityczną – wyrażając przy tym ocenę, że wojna jest nieunikniona i należy wobec tego przygotować do niej wojsko pod względem psychicznym. Każdy z dowódców otrzymał instrukcję pisemną i dodatkowe wyjaśnienia ustne co do jego zadania: dowódca 21 DPG (organizujący obronę Śląska Cieszyńskiego) otrzymał polecenie zorganizowania przed pozycją główną (na linii: Bielsko–Dziedzice) wysuniętych pozycji oporu przejściowego, pod Cieszynem i Skoczowem; dowódca 6 DP miał przeprowadzić (bezzwłocznie) rozpoznanie terenu pod Pszczyną; podobne zadanie otrzymała Krakowska BK pod Woźnikami[1].

[1] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 24–25. Dowódca 23 DP otrzymał zadanie przestudiowania możliwości wzmocnienia skrzydeł górnośląskich fortyfikacji stałych oraz zamknięcia fortyfikacjami otwartego korytarza na Mikołów. 7 DP (według pierwotnego zadania) powinna była się bronić do upadłego na pozycji pod Częstochową. Gen. Szylling zdawał sobie sprawę z wyjątkowo trudnego położenia 7 DP, wobec pozostawienia jej w osamotnieniu pod Częstochową i przewidywanego potężnego uderzenia na tym kierunku, jak również z jej ważnej roli na głównym kierunku strategicznym (był on jednak drugorzędny z punktu widzenia zadania armii). Zmienił jej pierwotne zadanie w tym sensie, że miała uparcie bronić węzła częstochowskiego, lecz nie dać się zniszczyć. Wobec naporu przeważającego nieprzyjaciela powinna wycofywać się w ogólnym kierunku na Koniecpol (nad Pilicą) i tam przejść do obrony. Chodziło o przesłonięcie grupy odwodów NW mających się zbierać w rejonie Kielce–Końskie, ale gen. Szylling nie został o tym poinformowany. 7 DP miała więc odchodzić odśrodkowo od armii, dlatego też nie poczyniono żadnych kroków dla stworzenia jednolitego dowództwa nad obiema Wielkimi Jednostkami skrzydła częstochowskiego (7 DP i Krakowską BK).

Dowództwo Grupy Operacyjnej „Bielsko" (dla 6 DP i 21 DPG) utworzono w ostatnich dniach marca. Na dowódcę GO „Bielsko wyznaczono **gen. bryg. Mieczysława Borutę-Spiechowicza**[1] (dotychczas dca 22 DPG w Przemyślu). Szefem sztabu został ppłk dypl. Władysław Krawczyk (wykładowca taktyki w WSWoj.). Szefami oddziałów zostali: drugiego – mjr dypl. Kazimierz Zboiński (były szef sztabu 4 DP), trzeciego – kpt. dypl. Józef Kuropieska (oficer Biura Historycznego), czwartego – mjr dypl. Stanisław Fieldorf (oficer I Oddziału SG). Na dowódcę artylerii grupy wyznaczono płk. Ludwika Buczka, dotychczasowego szefa artylerii w DOK IX w Brześciu. Szefem saperów został płk Leon Mecugoff, szefem łączności – mjr Jan Gustek[2]. W pierwotnej strukturze **GO „Bielsko"** znalazły się:

- **6 Dywizja Piechoty** (gen. bryg. Bernarda Monda) w składzie:

– 12 pułk piechoty z Wadowic – ppłk. dypl. Mariana Strażyca,
– 16 pułk piechoty z Tarnowa – ppłk. Rudolfa Matuszka,
– 20 pułk piechoty z Krakowa – ppłk. Kazimierza Brożka,
– 6 pułk artylerii lekkiej z Krakowa – ppłk. Borysa Kondrackiego,
– 6 dywizjon artylerii ciężkiej (z 5 pac) z Krakowa – mjr. Antoniego Świeżego;



Rys. 22. Skład organizacyjny Wielkich Jednostek GO „Bielsko"

- **21 Dywizja Piechoty Górskiej** (gen. bryg. Józefa Kustronia) w składzie:

– 3 pułk strzelców podhalańskich z Bielska – ppłk. Juliana Czubryta,
– 4 pułk strzelców podhalańskich z Cieszyna – ppłk. dypl. Bronisława Warzyboka,

[1] J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, Warszawa 1983, s. 92–93.; J. Kuropieska, *Wspomnienia oficera sztabu 1934–1939*, Kraków 1984, s. 260–261. W GO „Bielsko" zaistniała dość delikatna sytuacja na skutek tego, że dowódca 6 DP (gen. Mond) miał znacznie dawniejsze starszeństwo generalskie niż gen. Boruta-Spiechowicz. Gen. Szylling, chcąc uniknąć tego rodzaju niezdrowej sytuacji, przedstawił swój pogląd przełożonym. Nie odniosło to skutku. Zobowiązał jednak gen. Monda by starał się być lojalnym podwładnym, sam zaś gen. Boruta-Spiechowicz ze swej strony prosił o koleżeńską współpracę. Mimo wszystko stosunki między obu generałami nie układały się harmonijnie. Gen. Mond nie ułatwiał dowodzenia swojemu przełożonemu, miał skłonność pomijać go i zwracać się ze wszystkim do dowódcy armii. Brak harmonii między obu dowódcami miał zakłócać działania grupy do końca kampanii.

[2] J. Kuropieska, *Wspomnienia oficera sztabu 1934–1939*, Kraków 1984, s. 287–288.

– 202 pułk piechoty rez.[1] – ppłk. Zygmunta Piwnickiego (w jego składzie znalazły się bataliony Obrony Narodowej: I baon ON „Bielsko" (mjr. Mieczysława Drabika), II baon ON „Cieszyn I" (mjr. Włodzimierza Kuczmy), III baon ON „Cieszyn II" (mjr. Kazimierza Bełki),

– 21 pułk artylerii lekkiej z Bielska i Cieszyna – ppłk. Wojciecha Pluty,

– 21 dywizjon artylerii ciężkiej (z 5 pac) z Krakowa – mjr. Franciszka Szałka.

W składzie GO „Bielsko" znalazły się również: batalion marszowy 73 pp 23 DP (z Katowic), batalion marszowy 75 pp 23 DP (z Chorzowa), 51 kompania czołgów rozpoznawczych TK (z 5 batalionu pancernego) z Krakowa (kpt. Kazimierza Poletyło), część saperów armii, klucz (4) samolotów myśliwskich (z 3 dywizjonu 2 pułku lotniczego) z Krakowa – ppor. Wacława Króla, 23 eskadra obserwacyjna – por. obs. Rzepy[2].

W pierwszych dniach września GO „Bielsko" przydzielono dodatkowo dwie Wielkie Jednostki, były to:

• **1 Brygada Górska** Korpusu Ochrony Pogranicza (płk. dypl. Janusza Gaładyka), w składzie:

– **1 pułk piechoty KOP** ppłk. W. Wójcika – I baon KOP „Snów I" – ppłk. Jana Kazanowskiego, II baon KOP „Snów II" – mjr. Czesława Jamki, III baon ON „Zakopane"– mjr. Rotha,

– **2 pułk piechoty KOP** ppłk. Jana II Rogowskiego – I baon KOP „Berezwecz" – mjr. Kazimierza Czarkowskiego, II baon KOP „Wilejka" – mjr. Wacława Kuferskiego, III baon KOP „Wołożyn" – mjr. Mieczysława Sokołowskiego, IV baon ON „Żywiec" – kpt. Szczerbińskiego, III dywizjon 65 pułku artylerii lekkiej, 151 i 152 baterie górskie 65 mm, kompania forteczna „Węgierska Górka" kpt. T. Semika;

• **10 Brygada Kawalerii Zmotoryzowanej** – płk. dypl. Stanisława Maczka w składzie:

– **24 zmotoryzowany pułk ułanów** z Kraśnika (płk. dypl. Kazimierza Dworaka),

– **10 zmotoryzowany pułk strzelców konnych** z Łańcuta (ppłk. Janusza Bokszczanina),

– **dywizjon rozpoznawczy** (mjr. Ksawerego Święcickiego),

– **dywizjon przeciwpancerny** (ppłk. Zygmunta Moszczeńskiego),

– **16 dywizjon artylerii motorowej** (mjr. Kazimierza Żmudzińskiego)[3].

---

[1] W. B. Moś, *Strzelcy Podhalańscy 1918–1939*, Kraków 1989, s. 102. 1 pułk strzelców podhalańskich – płk. Alfreda Krajewskiego (ze składu 21 DPG) został przeznaczony do Armii „Karpaty".

[2] W. Steblik, *Armia „Kraków"...*, op. cit., s. 66. W skład Grupy Operacyjnej „Bielsko" miała wejść również 45 DP rez. Nie zdążono jej w pełni zmobilizować i skoncentrować. Zmobilizowane bataliony i baterie walczyły w różnych miejscach: dowództwo I/156 pp rez. (mob. w Nowym Sączu) znalazły się w zgrupowaniu piechoty ppłk. W. Młyńca; I/55 pal (mob. przez 6 pal w Krakowie) przydzielono do GO „Śląsk"; dowództwo i I/155 pp rez. (mob. częściowo w Tarnowie) włączono do 24 DP Armii „Karpaty"; oddziały 154 pp rez. (mob. częściowo w Kielcach przez 4 pp Leg.) oraz baterie II i III/55 pal (mob. przez 2 pal w Kielcach) weszły w skład improwizowanego zgrupowania płk. dypl. K. Glabisza. Autor nie znalazł informacji potwierdzających udział baonów marszowych 73 i 75 pp (23 DP) w walkach którejkolwiek z WJ GO „Bielsko". Planowane do obrony Oświęcimia dołączyły najprawdopodobniej do GO „Śląsk".

[3] Skład GO „Bielsko" i nazwiska dowódców pułków, batalionów, szwadronów, dywizjonów, baonów ON i KOP ustalono na podstawie: W. Steblik, *Armia „Kraków" 1939*, Warszawa 1975; R. Dalecki, *Armia „Karpaty" w wojnie obronnej 1939 roku*, Rzeszów 1989; W. B. Moś, *Strzelcy podhalańscy 1918–1939*, Kraków 1989; J. Pomorski, *Korpus Ochrony Pogranicza w obronie Rzeczypospolitej 1924–1939*, Pruszków 1998; M. Kopczewski, Z. Moszumański, *Polska obrona przeciwlotnicza w latach 1920–1939*, Pruszków 1996; R. Łoś, *Artyleria polska 1914–1939*, Warszawa 1991; K. Pindel, *Obrona Narodowa 1937–1939*, Warszawa 1979. Szczegółowa organizacja Armii „Kraków", GO „Bielsko", GO „Śląsk", poszczególnych WJ i oddziałów GO „Bielsko".

Dowództwo Armii „Kraków" planowało: *na karpackim skrzydle trzymać się możliwie sztywno, wprowadzając głównie tam część odwodów drugiego rzutu; w centrum, na „ostatecznych" pozycjach śląskich, bronić się uparcie na miejscu; na północnym skrzydle w przypadku wymuszonej konieczności zaginać Krakowską BK od Woźnik na Zawiercie, aby osłonić prawe skrzydło sił głównych na Śląsku i kierunek na Kraków, a 7 DP spod Częstochowy na Koniecpol nad Pilicą, w celu zabezpieczenia kierunku na Kielce.*

Wobec konkretnie określonego zadania i szczupłości sił pierwszego rzutu (jako jedynie realnych w stosunku do dużej szerokości odcinka) nie sposób było wymyślić żadnego lepszego ugrupowania bez zwiększenia sił, chociażby ze względu na okoliczność iż większość jednostek pierwszego rzutu miało garnizony w pobliżu granicy i nie były one zmobilizowane. Pierwszy opór zdecydowano się więc zorganizować prawie tuż za samą granicą. W konsekwencji ostatecznie zaplanowane ugrupowanie obronne wyglądało następująco[1]: **Armia „Kraków" miała bronić się sztywno w centrum, na linii: obszar umocniony „Górny Śląsk"–Mikołów–Pszczyna–Biała–Żywiec, jako ostatecznej pozycji. Dla skrzydła południowego ostateczne pozycje obrony miały przebiegać na linii: Węgierska Górka (w najgorszym wypadku pod Oczkowem)–Korbielów oraz Wysoka–Chabówka.**

Wobec braku na tym kierunku przestrzeni do prowadzenia działań opóźniających, jakikolwiek odskok od granicy ku północy, mógłby spowodować odsłonięcie tyłów południowej części pozycji głównej (pod Żywcem i Białą) lub zagrożenie Krakowa, czyli tym samym był niedopuszczalny. Na północnym skrzydle (w myśl decyzji GISZ) rejony Woźnik i Częstochowy miały być „uparcie bronione", jednak wobec natarcia przeważających sił przeciwnika było przewidziane odchodzenie wojsk z tego obszaru. W obszarze przewidywanej operacji obronnej armii (opierając się na wnioskach z oceny terenu, uwzględniając przewidywania najbardziej prawdopodobnych kierunków działania przeciwnika i wynikające z nich wyodrębnione odcinki terenowe) wydzielono odcinki i rejony obrony dla poszczególnych WJ i oddziałów:

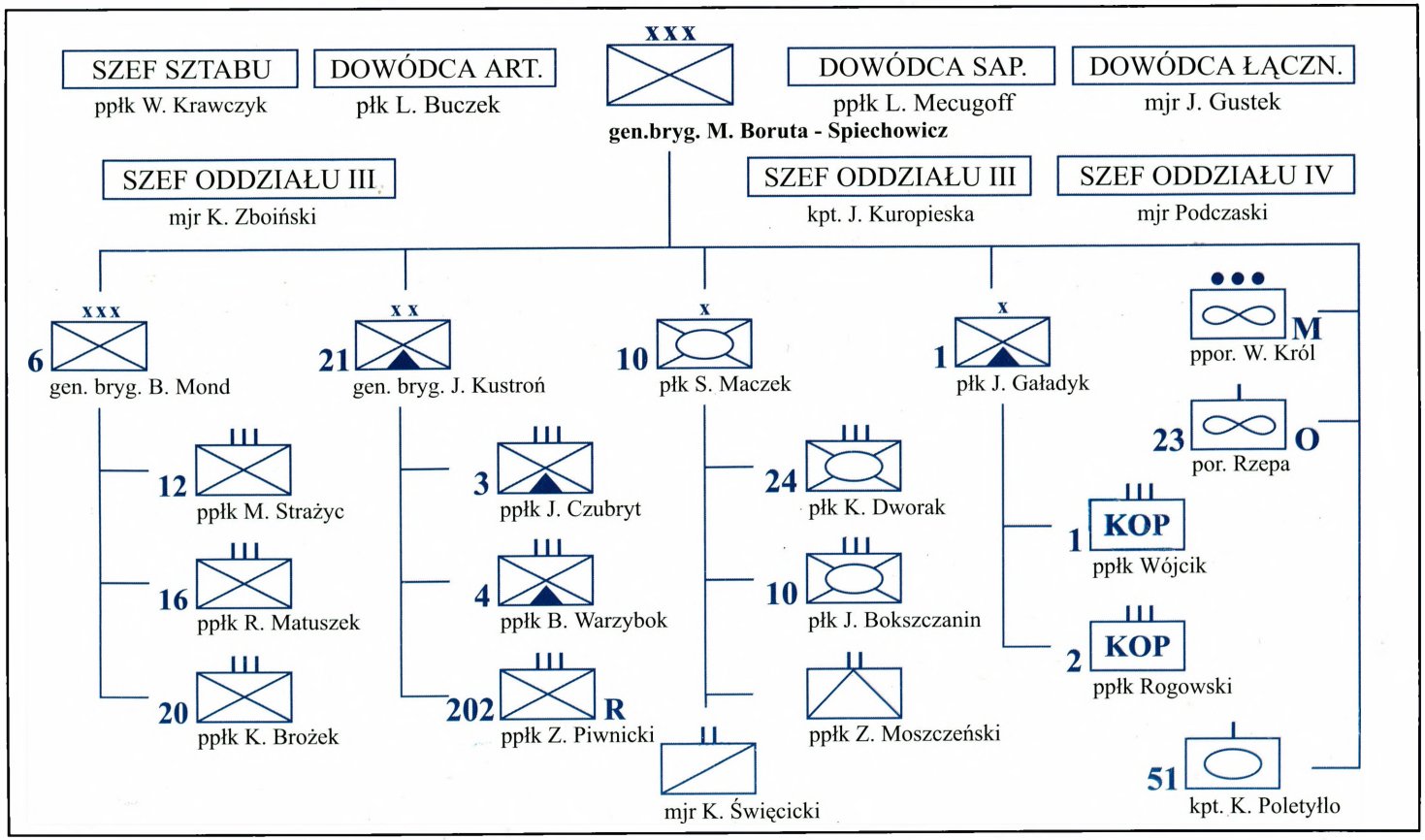
• **Odcinek częstochowski** (około 40 km) – od rz. Liswarty pod Krzepicami (w większości otwarty, z licznymi drogami wyprowadzającymi z występu kluczborskiego, na Częstochowę i dalej na Warszawę i do wnętrza COP oraz na głębokie tyły Krakowa) – po Koszęcin–Rudnik Mały (wył.), przydzielono 7 DP, której główna pozycja opóźniająca została wyznaczona na linii: Kiedrzyn–Częstochówka–Kawodrza–Zacisze–Błeszno[2]. W przypadku znacznej przewagi sił przeciwnika dywizja miała się wycofać w rejon Koniecpola nad Pilicą i tam przejść do obrony na kolejnej rubieży;

---

[1] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 48. Zasadnicze elementy ugrupowania zostały ustalone 23–24 marca, a 25 podano je na odprawie dowódcom Wielkich Jednostek. Zgodnie z wytycznymi GISZ (w celu zachowania w tajemnicy całości planu obrony) każdy z dowódców otrzymał (oprócz swego zadania) ogólne informacje o sąsiadach. Ogólne ugrupowanie obronne zostało narzucone przez marsz. Śmigłego. Podobnie szczegółowe ugrupowanie WJ na ich pozycjach obronnych, a zmiany w tym ugrupowaniu podlegały jego zatwierdzeniu. Garnizony nadgraniczne w myśl rozkazu GISZ, miały pozostać na swoich miejscach aż do wybuchu wojny.

[2] J. Rzepecki, *Wspomnienia*..., op. cit., s. 87. Operacyjna wartość tej odosobnionej „reduty częstochowskiej", z daleko wysuniętymi OW, nie mogła być zbyt wielka. Na odcinku wymagającym organizowania obrony przez dwie dywizje była tylko jedna. Ponadto słabą jej stronę stanowiło to, że łatwo było ją obejść, ponieważ obydwa skrzydła zawisły właściwie w powietrzu. Pomiędzy jej pozycją pod Częstochową a Krakowską BK pod Woźnikami utworzyła się ponad 15-kilometrowa luka. Na północy była jeszcze większa (50 km), gdyż południowe skrzydło głównej pozycji obronnej A. „Łódź" znajdowało się na północ od Łękawy (nad rz. Widawką). Po wysunięciu się A. „Łódź" (31 sierpnia) na bezpośrednie pogranicze sytuacja 7 DP trochę się poprawiła. Uzyskała styczność z Wołyńską BK, która znalazła się w rejonie: Miedźno–Łobodno. Odejście z pozycji częstochowskiej mogło nastąpić tylko za uprzednim zezwoleniem dowódcy armii.

STRUKTURA ORGANIZACYJNA I OBSADA ETATOWA DOWÓDZTWA, SZTABU I PODSTAWOWYCH JEDNOSTEK ORGANIZACYJNYCH GRUPY OPERACYJNEJ „BIELSKO" WE WRZEŚNIU 1939 ROKU



Opracowano na podstawie: MiD WIH, II/3/20 (obsada personalna i schemat organizacyjny armii polskiej we wrześniu 1939 r.), s. 300–319.

• **Odcinek: Woźniki–Ligota Woźnicka–Rudnik Mały** (15 km) – miała go bronić Krakowska Brygada Kawalerii. Zgodnie ze swymi ograniczonymi możliwościami brygada nie otrzymała zadania sztywnej obrony na miejscu, lecz przesłonięcia (poprzez działania opóźniające) prawego skrzydła sił głównych na Śląsku i kierunku na Kraków, wzdłuż osi: Woźniki–Koziegłowy–Zawiercie–Ogrodzieniec lub Koziegłowy–Siewierz (w zależności od rozwoju sytuacji);

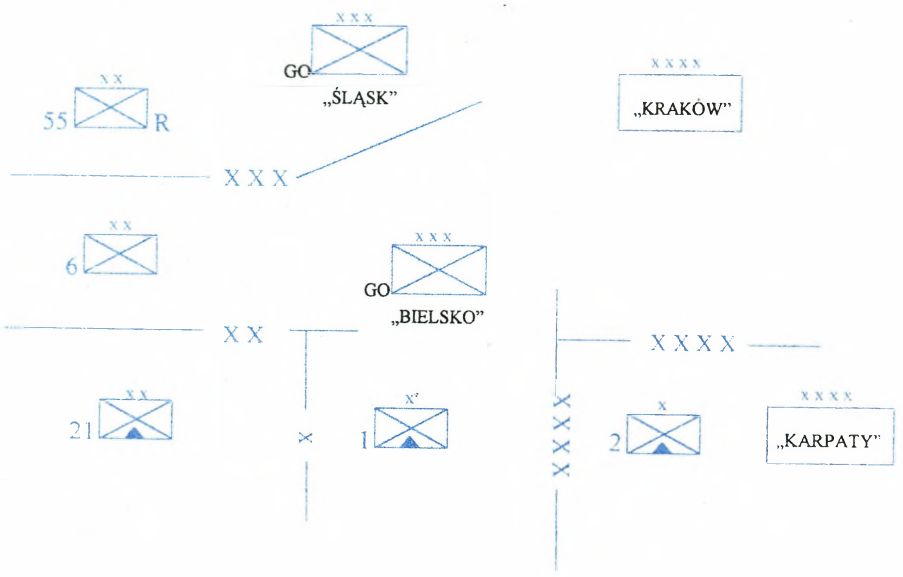
• **Odcinek katowicki** (około 50 km) – od rz. Mała Panew po Lasy Pszczyńskie, otoczony po obu stronach lasami (na północy – Świerklanieckimi, na południu – Pszczyńskimi), biegnący z Górnego Śląska czterema drogami bezpośrednio lub korytarzami, na peryferiach (od północy przez Tarnowskie Góry–Siewierz–Zawiercie, od południa przez Mikołów–Tychy, na Kraków), otrzymała do obrony GO „Śląsk"[1].

GO „Śląsk" miała główną pozycję obrony stałej nad zalewem rz. Brynicy (od Niezdary do Bobrownik), dalej na linii: Dąbrówka Wielka–Łagiewniki–Godula–Nowy Bytom–Nowa Wieś–Kochłowice–rz. Jamna–Śmiłowice–Mokre–Łaziska Dolne–Wyry (aż po rz. Gostyńkę). Ponadto miała zabezpieczyć węzeł leśny Kobiór (po południowy skraj Lasów Pszczyńskich), aż do nadejścia oddziałów 6 DP. Podstawą tej pozycji był 22-kilometrowy odcinek fortyfikacji stałych (od Bobrownik do Kochłowic), mający ciągłą pozycję umocnioną, złożoną z licznych punktów oporu i pojedynczych schronów bojowych, zabezpieczonych przeszkodą przeciwpancerną (3–4 rzędy wbitych w ziemię szyn kolejowych). Drugie podobne ogniwo obronne miał tworzyć 12-kilometrowy odcinek „Mikołów". Prawe skrzydło GO zaginało się od Niezdary ku wschodowi, na Tapkowice–Nową Wieś–Mierzęcice (na linii tej budowano pozycję ryglową (aby jak najdłużej powstrzymywać przeciwnika i nie wypuścić z Lasów Świerklanieckich w kierunku na Miasteczko Śląskie i Żyglin). Lewe skrzydło opierało się o Gostyńkę (po zalaniu jej doliny między Gostyniem a jez. Paprocańskim rzeka ta stanowiła na całej swej długości poważną przeszkodę przeciwpancerną, nie do przebycia dla czołgów bez zbudowania mostów).

• **Rejon Kobiór** i węzeł drogowy Lasów Pszczyńskich miał tworzyć samodzielny węzeł obronny dla taktycznego połączenia obu GO. Należał on do odcinka 6 DP i miał być przez jej siły przygotowywany do obrony. Jednak do czasu jej przybycia osłonę jego miała zapewnić GO „Śląsk". Było to miejsce niezwykle wrażliwe i zajęcie przez przeciwnika oznaczać mogło zerwanie więzi taktycznej między sąsiadującymi grupami operacyjnymi lub nawet rozcięcie ugrupowania Armii „Kraków" na zgrupowanie północne i południowe.

---

[1] J. Sadowski, *Przygotowanie Centralnego Rejonu Przemysłowego Śląska do obrony w okresie międzywojennym*, WPH 1959, nr 4, s. 261. Zgodę na utworzenie GO „Śląsk" otrzymał gen. Szylling w czerwcu, a formalnie dowództwo GO (z pokojowego dowództwa 23 DP) powstało dopiero w końcu sierpnia. W składzie GO „Śląsk" znalazły się: 23 DP, 55 DP rez., Grupa Forteczna Obszaru Warownego „Katowice". Na dowódcę GO wyznaczono gen. bryg. J. Sadowskiego (dowódcę 23 DP).



Rys. 23. Wstępne ugrupowanie Wielkich Jednostek w GO „Bielsko"

Ugrupowanie wstępne sił GO gen. Sadowskiego zostało rozplanowane w przewidywaniu możliwości działania na każde ze skrzydeł po około jednym korpusie, z punktem ciężkości na kierunku południowym, mikołowskim[1].

Grupa Operacyjna „Bielsko" otrzymała zadanie przejścia do obrony w obszarze: Rybnik–Żory–Oświęcim (na północy) i Istebna–Barania Góra–Andrychów (granica południowo-wschodnia). Od Lasów Pszczyńskich po Przełęcz Jabłonkowską (obejmującego 35 km odcinka czynnego) oraz od Istebnej, przez Baranią Górę – do Łodygowic (23 km odcinka biernego, wzdłuż Beskidu Śląskiego), z główną pozycją obrony stałej na linii: Pszczyna–Dziedzice–Bielsko. Północne skrzydło zostało oparte o Lasy Pszczyńskie (gdzie łączyło się z GO „Śląsk" na rz. Gostyńce, pod Kobiorem oraz przez Wyry z systemem umocnień śląskich). Południowe – o góry Beskidu Śląskiego (Klimczok, Barania Góra), w celu powiązania z ośrodkiem oporu pod Węgierską Górką 1 Brygady Górskiej.

[1] J. Sadowski, *Przygotowanie*..., op. cit., s. 276–277. Na północy, w rejonie: Tarnowskie Góry–Niezdara – zgrupowanie czterech batalionów i da (z 11 pp i 23 pal). Centrum odcinka „Chorzów" (obejmującego odcinek między Wymysłowem i Bobrownikami oraz odcinek fortyfikacji stałych Bobrowniki–Kochłowice) miała bronić Grupa Forteczna Obszaru Warownego „Katowice" (płk. W. Klaczyńskiego). Na południowym skrzydle odcinka „Mikołów" i ośrodka oporu Kobiór miała się bronić 55 DP rez. (płk. S. Kalabińskiego) w składzie: bfort. „Mikołów", cztery baony ON z 55 DP rez., II/73 pp 23 DP oraz cztery da z 23 dac, 23 i 65 pal. Osłonę południowego skrzydła i jednocześnie kierunków na Pszczynę miał zapewnić OW „Rybnik", którego zadaniem było osłaniać rejon Rybnik–Żory, a w przypadku przejścia Niemców do natarcia na tym kierunku opóźniać ich działanie (wycofując się po osi Branica–Kobiór, gdzie miał wejść w skład zgrupowania dowódcy 201 pp rez., któremu powierzono obronę Kobioru). W odwodzie GO „Śląsk" były: dwa baony 11 pp (za odcinkiem „Niezdara"), pozostała część 23 DP w rejonie Katowice–Piotrowice (73 pp) i Chorzów (75 pp), 204 pp rez. w rejonie Tych. GO „Śląsk" znajdowała się w skomplikowanej sytuacji – większość jej garnizonów była tuż przy granicy, co powodowało, że pierwszym rzutem 23 DP musiała zabezpieczać koncentrację 55 DP rez. na odcinku mikołowskim.

Największym problemem wzbudzającym obawę gen. Spiechowicza i jego sztabu była kwestia ubezpieczenia odcinka obrony, biegnącego od strony Słowacji południkowo, do południowej granicy Polski. Trudności nie stanowiło pytanie – gdzie? ale – czym? Z zadania wynikało, że nieodzowną koniecznością było dowiązanie się „czymś" w rodzaju obrony stałej do południowego skrzydła śląskiego Obszaru Warownego. Przede wszystkim do zamknięcia korytarza pszczyńskiego i utrzymania Bielska[1]. Z wniosków z oceny terenu wynikało, że w obszarze przewidywanej operacji obronnej, i na północ od niej, w luce między obiema GO, wyróżniają się trzy kierunki zagrożenia[2]:

– duży kompleks lasów rybnicko-kobiórskich (lasy te mimo niezłych warunków komunikacyjnych były niewygodne do działania większych oddziałów piechoty – stanowiły więc tym większą przeszkodę dla związków szybkich);

– korytarz między lasami a Wisłą – tworzył rodzaj trójkąta o podstawie: Racibórz–Morawska Ostrava, z wierzchołkiem w Pszczynie (posiadał doskonałą sieć komunikacyjną, biegnącą równoleżnikowo – nadawał się doskonale do działań związków szybkich, utrudniając wykonanie jakichkolwiek niszczeń ze względu na łatwość objechania w terenie i po drogach);

– korytarz między Wisłą a północnymi grzbietami Beskidu Śląskiego, posiadał cały szereg przeszkód wodnych biegnących południkowo: stawy skoczowskie, stawy bielsko-dziedzickie, linię Soły, linię Skawy. Te wygodne do obrony linie mogły stanowić znaczną przeszkodę dla ruchu przeciwnika.

Poza tym kierunek Cieszyn–Bielsko–Kęty–Wadowice–Kraków wyprowadzał na głębokie tyły armii, jednak na południowym brzegu Wisły był mniej wygodny w porównaniu z wydajniejszym kierunkiem: Żywiec–Sucha, wyprowadzającym na bardziej głębokie tyły. Za najbardziej prawdopodobny kierunek działania związków szybkich uznano korytarz pszczyński, wyprowadzający najkrótszą drogą na tyły Obszaru Warownego „Śląsk". Działanie takie mogło doprowadzić do przepołowienia sił armii, głębokiego zagonu na Kraków i zniszczenia bazy zaopatrzenia, a następnie do okrążenia i zniszczenia całej załogi Śląska. Działanie na trzecim kierunku uznano za mniej prawdopodobne, zaś teren sprzyjał prowadzeniu działań opóźniających (użycie związków szybkich na tym kierunku uznano za mało prawdopodobne). Wprawdzie na kierunku drugim rejon Oświęcimia mógł stanowić znaczną przeszkodę dla nacierającego, lecz płytkość operacyjna polskiego ugrupowania zmniejszała w znacznym stopniu ryzyko uwikłania się w pułapkę, w rejonie: Pszczyna–Oświęcim–Dziedzice. Na całym odcinku głównej pozycji obrony teren nadawał się do działania broni pancernej, jednak opanowanie przez przeciwnika wzgórz na północ od Pszczyny zapewniało mu wgląd w cały odcinek obrony, dlatego większą uwagę przywiązywano do obrony odcinka północnego.

Ugrupowanie wstępne sił GO „Bielsko" zostało rozplanowane właśnie w przewidywaniu uderzenia dywizji pancernej na Pszczynę i korpusu piechoty na Dziedzice

[1] J. Kuropieska, *Wspomnienia...*, op. cit., s. 262. Zadanie wyglądało na obronę stałą, bez poinformowania dowódcy, jak długo ma wytrzymać. Otrzymane środki były niewspółmierne do zadań jakie przywykli rozwiązywać dowódcy i oficerowie sztabu w czasie zajęć aplikacyjnych czy ćwiczeń z wojskami.

[2] W. Kirchmayer, J. Bochenek, *Obrona 6 DP pod Pszczyną (wrzesień 1939 r.)*, Bellona 1946, nr 8–9, s. 562–563.

i Bielsko. W tym celu przewidziano skupienie głównych sił GO w obszarze Pszczyna–Bielsko, którego miały bronić:

• Odcinek pszczyński (około 18 km) – od rz. Gostyńki (pod Kobiorem) – po Wisłę, pod Dziedzicami (otwarty, z rozbudowaną siecią dróg, umożliwiającą szeroki manewr nacierającemu) – otrzymała 6 dywizja piechoty (czasowo bez 12 pp i III/6 pal)[1], mając pozycję główną od Kobioru (włącznie) – Czarków–Stara Wieś–Pszczyna–Sznelowice–Goczałkowice.

Wysuniętą pozycję przesłaniająca zaplanowano zorganizować na linii: Branica–Brzeźce–Wisła Wielka (8 km na zach. od Pszczyny), miała ona zamykać drogę na styku obu grup operacyjnych – na Kobiór, i na Pszczynę, z zadaniem ubezpieczenia zebrania się dywizji na pozycji głównej. Do obrony pozycji przesłaniającej i przygotowania głównego pasa obrony wyznaczono w lipcu OW „Ignacy", a większość sił dywizja miała ugrupować w rejonie Pszczyny (do obrony otwartego korytarza między Lasami Pszczyńskimi a rz. Wisła).

Osłonę odcinka pszczyńskiego, w myśl wytycznych GISZ, miały zapewnić nadgraniczne oddziały 21 DPG i 23 DP. Były to: OW „Rybnik" (I/75pp i baon ON „Rybnik" z 5/23 pal, po osi: Rybnik–Żory, na Kobiór; III/3 pułku ułanów, na kierunku Pawłowice–Brzeźce–Wisła Wielka–Pszczyna; III/3 psp na Jastrzębie–Pawłowice–Pszczynę[2].

• Odcinek bielski (około 17 km odcinka czynnego i 23 km w trudno dostępnym terenie górskim), gdzie miała przejść do obrony 21 DPG, z zadaniem opóźniania przeciwnika od granicy, a następnie na obronie stałej pozycji głównej: Dziedzice – Czechowice (baon ON „Bielsko" z 202 pp rez.), Komorowice – Stare Bielsko (3 psp (bez III baonu), przedmieścia Bielska pod Wapienicą – III/4 psp, mając południowe skrzydło swej pozycji oparte o masyw Klimczok – Barania Góra. Osłonę odcinka: na Olzie (pod Cieszynem i Tyńcem i na Wiśle, pod Skoczowem). Prawa granica pasa obrony – od Dziedzic, wzdłuż Wisły, lewa – od Istebnej (grzbietem Beskidu Śląskiego – do Łodygowic)[3].

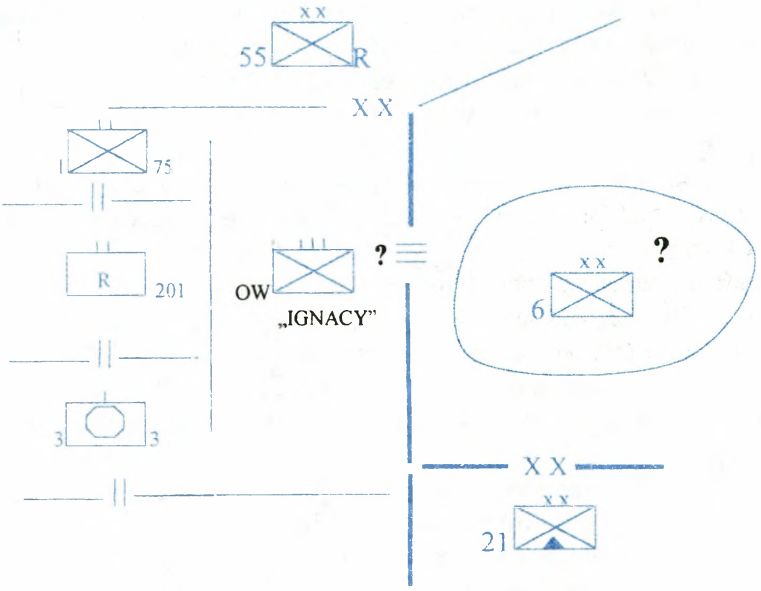
Na rozbudowanej pozycji wysuniętej „Skoczów" – II rzut 21 DPG – 202 pp rez. (bez baonu) z III/21 pal (bez baterii) – opór (nawet jednodniowy) na tej pozycji miał opóźnić natarcie przeciwnika, poprzez zmuszenie go do rozwinięcia się przed dojściem do głównej pozycji obronnej. Na pozycjach wysuniętych nad granicę (w swoich garnizonach) – do osłony występu cieszyńskiego i opóźniania nieprzyjaciela wyznaczono: w Bohuminie, z osią opóźniania, na Jastrzębie–Pawłowice–Pszczynę (III/3 psp); na Olzie pod Cieszynem – I/4 psp z baterią 21 pal (pluton z tego batalionu w Mostach miał zabezpieczyć tunel jabłonkowski).

---

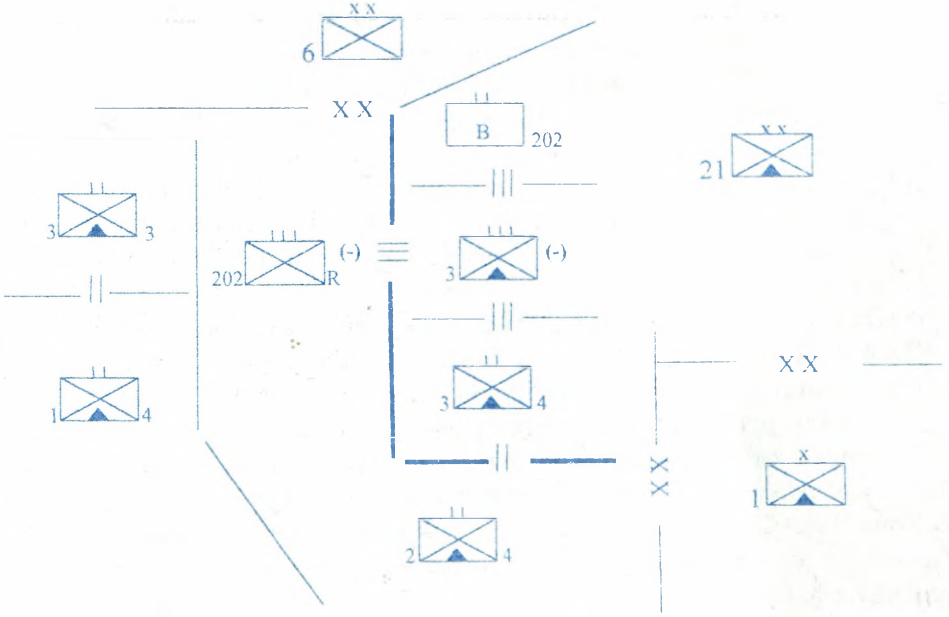
[1] CAW, II.3.15 (akta kampanii wrześniowej), s. 110. Wyciągnięty z dywizji 12 pp (bez III baonu) miał pozostać w rejonie Wadowic, jako doraźny odwód dowódcy armii do czasu przybycia 45 DP rez.

[2] CAW, II.3.15 (akta kampanii wrześniowej – relacja gen. bryg. B. Monda, dowódcy 6 DP), s. 138–139. Gen. Mond został poinformowany o rozkazach wydanych oddziałom osłonowym 21 DPG i 23 DP, a od chwili wybuchu wojny miał prawo koordynować ich działania. Niszczenia wyprzedzające powinien wykonać siłami 6 DP.

[3] MiD WIH, II/2/495 (relacja kpt. W. Wróblewskiego, oficera sztabu 21 DPG z kampanii wrześniowej), s. 3.



Rys. 24. Wstępne ugrupowanie oddziałów 6 DP na odcinku pszczyńskim



Rys. 25. Wstępne, planowane ugrupowanie oddziałów 21 DPG na odcinku bielskim

Odwód GO „Bielsko" miał tworzyć tylko jeden batalion (III/12 pp) w Kętach oraz 51 kompania czołgów rozpoznawczych TK w Zabrzegu (na zachód od Dziedzic). Trzecią dywizję GO miała stanowić ewentualnie 45 DP rez. przewidziana do koncentracji w rejonie Wadowic (jeśli rozwój sytuacji pozwoliłby na jej zmobilizowanie i tak najprawdopodobniej zostałaby przeznaczona do odwodu armii).

W końcowym okresie przygotowań gen. Borucie-Spiechowiczowi zostały podporządkowane także oddziały z 1 BG w Kotlinie Żywieckiej, 2 pułk KOP, aż po Babią Górę, gdzie wyróżniano:

• Odcinek podtatrzański (ponad 100 km), od Węgierskiej Górki po Czorsztyn – przydzielono 1 BG[1], z zadaniem osłony południowego skrzydła armii od Słowacji. Miała zamknąć przejścia od Karpat, na: Żywiec i Jeleśnię, (dalej na Bielsko, Oświęcim); Jordanów i Chabówkę (dalej na Myślenice, Kraków).

Na odcinku podtatrzańskim (ze względu na jego znaczną długość) wydzielono odcinki dla pułków:

• Odcinek Sucha (z zadaniem zamknięcia przejść na Żywiec i Jeleśnię) – przydzielono 2 pułkowi KOP (bez baonu „Wołożyn"), mającemu główne pozycje obronne pod Węgierską Górką i Korbielowem. Odcinka obronnego pod Węgierską Górką (opartego o pośpiesznie budowane schrony) miał bronić I/2 pułku KOP („Berezwecz") i kompania forteczna „Węgierska Górka" (wsparte artylerią). Pod Jeleśnią (w celu zamknięcia dróg na Suchą), z pozycjami obronnymi pod Korbielowem, Krzyżową i Przyborowem, miał się bronić II/2 pułku KOP z kompanią forteczną „Jeleśnia".

Przejścia przez Babią Górę i Zawoję, na Suchą, Maków i Osielec miał zamykać III/2 pułku KOP („Wołożyn"), z punktami oporu na Babiej Górze, w Skawicy i Sidzinie Górnej. Większość baonu miało stanowić odwód 1 BG w Suchej (później w Makowie). Baon ON „Żywiec" miał stanowić odwód 2 pułku KOP w Żywcu. Na północ od Żywca, pod Oczkowem, planowano przygotować pozycję drugiego rzutu, zamykającą rozwidlenie dróg na Kęty, Andrychów i Suchą:

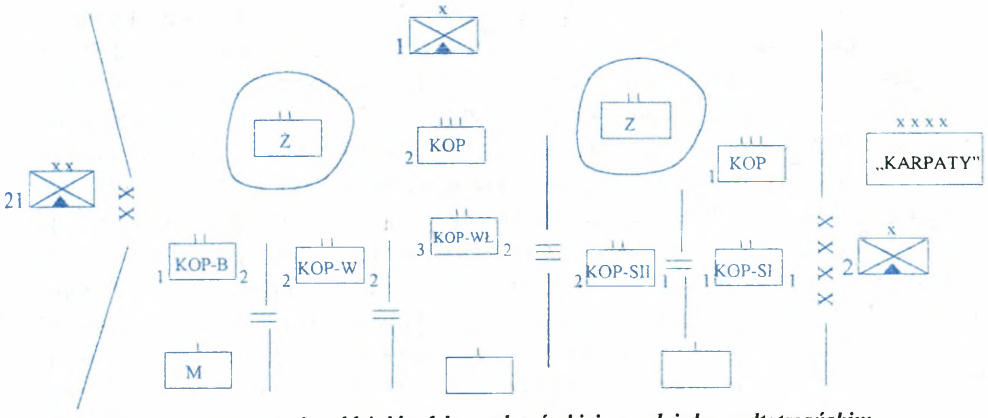
• Odcinek Jordanów (z zadaniem zamknięcia przejścia z Kotliny Nowotarskiej na – Jordanów i dalej na Wadowice, Zator, Kraków) – miał zamknąć 1 pułk KOP, z główną pozycją obrony na linii: Góra Ludwiki–Wysoka–Skawa Górna (I baon KOP – „Snów I");

• Odcinek Chabówka (z zadaniem zamknięcia przejścia z Kotliny Nowotarskiej na – Chabówkę i dalej na Myślenice, Kraków), z pozycją główną na linii: Rokiciny–Rdzawka–Ponice, zamykał II baon (KOP „Snów II") 1 pułku KOP.

Osłonę przygraniczną powinny były zapewniać części baonu KOP „Snów I", na linii: Jabłonka–Czarny Dunajec–Chochołów, zaś kompania ON „Zakopane" na rubieży: Dolina Kościeliska–Zakopane–Jaworzyna–Jurków–Łapsze (z kierunkiem opóźniania na Nowy Targ–Chabówkę). Większość sił baonu ON „Zakopane" miało stanąć pod Zabornią, w rejonie skrzyżowania dróg od Nowego Targu i Spytkowic, z zadaniem zamknięcia obu tych kierunków.

---

[1] J. Pomorski, *Korpus Ochrony Pogranicza w obronie Rzeczypospolitej 1924–1939*, Pruszków 1998, s. 17. 1 Brygadę Górską utworzono z pułków KOP (przybyłych ze wschodu) i jednostek Obrony Narodowej.



Rys. 26. Wstępne ugrupowanie oddziałów 1 brygady górskiej na odcinku podtatrzańskim

Obrona odcinka karpackiego od Czorsztyna (włącznie) na wschód należała od 11 lipca do Armii „Karpaty". 2 BG otrzymała zadanie zamknięcia przejść karpackich od Czorsztyna po Wisłokę (od Czorsztyna po Piwniczną – baon KOP „Żytyń", dalej baon ON „Limanowa"), od Wisłoki po San – 3 BG[1].

Główną pozycję obrony stałej miała trzymać armia bez zamiaru odwrotu. W szczególności (w myśl rozkazu GISZ) ostateczną pozycję obrony miały stanowić: fortyfikacje śląskie, Mikołów, Pszczyna, Bielsko, Biała, Żywiec, Jordanów, Chabówka. Obsadzenie przyszłej „ostatecznej pozycji obrony", w stosunku do rozciągłości odcinka i spodziewanych sił nieprzyjaciela, nie było prostą sprawą. Na czołowym (160 km) odcinku miało być niecałe sześć Wielkich Jednostek, czyli przeciętnie na każdą z nich wypadało po 30 km. Na skrzydłowym (100 km) odcinku beskidzko-podtatrzańskim, gdzie były tylko dwa pułki KOP i każde odejście groziło zgubnymi konsekwencjami dla głównych sił GO i armii sytuacja była jeszcze gorsza.

Nie mógł więc to być jednolity front obronny we właściwym tego słowa znaczeniu (w OIW przewidywano 7–8 lub 10 km na dywizję)[2], ale jedynie kordon odosobnionych odcinków oporu na głównych kierunkach prawdopodobnego działania przeciwnika, łatwych do obejścia lub przebicia w słabszych miejscach.

Do czasu przeprowadzenia mobilizacji i koncentracji, na głównych odcinkach obrony, położonych nad granicą, istniały groźne luki, słabo tylko osłonięte (pod Woźnikami i Pszczyną), gdzie dopiero z chwilą zarządzenia koncentracji miały przybyć Krakowska BK i 6 DP, oddalone od tych rejonów o około 120 km[3]. Nieprzyjaciel miał do Woźnik – 20 km, a do Pszczyny – 35 km. Na kierunku wyprowadzającym wprost na Kraków (z Raciborza na Wodzisław–Pszczynę–Oświęcim–Trzebinię) był jedynie

[1] J. Prochwicz, *Korpus Ochrony Pogranicza w przededniu wojny*, cz. 2, *Przemiany organizacyjne i przygotowania wojenne KOP w 1939 r.*, WPH 1994, nr 4, s. 9–10. Z dniem 24 sierpnia 1939 roku z obu brygad górskich (2 i 3) utworzono Grupę Operacyjną „Jasło", pod dowództwem gen. bryg. Kazimierza Orlika-Łukoskiego.

[2] OIW 1931, § 238, s. 76 (10 km); OIW 1938, s. 12 (7–8 km).

[3] Oddziały Krakowskiej BK miały po około 100 (lub więcej) kilometrów w linii prostej. 6 DP (12 pp z Wadowic – 40 km, 20 pp z Krakowa – 80 km i najdalej 16 pp z Tarnowa – 150 kilometrów).

szwadron 3 pułku ułanów w Pszczynie. Jeszcze gorzej wyglądała sytuacja na kierunku: Čadca–Żywiec–Sucha–Kraków. Poza placówkami SG nie było tam dosłownie nic. Na Zaolziu znajdował się jedynie wysunięty do Bohumina III/3 psp. Odcinek pod Pszczyną, gdzie należało się spodziewać uderzenia 5 DPanc, skoncentrowanej w rejonie Kuźni Raciborskiej, napawał niepokojem dowództwo armii i obu GO. Jednak zasadnicze ugrupowanie obydwie GO (zgodnie z dyrektywą GISZ) miały przyjąć dopiero w fazie obrony, natomiast fazę osłony powinny były wykonać tylko GO „Śląsk" i 21 DPG. GO „Śląsk" – po Lasy Pszczyńskie (Kobiór włącznie), 21 DPG – bardziej na południe, przy pomocy oddziałów nadgranicznych. W wypadku uderzenia przejście do obrony powinno być natychmiastowe (GISZ zezwolił na rozbudowę przyszłej pozycji obronnej 6 DP dopiero w lipcu, z zastrzeżeniem, że może być do tego użyty jeden batalion).

Pozostawanie 6 dywizji w odległości (od 40 km – 12 pp, do 150 km – 16 pp) od Pszczyny groziło przerwaniem odcinka obrony już w pierwszym dniu wojny – w miejscowości wymienianej wśród tych, które miały stanowić jej „ostateczną pozycję". Zakładając, że zwykły dzienny wysiłek marszowy nie powinien być większy niż 30 km[1] to dywizja potrzebowała co najmniej dwóch dni na przegrupowanie całości sił, zakładając nawet częściowe przegrupowanie koleją lub od 3 do 5 dni zwykłego marszu. Przeciwnik posiadając jednostki pancerne i zmotoryzowane na tym kierunku, mógł się tam już pojawić po kilku godzinach, tym bardziej, że osłona tego kierunku była jedynie symboliczna[2]. Niepokojąca była luka (12 km) między południową częścią odcinka GO „Śląsk" (Wyry) a północną GO „Bielsko" (Piaski). Rejon Kobioru z niepewną do końca obsadą, nie mógł gwarantować, że niemieckie jednostki pancerne i zmotoryzowane nie znajdą się już w pierwszych godzinach walki na skrzydłach i tyłach obu GO.

Słabą stroną odcinka GO „Bielsko" była również niewystarczająca z powodu braku sił osłona kierunku wyprowadzającego z Ostravy, na Frysztad–Dziedzice. Dowódca GO gen. Spiechowicz proponował, aby do obrony tego rejonu, a tym samym skutecznijszego opóźniania sił niemieckich od Morawskiej Ostravy i Frýdka wystawić dywizję lub choćby brygadę ON[3]. Z powodu braku sił projekt ten nie mógł być jednak zrealizowany. Na odcinku podtatrzańskim teren sprzyjał organizowaniu obrony – jednak niewielkie siły brygady górskiej w stosunku do liczby przełęczy, dolin i dróg, które należało zamknąć – nie mogły zbyt długo chronić skrzydeł GO przed pojawieniem się tam przeciwnika. Sprawę komplikował dodatkowo niezbyt czytelny system dowodzenia, gdzie zachodni 2 pułk podlegał bezpośrednio gen. Spiechowiczowi, zaś 1 pułk KOP podlegał bezpośrednio gen. Szyllingowi.

---

[1] OIW (1931), § 9, s. 8.

[2] *Niemieckie wojska pancerne* (sprawozdanie Oddziału II SG z lipca 1939 roku – materiał w posiadaniu autora). Zakładając, że średnia prędkość jednostek pancernych wynosiła 15 km/h (zmotoryzowanych – 25 km/h) i uwzględniając słabe polskie siły osłonowe na tym kierunku – 5 DPanc mogła znaleźć się pod Pszczyną po dwóch godz. od rozpoczęcia wojny; J. Kuropieska (*Wspomnienia*..., op. cit., s. 259) zakładał, że gdyby jakiś podjazd pancerny przekroczył Odrę pod Raciborzem, to bez jakichkolwiek większych przeszkód osiągnąłby przedmieścia Krakowa w ciągu 15 godzin (ponieważ w dotarciu do Pszczyny nikt i nic nie mogłoby mu przeszkodzić). Garstka ułanów w Pszczynie nie mogła stanowić żadnej przeszkody.

[3] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 60.

Sytuacja na innych odcinkach obronnych Armii „Kraków" nie była lepsza[1]. Niepokój budził również styk z Armią „Łódź"[2] i na skrzydle południowym – Karpaty, gdzie rozrzucone na przestrzeni 150 km pojedyncze plutony i kompanie stanowiły raczej iluzoryczną osłonę w przypadku natarcia większych sił przeciwnika. Uzyskanie w GISZ wzmocnienia obsady odcinka granicy słowackiej, stojącej otworem do uderzenia na głębokie tyły GO i armii, a tym samym na tyły całego południowego skrzydła ugrupowania polskiego, uważano za podstawę utrzymania przez Armię „Kraków" przez dłuższy czas własnego obszaru obrony.

Odwody armii miały stanowić jedna lub trzy Wielkie Jednostki, w zależności od tego, czy i kiedy dotrą dwie dywizje (11 KDP i 45 DP rez.) z mobilizacji powszechnej lub gdzie sytuacja pozwoli je wyładować. Sprawa odwodów pozostawała wielką niewiadomą. Tymczasem przy kordonowym froncie obronnym (nad samą granicą), w położeniu wyjściowym (przeskrzydlonym od strony Słowacji) – możliwości wystąpienia znacznie przeważających sił niemieckich – los bitwy granicznej miał zależeć już w pierwszym dniu wojny od posiadanych odwodów. Z trzech kierunków na jakich przewidywano użycie odwodów, dwa znajdowały się w obszarze działań GO „Bielsko": w centrum, na Chrzanów–Oświęcim lub Tychy, Pszczyna, Bielsko, gdyby przeciwnikowi udało się przełamać obronę na styku między obiema grupami operacyjnymi: Pszczyna–Tychy; na Myślenice–Chabówkę, w celu powstrzymania uderzenia od Tatr na tyły armii. Przybycie głównych odwodów było jednak wątpliwe i tym samym wszelkie planowanie ich użycia miało jedynie teoretyczną wartość. Od połowy sierpnia stawało się coraz bardziej oczywiste, że jedynym realnym odwodem na pierwsze dni bitwy będzie tylko 10 BKZ, która 15 sierpnia[3] przybyła do rejonu Krakowa, jako odwód armii (jednak z decyzją co do jej użycia zastrzeżoną przez GISZ). Gen. Szylling umieścił ją centralnie na zachód od Krakowa, po obu stronach Wisły w rejonie: Bronowice, Wola Justowska, Liszki, Skawina aby móc jak najszybciej interweniować na tym kierunku, na którym zagrożenie będzie największe.

---

[1] *Polskie Siły Zbrojne...*, op. cit., t. 1, cz. 1, s. 214–215. Trudna sytuacja była w 7 DP, której jeden pułk (74 pp) stał w zagrożonym występie Lublińca, a drugi (25 pp) w Piotrkowie. Luka między GO „Śląsk" i KBK wynosiła 12 km, zaś między 7 DP a KBK – 14 km, gdzie niemieckie jednostki szybkie mogły z powodzeniem wychodzić na skrzydła i tyły.

[2] K. Pindel, *Śląsk w systemie obronnym II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1998, s. 178. Niezwykle ważną kwestią dla Armii „Kraków" było wzmocnienie słabo obsadzonego kierunku częstochowskiego na styku z Armią „Łódź" (inaczej 7 DP czeka nieuchronna katastrofa a droga na Piotrków i dalej na Warszawę stanie szybko otworem). Niewiele jednak osiągnięto w GISZ ze względu na ogólny brak sił. Tak więc dla polepszenia sytuacji skrzydła częstochowskiego, oprócz sformowania batalionów ON „Kłobuck" (w celu zasilenia 7 DP) i „Lubliniec" (dla Krakowskiej BK), nie osiągnięto nic. W celu doraźnego zabezpieczenia rejonu Woźnik gen. Szylling skierował do Kalet „alarmowy" kombinowany dywizjon kawalerii (złożony z trzech szwadronów – po jednym z 3 i 8 pułku ułanów, 5 pułku strzelców konnych oraz baterii z 5 dak).

[3] F. Skibiński, *10 Brygada Kawalerii w kampanii wrześniowej (wspomnienia oficera sztabu)*, WPH 1959, nr 1, s. 234–235. 14 sierpnia (19^{00}) gen. Regulski (w imieniu Ministra Spraw Wojskowych) wydał rozkaz natychmiastowego zaalarmowania brygady i wymarszu do rejonu Krakowa – do dyspozycji gen. Szyllinga. O 21^{00} czoło kolumny sztabu przekroczyło punkt wyjścia na szosie Rzeszów–Dębica–Kraków. Świadczyło to o sprawności osiągniętej w tym czasie przez sztab i jednostki brygady.

2.3. DZIAŁANIA PRZYGOTOWAWCZE GRUPY OPERACYJNEJ „BIELSKO" W OBSZARZE PLANOWANEJ OPERACJI OBRONNEJ

W teoretycznych rozważaniach niepokoiły gen. Borutę-Spiechowicza takie kwestie, jak: osłonięcie południowego skrzydła (podporządkowanie lub ścisłe współdziałanie z oddziałami 1 BG, organizującymi obronę na odcinku podtatrzańskim); ogołocenie kierunku Racibórz–Wodzisław–Kraków (przyśpieszenie mobilizacji i koncentracji, w szczególności wcześniejszego zmobilizowania 6 DP); sprawa zniszczeń wyprzedzających i budowy umocnień (szczególnie na kierunkach, gdzie teren sprzyjał przeciwnikowi i gdzie siły były zbyt skromne do powstrzymania go bez wcześniejszego przygotowania terenu do obrony); zebranie sił z przedpola na pozycji przygotowanej (w szczególności z Bohumina i Cieszyna)[1] do obrony. Istotną kwestią było również przybycie na czas dywizji odwodowych, z których jedna (45 DP rez.) pierwotnie miała wejść w skład GO „Bielsko". Nie bez znaczenia dla planowania i organizowania obrony były sprawy: przestudiowania możliwości prowadzenia działań w głębi obszaru obrony, odpowiedniego zabezpieczenia sił pod względem kwatermistrzowskim, przygotowania ewakuacji ludności, budowy dodatkowych mostów na Wiśle. Najistotniejszą sprawą było jednak przygotowanie odcinków obrony WJ (6 DP i 21 DPG), nie przerywając jednocześnie procesu szkolenia i ćwiczeń podległych jednostek.

Polskie zarządzenia mobilizacyjne były wyłącznie następstwem niemieckich posunięć politycznych i wojskowych. Ponadto (w celu uniknięcia zarzutu prowokacji) wydawane były zwykle z dużym opóźnieniem w stosunku do potrzeb obronnych. Odpowiedzią Polski na brutalne, terytorialne i polityczne, żądania Hitlera z 21marca 1939 r. była częściowa mobilizacja alarmowa, zarządzona dwa dni później (23 marca)[2]. Rozpoczęta w tym dniu mobilizacja była właściwie pierwszym praktycznym sprawdzianem planu mobilizacyjnego „W"[3].

W Grupie Operacyjnej „Bielsko" mobilizacja częściowa z 23 marca przyniosła jedynie nieznaczne wzmocnienie stanów pułku nadgranicznego (4 psp) 21 DPG, niektórych oddziałów łączności i saperów[4]. Wstrzymano udzielanie urlopów i odwoływano z nich żołnierzy. Mobilizacja przypadła w bardzo niekorzystnym okresie (od 20 marca wcielano nowy rocznik poborowych). W jednostkach znajdował się tylko niezbyt liczny jeden rocznik żołnierzy służby zasadniczej, których część była użyta do wzmocnienia służby na granicy. Ponadto w jednostkach prowadzono prace nad uaktualnieniem planu mobilizacyjnego oraz przygotowania do wprowadzenia poprawek i uzupełnień do elaboratów mobilizacyjnych, które miały obowiązywać od maja[5]. Począwszy od

[1] J. Kuropieska, *Wspomnienia...*, op. cit., s. 264.

[2] J. Beck, *Komentarze do historii dyplomatycznej wojny 1939 roku*, ZH, 20/1970, s. 92.

[3] P. Zarzycki, *Plan mobilizacyjny „W"*, Pruszków 1995, s. 14–19. W planie mobilizacyjnym „W" (1938/1939) z punktu widzenia jego założeń, zasad i techniki mobilizacji wszystkie jednostki mobilizowane sposobem alarmowym określano kolorami: zielonym, brązowym, czerwonym, niebieskim, żółtym i czarnym.

[4] E. Piwowarski, *Przebieg i wyniki częściowej mobilizacji alarmowej z 23 marca 1939 r.*, WPH 1995, nr 1–2, s. 99–119. Mobilizacja ta objęła głównie jednostki DOK IX (3, 9, 20, 30 DP, Nowogródzka BK) i DOK IV (26 DP), które skierowano na pogranicze zachodnie w celu zabezpieczenia najbardziej zagrożonych kierunków na Warszawę od północy i zachodu (w DOK V zmobilizowano częściowo również 7, 21 DPG i 23 DP).

[5] MiD WIH, II/3/50 (relacja płk. K. Ważyńskiego, dowódcy artylerii 21 DPG, z kampanii wrześniowej 1939 r. s. 3–5. Mobilizacja przebiegała zupełnie sprawnie (nieco jedynie opóźniło się stawiennictwo rezerwistów). Największą trudnością okazało się dostarczenie kart powołania. 4 psp (z III/21 pal) otrzymał zadanie zorganizowania osłony mobilizacyjnej.

późnej wiosny, przez całe lato powoływani byli rezerwiści. Brali oni przede wszystkim udział przy budowie schronów bojowych, fortyfikacji polowych, pełnili również służbę wartowniczą, a zwłaszcza odbywali ćwiczenia wojskowe. Ze względu na to, że wydzielone jednostki utrzymywano w stałej gotowości bojowej – szkolenie odbywało się w garnizonach i z konieczności ograniczało się głównie do doskonalenia już opanowanych tematów ćwiczeń, zgrywania oddziałów oraz ich współdziałania ze wspierającymi środkami walki, szkolenia w działaniach obronnych w nocy oraz wpajania zasady stałego pogotowia przeciwlotniczego, przeciwpancernego i przeciwgazowego[1]. Te specyficzne warunki szkolenia pozwalały na doskonalenie wojsk tylko na niższych szczeblach dowodzenia (pluton – batalion). Jednak zdarzały się też przypadki, kiedy w ćwiczeniu brał udział prawie cały pułk, np. 3 psp, po wcieleniu pewnej ilości rezerwistów (podniesiony alarmem) pomaszerował w kierunku Cieszyna i zajął pozycje w rejonie: Ogrodzona–Gumna–Skoczów. Po kilku dniach ćwiczeń w terenie i zademonstrowaniu gotowości bojowej bataliony powróciły do koszar w Bielsku[2]. Powoływanie rezerwistów na różnego rodzaju ćwiczenia trwało do chwili ogłoszenia mobilizacji powszechnej. Wszystkie te ćwiczenia odbywały się w terenie, gdzie kilka miesięcy później (często według podobnego scenariusza) przyszło żołnierzom GO „Bielsko" stoczyć walkę z przeważającymi siłami przeciwnika. Wśród rozpatrywanych problemów dominowały działania opóźniające, marsz ubezpieczony i bój spotkaniowy[3]. Niezwykle istotną uwagę, w trakcie ćwiczeń z rezerwistami, zwracano na to, aby oficerowie rezerwy nie dublowali dowódców. Obejmowali więc stanowiska samodzielne, dawano im całkowitą swobodę w podejmowaniu decyzji, a w niej szczególnie – wybór sposobu wykonania zadania[4].

Na wiosnę poprawiła się nieco sytuacja operacyjna na południowym skrzydle GO. Pod koniec marca[5] przybyły koleją w rejon: Chabówka, Rabka, Żywiec, Węgierska Górka transporty KOP ze wschodu. Ich zadaniem miało być zamknięcie przejść karpackich. Utworzono z nich dwa pułki KOP:

1. 1 pp KOP („Snów") w składzie dwóch baonów („Snów I" i „Snów II"), z miejscem postoju dowództwa w Chabówce;

2. 2 pp KOP („Wołożyn"), w składzie trzech baonów („Berezwecz", „Wilejka", „Wołożyn"), z miejscem postoju dowództwa w Żywcu[6].

Dodatkowo w celu zasilenia oddziałów osłony granicy karpackiej, sformowano (w obszarze Armii „Kraków") w ciągu wiosny Podhalańską Brygadę Obrony Narodo-

[1] CAW, I.320.12.62 (akta 12 pp – wytyczne dowódcy 6 DP do szkolenia w 1937/1938 oraz w 1939 r.).

[2] W. B. Moś, *Strzelcy Podhalańscy 1918–1939*, Kraków 1989, s. 97–98.

[3] CAW, I.313.6.10; I.313.6.13; I.313.21.1; I.320.12.29; I.320.12.58; I.320.12.62; I.320.12.69; I.320.20.19; I.320.89.28 [akta dywizji i akta oddziałów piechoty (12, 20 pp; 3, 4 psp; 6 DP i 21 DPG)]. W założeniach i sprawozdaniach z ćwiczeń powtarzały się takie miejscowości, jak: Wisła, Zwardoń, Zakopane, Nowy Targ, Rabka, Wadowice, Kalwaria Zebrzydowska, Stryszów, Żywiec, Milówka, Lanckorona, Myślenice, Jordanów, Biała, Maków Podhalański, Skotniki, Skawina, Frydrychowice, Przybradz, Tomice, Skawina, Zator, Andrychów, Kęty. W każdym z ćwiczeń zalecano podejmować decyzje śmiałe i samodzielne (stwarzano sytuacje niespodziewane – w formułowaniu zadań nie krępowano indywidualności wykonawców). Przestrzegano przed przydzielaniem równych sił obu stronom – przez co ćwiczenie samo w sobie stawało się nieciekawe. Obok tematu głównego wprowadzano temat drugi (przejście z natarcia do obrony, z obrony do działań opóźniających).

[4] CAW, I.320.89.28 (akta oddziałów piechoty – 3psp).

[5] L. Sawoniewski, *Korpus Ochrony Pogranicza 1924–1939 (rozprawa doktorska)*, Łódź 1974, s. 296; J. Prochwicz, *Korpus Ochrony Pogranicza w przededniu wojny*, WPH 1994, nr 4, s. 5.

[6] J. Pomorski, *Korpus Ochrony Pogranicza w obronie Rzeczypospolitej 1924–1939*, Pruszków 1998, s. 16–23.

wej – płk. S. Czuryłło (m.p. w Krakowie, potem w Tarnowie), w składzie 6 batalionów ON: „Żywiec", „Zakopane", „Limanowa", „Nowy Sącz", „Gorlice" i „Jasło". Szkolenie doraźne rozpoczęto w czerwcu i najczęściej prowadzono je w rejonach zakwaterowania. Szkolenie okresowe na szczeblu batalionu odbywało się w rejonach przeznaczonych do obrony, np. w Żywieckim baonie ON szkolenie prowadzono w rejonie Żywca i Milówki. W lipcu i sierpniu poszczególne baony odbyły ćwiczenia okresowe w rejonach przewidywanych działań obronnych. W szkoleniu oddziałów ON wykorzystywano doświadczenia jednostek wojska stałego i organizacji paramilitarnych[1]. Nie udało się do końca zrealizować koncepcji utworzenia plutonów artylerii ON w Podhalańskiej Brygadzie Obrony Narodowej[2].

11 lipca 1939 r. utworzono Armię „Karpaty", dokonując jednocześnie przegrupowania sił ON i KOP oraz częściowej zmiany zadań w celu skonsolidowania dozoru granicy karpackiej. Reorganizacja polegała na stworzeniu trzech Brygad Górskich i przejęciu przez siły gen. Fabrycego odcinka granicy karpackiej, na wschód od linii: Czorsztyn–Tymbark–Bochnia (wszystko włącznie)[3]. W obszarze Armii „Kraków" utworzono 1 BG składającą się z dwóch pułków. Pułki te, od chwili zarządzenia mobilizacji powszechnej, miały się nazywać pułkami strzelców górskich. Nazwa ta występowała nawet w pierwszych meldunkach wojennych, ale potem dla uproszczenia nazywano je nadal pułkami KOP. 1 BG do wykonania swego zadania miała tylko pięć batalionów KOP (dwubaonowy 1 pułk KOP, w Chabówce i trójbaonowy 2 pułk KOP – w Żywcu), dwa bataliony ON („Zakopane" i „Żywiec" – po jednym przy każdym pułku KOP), III/65 pal (dwie baterie haubic), dwie baterie artylerii górskiej (151, 152), pluton artylerii pozycyjnej (55), dwie kompanie forteczne i zmotoryzowaną kompanię saperów. Reorganizacja objęła również Śląsko-Cieszyńską Brygadę ON. Jej poszczególne baony weszły w skład nowo formowanego 202 pp rez. (ppłk. Z. Piwnickiego). Pułk ten skierowano do 21 DPG (wydzielając jej macierzysty 1 psp – do 2 BG)[4]. Oddziały 1 BG były stosunkowo słabe. Oficerowie KOP nie tylko nie znali terenu, byli również nie przygotowani do walki w terenie górskim. Żołnierze w większości byli Poznaniakami i rzemiosła wojskowego uczyli się na podmokłych i bagnistych nizinach kresowych. W batalionach Obrony Narodowej pomimo tego, że szkolenie doraźne rozpoczęto dopiero w czerwcu, i mimo wszystkich mankamentów, związanych z ich uzbrojeniem, wyposażeniem i możliwościami bojowymi,

[1] K. Pindel, *Obrona Narodowa 1937–1939*, Warszawa 1979, s. 113, 128–129.

[2] CAW, I.320.12.77 (akta oddziałów piechoty – 12 pp). Zgodnie z zarządzeniem MSWojsk. z dn. 27.07. 1939 r. przy 1 psp miały powstać dwa plutony artylerii (dział górskich 65 mm) dla nowosądeckich jednostek ON, zaś przy 12 pp jeden pluton dla żywieckiego baonu ON.

[3] S. Truszkowski, *Z dziejów organizacji formacji obrony narodowej w siłach zbrojnych II Rzeczypospolitej*, WPH 1969, nr 3–4, cz. 1, s. 402. 11 lipca 1939 roku rozformowano Podhalańską i Karpacką BON. Baony „Żywiec" i „Zakopane" przeszły do dyspozycji dowódcy OK V, z przeznaczeniem dla 1 BG A. „Kraków" (m.p. – Sucha Beskidzka), składającej się z 1 (m.p. – Chabówka) i 2 (m.p. – Żywiec) pułków KOP oraz wyżej wspomnianych baonów ON. Do A. „Karpaty" weszły pozostałe dwie BG. 2 BG w składzie: 1 psp, baon KOP „Żytyń" oraz baony ON: „Limanowa", „Nowy Sącz", „Gorlice", „Jasło". 3 BG w składzie: 2 pułk KOP i ośmiu baonów ON.

[4] K. Pindel, *Obrona Narodowa we wrześniu 1939 (rozprawa doktorska)*, Warszawa 1975, s. 141. Na reorganizacji tej GO „Bielsko" straciła cały pułk piechoty – 1 psp 21 DPG (Nowy Sącz), który miał stanowić podstawę 2 BG (stąd 21 DPG otrzymała w zamian 202 pp rez. z Cieszyńsko-Bielskiej Brygady ON, kosztem śląskiej 55 DP rez. GO „Śląsk", która została zredukowana do dwóch pułków, co w poważnym stopniu utrudniło zorganizowanie obrony odcinka Mikołów–Kobiór, i jak się okazało później, dotkliwie zaciążyło nad walką o skrzydło Wyry – Kobiór). Struktura i obsada etatowa 1 BG. Szczegółowy schemat zmian w jednostkach KOP i ON.

zdążono przećwiczyć w terenie warianty działań obronnych na swoich odcinkach (co miało im ułatwić wykonanie zadania)[1].

Przyśpieszenie mobilizacji i koncentracji 6 DP było sprawą najważniejszą dla gen. Boruty-Spiechowicza. Na wcześniejsze zmobilizowanie 6 DP, która miała bronić odcinka pszczyńskiego mogła być również użyta do przeciwstawienia się nagłemu uderzeniu spod Tatr) GISZ nie chciał się zgodzić z powodu trudności technicznych[2]. Dywizję należało jak najszybciej przerzucić w pobliże Pszczyny ponieważ już w pierwszym dniu wojny mogła wbić się tam niemiecka dywizja pancerna, załamując cały system obrony Górnego Śląska. Dowódca armii usiłował rozwiązać problem szybszego przybycia dywizji pod Pszczynę poprzez podwiezienie 16 pp (z Tarnowa) i 20 pp (z Krakowa) koleją (w ramach transportów przyznanych armii). 15 kwietnia gen. Szylling (w celu rozpoczęcia prac umocnieniowych) przesunął zmobilizowany 6 baon saperów do Piasku (na północ od Pszczyny), a na początku maja skierował do pobliskiego Strumienia batalion SPR 6 DP (wraz z batalionem manewrowym w sile 1200 żołnierzy) pod dowództwem mjr. L. Bałosa – kryptonim „Ludwik". W razie zagrożenia miał on natychmiast przejść do Pawłowic (węzeł dróg) i tam osłaniać drogę na Pszczynę. W lipcu, kiedy uzyskano wreszcie zgodę na rozpoczęcie prac przy umocnieniach polowych, gen. Szylling nakazał utworzyć OW „Ignacy" pod dowództwem płk. Ignacego Misiąga (dca PD 6 DP) w składzie kilku batalionów, wzmocnionych artylerią[3]. W razie zagrożenia miał on stawić opór na pozycji wysuniętej, odległej 8 km od głównej pozycji pszczyńskiej.

W okresie od maja do sierpnia gen. Mond przeprowadził dwa razy ćwiczenia aplikacyjne w terenie z oficerami od dowódcy baonu wzwyż, oparte o rzeczywiste położenie własne, gdzie omówiono możliwe warunki walki i szczegóły współdziałania. Do założonego w Suszcu (w pobliżu Pszczyny) obozu „Tytus"[4] przez całe lato przybywali oficerowie i żołnierze rezerwy na ćwiczenia[5]. W obozie doskonalono walkę z czołgami oraz walkę z przeciwnikiem na bliskiej odległości[6] w oparciu o przesłany dla dowód-

---

[1] K. Pindel, *Obrona Narodowa...*, op. cit., s. 128, 132, 183.

[2] Polskie Siły Zbrojne..., op. cit., t. 1, cz. 1, s. 391. Wcześniejsze zmobilizowanie 6 DP było niemożliwe, ponieważ trzeba było równocześnie zmobilizować wszystkie formacje „żółte" w DOK V. Jednak przestawienie dywizji o mobilizacji alarmowej (kartkowej) na inny kolor kartek (umożliwiający wcześniejsze jej zmobilizowanie) nie było sprawą trudną i skomplikowaną i można było przeprowadzić w ciągu około trzech tygodni. Według autorów opracowania „(...) wydaje się, że istotniejszą przyczyną był raczej brak w SG pełnego przekonania o zagrożeniu od strony Słowacji".

[3] CAW, II.15.6 (akta kampanii wrześniowej). Były to: III/20 pp, IV/16 pp (złożone z szóstych kompanii, części kompanii ckm, armat ppanc. i artylerii 12 i 16 pp) oraz I/6 pal. W skład OW wszedł również batalion manewrowy.

[4] CAW, II.15.5 (akta kampanii wrześniowej). 8 lipca 1939 r. ukazał się rozkaz gen. Monda w sprawie nadania kryptonimów oddziałom wysłanym w teren (baon saperów w Piasku – obóz „Jan", baon piechoty w Starej Wsi – obóz „Władysław", baon piechoty w Suszcu – obóz „Tytus". W rozkazie tym dowódca 6 dywizji zarządził również skierowanie do obozów „Tytus" i „Władysław" plutonów pionierów z 12, 16 i 20 pp. Obóz „Tytus", na którego dowódcę wyznaczono mjr. Tytusa Brzosko z 20 pp (dwie kompanie strzeleckie po dwa plutony i kompania ckm) pod względem prac terenowych podlegał bezpośrednio dowódcy 6 bsap – mjr. Władyce.

[5] CAW, I.320.20.14 [akta oddziałów piechoty (20 pp) – Rozkaz dzienny nr 1 dowódcy 20 pp z dn. 20.07.1939 r. i nr 2 z 21.07.1939 r].

[6] CAW, I.320.89.28 (akta oddziałów piechoty – 3 psp). W projekcie tym wychodzono z założenia, że rozstrzygnięcie walki piechoty będzie następowało zwykle w starciu z przeciwnikiem na bliskiej odległości. W takiej sytuacji wsparcie bezpośrednie artylerii i ciężkiej broni piechoty nie będzie możliwe i kompanie piechoty powinny prowadzić walkę przy wsparciu własnej broni lekkiej. W walce takiej miała dominować jednak walka wręcz i obrzucanie granatami ręcznymi.

ców WJ 14 lipca *Ramowy projekt instrukcji walki z bliska.* W tym samym czasie 6 DP prowadziła również rozpoznanie. Rozpracowywano odcinek Pszczyny, ale tylko drogą wyjazdu dowódców (do baonu, dywizjonu – włącznie) w teren[1]. Oddziały nie znały zupełnie terenu, na którym przyszło im się zmierzyć z przeciwnikiem. Zorganizowanie obrony Pszczyny przy tak szczupłych siłach nie było łatwe. Względy obrony przeciwpancernej nakazywały obronę w oparciu o skraj miasta. Pszczyna jednak jest położona w obniżeniu, stąd złe warunki obserwacji i krótkie pole ostrzału[2] spowodowały, że obronę zorganizowano przed miastem. Tak zorganizowana obrona nie stanowiła jednak żadnego zamknięcia kierunku na tyły Obszaru Warownego.

Niepewność co do terminowego przyjęcia ugrupowania przez 6 DP pod Pszczyną zmusiła gen. Borutę-Spiechowicza do alternatywnego użycia tam również części sił 21 DPG. Wobec tego gen. Kustroń zmuszony był zaplanować obronę dwóch ośrodków oporu)[3]: Bielska i Pszczyny. Działaniem na przedpolu i obroną przejściową na linii stawów skoczowskich dywizja miała opóźniać podejście przeciwnika pod pozycję bielską, ubezpieczyć tyły dywizji – zamykając kierunek Bystra–Wilkowice.

Ze zrozumiałych względów dowódca 21 DPG mając zadanie zorganizowania całego odcinka, większą uwagę poświęcił obronie Bielska, które leżało w jego właściwym pasie. Dysponując szczupłymi środkami dla obrony Pszczyny przeznaczył początkowo tylko jeden baon (w maju – dwa baony 3 psp), mający się bronić w Pszczynie aż do nadejścia dywizji gen. Monda[4]. Liczono się z zaskoczeniem i dlatego 21 DPG, której jednostki stacjonowały na terenie operacyjnym, miała utrzymać Pszczynę, w której nie było garnizonu wojskowego. Po powzięciu decyzji przez gen. Kustronia dowódcy baonów przystąpili do organizowania obrony swych odcinków. W oddziałach artylerii wykorzystywano czas na rozpoznanie w terenie pozycji obronnej i częściowe jej wytrasowanie, wybór stanowisk ogniowych, punktów obserwacyjnych, układanie planów ognia[5]. III baon 3 psp, który od końca 1938 r. stacjonował w Bohumine i tam się mobilizował[6] miał stanowić OW 21 DPG i z chwilą rozpoczęcia działań wojennych powinien opóźniać natarcie przeciwnika w pasie działania 6 DP – od Jastrzębia przez Pawłowice na Pszczynę, skąd miał powrócić w pas działania 21 DPG. Zgodnie z rozkazem dowódcy DOK V gen. Narbut-Łuczyńskiego w Bohuminie utworzono nowy garnizon[7].

Kiedy w kwietniu 1939 r. Hitler podjął decyzję uderzenia na Polskę „przy pierwszej dogodnej sposobności"[8] ogólne przygotowania mobilizacyjne zostały przyśpieszo-

---

[1] CAW, II.3.15 (akta kampanii wrześniowej – relacja gen. bryg. B. Monda), s. 143.

[2] W. Kirchmayer, J. Bochenek, *Obrona 6 DP pod Pszczyną (wrzesień 1939 r.)*, Bellona 1946, nr 8–9, s. 565. Przeciwnik mógł swobodnie obejść od południa a słaba załoga nie mogła stanowić groźby dla niego.

[3] CAW, II.3.15 (akta kampanii wrześniowej). W ostatnich dniach marca i na początku kwietnia dowódca GO „Bielsko" przeprowadził rozpoznanie terenu z gen. Kustroniem – liczono się z zaskoczeniem przez Niemców i dlatego w planach 21 DPG opracowywała swój i odcinek 6 dywizji.

[4] CAW, II.3.15 (akta kampanii wrześniowej). Dywizja miała nadejść w czasie 60 godzin od ogłoszenia mobilizacji alarmowej (A1 + 60).

[5] MiD WIH, II/2/59 (relacja płk. L. Bogusławskiego, dowódcy artylerii Armii „Kraków", z kampanii wrześniowej).

[6] W. Moś, *3 pułk strzelców podhalańskich*, Pruszków 1992, s. 17.

[7] CAW, t. 67 (akta DOK V – Rozkaz tajny nr 3 dowódcy DOK V z 18.03.1939 r.), s. 5.

[8] N. Davies, *Europa*, Kraków 1998, s. 1055.

ne. Zgodnie z opracowywanymi planami uderzenia i rozwinięcia, postawiono w maju część pokojowego O. de B. wojska w stan specjalnego pogotowia wojennego[1]. Sytuacja wojskowa przez cały kwiecień była niepokojąca. Nadchodziły wiadomości o powołaniu w Niemczech rezerwistów wielu roczników, o formowaniu różnych formacji służb (wchodzących normalnie do O. de B. wojennego). Prawie równocześnie zaczęto fortyfikować całe polskie pogranicze, powiększać lotniska na Śląsku, a w Słowacji naprawiać i poszerzać drogi, tworzyć składy, rozbudowywać bazy lotnicze[2]. W Pradze zauważono formowanie nowej dywizji pancernej[3]. Również na Śląsku, Morawach i w północno-zachodniej Słowacji, aż po rz. Wah, w myśl układu niemiecko-słowackiego z marca 1939 roku, znajdowały się i przeważnie były w ruchu, znaczne siły (nie tylko miejscowe)[4].

W kwietniu[5], na terenie Protektoratu Czech i Moraw, stwierdzono oddziały przedstawiające wartość przypuszczalnie około 3–4 WJ, pochodzące m.in. z: 44 DP (Wiedeń), 45 DP (Linz) z XVII Korpusu (Wiedeń); 1DG (Garmisch-Partenkirchen) z VII KA (Monachium); 2 DG (Innsbruck) z XVIII KA (Salzburg); 4 DL z XIX KPanc (Wiedeń); 3 DPanc z XVI KA (Berlin). W drugiej połowie kwietnia nastąpiła częściowa wymiana jednostek. Zauważono przesunięcia bliżej nie rozpoznanych oddziałów, przez Melnik–Mlada Boleslav na Hradec Kralove, z kierunku Pilzna, przez Pragę na Kolin oraz z Wiednia na Morawską Ostravę. Wśród oddziałów WJ zanotowano: [4 DP (Drezno), 14 DP (Lipsk) i 24 DP (Chemnitz) z IV KA (Drezno); 6 DP (Bielefeld) z VI KA (Műnster); 8 DP (Opole) i 28 DP (Wrocław) z VIII KA (Wrocław)]; 46 DP (Karlove Vary) z XIII KA (Norymberga), 2 DPanc (Wiedeń) z XIX KPanc; 5 DPanc (Opole) z XVI KA; 20 DPZ. Sygnalizowano prace fortyfikacyjne na kierunku śląskim (Zabrze–Gliwice–Racibórz) oraz na Słowacji (od Żiliny do granicy polskiej).

W środkowej i zachodniej Słowacji potwierdzono rozpoznawanie przez Niemców terenu w pasie przygranicznym zwłaszcza w rejonie podtatrzańskim oraz wzmacnianie dróg i mostów. Liczni oficerowie Wehrmachtu pomagali przy formowaniu armii słowackiej. Pod koniec kwietnia, kiedy dywizje z głębi Rzeszy odeszły do swych garnizonów, nastrój napięcia trochę zelżał, ale całkowicie nie ustał. Dywizje pancerne i zmotoryzowane ciągle ćwiczyły w pobliżu granic Polski. Trzeba się było liczyć z ich

---

[1] *Polskie Siły Zbrojne*..., op. cit., t. 1, cz. 1, s. 443. Były to: 6 dowództw armii, 11 dowództw korpusów, 24 WJ.

[2] MiD WIH, II/3/76 (Z. Witrowy, *Działalność oddziału II SG w 1939 r.*), s. 12, 71. Informacje dotyczące sytuacji na terenie Czech i Słowacji napływały z Ekspozytury w Katowicach (posterunki w Cieszynie i Nowym Targu).

[3] Z. Lalak, D. Jędrzejewski, *Niemiecka broń pancerna 1939–1945*, Warszawa 1999, s. 29. Była to 10 DPanc.

[4] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 27–29. Wśród oficerów w sztabie armii panowało przekonanie, że Hitler nie będzie rozpoczynał wojny z Polską w sposób połowiczny. Tym bardziej, że po ogłoszeniu w parlamencie brytyjskim gwarancji dla Polski z 31 marca i następnie brytyjsko-polskiej deklaracji z 6 kwietnia o wzajemnej pomocy na wypadek jakiejkolwiek nie prowokowanej agresji oraz oświadczenia rządu francuskiego z 13 kwietnia, że Francja wypełni swe zobowiązania sojusznicze wobec Polski – nie mógł liczyć na zlokalizowanie konfliktu. Jednak po zaskakujących akcjach (zajęcie Nadrenii, Austrii, Czechosłowacji) zachowanie wzmożonej czujności było konieczne i to tym więcej (jak podkreśla mjr Steblik), że w trakcie wkraczania Niemców do Czechosłowacji wydarzył się w Bohuminie dosyć dziwny „przypadek" wkroczenia oddziału Wehrmachtu na most na Odrze, mogący uchodzić za próbę stworzenia faktu dokonanego. Na szczęście most był już obsadzony przez pluton 3 psp i Niemcy zawrócili.

[5] M. Cieplewicz, M. Zgórniak, *Przygotowania niemieckie do agresji na Polskę w 1939 r. w świetle sprawozdań oddziału II Sztabu Głównego WP (dokumenty)*, Wrocław 1969, s. 23–30.

możliwością nagłego wtargnięcia jeszcze przed mobilizacją[1]. 8 kwietnia zarządzono stan pogotowia, zmuszający do pozostania w garnizonach oficerów i wstrzymania przepustek dla szeregowych. Odwołano go kilka dni później[2].

W sztabie GO „Bielsko", podobnie w podległych sztabach 6 DP i 21 DPG studiowano (w ograniczonym bardzo zakresie) na planach i w terenie możliwość (różne warianty) bitwy w głębi, aż po Kraków oraz prowadzono rozpoznanie terenu na całej głębokości obszaru operacyjnego, ze szczególnym uwzględnieniem linii: Oświęcim–rz. Wisła–Zator–rz. Skawa. W wyniku tych studiów (wspólnie z oficerami sztabu armii) opracowano szczegółowe plany organizacji punktów oporu Kraków i Oświęcim, jako dwóch kluczowych węzłów strefy tyłowej armii[3]. W celu zabezpieczenia rejonu Oświęcimia[4] jako kluczowego węzła drogowego za stykiem obu GO, u ujścia Przemszy i Soły do Wisły, mobilizujące się tam dwa bataliony marszowe (73 i 75 pp 23 DP) wzmocniono działonem haubic 21 pal. Ponadto przygotowano je do użycia jako ubezpieczenie lewego skrzydła GO „Śląsk" w rejonie Oświęcimia. Kraków, jako miejsce postoju dowództwa armii, główna baza zaopatrzenia i w ogóle kluczowy węzeł operacyjny, wymagał szczególnych przygotowań. Na początku kwietnia utworzono dowództwo obrony Krakowa z płk. R. Gwelesianim (dotychczasowy II dca PD 6 DP) jako dowódcą. Przekazano mu do dyspozycji miejscowe oddziały PW i jednostki zapasowe. Do czasu koncentracji otrzymał również „alarmowe" oddziały zestawione ze stanu czynnego jednostek wszystkich rodzajów broni. W rzeczywistości była to obrona słaba, rozporządzająca niewielkimi siłami ze znikomą ilością broni. Była jednak zdolna do stawienia pierwszego oporu na wypadek desantów z powietrza lub też pojawienia się zmotoryzowanych oddziałów rozpoznawczych nieprzyjaciela. Dokonano również przeglądu fortów i ich przydatności do obrony. Utrzymanie Krakowa było niezwykle istotne z punktu widzenia wszystkich sił operujących na zachód od miasta.

Informacje ogólne o sąsiadach były bardzo ogólnikowe. Na prowadzenie działań GO „Bielsko" niezwykle ważny wpływ (oprócz ustalenia współdziałania z sąsiadami GO) miała sytuacja na skrzydłach obszaru operacyjnego armii, a zwłaszcza na jej skrzydle podtatrzańskim. Kwestie współdziałania na stykach zostały omówione zarówno z gen. Rómmlem[5], jak i gen. Fabrycym. Wobec braku sił i niepewności, kiedy nadejdą dywizje drugiego rzutu, wszyscy trzej dowódcy armii byli bezsilni i nie mogli uczynić nic konkretnego w sprawie poprawienia sytuacji na stykach. Co do siły, rozlo-

---

[1] *Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł*, Warszawa 1968, s. 258–263 (dok. nr 68), *Projekt wytycznych „Sztabu roboczego Rundstedta" do koncentracji Grupy Armii „Południe" z 20 maja 1939 roku.* Alternatywa rozpoczęcia wojny „uderzeniem znienacka" była przewidziana i przygotowywana. W dokumencie tym gen. Rundstedt uderzenie znienacka traktuje jako pierwsze zadania 10 i 14 Armii.

[2] MiD WIH, II/3/50 (relacja płk. K. Ważyńskiego, dowódcy artylerii 21 DPG, z kampanii wrześniowej 1939 r.), s. 3–5.

[3] MiD WIH, II/2/59 (relacja płk. L. Bogusławskiego, dowódcy artylerii Armii „Kraków", z kampanii wrześniowej). Uznając, że obrona na pozycji głównej powinna być uporczywa – planowanie następnych pozycji obronnych stanowiło temat, o którym wstydzono się mówić. Ponadto Armia „Kraków" nie posiadała ani jednej WJ wcześniej zmobilizowanej, ani oddziałów technicznych – nie było więc możliwe wykonanie w terenie nawet nieznacznych robót dla drugiego rzutu.

[4] CAW, II/3/15 (akta kampanii wrześniowej). Planowano również przerzucić do Oświęcimia I/12 pp. Przybyła nawet grupa oficerów by wyznaczyć saperom rejon do rozbudowy punktów oporu wokół miasta. Ze względu na szybki odwrót obrona miasta nie doszła do skutku.

[5] J. Rómmel, *Armia „Łódź" w kampanii wrześniowej*, WPH 1958, nr 2, s. 270.

kowania i użycia odwodów NW nie było żadnych informacji[1]. Kwestie współpracy na styku obu GO omawiał kpt. Kuropieska z gen. Sadowskim. Otrzymał zapewnienie gen. Sadowskiego, że zgodnie z zaleceniami dowódcy armii uderzy całością swych rozporządzalnych sił (gros 23 DP), w odpowiedniej chwili na Kobiór[2].

Odpowiednie zabezpieczenie sił pod względem kwatermistrzowskim nie było rzeczą prostą. Grupa Operacyjna nie dysponowała w zasadzie żadnymi oddziałami zabezpieczenia, całkowicie była uzależniona od armii. Ogólne zapasy materiałowe pokrywały w zasadzie w wystarczającym stopniu potrzeby jednostek mobilizowanych planowo. Trudności pojawiały się przy wyposażaniu w mundurach i uzbrojeniu nowych oddziałów obrony narodowej[3]. Nie były one mobilizowane, lecz przeważnie zaimprowizowane w ciągu wiosny i lata. Kiedy latem w 21 DPG, w związku z pracami fortyfikacyjnymi powołano więcej rezerwistów niż można było ubrać z zapasów bieżących, nie otrzymano dla nich mundurów z zapasów mobilizacyjnych. W rezultacie rezerwiści pracowali w ubraniach cywilnych. Brakowało również pasów do karabinów. Interwencje gen. Kustronia w tej sprawie nie odnosiły skutku. Broni nie wystarczało również dla oddziałów liniowych, mobilizowanych planowo. Wystawiane pozaplanowo jednostki rezerwowe miały przewidzianą trzykrotnie mniejszą dotację rkm, ckm i dział przeciwpancernych. Dla oddziałów zapasowych i nadwyżek nie posiadano prawie wcale broni, chociaż było jej dużo w rezerwach strategicznych. Dopiero po długich staraniach gen. Szyllinga udało się dodatkowo otrzymać 2000 karabinów dla ośrodka zapasowego 6 DP, a dla 21 DPG – 1200 karabinów[4]. Podobnie przedstawiała się sytuacja w środkach artyleryjskich. Oprócz zapasu jednostek mobilizowanych nie dysponowano niczym. W zbrojowni, jako szmelc, znajdowało się 27 starych armat austriackich (po 200 pocisków na działo) i 12 armat rosyjskich ze znaczną ilością amunicji. Na wniosek dowódcy artylerii armii płk. L. Bogusławskiego, po zaadoptowaniu tych dział, zorganizowaniu zaprzęgów i wyszkoleniu obsług, sformowano (wyposażając w armaty austriackie) trzy baterie artylerii górskiej dla oddziałów KOP w Żywcu, Chabówce i Starym Sączu. Natomiast z armat rosyjskich (także z fortecznych – z krakowskich fortów) utworzono osiem plutonów artylerii pozycyjnej. Po dwa w 3 psp – Bielsko i w 12 pp – Wadowice. Zostały one później użyte do uzbrojenia umocnień pod Pszczyną, Bielskiem, Węgierską Górką i Nowym Sączem. Nie udało się jednak wzmocnić dywizyjnej artylerii ciężkiej[5].

W chwili przystąpienia do prac przygotowawczych cała amunicja armijna (także GO „Bielsko") znajdowała się w składnicy w Kłaju, na płd. skraju Puszczy Niepołomickiej. Była ona tak niefortunnie położona (jeśli wziąć pod uwagę dojazdy i możliwości rozładowania wagonów), że gdyby nagle w marcu wybuchła wojna, jednostki nie mogłyby w ogóle walczyć z powodu braku amunicji. Gen. Szylling zdecydował

[1] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 70–71. Z informacji o zadaniu Armii „Łódź", z wytycznych GISZ dotyczących kierunku opóźniania 7 DP na Koniecpol i z kilku prywatnych wzmianek gen. Szylling przypuszczał, że armia odwodowa skoncentruje się w rejonie: Spała–Piotrków i wejdzie do działań, prawdopodobnie między Armiami „Łódź" i „Kraków", co powinno odciążyć północne skrzydło jego sił.

[2] J. Kuropieska, *Wspomnienia*..., op. cit., s. 289.

[3] K. Pindel, *Obrona Narodowa*..., op. cit., s. 130–132.

[4] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 75.

[5] MiD WIH, II/2/59 (relacja płk. L. Bogusławskiego, dowódcy artylerii Armii „Kraków").

przenieść amunicję mobilizacyjną (6 jo) do właściwych garnizonów[1]. W składnicy przeprowadzono szereg zmian: zgrano jej funkcjonowanie ze stacją rozrządową Płaszów, przestudiowano gruntownie możliwości transportowe oraz przeprowadzono kilkudniowe ćwiczenia z udziałem kwatermistrzów, szefów intendentury, komunikacji i uzbrojenia armii, grup operacyjnych i dywizji[2].

Jeśli chodzi o zaopatrzenie w żywność, to jednostki miały dla siebie i dla oddziałów mobilizowanych sześć racji dziennych oraz tzw. 15-dniowy zapas na okres przejściowy, z wyjątkiem chleba i mięsa[3]. Licząc się z możliwością bombardowania mostów na Wiśle, przewidziano po ogłoszeniu mobilizacji utworzenie dodatkowych piekarń oraz pomocniczych składów innych materiałów na lewym brzegu rzeki. Składy takie przygotowano w Kielcach i Tarnowie. Wyznaczenie jednak Krakowa na bazę zaopatrzenia armii nie było posunięciem zbyt szczęśliwym (znajdował się zbyt blisko frontu). Wszystkie magazyny intendenckie, uzbrojeniowe i inne były niezbyt dogodnie rozmieszczone ze względu na organizację osłony ich z powietrza. Znajdowały się w większości przy dworcach kolejowych. Wszystkie, wraz ze stacją kolejową i torami rozrządowymi, rozmieszczone były w jednym rejonie. W pierwszych dniach wojny, już po pierwszych nalotach, funkcjonowanie ich zostało zdezorganizowane lub unieruchomione.

Tyły armii i GO nie były zorganizowane. Zasoby nie były ugrupowane w głąb. Cały system opierał się na składnicach szefa Intendentury w Krakowie i składnicy amunicji w Kłaju. Plan etapowy opracowany przez DOK V nie został zgrany z planem operacyjnym armii. Nie była podana granica tyłowa obszaru operacyjnego, nie ustalono składów wojsk podlegających dowódcy etapów, nie uregulowano spraw łączności. Nie został wydany przez dowódcę rozkaz wykonawczy odnośnie organizacji etapów i tyłów armii[4].

Przyszłą operację obronną planowano prowadzić w obszarze, gdzie wskaźniki gęstości zaludnienia były najwyższe w kraju. Wymagało to przygotowania ewakuacji ludności ze strefy przygranicznej, a zwłaszcza z rejonu głównych pozycji obronnych. Konieczne było (w tej sprawie) porozumienie z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych. Przesunięcie taboru kolejowego ze strefy przygranicznej w głąb kraju i przygotowanie składów kolejowych należało ustalić z Ministerstwem Komunikacji. Niezwykle istotną sprawą było również kontrolowanie mobilizacji w oddziałach, urzędach wojewódzkich, kolejowych i policji. W czasie wojny należało się również liczyć z nieprzewidywalną falą uchodźców, w której mogli bez problemu ukrywać się również szpiedzy i dywersanci, wymagającej zorganizowania odpowiednich sił regulujących ów przepływ. Do zadań tych wyznaczano służbę bezpieczeństwa, która miała się opierać na oddziałach asystencyjnych i wartowniczych. Słabą stroną wojennego systemu bezpieczeństwa był zupełny brak sprawnej sieci terytorialnych, wojskowych (zmotoryzowanych) organów bezpieczeństwa. W celu wypełnienia tej luki przewidziano plan po-

[1] CAW, II.3.14 (akta kampanii wrześniowej – relacja płk. L. Bogusławskiego, dowódcy artylerii Armii „Kraków", z kampanii wrześniowej), s. 5.
[2] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 76.
[3] CAW, II.3.16 (akta kampanii wrześniowej – relacja kpt. J. Żurka, kwatermistrza 3 psp), s. 54.
[4] MiD WIH, II/2/137 (relacja płk. dypl. W. Porczyńskiego, szefa sztabu DOK V, z kampanii wrześniowej), s. 35.

działu obszaru armii i GO na rejony bezpieczeństwa (z wojskowymi dowódcami, podporządkowując im policję, kompanie asystencyjne i straże obywatelskie, które zamierzano zorganizować w każdej, nawet najmniejszej miejscowości). Do ochrony linii kolejowych zostały przygotowane specjalne kompanie ochrony mobilizowane z miejscowych rezerwistów. Było ich jednak zbyt mało, aby przeciwdziałać dywersji (a już zupełnie bezbronne były wobec lotnictwa)[1]. Większość tych zadań spadała na armię. Grupy Operacyjne nie posiadały oddziałów asystencyjnych, służby bezpieczeństwa itp. Podległe im niewielkie oddziały wartownicze wykorzystywano głównie do ochrony sztabu.

W sierpniu zorganizowano na Śląsku 22 bataliony Ochotniczej Powstańczej Samoobrony (OPS). Między innymi na bazie Związku Strzeleckiego, po około 600 ludzi (3–4 kompanie po 120–150 żołnierzy). W obszarze GO „Bielsko" sformowano 5 takich batalionów w powiatach: pszczyńskim (3), bielskim (1) i cieszyńskim (1)[2]. Najważniejsze obiekty przemysłowe znalazły się pod ich strażą. Część z nich wzmocniła również Straż Graniczną w osłonie pogranicza. Baony zostały podporządkowane dowódcom odcinków. Z chwilą wybuchu wojny OPS miały się stać pomocniczą formacją Wojska Polskiego i wejść w jego skład w zgodzie z postanowieniami konwencji haskiej (18.10.1907 r.) członkowie Związku Strzeleckiego przejęli między innymi ochronę zapory w Porąbce od 12 pp[3].

W obszarze operacyjnym, po odejściu sił głównych, pozostawał cały kompleks koszar i obiektów, w których mogła trwać mobilizacja sił drugiego rzutu i oddziałów zapasowych. Wymagało by to również zorganizowania ich przegrupowania (w przypadku groźby utraty terenu). Plany wycofania rezerwistów i poborowych oraz zapasów z pogranicza zostały przygotowane. Była to jednak kwestia niezwykle skomplikowana i mało realna ze względu na jej rozmiary. Potrzeba było ponad 200 000 wagonów. Jeśli w czasie pokoju było to jeszcze do zrealizowania metodą powolnego wycofywania, to już absolutnie nie można tego było zrealizować w chwili mobilizacji i po wybuchu wojny, kiedy cały wysiłek kolei nastawiony był na przeprowadzenie koncentracji[4].

W maju[5] na terenie Protektoratu Czech i Moraw (Ceske Budejovice, Znojmo, Břeclav, Trenčin, Ružomberok, Kežmarok, Prešov, Bardejov, Místek), rozpoznano żołnierzy 27 DP (Augsburg) z VII KA i 3 DG (Graz) z XVIII KA oraz 3 DL (Cottbus) z XV KL (Jena). Potwierdzono kontynuowanie prac fortyfikacyjnych na Śląsku oraz na Słowacji (w rejonie Żiliny i Bratislavy). Na Morawach – dawne fortyfikacje czeskie wzdłuż byłej granicy śląskiej (na odcinku Morawska Ostrava–Broumov) doprowadzane były do stanu bojowego (prace na przedpolu i uzbrajanie obiektów). Sygnalizowano budowę licznych zapór i przeszkód przeciwpancernych, prac ziemnych i betonowych

[1] W. Steblik, *Zarys działań...*, op. cit., s. 66–67.

[2] P. Dubiel, *Wrzesień 1939 na Śląsku*, Katowice 1963, s. 72. Autorzy publikacji i artykułów powojennych bataliony OPS nazywają niewłaściwie baonami ON, stąd w większości prac nie ma śladów istnienia w powiatach cieszyńskim i bielskim baonów OPS.

[3] CAW, II.15.7 (pismo ppłk. M. Strażyca do Komendanta Oddziału Związku Strzeleckiego w sprawie pełnienia służby wartowniczej w Porąbce, z dnia 28.08.1939 r.).

[4] W. Steblik, *Armia „Kraków"...*, op. cit., s. 78–79.

[5] M. Cieplewicz, M. Zgórniak, *Przygotowania niemieckie...*, op. cit., s. 31–46.

w rejonie Bytomia i Gliwic[1] (sugerować to mogło uderzenie w kierunku Pszczyny – omijając fortyfikacje śląskie od południa). Z meldunków wynikało, że pod koniec maja oddziały stacjonujące na terenie Protektoratu Czech i Moraw to około dwie dywizje piechoty oraz dywizja pancerna – rozrzucone po całym terenie, zaś na terenie Słowacji (do doliny Wahu) niewielkie siły z 1 i 2 DG. Pod koniec maja zauważono również przegrupowanie części oddziałów 5 DPanc spod Opola, w kierunku Olomouca na Morawach. Od połowy maja zaczęło się ustawiczne naruszanie granicy polskiej przez niemieckie samoloty rozpoznawcze (zwłaszcza wzdłuż przejść od Słowacji i Moraw). W czerwcu[2] zanotowano ruch jednostek wojskowych z obszaru Austrii, przesuwały się pasem Bramy Morawskiej, w kierunku północnych Moraw i Zachodniej Słowacji aż po rz. Wah. Również na początku czerwca część 2 i 3 DPanc przerzucono z powrotem do Niemiec. Kilka z WJ koncentrowało większe siły w rejonach: 5 DPanc (Olomouca), 8 DP (Frýdka), 44 DP (Brna), 45 DP (Ceskich Budejovic) oraz 46 DP (Pilzna). Część 14 DP skierowano na Słowację (Trnava–Nove Mesto). Potwierdzono zgrupowania drobnych oddziałów z: 4, 14 DP; 20 DPZ; 1, 2 i 3 DG oraz 3 i 4 DL. Niektóre z dywizji po jakimś czasie (od tygodnia do kilku tygodni) znikały, a pojawiały się na ich miejsce inne. W połowie czerwca stwierdzono w rejonie Pragi rozładowujące się oddziały 10 DP (Regensburg) z XIII KA. W tym czasie część 3 DG i 45 DP przerzucono na Słowację. Ogólną wartość oddziałów znajdujących się na terenie Protektoratu i w zachodniej Słowacji oceniano na około dwie i pół dywizji piechoty oraz jedną dywizję pancerną. Przez cały czerwiec wywiad polski potwierdzał kontynuowanie robót fortyfikacyjnych na Śląsku.

Sprawę budowy umocnień i zniszczeń wyprzedzających (szczególnie na kierunkach, gdzie teren sprzyjał przeciwnikowi i gdzie siły były zbyt skromne do powstrzymania go, bez wcześniejszego przygotowania terenu do obrony) uznano za priorytetowe zadanie, zarówno w armii, jak i w obu GO. Sytuacja na kierunku GO „Śląsk" była o wiele korzystniejsza niż u gen. Boruty-Spiechowicza. Zagłębie przemysłowe Śląska było bronione systemem fortyfikacji stałych, które składały się ze schronów i fortów rozmaitej wielkości. Jednak system umocnień był dosyć luźno z sobą powiązany i nie posiadał żadnej głębokości. Cechą charakterystyczną tej linii była niezwykle mała jej szerokość (40 km) i otwarte skrzydła, które umożliwiały nacierającemu ich obejście (zwłaszcza, że lesisty i gęsto zabudowany teren od czoła nie sprzyjał prowadzeniu działań zaczepnych i przeciwnik będzie się starał je obejść)[3].

---

[1] MiD WIH, II/2/232 (relacja płk. F. Tomsy-Zapolskiego, kwatermistrza Armii „Kraków", z kampanii wrześniowej). W początkach maja mjr Steblik sporządził wiadomości o przeciwniku, które sprawdziły się w 95%.

[2] M. Cieplewicz, M. Zgórniak, op. cit., s. 47–63.

[3] J. Sadowski, *Przygotowania Centralnego Rejonu Przemysłowego Śląska do obrony w okresie międzywojennym*, WPH 1959, nr 4, s. 239–278. Budowę fortyfikacji górnośląskich zarządził marsz. Piłsudski (po dojściu Hitlera do władzy, na wiosnę 1933 r.). W tym samym roku rozpoczęto prace, które ukończono do wybuchu wojny. Podstawę stanowił 22-kilometrowy odcinek: Wymysłów–Bobrowniki–Chorzów–Kochłowice (stanowiący podstawę Obszaru Warownego „Śląsk"). W maju przystąpiono do pospiesznego fortyfikowania pozycji zamykającej korytarz mikołowski na linii: Śmiłowice–Mokre–Łaziska Dolne–Wyry oraz rygla północnego skrzydła „Niezdara". W celu wypełnienia luki między południowym skrzydłem fortyfikacji stałych (pod Kochłowicami, Halembą) a północnym skrzydłem pozycji mikołowskiej (pod Śmiłowicami), przystąpiono do rozbudowy pozycji polowej „Panewnik" nad rz. Jamną. Równocześnie, na początku kwietnia wykonano zalewy doliny Brynicy od Bobrownik po Wymysłów, a na południowym skrzydle zalewy doliny górnej Gostyńki od m. Gostyń po Jezioro Paprocańskie. W taki sposób obrona południowego skrzydła zyskiwała solidne oparcie (pod warunkiem wykonania na czas niszczeń i skutecznej obrony przepraw na Gostyńce).

Umocnienia na kierunku GO „Bielsko" rozpatrywano w dwóch aspektach: rozbudowy głównej pozycji obrony poszczególnych WJ oraz zabezpieczenia skrzydeł. Jak najszybsze zamknięcie fortyfikacjami odkrytego korytarza mikołowskiego, przedłużając je o ile to możliwe do Wisły interesowało dowódców obu GO. W przeciwnym wypadku fragment umocnień stałych na Górnym Śląsku nie mógł mieć większej wartości i stawał się łatwy do obejścia, przez Mikołów i stąd na tyły GO „Bielsko". W maju przystąpiono do pospiesznego fortyfikowania pozycji zamykającej korytarz mikołowski. Dla nowych fortyfikacji utworzono samodzielny batalion forteczny „Mikołów", a GO „Śląsk" powierzono również obronę korytarza mikołowskiego oraz odpowiednie zabezpieczenie i wzmocnienie styczności (przez Lasy Pszczyńskie) z 6 DP. W Kobiorze planowano zbudowanie samodzielnego węzła obronnego, w celu powiązania z odcinkiem obronnym 6 DP pod Pszczyną. Dla lepszego zabezpieczenia przejść od granicy karpackiej zdecydowano rozbudować fortyfikacje stałe dla zamknięcia przesmyków Węgierskiej Górki i Korbielowa[1] (pod Żywcem, Jordanowem, Bystrą, Skomielną Białą, Rabą Niżną i Chabówką) oraz kierunków na Nowy Sącz (w przełomie Dunajca – pod Tylmanową i Kłodnem, jak również w przełomie Popradu, pod Piwniczną).

Plany umocnień polowych rozpracowywano już od kwietnia, jednak prace na większą skalę rozpoczęły się dopiero w połowie lipca po wydaniu rozkazu, w którym anulowano zastrzeżenia o ochronie plonów[2]. Armii „Kraków" przyznano kredyty i materiał na budowę 265 polowych, bojowych schronów betonowych dla ciężkiej broni piechoty (na jeden ckm o jednobocznym ogniu lub na dwa o ogniu dwubocznym, bez ochrony od czoła) i punktów obserwacyjnych odpornych na ogień lekkich dział o kalibrze do 120 mm[3]. Oddział III proponował wybudować wszystkie schrony (265) w całości – na odcinku GO „Bielsko". Jednak, aby podnieść samopoczucie oddziałów, gen. Szylling rozdzielił je pomiędzy wszystkie odcinki (w ilości od 15 do 60 na WJ). W zależności od rozciągłości odcinka i sytuacji taktycznej na kilometr przypadło po 2–3 schrony. Była to liczba niewystarczająca do stworzenia chociażby jako takiego szkieletu obronnego. Należy podkreślić, że ze względów technicznych, nawet ten

[1] MiD WIH, II/2/137 (relacja płk. dypl. W. Porczyńskiego, szefa sztabu DOK V z kampanii wrześniowej), s. 34; J. Kuropieska, *Wspomnienia...*, op. cit., s. 267. W maju zjawił się w sztabie GO „Bielsko" – płk T. Zieleniewski. Otrzymał on „szczególne" zadanie z GISZ – rozpoznania kierunków wyprowadzających na Kotlinę Żywiecką i zaproponowanie jej zamknięcia w szczegółach (ponieważ ogólna decyzja już została podjęta i przesądzona). Wielu oficerów sztabu GO było zdziwionych, że zamknięcie to planowano zbyt płytko (w Korbielowie i Węgierskiej Górce). Uważali, że lepiej byłoby to zrobić głębiej, w Oczkowie – ale nikt nie próbował z nimi rozważać tego tematu. Według ppłk. J. Rzepeckiego – „ (...) W świetle działań we wrześniu 1939 r. rozwiązanie to okazało się zupełnie słuszne, na skutek bowiem obrony przesmyku pod Węgierską Górką, przy pomocy zaledwie wzmocnionego batalionu – nacierająca na tym kierunku niemiecka 7 DP została powstrzymana przez trzy dni (do zmroku 3 września), przez co pod Myślenice podeszła z jednodniowym opóźnieniem (zamiast 4 dopiero 5 września), co niewątpliwie uratowało nie tylko całe południowe skrzydło GO „Bielsko", ale i całą armię od okrążenia a nawet zmiażdżenia" (J. Rzepecki, *Wspomnienia...*, op. cit., s. 89).

[2] MiD WIH, II/3/27 (H. Bagiński, *Studium terenu pod względem operacyjnym*, s. 35). Rozkaz taki wydano 12 lipca. Od kwietnia wyczekiwano jednak pozwolenia GISZ na rozpoczęcie budowy. Pozwolenie nadeszło 24 czerwca. Było jednak obwarowane szeregiem ograniczeń, np.: przy wykonywaniu prac nie niszczyć plonów rolnych – wykonywać etapami w miarę jak postępują żniwa lub na nieużytkach; prace powinny być prowadzone tylko przez wojsko, przy czym nie wolno było zbytnio osłabiać garnizonów, aby nie sparaliżować ewentualnej mobilizacji.

[3] MiD WIH, I/3/135 (J. Minkiewicz, *Fortyfikacje polskie 1918–1939*, s. 28–34).

skromny plan fortyfikacji i umocnień nie mógł być wykonany wcześniej niż do końca października. Na kierunek obrony GO „Bielsko" wydzielono więc 159 obiektów fortyfikacyjnych[1]: Pszczyna – 59, Bielsko – 64, Skoczów – 15, Cieszyn – 10, Żywiec – 11). Do prac tych przystąpiono na początku lipca. Jednak pomimo znacznego wysiłku żołnierzy, dużej pomocy społeczeństwa i organów administracyjnych, nie mogły one postępować z wystarczającą szybkością. Wynikało to z wielu przyczyn. Niskie stany pokojowe oddziałów, brak dostatecznej ilości przygotowanego personelu technicznego, sprzętu i opóźniony dopływ materiału (cementu i gotowych szablonów oszalowania) z głębi kraju. Zaczęto je dopiero dostarczać po 1 sierpnia. Ponadto na tak odległe odcinki od garnizonów pokojowych (jak Pszczyna) mogły pójść (ze względów mobilizacyjnych) tylko niezwykle ograniczone siły. Tak więc dopiero w ostatnich dniach sierpnia tempo budowy zaczynało wzrastać. Praca nad ich wykonywaniem absorbowała większość uwagi i energii. Umocnienia Mikołowa rozpoczęto budować w maju, Węgierskiej Górki i Korbielowa – w lipcu, a umocnienia Jordanowa i Chabówki – dopiero w końcu sierpnia. Do obrony umocnień Węgierskiej Górki, Korbielowa i Jeleśni sformowano 28 sierpnia (w Makowie Podhalańskim) specjalne kompanie forteczne po 70 odpowiednio przeszkolonych żołnierzy z baonów KOP: „Berezwecz", „Wilejka", „Wołożyn" oraz baonu ON „Żywiec". Prace pod kierownictwem szefa fortyfikacji SG realizowało specjalne kierownictwo robót w Żywcu. Prowadzono je z maksymalną szybkością, na jaką pozwalały ograniczone środki techniczne, personel kierowniczy, sprzęt i materiał (zwłaszcza zaś dostawy przez huty części elementów pancernych)[2].

Od 15 lipca do 31 sierpnia OW „Ignacy" wykonał rowy strzeleckie pełnego profilu na pozycji głównej oraz na pozycji wysuniętej – „Branica". Na odcinku Stara Wieś – 9 schronów betonowych dla ckm, zaś na odcinku Kobiór – 5 schronów drewnianych. Ustawiono również przeszkody (od 1 do 4 rzędów) z płotu kolczastego. Stan rozbudowy fortyfikacyjnej na odcinku GO „Bielsko" (do 1 września) wyglądał następująco:

- na odcinku 6 DP (pod Pszczyną) – 16 gotowych schronów bojowych;
- na odcinku 21 DPG (pod Bielskiem, Skoczowem i Cieszynem) – 20 schronów (z tego na cieszyńskiej pozycji wysuniętej – 6: po dwa w Błogowicach i Boguszowicach i po jednym, w Mostach i Łąkach nad Olzą);
- na odcinku 1BG (spośród projektowanych 11 stałych obiektów fortecznych, pod Węgierską Górką tylko 5 było gotowych – z tego cztery obsadzone (pod Korbielowem, Jordanowem i Chabówką nie zdążono nic ukończyć)[3].

Jako główny kierunek ewentualnego natarcia przeciwnika na pozycję 21 DPG pod Bielskiem uznano szosę (Cieszyn–Skoczów–Bielsko) – na odcinku II/3 psp (obejmował szosę) dlatego dokonano tam największej koncentracji schronów bojowych i najsilniej rozbudowano obronę przeciwpancerną bierną (w postaci ciągłego rowu przeciwczołgowego, a za nim zapór przeciwczołgowych) oraz obronę czynną (skupienie

[1] MiD WIH, I/3/183 (J. Minkiewicz, *Polskie fortyfikacje na granicy Śląska w latach 1933–1939*, s. 161). Na kierunek Częstochowy wydzielono 61, zaś na Śląsk – 45 schronów bojowych. Z projektowanych 265 schronów bojowych wykonano jedynie około 30%, tj. 74 (z tego 14 pod Częstochową i 24 na Śląsku).

[2] MiD WIH, II/2/137 (relacja płk. dypl. W. Porczyńskiego, szefa sztabu DOK V z kampanii wrześniowej), s. 6. Wszystko było objęte tak ścisłą tajemnicą, że nic o rozbudowie fortyfikacyjnej nie wiedziano w sztabie DOK V.

[3] S. Dobosz, *Walka Żywiecczyzny z okupantem hitlerowskim w latach 1939–1945*, WPH 1967, nr 1, s. 462–464.

Tabela 7. Efektywność budowy umocnień w obszarze obronnym GO „Bielsko"

	1 BG	6 DP	21 DPG	GO „Bielsko"
liczba schronów planowanych	11	59	89	159
liczba schronów wykonanych	5	16	20	41

dział ppanc.)[1]. Pozycje piechoty wzmocnione zostały (oprócz schronów) ciągłą zaporą z drutu kolczastego i polami minowymi, z których część po uprzednim wytyczeniu nie została uzbrojona. Przedpole pozycji było przejrzyste i rozległe (bez przeszkód naturalnych) i co pozwalało na dogodną obserwację. Jednocześnie otwarty teren i usytuowanie stanowisk umożliwiały łatwe prowadzenie ognia na wprost z broni maszynowej. Możliwości atakowania przez przeciwnika pozycji baonu i pułku były ograniczone, jednak brak naturalnych przeszkód przeciwpancernych w terenie pozwalał na użycie broni pancernej z podstaw wyjściowych oddalonych o 1,5–2 km[2].

Wzdłuż całego przedpola pozycji głównej zorganizowano linię czat, których zadaniem było rozpoznanie przeciwnika, a na kierunkach gdzie planowano użycie OW czaty miały zapewnić łączność z nimi oraz osłaniać ich odwrót. W obszarze GO „Bielsko" linia czat prowadziła wzdłuż miejscowości: Branica, Brzeźce, Wisła Wielka, Bohumin, Cieszyn, Trzyniec, Zwardoń, Rajcza, Milówka, Podwilk, Pieniążkowice, Długopole, Krauszów, Jabłonka, Czarny Dunajec, Chochołów, Zakopane, Jurgów, Łapsze[3].

Przeprowadzenie niszczeń komunikacyjnych (głównie mostów), realizowano przez wcześniejsze zmobilizowanie znacznej liczby plutonów pionierów i saperów. Większość przewidzianych niszczeń mostów została wykonana w chwili wkroczenia Niemców, w wielu wypadkach dopiero po wtargnięciu ich czołgów i samochodów pancernych. Na przedpolu GO „Bielsko" kompania zmotoryzowana saperów przygotowała niszczenia i zapory, na szosach: Rybnik–Pszczyna i Wodzisław–Pszczyna. Uzbrojono do wysadzenia mosty na Odrze (w Bohuminie i Olzie) oraz tunel Rydułtowy (przy współpracy z oddziałem saperów GO „Bielsko"). Przygotowano również zapory w lesie kobiórskim[4]. Saperzy 6 baonu saperów przygotowali spiętrzenia wody na rz. Pszczynka (przed Brzeźcami i Pszczyną) oraz na rz. Gostynka[5]. Zebrano materiał wybuchowy do wysadzenia zapory w Porąbce. Rozważano jednocześnie otwarcie śluz

[1] W. B. Moś, *3 pułk strzelców podhalańskich, Pruszków 1992*, s. 18. W razie stwierdzenia silnego natarcia broni pancernej na tę pozycję dywizji przewidziano użycie do jej obrony kompanii przeciwpancernych 3 i 4 psp.

[2] MiD WIH, II/2/495 (relacja kpt. W. Wróblewskiego, oficera sztabu 21 DPG z kampanii wrześniowej), s. 5. Kpt. Wróblewski podkreślał w swej relacji, że pozycja główna 21 DPG była silnie przygotowana pod względem obrony przeciwpancernej. Rozbudowano również odcinek w Mikuszowicach (na wypadek zajęcia przez Niemców Klimczoka).

[3] MiD WIH, II/3/15 (dziennik bojowy działań 6 baonu saperów 6 DP wraz z opisem prac fortyfikacyjnych na odcinku 6 DP). Na północnym odcinku Armii „Kraków" były to takie miejscowości, jak: Krzepice, Kłobuck, Panki, Truskolasy, Lisów, Lubliniec, Koszęcin, Tarnowskie Góry, Rybnik i Wodzisław. Większość wysuniętych oddziałów znajdowała się nad granicą już z racji samej dyslokacji pokojowej. W GO „Bielsko" były to: III/3 psp w Bohuminie i 4 psp w Cieszynie.

[4] CAW, II.3.15 (akta kampanii wrześniowej), s. 110. Dowódca 6 dywizji nie miał jednak prawa wydawać zadań dla oddziałów opóźniających na jego kierunku. Dopiero po wybuchu wojny mógł je koordynować.

[5] W. Kirchmayer, J. Bochenek, *Obrona 6 DP...*, op. cit., s. 567–568. Na południe od Pszczyny rozpoczęto budowę 6 schronów, ale nie ukończono. Przed samą wojną rozpoczęto również prace nad przygotowaniem przeszkód przeciwpancernych. Nie wykonano żadnych stanowisk dla odwodów i artylerii.

z takim wyliczeniem, aby podnieść poziom wody na Sole i Wiśle – na 24–36 godzin)[1]. W niekorzystnym świetle przedstawiała się sprawa min przeciwpancernych. Prośby o większą ich ilość, szczególnie na kierunkach najbardziej prawdopodobnego wystąpienia dywizji pancernych przeciwnika, nie zawsze mogły być uwzględnione. Wzmocniono lub zbudowano wiele małych mostów. Wielkim mankamentem węzła krakowskiego było istnienie tylko jednego mostu kolejowego na Wiśle – co w razie zniszczenia lub uszkodzenia mogło naruszyć komunikację z resztą kraju. Ograniczono się do zbudowania mostu przez Wisłę w Czernichowie oraz dwóch mostów w rejonie Krakowa[2].

Na początku lipca[3] zlokalizowano większe zgrupowania wojsk niemieckich w rejonach: Pragi – 10 i 14 DP, 29 DPZ (Erfurt) z XIV KA (Magdeburg) oraz 3 DL; Brna–Jihlawy – 44 DP i 3 DG. Na terenie Słowacji: gros 45 DP – na północ od Bratislavy oraz części 1 i 2 DG. Po 20 lipca pojawiły się kolejne jednostki. W rejonie Morawskiej Ostravy rozpoznano dowództwo VII KA i 44 DP. Do rejonu Morawska Ostrava–Frýdlant przybywały transportami oddziały, których sumaryczną wartość oceniano na jedną WJ (z: 4, 8, 10, 14, 22, 25 i 45 DP; 2 i 3 DPZ)[4]. Niemcy wprowadzili na Śląsku szereg zarządzeń specjalnych, m.in. nakazano wcześniejsze zakończenie żniw. Pod koniec lipca sytuacja w rejonie Morawska Ostrava–Frýdlant–Znojm–Mikulov wyglądała następująco: 44 DP (dowództwo dywizji, 131 pp, 132 pp i 96 pal); 45 DP (130 pp, 135 pp, 81 bsap.); 24 DP (31 pp i część 60 pac); 14 DP (część 11 i 53 pp); 2 DG (136 pp i część 137 pp). Ponadto stwierdzono oddziały: w Pradze (z 10 DPanc), w Milovicach (z 3 DL), w Olomoucu (część 29 DP), w Pilznie (72 pp z 46 DP), w Mistku (z 8 DP); na Słowacji: w Żilinie (części 1 DG i 4 DL), w rejonie Trenčina (2 DG).

Tabela 8. Organizacja ćwiczeń batalionowych w 12 pułku piechoty (sierpień 1939 r.)

Termin	Temat ćwiczenia	Ćwiczący
2.08.	baon piechoty jako straż przednia pułku	II/12 pp
3.08.	baon piechoty w natarciu o świcie z podstawy wyjściowej zajętej w ciągu nocy	III/12 pp
4/5. 08.	baon piechoty w opóźnianiu (walki wstrzymujące do nocy, powstrzymanie natarcia przeciwnika o świcie)	I/12 pp
10–12. 08.	baon piechoty w boju spotkaniowym	III/12 pp
16–17.08.	baon piechoty w obronie doraźnej	II/12 pp

Przez całe lato w jednostkach GO „Bielsko" prowadzono intensywne szkolenie. W 6 DP (24 lipca–24 sierpnia) zorganizowano dwa obozy dla 12, 20 pp i 6 pal – w Czernichowie i dla 16 pp w Starej Wsi. Do obozów szkoleniowych przegrupowano się nocnym marszem ubezpieczonym[5]. Każdy pułk przygotowywał własny obóz, który

[1] MiD WIH, II/2/311 (relacja por. J. Czopika, zastępcy dowódcy saperów GO „Bielsko", z kampanii wrześniowej).

[2] MiD WIH, II/2/137 (relacja płk. dypl. W. Porczyńskiego, szefa sztabu DOK V, z kampanii wrześniowej), s. 6, 35.

[3] M. Cieplewicz, M. Zgórniak, *Przygotowania niemieckie...*, op. cit., s. 63–91.

[4] Tamże, s. 83. W sprawozdaniu tygodniowym nr 15 Oddziału II SG o sytuacji wojskowej na terenie Niemiec za okres od 23 do 29 lipca 1939 r. (z dnia 29 lipca) wyjaśniono, że zgrupowanie to zostało użyte do szybkiego przeprowadzenia robót fortyfikacyjnych w tym rejonie.

[5] CAW, I.320.12.59 (Rozkaz organizacyjny dowódcy 12 pp dla obozu piechoty z dn. 19 lipca 1939 r.).

miał stanowić charakter postoju ubezpieczonego za frontem. Pobyt oddziału w obozie należało wykorzystać do szkolenia w ramach plutonu, kompanii i batalionu. Program zajęć obejmował 21 dni ćwiczebnych (7 dni – ćwiczenia kompanijne, 14 dni – ćwiczenia batalionowe, w tym również 4 ćwiczenia nocne)[1]. Od 24 lipca do 12 sierpnia w 6 dywizji zorganizowano koncentrację oddziałów specjalnych (zwiadowcy konni, kolarze, strzelcy wyborowi, pluton pionierów)[2]. Zaplanowano również ćwiczenia na początek września[3]. W 21 DPG rozpatrywano w ćwiczeniach (w części uczestniczył gen. Boruta-Spiechowicz) taktyczną ocenę terenu z punktu widzenia obrony poszczególnych obiektów terenowych[4].

W sierpniu potwierdzono koncentrację oddziałów 28 DP i 5 DPanc (w rejonie Gliwic); 24 i 46 DP (na północ od Raciborza); 44 DP (w rejonie Pragi i Pilzna) oraz 1 DG (w rejonie Žilina–Turzovka–Povazska Bystrica). W rejonie Morawskiej Ostravy nadal przebywało dosyć znaczne zgrupowanie wojsk (ruch transportów w różnych kierunkach), które w dniach 2–6 sierpnia przegrupowano częściowo w kierunku Wiednia i na Słowację. We Frydku zidentyfikowano 61 pp 7 DP. Potwierdzono transporty niemieckie w Libercu i Prerovie. W Olomoucu zlokalizowano 13 zps z 5 dywizji pancernej. Na północ od Novégo Mesta potwierdzono transporty 61 i 62 pp 7 DP. 15 sierpnia powołano do szeregów wielu rezerwistów na Śląsku, w Austrii i Bawarii, postawiono Luftwaffe w gotowości wojennej rozmieszczając ją na lotniskach polowych wokół granicy polskiej. W sprawozdaniu z 19 sierpnia[5] na terenie Protektoratu Czech i Moraw (z wyjątkiem rejonu Morawskiej Ostravy) siły niemieckie z: (24, 44, 45, 46 DP; 29 DPZ; 1 i 2 DG; 3 DL; 5 DPanc) rozlokowane były w dwóch większych zgrupowaniach: Praga–Pilzno oraz Brno–Jihlawa szacowano w przybliżeniu na:

Tabela 9. Prawdopodobne siły niemieckie na terenie Protektoratu Czech i Moraw w dniu 19 sierpnia 1939 r.

bataliony piechoty	10
zmotoryzowane bataliony piechoty	3
zmotoryzowane bataliony strzeleckie	2
dywizjony artylerii	6
pułki czołgów	1
bataliony rozpoznawcze	1
bataliony przeciwpancerne	1

[1] CAW, I.320.12.59 (akta oddziałów piechoty – 12 pp).

[2] CAW, I.320.12.59 (akta oddziałów piechoty – 12 pp).

[3] CAW, I.320.12.62 (akta oddziałów piechoty – 12 pp). Organizatorem ćwiczenia w garnizonie krakowskim miał być zastępca dowódcy 20 pp. Ćwiczenie zaplanowano na 1 września a temat ćwiczenia brzmiał: „Natarcie na nieprzyjaciela w obronie przygotowanej".

[4] CAW, II.15.2 (akta kampanii wrześniowej). Poruszano między innymi takie zagadnienia, jak: obserwacja, ogień ckm, zabezpieczenie skrzydeł, możliwość wykonania przeciwuderzenia, umocnienia polowe, przeszkody przeciwpancerne, zagrody minowe, stanowiska ogniowe, organizacja linii czat, obrona przeciwlotnicza, zapewnienie łączności.

[5] M. Cieplewicz, M. Zgórniak, op. cit., s. 110.

Po 23 sierpnia sytuacja stawała się coraz bardziej napięta[1]. W nocy (z 25/26 sierpnia) zarządzono tajną mobilizację w Niemczech. Na granicy niemieckiej (zwłaszcza na Górnym Śląsku), jak i na słowackiej, zaczęły się mnożyć prowokacyjne napady dywersyjne i różnego rodzaju incydenty graniczne np. ostrzeliwanie posterunków granicznych, strażnic, budynków celnych, a nawet miejscowości nadgranicznych[2]. Do najpoważniejszego incydentu doszło w nocy z 25/26 sierpnia na Przełęczy Jabłonkowskiej, gdzie grupa dywersantów niemieckich dokonała napadu na tunel jabłonkowski i stację kolejową Mosty (z terytorium Słowacji). Stację nawet przez jakiś czas obsadziła. Już jednak rano 26 sierpnia została stamtąd wyrzucona przez grupę żołnierzy 4 psp. Dowódca niemieckiej 7 DP (rozlokowanej w rejonie Čadcy) przeprosił (w imieniu OKW) dowódcę 21 DPG za cały incydent „spowodowany przez niepoczytalnego osobnika", przypisując napad samowoli oficera[3]. W dniu 28 sierpnia doszło do największego zamachu dywersyjnego w tym obszarze (w Tarnowie[4] – wybuch bomby zabił 20 osób). Podobną podłożono na odcinku kolei Kraków–Kłaj[5]. Niemiecka propaganda (rozgłośnia w Gliwicach) głosiła, że bezrobocie na Śląsku i w Małopolsce, słaba opieka nad rodzinami żołnierzy były przyczyną częstych dezercji. Dotyczyło to zwłaszcza jednostek GO „Śląsk", ale zdarzały się i w GO „Bielsko". Dopiero po pozytywnym odzewie na apel wojskowych do władz cywilnych o zasiłki dla rodzin rezerwistów, dezercje się zmniejszyły[6].

Pełna mobilizacja jednostek pierwszego rzutu (o mobilizacji alarmowej) Armii „Kraków" nastąpiła dopiero w fazie mobilizacji częściowej (z 24 sierpnia) i jako rozplanowana najdłużej, bo na 72 godziny, została zakończona w większości już 26 sierpnia (całkowicie zaś następnego dnia rano). Było to co najmniej o dwa tygodnie za późno, jeśli poszczególne dywizje GO miały osiągnąć niezbędne zgranie wewnętrzne, a tym samym lepszą postawę bojową. Z racji swej dyslokacji pokojowej 21 DPG (jako dywizja pierwszego rzutu) była już na miejscu. Gen. Boruta-Spiechowicz liczył, że zaraz po ukończeniu mobilizacji alarmowej, tj. 27 sierpnia wieczorem, również 6 DP odejdzie w pobliże swego odcinka obrony i że wobec możliwości rozpoczęcia w każ-

---

[1] N. Davis, op. cit., s. 1058. 22 sierpnia Hitler zakomunikował zebranym na odprawie w Obersalzbergu głównodowodzącym Wehrmachtu, Luftwaffe i Kriegsmarine (w tym dowódcom GA i Armii) ostateczną decyzję niezwłocznego uderzenia na Polskę tymi siłami, które są gotowe, bez odczekiwania na ogólną mobilizację. Termin uderzenia miał być podany w ciągu najbliższych dni.

[2] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 84–85. Na kierunku działania GO „Bielsko" zanotowano m.in. 26 sierpnia (1^{30}) – na przełęczy Witanowa (z Trstěny do Czarnego Dunajca) zostało ostrzelanych dwóch strażników SG przez kilku żołnierzy niemieckich, którzy weszli na terytorium RP i zawrócili. W tym samym dniu (3^{30}) – rejon Suchej Góry był ostrzeliwany z erkaemów.

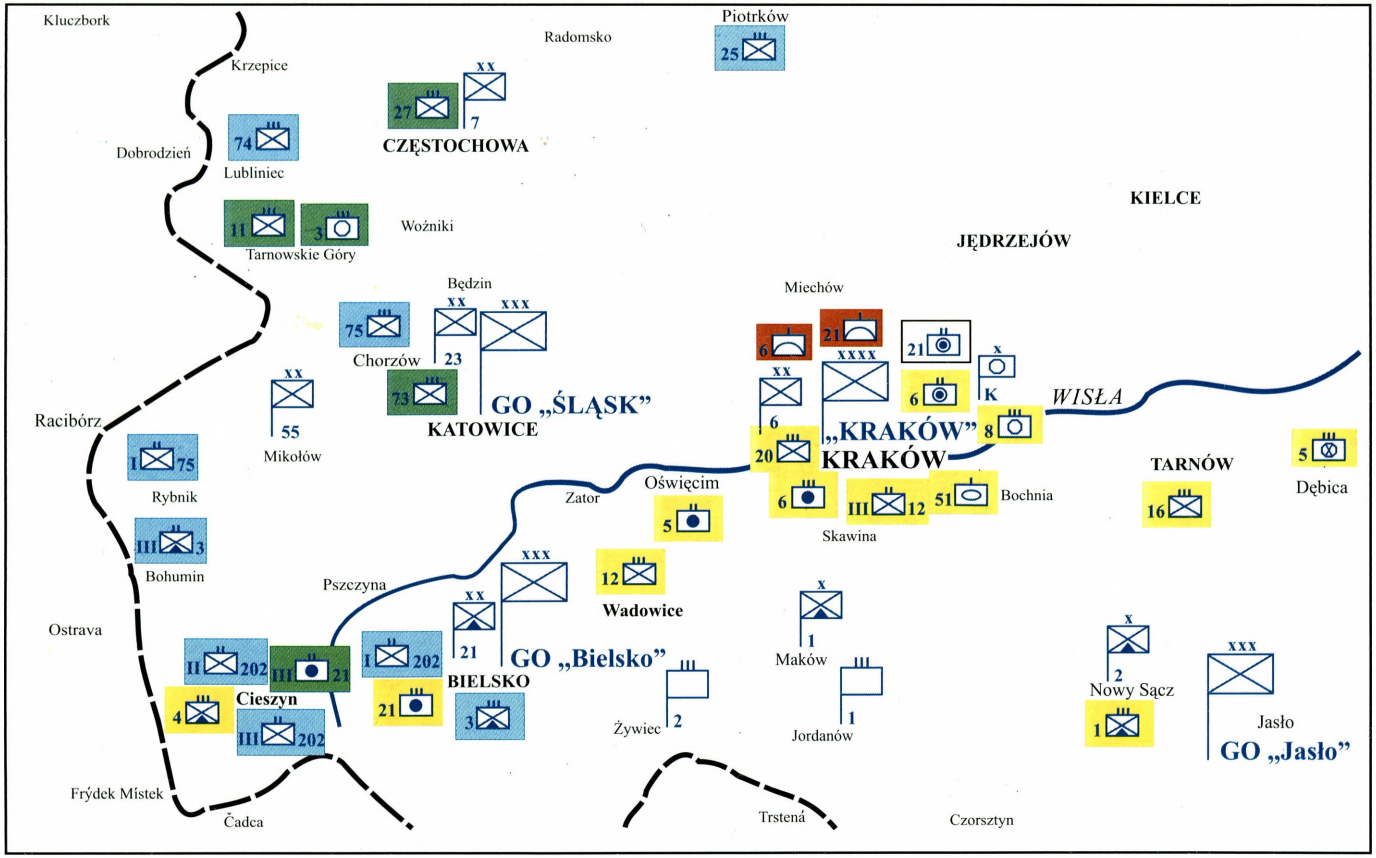
[3] A. Szefer, *Prywatna wojna leutnanta Alberta Hertznera*, Katowice 1987, s. 26–54; W. Steblik, *Niemiecki napad na Przełęcz Jabłonkowską w nocy z 25 na 26.8.1939 r.*, WPH 1965, s. 287–299. Wypad ten został wykonany na rozkaz OKW i OKH przez bojówkę Abwehry. Miał on na celu uchwycenie tunelu jabłonkowskiego w stanie nieuszkodzonym przez zaskoczenie na parę godzin przed rozpoczęciem się ogólnego uderzenia na Polskę (wyznaczonego przez Hitlera na 26 sierpnia (godz. 4^{30}). Jednakże wieczorem zostało ono odwołane. Nie przerwano mobilizacji, mającej się rozpocząć 25 sierpnia o godz. 20^{00} automatycznie w wyniku zarządzonego wykonania planu „Fall Weiss". Okres kilkudniowej zwłoki Hitler chciał wykorzystać na podjęcie próby wymanewrowania państw zachodnich z konfliktu w celu osamotnienia Polski. Dowództwo GA „Południe" otrzymało rozkaz zarządzający uderzenie na 26 sierpnia o godz. 16^{30}, a rozkaz odwołujący je o godz. 20^{30}. Dowództwo 7 DP (w Żilinie) i jej 62 pp (w Čadcy) dostały go jeszcze później, gdy bojówka była już w drodze.

[4] MiD WIH, II/2/93 (relacje i wspomnienia z kampanii wrześniowej), s. 4.

[5] MiD WIH, II/2/137 (relacja płk. dypl. W. Porczyńskiego, szefa sztabu DOK V, z kampanii wrześniowej), s. 44.

[6] Ibidem, s. 42–43.

POKOJOWA DYSLOKACJA (ZESTAWY MOBILIZACYJNE) ODDZIAŁÓW I WIELKICH JEDNOSTEK GO „BIELSKO" I ARMII „KRAKÓW"



Opracowano na podstawie: P. Zarzycki, *Plan mobilizacyjny „W". Wykaz jednostek mobilizowanych na wypadek wojny*, Pruszków 1995.

dej chwili przez Niemców działań, zostanie przyjęte zasadnicze ugrupowanie wyjściowe. Tymczasem 26 sierpnia nadszedł rozkaz GISZ, w którym Naczelny Wódz przestrzegał przed traktowaniem mobilizacji jako równoznacznej z przyjmowaniem ugrupowania wyjściowego. Miało one zostać zarządzone we „właściwym czasie". Garnizony graniczne po zmobilizowaniu miały pozostać na miejscu. Dołączony do rozkazu dla Armii „Kraków" załącznik, w wytycznych szczegółowych nakazywał: czasowe zatrzymanie 6 DP w rejonie Krakowa, aby mogła być użyta ewentualnie w kierunku południowo-zachodnim (16 pp miał zostać przewieziony z Tarnowa do Krakowa, 12 pp miał pozostać w Wadowicach); 21 DPG miała pozostać w rejonie Bielska (garnizon cieszyński – na miejscu)[1].

Zatrzymanie 6 dywizji pod Krakowem napawało niepokojem dowódcę GO. Sytuacja wymagała, aby dywizja po zmobilizowaniu odeszła pod Pszczynę, naprzeciw której pod Raciborzem i Rudami przygotowywała się do uderzenia niemiecka 5 DPanc. Groziło więc stamtąd przełamanie frontu głównego o katastrofalnych następstwach. W rejonie Krakowa znajdowała się przecież 10 BKZ, która z pewnością lepiej niż dywizja piechoty mogła w przesmykach Beskidu przeciwstawić się nawet znaczniejszym siłom pancerno-motorowym przeciwnika. Gen. Szylling w rozmowach z oficerami SG domagał się zmiany rozkazu dotyczącego 6 DP, aby mogła przegrupować się w pobliże swego odcinka. Niestety bez skutku. Wobec tego większość sił dywizji: 20 pp, artyleria (bez I/6 pal, który wcześniej odszedł w skład OW pod Pszczyną) i 16 pp, który 28 sierpnia wyładował się w Prokocimiu,[2] pozostała w rejonie Krakowa. Jedynie III/12 pp (zgodnie z decyzją gen. Szyllinga) już rano 27 sierpnia odjechał transportem kolejowym do Kęt, gdzie miał stanowić odwód GO „Bielsko". Gros 12 pp pozostało w Wadowicach. 28 sierpnia przybył do składu 6 dywizji III/3 pułku ułanów, który skierowano do Jastrzębia[3].

W nocy z 27 na 28[4] sierpnia rozpoznano kolumny 2 DPanc (oddziały dywizji koncentrowały się w rejonie: Přibor–Brusperk–Frýdlant–Frenštat oraz w Lipniku i Místku. Część 5 DPanc skierowano z Olomouca na Racibórz. W rejonach: Morawskiej Ostravy, Michalkovic, Liskovca, Čadcy zidentyfikowano: 134 pp 44 DP; sztab i 135 pp 45 DP; 96 pal 44 DP; 19, 62 i 100 pp z 7 DP oraz 137 pp 2 DG. Siły te oceniano na dwie dywizje piechoty i dywizję pancerną. Sygnalizowano również wiele innych przedsięwzięć, z których jednoznacznie wynikało, że siły niemieckie będą dążyły do uderzenia

[1] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 92. Krakowska BK mogła odejść do przewidzianego dla niej rejonu Zawiercia. 23 DP i 55 DP rez. pozostawiono decyzji gen. Szyllinga, jednak w związku z nakazem pozostawienia garnizonów granicznych można było jedynie ściągnąć dalej stacjonujące oddziały tych dywizji.

[2] MiD WIH, II/2/145 (odpisy i wyciągi z relacji dotyczących Armii „Kraków"), s. 1–2.

[3] CAW, II.3.15 (akta kampanii wrześniowej – relacja gen. bryg. B. Monda, dowódcy 6 DP, z kampanii wrześniowej), s. 146–148.

[4] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 84. Z dwutygodniowego objazdu Słowacji powrócił szef oddziału II Armii „Kraków" (ppłk dypl. M. Zdon). Przywiózł pełne potwierdzenie informacji i ocen co do niemieckiej gotowości mobilizacyjnej rzutu czynnego i odbywającej się koncentracji również na obszarze Zachodniej Słowacji (m.in. 2 DPanc i 4 DL). Meldunki o wojennym przygotowaniu terenu słowackiego, o poszerzaniu i naprawie dróg prowadzących do przejść tatrzańsko-karpackich – nie były traktowane zbyt poważnie w SG (wobec panującego tam przekonania, że dywizje pancerno-motorowe nie uderzą przez góry).

na głębokie tyły polskiego ugrupowania na południu kraju. 28 sierpnia[1] kilka niemieckich dywizji przekroczyło rz. Wah (czyli tzw. wojskową granicę Słowacji), kierując się w rejon podtatrzański[2]. Wieczorem Straż Graniczna przesłała w meldunkach informacje, z których wynikało że w dolinie Orawy (w rejonie m. Trstená) skoncentrowała się w całości 2 DPanc. Była to kolejna Wielka Jednostka (po 1 i 3 DG – pod Tatrami; 7 DP – pod Čadcą i 4 DL w rejonie m. Vsetin).

29 sierpnia Niemcy przedstawili kolejne „propozycje", ujęte faktycznie w ultimatum, składające się z 16 punktów[3]. Zaostrzyli akcję dywersyjną, wzmogły się napady, podrzucanie bomb na dworcach, prowokacyjne ostrzeliwania, incydenty graniczne. W ciągu dnia i wieczorem 31 sierpnia potwierdzono informacje, że dywizje niemieckie były na swych podstawach wyjściowych, bądź też dokonywały ostatnich przesunięć. W sztabie Armii „Kraków" wiedziano o 25 dywizjach znajdujących się bezpośrednio lub pośrednio przed jej odcinkiem[4], z tego najprawdopodobniej – na kierunku GO „Bielsko":

– 8 i 28 DP w rejonie Bytom – Gliwice; w rejonie Raciborza – 5 DPanc (oraz prawdopodobnie 18 DP) – prawdopodobieństwo uderzenia przez Rybnik – na Pszczynę;

– 44 i 45 DP w rejonie Morawska Ostrava–Frýdek oraz dywizja rezerwowa, o nie znanym numerze w rejonie Hranice) – na przedpolu Śląska Cieszyńskiego;

– 7 DP na przedpolu Żywca, pod Čadcą; 2 DPanc oraz 1 i 3 DG na przedpolu Jordanowa–Chabówki, w dolinie Orawy; 4 DL w rejonie Vsetin–Turzovka , w ruchu na wschód; 2 DG w rejonie Puchov; na wschód od Tatr – części jednej dywizji słowackiej – na skrzydle beskidzko-podtatrzańskim.

Z tych 25 dywizji, aż 19 było wyraźnie przed odcinkiem Armii „Kraków" (z tego przed odcinkiem GO „Bielsko" aż 11). Nie ulegało wątpliwości, jak przypuszczano w sztabach: armii, grup operacyjnych i Wielkich Jednostek, że silne uderzenia niemieckie wyjdą na Częstochowę, na Górny Śląsk z obu skrzydeł, czołowo na Śląsk Cieszyński oraz na południowe skrzydło i tyły – z kierunku Tatr.

Ilość lotnictwa, które mogło prowadzić działania na tym kierunku trudno było dokładnie ustalić w cyfrach. Do działania na południowym froncie Niemcy mogli wyznaczyć całą armię powietrzną (4 Flota Powietrzna gen. Löhra). W jej siłach było około 750–800 samolotów, tj.: 310 bombowców, 160 nurkowców, 120 myśliwców i 150 samolotów rozpoznawczych. Były one rozmieszczone w większości na lotniskach śląskich, między Legnicą a Opolem oraz częściowo na Morawach i Słowacji[5].

---

[1] W. T. Kowalski, *1939. Ostatni rok Europy*, Warszawa 1989, s. 428–431. 28 sierpnia opublikowano listy Hitlera do premiera Francji Daladiera. Były to listy z 25 i 27 sierpnia. W tym ostatnim przedstawił Daladierowi żądania włączenia do Rzeszy nie tylko Gdańska, ale i Pomorza (po raz pierwszy oficjalnie).

[2] CAW, II.1.34 (akta kampanii wrześniowej – komunikat informacyjny 23 DP, nr 105, z dnia 22.08.1939 r., s. 26. Siły te szacowano na około cztery–sześć dywizji. Prezydent Słowacji (ks. Tiso) wydał orędzie nakazujące ludności powitać wojska niemieckie jako przyjaciół i współpracować z nimi w walce ze wspólnym wrogiem.

[3] A. Sowa, *Kronika 1939 roku*, Warszawa 2000, s. 402.

[4] W. Steblik, Armia „Kraków"..., op. cit., s. 89–90. Na przedpolu Częstochowy (Kluczbork, Olesno, Dobrodzień, Tworóg) – 4, 14 i 19 i 24 DP (równowartość dwóch dywizji pancernych, równowartość 1–2 dywizji lekkich. Nieco dalej od granicy (Opole, Brzeg) – z możliwością wyjścia na Wieluń lub Częstochowę 13 i 29 DPZ. Na przedpolu Katowic (Toszek, Pyskowice) – jedna dywizja rezerwowa, przed Bytomiem – dywizja Grenzschutzu.

[5] W. Steblik, *Zarys działań*..., op. cit., s. 78.

29 sierpnia postawiono w stan alarmu bataliony Obrony Narodowej[1]. Po południu otrzymano zawiadomienie o zarządzeniu mobilizacji powszechnej, lecz kilka godzin później zostało odwołane[2]. Faktycznie mobilizację powszechną rozpoczęto więc z dniem 30 sierpnia[3]. 29 sierpnia rano nadszedł rozkaz juzowy SG w sprawie przyjęcia ugrupowania wyjściowego. GISZ nadal zatrzymywał 21 DPG w obecnych garnizonach, 1 BG zezwolił przyjąć ugrupowanie wyjściowe, a 6 dywizję nakazano przegrupować w rejon Wadowice–Zator[4]. Zarządzenie o koncentracji 6 DP w rejonie Zator–Wadowice wpłynęło w pewnej mierze na polepszenie sytuacji. Tworzenie odwodu armii (w wyniku nie obsadzenia w odpowiedni sposób jednego z najbardziej kluczowych odcinków jej obszaru obrony) zamiast wcześniejszego zmobilizowania i przysłania którejś z dywizji tyłowych – niezbyt odpowiadało gen. Borucie-Spiechowiczowi i gen. Szyllingowi. Gen. Szylling wolał nie dysponować odwodem, niż uzyskać go kosztem powstania luki we froncie, w którą mogła wejść niemiecka dywizja pancerna. Było mało prawdopodobne, żeby w chwili nagłego przejścia Niemców do działań zaczepnych 6 dywizja była w stanie przybyć z rejonu Zatora na czas pod Pszczynę, będąc od niej tak samo oddalona (35 km), jak kilkakrotnie szybsza niemiecka 5 DPanc. W związku z tym gen. Szylling wydał 6 DP rozkaz natychmiastowego przejścia do rejonu Zatora, a do SG zwrócił się z prośbą o zezwolenie przesunięcia jej bliżej Pszczyny. Interwencja ta nie została uwzględniona ze względu na zagrożenie od strony Tatr. 6 DP pozostała w rejonie Zatora jako zastrzeżony przez GISZ odwód nastawiony na dwa kierunki: Pszczynę lub Suchą[5].

---

[1] CAW, II.3.16 (akta kampanii wrześniowej – relacja kpt. S. Pisarczuka, dowódcy kompanii ON „Jasienica" baonu ON „Bielsko" z kampanii wrześniowej). Mobilizacja w jednostkach ON prowadzona była zgodnie z dziennikiem mobilizacyjnym. Rezerwiści przybywali przeważnie na czas. Opóźnienia były nieznaczne kilka godzin) – głównie ze względu na odległość (2–8 km), na które kompanijni gońcy musieli zawiadamiać poszczególnych rezerwistów.

[2] W. Steblik, *Armia „Kraków"...*, op. cit., s. 91. Zawiadomienie o ogłoszeniu mobilizacji powszechnej dotarło do sztabu armii między 13^{00} a 14^{00}. Odwołano go o 17^{00}, na skutek interwencji rządów Francji i Anglii.

[3] CAW, II.15.7 (akta kampanii wrześniowej). Wystąpiło wiele problemów, których przyczyną były zarówno dokumenty alarmowe, jak i trudności w uzyskiwaniu przez poszczególne jednostki należnych dostaw z gospodarki i od prywatnych właścicieli. Z korespondencji pomiędzy poszczególnymi dowódcami i sztabami pułków, dywizji, armii i DOK V (w tym również sprawozdania z przebiegu mobilizacji) szczególnie często powtarzały się zbyt duże czasy osiągania GB, mało sprawna organizacja, nieprzestrzeganie zarządzeń mobilizacyjnych. Do dowódcy okręgu spływały również skargi od przedstawicieli miejscowej administracji, w których zarzucano poszczególnym komisjom rekwirującym samowolne rekwizycje samochodów od właścicieli, którzy nie byli obowiązani do ich dostarczenia. Często również szeregowi żołnierze dokonywali samodzielnie rekwizycji rowerów na ulicy.

[4] CAW, II.3.15 (akta kampanii wrześniowej – relacja kpt. W. Kirchmayera, oficera operacyjnego 6 DP, z kampanii wrześniowej), s. 4.

[5] J. Rzepecki, *Wspomnienia...*, op. cit., s. 99. Płk Rzepecki podaje w swej relacji, że 29 sierpnia przed wieczorem przyszedł rozkaz odwołujący wydane rano zarządzenie o przesunięciu 6 DP do rejonu Zatora. Jednak przesunięcie to na mocy rozkazu gen. Szyllinga (będące już w toku) zostało wykonane. Rozkaz przejścia do rejonu Zatora dywizja otrzymała 29 sierpnia około godz. 11^{00}. Dywizja wyruszyła z Krakowa około 14^{00} i w jednym etapie (z dłuższym odpoczynkiem w rejonie Czernichów–Brzeźnica) osiągnęła po południu 30 sierpnia rejon Zatora. Tam, dowództwo dywizji zostało powiadomione juzem, że ma się liczyć również z możliwością użycia na kierunku Suchej (podtatrzańskim). 1 września gen. Szylling ponownie zawiadomił gen. Monda, że zatorskie zgrupowanie jest zastrzeżone do dyspozycji NW i musi również brać pod uwagę możliwość użycia go na kierunku południowym, a dowódca OW na odcinku obronnym „Pszczyna" (płk Misiąg) ma podlegać bezpośrednio dowódcy GO „Bielsko". Interwencja gen. Szyllinga nie została uwzględniona, Sztab Główny tłumaczył odmowę zagrożeniem niemieckim ze strony Tatr. 6 DP miała pozostać w rejonie Zatora jako zastrzeżony przez GISZ odwód nastawiony w kierunku Pszczyny i (dodatkowo) Suchej.

W nocy z 29 na 30 sierpnia Wielkie Jednostki znajdujące się na swoich odcinkach, przyjęły w myśl otrzymanego rozkazu (w takim zakresie w jakim to było możliwe) zasadnicze ugrupowanie wyjściowe. Większość sił 6 DP stanęło 30 sierpnia w rejonie Zatora. 12 pp pozostał (zgodnie z planem) w Wadowicach. 10 BKZ rozlokowana była nadal w rejonie Krakowa, 21 DPG na odcinku bielskim, zaś 1 BG w Beskidach. Przesunięcie przez gen. Rómmla Wołyńskiej BK w pobliże 7 DP zabezpieczyło nieco północne skrzydło armii. Południowo-wschodnia flanka armii miała jeszcze luźniejszą styczność z Armią „Karpaty", jej prawoskrzydłowy (czorsztyńsko-nowosądecki) odcinek był broniony jedynie przez dwa bataliony, a armia nie dysponowała na razie żadnym odwodem[1].

W nocy z 31 sierpnia na 1 września wszystkie oddziały znajdujące się na odcinkach obrony miały przyjąć planowane ugrupowanie wyjściowe. Odwodowej 6 DP nakazano przesunąć: 16 pp do rejonu Oświęcimia, zaś większość 20 pp na główną pozycję obronną (pod Pszczyną), ale w rzeczywistości odszedł tam bez I batalionu[2]. Mobilizacja dywizji drugiego rzutu (45 DP rez. dla GO „Bielsko"), podobnie jak i większości służb, zaczęła się dopiero po ostatecznym zarządzeniu mobilizacji powszechnej, przed południem 30 sierpnia (z 31 sierpnia jako pierwszy dzień mobilizacji)[3].

*

W ciągu kilku miesięcy (od kwietnia do września) na przedpolu GO „Bielsko" i Armii „Kraków" pojawiły się (pod pozorem ćwiczeń) oddziały 21 dywizji piechoty, 6 dywizji pancernych, 3 dywizji lekkich i 3 dywizji górskich. Równocześnie fortyfikowano całe polskie pogranicze, powiększano lotniska, naprawiano i poszerzano drogi, tworzono składy i rozbudowywano bazy lotnicze.

W ciągu całego okresu przygotowania do operacji obronnej zostały zidentyfikowane (na przedpolu przyszłych działań) 33 Wielkie Jednostki przeciwnika z kilkunastu różnych korpusów. Ich rejony dyslokacji ciągle ulegały zmianom. Miejsca jednostek wracających do Rzeszy zajmowały inne. W większości identyfikacja i miejsca koncentracji ich potwierdziły się. Z dywizji, które 1 września uderzyły na GO „Bielsko" (od kwietnia do wybuchu wojny potwierdzano ich koncentrację w różnych rejonach, ale zwykle właśnie na kierunku planowanej obrony GO), jedynie oddziały 7 DP zauważono dopiero w sierpniu na Morawach. O pozostałych: 44 DP, 45 DP, 2 DPanc, 5 DPanc, 4 DL i 3 DG wiedziano przez cały czas planowania i przygotowania działań obronnych.

---

[1] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 96–98. 30 sierpnia dowództwo Armii „Łódź" zawiadomiło gen. Szyllinga, że wieczorem wysunie Wołyńską BK (płk. dypl. J. Filipowicza) do rejonu lasów na północ od Kłobucka, aby nawiązać możliwie ścisłą łączność z 7 DP. Przybycie w rejon Mokrej Wołyńskiej BK zabezpieczyło i usztywniło nieco prawe skrzydło Armii „Kraków", jednak w przypadku przeważającego naporu (a na taki się zanosiło), broniące tego styku WJ, miały odchodzić odśrodkowo (Wołyńska BK ku swej armii – za Widawkę, zaś 7 DP na Koniecpol nad Pilicą i tam się bronić – dla osłony koncentracji odwodów NW.

[2] J. Rzepecki, *Wspomnienia*..., op. cit., s. 100. Faktycznie pod Pszczynę odszedł wieczorem 31 sierpnia (z Przeciszowa) 20 pułk w składzie tylko oddziałów pułkowych i II baon, natomiast I/20 pp (Piotrowice) i 16 pp (Gierałtowice) – pozostały w rejonie Zatora.

[3] CAW, II.4.41 (akta kampanii wrześniowej – położenie wyjściowe sił polskich), s. 11–12. 1 września wybuchła wojna, więc armia w chwili rozpoczęcia się działań wojennych znalazła się bez dwóch dywizji (11 DP i 45 DP rez.) przewidzianych na jej główne odwody, bez części jednostek pozadywizyjnych i większości służb. Jej stan rzeczywisty był wskutek tego mniejszy od planowanego o 20 batalionów, 1 szwadron i 120 dział. Wobec szybkiego rozwoju wypadków, w dniach do 4 września z 45 DP rez. zdołały się zmobilizować tylko drobne części (jeden baon piech. i dywizjon art.). Z 11 DP (trzy baony piech. i dwie baterie art.). Większość sił 11 DP i oddziałów zmobilizowanych dla 45 DP rez. zasiliło Armię „Karpaty". Do Armii „Kraków" przybyła zaś 2 września 22 DPG.

Tabela 10. Numery zidentyfikowanych niemieckich WJ na kierunku obszaru operacji obronnej Armii „Kraków" i GO „Bielsko" (od kwietnia do sierpnia 1939 r.)

	dywizja piechoty	dywizja pancerna	dywizja lekka	dywizja górska
kwiecień	4, 6, 8, 14, 20, 24, 28, 44, 45, 46	2, 3, 5	4	1, 2
maj	27	5	3	1, 2, 3
czerwiec	4, 8, 10, 14, 20, 44, 45, 46	5	3, 4	1, 2, 3
lipiec	2, 3, 4, 8, 10, 14, 22, 24, 25, 29, 44, 45, 46	10	3, 4	1, 2, 3
sierpień	4, 7, 8, 14, 18, 19, 24, 26, 28, 29, 44, 45	1, 2, 4, 5	2, 3, 4	1, 2, 3
suma rozpoznanych JW.	**21**	**6**	**3**	**3**

Nie udało się gen. Borucie-Spiechowiczowi zapewnić osłony południowego skrzydła grupy. Podporządkowany jej 2 pułk KOP nie mógł, ze względu na szczupłość sił, dać gwarancji, że siły niemieckie nie pojawią się już po kilku godzinach na tyłach odcinka bielskiego, czy w głębi, na tyłach GO „Bielsko". Dalej na wschód sytuacja wyglądała jeszcze gorzej. Zgrupowane na Orawie i Słowacji znaczne siły niemieckie (nastawione do uderzenia wzdłuż karpackich przełęczy), mogły dosyć szybko (ze względu na ich mobilność i siłę) znaleźć się na tyłach GO „Bielsko". Zorganizowany zaś nad samą granicą (już od marca) kordon przesłony alarmowej z placówek Straży Granicznej, wzmocnionej rezerwistami i patrolami minerów (do przeprowadzenia pierwszych niszczeń) oraz skromnymi oddziałami liniowymi (na linii czat) dawał jedynie iluzoryczną nadzieję na planowe powstrzymywanie przeciwnika.

Odcinek pszczyński niepokoił szczególnie ze względu na brak sił do jego obsadzenia. Dowódca 21 DPG mimo wszystko odcinek ten traktował powierzchownie, interesując się nim jedynie pod kątem zabezpieczenia własnego skrzydła. Wysłanie dwóch baonów pod Pszczynę znacznie osłabiało odcinek bielski, zaś na północnym ugrupowaniu GO nie mogło zastąpić planowanej tu dywizji. Zgrupowane pod Pszczyną siły 6 DP wystarczały jedynie do obsadzenia pozycji przesłaniającej. Zarządzenie o koncentracji 6 DP w rejonie Zator–Wadowice wpłynęło na polepszenie sytuacji, ale było mało prawdopodobne, aby w chwili nagłej agresji dywizja była w stanie z rejonu Zatora przegrupować się na czas pod Pszczynę. Słabe OW nie mogły również zapewnić powstrzymywania dywizji pancernej na tyle długo, aby umożliwić obsadzenie pozycji pod Pszczyną – nawet gdyby decyzja skierowania 6 DP do obsadzenia głównej pozycji zapadła natychmiast po wybuchu wojny.

Skromny plan ufortyfikowania i tak nie został zrealizowany. Wynikało to głównie z braku dostatecznej ilości przygotowanego personelu technicznego, skromnych początkowo nakładów środków finansowych, a zwłaszcza z niezrozumiałym we wszystkich oddziałach zwlekaniem z decyzją o rozpoczęciu prac. Podejmowane przez dowódcę GO i poszczególnych dowódców WJ (pod pozorem ćwiczeń) próby rozbudowy pozycji obronnych były rozwiązaniem połowicznym. Podjęta dopiero w lipcu decyzja o rozpoczęciu prac sprawiła, że i ten skromny plan fortyfikacji i umocnień nie mógł być wykonany wcześniej niż do końca października. Ze 159 planowanych obiektów fortyfikacyjnych, na kierunku GO „Bielsko" wybudowano (nie zawsze w całości) zale-

dwie 41 (25%). Wiele trudności w organizacji prac spowodowały również wytyczne przełożonych, wymagające od oddziałów szczególnej „ostrożności" podczas wszelkich prac w terenie, które przyczyniły się wszak do maskowania własnych poczynań – z drugiej jednak strony utrudniały wykonywanie wszelkich prac. Nieco lepiej wyglądała sytuacja na pozycjach głównych obu dywizji. Wykonano w zasadzie większość prac. Jednak rozbudowa prowadzona głównie w oparciu o drewno, rzędy płotu kolczastego i głębokie nawet linie okopów nie mogła dawać gwarancji zatrzymania niemieckich jednostek pancernych czy lekkich. Przeprowadzenie niszczeń komunikacyjnych udało się w większości zrealizować poprzez wcześniejsze zmobilizowanie oddziałów saperów (mobilizacja marcowa). Większość przewidzianych niszczeń mostów została wykonana w chwili wkroczenia Niemców, w wielu wypadkach dopiero po wtargnięciu ich czołgów i samochodów pancernych. Na przedpolu GO „Bielsko" zmotoryzowana kompania saperów przygotowała zniszczenia i zapory, na szosach: Rybnik–Pszczyna i Wodzisław–Pszczyna. Uzbrojono do wysadzenia mosty na Odrze, w Bohuminie i Olzie oraz tunel Rydułtowy (przy współpracy z oddziałem saperów GO „Bielsko"). Przygotowano również do wysadzenia zaporę w Porąbce oraz zapory minerskie w lesie kobiórskim.

Mobilizacja w poszczególnych oddziałach GO „Bielsko" przebiegała sprawnie. Wprowadzona zbyt późno, uniemożliwiła wielu oddziałom wyruszającym na wojnę zgranie taktyczne. Udało się jednak w ciągu tych kilku miesięcy (pod pozorem ćwiczeń) przeszkolić znaczny odsetek własnych rezerwistów. Organizowane w pobliżu przyszłych działań obozy nie do końca spełniły swoją rolę m.in. ze względu na liczne zakazy wynikające z zachowania tajemnicy. Na odcinku 21 DPG udało się gen. Kustroniowi i jego podległym dowódcom oddziałów, zapoznać się z terenem przyszłych działań. W 6 dywizji organizowano jedynie wyjazdy na rekonesans dowódców pułków i baonów. W programach szkolenia pojawiało się wiele tematów, rzadko jednak zajmowano się problemem walki z czołgami, chociaż wytyczne instrukcyjne dotyczące przygotowania obrony przeciwpancernej skrupulatnie (zwłaszcza w 21 DPG) zrealizowano. Swoistym „szlagierem" można nazwać wprowadzony w przeddzień wybuchu wojny *Ramowy projekt instrukcji walki z bliska*, w którym walkę wręcz i „obrzucanie granatami" uznawano za dominujący element przyszłego pola walki.

Sprawa odwodów[1] w sierpniu poprawiła się o tyle, że w obszar armii (do rejonu Krakowa) przesunięto 10 BKZ. Przeznaczone dla armii dywizje odwodowe z mobilizacji powszechnej nie gwarantowały ich użycia w pierwszych dniach prowadzenia operacji obronnej (11 KDP ze Stanisławowa – z możliwością przybycia około szóstego dnia mobilizacji i 45 DP rez., mobilizowana w Krakowskim i Przemyskim DOK – z możliwością nadejścia dopiero około 13–14 dnia mobilizacji powszechnej). Wobec takiej gotowości obu dywizji drugiego rzutu przybycie ich na czas było raczej wątpliwe, a to wymagało wyciągania przez GO drobnych oddziałów kosztem podległych WJ, którym i tak brakowało sił do obsadzenia własnych odcinków (12 pp z 6 DP). Jedyny posiadany odwód GO „Bielsko" (III/12 pp) był zbyt mały i słaby, aby dać dowódcy

[1] Było to niezwykle istotne z tego powodu, że zadanie wiązało sztywno armię na zachodnich pozycjach tuż nad samą granicą, angażując do ich obrony wszystkie siły pierwszego rzutu. Brak odwodów mógł umożliwić przeciwnikowi związanie armii od czoła i okrążenie jej uderzeniem ze Słowacji wprost na tyły Krakowa.

swobodę zamknięcia jakiegokolwiek wyłomu we własnym ugrupowaniu. Ponadto baon piechoty nie umożliwiał zbyt wielkiej swobody manewru na zagrożony kierunek i czas jego reakcji (głównie ze względu na możliwości marszowe) był zbyt długi. Względy oszczędnościowe były przyczyną tego, że południowe skrzydło nie było przedłużone do Wisły (w rejonie Dziedzic).

2.4. SYTUACJA OPERACYJNA W PRZEDEDNIU WOJNY

Do operacji zaczepnej na kierunku planowanej obrony Armii „Kraków" Niemcy mogli skierować z **GA „Południe"**, gen. płk. G. von Rundstedta (m.p. Nysa):

– południowe skrzydło 10 Armii, gen. W. von Reichenaua (m.p. Opole);

– 14 Armię gen. płk. W. Lista (m.p. Nowy Pcim);

– część odwodów GA[1].

10 Armia[2] – 13 dywizji, w tym 7 pancernych i zmotoryzowanych, będąca głównym klinem uderzeniowym całości sił niemieckich przeciw Polsce, miała wykonać z rejonu występu kluczborskiego, uderzenie w ogólnym kierunku na Warszawę i łuk Wisły. W tym celu ześrodkowała (naprzeciw jednostek Armii „Kraków") następujące siły:

– **XVI KPanc**, gen. E. Hoepnera (1 DPanc – Borki Wielkie, 4 DPanc – Radłów, 14 DP – las sorowski, 31 DP w rejonie Oleśna), z ogólnym kierunkiem uderzenia na Kłobuck–Radomsko–Piotrków; w pierwszym rzucie miały nacierać: 4 DPanc – przez Krzepice, Wilkowiecko, Mokrą, na Wołyńską BK, a 1 DPanc i 14 DP – w kierunku Kłobucka, ku przeprawom na Wiśle (na północ od Częstochowy), czyli na północne skrzydło 7 DP;

– **IV KA**, gen. V. von Schwedlera (4 DP – Pludry, 46 DP – Dobrodzień), z ogólnym kierunkiem działania na Częstochowę – przeciw 7 DP;

– **XV KL**, gen. H. Hotha (2 DL – Tworóg, 3 DL – Gogolin), z kierunkiem uderzenia na Woźniki–Szczekociny, przeciw Krakowskiej BK.

14 Armia (większość swych sił skierowała naprzeciw armii gen. Szyllinga) otrzymała w planie operacyjnym OKH zadanie osłony działań 10 Armii od strony Małopolski, poprzez „szybkie wyeliminowanie znajdujących się na Śląsku sił polskich i wczesne opanowanie terenu do Dunajca, z tym że dla swych działań mogła wykorzystać również obszar Słowacji". Dowództwo GA, uważając, że takie zadanie jest dla 14 Armii za mało wydajne operacyjnie, rozwinęło je w zadanie okrążenia południowego skrzydła polskiego. W tym celu, wychodząc z południowej części Górnego Śląska,

---

[1] N. von Vormann, *Der Feldzug 1939 in Polen*, Weissenburg 1958, s. 66. W odwodzie GA „Południe" zgrupowane były: 27 DP, 62 DP, 68 DP, 213 DP, 221 DP, 239 DP.

[2] K. Kisielewski, J. Wróblewski, *Ocena działań bojowych i możliwości 8 i 10 Armii niemieckich oraz wojsk polskich na froncie zachodnim w kampanii 1939 r.*, WPH 19968, nr 4, s. 270–274. Lewe skrzydło 10 Armii, nastawione do uderzenia na centrum Armii „Łódź", sięgało po Byczynę i o świcie 1 września było ugrupowane następująco: XI KA (gen. W. Leeba), w składzie 18 DP (w rejonie Kluczborka) i 19 DP (w rejonie Gorzowa Śląskiego), z kierunkiem działania na Działoszyn–Szczerców; 1 DL (gen. mjr. von Loepera) w rejonie Byczyny, z kierunkiem działania na Wieluń–Widawę; XIV KZ (gen. G. von Wietersheima), w składzie 13 i 29 DPZ, w rejonie Brzegu, po obu stronach Odry (jako odwód 10 Armii). Dalej na północny-zachód (w rejonie Wrocławia) skoncentrowana była 8 Armia (gen. J. Blaskovitza), w sile czterech dywizji piechoty (10, 17, 24, 30). Jej zadaniem miała być osłona zachodniego skrzydła 10 armii od strony Poznania i Kutna, z kierunkiem działania, po osi: Sieradz–Łódź–Skierniewice.

Moraw i ze Słowacji, w pierwszej fazie działań powinna „(...) *skupiając lokalnie przeważające siły rozbić stojące we wschodniej części Górnego Śląska wojska polskie i – nie pozwalając się zatrzymać przez zdolne jeszcze do walki ich części w umocnieniach koło Katowic – przebić się na Kraków i wychodząc poza miasto, uchwycić jak najszybciej ruchliwymi jednostkami przejścia na Dunajcu (...), dążyć do otoczenia nad Wisłą w obszarze Krakowa znajdujących się w Małopolsce Zachodniej sił nieprzyjaciela*"[1].

Do wykonania tego zadania 14 Armia posiadała:

1. VIII KA, gen. Busha (8 DP – w rejonie Gliwic, 28 DP – Pilchowice, 5 DPanc – Rudy, pułk pancerno-motorowy SS „Germania" – Soźnicowice) – zadanie korpusu polegało na przełamaniu centrum odcinka śląskiego i obejściu fortyfikacji stałych od południa, po osiach na Mikołów i Pszczynę, następnie – kontynuowanie działań zaczepnych północnym brzegiem Wisły, na Kraków;

2. XVII KA, gen. Kienitza 44 DP w rejonie Morawskiej Ostravy, 45 DP w rejonie Frydka–Mistka, z kierunkiem uderzenia wzdłuż południowego brzegu Wisły, na Dziedzice i Bielsko–Kraków oraz z rejonu Čadcy – 7 DP, z kierunkiem działania przeskrzydlającego na Żywiec–Suchą–Myślenice;

3. XXII KPanc, gen. E. von Kleista (2 DPanc, w rejonie Námestova, 4 DL – w rejonie Trstený i 3 DG w rejonie Habovki, z kierunkiem uderzenia okrążającego na Kraków i Bochnię)[2].

Dalej na wschód, przed odcinkiem Armii „Karpaty", 14 Armia posiadała:

1. XVIII KA gen. E. Beyera (1 DG – gen. mjr. L. Küblera, w rejonie Starej Lubovni i Lubotina nad Popradem, 2 DG – gen. por. V. Feursteina na Spiszu (naprzeciw Krościenka i Szczawnicy), z zadaniem uderzenia wzdłuż górnego Dunajca – na Stary i Nowy Sącz[3];

2. Armię słowacką, gen. F. Catlosa, składającą się z trzech zgrupowań dywizyjnych piechoty, o kryptonimach: „Janošik", „Škultéty", „Rázus" oraz zgrupowanie wojsk szyb-

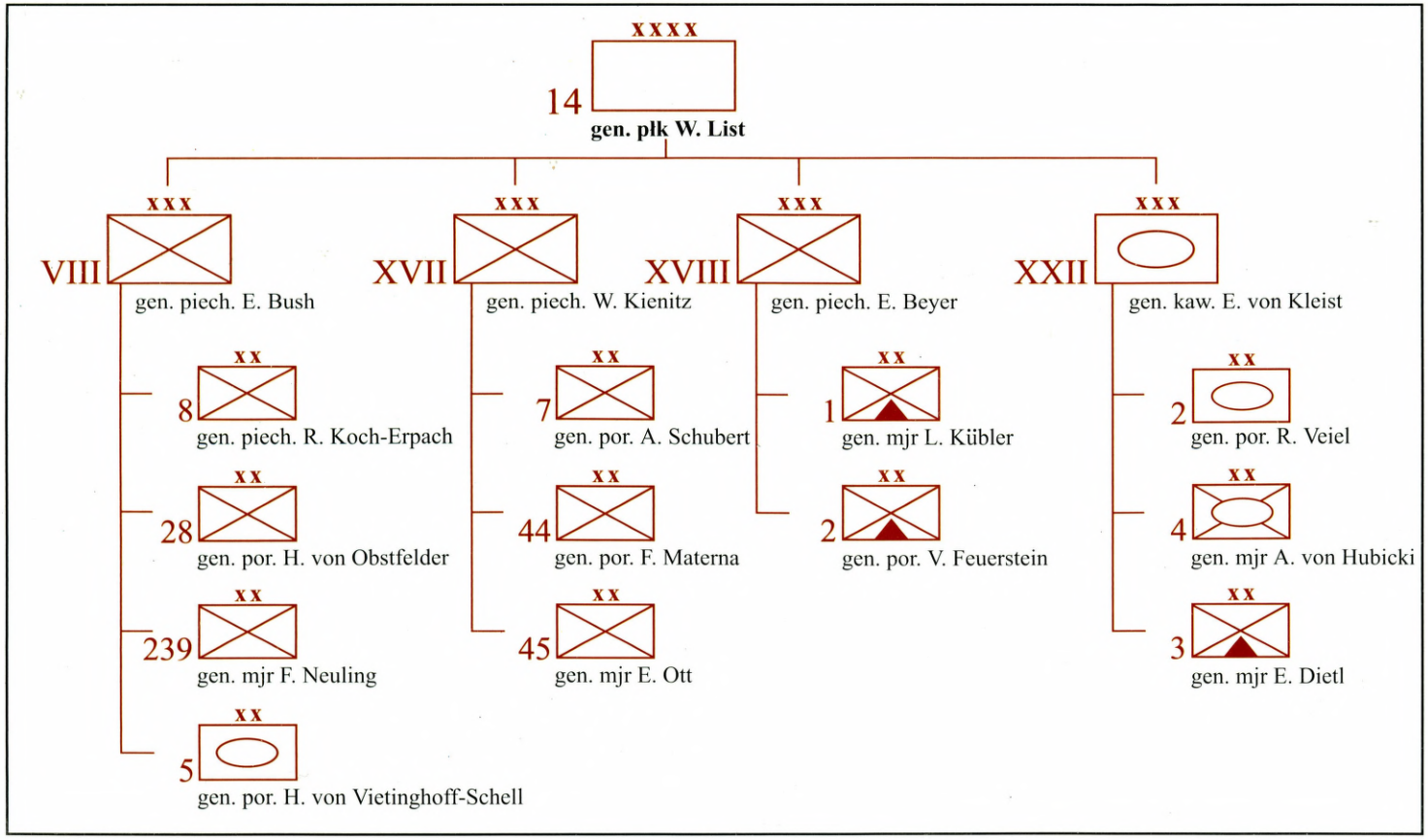
---

[1] N. von Vormann, op. cit., s. 59, 69. Dowództwo GA nakazało 14 Armii okrążenie polskiego skrzydła południowego przez czołowe uderzenie ze Śląska i wyprzedzający pościg przeskrzydlający ze Słowacji. Od samego początku zmierzało tą operacją nie tylko do uniemożliwienia obrony Małopolski Zachodniej i do szybkiego wyjścia na Dunajec, lecz także do jak najszybszego osiągnięcia i przekroczenia Sanu. Chodziło o to by udaremnić siłom polskim obronę na środkowej Wiśle, uderzając na ich głębokie tyły (W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 132–136). Szczegółowe O. de B. sił niemieckich.

[2] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 133–137. Według ppłk. Steblika (informacje z publikacji *Alpenkorps in Polen*, Innsbruck 1940) 3 DG, aż do 8 września (czyli do chwili przekroczenia Dunajca) podlegała XXII KPanc. Dowództwo XXII Korpusu Pancernego ustanowiono w trakcie mobilizacji, miało przybyć pod Tatry dopiero 3 września. Do tego czasu jednostki te podlegały dowódcy XVIII KA. W składzie XXII KPanc miał działać również zmotoryzowany pułk rozpoznawczy (Heeres Aufklärungs Regiment) po wschodniej stronie Tatr, na Spiszu – do uderzenia osłaniającego po osiach, na Jaworzynę–Jurgów i Niedzicę–Łapsze (w ogólnym kierunku na Nowy Targ. Pułk ten jednak, na szkicach sytuacyjnych (niemieckich), nanoszony jest zawsze w obrębie XVIII korpusu, stąd nie został uwzględniony w potencjale XXII Korpusu Pancernego. Natomiast według N. von Vormanna (*Der Feldzug 1939 in Polen*, Weissenburg 1958, s. 75) i R. Kennedyego (*The Germann Campaign in Poland 1939*, Washington 1956 – szkic 7) dowództwo XXII KPanc dotarło na Słowację dopiero 2 września.

[3] R. Dalecki, *Armia „Karpaty" w wojnie obronnej 1939 roku*, Rzeszów 1989, s. 32–36. 1 DG (gen. mjr. L. Küblera) miała ukończyć koncentrację 4 września. Większość jej sił powinna zostać przesunięta do rejonu Bardejov–Zborov, skąd miała uderzyć na prawe skrzydło 3 BG, przez Polankę Niżną – na Krempną i Nowy Żmigród. Przekroczenie granicy przez 1 DG pod Polanką Niżną miało nastąpić 7 września. Natomiast już 5 września miała uderzyć jej boczna kolumna przez Krynicę i Krzyżówkę na Grybów. Część sił 2 DG miało również uderzyć przez Krynicę i Krzyżówkę – na Grybów.

STRUKTURA ORGANIZACYJNA I OBSADA ETATOWA 14 ARMII WE WRZEŚNIU 1939 ROKU



Opracowano na podstawie: W. Steblik, *Armia „Kraków" 1939*, Warszawa 1975, s. 130–134; R. Dalecki, *Armia „Karpaty" w wojnie obronnej 1939 roku*, Rzeszów 1989, s. 391–394.

kich „Kalinčak[1]. Miała ona zapewnić osłonę granicy karpackiej od Tatr aż po granicę węgierską. Po zakończeniu koncentracji niemieckiej miała się zebrać we wschodniej Słowacji.

Ugrupowanie **Armii „Kraków"** wyglądało następująco:

Na północnym skrzydle Armii „Kraków":

• 7 DP (gen. J. Gąsiorowskiego) – na głównej pozycji opóźniającej, na linii: Kiedrzyn–Częstochówka–Kawodrza Dolna–Zacisza)[2]. Kawaleria dywizyjna 7 DP miała również zabezpieczać styczność z Wołyńską BK Armii „Łódź", w rejonie: Krzepice, Opatów[3].

• Krakowska BK (gen. Z. Piaseckiego) – na głównej pozycji opóźniającej, na linii: Woźniki–Ligota Woźnicka[4];

W centrum Armii „Kraków":

• GO „Śląsk" (gen. J. Jagmin-Sadowskiego) – miała bronić 40-kilometrowego odcinka od Niezdary (na wysokości Tarnowskich Gór) do Żwakowa (na płn. skraju Lasów Pszczyńskich). Podstawę stanowiła 22-kilometrowa linia umocnień stałych Bobrowniki–Kochłowice, obsadzona przez Grupę Forteczną Obszaru Warownego (płk. W. Klaczyńskiego). Dalej na południu, na odcinku Śmiłowice–Mikołów (aż po rz. Gostyńkę) – 55 DP rez. (płk. S. Kalabińskiego). Odwód GO „Śląsk" stanowiła 23 DP – płk. W. Powierzy, w rejonie Katowic[5].

---

[1] *Wojna obronna Polski 1939*, Warszawa 1979, s. 407. Natomiast wg J. Radomskiego (*Armia „Karpaty" we wrześniu 1939 roku*, Studia Historyczne 1984, nr 1, s. 144) – Słowacja skierowała przeciwko Polsce następujące siły: 1 DP – gen. Pulanicka, 2 DP – gen. Czunderlika i 3 DP płk. Malara. Wg J. Kuplińskiego (*Udział Armii Słowackiej w agresji niemieckiej przeciwko Polsce we wrześniu 1939 roku*, WPH 1989, nr 4, s. 72) były to zgrupowania („Janošik", „Skultéty", „Rázus" i „Kalinčak"). Siły te i tak nie odegrały większej roli w czasie działań wojennych, stąd zostały jedynie wymienione jako jeden z elementów ugrupowania sił przeciwnika.

[2] Polskie Siły Zbrojne..., t. I, cz. 2, s. 214–215. Na głównej pozycji opóźniającej: 25 i 27 pp, 7 pal (bez dwóch baterii), 7 dac. Do działań osłonowych wyznaczono: OW „Kłobuck" (w sile baonu ON „Kłobuck" i KD 7 DP) w pobliżu Kłobucka i Krzepic. OW „Truskolasy" (jeden baon piechoty z baterią art.) w Truskolasach. OW „Lubliniec" (74 pp) na pozycji wysuniętej, w rejonie: Lisów, Kochanowice, Lubliniec. Po zejściu sił osłonowych z przedpola część miała przejść na główną pozycję obrony, pozostałe do odwodu dywizji (na wsch. brzegu Warty, w rejonie Olsztyna). Większość sił dywizji przyjęła nakazane ugrupowanie.

[3] J. Wróblewski, *Armia „Łódź" 1939*, Warszawa 1975, s. 28. Armia „Łódź" na swym południowym skrzydle posiadała: Wołyńską BK (12, 19, 21 pułki ułanów, 2 psk) i I/84 pp z 30 DP, w rejonie: Miedźno–Mokra–Łobodno z wysuniętą czatą łącznikową w pobliże skrzyżowania dróg Dańków–Lipie (5 km na północ od Krzepic). 7 DP miała więc bezpośrednią łączność na północy z Wołyńską BK, natomiast na południu brak było takiej styczności z Krakowską BK własnej armii.

[4] W. Pawlak, *Kawaleria polska w wojnie obronnej 1939 roku*, Warszawa 1987, s. 40–41. Na głównej pozycji opóźniającej: dyon 5 psk, 8 pułk ułanów, 5 psk, 5 dak. W osłonie, na linii: Koszęcin–Kalety (3 pułk ułanów, baon ON „Lubliniec", 51 dyon panc.). Brygada była w całości na miejscu.

[5] J. Sadowski, *Przygotowania...*, op. cit., s. 276–278. Na przedpole wysunięte były oddziały niszczeń wyprzedzających: (część 23 bsap., 55 ksap. oraz oddziały Obrony Narodowej, Związku Powstańców Śląskich, Przysposobienia Wojskowego, junaków). Obszar Warowny fortyfikacji stałych był podzielony na odcinki: „Bobrowniki" – IV/11 pp; „Chorzów" – IV/75 pp; „Kochłowice" – IV/73 pp. Te czwarte bataliony otrzymały nazwę batalionów specjalnych (taką nazwę można spotkać w wielu opracowaniach) ze względu na specyfikę zadania i silne wzmocnienie artylerią. Odcinek „Niezdara" obsadziła samodzielna 6 kompania ciężkich karabinów maszynowych (fortecznych) 11 pp (jako obsada stała). W odwodzie płn. skrzydła znajdowała się część 203 pp rez. (ppłk. A. Rogalskiego), w rejonie Nowa Wieś oraz dwa bataliony 11 pp w m. Niezdara i Siemonia (były one również warunkowo przeznaczone do obsady fortyfikacji stałych). Osłonę płn. skrzydła stanowił OW „Tarnowskie Góry" (w sile dwóch baonów piech. i dal). Odcinek mikołowski (55 DP rez.) podzielono na odcinki: „Śmiłowice"–„Mokre"–„Wyry", obsadzone przez oddziały 73 pp, 65 pal, 64 dal, baony ON: „Sosnowiec", „Katowice", „Zawiercie" oraz bfort. „Mikołów" (pod dowództwem dcy PD 55 DP rez. – płk. J. Gizy). Na przedpolu GO – OW „Rybnik" (I/75 pp, baon ON „Rybnik" z 5 baterią 23 pal, w Żorach), z kierunkiem wycofania na Kobiór. Odwód stanowiły: część 201 pp rez. (ppłk. W. Adamczyka) w Tychach, baon ON „Oświęcim" – na południe od Bierunia Starego (z zadaniem osłony południowego skrzydła i kierunków na Pszczynę). Za południową częścią sił GO „Śląsk" były umieszczone również jej odwody zasadnicze: 73 pp (w rejonie Piotrowice Śląskie, Załęże, na zach. od Katowic), 75 pp (w Siemianowicach i Chorzowie). Większość artylerii 23 DP skierowano do sił pierwszego rzutu do ugrupowania Obszaru Warownego i 55 DP rez.. W toku mobilizacji były jeszcze: 204 pp z 55 DP rez. (w Dąbrowie Górniczej, Chrzanowie i Olkuszu); baon marszowy 11 pp w Szczakowej; baony marszowe 73 i 75 pp – w Oświęcimiu. Zasadnicze ugrupowanie GO było na ogół zgodne z planem. Jedynie łącznikowy odcinek (Kobiór) z 6 DP nie był jeszcze obsadzony. W Kobiorze znajdował się tylko pluton pionierów 201 pp rez.

W Lasach Pszczyńskich obronę Kobioru (w oparciu na północy o spiętrzoną rz. Gostyńkę) miała organizować 6 DP. Jednak wobec pozostawienia jej w odwodzie armii, w rejonie Zatora, obronę Kobioru przejęła GO „Śląsk", obsadzając go już w toku walki (1 września) baonem ON „Oświęcim" i częścią sił 201 pp rez.[1].

Na południowym skrzydle Armii „Kraków":

GRUPA OPERACYJNA „BIELSKO" kwatera główna – **BIELSKO**

• Pogranicze: Straż Graniczna (około dwóch kompanii); oddziały niszczeń wyprzedzających (elementy 6 i 21 bsap, Obrony Narodowej, Związku Powstańców Śląskich, Przysposobienia Wojskowego, junaków).

ODCINEK PSZCZYŃSKI – OW 6 DP „Ignacy" (płk. J. Misiąga):

• **OSŁONA:**

– na osi Rybnik–Żory: OW „Rybnik" z GO „Śląsk", z osią wycofania na Branicę–Kobiór (I/75 pp, baon ON „Rybnik", 5/23 pal);

– przy tunelu Rydułtowy: placówka z III/20 pp;

– przy moście nad Odrą (Olza): placówka z III/20 pp;

– w Jastrzębiu: KD 6 DP (III/3 pułku ułanów), z placówką wysuniętą do Mszany (z III/20 pp).

POZYCJA WYSUNIĘTA: BRANICA–BRZEŹCE–WISŁA WIELKA

• **Branica** – kombinowany IV/16 pp;

• **Brzeźce** – III/20 pp (bez 7 kp);

• **Wisła Wielka** – 7/20 pp z 1/6 pal;

• **Poręba** – I/6 pal (bez 1 baterii);

POZYCJA GŁÓWNA: CZARKÓW–STARA WIEŚ–PSZCZYNA

• 56 pluton artylerii pozycyjnej, 6 batalion saperów, trzy plutony pionierów piechoty (w marszu nocnym zmierza dowództwo i II/20 pp oraz szwadron „Krakusów" – kawaleria dywizyjna 6 DP).

ODCINEK BIELSKI – 21 DPG (miejsce postoju – Bielsko):

• **OSŁONA** nadgraniczna odcinka Bohumin–Cieszyn–Mosty–4 psp:

– Bohumin – III/3 psp, z kierunkiem odejścia na Jastrzębie–Strumień–Pszczynę;

– Frysztat: dywizyjna kompania kolarzy (oś wycofania Pruchna–Drogomyśl);

– Orłowa–Karwina: kompania ON „Karwina" z II/202 pp rez.;

– Cieszyn: I/4 psp z częścią III/21 pal (z wysuniętą placówką w rejonie Cierlicka i plutonem kolarzy, na linii: Trzanowice–Rzeka);

– Trzyniec–Jabłonków: kompania ON „Jabłonków" z III/202 pp rez.;

– Trzanowice – kompania kolarzy wzmocnienia Straży Granicznej;

– Mosty – tunel jabłonkowski: pluton saperów 21 batalionu saperów, pluton strzelców z 4 psp, pluton Straży Granicznej w Świerczynowcu;

– Lipowa – szwadron „Krakusów" 21 DPG, III/21 pal.

---

[1] A. Zawilski, *Bitwy polskiego września*, Warszawa 1972, t. 1, s. 102–103; W. Adamczyk, *Przeciw nawale, rok 1939*, Warszawa 1970, s. 31. W samym Kobiorze znajdował się tylko pluton pionierów 201 pp rez. Jeszcze 30 sierpnia gen. Szylling polecił skierować tam większe siły. Skierowano część sił 201 pp rez. z baonem ON „Oświęcim" (pośpiesznie ściągniętym z Jajost do Paprocan). Otrzymał on zadanie obsadzenia leśnego odcinka między rz. Gostyńką a m. Piasek i bezwzględnego utrzymania Kobioru. Ponadto na Kobiór miały się wycofać po wykonaniu zadań osłonowych: I/75 pp z Rybnika oraz baon ON „Rybnik" z Żor.

POZYCJA WYSUNIĘTA „SKOCZÓW": 202 pp rez. (bez I/202 pp rez.):

• **Ligota–Bronów–Rudzica** – II/202 pp rez. („Cieszyn I");

• **Grodziec–Pogórze–Górki Wielkie** – III/202 pp rez. („Cieszyn II");

• **Międzyrzecze** – 8/21pal;

POZYCJA GŁÓWNA: DZIEDZICE–BIELSKO

• **Dziedzice–Czechowice** – I/202 pp rez. („Bielsko");

• **Bielsko** (cegielnia Korna)**–Komorowice–Stare Bielsko** – I i II/3 psp;

• **Stare Bielsko–Kamienica** – III/4 psp;

• w rejonie Bielska: 21 pal (bez III/21 pal), 21 dac, 21 bsap, 53 i 54 plutony artylerii pozycyjnej;

• **Masyw Klimczoka** – II/4 psp (placówka na Baraniej Górze a jedna kompania wysunięta na czatę pograniczną w Istebnej);

ODWODY GO „BIELSKO":

– Kęty – III/2 pp;

– Zabrzeg pod Dziedzicami (51 kompania czołgów rozpoznawczych TK);

– Oświęcim – baony marszowe 73 i 75 pp (z GO „Śląsk") z działonem haubic, część saperów armii.

– Aleksandrowice/Bielsko – klucz czterech samolotów myśliwskich (z III/2 pułku lotniczego);

– Palczowice/Zator[1] – 3 eskadra obserwacyjna.

ODCINEK PODTATRZAŃSKI 1 BG (miejsce postoju – Sucha Beskidzka)

ODCINEK „SUCHA" (Węgierska Górka–Osielec) – 2 pułk **KOP** (m.p. – Żywiec)

OSŁONA:

– Zwardoń – placówka (pluton strzelców) z baonu ON „Żywiec";

– Rajcza – placówka z oddziału Straży Granicznej;

– Sól, Ujsoły – placówka Straży Granicznej, z drużyną pionierów (do wysadzenia mostów na Sole);

– Pilsko – placówka z baonu ON „Żywiec";

– Babia Góra, Sokolica, Zubrzyca Górna, Sidzina Górna – placówki z III/2 pułku KOP („Wołożyn").

POZYCJA WYSUNIĘTA:

– **Milówka** – kompania ON „Milówka" (z baonu ON „Żywiec");

– **Skawica** – czata z III/2 pułku KOP („Wołożyn").

POZYCJA GŁÓWNA:

• **Węgierska Górka–Żabnica** – I/2 pułku KOP („Berezwecz"), kompania ON „Rajcza" (z baonu ON „Żywiec"), 1 kompania forteczna „Węgierska Górka"[2];

– III/65 pal, 151 bag, 55 pluton artylerii pozycyjnej;

• **Krzyżowa–Przyborów–Koszarawa** – II/2 pułku KOP („Wilejka"), 2 kompania forteczna („Jeleśnia"), samodzielny pluton fort. „Krzyżowa";

– **Jeleśnia** – 7/65 pal;

• Zawoja–Maków – dozorowany przez III/2 pułku KOP („Wołożyn").

---

[1] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 120.

[2] J. A. Radomski, *Węgierska Górka we wrześniu 1939 roku*, Bielsko Biała 1984, s. 10. Kompania forteczna „Węgierska Górka" obsadziła cztery gotowe schrony bojowe, po obu stronach rz. Soły, na linii ciaśniny wzg. 668–Węgierska Górka–Żabnica: „Waligóra" (z 2-działową baterią forteczną), „Włóczęga", „Wędrowiec" i „Wąwóz".

ODWODY:

– Maków – część III/2 pułku KOP (odwód 2 pułku KOP);

– Żywiec – część baonu ON „Żywiec" (odwód 1 BG);

– Sucha – pociąg pancerny nr 51.

ODCINEK „JORDANÓW–CHABÓWKA" *– 1 pułk* ***KOP*** (m.p. – Skomielna Biała).

OSŁONA:

– Jabłonka, Czarny Dunajec, Chochołów – część I/1 pułku („Snów I");

– Zakopane, Jurgów, Łapsze – kompania ON „Zakopane" (z baonu ON „Zakopane").

POZYCJA WYSUNIĘTA:

• **Podwilk** – czata z I/1 pułku („Snów I");

• **Pieniążkowice**, **Długopole**, **Krauszów** – czaty z II/1 pułku KOP („Snów II").

GŁÓWNA POZYCJA OBRONNA:

• **Góra Ludwiki – Wysoka – Skawa Górna** – część I/1 pułku („Snów I");

• **Rokiciny**, **Rdzawka**, **Ponice** – II/1 pułku KOP („Snów II");

• **Rabka Zaryte** – 152 bateria artylerii górskiej

ODWÓD:

• Zabornia (skrzyżowanie dróg z Nowego Targu i Spytkowic) – większość sił baonu ON „Zakopane".

W samym Krakowie (chociaż siły tam zgromadzone określano nazwą Obszar Warowny, pod dowództwem płk. R. Gwelesianiego) nie było zbyt wiele wojska[1].

W odwodzie Armii „Kraków" znajdowały się:

• Bronowice, Wola Justowska, Liszki, Skawina – 10 BKZ (użycie jej było zastrzeżone przez NW)[2];

• Zator, Piotrowice, Gierałtowice, Przybradz – 6 DP (także zastrzeżona przez NW)[3];

• Wadowice – 12 pp (bez III baonu) z III/6 pal;

• 4 baon ckm – w Brzeźnicy.

W składzie lotnictwa Armii „Kraków" znalazły się następujące siły[4]:

121 eskadra myśliwska (10 samolotów P-11),

122 eskadra myśliwska (10 samolotów P-11),

24 eskadra rozpoznawcza (10 samolotów PZL-23 „Karaś"),

23 eskadra obserwacyjna (7 samolotów RWD-14 „Czapla"),

26 eskadra obserwacyjna (7 samolotów R-XIII „Lublin"),

3 pluton łącznikowy (3 samoloty RWD-8).

---

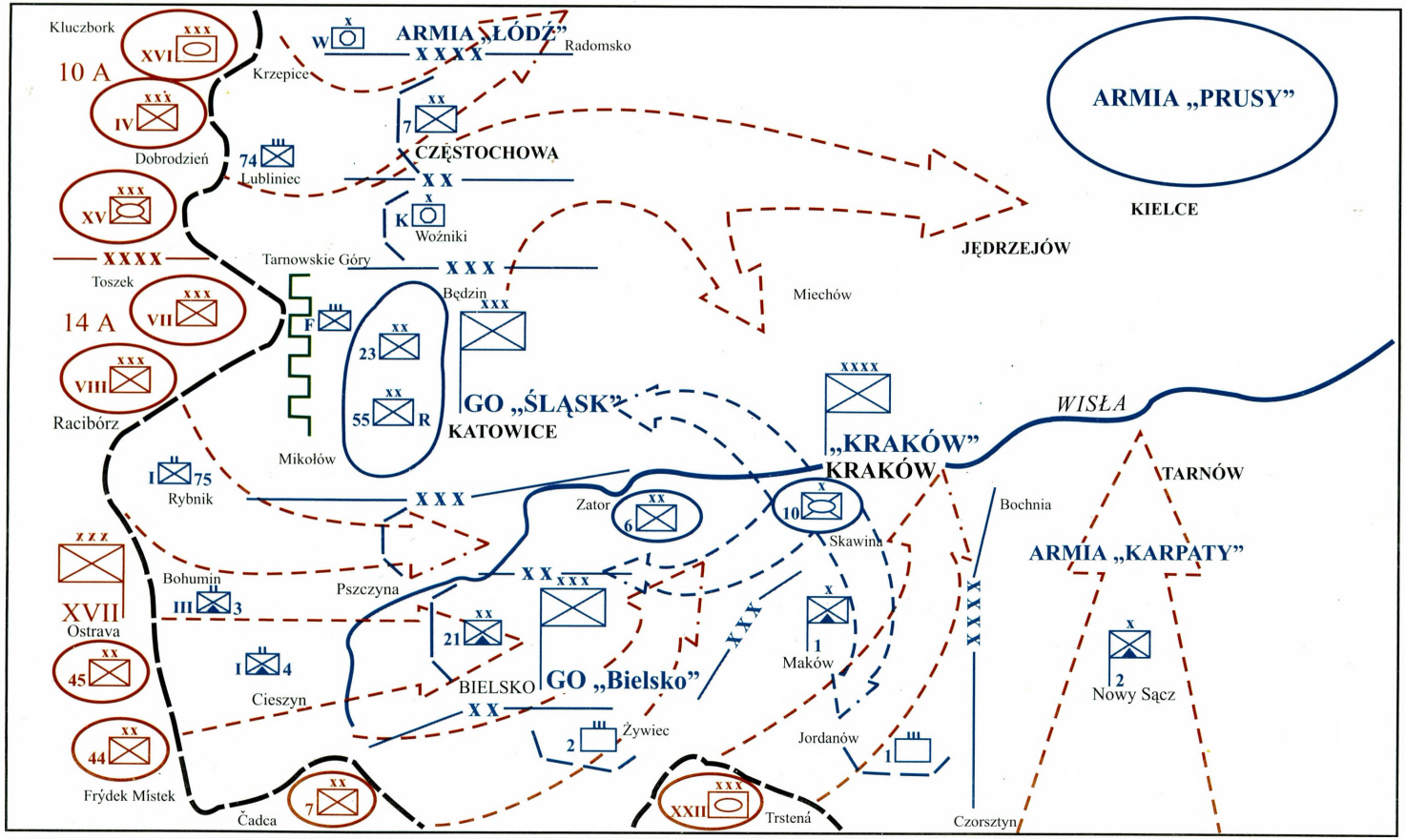
[1] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., s. 121–122. W Obozie Warownym „Kraków" były: 55 batalion asystencyjny, 2 baony zaimprowizowane z oddziałów PW, oddziały wartownicze, 61 kompania czołgów rozpoznawczych TKS, 131 daplot., 6 baplot.

[2] S. Maczek, *Od podwody do czołga (wspomnienia wojenne 1918–1945)*, Londyn 1984, s. 56–57. Brygada ześrodkowana była w rejonie: Bronowice, Mydlniki, Zabierzów, Liszki, Skawina, Skotniki. Płk Maczek wraz z szefem sztabu brygady (mjr. dypl. F. Skibińskim) objeździli teren na kierunkach prawdopodobnego użycia 10 BKZ, rozpoznając go i nawiązując łączność, m.in. z gen. Borutą-Spiechowiczem i gen. Mondem. Nowy Targ, jako kierunek prawdopodobnego działania otrzymała brygada 29 sierpnia. 30 sierpnia płk Maczek wyjechał na rekonesans Beskidu Wyspowego, nawiązał kontakt z dowódcą 1 pułku KOP ppłk. Wójcikiem.

[3] CAW, II.4.45 (akta kampanii wrześniowej – działania bojowe Armii „Kraków" w kampanii wrześniowej), s. 124. Dowództwo dywizji i 6 dac było w Zatorze; I/20 pp w Piotrowicach (pod Zatorem); 16 pp w Gierałtowicach; dywizjony 6 pal w Graboszycach, Przeciszowie, Przybradzu, Radoczy; 12 pp (bez III baonu) w Wadowicach.

[4] CAW, II/4/41 (akta kampanii wrześniowej – położenie wyjściowe sił polskich 31.08.1939 r.), s. 20.

POŁOŻENIE STRON ARMII „KRAKÓW”, CZĘŚCI 10 ARMII i 14 ARMII NA DZIEŃ 31 SIERPNIA 1939 ROKU



Źródło: Opracowanie własne.

Skrzydło południowe (beskidzko-podtatrzańskie) Armii „Kraków" graniczyło ze skrzydłem zachodnim Armii „Karpaty". Ze względu na brak odpowiedniej liczby sił w stosunku do otrzymanego zadania, całe ugrupowanie Armii „Karpaty" stanowiło właściwie tylko nikłą osłonę, polegającą na zamknięciu batalionami a nawet kompaniami dolin wyprowadzających na główne przełęcze karpackie, z punktem ciężkości w rejonie na południowy wschód, od Nowego Sącza: 2 BG płk. A. Stawarza osłaniała kierunki wzdłuż górnego Dunajca i Popradu, na Nowy Sącz–Muszynę–Grybów–Gorlice (na odcinku od Czorsztyna, po linię Gorlice–Niżna Polanka); 3 BG płk. J. Kotowicza otrzymała zadanie obrony przejść wyprowadzających na Nowy Żmigród–Jasło––Krosno–Sanok i Lesko (na odcinku: Iwonicz–Płonna–Baligród). Dalej na wschód utworzono jeszcze odcinek „Węgry" (a w nim odcinki: „Stary Sambor" i „Stryj")[1].

*

Wskaźniki szerokości (obszaru, pasów i rejonów) obrony w obszarze GO „Bielsko" wynikały z zadania jakie otrzymała armia, były konsekwencją przydzielonego jej do obrony obszaru (268 km – wzdłuż zachodniej i południowej granicy, z tego 100 km w terenie górzystym). GO „Bielsko" otrzymała najszerszy odcinek – 59 km (z tego 23 km odcinka biernego).

Tabela 11. ***Szerokości obszarów (pasów) obrony grup operacyjnych i samodzielnych WJ Armii „Kraków" (z uwzględnieniem luk) w przyjętym ugrupowaniu***

szerokość (km)	7 DP	luka	Krakowska BK	luka	GO „Śląsk"	luka	GO „Bielsko"	1 BG	Armia „Kraków"
obrony	30	14	14	10	56	5	**59**	80	268
pozycji głównej	17		10		44		**31**	28	130

[1] R. Dalecki, *Armia „Karpaty"...*, op. cit., s. 32–36, 374–376. W celu udoskonalenia dowodzenia poszczególnymi BG oraz łatwiejszego rozwiązywania problemów współdziałania utworzono GO „Jasło" (gen. K. Orlik-Łukoskiego). Odcinek obronny 2 BG podzielono na trzy odcinki:

– zachodni (Nowy Sącz) – baon KOP „Żytyń", baon ON „Limanowa" (z zadaniem obrony od Czorsztyna poprzez: Knurów–Limanowę, do linii: Muszyna–Nowy Sącz). Wydzielono dwa OW: „Krościenko" (z zadaniem opóźniania wzdłuż Dunajca, na kierunku: Czorsztyn–Krościenko–Łącko–Jazowsko); „Piwniczna" (z zadaniem opóźniania wzdłuż Popradu, na kierunku: Muszyna–Piwniczna–Rytro–Stary Sącz);

– środkowy (Grybów) – 1 psp, baon ON „Nowy Sącz", 153 bag (z zadaniem zamknięcia kierunków wyprowadzających przez Krzyżówkę, z Orlova i Bardejova – na Nowy Sącz i na Grybów oraz zamknięcia doliny górnego biegu z. Białej). OW „Wysowa" (kpt. L. Świerczewskiego) otrzymał zadanie zamknąć kierunek: Bardejov–Wysowa–Ropa–Grybów–Gorlice;

– wschodni (Gorlice) – baon ON „Gorlice" (z zadaniem zamknięcia kierunku: Bardejov–Zborov–Konieczna–Gorlice).

– odwód brygady w rejonie Łabowej.

3 BG stanowiły: na odcinku zachodnim – 2 pp KOP „Karpaty" (ppłk. J. Zachodnego), baony ON („Jasło", „Krosno", „Brzozów", „Rzeszów") – z zadaniem zamknięcia kierunków: Zborov–Polanka Niżna–Nowy Żmigród––Jasło oraz: (Svidnik–Przełęcz Dukielska–Krosno) i (Medzilaborce–Czeremcha–Rymanów). Na odcinku środkowym („Iwonicz") miały się bronić baony ON („Jarosław" i „Przemyśl"), z zadaniem zamknięcia kierunków na: Zagórz i Sanok; Medzilaborce–Przełęcz Łupkowska–Zagórz i Bukovsko–Sanok. Na odcinku wschodnim („Baligród") – baon ON „Sanok" (z zadaniem zamknięcia kierunku: Ruska–Baligród–Lesko). Odcinek „Węgry" miała dozorować grupa dowódcy OK VI (gen. bryg. W. Langnera), z zadaniem osłony granicy węgierskiej (po rz. Czeremosz), w składzie: Karpacka Półbrygada ON (ppłk. F. Kleina), baony ON („Stryj", „Stanisławów", „Huculski I", „Huculski II"), 216 pp (ppłk. Z. Semergi), baon ON „Turka", 1 pp KOP „Karpaty" (ppłk. W. Ziętkiewicza).

Nie szerokość otrzymanego obszaru obrony, nie charakter terenu i wynikające z jego oceny prawdopodobne kierunki działania przeciwnika, zadecydowały o przyjęciu przez GO „Bielsko" ugrupowania, w którym główną rubież obrony zdecydowano się zorganizować w tak bliskiej odległości od granicy tj. od 30 km – pod Pszczyną do 50 km – pod Bielskiem.. Decyzję podjęto na wyższym szczeblu dowodzenia. Nie zorganizowano właściwej strefy opóźniania, wydzielono jedynie kilka oddziałów wydzielonych na poszczególnych kierunkach. Nie zorganizowano właściwie żadnych kolejnych rubieży opóźniania a przewidziane do działania OW otrzymały jedynie kierunek i ostatnią rubież opóźniania, którą miały stanowić pozycje przesłaniania lub główna rubież obrony. Na zasadniczych kierunkach ruchu przeciwnika przygotowano zapory inżynieryjne i niszczenia operacyjne, wykonane przez wcześniej zmobilizowane oddziały pionierów, które podporządkowano później OW. W większości były to zapory podłużne (na drogach marszu), rzadziej – zapory poprzeczne (na rubieżach przeszkód wodnych). Wynikało to głównie ze znacznej liczby dróg biegnących równolegle do przeszkód wodnych i stąd trudno było przewidzieć czy przeciwnik nie pojawi się wcześniej za przeszkodą niż prowadzące działania opóźniające oddziały wydzielone. Składy OW daleko odbiegały od instrukcyjnych wskazań. Nie były to „odpowiednio ruchliwe i wzmocnione" siły zdolne do prowadzenia równorzędnej walki z oddziałami rozpoznawczymi przeciwnika (czy umożliwiające szybkie przekazywanie informacji). Za najbardziej przybliżone do teoretycznych rozważań były: OW „Rybnik" planowany do działań na kierunku pszczyńskim, lecz podlegający dowódcy GO „Śląsk" i było bardzo prawdopodobne, że jeśli uda mu się przez jakiś czas powstrzymywać natarcie wielkiej jednostki pancernej – ciążył będzie ku odcinkowi własnej grupy operacyjnej oraz I/4 psp, któremu oprócz kierunku opóźniania nie przewidywano innych zadań, nie przygotowano żadnych rubieży na drodze wycofania i nie przydzielono dowódcy wielu oddziałów realizujących różne zadania osłonowe na Zaolziu i na przedpolu pozycji wysuniętej. Najdalej wysunięty na zachód (do Bohumina) III/3 psp – z chwilą rozpoczęcia wojny miał opóźniać działanie przeciwnika na kierunku 6 DP. Wszystkie te oddziały były również za daleko wysunięte (w porównaniu z teoretycznymi wskazaniami).

Tabela 12. Porównanie składu organizacyjnego OW, przewidzianych do działań w GO „Bielsko" z optymalnym składem OW (uwzględnianym w teorii okresu międzywojennego)

	odległość od sił głównych	piechota	kawaleria dywizyjna	czołgi	artyleria	oddział ppanc.	oddział opl	oddział saperów	oddział łączności
OW (w teorii)	15 km	wzmocniony pp	szwadron	pluton	2 x bal	pluton	pluton	kompania	pluton
OW „Rybnik"	30 km	I/75 pp baon ON „R"			5/23 pal				
III/3 psp	45 km	III/3 psp							
I/4 psp	25 km	I/4 psp	KD/6 DP		7,9/21 pal			pluton z 6 bsap	
OW „Ignacy"	6–8 km	IV/16 pp, III/20 pp			I/6 pal				

Specyficzną formę OW stanowiły siły zebrane na pozycjach wysuniętych (6 DP i 21 DPG) – na odcinku pszczyńskim (nazywane od początku OW „Ignacy"), chociaż i zadanie, i miejsce w ugrupowaniu wyraźnie wskazują, że stanowiły one osłonę głównej pozycji i trudno dopatrzyć się w ich zadaniu typowych dla OW przedsięwzięć[1]. Pozostałe siły osłonowe mogły stanowić jedynie skromną przesłonę dla rozwinięcia przeważających (na każdym kierunku) sił przeciwnika i trudno było uwzględniać ich wykorzystanie na pozycji głównej. Miały spełnić swoje zadania wysadzając przewidziane do tego mosty (Sól, Rajcza, Bohumin, Olza), tunele (Jabłonków, Rydułtowy) i dokonując niszczeń na drogach czy zalewów (Porąbka).

Podstawę głównej rubieży obrony GO stanowiły pozycje główne Wielkich Jednostek (6 DP, 21 DPG i 1 BG), ubezpieczane na przedpolu pozycją wysuniętą – swoistą linią czat. „Swoistą" z tego względu, że organizowaną nieco inaczej, chociaż uwzględnianą w instrukcji walki. Linię czat zalecano organizować zwykle nie dalej niż 2 km od pozycji głównej, miało to zapewnić jej wsparcie ogniem artylerii oraz umożliwić prowadzenie obserwacji przedpola i sprawne wycofanie. W tym przypadku linię czat organizowali dowódcy dywizji (6 DP i 21 DPG), wydzielając siły ze swego odwodu i dowodząc bezpośrednio walką na tej pozycji. Były one oddalone od pozycji głównej od 3 do 10 km, (6–8 km w pasie 6 DP, 3–10 km w pasie 21 DPG), wsparte jednak własną, przydzieloną artylerią (I/6 pal – 6 DP i 8/21 pal – 21 DPG) – co dawało im względną autonomiczność. Tak znaczna jednak odległość od pozycji głównej mogła spowodować, że w przypadku większego nacisku przeciwnika (zwłaszcza o wiele bardziej manewrowych oddziałów pancernych czy lekkich) dotarcie do własnych oddziałów mogło być utrudnione lub wręcz niemożliwe.

Szerokości rejonów obrony poszczególnych baonów, wydzielonych na pozycję wysuniętą (od 4 do 8 km) nie były małe, ale też zadania tych baonów sprowadzały się głównie do rozpoznania przeciwnika, alarmowania głównych sił o jego pojawieniu się na przedpolu i krótkotrwałej obrony, nie wymagającej organizowania zwartych odcinków.

Tabela 13. Rozmieszczenie batalionów piechoty (6 DP, 21 DPG i 1 BG) w ugrupowaniu obronnym GO „Bielsko"

WJ	działania osłonowe	pozycja wysunięta	pozycja główna	odwód GO
6 DP		2	5	1
21 DPG	2	2	5	
1 BG	1	2	5	

Pasy obrony dywizji: 6 DP – 20 km; 21 DPG – 39 km (z tego 23 km odcinka biernego wzdłuż Beskidu) przekraczające wszelkie dopuszczalne w okresie międzywojennym normy regulaminowe (dostosowane do „potrzeb dowódców"), były wynikiem utajonego kompromisu (jak podkreślał J. Kirchmayer)[2] pomiędzy teoretycznymi prze-

[1] W niektórych pracach (K. Pindel, *Obrona Narodowa 1937–1939*, Warszawa 1979, s.181.) można znaleźć informacje, że siły 202 pp rez. na pozycji wysuniętej 21 DPG i I/4 psp stanowiły OW „Cieszyn–Skoczów". Autor nie znalazł jednak potwierdzenia tej informacji w innych materiałach.

[2] J. Kirchmayer, *Wpływ wojny 1919–1920 r. na ewolucję obrony stałej*, Bellona 1935, nr 16, s. 208–246.

konaniami o bezwzględnej potrzebie grupowania się w głąb (nakazanej regulaminami) a praktyczną koniecznością rozwijania się wszerz, w postaci kordonu, wynikającą z warunków polskich, czyli braku sił w stosunku do potrzeb obsadzenia rozległych przestrzeni, na jakich przyszło prowadzić działania dywizjom piechoty. Z tak rozległych pasów obrony dywizji siłą rzeczy zwiększano wymiary głównych pozycji obronnych, dostosowując je do przydzielonych pasów i stąd wzrastały dwukrotnie szerokości rejonów obrony batalionu (do 4 i więcej km), gdzie trudno było zapewnić więź taktyczną pomiędzy poszczególnymi kompanijnymi punktami oporu.

Tabela 14. Wskaźniki szerokości pasów obrony dywizji piechoty zawarte w instrukcjach walki oraz wynikające z przyjętego ugrupowania w 1939 roku

szerokość (km)	OIW 1931	OIW 1938	6 DP	7 DP	21 DPG
pas obrony	10	7–8	20	30	39 (23)

Trudno określić szerokości odcinków obronnych pułków ze względu na to, że na żadnej z pozycji, głównej czy przesłaniającej, poszczególnych WJ – żaden z pułków nie zajął do obrony całości odcinka. Pewne zestawienie może stanowić odcinek 202 pp rez. (bez baonu) na pozycji wysuniętej „Skoczów" (20 km) czy odcinek 3 psp (bez baonu) z III/4 psp (12 km) – odpowiadający właściwie instrukcyjnym normom dywizji piechoty.

Tabela 15. Wskaźniki szerokości wybranych odcinków obrony (w pasach obrony 6 DP, 21 DPG i 1 BG) na pozycji głównej i przesłaniającej

szerokość (km)	6 DP		21 DPG				1 BG	
	IV/16 pp	III/20 pp	baon ON „Bielsko"	II/3 psp	III/4 psp	baon ON „Cieszyn I"	baon KOP „Berezwecz"	baon KOP „Snów I"
pozycji głównej			4	4	4		7	7
pozycji przesłaniania	5	5				8		
pozycji głównej	15		16				28	
pozycji przesłaniania	10		15				5	
pasa obrony	20		39				80	

Odrębne zagadnienie (ze względu na rzeźbę terenu i rozległość wyznaczonego do obrony pasa) stanowił odcinek obronny 1 BG. Brygada była jednostką o wiele słabszą niż dywizje piechoty, a jej 80-kilometrowy pas obrony (pomimo nawet górskiego terenu) o wiele przekraczał jej możliwości obronne. Uwzględniając jedynie najbardziej prawdopodobne kierunki posuwania się przeciwnika wzdłuż dróg biegnących kotlina-

mi i dolinami rzek – było ich 8[1], co już wymagało wydzielenia na każdy z kierunków po batalionie (brygada miała ich 7). Im dalej w głąb ugrupowania gęstość dróg była jeszcze większa i nie sposób było tak małymi siłami manewrować na tak rozległej przestrzeni.

Rejony obrony baonów były szersze (7 km) niż w pozostałych WJ GO „Bielsko", ale i też lepiej rozbudowane pod względem inżynieryjnym (przynajmniej na odcinku obrony 2 pułku KOP) i co również niezwykle ważne – na tak przygotowanym odcinku obrony (polegającym na zamknięciu w oparciu o okoliczne wzgórza wyjść z doliny) przeciwnik nie miał wielkich możliwości ich obejścia a poszukiwanie dróg obejścia zajmowało sporo czasu i umożliwiało broniącemu podjęcie odpowiedniej decyzji i przegrupowanie własnych sił. Uwzględniając odcinek brygady górskiej w obszarze operacji obronnej GO „Bielsko" – wynosił on 139 km, co przy tak skromnej liczbie sił znacznie przerastało jej możliwości.

Odwody wygospodarowane kosztem osłabienia części kierunków umieszczono na rozwidleniach dróg, wyprowadzających na głębokie tyły grupy (w Żywcu) czy armii (w Jordanowie i Suchej) i mogły być wykorzystane jedynie w obronie tych miejscowości. Możliwości ich przegrupowania i użycia na pozycji głównej brygady były raczej ograniczone (12-kilometrowe odległości) brakiem środków transportowych. Nie organizowano pozycji tyłowej, stąd trudno ocenić głębokość obszaru operacji obronnej GO „Bielsko". Planowana organizacja kolejnej linii obrony na Sole pozostała właściwie na etapie drobnych przygotowań i teoretycznych rozważań.

Wydzielenie w nazbyt obszernym (28 km) odcinku pozycji głównej mniejszych elementów spowodowało, że nie była to ciągła linia obrony a zespół wyizolowanych odcinków, rozbudowanych pod względem inżynieryjnym (o szerokości przeciętnie 7 km) rozrzuconych w znacznej odległości od siebie np. od 8 km między Węgierską Górką a Jeleśnią do 20 km między Jeleśnią a Jordanowem. W rejonach obrony więź taktyczna pomiędzy poszczególnymi pozycjami nie była zwykle zachowana. Zorganizowana na przedpolu osłona stanowiła zespół niewielkich oddziałów (od drużyny do kompanii), z zadaniami rozpoznania przeciwnika, wykonania niszczeń czy walki z mniejszymi jego siłami. Jednak znaczne czasami odległości od pozycji głównej (powyżej 20 km: kompania ON „Zakopane" czy pojedyncze plutony w Jabłonce, Jurgowie, Czorsztynie) mogły raczej pełnić rolę rodzimych „Leonidasów", niż stanowić poważną przesłonę pozycji brygady. Podobnie pozycje wysunięte (Milówka, Skawica czy Podwilk), ze względu na skromne wręcz siły nie mogły spełnić swojej roli w sytuacji większego nacisku przeciwnika.

[1] Mapa 1: 1000 000, WIG, Warszawa 1934. Były to: Čadca–Zwardoń–Żywiec, Novot–Ujsoły–Żywiec, Oravska Polhora–Korbielów–Żywiec, Namestovo–Jabłonka–Jordanów–Sucha, Trstena–Jabłonka–Jordanów–Sucha, Hladovka–Czarny Dunajec–Jordanów, Jaworina–Jurgów–Nowy Targ, Stara Ves–Czorsztyn–Nowy Targ.

2.5. PORÓWNANIE SIŁ POLSKO-NIEMIECKICH NA KIERUNKU GRUPY OPERACYJNEJ „BIELSKO" I ARMII „KRAKÓW"

Z 10 Armii (na północne skrzydło Armii „Kraków") mogło uderzyć 11 dywizji, w tym: dwie dywizje pancerne, dwie dywizje lekkie i siedem dywizji piechoty[1], a mianowicie: 1 i 4 DPanc, 14 i 31 DP z XVI KPanc; 4 i 46 DP z IV KA; 2 i 3 DL z XV KL oraz 27 i 68 DP z VII KA i 239 DP – będące w odwodzie armii. Mimo, że przy pełnym wykorzystaniu siły uderzeniowej i szybkości związków pancernych i zmotoryzowanych, zadaniem 10 Armii mogło być przełamanie polskiej obrony na kierunku uderzenia i prowadzenie działań bezpośrednio na kierunku Warszawy – nie oznaczało to wcale, że Armia „Kraków" mogła czuć się bezpiecznie. Dochodziła do tego jeszcze słabo zabezpieczona luka z Armią „Łódź", w którą już w pierwszych dniach wojny mogły wkroczyć znaczne siły niemieckie. Tym bardziej, że z informacji wywiadowczych (armii i NW) wynikało jasno, że to właśnie na tym kierunku Niemcy zgromadzili potężne zgrupowanie uderzeniowe i prawdopodobne główne uderzenie 10 Armii na Warszawę, nie to jednak zwalniało gen. Szyllinga od zabezpieczenia północnego skrzydła. Istniała również możliwość uderzenia jakiejś części tych sił w kierunku południowo-wschodnim, a to mogło grozić oskrzydleniem od północy całej armii.

14 Armia do wykonania swego zadania miała 17 dywizji, w tym: siedem dywizji piechoty (7, 8, 28, 44, 45, 56, 57[2]), dwie dywizje pancerne (2 i 5), dywizję lekką (4), trzy dywizje górskie (1, 2, 3), zmotoryzowany pułk rozpoznawczy, pułk pancerno-motorowy SS „Germania", grupę Grenzschutzu (traktowaną przeliczeniowo jako dywizję piechoty III fali)[3] i trzy dywizje słowackie.

Wykorzystując w pełni geograficzne ukształtowanie granicy w południowo-zachodniej Polsce (umożliwiające jej oskrzydlenie sił polskich w Małopolsce już w położeniu wyjściowym) 14 Armia rozwinęła swe siły szerokim półkolem od Górnego Śląska, poprzez Morawy i Słowację, aż po rz. Poprad. Na skutek jednak rozpoczęcia działań wojennych przed zakończeniem koncentracji dywizji z mobilizacji ogólnej (31 sierpnia) posiadała tylko 10 ześrodkowanych dywizji (dwie – pancerne, sześć – piechoty, lekka i górska) i to wszystkie wyłącznie przed frontem Armii „Kraków", a mianowicie: 30 dywizja Grenzschutzu; 8 i 28 DP, 5 DPanc, pułk SS „Germania" z VIII KA; 7, 44, 45 DP z XVII KA; 2 DPanc, 4 DL, 3 DG z XXII Korpusu Pancernego. Przy tym aż dziewięć dywizji miało nacierać koncentrycznie na Kraków. Szczególnie wychodzący spod Tatr XXII KPanc, mógł szybkim uderzeniem na Kraków i Boch-

[1] K. Kisielewski, J. Wróblewski, *Ocena organizacji*..., op. cit., s. 286–289. Dzisiaj wiemy, że 1 września, z 10 Armii na odcinek Armii „Kraków" uderzyło w pierwszym rzucie sześć dywizji (jedna pancerna, jedna lekka i cztery dywizje piechoty), mając szóstą dywizję (3 DL) w odwodzie, ale nie można było przecież wykluczyć że najgorszym wariancie (dla wojsk gen. Szyllinga) uderzy właśnie 11 dywizji. Niewiele różniła się od tego ocena sił 10 Armii (zagrażająca siłom armii) opracowana w oddziale II sztabu Armii „Kraków" (zaledwie o jedną dywizję – spodziewano się 10).

[2] N. von Vormann, op. cit., s. 98, 107. 56 i 57 DP zostały skierowane dopiero po 6 września w rejon operacyjny 14 Armii, na Słowację bezpośrednio w kierunku Przełęczy Łupkowskiej, którą przekroczyły po 10 września.

[3] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 132. Było to dowództwo 3 korpuśnego odcinka Grenzschutzu (gen. por. Brandta) z 30 dywizją Grenzschutzu (gen. mjr. Egelbrechta) i śląskim Freikorps Ebbinghaus oraz 239 DP Landwehry (gen. mjr. Neulinga), w występie bytomskim (dla wiązania górnośląskich fortyfikacji Armii „Kraków"). Według O. de B. z 1 września 239 DP stanowiła odwód GA „Południe", chociaż na szkicach ugrupowania z 1 września (godz. 4^{45}) i z 2 września (godz. 3^{30}) umieszczona jest w występie bytomskim. Miała ona postępować za 8 DP VIII KA, ryglować od południa górnośląski obszar przemysłowy i następnie obsadzić go (stąd uwzględniana jest w składzie VIII KA).

nię od razu zagrozić oskrzydleniem sił polskich znajdujących się na zachód od miasta i przez to doprowadzić do ich okrążenia i zniszczenia (lub co najmniej uniemożliwienia im działań opóźniających w tym obszarze. W sumie siły niemieckie, ześrodkowane 31 sierpnia, przed frontem Armii „Kraków", liczyły 21 dywizji: cztery dywizje pancerne, trzy dywizje lekkie i czternaście dywizji piechoty.

Tabela 16. Stan sił GA „Południe" przed frontem Armii „Kraków" na dzień 31. 08. 1939 r.

	XVI K	XV K	IV K	Odwód	10 A	VIII K	XVII K	XXII K	14 A	GA
DPanc	2				2	1		1	2	4
DL		2			2			1	1	3
DP	2		2	3	7	3	3		6	13
DG								1	1	1
razem	4	2	2	3	11	4	3	3	10	21

W przeddzień wybuchu wojny Armia „Kraków" składała się z dopiero co zmobilizowanych WJ pierwszego rzutu: 6, 7, 23 DP, 21 DPG i 55 DP rez. (bez jednego pułku), Grupy Fortecznej (o równowartości silnej brygady), 1 BG, Krakowskiej BK, 10 BKZ.

Tabela 17. Stosunek sił (pierwszorzutowe WJ korpusów niemieckich) na kierunkach poszczególnych GO i WJ Armii „Kraków"

	7 DP	Krakowska BK	GO „Śląsk"		GO „Bielsko"		
			23 DP	55 DP	6 DP	21 DPG	1 BG
XVI KPanc	14, 31 DP, 1, 4 DPanc						
XV KL		2, 3 DL					
IV KA		4, 46 DP					
VIII KA			239 DP, 30 „G"	8 DP	28 DP, 5 DPanc		
XVIII KA						7, 44, 45 DP	
XXII KPanc							2 DPanc, 4 DL, 3 DG
razem (WJ)	4	4	2	1	2	3	3

Na kierunku operacji obronnej GO „Bielsko"[1] (6 DP, 21 DPG, 1 BG) należało się liczyć z uderzeniem ośmiu dywizji, w tym: dwóch dywizji pancernych (2 i 5), dywizji lekkiej (4), czterech dywizji piechoty (7, 28, 44, 45) i dywizji górskiej (3). Z tego, na kierunku 6 DP – 5 DPanc i 28 DP, na kierunku 21 DPG – 7, 44 i 45 DP, zaś na kierunku 1 BG – 2 DPanc, 4 DL i 3 DG. Najsłabszy nacisk na kierunku GO „Śląsk" wynikał z najlepiej rozbudowanego pod względem inżynieryjnym i najsilniej obsadzonego odcinka obrony. Zdecydowaną przewagę uzyskiwali Niemcy na kierunku 7 DP i Krakowskiej BK (4:1), nieco mniejszy na odcinku GO „Bielsko" – w pasach 21 DPG

[1] Szerzej na temat stosunku sił na kierunku Armii „Kraków".

i 1 BG (3:1). Korzystniejszy (2:1) na odcinku pszczyńskim był jedynie złudzeniem, ponieważ 6 DP zdążyła go obsadzić tylko częścią sił.

Wśród związków operacyjnych i Wielkich Jednostek 14 Armii, które najprawdopodobniej mogły uderzyć na GO „Bielsko" były[1]:

• część VIII KA (Wrocław), w składzie:
– 28 DP Wrocław – 7 pp, 49 pp, 83 pp, 28 pal;
– 5 DPanc Opole – 15 pcz, 31 pcz, 13zps, 14 zps, 116 pal
– 2 dac/44 pal, 2 dac/64 pal;
• XVIII KA (Salzburg), w składzie:
– 7 DP Monachium – 19 pp, 61 pp, 62 pp, 7 pal;
– 44 DP Wiedeń – 131 pp, 132 pp, 134 pp, 96 pal;
– 45 DP Linz – 130 pp, 133 pp, 135 pp, 98 pal;
– 110 pal, 3 dac/109 pal;
• XXII KPanc (Wiedeń), w składzie:
– 2 DPanc Wiedeń – 3 pcz, 4 pcz, 2 zps, 74 pal;
– 4 DL Wiedeń – 10 zps, 11 zps, 102 pal;
– 3 DG Graz – 138 psg, 139 psg, 112 pag;
– 422 dac, 445 dac.

Wśród wymienionych WJ były cztery dywizje piechoty I fali[2], dwie dywizje pancerne, dywizja lekka i dywizja górska. Ze strony polskiej – jedna dywizja piechoty, dywizja piechoty górskiej i brygada górska.

W strukturze dywizji piechoty (polskiej i niemieckiej) były po trzy pułki piechoty, pułk artylerii, dywizjon artylerii ciężkiej (w dywizji polskiej dac był samodzielnym oddziałem, podległym bezpośrednio dowódcy, w niemieckiej – dac wchodził w skład pal-u), batalion saperów i oddziały łączności (batalion w niemieckiej i kompania w polskiej DP), rozpoznawcze (w dywizji niemieckiej – zmotoryzowany batalion rozpoznawczy, w polskiej – szwadron kawalerii dywizyjnej i kompania kolarzy) i przeciwlotnicze (bateria artylerii przeciwlotniczej – w polskiej DP i dywizjon przeciwlotniczy – przeciwpancerny)[3].

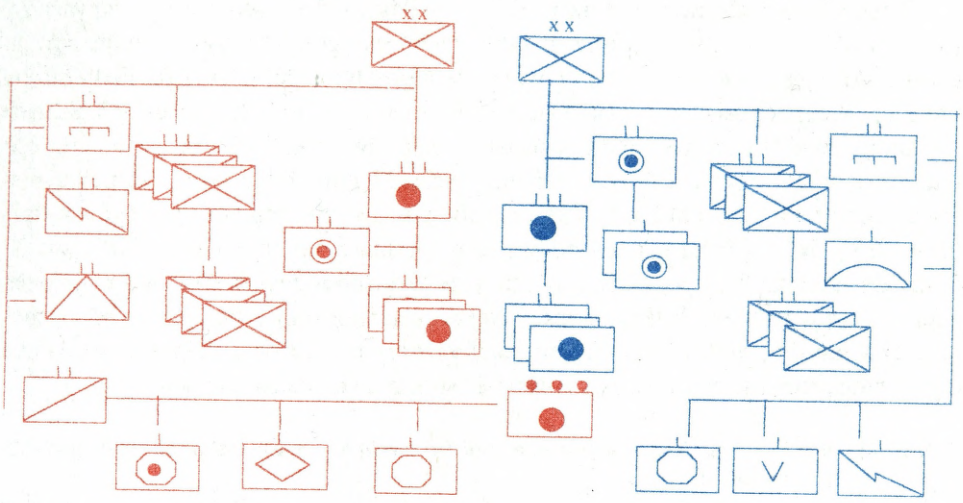
W strukturze pułków piechoty nie było zbyt wielkich różnic. W każdym były po trzy bataliony piechoty (w batalionie po trzy kompanie strzeleckie, kompania ckm) i kompania przeciwpancerna; w polskim pułku była kompania zwiadu a w niemieckim pluton zwiadu konnego. O wiele skromniejsze były jednak (w polskim pułku) środki wsparcia artyleryjskiego (w niemieckim pułku była kompania dział, a w polskim jedynie pluton artylerii).

---

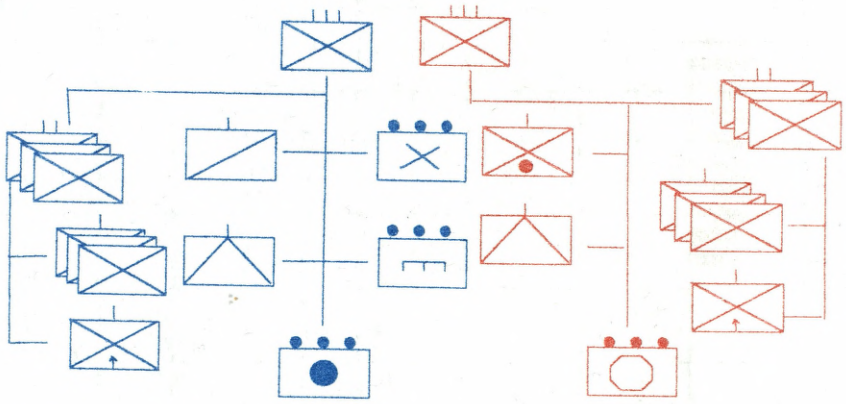
[1] Składy poszczególnych WJ i korpusów 14 Armii sporządzone w oparciu o: N. von Vormann, op. cit., s. 66, 75–76; Б. Мюллер-Гиллебранд, *Сухопутная артия Гертании 1933–1945*, Москва 1956, t. 1, s. 190–198; *Polskie Siły Zbrojne...*, op. cit., t. 1, cz.1, s. 448–449.

[2] Б. Мюллер-Гиллебранд, op. cit., t.1, s. 86–87; *Polskie Siły Zbrojne...*, op. cit., t. 1, cz. 1, s. 445–447.

[3] W pracy Мюллера-Гиллебранда (*Сухопутная артия Гертании 1933–1945*) w składach Wielkich Jednostek niemieckich występował dość często dywizjon przeciwlotniczy-przeciwpancerny. Najczęściej w składzie kilku kompanii przeciwpancernych i kompanii przeciwlotniczej. U niektórych autorów (np. M. Porwit, *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, Warszawa 1983) określany jest batalionem przeciwpancernym. Autor pracy przyjął nazywać te oddziały wyłącznie przeciwpancernymi, uwzględniając jednocześnie występujące w nich środki plot. W jednostkach niemieckich działających na kierunku GO „Bielsko" oddziały plot. w składzie dywizjonów przeciwpancernych występowały jednak nader rzadko.



Rys. 27. Porównanie struktury wewnętrznej polskiej i niemieckiej dywizji piechoty



Rys. 28. Porównanie struktury wewnętrznej polskiego i niemieckiego pułku piechoty

Stosunek sił podstawowego uzbrojenia w pułkach był w zasadzie zrównoważony[1] (ogółem wynosił on 1,72:1 na korzyść pułku niemieckiego). W zestawieniu liczbowym całości uzbrojenia był korzystniejszy nawet (w niewielkim stopniu – 1,03:1) dla strony polskiej. Niemcy posiadali jednak znaczną przewagę w artylerii 3:1 (w lekkich działach 75 mm i w moździerzach 81 mm), posiadali również dwa ciężkie działa – 150 mm. Jeśli ogólny stosunek w działach przeciwpancernych (37 mm) był na korzyść pułku niemieckiego (1.33:1), to polskie pułki posiadały znaczną przewagę (3:1) w ogólnej liczbie tych środków. Wskaźnik ten podwyższał karabin przeciwpancerny „UR" wz. 37 (w każdej kompanii były po trzy). Niestety ze względów zbyt głębokiego utajnienia, wiele z nich w czasie kampanii wrześniowej pozostało bezużyteczne[2]. Pułki nie dysponowały żadnymi oddziałami obrony przeciwlotniczej – środkiem zastępczym miała być organiczna broń maszynowa dostosowana do strzelania do celów powietrznych.

Tabela 18. Wykaz zasadniczego uzbrojenia pułków piechoty, w dywizjach piechoty (polskiej i niemieckiej)

Pułki Piechoty	kompania piechoty		kompania ckm		batalion piechoty		kompania ppanc.		artyleria		pułk piechoty		stosunek sił	
	RP	N	RP	N	RP	N	RP	N	RP	N	RP	N	RP	N
lkm (rkm)	9	9			27	27					87	81	1,07	1
ckm		2	12	8	12	14					36	42	1	1,16
granatnik (46–50 mm)	3	3			9	9					27	27	1	1
moździerz (81 mm)			2	6	2	6					6	18	1	3
armata lekka (75 mm)									2	6	2	6	1	3
haubica ciężka (150 mm)										2		2		
armata ppanc (37 mm)							9	12			9	12	1	1.33
karabin przeciw-pancerny	3				9						27			
razem	15	14	12	14	59	56	9	12	2	8	194	188	1	1,72
stosunek sił	1,07	1	1	1,16	1,05	1	1	1,3	1	4	1,03	1		

[1] A. Konstankiewicz, *Broń piechoty polskiej 1918–1939*, WPH 1982, nr 3, s. 85. Autor nie znalazł (w innych źródłach) potwierdzenia informacji W. Kozaczuka (*Wehrmacht 1933–1939*, Warszawa 1978, s. 311), że niemiecki pułk piechoty miał 108 elkaemów czy (dodatkowo) 9 rusznic przeciwpancernych.

[2] W. B. Moś, *Strzelcy Podhalańscy*..., op. cit., s. 101. Karabiny ppanc. znacznie wzmocniły obronę przeciwpancerną oddziałów liniowych. Przywieziono je do pułków w ścisłej tajemnicy na parę tygodni przed mobilizacją. W 3 psp w drugiej połowie sierpnia pokazano je grupie zaprzysiężonych specjalnie oficerów. Natomiast ich działanie zademonstrowano na strzelnicy pułkowej 30 sierpnia. Spośród starannie dobranej młodej kadry zawodowej i strzelców wyborowych (wyłonionych po specjalnej selekcji z żołnierzy służby czynnej i zaprzysiężonych – tylko niektórzy oddali po 3 strzały). Tym właśnie strzelcom z chwilą ogłoszenia mobilizacji powszechnej, przydzielono kb ppanc., jednak w wielu oddziałach strzelców takich nie zdążono przeszkolić.

Siła liczebna niemieckiej i polskiej dywizji piechoty była mniej więcej równa. Niestety w większości innych wskaźników (zwłaszcza wyposażenie w samochody i motocykle) niemiecka przewaga była zdecydowanie większa. W broni maszynowej była nieznaczna, ale już w moździerzach była ona pod względem liczbowym prawie trzykrotna, a w artylerii ciężkiej nawet dziewięciokrotna (niezależnie od przewagi w kalibrach). Nie udało się zrealizować planowanych przedsięwzięć zmierzających do wzrostu i unowocześnienia uzbrojenia i zmotoryzowania polskich dywizji piechoty[1].

[1] E. Kozłowski, *Wojsko Polskie 1936–1939*, Warszawa 1974, s. 111–119; *Polskie Siły Zbrojne*, op. cit., t. 1, cz. 1, s. 209–210; W. Stachiewicz, *Przygotowania...*, op. cit., ZH 1977, nr 40, s. 98–99. W przygotowanym (w oddziale I SG) *Studium organizacji i wyposażenia dywizji piechoty* uznano, że stan wyposażenia i uzbrojenia DP nie odpowiadał wymogom współczesnej wojny. Była słabo wyposażona w artylerię, środki rozpoznania i łączności, w broń maszynową czy saperów. Zupełnie brak w niej było organicznej artylerii ciężkiej, przeciwpancernej, przeciwlotniczej oraz czołgów. W związku z tym już w 1935 r. podjęto pierwsze decyzje, które zmierzały do częściowego chociażby zwiększenia wartości bojowej DP, przez wzrost siły ogniowej i środków wsparcia. W dziedzinie wyposażenia dywizji w broń maszynową SG postulował zwiększenie liczby ckm (w batalionowych kompaniach ckm) z 12 do 16 sztuk. Do wybuchu wojny postulatu nie zrealizowano. Poważną słabością był brak odpowiednio silnego oddziału rozpoznawczego. SG proponował taki OR w składzie: szwadron kawalerii, pluton ckm, kompania motocyklistów, kompania czołgów rozpoznawczych, zmotoryzowany pluton dział ppanc. Mogła to być poważna siła w ręku dowódcy DP. Projekt nie znalazł jednak uznania u przełożonych (uznających szwadrony kawalerii jako elementy bardziej ruchliwe, lekkie i niezależne od dróg). Ostatecznie (w drodze kompromisu) zdecydowano, że OR dywizji będzie się składał ze szwadronu kawalerii, kompanii kolarzy i kompanii czołgów rozpoznawczych (kczr) TK (16 czołgów). Jednak kczr starczyło tylko dla 18 dywizji (w GO „Bielsko" 51 kczr podlegała bezpośrednio dowódcy GO), a wartość bojowa szwadronów kawalerii formowanych z „Krakusów" była na ogół niewielka, z powodu niskich stanów liczebnych i niedostatecznego wyposażenia. W sprawie wyposażenia w artylerię uważano jednomyślnie, że należy przydzielić im działa ciężkie. Ostatecznie ustalono, że każda DP otrzyma dac w składzie trzech baterii dział 105–155 mm. Do 1939 r. zorganizowano jedynie kilka dywizjonów, jednak w toku mobilizacji wszystkie czynne DP wyposażono w ciężkie dywizjony dwubateryjne. W sprawie zabezpieczenia DP w czynne środki opl – dopiero na skutek nacisku inspektorów armii – KSUS podjął pod koniec 1935 r. decyzję o wyposażeniu (w latach 1935–1939) wszystkich DP czynnych w zmotoryzowane baterie dział przeciwlotniczych (każda po 4 działa 40 mm, na licencji szwedzkiej Boforsa). Całkowitą realizację tego postanowienia zakończono na krótko przed wybuchem wojny. Koncepcję wyposażenia w 6 dział przesunięto na dalsze lata. SG w swoim studium planował wyposażenie DP w pluton lotnictwa towarzyszącego. Organizacja tych plutonów miała się zakończyć w 1939 r. jednak plan ten zaniechano. Niezwykle istotnym problemem była kwestia wyposażenia DP w środki ppanc. Szybki rozwój wojsk pancernych i zmechanizowanych w Europie a szczególnie w Niemczech wymuszał na władzach wojskowych podjęcie zasadniczych decyzji. Ostatecznie SG wyliczył, że dywizja piechoty musi otrzymać minimum 36–48 dział ppanc. (z czego: 2 na baon, 4 na pułk i 16–18 na DP). Zdążono zrealizować tylko część zamierzeń. Pułki zostały wyposażone w kompanie ppanc. (po 9 armat w kompanii), natomiast nie utworzono zmotoryzowanej kompanii dział ppanc. dla DP, tak więc dywizje przystępowały do wojny mając 27 dział ppanc. W studium rozbudowy obrony ppanc. planowano również wyposażenie każdej kompanii w trzy karabiny przeciwpancerne. Planowane wyposażenie osiągnięto w całości, jednak zakazano wydawania ich, co spowodowało, że nie wypróbowane przez strzelców, nie mogły być w dostatecznym stopniu wykorzystane podczas działań wojennych. Za niezwykle skuteczne i cenione środki ogniowe uważano moździerze i granatniki – jako broń tanią, łatwą w obsłudze i nie wymagającą specjalnego transportu. Ostatecznie przy planowanym wyposażeniu baonu piechoty w 4 moździerze 81 mm, w chwili wybuchu wojny baony miały tylko po 2. W kwestii granatników, KSUS w 1936 r. podjął uchwałę o wyposażeniu każdej kompanii w sekcję granatników 45 mm (3 sztuki). Została ona zrealizowana zgodnie z przewidywaniami do 1939 r. Podstawowe uzbrojenie piechoty: (karabiny typu „mauser", erkaemy „browning" wz. 28 i cekaemy wz. 30) było dobre, o dużych zaletach bojowych. W 1937 r. Departament Piechoty MSWojsk. zamierzał wprowadzić na uzbrojenie piechoty również pistolety maszynowe, jednak zrezygnowano z tego. W planach rozbudowy i modernizacji sił zbrojnych nie przewidywano motoryzacji jednostek piechoty, poza częściową motoryzacją bsap. i kompanii łączności. Zamierzona motoryzacja kwatery głównej DP nie doszła do skutku. Szczególnie zacofany pod tym względem był system zaopatrywania i ewakuacji dywizji, opierający się całkowicie na trakcji konnej i nietypowych wozach chłopskich. W 1937 r. w WSWoj. opracowano studium poświęcone kwestii zredukowania kolumn taborowych w DP. Wykazano w nim możliwość zmniejszenia taboru o 50% (szczególnie w warunkach wojny) i sugerowano potrzebę utworzenia na szczeblu armii zmotoryzowanych kolumn transportowych. W ówczesnych warunkach polskich, przy braku dostatecznej ilości pojazdów mechanicznych, koncepcje te musiały pozostać w sferze projektów. Porównanie stanu uzbrojenia i wyposażenia dywizji (wg planu rozbudowy i stanu na dzień 31.08.1939 r.).

Artyleria polska ustępowała pod względem jakościowym. Połowa dział miała kaliber 75 mm, tymczasem niemiecka artyleria dywizyjna składała się prawie wyłącznie z dział od 105 mm wzwyż, a jej donośność była większa od polskiej o kilometr. W artylerii[1] dywizyjnej, podległej bezpośrednio dowódcy dywizji w dywizji niemieckiej było 56 dział, w polskiej – 42, ale Niemcy zdecydowanie górowali kalibrem (niemieckie haubice 105 i 150 mm, przeciw polskim armatom 75 mm i haubicom 100 mm).

Tabela 19. Porównanie środków artyleryjskich w pal i dac (polskiej i niemieckiej) dywizji piechoty

ARTYLERIA	DP	DP	stosunek sił	
			RP	N
haubica 75/100 mm	36	18	2	1
haubica 105/155 mm	6	54	1	9
działo ppanc. 37 mm		36		

W polskim dac były armaty 105 mm (wz. 29) oraz haubice 155 mm (wz. 17), zaś w niemieckim – haubice 150 mm (wz. 18). W sumie (biorąc pod uwagę artylerię w całej dywizji) przewaga niemiecka była prawie dwukrotna (1,7:1)[2]. Dowódcy niemieckiemu podlegał również dywizjon przeciwpancerny (36 dział przeciwpancernych). W polskiej DP nie było żadnego oddziału przeciwpancernego na szczeblu dywizji – co w okresie masowego rozwoju broni pancernej było zjawiskiem niepokojącym.

Z zestawienia stosunku sił środków artyleryjskich wynika, że istniała zbyt duża dysproporcja ilościowa i jakościowa między artylerią polską i niemiecką, aby artyleria polska na polu walki (mimo na ogół dobrego wyszkolenia) mogła w pełni wykonać niezwykle trudne zadanie. Występująca tak duża dysproporcja artylerii ciężkiej ze strony niemieckiej (nie tylko ogniowa, ale i manewrowa ze względu na zmotoryzowanie sprzętu) stwarzała dla artylerii polskiej ciągłe niebezpieczeństwo jej zniszczenia, a przez to oddzielenia jej od piechoty, która bez należytego wsparcia ogniowego (wobec zdecydowanej przewagi przeciwnika, z trudem mogła prowadzić walkę). Polskie armaty polowe 75 mm (wz. 97), mimo nie najnowszej konstrukcji były na ogół skuteczną bronią, mogły być używane również do walki z czołgami, chociaż z uwagi na brak odpowiednich celowników i zbyt długi czas zmiany stanowiska mogło to być zadanie niełatwe. Podobnie armata wz. 02/26, mimo że była już mocno przestarzała, to jednak w rękach dobrze wyszkolonych działonów mogła być bronią niezwykle skuteczną i haubica 100 mm (wz. 14) – mimo stosowania przestarzałego ciągu konnego (co zmniejszało jej manewrowość). Baterie armat 105 mm (wz. 29) – również nie były zbyt manewrowe (trakcja konna), ale i sam sprzęt częściowo zużyty, pod wieloma

[1] I. Błagowieszczański, *Artyleria w II wojnie światowej*, Warszawa 1983, s. 24–33, 66–70. W dywizji polskiej były: w pułku artylerii lekkiej – dwa dal-e armat 75 mm wz. 97 (24 armaty) i jeden dal haubic 100 mm wz. 14 (12) haubic lub jeden dal armat 75 mm wz. 97 (12 armat) i dwa dal-e haubic 100 mm wz. 14 (24 haubice) oraz 6 armat 75 mm wz. 02/26 (po dwie na każdy pluton artylerii pieszej w pułku piechoty). Ponadto jeden dac, w którym było 6 dział (3 – armaty 105 mm wz. 29 i 3 haubice 155 mm wz. 17) – czyli w sumie było 48 dział. W dywizji niemieckiej były: w pal-u – trzy dal-e haubic 105 mm wz. 18 (36 haubic) oraz jeden dac haubic 150 mm wz. 18 (12 haubic). Ponadto w każdym pułku piechoty była kompania dział piechoty (2 haubice 150 mm wz. 18 oraz 6 armat 75 mm wz. 18) – czyli w sumie 72 działa.

[2] I. Błagowieszczański, *Artyleria...*, op. cit., s. 24–26, 66–69.

względami ustępował podobnym armatom artylerii niemieckiej, które nie tyle górowały większym zasięgiem, bo donośność tej samej klasy dział była w zasadzie podobna – może nieco armata 100 mm (wz.18) mogła osiągać 18 km, ile powszechnym ich zmotoryzowaniem. Przewaga w środkach artyleryjskich na szczeblu związku operacyjnego stawała się już druzgocąca (18:1 i więcej). Każdy niemiecki korpus otrzymywał wzmocnienie kilkoma (2 do 4) zmotoryzowanymi dywizjonami artylerii ciężkiej[1]. Grupy Operacyjne rzadko mogły otrzymać nawet jeden dywizjon (ze względu na małą ilość oddziałów artylerii). Nie ukończono prac nad produkcją odpowiedniej armaty dla artylerii grupy operacyjnej[2].

Szczególną słabością polskiej artylerii była ograniczona manewrowość operacyjna. Artyleria ciężka nie była nawet w części zmotoryzowana a jej kolumny amunicyjne nierzadko były formowane z chłopskich podwód. Dywizjony artylerii i kolumny amunicyjne, oparte prawie wyłącznie na ciągu konnym, nie były zdolne do szybkiego przenoszenia się na zagrożone odcinki i koncentrowania wysiłku ogniowego na wybranych kierunkach. Słabą stroną był prawie zupełny brak specjalnych oddziałów pomiarowych i obserwacyjnych (niezwykle istotnych do kierowania i korygowania ogniem), podczas gdy każda dywizja niemiecka miała organiczny dywizjon pomiarowy. O wiele mniejsze były również normy przydziału amunicji, nie wystarczające do odpowiedniego wsparcia ogniowego[3].

Oceniając i porównując uzbrojenie piechoty obu stron – należy stwierdzić, że pod względem poziomu technicznego było ono właściwe równorzędne[4]. Obie strony dysponowały podobnymi wzorami broni: kb „Mauser" (wz. 98), rkm „Maksim" (wz. 08/15), ckm „Maksim" (wz. 08)][5]. Polski rkm („Browning" wz. 28) miał mniejszą masę i był pewniejszy w działaniu od niemieckiego (MG-34), który wprawdzie miał bardzo dużą szybkostrzelność, lecz jako broń drużyny piechoty był krytykowany za nadmierne zużycie amunicji, dużą wrażliwość na zanieczyszczenia. Niemiecki ckm (MG-34) przewyższał wprawdzie szybkostrzelnością, ale polski ckm („Browning" wz. 30) zapewniał (ze względu na sposób chłodzenia) możliwość dłuższego prowadzenia ognia ciągłego i odznaczał się większą pewnością działania. W broni stromotorowej polski granatnik (wz. 36) zdecydowanie górował nad niemieckim (wz. 36) prostą budową, mniejszą masą i większą donośnością, której zasięg można było dokładniej regulować. Również polski moździerz (wz. 31) miał większą donośność (o 1,7 km) od niemieckiego (wz. 34). Sprzęt przeciwpancerny był w zasadzie równorzędny, z tym że polska armata („Bofors" wz. 36) miała minimalnie lepszą skuteczność przebicia pance-

[1] W. Kozaczuk, op. cit., s. 315–318. Dywizjony te tworzono z rozformowanych na czas wojny dywizyjnych pułków artylerii ciężkiej.

[2] MiD WIH, I/3/45 (J. Ciałowicz, *Artyleria polska 1935–1939*), s. 82. Miała to być nowa armata 155 mm (o donośności 18 km). W stadium opracowania był jej projekt konstrukcyjny. Prace wstępne planowano ukończyć w 1941 r.. Zestawienie danych taktyczno-technicznych środków artyleryjskich używanych przez oddziały polskie i niemieckie w kampanii wrześniowej.

[3] E. Kozłowski, *Wojsko Polskie*..., op. cit., s. 184.

[4] MiD WIH, I/3/15 (T. Felsztyn, *Uzbrojenie piechoty w czasie dwudziestu lat niepodległości*).

[5] R. Sieradzki, Uzbrojenie piechoty polskiej w latach 1918–1939 w świetle ówczesnych możliwości państwa, (rozprawa doktorska) Warszawa 1981, s. 311–342. Zdarzały się przypadki posiadania przez oddziały (zwłaszcza KOP, ON i jednostki zapasowe) innych typów broni, jak: kbk „Berthier" wz. 92, kb Enfield wz. 14, rkm „Chauchat" wz. 15, ckm „Maksim" wz. 08/15 czy ckm „Hotchkiss" wz. 25. Zestawienie danych taktyczno-technicznych środków artylerii przeciwpancernej i podstawowych rodzajów broni strzeleckiej.

rza (25 mm wobec 22 mm na 1000 m) i większy zasięg od niemieckiej (wz. 35/36). Natomiast karabin przeciwpancerny (wz. 35 „Ur")[1] zdecydowanie przewyższał niemiecki (wz. 38) mniejszą masą i lepszą skutecznością działania. Działa piechoty jakimi dysponowały oddziały Wehrmachtu, były zdecydowanie lepiej przystosowane do wymagań taktycznych (mała masa, wystarczająca skuteczność działania), aczkolwiek polska armata (wz. 02/26) ze względu na płaski tor pocisku lepiej nadawała się do zwalczania broni pancernej z większej odległości. Była również pewna różnica pod względem wyposażenia w broń ręczną. U Niemców zasadniczo każdy żołnierz był uzbrojony, a w dywizji polskiej pewna ilość żołnierzy (w artylerii, taborach i służbach) nie miała uzbrojenia osobistego.

Zmotoryzowanie taborów i służb (w dywizji niemieckiej było ponad 1000 samochodów, w polskiej zaledwie 76) oraz odciążenie piechura przez przewożenie plecaków w taborze bagażowym, umożliwiało dywizji niemieckiej znaczną ruchliwość, a zwłaszcza „świeżość" podwiezionych bezpośrednio do walki oddziałów. Niemiecka dywizja piechoty dysponowała również silnym zmotoryzowanym oddziałem rozpoznawczym[2] (przeważnie wzmocnionym czołgami) co dawało jej ogromną przewagę w działaniach rozpoznawczych. Dobrze uzbrojony mógł się poruszać szybko i sprawnie, przekazując dowódcy dywizji informacje o sytuacji. Mógł być również używany do uchwycenia i zajęcia istotnych obiektów w ugrupowaniu przeciwnika, np. przyczółków za rzeką i utrzymania ich do czasu podejścia sił głównych. Szwadron „Krakusów" i kompania cyklistów (polskiej DP) nie mogły być uważane za odpowiednika niemieckich sił rozpoznawczych w dywizji piechoty. Ich uzbrojenie było zbyt słabe, a możliwości działania niezwykle ograniczone ze względu na środek transportu, tj. rowery i konie.

Niemiecka dywizja pancerna nie miała odpowiednika w siłach zbrojnych RP. Jej zadaniem miały być silne (przełamujące) uderzenia na głównych kierunkach. Traktowano ją jako jednostkę operacyjną, która łączyła znaczną siłę ognia z wysokim stopniem ruchliwości. Szczególna jej siła polegała na możliwości prowadzenia szybkiego natarcia. Była ona w stanie pojawić się niespodziewanie na polu walki, zebrać sprawnie siły do uderzenia w jednym punkcie, osiągnąć szybkie powodzenie poprzez przebicie się i zniszczenie przeciwnika, głębokie wtargnięcie na teren przez niego zajęty, co miało wywierać rozstrzygający wpływ na jego stan psychiczny. W skład dywizji pancernej wchodziły[3]: brygada pancerna (w niej dwa pułki czołgów), zmotoryzowany pułk strzelców (zps), zmotoryzowany oddział rozpoznawczy, zmotoryzowany pułk artylerii,

---

[1] CAW, II.15.7 (akta kampanii wrześniowej). Karabiny te trafiły do jednostek wojskowych w ostatnich miesiącach przed wojną – nie można ich było jednak długo wyciągać ze skrzyń a później (zgodnie z decyzją przełożonych) karabiny wz. 35, po wyjęciu ze skrzyń miały być nadal traktowane jako broń tajna. (pismo dowódcy DOK V w sprawie zachowania w tajemnicy karabinu wz. 35 z dn. 27.08. 1939 r.). W wielu jednostkach nie zdążono do wybuchu wojny przeszkolić obsług. Bywały również przypadki, że rozkazy w sprawie otwarcia skrzyń nigdy nie dotarły.

[2] Б. Мюллер-Гиллебранд, op. cit., t. 1, s. 199. W skład batalionu wchodziły: szwadron kawalerii, szwadron samochodów pancernych i szwadron broni ciężkiej (2 działa piechoty i 3 działa przeciwpancerne) oraz oddział czołgów rozpoznawczych.

[3] Trudno jest przedstawić jednolitą strukturę tej dywizji. W każdym opracowaniu jest przedstawiana inaczej (M. Porwit, *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, Warszawa 1983; *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, Londyn 1951; Б. Мюллер-Гиллебранд, *Сухопутная артия Германии 1933–1945*, Moskwa 1956, Z. Lalak, D. Jędrzejewski, *Niemiecka broń pancerna 1939–1945*, Warszawa 1999. Brygady pancerne we wrześniu 1939 r. były jeszcze w stadium organizacji, stąd najczęściej w opisach walk występowały nazwy pułki czołgów.

dywizjon przeciwpancerny, baon motocyklistów, zmotoryzowane bataliony saperów i łączności. To właśnie pułki czołgów (pcz składał się z dwóch batalionów czołgów) stanowiły główną siłę uderzeniową dywizji.

Tabela 20. Orientacyjne liczby czołgów w oddziałach niemieckiej dywizji pancernej

	mieszana kompania czołgów	kompania czołgów lekkich	batalion czołgów	pułk czołgów	dywizja pancerna
liczba czołgów	**24**	**20**	**70**	**150**	**324**

Łącznie w całej dywizji pancernej były 324 czołgi (lekkie typu I, II, III i średnie typu IV)[1], co świadczyło o jej potężnej (jak na ówczesne warunki) sile uderzeniowej.

W przypadku gdy samo użycie czołgów nie przynosiło efektu, ze względu na trudności terenowe lub przeszkody przeciwpancerne, dowódca dywizji mógł wykorzystać zmotoryzowany pułk strzelców (dwa bataliony w każdym: dwie kompanie strzeleckie na samochodach, kompania na motocyklach, kompania karabinów maszynowych, kompania ciężka)[2]. Był to dobrze wyposażony i silnie uzbrojony oddział (na własnych samochodach), który mógł posuwać się za pułkiem czołgów i brać udział w walce (ściśle z nim współdziałając).

Uwzględniano możliwość tworzenia mieszanych grup bojowych (pcz i zps), pod jednolitym dowództwem. Baon motocyklistów (o składzie podobnym do zps) odznaczał się wyjątkową szybkością i nadawał się szczególnie do uprzedzania przeciwnika przy zajmowaniu ważnych odcinków, do wiązania słabszych sił, do dostarczania nacierającym oddziałom czołgów – wsparcia piechoty (zwłaszcza w nocy) – posuwając się za czołgami po spieszeniu. Silnie uzbrojony i wyposażony w liczne pojazdy[3] mógł być również używany do wzmocnienia OR (do daleko i głęboko sięgających obejść), czy też do użycia jako ubezpieczenie lub odwód.

Tabela 21. Zestawienie liczbowe zasadniczego sprzętu i uzbrojenia dywizji pancernej z 1939 roku

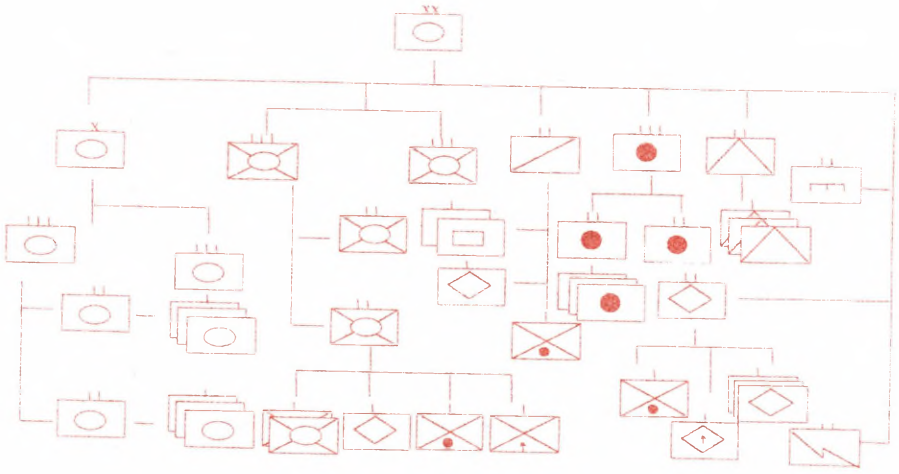
	czołgi	samochody pancerne	samochody	motocykle	artyleria	artyleria przeciwpancerna	moździerze, granatniki
liczba	324	110	1963	1289	36	48	48

Dywizja pancerna mogła się poruszać szybko i pokonywać znaczne przestrzenie w krótszym czasie niż pozostałe WJ, stąd istniała potrzeba ciągłego dostarczania (w możliwie najkrótszym czasie) wiarygodnych informacji z pola walki. Rozpoznanie lotnicze nie zawsze takie informacje mogło dostarczyć. Do tego zadania wyznaczano zwykle (silnie uzbrojony) zmotoryzowany oddział rozpoznawczy w składzie: dwa szwadrony samochodów pancernych, szwadron motocyklowy i szwadron broni cięż-

[1] Niemieckie wojska pancerne (sprawozdanie Oddziału II SG z lipca 1939 roku – materiał w posiadaniu autora), s. 5.

[2] Б. Мюллер-Гиллебранд, op. cit., s. 206–207. W kompanii ciężkiej były: 3 działka ppanc. 37 mm i 2 działka piechoty 75 mm (pluton dział piechoty).

[3] *Niemieckie wojska pancerne*..., op. cit., s. 6.



Rys. 29. Struktura niemieckiej dywizji pancernej (zasadnicze oddziały)

kiej. W sposób istotny siłę ogniową dywizji wspierał zmotoryzowany pułk artylerii (24 haubice 105 mm)[1]. Zmotoryzowana artyleria, opancerzone samochody dowodzenia i obserwacyjne, pozwalały obserwatorom artylerii i oficerom dywizjonów na ścisłe współdziałanie z czołgami w walce. W składzie artylerii dywizyjnej był również dywizjon przeciwpancerny, którego zadaniem (poza zwalczaniem środków pancernych), było otwieranie drogi dla własnych czołgów[2].

Niemiecka dywizja pancerna ze względu na swą strukturę organizacyjną, była szybką jednostką, w której obrębie komponent wojsk pancernych górował ilościowo nad komponentem piechoty (zmotoryzowanej). Przeznaczona do głębokich uderzeń w „mózg i system nerwowy" przeciwnika, wyposażona jednocześnie w środki pozwalające na przełamywanie siłą obrony przeciwnika i na samodzielne otwieranie drogi w głąb jego ugrupowania[3].

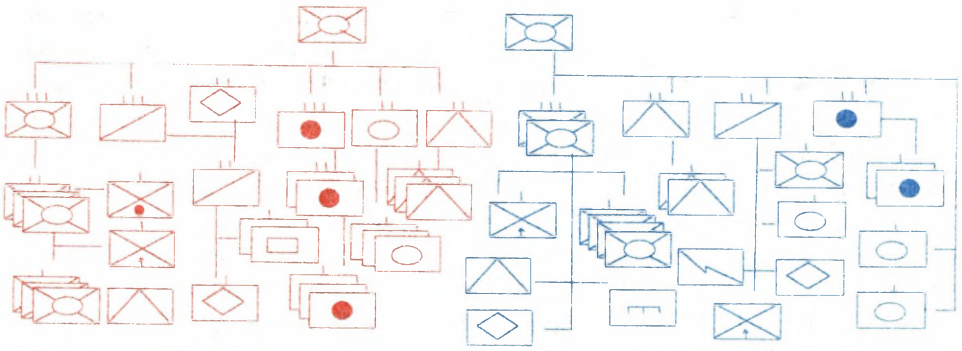
Dywizję lekką (ale tylko i jedynie ze względu na strukturę organizacyjną) można porównać do 10 BKZ. Obydwie posiadały: po dwa pułki kawalerii zmotoryzowanej, zmotoryzowany batalion (dywizjon) rozpoznawczy, pułk (w 10 BKZ – dywizjon) artylerii motorowej, batalion czołgów lekkich, dywizjon przeciwpancerny, batalion saperów, baterię przeciwlotniczą, kompanię łączności i inne.

---

[1] I. Błagowieszczański, op. cit., s. 69. W przeznaczonej do XXII KPanc – 2 DPanc był jeden lekki da (12 haubic 105 mm) jeden ciężki – 12 haubic 150 mm (Б. Мюллер-Гиллебранд, op. cit., s. 208).

[2] Б. Мюллер-Гиллебранд, op. cit., s. 207. W 5 dywizji pancernej oddział ppanc. był nieco słabszy. W obu dywizjach pancernych (2 i 5) nie było również kompanii przeciwlotniczych.

[3] F. Skibiński, *Wojska pancerne w II wojnie światowej*, Warszawa 1982, s. 22–23; H. Guderian, *Wspomnienia żołnierza*, Warszawa 1991, s. 56–71. Niemcy wszystkie swoje dywizje pancerne (1, 2, 3, 4, 5 DPanc oraz dywizja pancerna „Kempf") skierowali do sił uderzających na głównych kierunkach: 1 i 4 DPanc – do XVI KPanc (na głównym kierunku uderzenia 10 Armii, na Częstochowę–Piotrków Trybunalski–Warszawę); 3 DPanc – do XIX KPanc (korpus ten w sile dywizji pancernej i dwóch dywizji zmotoryzowanych otrzymał zadanie szybkiego wyjścia nad Wisłę z rejonu Chojnic w celu połączenia się z XXI KA, nacierającym z Prus Wschodnich i odcięcia oraz zniszczenia sił polskich znajdujących się w tzw. polskim korytarzu). 5 DPanc miała prowadzić działania na głównym kierunku 14 Armii, zaś 2 DPanc otrzymała zadanie wyjścia na tyły sił polskich broniących się na Śląsku i w Małopolsce. 10 DPanc – formowana w rejonie Pragi, została w dniu 1 września przydzielona z odwodu OKH do GA „Północ".



Rys. 30. Porównanie struktury wewnętrznej polskiej BKZ i niemieckiej dywizji lekkiej

Jednak już w trakcie porównania pułków kawalerii zmotoryzowanej widać wyraźną przewagę w sprzęcie po stronie niemieckiej. Kilkakrotna przewaga w liczbie posiadanych samochodów i motocykli świadczyła o znacznych możliwościach manewrowych, zaś siłę ognia DL w sposób zdecydowany zwiększał pułk artylerii, w którym były 24 haubice 105 mm (w każdym zps był szwadron broni ciężkiej – 6 dział 75 mm). W dywizjonie artylerii BKZ były jedynie po cztery haubice 100 mm (wz. 14) i armaty 75 mm (wz. 97). Zasadniczą siłę uderzeniową DL stanowiły: bcz[1] (ponad 80 czołgów) oraz zmotoryzowany batalion rozpoznawczy (ponad 70 samochodów pancernych). W batalionie czołgów i batalionie rozpoznawczym BKZ było łącznie 39 czołgów. Jedynie w środkach przeciwpancernych przewaga nie była zbyt duża.

Tabela 22. Zestawienie liczbowe (zasadniczego sprzętu i uzbrojenia) BKZ i niemieckiej dywizji lekkiej

	samochody	motocykle	czołgi	sam. panc.	artyleria	m. 81 mm	a. ppanc.	ckm
BKZ	550	300	39		8	4	27	43
DL	2463	1098	86	131	36	24	54	62

Dywizje lekkie, w porównaniu z dywizjami pancernymi, nie posiadały tak znaczącej siły uderzeniowej, ale odpowiednie wyposażenie ich w samochody (zwłaszcza pancerne) i motocykle nadawało im walory tak niezbędne na polu walki, jak szybkość i ruchliwość. Traktowane jako „odmiana"[2] dywizji pancernych, mogły otrzymać zadania opanowania znaczących obiektów terenowych (węzły komunikacyjne, przeprawy) dla podążających za nimi dywizji piechoty.

[1] R. Szubański, *Polska broń pancerna 1939*, Warszawa 1982, s. 84–86.

[2] F. Skibiński, *Wojska pancerne...*, op. cit., s. 27–29, 56–60. Gen. Skibiński nazywa brygadę kawalerii zmotoryzowanej miniaturową wersją dywizji lekkiej. Niemcy do uderzenia na Polskę skierowali cztery dywizje lekkie (1, 2, 3, 4). Dywizje te w przewidywaniu OKW miano przekształcić na dywizje pancerne (dlatego sformowanej dodatkowo tuż przed wojną nowej dywizji pancernej nadano nr 10 (rezerwując numery 6–9 dla dywizji pancernych, które miały powstać z dywizji lekkich). Dywizje lekkie przydzielono: 4 do XXII KPanc 14 Armii – do działań w Beskidach; trzy (2 i 3) do XV KL w pierwszym rzucie, 1 DL (trzymano w odwodzie dowódcy) 10 Armii.

Brygadę kawalerii zmotoryzowanej początkowo traktowano jako przeciwpancerny związek zaporowy przeznaczony do działań obronnych na głównych kierunkach natarcia sił pancernych przeciwnika. Po doświadczeniach z ćwiczeń uznano, że może stanowić uniwersalny zmotoryzowany związek szybki, współdziałający (w ramach operacji) z dywizjami piechoty. Podstawowe dwa pułki kawalerii, przewożone na samochodach ciężarowych, przedstawiały wartość dwóch baonów piechoty, które niewycieńczone długimi przemarszami (idąc do walki bez balastu plecaka), stanowiły element bardziej wartościowy niż normalny baon piechoty. Organiczne środki przeciwpancerne, duża liczba motocykli w oddziałach rozpoznania i łączności oraz nawet ta skromna liczba czołgów dawała większą elastyczność i swobodę w różnych formach walki[1]. Tuż przed wybuchem wojny brygada otrzymała na wyposażenie również moździerze 81 mm (4). Podstawę siły uderzenia miał stanowić bcz 7-TP[2] (22 czołgi) i mieszany dywizjon artylerii (zwiększający możliwości manewrowe). Wartość obronną brygady podnosił dywizjon przeciwpancerny (18 dział) oraz zmotoryzowany batalion saperów[3].

Niemcy uzyskiwali więc przytłaczającą przewagę w liczbie czołgów skupionych na kierunku planowanej operacji obronnej GO „Bielsko" (699 na 13). W większości były to czołgi PzKw I i PzKw II[4], uzbrojone w karabiny maszynowe (ckm – MG-34) lub w 20 mm działko (KwK L/55). Były to czołgi lekkie niezbyt odporne na ogień artylerii przeciwpancernej (słaby pancerz), średnie (już o grubszym pancerzu – do 40 mm), uzbrojone w działa o większym kalibrze (37 mm – PzKw III i 75 mm – PzKw IV). PzKw IV był określany jako czołg wsparcia i przełamania (dobrze opancerzony i szybki, ale z mało nowoczesnym uzbrojeniem głównym – działo o krótkiej lufie). Charakterystyczną cechą niemieckich oddziałów pancernych było wyposażenie ich w dużą liczbę czołgów dowodzenia, uzbrojonych tylko w karabiny maszynowe do obrony własnej, ale dysponujących dobrymi radiostacjami. Zapewniało to sprawne funkcjonowanie łączności i ułatwiało samodzielne działania poszczególnych oddziałów. Polskie czołgi rozpoznawcze (TK-3 i TKS) były raczej „nowoczesnymi taczankami", niż bronią pancerną. Małe, bezwieżowe, uzbrojone jedynie w karabin maszynowy, o niewielkich możliwościach manewrowych pozostały daleko w tyle za ich

[1] E. Kozłowski, *Wojsko Polskie*..., op. cit., s. 199–208. Do 1936 r. nie było w WP żadnych wielkich jednostek pancernych czy zmotoryzowanych. Liczne sygnały o formowaniu jednostek tego typu na zachodzie i w ZSRR spowodowały, że SG zaczął się interesować możliwością zorganizowania takich jednostek w Polsce. Pierwszy referat przedstawił ppłk dypl. S. Sadowski, jednak jego rozwiązanie uznano za nierealne. W końcu 1936 r. (na podstawie wytycznych gen. B. Regulskiego) podobne studium przeprowadził DDO MSWojsk. Koncepcja ta zasadniczo różniła się od projektu płk. Sadowskiego. Określono, że oddział pancerno-motorowy winien mieć równowartość brygady i być formowany drogą motoryzacji oraz reorganizacji brygad kawalerii. Te dwie odmienne koncepcje były aż do wybuchu wojny źródłem dyskusji i sporów między SG a MSWojsk. Decyzja formowania pierwszej brygady zmotoryzowanej zapadła w marcu 1937 r. Na podstawie kolejnych projektów DDO – gen. Kasprzycki polecił utworzyć w pierwszej fazie wybrane elementy brygady zmotoryzowanej (dwa pułki kawalerii zmotoryzowanej, batalion rozpoznawczy, dywizjon artylerii i baon saperów). Na skutek reorganizacji kawalerii w związek pancerno-motorowy postanowiono przekształcić 10 Brygadę Kawalerii (z Rzeszowa).

[2] S. Maczek, op. cit., s. 55. Niestety – obiecywany batalion czołgów 7 TP nie dotarł do brygady, stąd dysponowała ona jedynie dwoma kompaniami (kompania czołgów lekkich „Vickers" i kompania czołgów rozpoznawczych TKS) oraz szwadronem czołgów rozpoznawczych w batalionie rozpoznawczym.

[3] Ibidem, s. 53–54.

[4] *Niemieckie wojska pancerne*..., op. cit., s. 5. W kompanii czołgów lekkich było: 5 czołgów typu I, 10 – typu II i 5 – typu III. W mieszanej kompanii czołgów: 12 – typu IV, 3 – typu II i 2 – typu I. W każdej kompanii było 6–8 czołgów zapasowych i specjalnych. Czołgi były również w plutonach łączności oraz plutonach czołgów lekkich dowódcy batalionu i dowódcy pułku.

odpowiednikami w armii niemieckiej. Czołgi lekkie „Vickers E"[1] zbliżone nieco ciężarem, uzbrojeniem i grubością pancerza, do niemieckich PzKw I i II – ustępowały już znacznie podobnym typom (PzKw III). Nieco nowocześniejsze 7 TP mogły konkurować z niemieckimi PzKw III pod względem uzbrojenia i zdolności manewrowych.[2] Niestety 10 BKZ nie otrzymała żadnego z nich (mimo planowanego całego bcz). Niemieckie jednostki pancerne i lekkie dysponowały również znaczną ilością samochodów pancernych (DL – 131, DPanc – 110). Były to głównie Sd. Kfz. 221 i Sd. Kfz. 231, zbliżone nieco ciężarem i uzbrojeniem do polskich czołgów lekkich.

Mimo różnych mankamentów (słabości większości posiadanego sprzętu czy nierównej wartości bojowej jednostek), sama masa czołgów i samochodów pancernych czyniły z oddziałów pancernych Wehrmachtu efektywną i groźną siłę – zdolną w znacznym stopniu przesądzić o wyniku starcia na wybranych kierunkach.

Niemiecka dywizja górska[3] właściwie nie różniła się niczym od DP I fali. Wyposażona w podobną liczbę samochodów i motocykli, mogła bez problemu podwozić znaczną część swojej piechoty na pierwszą linię walk. Różnica tkwiła jedynie w specjalnym wyekwipowaniu górskim i programie szkolenia, w którym podstawę stanowiło przygotowanie żołnierzy do działań w górach. W skład DG wchodziły: dwa pułki strzelców górskich – o strukturze podobnej do pułków piechoty, lecz nieco słabszym uzbrojeniu – zwłaszcza w artylerii (6 dział piechoty 75 mm); pułk artylerii górskiej – 16 dział górskich 75 mm (lub haubice 105 mm), 8 haubic 150 mm – posiadał znaczną siłę ognia (w tym specjalne 75 mm działa górskie), mógł wspierać działania psg na autonomicznych kierunkach; batalion rozpoznawczy (skład, wyposażenie i uzbrojenie jak w DP) był niezwykle cennym oddziałem manewrowym w rękach dowódcy. Mógł być używany zwłaszcza w natarciu, gdzie każda informacja była niezwykle istotna i istniała potrzeba częstych zmian decyzji. W przypadku przejścia do obrony, DG posiadała dywizjon przeciwpancerny (24 działa), a w każdym psg była górska kompania przeciwpancerna (12 dział) – co podwajało liczbę środków przeciwpancernych w dywizji.

Odpowiednikiem dywizji górskiej w siłach zbrojnych RP była dywizja piechoty górskiej[4]. Podobnie, jak w niemieckiej DG jej struktura i wyposażenie nie różniły się niczym od pozostałych DP[5], poza specjalistycznym wyszkoleniem górskim. Dodatkowo z 21 DPG wyciągnięto jeszcze (macierzysty) 1 psp, który przekazano do 2 BG

---

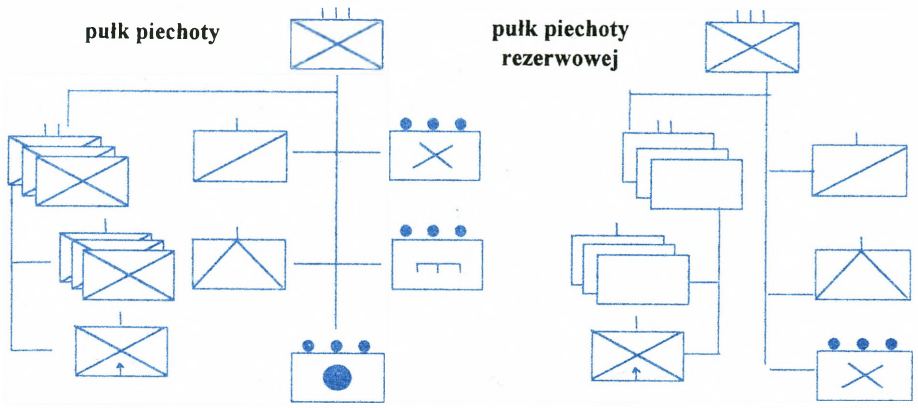
[1] MiD WIH, I/3/16 (W. Spałek, Broń pancerna w latach 1930–1939), s. 22. Czołgi „Vickers" i 7 TP przyjmowano wówczas jako zasadniczy i podstawowy typ czołgu, pozostały sprzęt traktowano jako ćwiczebny.

[2] A. Jońca, R. Szubański, J. Tarczyński, *Wrzesień 1939. Pojazdy Wojska Polskiego*, Warszawa 1990, s. 47–58, 68–75.

[3] Б. Мюллер-Гиллебранд, op. cit., s. 203–205.

[4] W. B. Moś, *Strzelcy Podhalańscy*..., op. cit., s. 10–15, 64–95; J. Pomorski, op. cit., s. 14–18, 22–23. Tworzenie pułków podhalańskich rozpoczęto w WP po zakończeniu pierwszej wojny światowej. Misji tej podjął się płk Andrzej Galica. Część stworzonych jednostek wzięła udział w konflikcie polsko-ukraińskim oraz wojnie polsko-bolszewickiej. Tworzenie w Polsce wojsk górskich zakończono sformowaniem (na początku lat dwudziestych) sześciu pułków piechoty górskiej i czterech pułków artylerii wchodzących w skład: 21 DPG (1, 2, 3 psp, 21 pal, 1 pag), 22 DPG (4, 5, 6 psp, 22 pal, 2 pag). Pułki strzelców podhalańskich uważane były za wszechstronniej wyszkolone, bardziej uniwersalne niż pozostałe pułki piechoty. W szkoleniu specjalistycznym, wyróżniającym ich (poza tradycjami, które dziedziczyli oraz mundurami) od pozostałych DP dominowało wyszkolenie zimowo-narciarskie i wysokogórskie. „Podhalanie" odbywali również manewry letnie i zimowe w trudnych terenach górskich, co wymagało od żołnierzy szczególnej kondycji fizycznej.

[5] E. Kozłowski, *Wojsko Polskie*..., op. cit., s. 131; K. Pindel, *Obrona Narodowa*..., op. cit., s. 58–64; R. Łoś, op. cit., s. 275–276; J. Pomorski, op. cit., s. 22–23.



Rys. 31. Porównanie struktury polskiego pułku piechoty i pułku piechoty rezerwowej

(Armia „Karpaty"), co znacznie osłabiło jej potencjał bojowy. Przydzielony jej 202 pp rez. był o wiele słabszy od zwykłych pułków piechoty (mimo, że były to baony ON typu IV)[1].

Brygady górskie tworzone latem 1939 r., były konglomeratem jednostek KOP oraz kompanii i baonów ON (bez ustalonej odgórnie jednolitej struktury oraz różnie wyposażone i uzbrojonre)[2]. Żołnierze większości tych formacji, przerzuceni ze wschodu RP, nie przeszli nawet podstawowego szkolenia w zakresie działań w górach[3].

Tabela 23. Zestawienie liczbowe zasadniczego sprzętu i uzbrojenia niemieckiej dywizji górskiej oraz dywizji piechoty górskiej i brygady górskiej SZ RP

	artyleria (> 100 mm)	artyleria (< 100 mm)	moździerze	granatniki	środki ppanc	samochody	motocykle
DG	24	12	36	66	48	871	529
DPG	6	36	20	81	81	76	40
BG		36	8	8	8	8	16

[1] K. Pindel, *Obrona Narodowa...*, op. cit., s. 60, 181–182; R. Sieradzki, *Uzbrojenie piechoty polskiej w latach 1918–1939 w świetle ówczesnych możliwości państwa*, Warszawa 1981 (rozprawa doktorska), s. 340–341; W. B. Moś, *Strzelcy Podhalańscy...*, op. cit., s. 159–162. W baonie piechoty (pp) było: 942 żołnierzy, 27 rkm (wz. 28), 12 ckm (wz. 30), 9 granatników (wz. 36), 9 karabinów przeciwpancernych, 2 moździerze (wz. 31); w baonie ON (typ IV) było: 702 żołnierzy, 9 rkm, 6 ckm, i 1 moździerz. Ponadto w rezerwowym pułku piechoty nie było plutonu artylerii i pionierów.

[2] L. Sawoniewski, *Korpus Ochrony Pogranicza w latach 1924–1939 (praca doktorska)*, Łódź 1974, s. 278–280. Wielkość batalionu KOP zależała od ilości kompanii granicznych (1–4) i kompanii odwodowych (2–3) w jego składzie. W skład baonu wchodziła również kompania ckm. Przybyłe ze wschodu baony liczyły przeciętnie: (700–800 żołnierzy, 34 rkm, 8 ckm, 2 moździerze i 1 działo przeciwpancerne).

[3] W. B. Moś, *Strzelcy Podhalańscy...*, op. cit., s. 68. Brygada Górska przystąpiła do wojny jako nie do końca zgrany związek powstały z połączenia jednostek KOP i ON. Kilka pułków podhalańskich szkoliło wszakże rekrutów z przeznaczeniem do KOP, ale trudno ustalić ilu z nich znalazło się później w 1 BG.

Z porównania wynika wyraźna przewaga niemieckiej DG w samochodach i motocyklach. 76 samochodów w DPG to o wiele za mało do działań manewrowych (nawet z użyciem jednego pułku). Zatem DG miała o wiele większe możliwości reagowania w terenie górskim niż jednostki polskie (BG właściwie była pozbawiona samochodów). Chociaż w ilości środków artyleryjskich sytuacja była wyrównana (DG i DPG), to jednak artyleria niemiecka dysponowała działami o większym kalibrze i zasięgu. W DPG było więcej środków przeciwpancernych ponieważ każda kompania wyposażona była w trzy karabiny ppanc.

W składzie niemieckich korpusów (oprócz baonów w dywizjach) były dodatkowo bataliony saperów i łączności[1]. GO „Bielsko" (oprócz dywizyjnych baonów saperów i kompanii łączności) przydzielono jedynie zmotoryzowaną kompanię saperów armii (na czas przygotowania i prowadzenia niszczeń). Struktura batalionu saperów[2] była podobna, tyle że w niemieckim większość jego części była zmotoryzowana (w polskim zmotoryzowana była jedynie kompania zaporowa). W siłach niemieckich kwestiom należytej łączności na polu walki poświęcono wiele uwagi. Za organizację i zapewnienie łączności z wojskami były odpowiedzialne wyższe dowództwa i sztaby. Dowódcy piechoty odpowiedzialni byli za nawiązanie łączności z przydzieloną artylerią. W korpusach i dywizjach były bataliony łączności, w pułkach i baonach – plutony. Łączność radiowa znalazła szerokie zastosowanie we wszystkich ogniwach dowodzenia. Używano już jej od szczebla kompanii (jednocześnie kładziono nacisk na wyposażenie oddziałów w środki łączności przewodowej – niezwykle istotnej, w przypadku potrzeby zachowania ciszy radiowej). Polskie dywizje nie dysponowały zaplanowaną liczbą radiostacji, podobnie z łącznością przewodową. Znikomą wartość przedstawiał sprzęt radiowy dowództw związków operacyjnych[3]. Wykorzystywany tu sprzęt radiowy, ze względu na swój stan i parametry techniczne, umożliwiał kontakt tylko na ograniczoną odległość, tymczasem odległości między dywizjami czy związkami operacyjnymi znacznie odbiegały od przyjmowanych w okresie międzywojennym norm[4]. Brak zmotoryzowanych oddziałów łączności dodatkowo utrudniał jej należyte funkcjonowanie. Słaba motoryzacja oddziałów łączności przewodowej mogła uniemożliwić szybkie ich przerzucanie w celu naprawy zniszczonych połączeń. Sieć łączności przewodowej mogła się sprawdzić w przypadku obrony stałej. Kiedy jednak należało się liczyć z istotnym wzrostem roli manewru w przyszłych działaniach – sieć taka dosyć szybko

[1] Б. Мюллер-Гиллебранд, op. cit., s. 174. W VIII KA (48 bsap i 48 batalion łączności), w XVII KA (70 bsap i 66 batalion łączności), XXII KPanc (422 batalion łączności).

[2] MiD WIH, I/3/5; I/3/18 (W. Spałek, *Organizacja saperów 1918–1939*). Dywizyjny baon saperów wyposażony był w sprzęt przeprawowy: 20 łodzi brezentowych, 8 łodzi saperskich z silnikami, 40 pontonów drewnianych (można z nich było zbudować 60 mb mostu, pod obciążeniem 4 t.) oraz do niszczeń (3500 kg materiału wybuchowego, 180 min ppanc.). Posiadanymi środkami można było przerzucić przez rzekę w jednym rzucie (100 żołnierzy (na łodziach brezentowych) + 72 żołnierzy (na łodziach saperskich) + 576 żołnierzy (drewniane pontony) = 576 żołnierzy.

[3] MiD WIH, I/3/50 (T. Popławski, *Analiza łączności w wojsku lądowym polskich sił zbrojnych przed drugą wojną światową i w kampanii wrześniowej*). Niemcy górowali zdecydowanie pod względem wyposażenia w sprzęt techniczny i środki transportu sprzętu łączności. Różnice te najbardziej jaskrawo występowały na szczeblu operacyjnym.

[4] W. Rezmer, *Operacyjna służba sztabów Wojska Polskiego w 1939 roku*, Toruń 1993, s. 231–232.

mogła się okazać bezużyteczna, zaś nadmierne opieranie się na „żywych" środkach łączności byłoby anachronizmem[1].

Lepiej wyposażone środki obrony przeciwlotniczej były dywizje Wehrmachtu. W każdej dywizji była kompania przeciwlotnicza, wyposażona w 20 mm armaty plot. (12). W polskiej DP samodzielna bateria motorowa artylerii przeciwlotniczej posiadała 4 armaty plot. „Bofors" (wz. 36) o większym kalibrze (40 mm), lecz zbliżonej donośności. Mobilizowane przez pułki piechoty kompanie przeciwlotniczych cekaemów[2] zwykle nie pozostawały w ich składzie – wykonując zadania obrony przeciwlotniczej w obszarze armii[3].

Jeszcze jeden niezwykle istotny problem, którego nie udało się rozwiązać w Polsce do wybuchu wojny – kolumny taborowe (w większości oparte na ciągu konnym). Tabory pułkowe i kolumny taborowe dywizyjne były nie tylko mało wydajne, lecz także bardzo powolne. W przewidywanej wojnie manewrowej mógł to być olbrzymi mankament. Szczególnym przeżytkiem były kolumny taborów jednokonnych, trudne do dowodzenia i ukrycia, gdyż mocno rozciągały się w marszu (jedna kolumna zajmowała około 5 km drogi, a w pełni rozwinięta dywizja piechoty posiadała 8 kolumn taborowych), o skromnych możliwościach przewozowych (dywizyjna – 35 ton) i skromnej wydajności marszowej (30 km na dobę)[4]. Jednostki niemieckie, wyposażone w liczne kolumny samochodowe – mogły realizować swe zadania bez większego problemu i ze znacznie większą wydajnością marszową.

Zdecydowaną przewagę posiadały siły niemieckie w lotnictwie. Operację zaczepną 14 Armii mogła wspierać 4 Flota Powietrzna w sile: 2 Dywizja Lotnicza – w Nysie (4, 76 i 77 pułk lotnictwa bombowego, dywizjon myśliwców ciężkich), Zgrupowanie Lotnictwa do zadań specjalnych – Opole (77 pułk bombowców nurkowych, dywizjon myśliwców ciężkich) i inne. W sumie siły te dysponowały następującą ilością samolotów: 310 bombowców, 160 bombowców nurkowych i 120 samolotów myśliwskich (590 maszyn)[5]. Siły lotnictwa Armii „Kraków" dysponowały jedynie 47 samolotami, tj. 20 samolotami myśliwskimi P-11, 10 samolotami liniowymi PZL 23 („Karaś"), 14 samolotami rozpoznawczymi (RWD 14 „Czapla" i R XIII „Lublin") oraz 3 samolotami łącznikowymi (RWD 8), z tego GO „Bielsko" przydzielono: klucz samolotów myśliwskich z III/2 pułku lotniczego (4 samoloty P-11) i 23 eskadrę obserwacyjną

---

[1] MiD WIH, I/3/196 (W. Rezmer, *Polska technika łączności 1919–1939*), s. 8–9. Za nieco śmieszne można uważać tabele możliwości (szybkość i odległość) użycia gońców pieszych lub konnych. Lepszym rozwiązaniem mogli być motocykliści, ale tych było o wiele za mało. Przyszłość miała pokazać, że właśnie gońcy stanowili często jedyny „środek łączności" w ręku dowódcy.

[2] P. Zarzycki, *Plan mobilizacyjny „W"*, Pruszków 1995, s. 27–28, 30, 51. Poszczególne oddziały 6 DP i 21 DPG mobilizowały: 12 pp – skkm nr 51, 16 pp – skkm nr 52, 20 pp – skkm nr 53 i 54, 3 psp – skkm nr 55, 56 i 57.

[3] R. Szubański, *Przeciwlotnicze kompanie cekaemów w 1939 r.*, WPH 1994, nr 3, s. 381. I tak – 51, 53 i 54 kompania (miały bronić bazy 2 pułku lotniczego i węzła kolejowego w Krakowie), zaś 52 skkm przeznaczono do obrony zakładów chemicznych w Mościcach. Jedna z kompanii brała udział w obronie mostu pod Szczucinem (MiD WIH, II/2/524 – relacja Z. Gołębiowskiego z obrony mostu na Wiśle pod Szczucinem).

[4] W. Rezmer, *Operacyjna służba...*, op. cit., s. 80–82. Identyczną lub nawet większą masę towarową mogła przewieźć lekka, licząca tylko 23 pojazdy – kolumna samochodów ciężarowych (o ładowności 2,5 tony każdy), a do tego mogła się poruszać ze zdecydowanie większą szybkością.

[5] A. Rzepniewski, *Wojna powietrzna w Polsce – 1939*, Warszawa 1970, s. 63.

SZCZEGÓŁOWE ZESTAWIENIE STOSUNKU SIŁ W PASIE 6 DYWIZJI PIECHOTY, 21 DYWIZJI PIECHOTY GÓRSKIEJ, 1 BRYGADY GÓRSKIEJ ORAZ W CAŁYM OBSZARZE OPERACJI OBRONNEJ GRUPY OPERACYJNEJ „BIELSKO" (Z UWZGLĘDNIENIEM 10 BRYGADY KAWALERII ZMOTORYZOWANEJ) W DNIU 31 SIERPNIA 1939 ROKU

	6 DP	stosunek sił		VIII KA	21 DPG	stosunek sił		XVII KA	1 BG	stosunek sił		XXII KPanc	10 BKZ	GO „Bielsko"	stosunek sił		14 Armia
		6 DP	VIII KA			21 DPG	XVII KA			1 BG	XXII KPanc				GO „Bielsko"	14 Armia	
da	1	1	8	8	4	1	3,75	15	2	1	4,5	9	1	11	1	2,9	32
bp	7	1	1,28	9	9	1	3	27	8	1,33	1	6	3	30	1	1,4	42
bcz				8								11	1	1	1	19	19
żołnierze	9000	1	3,55	32 000	17 000	1	3,29	56 000	7000	1	6,6	40 000	6000	48 000	1	2,87	138 000
a>100 mm				106	6	1	33	198				100		12	1	33,6	404
A<100 mm	36	1,38	1	26	36	1	1,5	54	30	1,07	1	28	8	110	1,01	1	108
czołgi				316								383	39	52	1	13,4	699
sam. panc.				41				9				114					164
m. i gran.	45	1	5,6	252	101	1	4,36	441	16	1	13,3	213	4	222	1	4,08	906
środki ppanc	40	1	2,8	111	89	1	2,52	225				138	27	235	1	2,01	474
ckm	48	1	3,83	184	123	1	3,36	414	70	1	2,24	157	43	380	1	1,98	755
1 km	120	1	4,65	558	299	1	3,79	1134	240	1	3,29	790		892	1	2,78	2482
samoch.	30	1	99	2972	76	1	117	8916	8	1	662	5297	550	720	1	15,2	11 000
motocykle	15	1	120	1814	40	1	96	3858	16	1	182	2916	300	400	1	21,7	8700

Źródło: Opracowanie własne.

(7 samolotów RWD-14). Oprócz zdecydowanej przewagi liczbowej, samoloty niemieckie górowały nad polskimi prędkością, pułapem i zasięgiem.

Z ogólnego zestawienia sił i środków[1] 14 Armii i GO „Bielsko" wynika, że siły niemieckie na odcinku obrony Grupy Operacyjnej gen. Boruty-Spiechowicza uzyskają najprawdopodobniej przewagę ogólną (WJ) w stosunku 2,3:1, czyli było to wiele mniej niż na odcinkach 7 DP czy krakowskiej BK (4:1). Podobnie jak na całości obszaru operacji obronnej Armii „Kraków" (2,6:1). Jednak ogólny stosunek sił nie mógł oddawać rzeczywistego obrazu, gdyż znaczne różnice tkwiły w strukturze poszczególnych WJ, ich uzbrojeniu i wyposażeniu. Siły niemieckiej 14 Armii, skoncentrowanej w zdecydowanej większości na kierunku planowanej operacji obronnej GO „Bielsko", uzyskiwały przewagę na wszystkich jej odcinkach obronnych. Zdecydowanie niekorzystnie wyglądała sytuacja w pasie 21 DPG, gdzie należało się spodziewać uderzenia 3 WJ – przeciwnik uzyskiwał czterokrotną przewagę właściwie we wszystkim (w artylerii powyżej 100 mm – na jedno działo 21 DPG przypadały 33 działa XVII KA). Sytuacja na odcinku pszczyńskim tylko z pozoru wyglądała lepiej i jedynie obsadzenie jej pasa przez całość dywizji mogło ją poprawić.

Tabela 24. Zestawienie ogólnego stosunku sił (wybranych środków ogniowych) na kierunku operacji obronnej GO „Bielsko"

	6 DP	21 DPG	1 BG	GO „Bielsko"	stosunek sił		14 Armia	VIII KA	XVII KA	XXII KPanc
					GO „Bielsko"	14 Armia				
dywizjony artylerii	4	4	2	10	**1**	**3,2**	32	8	15	9
bataliony czołgów							19	8		11
bataliony piechoty	10	9	8	27	**1**	**1,5**	42	9	27	6
artyleria (>100 mm)	6	6		12	**1**	**33,6**	404	106	198	100
artyleria (< 100 mm)	36	36	30	102	**1**	**1,05**	108	26	54	28
moździerze i granatniki	101	101	16	218	**1**	**4,15**	906	252	441	213
środki ppanc	119	89		208	**1**	**2,27**	474	111	225	138

W przypadku gdyby zasadnicze siły 6 DP nie zdążyły obsadzić głównej pozycji to stosunek sił wynosiłby wówczas przeciętnie 7:1. Przytłaczająca wręcz przewaga VIII Korpusu (zwłaszcza głównej jego siły uderzeniowej – 5 DPanc) mogła doprowa-

[1] Szczegółowe tabele zawierające zestawienia żołnierzy, uzbrojenia i wyposażenia dywizji GO „Bielsko" oraz dywizji i korpusów 14 Armii (w tym stosunki sił na poszczególnych kierunkach obrony w Grupie Operacyjnej „Bielsko" – zob. odrębna tabela.

dzić do rozerwania ugrupowania obronnego Armii „Kraków" i oderwania GO „Bielsko" od pozostałych sił armii skupionych na północ od Wisły.

Nieciekawie przedstawiał się również bilans sił na odcinku podtatrzańskim, gdzie naprzeciw słabo uzbrojonej i rozrzuconej na przestrzeni 100 km – 1 BG, gen. List skierował swój jedyny korpus pancerny (XXII). Jeśli nawet brygada dysponowała większą liczbą baonów piechoty (były one jednak o wiele skromniej uzbrojone od niemieckich), to należało się liczyć tu z uderzeniem jedenastu batalionów czołgów i piechoty zmotoryzowanej. Podobnie liczba posiadanych dywizjonów artylerii (4,5:1) przedstawiała się niekorzystnie (w środkach powyżej 100 mm przewaga już była druzgocąca – na 100 dział jakimi dysponował XXII KPanc, w 1 BG nie było ani jednego).

Ogółem (przy zliczeniu podstawowego uzbrojenia i wyposażenia) bilans przedstawiał się jeszcze gorzej. Cóż warte było 13 lekkich tankietek w porównaniu z masą prawie 900 czołgów i samochodów pancernych. Jeśli nawet ogólny stosunek w środkach artyleryjskich nie był aż tak bardzo niekorzystny (4,5:1), to Niemcy górowali zdecydowanie ilością artylerii powyżej 100 mm (33:1).

Tabela 25. Ogólne (liczbowe) zestawienie żołnierzy, uzbrojenia i sprzętu GO „Bielsko" i 14 Armii

	żołnierze	czołgi	samochody pancerne	artyleria (ogółem)	ckm	lkm	samochody	motocykle
GO „Bielsko"	42000	13		114	337	892	170	100
14 Armia	138000	699	164	512	755	2482	11000	8700

Nie rozwiązano do wybuchu wojny niezwykle istotnego problemu motoryzacji polskich WJ, stąd zestawienie w tej kategorii wyposażenia wypadało szczególnie niekorzystnie (na 1 samochód w GO „Bielsko" przypadały 64 samochody w 14 Armii). Posiadanie tak niewielkiej ilości samochodów i motocykli w przeddzień przyszłych działań wojennych, które (wskazywały na to doświadczenia ostatnich konfliktów zbrojnych) wymagały znacznych możliwości manewrowych oddziałów mogło niepokoić poszczególnych dowódców.

I wreszcie – zupełne panowanie w powietrzu 4 Floty Powietrznej (13:1), przy skromnych ilościach i jeszcze mniejszych możliwościach lotnictwa Armii „Kraków" i GO „Bielsko" – ograniczało i tak niewielkie możliwości przegrupowania Wielkich Jednostek. Trudno też przyjdzie ukryć jakikolwiek manewr w trakcie walki i należało się liczyć (przy tak skromnych środkach przeciwlotniczych dywizji) ze znacznymi stratami w przypadku uderzenia (zwłaszcza lotnictwa szturmowego i bombowców) na ugrupowane obronnie oddziały.

*

Nikt nie mógł mieć złudzeń, że wyznaczony do obrony obszar (a w nim – pasy, rejony i punkty oporu) należało utrzymać za wszelką cenę, bez względu na straty. Świadczyło to jednoznacznie o rodzaju planowanej i przygotowanej obrony. I chodź słusznie podkreślano, że obrona stała jest silniejszą formą działań obronnych, nie do końca wykorzystano właśnie tę jej zaletę – mimo wyraźnie długiego (od marca) czasu

jaki „otrzymano" na jej organizację. Wynikało to z szeregu błędów popełnionych na wyższym szczeblu dowodzenia. Już sam sposób postawienia zadania przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych mógł wzbudzać kontrowersje – daleko posuniętą ingerencją w sposób rozegrania operacji obronnej przez dowódcę Armii „Kraków". To dowódca samodzielnego związku operacyjnego (według ówczesnych poglądów) powinien decydować o ilości i wielkości tworzonych w jego składzie grup operacyjnych, a dowódca GO podejmował decyzję co do sposobu użycia Wielkich Jednostek będących w jej składzie. Decyzja GISZ sięgała jeszcze dalej – na dołączonym do rozkazu szkicu zostało z góry określone wyjściowe ugrupowanie armii (rozlokowanie w terenie dywizji pierwszego rzutu). Dowódcom (armii i GO) pozostawiono jedynie swobodę ugrupowania podległych sił na wyznaczonych odcinkach. Dodatkowe zarządzenia zatrzymujące macierzyste pułki WJ w ich nadgranicznych garnizonach i zatrzymanie 6 DP w rejonie Zatora (do dyspozycji NW) ograniczyły jeszcze i te możliwości. Z natury rzeczy normy obronne musiały o wiele przekraczać możliwości ZO, WJ i oddziałów. Nie było w tym jednak nic dziwnego. Nie odbiegały aż tak bardzo od tych, które przyjmowano na ćwiczeniach w okresie międzywojennym (bez względu na rodzaj planowanych działań obronnych), gdzie siły grup operacyjnych były o wiele większe.

Błędem nie wymagającym żadnej interpretacji było to, że marszałek Rydz-Śmigły nie poinformował gen. Szyllinga o ogólnej myśli przewodniej planu operacyjnego i roli, jaką Armia „Kraków" miała odegrać w walnej bitwie, a mianowicie: możliwie jak najdłuższą obroną na miejscu, wykorzystując górnośląskie fortyfikacje i opierając swe skrzydło o Karpaty Zachodnie, powinna była umożliwić skuteczne wprowadzenie do akcji armii odwodowej „Prusy" przeciwko głównym siłom niemieckim, uderzającym z Dolnego Śląska między armiami „Łódź" i „Kraków". Następnie miała stanowić zawias (pivot) dla ewentualnego ruchu odwrotowego całego pozostałego frontu zachodniego, wysuniętego w centrum dosyć znacznie na zachód. Wynikało to być może z tego, że przy ustalaniu początkowego rozwinięcia sił polskich niezbyt doceniano możliwości uderzeniowe i manewrowe niemieckich dywizji pancernych i zmotoryzowanych, a ponadto przyjęto złudną hipotezę, że na kierunku polskiego Śląska i Małopolski Zachodniej można się było spodziewać jedynie drugorzędnego działania z niemieckiej części Górnego Śląska i Moraw, w sile około 10 Wielkich Jednostek (w tym jedna dywizja pancerna i jedna lekka). Ewentualne uderzenie przeskrzydlające ze Słowacji nie powinno przekroczyć linii Čadca–Żywiec. Te optymistyczne założenia planu operacyjnego (zwłaszcza niedocenianie zagrożenia od strony Słowacji) miały się odbić fatalnie na Armii „Kraków" i na przebiegu całej kampanii 1939 r.[1] Nie znali więc myśli przewodniej dowódca GO i dowódcy WJ, stąd ich planowanie nie mogło wybiegać poza własne odcinki.

Od razu zarysowała się słabość wstępnego (określonego przez GISZ) ugrupowania armii, pod Częstochową (jedna DP) i na skrzydle podtatrzańskim (luźne baony KOP), a jako odwód przewidziana dywizja piechoty rezerwy z niewiadomym terminem pogotowia mobilizacyjnego. Armia miała bronić się przez czas nieograniczony na froncie

[1] M. Porwit, *Komentarze*..., op. cit., t. 1, s. 98–100.

długości ponad 160 km, nad samą granicą, rozporządzając do tego tylko 7 dywizjami i BK. Przydział dwóch kolejnych dywizji był bardziej teoretyczny. Słuszne wydają się być zarzuty ppłk. Rzepeckiego „(...) *trzeba było być pozbawionym wyobraźni, nie mieć żadnej wizji czekającej nas walki, by liczyć na udział tych mitycznych dywizji w obronie granicy. A jednej z nich (45 DP rez.) przypadało nader ważne zadanie obrony południowego skrzydła*[1].

Z nieznajomości ogólnego planu operacyjnego wynikał brak wiedzy co do zadań sąsiednich związków operacyjnych. Najbliższy oddział sąsiada na północy był oddalony o 30 km. Z inicjatywy gen. Rómmla udało się tę lukę nieco zmniejszyć, ale i tak biorąc pod uwagę prawdopodobne dążenie sił niemieckich do uderzenia na Warszawę (z występu kluczborskiego) i skupienie na tym kierunku głównego wysiłku nie zapobiegało rozerwaniu ugrupowania operacyjnego już w pierwszych godzinach wojny. Południowe skrzydło właściwe wisiało w powietrzu. Utworzona w lipcu Armia „Karpaty" (dysponując tak skromnym siłami) nie była w stanie zabezpieczyć przełęczy karpackich na tyle, by pozostałe siły mogły „czuć się pewnie" w swoich obszarach obrony. Niepewność tego odcinka niepokoiła gen. Borutę-Spiechowicza, niestety nie udało się zorganizować zabezpieczenia tego skrzydła na szczeblu operacyjnym. Pewne uzgodnienia poczynili jedynie dowódcy brygad górskich (1 i 2) obu armii. Nieco lepiej wyglądała sytuacja w GO „Bielsko" na skrzydle północnym; gdzie oficer operacyjny GO (kpt. Kuropieska) uzgodnił te kwestie z gen. Sadowskim. Nieobsadzenie jednak pozycji pszczyńskiej mogło grozić katastrofalnymi skutkami – przerwania centrum ugrupowania armii.

Przesadą jest traktować GO „Bielsko" jako związek operacyjny – przyjmując, że miało to być zgrupowanie wojsk zdolne do samodzielnego przeprowadzenia operacji (od jej zaplanowania). Grupa taka powinna posiadać odpowiednie służby do zaopatrywania się we wszystkie środki materiałowe i żywnościowe, potrzebne do przeprowadzenia operacji. GO „Bielsko" złożona (w pierwszym etapie) z dwóch Wielkich Jednostek, wsparta jedynie jakimś (nie do końca określonym) oddziałem saperów, słabą kompanią czołgów rozpoznawczych i jeszcze słabszym lotnictwem daleko odbiegała, od nawet najskromniejszych składów grup operacyjnych (przyjmowanych na ćwiczeniach prowadzonych w okresie międzywojennym). Nie uzupełniona właściwie żadnymi służbami – nie była zdolna do prowadzenia samodzielnych działań (opierając się na armijnym zaopatrzeniu). Nietrafny wydaje się pomysł tworzenia wszelkiego rodzaju grup operacyjnych bez organicznej łączności, służb i własnego zaopatrzenia. Rola dowódcy w takim przypadku (w świetle otrzymanego zadania i na tle posiadanych uprawnień) ograniczała się do przemyśleń i studiów terenowych uprawianych z nielicznymi oficerami sztabu. Zbyteczne było tworzenie kwatery głównej z poszczególnych oddziałów sztabu, który i tak był jedynie grupą kilkunastu oficerów z rożnych instytucji i jednostek, którzy przed przybyciem do Bielska nie znali terenu przyszłych działań, gdyż byli doraźnie ściągnięci z różnych części Polski. Poza tym wielu z nich przybyło dopiero w sierpniu. Wszystkie te okoliczności sprawiły, że była to grupa improwizowana (w najpełniejszym znaczeniu tego słowa), i jeśli nazwano ją Grupą

[1] J. Rzepecki, *Wspomnienia*..., op. cit., s. 71.

Operacyjną, tylko dlatego, że istniała potrzeba tworzenia w ramach armii takich grup (do zrealizowania zadań na samodzielnych kierunkach, nie uwzględniając jednocześnie potrzeby odpowiedniego ich wzmocnienia i wyposażenia w służby umożliwiające jej funkcjonowanie w czasie działań wojennych.

O przyjęciu formy obrony stałej powinna decydować również przewaga jaką przeciwnik mógł uzyskać na wszystkich kierunkach (niezależnie od przewagi technicznej w środkach walki i w wyposażeniu poszczególnych Wielkich Jednostek), a zwłaszcza warunki terenowe, które sprzyjały szybkim działaniom zaczepnym jego wojsk pancernych i zmotoryzowanych, na wybranych kierunkach. Istniejące rubieże naturalne miały przeważnie charakter taktyczny. Do rubieży o znaczeniu operacyjnym zaliczano Karpaty i Wisłę, zaś korytarz między Wisłą a północnymi grzbietami Beskidów, posiadał cały szereg przeszkód wodnych biegnących południkowo, które mogły stanowić znaczne utrudnienie dla szybkiego ruchu przeciwnika. Czas pozwalał na to, by je w odpowiedni sposób przygotować do obrony. Siły niemieckie działające wzdłuż Karpat zostały jednak tak ustawione, aby mogły wzajemnie otwierać sobie drogę przez trudny teren Karpat i Beskidów za pomocą równoczesnych natarć z zachodu i z południa, czyli jednoczesnych uderzeń na czoło i tyły jednostek polskich. Ruch wychodzenia od południa i zakręcania potem ku wschodowi, na tyły następnej obrony przejść karpackich, mógł się zacząć się od Cieszyna i Jabłonkowa i powtarzać się stale – aż do Przełęczy Łupkowskiej.

Nie wykorzystano możliwości przygotowania terenu pod względem inżynieryjnym (na przewidywanych kierunkach działań przeciwnika) dla stworzenia dogodniejszych warunków obrony ppanc. Planu budowy fortyfikacji i umocnień, zalewów i zniszczeń nie udało się zrealizować. Fortyfikacje stałe zbudowane podczas pokoju na kilku odcinkach nie mogły zdać egzaminu w kampanii wrześniowej, gdyż nie były wykończone a budowane odcinkami, nie stanowiły systemu obronnego, mogły zostać okrążone i wyminięte. Ze względu na szybkość posuwania się związków panc. i zmot. przeciwnika, wspartych przez lotnictwo bombardujące konieczne było zorganizowanie linii głównego oporu, składającej się z trzech ufortyfikowanych pasów. Zamierzeń tych nie udało się zrealizować.

Przy tak zorganizowanym systemie obrony nadzieje na jakiekolwiek sukcesy taktyczne dywizji (poza terenem górskim, lasami i nocą) mogły wydawać się złudne. Normy określające szerokości i głębokości odcinków obronnych przekroczono kilkukrotnie. Nieco odmiennie od regulaminowych wskazówek, zorganizowano system obrony stałej w GO „Bielsko". Trudno mówić o jakiejkolwiek strefie opóźniania. Był to raczej obszar na przedpolu pozycji głównej, na którym pozostawiono kilka oddziałów wydzielonych z bardzo ogólnikowymi zadaniami. Na samej głównej rubieży obrony wydzielono pasy dla poszczególnych WJ, pozostawiając ich dowódcom decyzję co do sposobu rozegrania walki i gdyby nie zatrzymanie 6 DP w odwodzie armii (decyzją GISZ), pozycje główne WJ mogły zostać obsadzone w nakazanym czasie. Za daleko wysunięto linię czat i jedynie wsparcie (broniących się tam sił) bezpośrednio przydzielonej artylerii mogło dawać gwarancje uchronienia ich przed szybkim rozbiciem. Nie zorganizowano rubieży odwodów, ale wynikało to głównie z chronicznego ich braku w całym obszarze obronnym armii. Niepewność co do przybycia na czas dywizji

drugiego rzutu (jedynie – 10 BKZ) zmusiła gen. Szyllinga do utworzenia doraźnego odwodu armii, w rejonie Wadowic: 12 pp (bez III baonu – przewidziany jako odwód GO „Bielsko") z III/6 pal. Było to kosztem, z jednej strony 6 DP, a z drugiej 55 DP rez. z GO „Śląsk", która musiała przejąć od 6 DP obronę rejonu Kobiór, osłabiając o jeden batalion odwód jej głównego odcinka Mikołów–Wyry. Jednak stworzenie odwodu armii kosztem nie obsadzenia w należyty sposób jednego z najbardziej kluczowych odcinków jej frontu, nie było zgodne z myślą gen. Szyllinga. Wolał raczej nie dysponować odwodem, niż uzyskać go kosztem powstania luki we froncie, w którą mogła wejść niemiecka dywizja pancerna. W ostateczności udało się uzyskać zgodę na przegrupowanie 6 DP w rejon Zatora. Znaczna szerokość obszaru i rzeźba terenu wymagała kilku odwodów, na każdym z potencjalnie zagrożonych kierunków. Niestety jedyny odwód GO „Bielsko" (III/12 pp) był zbyt mały i słaby, aby dać dowódcy swobodę zamknięcia jakiegokolwiek wyłomu we własnym ugrupowaniu. Ponadto baon piechoty nie umożliwiał zbyt wielkiej swobody manewru na zagrożony kierunek i czas jego reakcji (głównie ze względu na możliwości marszowe) był zbyt długi. Podobnie na odcinkach poszczególnych WJ – brakowało sił do wydzielenia odpowiednio silnych (do 1/3 sił) odwodów. Nieco lepiej wyglądała sytuacja na odcinku brygady górskiej, gdzie teren sprzyjał wydzielaniu mniejszych odwodów. Umieszczona w odwodzie GO kompania tankietek nie mogła (ze względu na rodzaj czołgów) decydować w żadnym wypadku o jego sile, czy większych możliwościach manewrowych.

W nadchodzących działaniach wojennych czekało więc Grupę Operacyjną „Bielsko" niełatwe zadanie. Słaba, bez wsparcia nawet najmniejszych oddziałów artylerii. Pozbawiona jakichkolwiek służb, o zalążkowym wręcz sztabie (złożonym z oficerów ściągniętych z całego kraju, nie znających terenu przyszłych działań), przy kilkukrotnej przewadze ilościowej (i zdecydowanej przewadze technicznej) przeciwnika, otrzymała do obrony obszar o wiele przekraczający wszelkie dopuszczalne normy, w terenie – gdzie przeciwnik (ze względu na jego ukształtowanie, znaczną ilość przejść, przełęczy, kotlin i dróg) miał możliwość głębokiego obchodzenia przygotowanych do obrony pozycji.

3. DZIAŁANIA WOJENNE GRUPY OPERACYJNEJ „BIELSKO" W KAMPANII WRZEŚNIOWEJ 1939 ROKU

Grupa Operacyjna „Bielsko" przystąpiła do działań wojennych już 1 września i prowadziła je do 20 września. Jedynie 2 dni udało się jej prowadzić działania w oparciu o przygotowane wcześniej pozycje. 3 września jednostki GO „Bielsko" rozpoczęły odwrót na Dunajec, gdzie nie zastały jednak przygotowanej pozycji obronnej, musiały się jeszcze przebijać przez oddziały XXII Korpusu Pancernego 14 Armii, aby wyjść z okrążenia. Następną linię obronną planowano na Sanie. Zanim jednak dotarły tam poszczególne oddziały Grupy Operacyjnej – San (przekroczony przez jednostki szybkie 14 Armii) nie mógł już stanowić podstawy do obrony. Pozostało jedynie przebijać się na Lwów. Niestety, zdecydowana przewaga niemiecka, przemęczenie oddziałów, brak amunicji, leków itp. udaremniły próbę przebicia się i 20 września kapitulowały ostatnie zwarte oddziały Grupy Operacyjnej „Bielsko".

3.1. BITWA GRUPY OPERACYJNEJ „BIELSKO" O UTRZYMANIE GŁÓWNEJ POZYCJI OBRONY (1–2 WRZEŚNIA 1939 ROKU)

Od pierwszych godzin wojny (w obszarze Armii „Kraków") szczególny nacisk GA „Południe" zaznaczył się na kierunku 7 DP, gdzie uderzyły: IV KA: 4 DP (wzmocniona czołgami – na Lubliniec), 46 DP (na Las Panki, Lisów) i XVI KPanc: 14 DP (na Wręczycę Wielką), 1 DPanc (na Panki, Przystajń, Truskolasy, Kłobuck), 4 DPanc (na Krzepice, Opatów). W czterdziestokilometrowym pasie obrony najwcześniej wycofano się z Krzepic (po krótkim starciu sił ON z 4 DPanc). Po zajęciu Krzepic 4 DPanc skierowano na północ, gdzie pod Mokrą została przez jakiś czas powstrzymana przez Wołyńską BK[1]. Wysunięte oddziały 7 DP, prowadząc działania opóźniające, wycofywały się na pozycję główną pod Częstochową[2]. W pasie działania Krakowskiej BK (z występu Tworóg) uderzyło silne zgrupowanie pancerno-motorowe (4 DP, 2 DL) – 3 pułk ułanów z baonem ON utrzymywał do południa Koszęcin, po czym (wobec zagrożenia okrążeniem) przeszedł do działań opóźniających, na kierunku:

[1] J. Wróblewski, Armia *„Łódź" 1939*, Warszawa 1975, s. 68–69.

[2] *Polskie siły zbrojne*..., op. cit., t.1, cz. 2, s. 223; M. Porwit, *Komentarze*..., op. cit., t.1, s. 147–148. Krzepice stracono już rano. KD 7 DP została częściowo rozproszona pod Wilkowieckiem. Do południa siły 1 DPanc wkroczyły do Opatowa, Panek i Lublińca. Miasta bronił I/74 pp (mjr. J. Pelca). II/74 pp (mjr. K. Rybickiego) nawiązał luźną styczność z przeciwnikiem i bez przeszkód dotarł do odcinka wyznaczonego na głównej pozycji. Pozostałe siły 74 pp (płk. Wilniewczyca) rozwinęły się na przejściowej pozycji obronnej: Lisów–Boronów (na wschód od Kochanowic). Zagrożone i częściowo już okrążone przebiły się do Częstochowy, przechodząc do odwodu dywizji. OW „Kłobuck" (kpt. S. Ostaszewskiego) przez prawie cały dzień powstrzymywał część 1 DPanc, po czym wycofał się na rozkaz dowódcy 7 DP. OW „Truskolasy" – I/27 pp (mjr. M. Szulca) walczył na swych stanowiskach do późnego popołudnia, po czym przebił się przez ugrupowanie 14 DP (pod Wręczycą).

Lubliniec–Woźniki[1]. Wieczorem brygada odparła słabe uderzenie 2 DL na jej pozycję główną. Na północnym skrzydle GO „Śląsk" – 11 pp powstrzymał natarcie (odpierając kilka kolejnych prób ataku) 68 DP. Na odcinku fortyfikacji stałych Niemcy wykonali jedynie demonstracyjne akcje nieregularnych oddziałów tzw. Śląskiego Legionu Ochotniczego[2]. Główny wysiłek skupili na lewym skrzydle GO, gdzie uderzył VIII KA: 8 DP (na kierunku Gliwice–Mikołów), 28 DP (na kierunku Pilchowice–Orzesze). Pod Mikołowem wywiązał się silny pojedynek artyleryjski. Natarcie niemieckie objęło wkrótce cały odcinek 55 DP rez. (od Mikołowa do rz. Gostynki). Niemcy skierowali główny wysiłek na najsłabsze miejsce obrony – skrajne skrzydło lasu Wyry i rejon Gostyń, Żwaków[3]. Na południowe skrzydło GO „Śląsk" uderzyła 5 DPanc[4]. Obydwa wysunięte na przedpole baony (I/75 pp i baon ON „Rybnik") zostały kolejno rozbite[5] (utracono Rybnik i Żory). Baony te miały się wycofać na Kobiór – powstała więc (w Lasach Pszczyńskich) luka, w którą stopniowo przenikały oddziały 28 DP. Początkowo Kobiór był obsadzony jedynie przez pluton pionierów 201 pp rez. Po utracie obu baonów na przedpolu gen. Sadowski skierował tam część sił (OW) 201 pp rez. (baon ON „Oświęcim" i oddziały pułkowe)[6]. Były to o wiele za małe siły, dlatego zdecydował się dodatkowo skierować na południe (do rejonu Tych) swój odwód (większość sił 23 DP). W pierwszej kolejności – 73 pp (bez II baonu).

Na południowym skrzydle armii, w obszarze GO „Bielsko" sytuacja nie wyglądała lepiej. W pasie obrony 6 DP udało się wprawdzie, wysuniętej na przedpole kompanii saperów, wysadzić mosty na Odrze i tunel Rydułtowy[7]. Niestety, krótkie i niepomyślne walki w Rybniku i Żorach, miały niezwykle istotne znaczenie dla jej odcinka obronnego pod Pszczyną. Był obsadzony dotąd jedynie przez OW płk. Misiąga – na wysuniętej pozycji: Branica (IV/16 pp – mjr. S. Rachwała), Brzeźce (III/20 pp – mjr. M. Brzosko), Wisła Wielka (7/20 pp – ppor. Kosmali). Niemcy skierowali główne uderzenie na

---

[1] W. Steblik, *Bitwa Armii „Kraków" na Śląsku i na przedpolu Krakowa*, WPH 1958, nr 4, s.192. Po sforsowaniu rz. Mała Panew 2 DL zajęła Kalety. Koszęcin próbowała wziąć z marszu (bez sukcesu) 4 DP – dopiero po zagrożeniu okrążeniem baon ON „Lubliniec" (z II/3 pułku ułanów) wycofał się z miasta i przeszedł do działań opóźniających. Położenie wyjściowe armii polskich (w tym położenie JW Armii „Kraków" i GO „Bielsko") i niemieckich przed wybuchem wojny oraz przebieg operacji obronnej Armii „Kraków" (w tym GO „Bielsko") w kolejnych dniach.

[2] K. Pindel, *Śląsk w systemie...*, op. cit., s. 214–216. W występie bytomskim, do wiązania walką fortyfikacji górnośląskich wyznaczono 30 grupę (siłą równa dywizji) Grenzschutzu, 239 DP Landwehry oraz Śląski Legion Ochotniczy (Freikorps Ebbinghaus – była to organizacja mniejszości niemieckiej na Śląsku, której zadania sprowadzały się głównie do intensywnej działalności wywiadowczej i dywersyjnej). 1 września wywiązały się ostre walki w hucie „Zygmunt", w Łagiewnikach. Dywersanci opanowali również kopalnię „Michał" w Michałkowicach i usadowili się w niej do obrony. Do likwidacji działań dywersyjnych gen. Sadowski skierował z odwodu II i III/75 pp (co przejściowo związało część jego odwodów). W obronie górnośląskiego odcinka fortyfikacji stałych (w szczególności w zwalczaniu przenikających przez nie band dywersyjnych) poważną rolę odegrały miejscowe oddziały powstańców śląskich.

[3] J. Sadowski, *Działania GO „Śląsk" 1–3.9.1939 r.*, WPH 1960, nr 1, s. 243. Na zagrożony odcinek południowego skrzydła (szczególnie lasu Wyry) został skierowany III/73 pp (mjr. W. Nowożeniuka). Przez cały dzień Niemcy ponawiali natarcia na pozycje obronne 55 DP rez., nie odnosząc jednak większego sukcesu taktycznego na tym kierunku.

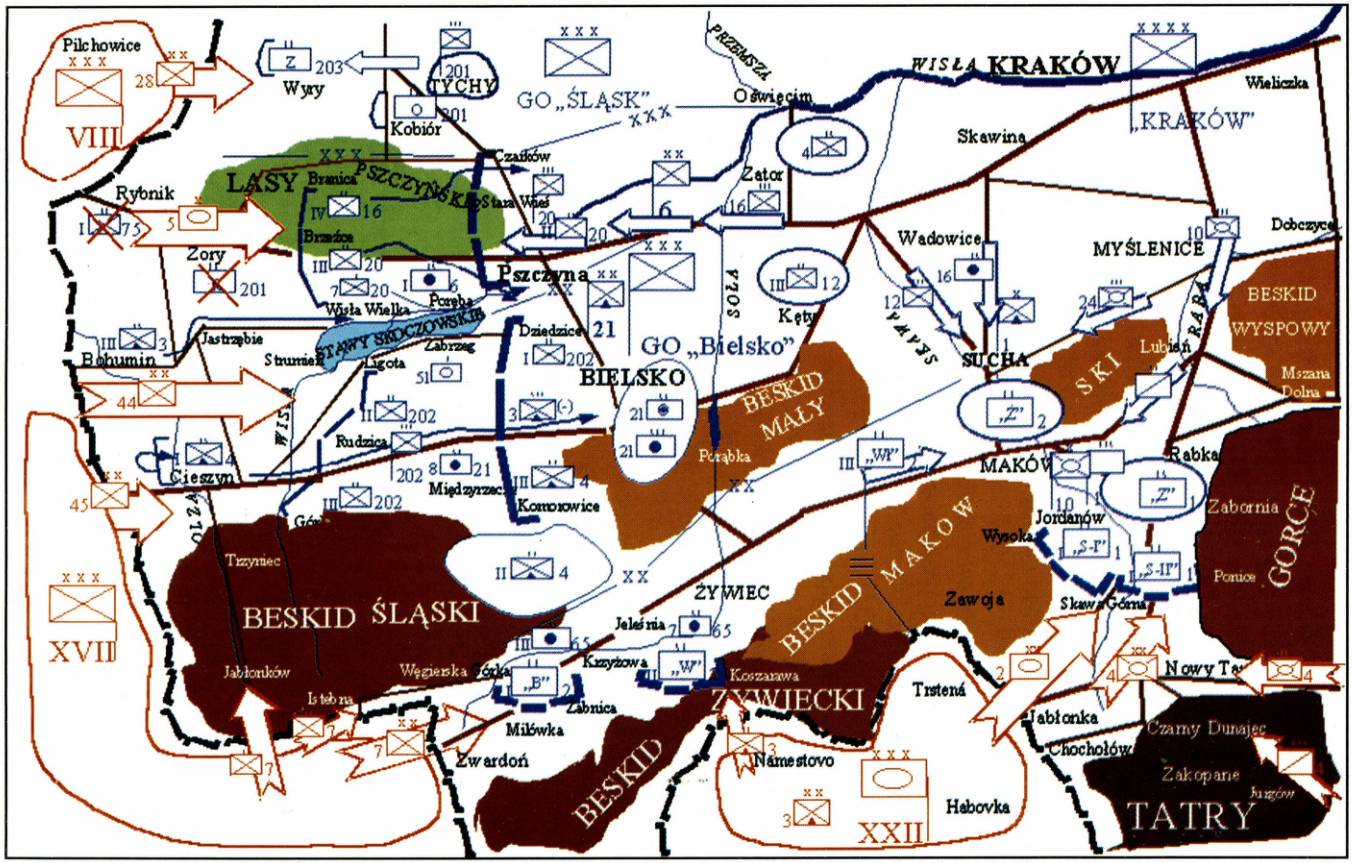
[4] A. von Plato, *Die Geschichte der 5. Panzerdivision 1938 bis 1945*, Regensburg 1978, s. 11–12.

[5] B. Drzyzga, *W obronie Śląska, z walk 75 pp w kampanii 1939 r.*, WPH 1976, nr 1, s. 260–261. Niewielkiej części sił z rozbitych baonów udało się przedostać do Bierunia.

[6] W. Adamczyk, *Przeciw nawale (pamiętnik dowódcy 201 pułku piechoty)*, Warszawa 1970, s. 36–51.

[7] MiD WIH, II/2/58 (S. Jarosz, *Wspomnienia z walk na Śląsku Cieszyńskim*).

POŁOŻENIE STRON GRUPY OPERACYJNEJ „BIELSKO” i 14 ARMII NA DZIEŃ 1 WRZEŚNIA 1939 ROKU



Źródło: Opracowanie własne.

Brzeźce, gdzie III/20 pp (bez 7 kp) i I/6 pal – mjr. F. Mrowca (w rejonie m. Poręba) od południa toczyły zaciętą walkę z przeważającymi siłami 5 DPanc (zniszczono 30 czołgów)[1], ponosząc znaczne straty. Niemcy częściowo rozproszyli pod Jastrzębiem KD (szwadron 3 pułku ułanów) 6 DP[2]. Czołowe oddziały 5 DPanc wdarły się na chwilę do Brzeźciec, ale zostały wyparte. Pozycję utrzymano do wieczora. W tym samym czasie z Brzeszcz do Pszczyny maszerowało (na pozycję główną) dowództwo 20 pp i II/20 pp (kpt. W. Nowackiego)[3], z Piotrowic miał wyruszyć I/20 pp (mjr. Bałosa)[4].

W pasie obrony 21 DPG, wysunięte na przedpole oddziały utrzymały się w większości do wieczora (odpierając słabe oddziały rozpoznawcze XVII KA. Pod Frysztatem dywizyjna kompania kolarzy powstrzymała elementy rozpoznawcze 44 DP. Pod Cieszynem I/4 psp (mjr. F. Perla) – po krótkim starciu z oddziałami rozpoznawczymi 45 DP – przegrupował się na linię: Ogrodzona–Goleszów, gdzie wieczorem stoczył bój z OW 45 DP. Wysunięte oddziały 202 pp rez. (po walkach nad Olzą) przegrupowały się na pozycję wysuniętą Skoczów–Górki Wielkie. KD 21 DPG została wyparta z Jabłonkowa przez oddziały 7 DP. Wysunięta do Jabłonkowa placówka z 4 psp wysadziła tunel na Przełęczy Jabłonkowskiej[5]. Długo nie wiedziano nic o III/3 psp, któremu jednak udało się wycofać z Bohumina i nocą (z 1 na 2 września) dotarł do Strumienia nad Wisłą[6]. Do wieczora XVII KA opanował Frysztat i Cieszyn. Na kierunku podtatrzańskim, rozrzucone, niewielkie oddziały 1 BG, rozpoznawały kolumny niemieckie (lub stawiały im opór) od samej granicy. Na kierunku: Milówka–Żywiec uderzyła 7 DP, na Korbielów – część 3 DG. Przez Orawę uderzyły silne kolumny pancerno-motorowe XXII KPanc. Od Jabłonki na Wysoką (2 DPanc); od Chochołowa, przez Czarny Dunajec i od Jaworzyny i Czorsztyna – na Nowy Targ (część 4 DL). Na kierunku Jabłonków–Spytkowice natarcie było tak szybkie, że nie zdążono odpalić przygotowanych ładunków i 2 DPanc już przed południem zajęła Spytkowice. Z tego powodu (już około 8^{00}) gen. Szylling postanowił natychmiast zlikwidować niebezpieczeństwo zagrażające od strony Tatr, kierując niezwłocznie (bez odwoływania się do NW o zgodę) do rejonu Jordanowa i Chabówki – 10 BKZ. Odcinek 1 BG (pod Suchą i Makowem) wzmocnił 12 pp z Wadowic (bez III baonu) z III/6 pal oraz pociągiem pancernym nr 51.

---

[1] CAW, II.1.34 (akta kampanii wrześniowej – komunikat informacyjny nr 18 sztabu Armii „Kraków" o rozpoczęciu działań wojennych i położeniu wojsk nieprzyjaciela z dnia 1 września 1939 r. o 20^{00}).

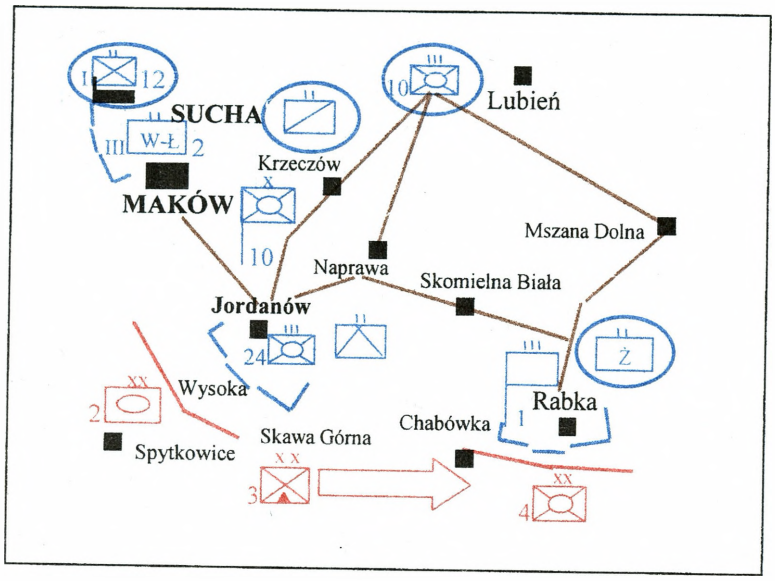
[2] J. Kuropieska, *Wspomnienia...*, op. cit., s. 293.

[3] CAW, II.3.15 (akta kampanii wrześniowej – relacja mjr. W. Kirchmayera z kampanii wrześniowej), s. 4.

[4] MiD WIH, II/2/297 (L. Bałos, *Wrześniowym szlakiem żołnierzy 20 pp Ziemi Krakowskiej 1939 r.*), s. 16–23. Batalion mjr. Bałosa (I/20 pp) otrzymał rozkaz do marszu o 19^{30}. Z Piotrowic do Pszczyny było 39 km. Regulaminowo kalkulacja marszu nocnego wynosiła 3,5 km/h – na 39 km potrzeba więc było 13 godzin. Wymarsz mógł nastąpić najwcześniej o 19^{00}. Według wszelkich kalkulacji do Pszczyny mogli dojść o 8^{00} (2.09). Aby ustrzec się od nalotów (wczesnym rankiem) trzeba było utrzymać tempo marszu 4 km/h, co pozwoliłoby dotrzeć do rejonu o 5^{00}. Baon w rzeczywistości dotarł do Pszczyny o 6^{30} (mocno przemęczony).

[5] W. Pirszel, O zniszczeniu tunelu pod Przełęczą Jabłonkowską 1.09.1939 r. oraz przebieg napadu niemieckiego na dworzec w Mostach Śląskich 26.08.1939 r., WPH 1968, nr 1, s. 509–513.

[6] W. Moś, *3 pułk strzelców podhalańskich*, Pruszków 1992, s. 19–20. Dowódca baonu (ppłk W. Iwaszkiewicz) po wysadzeniu obu mostów w Bohuminie, zdecydował się wycofać na Olzę, którą przekroczyli pod Godowem i stąd rozpoczęli odwrót na główną pozycję obrony 21 DPG. Przez Gołkowice–Pielgrzymowice dotarli do Drogomyśla (wieczorem 1 września) i stąd, przez Rudzicę, Mazańcowice, Stare Bielsko do Komorowic, gdzie dołączyli do reszty pułku (wieczorem 2 września).



Rys. 32. Ugrupowanie wyjściowe zgrupowania płk. Maczka (wieczorem 1 września)

Brygada płk. Maczka otrzymała zadanie (wspólnie z podporządkowanym jej 1 pułkiem KOP) „(...) *zamknięcia wyjścia z doliny Czarnego Dunajca na północ i bezwzględnego zatrzymania niemieckich związków szybkich przed linią: Myślenice–Dobczyce*"[1]. Brygada wyruszyła w dwóch kolumnach: wschodnia (10 psk), po drodze: Wieliczka, Dobczyce, Kasina Wielka; zachodnia (24 pułk ułanów z pozostałymi siłami), po drodze: Myślenice, Pcim. Sam płk Maczek przybył do dowództwa 1 pułku KOP (w Skomielnej Białej) już o 10^{30}, zorientował się w sytuacji i zdecydował przejść do obrony, w rejonie: Jordanów, Chabówka (wykorzystując główną pozycję obronną 1 pułku KOP). Po południu (o 13^{30}) dotarł szwadron przeciwpancerny, który wzmocnił obronę na pozycji: Góra Ludwiki, Wysoka, Rokiciny.

Do wieczora zgrupowanie 10 BKZ przygotowało się pod Jordanowem i Chabówką do obrony. Na kierunku Rabki płk Maczek pozostawił tylko 1 pułk KOP (wzmocniony baonem ON „Żywiec" z odwodu 1 BG), a na kierunku Jordanowa – 24 pułk ułanów (wzmocniony dywizjonem przeciwpancernym), wsparty 16 dam i pociągiem pancernym. Reszta brygady pozostała w drugim rzucie: 10 psk (w pobliżu Lubienia) i dywizjon rozpoznawczy w (rejonie Krzeczowa)[2]. Wieczorem odparto uderzenie 2 dywizji pancernej. Do Jordanowa dotarł również (transportem kolejowym) dowódca 12 pp (ppłk M. Strażyc) z II/12 pp, któremu płk Maczek nakazał przeprowadzić wypad nocny na zgrupowanie 2 DPanc w Spytkowicach. Baon KOP „Wołożyn" (ppłk. M. Sokołowskiego), wsparty 8/6 pal – pozostawiono pod Osielcem i Makowem (na linii rz. Ska-

[1] F. Skibiński, *10 Brygada kawalerii w kampanii wrześniowej*, cz.1, WPH 1959, nr 1, s. 238.
[2] MiD WIH, II/3/109 (F. Rusinek, Polska broń pancerna w kampanii wrześniowej 1939 roku), s. 38.

wy), zaś I/12 pp (mjr. W. Sieńczaka) i III/6 pal (mjr. M. Chojeckiego) pozostały w odwodzie 1 BG (w Suchej). Do 1 pułku skierowano baon ON „Żywiec".

Już po pierwszym dniu walk zanosiło się, że położenie Armii „Kraków" będzie niezwykle ciężkie. Właściwie aż do czasu wyładowania 22 DPG (pierwsze transporty do rejonu Krzeszowic i Trzebini zaczęły przybywać późnym wieczorem) armia nie posiadała żadnego odwodu (poza zatrzymanym w rejonie Brzeźnicy – 4 baonem ckm). Nie ulegało żądnej wątpliwości, że przeciwnik zamierzał wyjść na skrzydła i rozerwać centrum armii na kierunku Mikołowa i Pszczyny. Aby zapobiec takiej ewentualności zostały wydane (do końca dnia) GO i WJ rozkazy na 2 września:

– 7 DP (zgodnie z planem) miała się skupić na pozycji głównej pod Częstochową[1];

– Krakowska BK powinna zająć główną pozycję obrony, pod Woźnikami i Ligotą Woźnicką[2];

– GO „Śląsk" otrzymała zadanie wycofania 11 pp z Tarnowskich Gór na pozycję: Brynica–Pyrzowice, większość 23 DP miała zebrać w rejonie Tych i przejść o świcie do przeciwnatarcia (w celu odebrania lasu Wyry i nawiązania styczności z Kobiorem)[3];

– 6 DP miała wyruszyć o zmierzchu pod Pszczynę i obsadzić tam całością sił pozycję główną;

– 21 DPG (zgodnie z planem) miała ześrodkować wszystkie wysunięte na przedpole siły na pozycji wysuniętej, pod Skoczowem;

– 1 BG (bez 1 pułku KOP) z 12 pp i III/6 pal otrzymała zadanie obrony Suchej i Makowa (w celu niedopuszczenia do przerwania się przeciwnika na kierunku Wadowic, Kalwarii i Myślenic);

– zadanie zgrupowania płk. Maczka pozostawało bez zmian.

Na odcinku Armii „Karpaty" – niemiecki 9 pułk rozpoznawczy z 4 DL uderzył z rejonu Spišske Hanušovice – przez Kacwin i Łapsze oraz przez Starą Spišską Ves i Czorsztyn – na Nowy Targ, gdzie były wysunięte placówki z baonu KOP „Żytyń" (w Czorsztynie i Knurowie). Na odcinku 2 BG (płk. A. Stawarza) stwierdzono jedynie elementy rozpoznawcze 2 DG (gen. Feursteina) oraz słowackiego zgrupowania dywizyjnego „Janosik". Siły te przekroczyły późnym popołudniem Dunajec (pod Czorsztynem i Sromowcami Niżnymi), tworząc tam przyczółki. Na odcinku 3 BG (płk. J. Ko-

---

[1] J. Rómmel, Za Honor i Ojczyznę, Warszawa 1958, s. 62–63. 7 DP ściągnęła swe wysunięte oddziały i obsadziła zgodnie z planem główną pozycję częstochowską, pozostawiając na przedpolu jedynie czaty. Gen. Rómmel podał w swych pamiętnikach, że gen. Gąsiorowski zawiadomił go 2 września (tuż po północy) o przewidzianym wieczorem odejściu 7 DP z Częstochowy w kierunku lasów olsztyńskich.

[2] J. Przemsza-Zieliński, *Wrześniowa księga chwały kawalerii polskiej*, Warszawa 1995, s. 78, 103, 216, 323; *Polskie Siły Zbrojne...*, op. cit., s. 230. W rejonie Woźnik przeszedł do obrony 5 psk (płk. K. Kosiarskiego); w centrum, (Floriańska Góra) – IV/3 pułku ułanów; w rejonie Ligoty Woźnickiej 8 pułk ułanów (ppłk. W. Dunin-Żuchowskiego). W odwodzie (Głazówka) 3 pułk ułanów (płk. C. Chmielewskiego). 5 dak (ppłk. J. Witowskiego) zajął stanowiska w rejonie Mzyki. Baon ON „Lubliniec" zbierał się za północnym skrzydłem.

[3] J. Sadowski, *Działania GO „Śląsk" 1–3. 9. 1939 r.*, WPH 1960, nr 1, s. 242–244. Pod Mikołowem Niemcy nocą nie atakowali, toczyła się natomiast walka w rejonie lasu Wyry. Z Kobiorem nie było łączności. 23 DP przesunęła większość swych sił do Tych, obsadzając odcinek płd. skrzydła (Wyry) – odrzuciła część sił przeciwnika z lasu. W nocy dywizja odparła przeciwnatarcie 28 DP. W rejonie: Mikołów, Wyry, Tychy – gen. Sadowski skupił 10 baonów oraz 14 baterii. Na rano przygotowywano uderzenie w celu odrzucenia Niemców i nawiązania łączności z Kobiorem.

towicza) doszło do drobnych utarczek z oddziałami słowackimi (zgrupowanie „Razus")[1].

2 września 7 DP w ciągu całego dnia była pod ogniem artylerii i lotnictwa przeciwnika. Na niektórych odcinkach głównej pozycji stwierdzono słaby nacisk elementów rozpoznawczych IV KA. Dopiero o zmierzchu (w rejonie Wrzosowa), na lewym skrzydle ugrupowania odparto większe uderzenie 4 DP. Po południu dywizja otrzymała zadanie wycofania się do rejonu Janowa[2]. Na pozycji głównej Krakowskiej BK (już o 5^{20}) przeszedł do natarcia korpus lekki (XV). Po pięciogodzinnej walce brygada rozpoczęła odwrót na Koziegłowy, Zawiercie[3]. W GO „Śląsk" ciężkie walki toczyły się od Mikołowa po Kobiór, gdzie bez przerwy wznawiały natarcie dwie niemieckie dywizje VIII KA (8 i 28 DP). Ze ściąganych oddziałów odwodowych 23 DP, gen. Sadowski (już nocą) skierował jeden baon w rejon Tych. Przygotowane na rano przeciwnatarcie na Kobiór uprzedzili Niemcy uderzeniem na Tychy. Do przeciwnatarcia przeszły początkowo tylko dwa baony piechoty (zamiast czterech). Nie udało się jednak nawiązać styczności z 201 pp rez. w Kobiorze[4]. Wieczorem GO „Śląsk" otrzymała rozkaz odwrotu za Przemszę.

W obszarze GO „Bielsko", na odcinku obronnym pod Pszczyną, zamykającym korytarz terenowy między Wisłą i Lasami Pszczyńskimi, gen. Mond zgromadził przez całą noc siedem baonów i trzy dywizjony (cała 6 DP bez 12 pp i III/6 dal). Dywizja (m.p. 6 DP – Brzeszcze) przyjęła następujące ugrupowanie obronne:

- kompania kolarzy (wzdłuż szosy Piasek–Kobiór) ubezpieczała skrzydło i otrzymała zadanie nawiązania łączności z obsadą Kobioru;
  - Czarków – IV/16 pp (za nim, na skraju m. Piasek – I/16 pp, jako odwód gen. Monda, nastawiony do ewentualnej obrony skrzydła od lasów Kobiór);
  - Stara Wieś – II/20 pp, za nim w drugiej linii I/20 pp (w parku pszczyńskim – jako odwód odcinka);

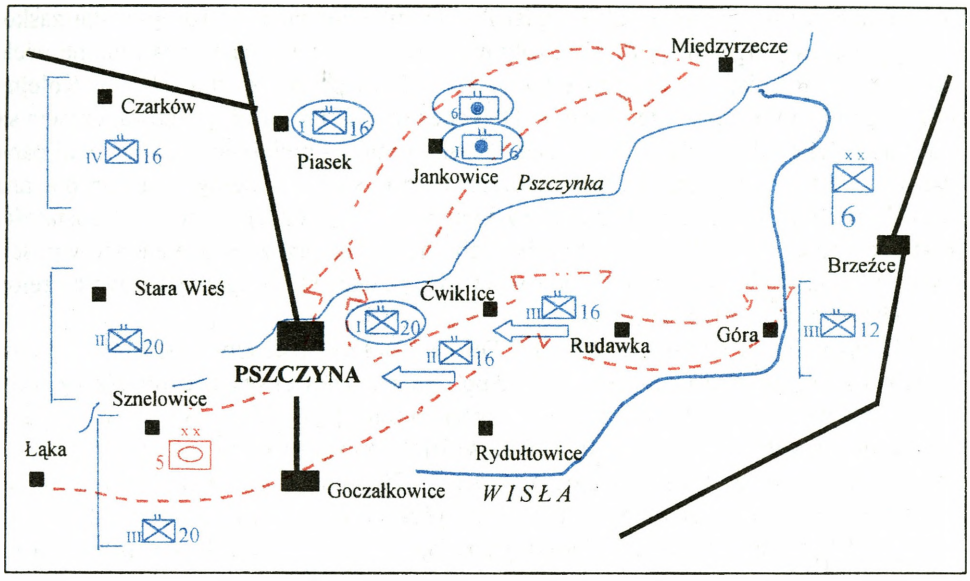
---

[1] R. Dalecki, *Armia „Karpaty"...*, op. cit., s. 38. Pomimo znacznej przewagi oddziały wojska i Straży Granicznej broniły się skutecznie, wycofując się wolno pod naporem przeciwnika. Słowacy przekroczyli granicę również pod Piwniczną, ale zostali odrzuceni przez SG i kompanię z baonu „Żytyń". Saperzy wysadzili tunel na Przełęczy Łupkowskiej.

[2] *Polskie siły zbrojne...*, op. cit. t.1, cz.2, s. 229. 7 DP posiadała łączność jedynie z Wołyńską BK (wysyłane w kierunku Woźnik elementy rozpoznawcze natrafiały na Niemców). W obszarze na północ od Częstochowy zaobserwowano duży ruch kolumn pancerno-motorowych, które podążały w kierunku wschodnim. Po odparciu natarcia przez II/74 pp pod Wrzosowem – zatrzymano również atak oddziałów pancerno-motorowych w rejonie Kiedrzyna.

[3] M. Porwit, *Komentarze...*, op. cit., t.1, s. 151. W tym samym czasie 2 DL uderzyła po osi: Woźniki–Koziegłowy–Żarki. Przy silnym wsparciu artylerii i czołgów wdarła się w centrum ugrupowania BK. Dowódca brygady rzucił do przeciwnatarcia odwód (3 pułk ułanów), który odzyskał Floriańską Górę, ale równocześnie na płn. skrzydle 3 DL zepchnęła 8 pułk ułanów i wychodziła na stanowiska artylerii (w rejonie Mzyki). Nie posiadając już odwodów, gen. Piasecki nakazał o 9^{00} odwrót na Zawiercie i Nadwarcie.

[4] J. Sadowski, *Działania GO „Śląsk...*, s. 244–250. Przeciwnatarcie polskie wyruszyło dopiero o 10^{00}. Było ono bardzo słabe (75 pp bez I baonu) i słabo wsparte ogniem (III/65 pal i pociąg panc. nr 54). Gen. Sadowski spodziewał się silnego uderzenia niemieckiego na odcinku: Mikołów–Wyry, dlatego tam skierował większość artylerii. Natarcie 75 pp posuwało się bardzo powoli (stopniowo dołączały I/73 pp i II/11 pp). Przed 12^{00} ruszyło natarcie niemieckie na Mikołów i Wyry. Nie uzyskali jednak powodzenia. W południe gen. Sadowski dowiedział się, że Krakowska BK opuściła pozycję pod Woźnikami (2 DL miała otwartą drogę na tyły GO „Śląsk"). Godzinę później gen. Mond poinformował go, że 6 DP „została rozjechana przez czołgi" (5 DPanc miała otwartą drogę na tyły umocnień śląskich – przez Bojszowy, gdzie przepraw przez Gostynię pilnował jedynie słaby baon marszowy 75 pp. O 15^{00} część 28 DP opanowała Wyry – zostali jednak odrzuceni przez ostatni odwodowy baon (II/73 pp – ppłk. A. Kiełbasy). Gen. Sadowski zamknął częścią sił kierunki prowadzące z Pszczyny na Mysłowice i zabezpieczył most na Przemszy, w Brzezince.



Rys. 33. Walka 6 dywizji piechoty o główną pozycję obronną pod Pszczyną (2.09.1939 r.)

- Na południe od Pszczyny (Sznelowice) – III/20 pp;
  - ➢ odwód dywizji: 16 pp, ppłk. R. Matuszka (II i III bp) – w rejonie lasu Brzeziny[1] (na wsch. od Ćwiklic); III/3 pułku ułanów – w m. Miedźna;
    - artyleria: I/6 pal i 6 dac – na stanowiskach (skraj m. Jankowice), II/6 pal – w Ćwiklicach.

Gęsta mgła umożliwiła 5 DPanc[2] podejście pod pozycję główną 6 DP i zgrupowanie znacznej ilości czołgów w rejonie m. Łąki. Niemcy rozpoczęli natarcie jeszcze we mgle (między 8^{00} a 9^{00}). Pod Goczałkowicami zepchnięto ze stanowisk 7/20 pp. Czołgi poruszając się po obu stronach drogi (Łąka–Sznelowice) bez trudu przejechały przez cienką linię polskiej obrony – po czym część z nich skierowała się na Pszczynę (tu bronił się III/20 pp), a część pojechała dalej – na Ćwiklice, gdzie II/6 pal podjął przez jakiś czas nierówną walkę z przeważającym przeciwnikiem. Należało jak najszybciej przeciwdziałać. Płk Misiąg skierował do Ćwiklic 16 pp[3], który wyruszył z lasu Brzeziny o 11^{00}. W tym czasie opadła mgła i w połowie drogi między lasem Brzeziny

[1] CAW, II.2.15 (akta kampanii wrześniowej – relacja gen. Monda, dowódcy 6 DP, z kampanii wrześniowej), s. 156–158. 16 pp o świcie był jeszcze w marszu z Gierałtowic i po odpoczynku w Miedźnej, dopiero o 9^{00} osiągnął las Brzeziny.

[2] A. von Plato, op. cit., s. 14.

[3] CAW, II.3.15 (akta kampanii wrześniowej – relacja gen. Monda, dowódcy 6 DP, z kampanii wrześniowej), s. 164. Gen. Mond w swej relacji twierdzi, że 16 pp rzucony z lasu Ćwiklice do przeciwnatarcia, poniósł ciężkie straty (zginął dowódca II/16 pp – kpt. A. Mikée). Decyzję tę podjął płk Misiąg samodzielnie i nie wiadomo czy chodziło mu o zajęcie nowej podstawy wyjściowej do przeciwnatarcia czy też o udzielenie pomocy dla samodzielnie walczącej artylerii. Inaczej sprawę tą przedstawia w swej relacji (MiD WIH, II/3/65, Czy był rozkaz czy nie było ?) mjr. Bałos – po rozmowie w obozie jenieckim z płk. Matuszkiem (dowódcą 16 pp), twierdzi, że decyzję udzielenia pomocy walczącym samotnie pod Ćwiklicami artylerzystom podjął dowódca baonu (kpt. Mikée). W tym czasie zastępował dowódcę pułku, który udał się po zadanie do kwatery płk. Misiąga. Nie rozstrzyga to jednak sporu czy płk Matuszek taki rozkaz (nawet później) otrzymał.

a Ćwiklicami (w otwartym polu), będący w pierwszym rzucie II/16 pp został zaskoczony potężnym ogniem artylerii i czołgów. Niemcy ruszyli do natarcia i nie na wiele zdał się słaby ogień przeciwpancerny baonu – II/16 pp został zmiażdżony. Kolejny (III/16 pp) baon pozostał nieco w tyle. Dowódca (mjr S. Rachwał) próbował częścią sił powstrzymać czołgi i odskoczyć, jednak bezskutecznie – podobnie jak poprzedni baon został rozbity i rozproszony. Po rozbiciu 16 pp Niemcy uderzyli na zgrupowaną w Jankowicach artylerię dywizyjną (rozbijając ją w znacznej części)[1]. Pozostałości rozbitych oddziałów odchodziły na tyły, słabo naciskane przez drobne elementy pościgowe 5 DPanc – jedynie w taborach wybuchła panika, która ogarnęła również rejon dowództwa 6 DP w Brzeszczach.

Do opanowania sytuacji na tyłach 6 DP gen. Boruta-Spiechowicz skierował (transportem samochodowym) odwodowy III/12 pp[2]. Baon opanował sytuację, obsadzając most na Wiśle – pod Górą, aby nie dopuścić do przekroczenia przez Niemców Wisły. Na południowym skrzydle pozycji pszczyńskiej część III/20 pp wytrwała na pozycji do 13^{00}, po czym wycofała się za Wisłę, na Dziedzice–Kęty. I/20 pp utrzymywał się w Pszczynie do wieczora[3] i nocą wycofał się przez Lasy Pszczyńskie, częściowo na Kobiór (gdzie dołączył do 201 pp rez.). W rejonie Piasku grupa mjr. P. Ryby (I i IV/16 pp) pozostała na miejscu do 22^{00} i następnie odeszła lasami, w kierunku na Oświęcim.

Gen. Mond (już o 13^{00}) zameldował o rozbiciu dywizji[4]. Sztab dywizji przeniósł się do Oświęcimia, gdzie gen. Mond zarządził zbieranie rozproszonych oddziałów na przeprawach przez Sołę (akcja ta szybko zaczęła dawać wyniki). Dowództwo przeniosło się następnie do Ryczowa, na wschód od Zatora. Przez popołudnie toczyły się drobne walki odwrotowe. Dopiero pod wieczór 5 DPanc przeszła do pościgu na dwóch głównych kierunkach. Na Bojszowy–Chełmek posuwała się kolumna pancerna (nie przekroczyła do świtu Gostyni). Na Górę – Broszkowice powoli posuwała się kolumna zmotoryzowana[5], zatrzymana przez III/12 pp. Ze strony 5 DPanc nie zauważono dążenia do natychmiastowego wykorzystania sukcesu na większą skalę. Dywizja poniosła pod Pszczyną również znaczne straty, poza tym zatrzymywały ją zniszczone mosty na Wiśle i Gostyni.

---

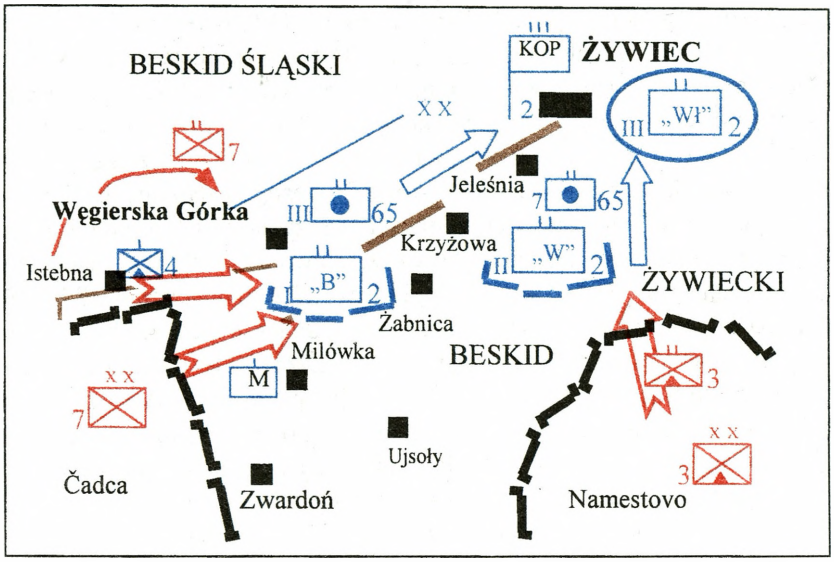
[1] MiD WIH, II/2/246 (relacja płk. B. Kondrackiego, dowódcy 6 pal, z kampanii wrześniowej).

[2] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., s. 18. Gen. Boruta-Spiechowicz był prawie bezpośrednio przed przełamaniem się czołgów w pasie obrony 6 DP, stwierdził silny nacisk na dywizję i początki paniki w rejonie Ćwiklic, gdzie przywrócił spokój. Już wówczas postanowił oddać odwodowy (III/12 pp) do dyspozycji gen. Monda. Powiadomił go o tym, jak również o możliwości podjęcia wieczorem uderzenia przez 21 DPG od strony Dziedzic na tyły 5 dywizji pancernej. W przeciwnatarciu tym 6 DP miała (w miarę możności) współdziałać od czoła. Wróciwszy do swego miejsca postoju w Bulowicach, gen. Boruta-Spiechowicz zastał już meldunek o przełamaniu pod Ćwiklicami. Rozkazał (wezwanemu natychmiast z Kęt) dowódcy III/12 pp maszerować do Brzeszcz i wziąć udział w ewentualnym przeciwnatarciu 6 DP. Gdyby natomiast nie doszło ono do skutku – miał zorganizować obronę na Wiśle, w rejonie m. Góra. Około 14^{30} część III baonu (9 kompania i poczet dowódcy baonu) wyruszyła 10 autobusami, a większość pomaszerowała pieszo. Po nadejściu dalszych niekorzystnych wiadomości spod Pszczyny gen. Boruta-Spiechowicz przedstawił (około 17^{00}) dowódcy armii propozycję wykonania nocnego przeciwnatarcia przez Wisłę w bok 5 dywizji pancernej. W tym celu 21 DPG miała zebrać w rejonie Dziedzic (na 20^{00}) cztery baony piechoty z artylerią do dyspozycji dowódcy GO. Gen. Szylling zgodził się na przygotowanie zamierzonej akcji, z tym że ostateczną decyzję miał podać później.

[3] MiD WIH, II/2/297 (L. Bałos, *Wrześniowym szlakiem żołnierzy 20 pp Ziemi Krakowskiej* 1939 r.), s. 46–48. Większego nacisku Niemców na ich pozycję nie było.

[4] *Wojna obronna Polski*..., s. 544 (dok. nr 226 – meldunek z dowództwa 6 dywizji piechoty do dowódcy Armii „Kraków" o rozbiciu dywizji).

[5] A. v. Plato, op. cit., s. 14–15.



Rys. 34. Walki 2 pułku KOP w rejonie Węgierskiej Górki i Żywca

Na kierunku 21 DPG dosyć wolno rozwijały się dywizje XVII KA. Do walki doszło w rejonie Dziedzic[1] (w południe zajął je przejściowo oddział rozpoznawczy 44 DP) oraz w rejonie Skoczowa, gdzie do 16^{00} nawiązano styczność jedynie z oddziałami rozpoznawczymi 45 DP. Dopiero wieczorem doszło do silniejszego starcia z OR 44 DP. Szczególnie obawiano się o północne skrzydło odcinka[2]. Sztab GO (po południu) przeniósł się do Kęt, a następnie do Wadowic. Gen. Boruta-Spiechowicz (znając sytuację pod Pszczyną) przedstawił dowódcy armii swój plan nocnego przeciwnatarcia przez Wisłę na skrzydło 5 DPanc. W tym celu 21 DPG miała zebrać w rejonie Dziedzic (do 20^{00}) cztery baony piechoty z artylerią do dyspozycji dowódcy GO. Gen. Szylling polecił przygotować natarcie, z tym że ostateczną decyzję miał podać później (tymczasem o 20^{00} wydał rozkaz odwrotu za Sołę)[3].

Na odcinku 1 BG (na kierunku Żywca) niemiecka 7 DP (po trudnym boju między Kamesznicą a Milówką z kompanią II baonu 4 psp) zajęła (w południe) Milówkę. Po południu jej czołowe oddziały dotarły pod Węgierską Górkę, której broniły: kompania

[1] CAW, II.3.16 (akta kampanii wrześniowej – relacja kpt. S. Pisarczuka, dowódcy kompanii ON „Jasienica" baonu ON „Bielsko", z kampanii wrześniowej). Słabe natarcie OR 44 DP zostało odparte przez kompanię ON „Dziedzice" – kpt. Freislera.

[2] MiD WIH, II/2/495 (relacja kpt. W. Wróblewskiego, oficera sztabu 21 DPG, z kampanii wrześniowej), s. 9–11. Dowódca dywizji zlecił kpt. Wróblewskiemu skalkulowanie działań na korzyść 6 DP. Miały to być cztery baony (3 i 4 psp powinny wystawić po dwa baony) przy wsparciu trzech dywizjonów artylerii. Mieli wyruszyć z podstawy wyjściowej w Zarzeczu, w pasie: Wisła Wielka–Łąka. Wydano zarządzenia pogotowia marszowego. Przed zmrokiem gen. Kustroń otrzymał rozkaz natychmiastowego uderzenia na kierunku Pszczyny. Wydano niezbędne zarządzenia (do przeciwnatarcia od razu mogły przejść jedynie dwa baony 3 psp, które były najbliżej podstawy wyjściowej – bez wsparcia artylerii). Kiedy ppłk Czubryt formował kolumny jednego z baonów do wymarszu na Dziedzice, a kolejny zbierał się na szosie – nadszedł rozkaz o wstrzymaniu działania 3 psp i odwrocie na wschód.

[3] W. Steblik, *Bitwa Armii „Kraków" na Śląsku i na przedpolu Krakowa*, WPH 1958, nr 4, s. 209.

forteczna „Węgierska Górka" (kpt. T. Semika), baon KOP „Berezwecz" (mjr. M. II Sokołowskiego) i 151 bag. Po południu dotarł tam III/65 pal. Piechota niemiecka posuwała się bardzo powoli, starając się wyjść na skrzydło polskich fortyfikacji, a po zapadnięciu zmroku drobne oddziały 7 DP przeniknęły w kilku miejscach głęboko w ugrupowanie polskie. Około 22^{00} płk Gaładyk, na rozkaz gen. Szyllinga, zarządził opuszczenie pozycji[1] i wycofanie się do rejonu Oczkowa, z zadaniem zamknięcia kierunków na Kęty i Andrychów (w celu osłony południowego skrzydła 21 DPG, której podporządkowano równocześnie wycofane siły). Tylko częściowo udało się wykonać ów rozkaz. Do rana wycofała się artyleria, baon KOP „Berezwecz" i połowa kompanii kpt. Semika – załogi pozostałych fortów pozostały na miejscu. Na kierunkach: Korbielowa, Jeleśni, Zawoji i Makowa, nie było silniejszego nacisku. Baon KOP „Wilejka" został ściągnięty z Jeleśni do Suchej. 12 pp ppłk. Strażyca (po nieudanym wypadzie na Spytkowice) osłaniał zachodnie skrzydło 10 BKZ (najpierw pod Jordanowem, później na linii Skawy, pod Osielcem (II/12 pp) i Makowem (baon „Wilejka"), mając tylko luźną styczność z przeciwnikiem. Pozostałe siły (I/12 pp i III/6 pal) zgrupowane zostały w odwodzie (Sucha Beskidzka)[2]. Również na tym kierunku gen. Boruta-Spiechowicz zaproponował przeciwnatarcie zebranych z przedpola oddziałów płk. Gaładyka w skrzydło sił niemieckich prowadzących natarcie na kierunku Myślenic[3].

W Beskidzie Wyspowym wszystkie oddziały zgrupowania płk. Maczka zajęły planowany odcinek obrony a wypad nocny oddziału uderzeniowego płk. Strażyca nie udał się[4]. Ugrupowanie obronne zgrupowania płk. Maczka wyglądało następująco[5]:

- odcinek „Jordanów" – 24 pułk ułanów;
- odcinek „Rabka" – baon KOP „Snów II", wsparty baterią z III/65 pal;

– w odwodzie odcinka zbierały się wycofujące z przedpola baony: KOP „Snów I" i ON „Zakopane");

---

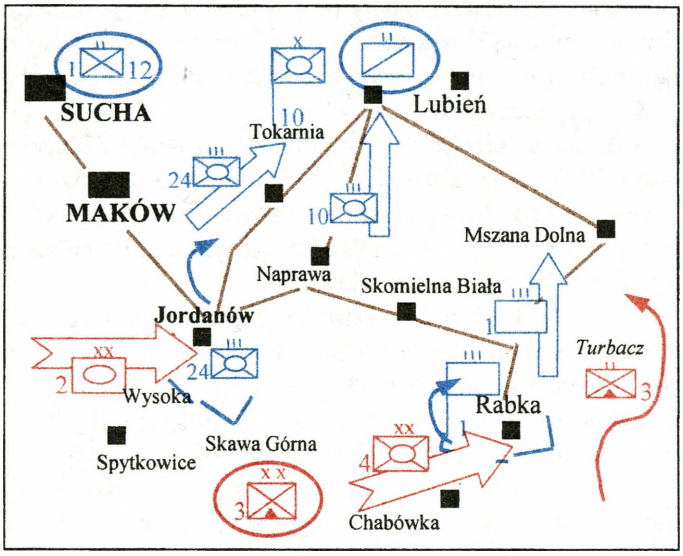
[1] S. Dobosz, *Walka Żywiecczyzny z okupantem hitlerowskim w latach 1939–1945*, WPH 1967, nr 1, s. 463–465.

[2] CAW, II.3.15 (akta kampanii wrześniowej – relacja mjr. W. Sieńczaka, dowódcy I/12 pp, z kampanii wrześniowej), s. 39.

[3] J. Kuropieska, *Wspomnienia...*, op. cit., s. 297, 299. Z propozycją uderzenia został wysłany do brygady kpt. Kuropieska, płk. Gaładyk zapalił się do tej propozycji, niestety przeciwnatarcie to (podobnie jak pod Pszczyną) nie doszło do skutku.

[4] F. Skibiński, *10 BK w kampanii wrześniowej*, WPH 1959, nr 2, s. 242–243. Oddział uderzeniowy w składzie: II/12 pp, baon ON „Żywiec" i dwa szwadrony 10 BKZ miał uderzyć od strony folwarku Toporzysko, z drugiej strony – od Wysokiej wypad miał wykonać dywizjon 24 pułku ułanów. Wypad nie dał większego wyniku, część oddziałów pobłądziła w trudnym terenie i nie udało się zaskoczyć Niemców. Analizując (po 17 latach) organizację owego nieudanego wypadu gen. Skibiński doszedł do przekonania, że decyzja zorganizowania wypadu była jak najbardziej słuszna. Za mniej rozsądne uważał użycie do wypadu dwóch szwadronów 24 pułku ułanów, które stanowiły odwód dowódcy odcinka „Jordanów". Za błąd uznał również powierzenie dowództwa głównej grupy uderzeniowej oficerowi spoza brygady (dowódca II/12 pp). Według gen. Monda (CAW, II.3.15, akta kampanii wrześniowej – relacja gen. Monda, dowódcy 6 DP, z kampanii wrześniowej, s. 167–169) – II/12 pp wyruszył w kierunku Spytkowic o 10^{30} – korzystając z usług przewodnika. Marsz ze względu na górzysty teren odbywał się wolno. O 3^{15} osiągnęli skraj lasu w rejonie Spytkowic (kpt. Barys zarządził krótki postój ze względu na znaczne przemęczenie żołnierzy). Po wydaniu rozkazów 4 kompania uderzyła na wieś. Walka trwała krótko (zdążono zniszczyć 10–15 wozów) i na skutek silnego ognia przeciwnika i niemożliwości uzyskania zaskoczenia (zginął dowódca kompanii – por. Stefaniszyn) natarcie załamało się. Baon wycofał się na Toporzysko, dalej na Jordanów, gdzie dotarł o 10^{00}. Przed południem (10^{00}–12^{00}) baon walczył w rejonie Jordanowa (osłaniając wycofanie 10 BKZ). Po walce wycofał się do Osieka i dalej na Maków.

[5] F. Skibiński, *Pierwsza Pancerna*, Warszawa 1959, s. 27. Szczegółowy szkic działań 10 BKZ w Beskidzie Wyspowym.



Rys. 35. Działania zgrupowania płk. Maczka w Beskidzie Wyspowym (2 września)

– w odwodzie brygady – dywizjon rozpoznawczy (w Krzeczowie) i 10 psk (w Lubieniu).

Na kierunku Jordanowa 2 DPanc uderzyła już rano (150 do 200 czołgów), przy silnym wsparciu artylerii. Dwa kolejne uderzenia odparto, w trzecim udało się Niemcom pokonać wzgórze na południowym-zachodzie miasta. 24 pułk ułanów wycofał się na Jordanów, zatrzymał ich dopiero ogień 16 dam. Po wycofaniu 24 pułku wytworzyła się niebezpieczna luka między obu odcinkami obrony – płk Maczek skierował tam dywizjon rozpoznawczy (oraz dwa szwadrony z 10 psk) i ostatecznie powstrzymano 2 DPanc pod Wysoką[1].

Na odcinek „Rabka" uderzyły oddziały 4 DL (nacisk był o wiele słabszy), gdzie obydwa baony 1 pp KOP (zauważono, że pozycja pod Chabówką jest okrążana od Nowego Targu na Turbacz przez oddziały pułku strzelców górskich 3 DG)[2] odeszły w tył na wzgórza, po obu stronach Rabki. W nocy wycofały się do Mszany Dolnej. Płk Maczek zdecydował się zamknąć kierunki prowadzące do rejonu: Myślenice–Dobczyce (pozostawiając sobie swobodę manewru dla przerzucenia sił brygady tam, gdzie zaznaczy się dalszy nacisk Niemców).

Kolejną rubieżą na której planował zorganizować obronę miała być: Tokarnia (po drodze Jordanów–Tokarnia miał maszerować 24 pułk ułanów) – Lubień (kierunek Naprawa–Lubień miał osłaniać 10 psk z 16 dam) – Mszana Dolna (po drodze Rabka–Mszana Dolna miał się poruszać 1 pp KOP z baterią III/65 pal). Dywizjon przeciwpancerny rozdzielono szwadronami na poszczególne kolumny, zaś dywizjon rozpoznawczy miał

[1] S. Maczek, *Od podwody do czołga*, Londyn 1984, s. 60. Bój pod Wysoką był niezwykle zacięty, poległ tam między innymi dowódca 16 dam – mjr Żmudziński.

[2] *Alpenkorps in Polen*, Innsbruck 1940, s. 34. Były to oddziały 3 DG, które podwożono na samochodach przez Jabłonkę i Czarny Dunajec do Nowego Targu.

się zatrzymać w Lubieniu – jako ruchomy odwód brygady (w gotowości do wsparcia zagrożonego kierunku, przy wykorzystaniu drogi rokadowej: Tokarnia–Mszana Dolna.

Należało jak najszybciej zapobiec wyjściu sił niemieckich na tyły własnych wojsk, w tym celu gen. Szylling zdecydował[1]:

1. Krakowska BK miała przejść do rejonu Pradła (w pobliżu Szczekocin) i razem z 7 DP zatrzymać 2 DL lub przynajmniej nie przepuścić na Jędrzejów;

2. 22 DPG (bez III/2 psp i III/5 psp – skierowano je do Bierzanowa[2], do dyspozycji gen. Szyllinga) miała przejść do rejonu Olkusza i zorganizować obronę na linii: Starczynów, Klucze[3], zabezpieczając osłonę tyłów armii;

3. GO „Śląsk" miała odejść za Przemszę i ugrupować się obronnie za rzeką (od Ząbkowic, przez Będzin, Sosnowiec aż do Wisły), w następnym etapie miała przegrupować się na linię: Krzeszowice–Alwernia;

4. GO „Bielsko" miała wycofać się za Skawę, pod Zatorem (6 DP) i Wadowicami (21 DPG), a w następnym odskoku na linię: Skawina–Krzywaczka–Myślenice i tam zorganizować przejściową obronę;

5. 1 BG miała odskoczyć na linię: Budzów – Maków (a po przybyciu 21 DPG na rubież Skawy – miała wycofać się do Myślenic);

6. Zadanie dla 10 BKZ pozostawało bez zmian.

Po otrzymaniu (o 19^{00}) rozkazu do odwrotu za Skawę, gen. Boruta-Spiechowicz postawił niezwłocznie zadania obu dywizjom. Gen. Mond otrzymał rozkaz odejścia 6 DP (w nocy) w rejon Zatora i zorganizowania tam obrony, na linii Skawy – od Wisły po Woźniki. Pozostawiwszy w Oświęcimiu część oficerów sztabu dla zbierania oddziałów zza Wisły, na przeprawach przez Wisłę, Sołę i Przemszę, gen. Mond przeniósł się ze sztabem do Ryczowa (za Skawę). Zadanie zorganizowania obrony Skawy (pod Zatorem) otrzymał 4 baon ckm – kpt. E. Kantora (w Zatorze). Pozostającemu zaś na Wiśle – pod Jawiszowicami, Brzeszczami i Oświęcimiem – zgrupowaniu płk. Misiąga (III/12 pp, kompania przeciwlotnicza nr 51, pluton artylerii z 16 pp, III/3 pułku ułanów, KD 6 DP, kompania saperów) wysłano o 23^{00} rozkaz odejścia o świcie przez Osiek, Głębowice, Gierałtowiczki, Przybradz, do Woźnik i zorganizowania tam obrony Skawy.

Przegrupowanie nie było łatwe. W wielu miejscach rozszalała się niemiecka dywersja, która utrudniała łączność, a w Bielsku i w Białej dywersanci otwarli ogień do wycofujących się nocą oddziałów 21 DPG[4]. Wieczorem gen. Boruta-Spiechowicz wydał rozkaz wysadzenia zapory w Porąbce. Nie udało się tego w zupełności zrealizować, ale

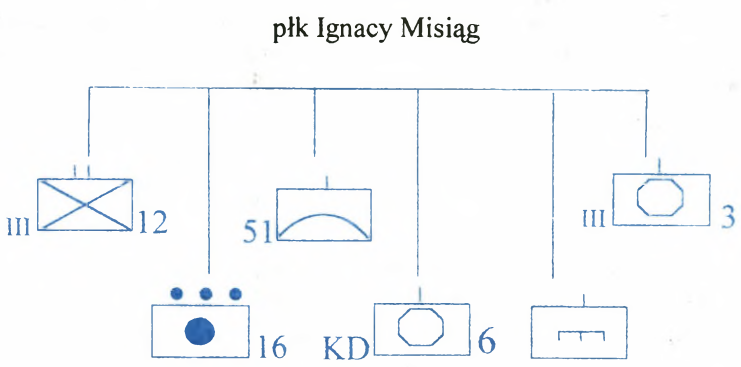
---

[1] W. Steblik, *Bitwa Armii „Kraków"*..., op. cit., s. 219). 7 DP podporządkowano gen. Piaseckiemu, nakazując jednocześnie nawiązać z nią kontakt wysyłając patrole oficerskie.

[2] Polskie siły zbrojne..., op. cit., t. 1, cz. 2, s. 241. W rejonie: Bierzanów, Wieliczka, gen. Szylling zamierzał odtworzyć jak najszybciej jakiś odwód. Oprócz obu baonów 22 DPG, skierował tam 156 pp rez. – ppłk. Młyńca (zmobilizowany w Nowym Sączu). 11 KDP, której przybycia spodziewano się 5 września – została przewidziana jako wzmocnienie południowo-wschodniego skrzydła w rejonie: Bochnia–Wiśnicz Nowy.

[3] CAW, II.3.16 (akta kampanii wrześniowej – relacja płk. L. Grota, dowódcy PD 22 DPG z kampanii wrześniowej), s. 64. 22 DPG w ciągu dnia wyładowywała się w rejonie: Krzeszowice, Trzebinia. Transporty były bombardowane, ale strat nie poniosły. Rozkaz kierujący dywizję w kierunku Olkusza miał na celu osłonę płn. skrzydła GO „Śląsk" i tyłów armii z rejonu, Siewierz, Zawiercie.

[4] J. Skórzyński, *Selbschutz – V kolumna*, Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, t. 10, s. 32–34. Informacje na temat niemieckiej dywersji w Bielsku można znaleźć w wielu wspomnieniach i relacjach żołnierzy GO „Bielsko" z kampanii wrześniowej, [MiD WIH, II/2/417 (relacja żołnierzy 21 pal z września 1939 roku), II/2/495 (relacja kpt. W. Wróblewskiego, oficera sztabu 21 DPG, z kampanii wrześniowej)].



Rys. 36. Oddziały zgrupowania płk. Misiąga

mechaniczne jej uszkodzenie spowodowało, że poziom wody na Sole i Wiśle się podniósł – co na jakiś czas mogło powstrzymać swobodę ich przekroczenia przez przeciwnika[1]. Odcięte w rejonie Pszczyny cztery baony 16 i 20 pp (o których dowództwo nic nie wiedziało) postanowiły przebijać się nocą na Oświęcim. Nie mając jednak ze sobą łączności skierowały się w rozbieżnych kierunkach. Grupa 16 pp (I i IV baon) pod dowództwem mjr. P. Ryby odeszła około 22^{00} z rejonu Piasku, wymijając Międzyrzecze, ku przeprawie pod m. Harmęże. Grupa 20 pp (I i część II baonu) pod dowództwem mjr. Bałosa[2] odeszła z Pszczyny (około 19^{00}) przez Kobiór–Świerczyniec, na przeprawę przez Gostyńkę (m. Myrczek) i stąd dalej na Chrzanów, walcząc po drodze z drobnymi grupami dywersantów, dotarła do rejonu zbiórki 6 DP.

W nocy (między 23^{00} a 2^{00}) odbyła się w dowództwie armii w Krakowie odprawa gen. Szyllinga z dowódcami obydwu grup operacyjnych (nadano im nowe kryptonimy: „Bielsko" – „Boruta"; „Śląsk" – „Jagmin") oraz płk. Endel-Ragisem (dca 22 DPG), na której został omówiony sposób przeprowadzenia odwrotu. Ustalono plan dalszego, możliwie powolnego odwrotu (kolejnych odskoków) na linię Dunajca i Nidy. Gen. Szylling liczył, że armia osiągnie tę linię około 7–8 września[3].

---

[1] MiD WIH, II/2/311 (relacja por. J. Czopika, zastępcy szefa saperów GO „Bielsko"). Wysłany do Porąbki por. Czopik nie zastał już tam wyznaczonej do wysadzenia zapory grupy saperów – podjął więc decyzję uszkodzenia śluzy, podniesienia zasuw i opróżnienia zapory sposobem mechanicznym. Przeprawy przez Wisłę i Sołę pod Oświęcimiem miały być utrzymane do świtu przez 6 DP.

[2] MiD WIH, II/2/297 (L. Bałos, op. cit.). Większość II/20 pp została rozproszona wieczorem: częściowo przez dywersantów przy zbieraniu się po zejściu z pozycji pod Pszczyną, a częściowo przy przebijaniu się – przez jakiś oddział czołgów w rejonie Jankowic. Lewoskrzydłowa 9/III z 20 pp – ppor. Szolla wytrwała pod Goczałkowicami do 19^{00}, następnie przeszła Wisłę pod Dziedzicami i odeszła na Kęty.

[3] MiD WIH, XII/6/9 (A. Szylling, *Moje dowodzenie*), s. 197–200; J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, Warszawa 1983, s. 126; Zagrożenie obu skrzydeł armii i przerwanie centrum ugrupowania operacyjnego zmusiło gen. Szyllinga do szukania ratunku w odwrocie. Już około 14^{30} zwrócił się do NW z meldunkiem, że położenie armii wymaga decyzji porzucenia Śląska i skupienia się bliżej Krakowa (na linii Przemszy i Skawy) – marsz. Rydz-Śmigły zgodził się właściwie na wycofanie. Omówienie sprawy odwrotu wznowiono około 16^{00} – marsz. Śmigły polecił wstrzymać wydanie definitywnych rozkazów do wieczora w nadziei, że pod koniec dnia położenie armii nie będzie tak groźne i uda się jej utrzymać w obszarze przez cały dzień 3 września. Zażądał od gen. Szyllinga wydzielenia odwodów z odcinków mniej zagrożonych (chociażby fortyfikacje śląskie) – o 18^{00}, po wysłuchaniu rozkazu o położeniu – marsz. Rydz-Śmigły wyraził zgodę na odwrót, z zaznaczeniem żeby jak najdłużej trzymać południowe skrzydło.

Na odcinku Armii „Karpaty" zaznaczył się silniejszy nacisk oddziałów słowackich i niemieckich na prawe skrzydło 2 BG. Słowacy nacierali w kierunku Harklowej, kierując się następnie na Ochotnicę – opanowali Czorsztyn. Do działań weszła również 2 DG, przez Krościenko, Sromowce Niżne, do Szczawnicy i dalej, na Kłodne. Na odcinku 3 BG stoczono kilka drobnych bojów[1].

*

W pierwszym dniu wojny (w pierwszym rzucie) na kierunku obrony Grupy Operacyjnej „Bielsko" wystąpiło od razu siedem dywizji niemieckich, w tym dwie pancerne (2 i 5) i jedna lekka (4). Dywizje piechoty (7, 44, 45) i dywizja górska (3) wszędzie wsparte były czołgami lub samochodami pancernymi. Przewaga w lotnictwie okazała się już w tych pierwszych dniach druzgocąca. Po kilku godzinach działań stało się jasne, że Niemcy dysponując ogólnie trzykrotną przewagą sił[2] (w czołgach ponad trzydziestokrotną). Uderzyli na całym odcinku obrony Armii „Kraków" (z wyjątkiem fortyfikacji górnośląskich). Ciężka sytuacja zarysowała się na kierunku Pszczyny. Natychmiastowej reakcji wymagało zagrożenie kierunku podtatrzańskiego, gdzie na odcinek Jordanów–Chabówka (broniony przez dwubaonowy 1 pułk KOP) uderzyły: 2 dywizja pancerna i 4 dywizja lekka (ponad 400 czołgów). Kierunek ten groził katastrofalnymi skutkami nie tylko dla GO „Bielsko" czy Armii „Kraków", ale dla całego południowego skrzydła frontu polskiego, jeśli Niemcy osiągnęliby zamierzony cel, jakim bez wątpienia był Kraków i obszar na wschód od niego. Decyzja gen. Szyllinga, wysłania tam 12 pp i brygady płk. Maczka (bez oczekiwania na zgodę NW) okazała się słuszna. Potwierdziło to zresztą działanie tych sił już w pierwszym dniu wojny. Naczelne Dowództwo (ze swego punktu widzenia) wiedząc jaka jest sytuacja dywizji drugiego rzutu, miało oczywiście rację, zalecając armii odtworzenie odwodów we własnym zakresie. Z drugiej zaś strony dowódca armii, odpowiedzialny za cały swój odcinek, miał rację, że usiłował nawet za cenę pozbycia się ostatniego odwodu utrzymać teren, który określono przecież w zadaniu jako „ostateczną pozycję obronną". Problem odwodów armii (11 KDP mogła dotrzeć najwcześniej 5 września) dalej wyglądał beznadziejnie. Nieco tylko poprawiła sytuację decyzja o skierowaniu do dyspozycji gen. Szyllinga 22 DPG – znajdującej się już wówczas w transportach do Krakowa. Jednak użycie jej mogło wchodzić w rachubę dopiero 3 września.

Rozwój wypadków 2 września (w obszarze operacji obronnej armii) był niepokojący. Pozycja częstochowska została przeskrzydlona od północy przez znaczne siły pancerne i z obu skrzydeł przez siły pancerno-motorowe. Siły skrzydła podtatrzańskiego prowadziły walkę z korpusem pancernym. Wobec braku odwodów reakcja dowódcy

[1] R. Dalecki, *Armia „Karpaty"*..., op. cit., s. 40–42. W starciu pod Czorsztynem powstrzymywała Słowaków kompania z baonu „Żytyń". Również na kierunku natarcia 140 psg (2 DG) stanęła 3 kompania z baonu „Żytyń" (por. T. Piotrowskiego) oraz 2 kompania z baonu „Limanowa" (ppor. S. Zięby) z OW „Roman" (kpt. R. Wróblewskiego), ponosząc pod Krościenkiem i Kłodnem znaczne straty. Oddziały słowackie wkroczyły do Jaworek, wyparto ich dopiero z Tylicza. Na odcinku 3 BG trwały jedynie lokalne walki (na Przełęczy Łupkowskiej – koło Czeremchy, pod Łupkowem i Barwinkiem).

[2] W obszarze operacji obronnej Armii „Kraków" zanotowano oddziały z 16 dywizji (4, 7, 8, 14, 28, 44, 45, 68 DP; 2 i 4 DL; 1, 2, 4, 5 DPanc oraz 3 DG). Oczywiście kilka z tych jednostek skierowano później bardziej na północ, jednak w pierwszych dwu dniach część ich oddziałów nacierało na kierunku armii gen. Szyllinga.

armii musiała się ograniczyć jedynie do wydania rozkazu gen. Gąsiorowskiemu utrzymania się w każdym przypadku do zmierzchu na pozycji częstochowskiej, przygotowując się do przejścia wieczorem za Wartę. Napływającą 22 DPG gen. Szylling zamierzał użyć w centrum, aby nie dać się ostatecznie rozerwać. Jeszcze przed południem Krakowska BK utraciła Woźniki i pod naciskiem 2 DL rozpoczęła odwrót na Koziegłowy, Zawiercie – i tutaj nastąpił pierwszy wyłom w głównym froncie obronnym armii. Był on tym dotkliwszy, że niemieckie jednostki pancerno-motorowe uzyskały możliwość działania z tego rejonu, zarówno na głębokie skrzydło odosobnionej (odległej o 20 km) pozycji częstochowskiej, jak i przez Siewierz oraz Zawiercie, na skrzydło GO „Śląsk". W obszarze GO gen. Sadowskiego 23 DP dwukrotnie przechodziła do przeciwnatarcia, nie zdołała jednak zlikwidować klina niemieckiego wdzierającego się między obie GO. Między południowym skrzydłem GO gen. Sadowskiego (Tychy), a północnym skrzydłem 6 DP (Piasek) powstała 15 kilometrowa luka. W ten sposób zaczęła się tworzyć druga wyrwa w ugrupowaniu armii – zagrażająca jej rozcięciem.

Poszczególne dywizje armii trzymały się na ogół do końca dnia na wyznaczonych pozycjach, a północne skrzydło GO „Bielsko" na Wiśle. Należało przypuszczać, że przeciwnik będzie kontynuował działania oskrzydlające prawdopodobnie ze wzmożoną siłą i dlatego większości sił groziło odcięcie już 3 września. Armia była poważnie zagrożona nie tylko przebiciem w centrum i głębokim oskrzydleniem, ale również oddzieleniem, odcięciem i okrążeniem poszczególnych WJ (bez możliwości skutecznego oddziaływania przez gen. Szyllinga na którymkolwiek z odcinków). Wobec takich perspektyw 3 września gen. Szylling stanął przed tragicznym dylematem: albo narazić armię na rozbicie i zniszczenie w ciągu najbliższych dni, jeśli pozostanie na miejscu wykonując zadanie utrzymania ostatecznej pozycji, albo przejdzie do odwrotu (nocą z 2 na 3 września), w celu uratowania i zachowania jej sił do dalszych działań. Utrata na ryglu podtatrzańskim rejonu: Chabówka–Wysoka–Jordanów (stanowiącego bramę do Beskidu Wyspowego) była nie tylko z taktycznego, ale i z operacyjnego punktu widzenia niebezpieczna – dawała XXII KPanc znacznie większe możliwości rozwinięcia się i działania 3 września, po osiach: z Jordanowa na Pcim, ze Skomielnej Białej na Lubień i z Rabki na Mszanę Dolną a to mogło spowodować uderzenie oddziałów niemieckich na brygadę płk. Maczka od tyłu lub na skrzydło GO „Bielsko", czy nawet na Kraków i dalej na wschód (na Bochnię). Jednak najważniejsze było to, że rygiel południowego skrzydła, od którego zależały najbliższe losy GO „Bielsko" i całej armii nie uległ rozbiciu i nadal pełnił swoją rolę, tj. osłony tyłów.

W pierwszych dwóch dniach wojny w obszarze operacji obronnej GO „Bielsko" stoczono 16 bojów o różnym natężeniu i różnej wielkości sił w nich zaangażowanych. Siłami pojedynczych kompanii najwięcej walk stoczono 1 września (pod Milówką, Jabłonkowem, Frysztatem, Korbielowem, Jastrzębiem). Z baonów walczyły jedynie wydzielone OW na przedpolu pozycji głównej (I/4 psp stoczył boje z wysuniętymi OR pod Cieszynem i Skoczowem, OW z 202 pp rez. pod Olzą). Dwa boje stoczono siłami pułku (walka OW „Ignacy" na pozycji wysuniętej 6 DP i 1 pułku KOP pod Jordanowem i Chabówką).

Tabela 26. Zestawienie ilości bojów oddziałów i WJ GO „Bielsko" (1–2.09.1939 r.)

	kompania	batalion	pułk	brygada	dywizja
1 września	5	3	2		
2 września	1	3		1	1
razem	6	6	2	1	1

Pozostawione na przedpolu oddziały wydzielone w większości spełniły swoją rolę. Wysadzono większość przeznaczonych do wysadzenia tuneli i mostów. Opóźniono (zwłaszcza na kierunku 21 DPG i 2 pułku KOP) na jakiś czas natarcie WJ i oddziałów XVII korpusu. Doświadczenia z działania tych oddziałów potwierdziły słuszność odpowiedniego przygotowania wcześniej kolejnych pozycji opóźniania (i niszczeń) na przewidywanych kierunkach przegrupowania się przeciwnika. Pozycje takie mogły umożliwić powstrzymanie przeciwnika przez dłuższy czas i zadanie mu większych strat. Oczywiście tam, gdzie w znacznym stopniu pozwalał na to teren, wysyłanie jakichkolwiek większych OW na przedpole pozycji pszczyńskiej nie przyniosło (rozbicie OW „Rybnik") i nie mogło przynieść pożądanych rezultatów. Skromne siły baonów w starciu z dywizją pancerną, w terenie sprzyjającym działaniu czołgów nie miały żadnych szans. Nie do końca zrozumiała wydaje się sytuacja, gdzie będące na przedpolu 6 dywizji siły mogły podlegać gen. Mondowi dopiero z chwilą wybuchu wojny[1]. Pozycja „Skoczów" miała odegrać zasadniczą rolę w planie opóźniania, lecz nie przywiązywano do niej wiele nadziei ze względu na szczupłą obsadę i niedowierzanie jakim powszechnie darzono oddziały ON[2].

W kolejnym dniu (2 września) stoczono trzy boje siłami baonu (pod Dziedzicami – I/202 pp rez., pod Skoczowem – baon ON „Cieszyn II" i baon KOP „Berezwecz" – pod Węgierską Górką i Żabnicą). Pod Milówką walczyła kompania z II baonu 4 psp. W dniu tym stoczono dwie największe bitwy w czasie prowadzenia przez GO „Bielsko" operacji obronnej w przygotowanym wcześniej obszarze: pod Pszczyną – 6 dywizja piechoty. Chociaż dywizja walczyła tu bez jednego pułku (12 pp) i dywizjonu artylerii (III/6 pal) – to jednak biorąc pod uwagę, że walczyła tu większość jej sił z artylerią i oddziałami specjalnymi – autor uwzględnił bój pod Pszczyną jako walkę dywizji. Pod Jordanowem, Wysoką i Rabką walczyło zgrupowanie płk. Maczka (całość tych walk autor uznał jako działania brygady). Wypad części 12 pp i 24 pułku ułanów został również zaliczony do walk brygady.

To głównie zarządzenia NW spowodowały, że pod Pszczyną zamiast całej dywizji znalazło się jedynie siedem baonów i trzy dywizjony artylerii i do tego jeszcze przemęczonych całonocnym marszem. Decyzja, mimo że podjęta w miarę szybko i tak już była spóźniona. Czy pełna nawet dywizja piechoty wytrzymałaby takie uderzenie? Wydaje się to mimo wszystko wątpliwe. Wprowadzona tam jednak wcześniej na pew-

[1] CAW, II.3.15 (akta kampanii wrześniowej – relacja gen. Monda, dowódcy 6 DP, z kampanii wrześniowej), s. 138.

[2] MiD WIH, II/2/495 (wspomnienia kpt. dypl. W. Wróblewskiego, oficera operacyjnego 21 DPG, z kampanii wrześniowej), s. 5.

no zdołałaby lepiej rozbudować pozycję obronną i żołnierze pewno lepiej by się bronili na pozycji, którą sami przygotowali.

Zarówno pierwszego, jak i drugiego września pod Pszczyną Niemcy działali zgodnie z uprzednio sformułowanymi przez sztab GO przewidywaniami. 1 września ich działanie rozpoznawcze doprowadziło jedynie do ustalenia przebiegu pozycji wysuniętej, bez próby przełamania przedniego skraju pozycji głównej. Wynik ten wpłynął pobudzająco na dowódców i żołnierzy z oddziału płk. Misiąga ponieważ nie było żadnego zaskoczenia, które łatwo prowadzi do paraliżu woli – wszystko rozgrywało się jakby zgodnie z planem[1]. Uderzenie następnego dnia masy czołgów również nie stanowiło niespodzianki. A jednak bezmyślnie uruchomiono przeciwnatarcie (nie biorąc już pod uwagę tego kto tę decyzję podjął) wyprowadzające ludzi na czołgi w ruchu i w szyku bojowym – co było poważnym błędem taktycznym. A przecież ta sytuacja, tak łatwa do przewidzenia[2] (i co najważniejsze rzeczywiście przewidywana) powinna być wielokrotnie przećwiczona i omówiona przez gen. Monda z dowódcami baonów. A jeśli popełniono błąd to pozostały jeszcze do uruchomienia przez dywizję środki zapewniające odzyskanie ważnych odcinków obrony i utrzymanie ich do chwili uznanej przez przełożonych wyższego szczebla za nieodzownie konieczną. Po rozjechaniu pozycji wybudowanej w otwartym polu powinna nastąpić rozważna decyzja dowódcy. Tymczasem nikt nie dowodził oddziałami, które uchroniły się od starcia w otwartym polu. Mogły przecież (nawet bez łączności ze sztabem dywizji) działać zgodnie z ustaleniami opartymi na przewidywaniach. Tymczasem każdy z dowódców szukał wyjścia z okrążenia i dotarcia do własnych wojsk samodzielnie. Tłumaczenia, że oddziały nie mogły utrzymać wyznaczonej pozycji z powodu pośpiesznego i nader uciążliwego marszu nie mają sensu i tak byłaby rozjechana przez czołgi nawet gdyby oddziały te były tam od wielu dni. Pozycja nie oparta o miejscowość czy las, w terenie dogodnym dla czołgów i bez wsparcia ogniowego, wszędzie zostałaby rozjechana przez dywizję pancerną. Gdyby pułki i bataliony stworzyły ugrupowania a artyleria zajęła stanowiska ogniowe zgodnie z przewidywaniami[3], że wtargnięcie czołgów jest bardzo prawdopodobne, to wówczas baterie artylerii nie byłyby tak łatwo zaatakowane przez czołgi, jak np. nie ubezpieczone stanowiska ogniowe pod Ćwiklicami i Jankowicami. Tyle, że stanowiska artylerii (jak podkreśla w swej opinii kpt. Kuropieska)[4] wybierano na starą modłę, zapewniając jedynie jak najlepsze warunki wykonania ognia i obserwacji. Lepszym rozwiązaniem mogło być nie obsadzanie całej pozycji a jedynie utworzenie silnych punktów przeciwpancernych, z równoczesnym zachowaniem oddziałów gotowych do przeciwnatarcia w nocy. Rozbite wówczas przez czołgi oddziały nie musiałyby odchodzić szosą na Oświęcim, a rozejść się na boki do silnych punktów przeciwpancernych. W lukę powstałą po rozbiciu odwodu 6 DP wjeżdżały kolumny dywizji pancernej oraz części 8 i 28 DP. I tylko wyjątkowo ostrożnemu dowodzeniu gen. Vietinghoffa mogą zawdzięczać, że porażka 6 DP miała tylko czysto lokalne i taktyczne znaczenie.

---

[1] J. Kuropieska, *Wspomnienia*..., op. cit., s. 310.
[2] M. Porwit., *Komentarze*..., op. cit., t. 1, cz.1, s. 154.
[3] R. Szubański, *Bój pod Pszczyną w 1939 r.*, WPH 1989, nr 3, s. 136–137.
[4] J. Kuropieska, *Wspomnienia*..., op. cit., s. 311.

Skuteczne działania opóźniające 10 Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej i 1 pułku KOP w tych pierwszych dwóch dniach (w Beskidzie Wyspowym) potwierdzały słuszność posiadania szybkich odwodów pancerno-motorowych, których odpowiednie i w miarę błyskawiczne użycie mogło zapewnić utrzymanie swobody operacyjnej zarówno GO, jak i armii.

Straty poniesione przez jednostki GO „Bielsko" w ciągu dwóch pierwszych dni walk były duże. 6 dywizja była w znacznej części rozbita[1] i otoczona przez 5 dywizję pancerną. Nie wiadomo było co się uda zebrać z obu jej pułków (16 i 20 pp) i artylerii. Duże straty poniósł baon KOP „Berezwecz", broniący Węgierskiej Górki. Zadano także spore straty Niemcom (5 DPanc straciła na pozycji pszczyńskiej kilkadziesiąt czołgów[2], straty poniosła też 7 DP). Podobnie w bitwach pod Jordanowem i Wysoką spore straty zanotował XXII KPanc (45 czołgów[3] kosztem własnych, również wysokich).

Wypada się zgodzić z kpt. Kuropieską[4], który uważał że reakcje dowódców (armii i GO) były zupełnie poprawne (na miarę tego czego się nauczyli, jak i tego czego od nich do tej pory wymagano). Poprawne dlatego, że nie tracili głowy, nie mieli nadmiernych wahań, wiedzieli czego chcą i decyzje podejmowali sprawnie. Świadczyło to o ich dojrzałości taktycznej i znacznej biegłości w dowodzeniu. Zgodnie ze szkolną zasadą, że nacierając na czyjeś skrzydło należało powstrzymać przeciwnika, bądź przynajmniej spowolnić jego tempo natarcia od czoła, gen. Boruta-Spiechowicz wysłał III/12 pp do Góry nad Sołę. Zaproponował również płk. Gaładykowi uderzenie w skrzydło nacierającej w Beskidzie Wyspowym dywizji pancernej.

Decyzja zezwolenia Armii „Kraków" na przerwanie bitwy obronnej na pograniczu i przejście do odwrotu została powzięta po gruntownym namyśle zarówno przez gen. Szyllinga, jak i przez Naczelnego Wodza. Była ona konsekwencją nie dającego się odwrócić faktu, że w bitwie 2 września (na skutek przygniatającej przewagi przeciwnika) żadna z jej WJ – pomimo rzucenia do walki ostatnich odwodów – nie zdołała powstrzymać coraz bardziej niekorzystnego rozwoju wypadków, zwłaszcza na obydwu skrajnych skrzydłach, atakowanych przez silne zgrupowania pancerne, których nie było czym zatrzymać. Przejście do odwrotu okazało się koniecznością. Celem odwrotu było bowiem ratowanie armii od przedwczesnego zniszczenia, aby nadal mogła pełnić zadanie osłony południowego skrzydła polskiego frontu.

Nie zatwierdzono żadnych z propozycji uderzeń, przedstawianych przez sztab GO. W samej GO „Bielsko" jedynie na południe od Wisły (pas obrony 21 DPG) nacisk przeciwnika był słabszy. Sytuacja na obu skrzydłach zagrażała dotychczasowemu ugrupowaniu GO „Bielsko". Pod Pszczyną 5 dywizja pancerna miała otwartą drogę do Soły i Wisły. W Beskidzie Wyspowym ruch kolumny motorowej na drodze Nowy Targ–Czorsztyn–Nowy Sącz (4 DL objeżdżała skrzydło GO i Armii) oznaczał, że szybko znajdą się pod Tymbarkiem i Limanową, na głębokich tyłach. Niebezpieczne również wydawało się wycofanie baonu 2 pułku KOP spod Węgierskiej Górki, umoż-

[1] *Polskie siły zbrojne...*, op. cit., t. 1, cz. 2, s. 236. Autorzy uznali 6 DP za rozbitą, podkreślając – że straty w zabitych, rannych i wziętych do niewoli były bardzo duże. Z 34 dział stracono 20. R. Szubański (*Bój pod Pszczyną...*, s. 135) ocenia straty 6 DP na 229 zabitych i około tysiąca rannych.

[2] Ibidem, s. 236.

[3] S. Maczek, op. cit., s. 60.

[4] J. Kuropieska, *Wspomnienia...*, op. cit. , s. 297.

liwiało to wyjście 7 DP na tyły ugrupowania 21 DPG. W tym wypadku pośpiech odwrotu był szkodliwy. Jeśli natarcie niemieckie, wsparte liczną bronią pancerną, nie zostało zatrzymane choćby na jeden dzień na przygotowanej o wiele wcześniej pozycji w terenie przez doświadczonych dowódców oddziałów, to jakie można było wiązać nadzieje z zatrzymaniem ich w głębi (po suchym lecie, przy znakomitej pogodzie sprzyjającej wszelkim przegrupowaniom jednostek pancernych i zmotoryzowanych przeciwnika). Jednak ugrupowania GO nie należy traktować jako autonomicznej enklawy. Stanowiła ona element ugrupowania armii i całości sił polskich na południu kraju i należy ją tak właśnie postrzegać. Nie mógł więc gen. Szylling wyrazić zgody na lokalne przeciwnatarcia, kierując się zasadą oszczędzania sił potrzebnych do dalszej walki. Inicjatywę jednak gen. Boruty-Spiechowicza należy uznać za słuszną w jego obszarze operacyjnym. Powodzenie obu uderzeń mogło na jakiś czas powstrzymać operację zaczepną przeciwnika na tych kierunkach i „pomóc" w odwrocie, ale każde dłuższe działanie w oparciu o pozycję główną groziło utratą swobody operacyjnej. Organizując jednak odejście grupy na zachód nie ustrzeżono się błędu. I jeśli kierunek podtatrzański przez jakiś czas można było uważać za „bezpieczny" (działania opóźniające zgrupowania płk. Maczka), to należało nieco większe siły skierować na styk z GO „Śląsk". Pojedynczy baon (III/12 pp) mógł się okazać niewystarczający, gdyby Niemcy zdecydowali się wykorzystać sukces odniesiony pod Pszczyną. Zapomniano o oddziałach pozostawionych w głębi ugrupowania VIII korpusu. Sztab GO nie nakazał żadnej akcji tym oddziałom. Były one wszystkie z 6 DP, z którą łączność została przerwana. Nie dowodził również nimi sztab dywizji. Im szybciej własne oddziały odchodziły na wschód, tym w gorszej sytuacji pozostawały bataliony tkwiące ciągle w okolicy Pszczyny. I tylko zręczności dowódców batalionów gen. Mond zawdzięczał, że 6 DP nie podzieliła losu dywizji gen. Gąsiorowskiego.

Nacisk przeciwnika na odcinku Armii „Karpaty" w pierwszych dniach września nie był zbyt wielki, ale nie oznaczało to, że wkrótce (ze względu na szczupłość sił) nie znajdą się na tyłach GO „Bielsko" szybkie jednostki korpusu pancernego czy dywizje górskie XVIII korpusu.

3.2. ODWRÓT GRUPY OPERACYJNEJ „BORUTA" NA LINIĘ DUNAJCA (3–8 WRZEŚNIA 1939 ROKU)

Na północnym skrzydle (3 września) 2 DL uderzyła z rejonu Żarek na Janów i Lelów oraz na kierunku Kroczyce, Pradła, Szczekociny. O świcie większość sił Krakowskiej BK zgrupowane były pod Pradłą[1], w gotowości do współdziałania z 7 DP od

[1] W. Pawlak, *Kawaleria polska w wojnie obronnej 1939 roku*, Warszawa 1987, t. 1, s. 45–47. 5 psk opóźniał słaby nacisk przeciwnika posuwającego się z Żarek na Pradłę. Gen. Piasecki zaniepokojony znacznymi siłami niemieckimi, poruszającymi się przez Lelów i Nakło na Szczekociny – skierował do Szczekocin 8 pułk ułanów, z zadaniem zabezpieczenia przepraw przez Pilicę (jeden szwadron wysunięto do Nakła, gdzie spodziewano się nadejścia 7 DP). Po południu gen. Piasecki dowiedział się, że 7 DP od rana ciężko walczy pod Janowem. Upadła więc koncepcja stoczenia (wspólnie) bitwy w rejonie: Pradła–Nakło. W tej sytuacji postanowił jak najszybciej zabezpieczyć kierunek: Szczekociny–Jędrzejów. Skierował 3 pułk ułanów na Nakło, Szczekociny (liczył, że ruchem tym odciąży częściowo 7 DP). Do przejściowej obrony Pradeł pozostawił 5 psk (następnie miał się przegrupować do Rokitna, w celu osłony Szczekocin od południowego-wschodu).

strony Lelowa i Nakła. Około 18^{00} brygada została zepchnięta z linii: Pradła–Nakło, na Pilicę pod Szczekocinami. Tymczasem o 7 dywizji nie było żadnej wiadomości[1]. Na północny-zachód od Olkusza rozwinęła się 22 DPG (z zadaniem przesłaniania północnego skrzydła GO „Jagmin" i tyłów Krakowa, od strony Zawiercia), przeznaczając dwa pułki do pierwszego rzutu[2]. Oddziały GO „Jagmin" oderwały się swobodnie od przeciwnika (również z otoczonego Kobiora[3]). Na pozycjach fortecznych zniszczono broń, której nie udało się zabrać. Dowódca grupy dążył konsekwentnie do uporządkowania przemieszanych sił: Grupy Fortecznej płk. Klaczyńskiego, 55 DP rez. (do której w czasie odwrotu miał dołączyć trzeci pułk) oraz 23 DP[4]. W dniu tym walczyło pod Chełmkiem zgrupowanie ppłk. Rogalskiego[5] (opóźniając działania 5 DPanc). W dzień GO „Jagmin" stanęła do obrony, na linii: Ząbkowice–Czarna Przemsza (po ujście do Wisły), skupiając większość sił w rejonie: Będzin, Sosnowiec, Mysłowice, Jaworzno. Odwód armii – kombinowany 156 pp rez. w m. Łomazy (na południe od Wieliczki)[6].

Gen. Boruta-Spiechowicz przesunął (przed południem) swoje m.p. z Wadowic do Skawiny. Dowódcy GO „Boruta" zostały podporządkowane: 1 BG i 10 BKZ. 6 DP otrzymała z odwodu armii 4 baon ckm, a z odwodu GO – III/12 pp (wycofany spod Brzeszcz). Baony te ubezpieczały odejście spod Pszczyny rozbitych oddziałów, które zbierano w rejonie: Brzeźnica, Ryczów, Czernichów (równowartość około dwóch–trzech,

---

[1] CAW, II.3.16 (akta kampanii wrześniowej – relacja oficerów 7 DP z kampanii wrześniowej), s. 5–37; *Polskie siły zbrojne*..., op. cit., t.1, cz. 2, s. 244–245. W ciągu nocy 7 DP odeszła bez większego nacisku spod Częstochowy i po 30–40 km marszu (rano) poszczególne pułki przechodziły do ugrupowania obronnego (na linii: Olsztyn–Janów). Do gen. Gąsiorowskiego dotarł oficer z Krakowskiej BK z rozkazami (w tym samym czasie na Lelów uderzyła 2 DL). Niemcy podeszli również od Żarek, wcinając się od tyłu w środek ugrupowania 7 DP. Zajęli Janów (rozproszyli część artylerii, zajmującą stanowiska w rejonie: Janów–Pabianice) i rozdzielili całość dywizji. 25 pp (płk. A. Świtalskiego) zaatakowany przez 4 DP i część 2 DL, bronił się przez kilka godzin (po czym rozpoczął odwrót na Koniecpol). Na północ od Janowa wpadł w zasadzkę ogniową i częściowo uległ rozproszeniu (płk Świtalski z ocalałą częścią dotarł do lasów pod Drochlinem). Żołnierze 27 pp (ppłk. B. Panka) stoczyli również ciężki bój z otaczającym ich przeciwnikiem. Pułk poniósł znaczne straty, zaczął się wycofywać przez Bystrzanowice. W trudnych warunkach nocnego marszu (wśród ciągłych utarczek z Niemcami) oddziały pogubiły się i wykruszyły. Skromne resztki udało się zebrać dowódcy w rejonie Lgota Gawronna. Gen. Gąsiorowski w chwili dramatu dywizji znajdował się w rejonie ugrupowania odwodowego 74 pp – płk. W. Wilniewczyca (Złoty Potok). Dwukrotne próby przebicia się w kierunku Pilicy na Szczekociny nie przyniosły powodzenia. Sztab wraz z gen. Gąsiorowskim dostał się do niewoli 4 września. Nieznaczne części dywizji (m.in.: I/25 pp, baon ON „Kłobuck", część 74 pp, część III/27 pp), które ocalały z pogromu – zdołały się przebić na obszar armii odwodowej „Prusy" lub za Wisłę.

[2] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 185. 5 psp (ppłk. A. Żółkowskiego) – Klucze, 6 psp (ppłk. M. Dobrzańskiego) – Bolesław, Bukowno. W odwodzie 2 psp (ppłk. S. Szlasewskiego) – pod Olkuszem.

[3] W. Adamczyk, op. cit., s. 71–74. Oddział Wydzielony ppłk. Adamczyka (dowództwo 201 pp rez. , baon ON „Oświęcim", 5/23 pal i część 20 pp) otrzymawszy rozkaz odwrotu, oderwał się od przeciwnika i o świcie przeprawił się przez Gostyńkę po moście zbudowanym przez pułkowy pluton saperów (wszystkie przeprawy na Gostyńce zostały wcześniej zniszczone) i pomaszerował na Bieruń Nowy, Chełmek.

[4] K. Pindel, *Śląsk w systemie*..., op. cit., s. 228–229. GO „Śląsk" (wobec wielkiego zagrożenia od południa, na kierunku: Pszczyna, Bojszowy, Bieruń, Mysłowice) miała do wykonania trudny manewr. Tym bardziej, że wobec spóźnionej pory nie mogło być mowy, aby przed świtem wojska znalazły się za Przemszą. Po otrzymaniu (o 19^{00}) ostatecznego rozkazu odwrotu, gen. Sadowski przesunął OW ppłk. Rogalskiego (203 pp rez.) z m. Kosztowy do Chełmka, z zadaniem zabezpieczenia mostu na Przemszy i nawiązania łączności z 201 pp rez. w Kobiorze, a następnie obronę południowego odcinka Przemszy i Wisły, pod Bobrkiem. 23 DP miała się wycofać z Tych – na most pod Brzezinką i dalej, na Jaworzno. 55 DP rez. przez Katowice do Sosnowca, Grupa Forteczna płk. Klaczyńskiego – na wschód, do Będzina. Zgrupowanie płk. Gorgonia (11 pp) do Ząbkowic.

[5] J. Sadowski, *Działania GO „Śląsk"*..., op cit., s. 253–258. Pod Chełmkiem (na skutek silnego nacisku oddziałów 5 DPanc) musiano opuścić przyczółek mostowy, ale próby przekroczenia Przemszy odparto. Pod Bobrkiem Niemcy przeprawili się przez Wisłę i zmusili zgrupowanie ppłk. Rogalskiego do cofnięcia się na zachodni skraj lasu Bobrek.

[6] *Polskie siły zbrojne*..., op. cit., t.1, cz. 2, s. 251.

mocno wstrząśniętych moralnie batalionów)[1]. Część 20 pp (grupa mjr. Bałosa) dotarła (północnym brzegiem Wisły) przez Bieruń Stary, Chełm Wielki do Chełmka (gdzie przeszła Przemszę). Część 16 pp odchodziła południowym brzegiem, przez Zator[2]. Dywizja obsadziła luźno linię Skawy, na odcinku: Spytkowice–Woźniki. Sztab 6 DP przegrupował się w ciągu dnia do Ryczowa, później do Skawiny. Wieczorem podjęto dalszy odwrót za rz. Skawinkę.

Oddziały 21 DPG kontynuowały w ciągu dnia marsz za Skawę, osłaniając się strażami tylnymi na Sole. W rejonie Wadowic były silnie bombardowane. Wieczorem zatrzymały się na postój, w rejonie: Barwałd, Witanowice, Kalwaria Zebrzydowska. Obsadziły luźno tylnymi strażami linię Skawy, na odcinku: Wadowice–Woźniki–Witanowice–Skawce (m.p. Kalwaria Zebrzydowska). Do dywizji dołączył (spod Żywca) baon KOP „Berezwecz"[3] z III/65 pal i 151 bag.

Na kierunku 1 BG – Grupa ppłk. Strażyca (12 pp bez III baonu i III/6 pal bez 8 baterii) osiągnęła wieczorem rejon: Myślenice, Rudnik, gdzie stanęła na postoju, pozostawiając II/12 pp pod Sułkowicami – jako ubezpieczenie z kierunku Suchej i Makowa. W nocy płk Strażyc otrzymał rozkaz zorganizowania obrony Myślenic od południa i zachodu. Baon KOP „Wilejka" został wyładowany na stacji Stronie, skąd pomaszerował do Myślenic. Baon KOP „Wołożyn" (z 8/6 pal) osiągnął rejon na północ od Pcimia, gdzie wszedł w skład 10 BKZ[4]. Styczność wycofujących się wojsk z przeciwnikiem była wszędzie zerwana. Przyczyniło się do tego częściowe zniszczenie zapory w Porąbce i podniesienie poziomu wody na Sole. Jedynie pod Oczkowem opóźnione w marszu części baonu KOP „Berezwecz" podjęły walkę ze strażą przednią 7 DP[5]. Przez cały dzień broniły się załogi schronów w Węgierskiej Górce. Po wycofaniu baonu „Berezwecz" pozostały na miejscu załogi trzech schronów, wraz z fortem centralnym „Wędrowiec", pod dowództwem kpt. T. Semika. Przez 20 godzin siedemdziesięcioosobowa część kompanii fortecznej powstrzymała marsz niemieckiej 7 DP, zmuszając ją do rozwinięcia sił głównych. Dopiero działanie utworzonych przez Niemców specjalnych grup szturmowych (wzmocnionych drużynami saperów i miotaczy płomieni) zmusiły obrońców do kapitulacji[6].

---

[1] W. Steblik, *Bitwa Armii „Kraków"*..., op. cit., s. 226.

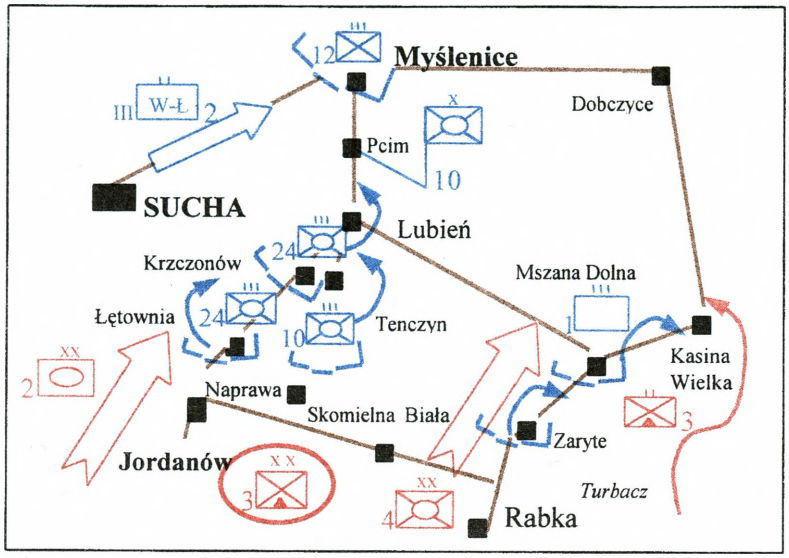
[2] CAW, II.3.15 (akta kampanii wrześniowej – relacja gen. Monda, dowódcy 6 DP, z kampanii wrześniowej), s. 166–167. Zgrupowanie mjr. Ryby do świtu osiągnęło rejon lasów na płd. od Międzyrzecza, gdzie zatrzymali się na cały dzień. Wielu żołnierzy z rozbitych pod Pszczyną oddziałów po dotarciu do Libiąża skierowało się wprost do Krakowa.

[3] MiD WIH, II/2/495 (wspomnienia kpt. dypl. W. Wróblewskiego, oficera operacyjnego 21 DPG, z kampanii wrześniowej), s. 13. Baon ten przeszedł drogą biegnącą w poprzek Beskidu Małego z Żywca do Andrychowa, gdzie dotarł w południe.

[4] *Polskie siły zbrojne*..., t. 1, cz. 2, s. 250. Działalność dowództwa 1 BG zanikła częściowo 3 września. Dowództwo GO „Boruta" traktowało grupę ppłk. Strażyca jako oddzielną i nie podlegającą dowódcy 1 BG, a baony KOP weszły kolejno w skład 10 BKZ (z wyjątkiem baonu „Berezwecz", który wszedł w skład 21 DPG.

[5] A. Zawilski, *Bitwy polskiego września*, Warszawa 1972, t. 1, s. 125. Były to 1. i 2. kompania baonu „Berezwecz", które do zmroku pozstały na zajmowanych stanowiskach. Pod osłoną ciemności odeszły przez Lipowe, Pietrzykowice i Sołę na Oczków, gdzie trafiły na niemiecką kolumnę niemieckiej 7 DP, tocząc zacięty bój (poległo 16 żołnierzy polskich i 47 Niemców). Części z nich udało się przebić do Andrychowa, gdzie dołączyły do reszty baonu. Informacje o tym starciu można znaleźć w opracowaniu niemieckim (*Wir zogen gegen Polen*, München 1940, s. 76).

[6] J. A. Radomski, op. cit., s. 25, 27; L. Drygała, Siedemdziesięciu przeciwko siedemnastu tysiącom, Za Wolność i Lud 1973, nr 36, s. 8–9. Jedynie załodze schronu „Wąwóz" udało się przetrwać do zmroku, opuścili schron kiedy Niemcy odeszli do tyłu. 7 DP poniosła pod Węgierską Górką znaczne straty – 200 zabitych i 300 rannych. Z załogi poległo 10 żołnierzy a kolejnych 10 było rannych.



Rys. 37. Działania zgrupowania płk. Maczka w Beskidzie Wyspowym (3 września)

Zgrupowanie płk. Maczka ugrupowało się do obrony w przesmykach Beskidu Wyspowego (na Łętownię, Krzeczów – 10 BKZ i Zaryte – 1 pp KOP). Rano przeciwnik wznowił natarcie (przy wsparciu silnej artylerii i lotnictwa), po osiach – od Jordanowa i Rabki[1], ale do południa nie osiągnął powodzenia. Niemcy nie zauważyli odejścia brygady i wykonali silne przygotowanie artyleryjskie na opuszczone stanowiska. Ze zdobytego rozkazu 2 DPanc wynikało, że na rejon Jordanowa i Chabówki nacierał XXII KPanc (2 DPanc, 4 DL i 3 DG). Miał on za zadanie „przebić się na Kraków i tam zaryglować wycofujące się siły polskie"[2].

Po południu (o 15^{30}) rozwinęło się okrążające natarcie części 3 pcz, przez Osielec na Łętownię Górną, wzmógł się również nacisk 2 DPanc na Krzeczów (24 pułk ułanów wytrwał pod Jordanowem do zmierzchu, po czym wycofał się do Łętowni). 4 DL ponowiła natarcie na Mszanę Dolną. Chwilowy kryzys w 10 psk został zażegnany przez użycie szwadronu czołgów z odwodu[3]. W powstrzymywaniu Niemców dużą rolę odegrały niszczenia wykonywane przez saperów brygady. Walka zakończyła się w rejonie Krzeczowa. O zmierzchu 10 psk obsadził wzgórza pod Tenczynem[4]. Na skrzydle wschodnim (pod Rabką) oprócz 4 DL do działań wchodziła 3 DG, próbująca częścią sił obchodzić pozycje polskie. Zmusiło to ppłk. Wójcika do wycofania obu baonów na

[1] A. Kurowski, *Lotnictwo polskie w 1939 roku*, Warszawa 1962, s. 165–169. Między 7^{00} a 10^{00} – 24 eskadra rozpoznawcza wykonała nalot bombowy na zgrupowanie czołgów pod Jordanowem i na ich tyły w rejonie Podwilka i Jabłonki. Kolumnę pancerną na szosie Nowy Targ – Chabówka zbombardowała 31 eskadra rozpoznawcza z Armii „Karpaty".

[2] A. Zawilski, op. cit., t.1, s. 259. Teczkę z rozkazami zdobył podczas zorganizowanej w Naprawie zasadzki por. Wasilewski z plutonu motocyklistów.

[3] *Wojna obronna Polski...*, op. cit., s. 498 (komunikat informacyjny nr 20 sztabu Armii „Kraków" o położeniu i działaniach bojowych nieprzyjaciela z dnia 3 września 1939 r.).

[4] T. A. Wysocki, *1 Polska dywizja pancerna 1939–1947*, Warszawa 1994, s. 25.

kolejne pozycje opóźniania – w kierunku na Mszanę Dolną[1]. W czasie przechodzenia przez rzekę Mszankę znaczne straty od czołgów (wykorzystali moment, kiedy przekraczał otwarty teren) poniósł baon „Snów I". Pułk z trudnością zdołał utrzymać do wieczora wzgórza w rejonie Mszany Dolnej, odpierając silne uderzenia 4 DL. Sytuacja była jednak bardzo napięta. O zmierzchu walka przeniosła się na skraj miejscowości, a w nocy pułk musiał się wycofać się do rejonu: Kasina Wielka, Węglówka (poniósł znaczne straty w walce). Wieczorem (19^{00}), natarcia niemieckie doszły pod Łętownię, Krzeczów, Mszanę Dolną i Górną. Równocześnie 4 DL, przebiwszy się w rejonie Mszany, zagroziła poważnie tyłom armii (kierunek na Dobczyce) oraz kierunkom przez Tymbark na Tarnów i Nowy Sącz[2].

Rozbicie (na północnym skrzydle armii) 7 dywizji i odrzucenie Krakowskiej BK za Pilicę oraz powodzenie jakie uzyskiwał powoli w przesmykach Beskidu Wyspowego XXII Korpus Pancerny (a do tego pojawienie się kolumn zmotoryzowanych bardziej na wschód, gdzie słabe siły Armii „Karpaty" nie były w stanie na dłużej ich zatrzymać) groziły załamaniem skrzydeł i okrążeniem wszystkich sił armii zanim dotrą do Nidy i Dunajca. Wymagało to wydania przez gen. Szyllinga nowych wytycznych do odwrotu, zgodnie z którymi:

– zgrupowanie gen. Piaseckiego miało odejść na: Szczekociny–Jędrzejów–Chmielnik (utrzymać jak najdłużej rejon Jędrzejowa);

– 22 DPG powinna utrzymać rejon Olkusza i Wolbromia do czasu dotarcia sąsiadów – po czym miała odchodzić na Skałę i Miechów;

– GO „Jagmin" miała odchodzić w pasie: Szczakowa–Ligota–Racławice–Michałkowice–Krzeszowice–Przesławice (dolną granicą pasa odejścia miała być Wisła);

– GO „Boruta": 21 DPG (z III/65 pal, baon KOP „Berezwecz"), 6 DP (bez dwóch baonów i da, z 4 baonem ckm), 51 kompania czołgów rozpoznawczych, 152 i 153 kompania rezerwowa saperów, pociąg pancerny nr 51 – południowa granica pasa: Maków (wł.)–Myślenice (wł.)–Dobczyce (wł.);

– zgrupowanie płk. Maczka: 10 BKZ, 1 pp KOP (trzy baony), 61 kompania czołgów rozpoznawczych, miała osłaniać armię od południa, zamykając kierunki na Myślenice i Dobczyce;

– zgrupowanie płk. Gaładyka: trzy baony KOP, 153 bag, miało pozostać jako odwód w Myślenicach;

– zgrupowanie ppłk. Młyńca: trzy baony i 60 dac, otrzymało zadanie zamknąć przeprawy na Rabie pod Dobczycami i Gdowem.

---

[1] L. Sawoniewski, op. cit., s. 330–331.

[2] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 188. Lotnictwo meldowało o wzmożonym ruchu sił niemieckich z południowego rejonu Tatr ku wschodowi, a zwłaszcza na drodze: Kežmarok–Stara Lubovla–Lubotin, co wskazywało na prawdopodobieństwo rozszerzenia działań jeszcze dalej na wschód, na Nowy Sącz i Gorlice (czyli na tyły linii Dunajca). W tym czasie 21 DPG dochodziła dopiero do Kalwarii, a Armia „Karpaty" nie posiadała jeszcze żadnej regularnej jednostki. Jej szef sztabu (płk W. Morawski) przyjechał po południu poinformować gen. Szyllinga, że od 7^{00} Armia „Karpaty" otrzymała od NW rozkaz zorganizowania obrony linii Dunajca przy pomocy napływających 11 i 24 DP, które następnie (wraz z obsadą odcinka „Nowy Sącz") mają wejść w skład wycofującej się Armii „Kraków".

Tylne granice odejścia na dzień 3 września (Sławków, Chrzanów, Zator, Wadowice, Sucha, Maków), a na dzień 4 września (Pilica, Wolbrom, Skała, Zabierzów, Skawina, Myślenice)[1].

W celu skoordynowania działania sił armii na południe od Wisły wszystkie działające tam oddziały podporządkowano GO „Boruta". 3 września[2] (w rezultacie rozpoczęcia odwrotu za Wisłę i Dunajec) ogólny ruch na wschód nabrał cech zjawiska żywiołowego[3]. Wielkie Jednostki i oddziały miały rozładować składy żywnościowe, intendenckie i amunicyjne w Krakowie zabierając co tylko będą w stanie na swoje środki transportowe. Skład amunicji w Kłaju zdążono całkowicie opróżnić, przeładowując całość na różne środki transportu[4]. W dniu tym również większość lotnictwa odesłana została do Dęblina, podobnie cała artyleria przeciwlotnicza[5]. Jeszcze przed północą (23^{45}) otrzymano w sztabie armii rozkaz od NW (o rezygnacji z „pivotu"[6]), że linię Nida–Dunajec należy traktować jako ostateczność.

Na odcinku Armii „Karpaty" gen. K. Fabrycy otrzymał od NW rozkaz, że w rejonie: Tarnów–Dębica przewidziane jest jej wzmocnienie przez 11 KDP i 24 DP (płk. B. Krzyżanowskiego), które początkowo miały mu podlegać. Dywizje te natychmiast po wyładowaniu, powinny przystąpić do organizacji obrony na linii Dunajca. Gen. Fabrycy nie dysponował jednak wystarczającymi siłami do obrony Dunajca, gdyż transporty 11 KDP w dalszym ciągu kierowane były do Armii „Kraków", a 24 DP zaczynała dopiero przybywać i wyładowywać się w nakazanym rejonie[7]. 2 BG toczyła ciężkie walki z 2 DG pod Kłodnem i Obidzą. Na odcinku 3 BG stwierdzono w ciągu dnia intensywną działalność patroli słowackich[8].

---

[1] CAW, II.15.20 (akta kampanii wrześniowej – Wytyczne dowódcy Armii „Kraków" do odwrotu wojsk w pierwszym okresie z dn. 3.09.1939 r.).

[2] *Wojna obronna Polski...*, op. cit., s. 540 (rozkaz szczególny dowódcy Armii „Kraków" dla dowódców Grup Operacyjnych „Jagmin" i „Boruta" do odwrotu z dnia 4 września 1939 r.). Oficjalny rozkaz podporządkowujący gen. Borucie-Spiechowiczowi wszystkie oddziały znajdujące się na południe od Wisły ukazał się dopiero 4 września rano. W tym samym rozkazie siły Armii „Kraków" zgrupowane na północ od Wisły podporządkowano gen. Sadowskiemu.

[3] W. Steblik, *Armia „Kraków"...*, op. cit., s. 191–192. Częściowo już w ciągu dnia, a z całym natężeniem po zapadnięciu nocy, rozpoczęło się wycofywanie za Wisłę i Dunajec jednostek tyłowych oraz jednostek krajowych znajdujących się na obszarze operacyjnym armii. Mobilizacja niektórych formacji była jeszcze w toku. Przerwano ją (mobilizacji jednostek o późnych terminach pogotowia – np. II/156 pp rez. w Wadowicach – zaniechano). Przeważnie jednostki (jeszcze nie zmobilizowane) wycofując się zabierały ze sobą ludzi i sprzęt, aby kontynuować mobilizację po drodze lub na nowym miejscu postoju. Oddziały nadwyżek pułkowych i miejscowe ośrodki zapasowe, oddziały marszowe (i wszystko, co tylko można było uzbroić) zostały przejęte przez dywizje. Między innymi w ten sposób została skompletowana 6 DP i otrzymała nowy II/6 pal (na miejsce straconego pod Pszczyną). Ośrodki zapasowe 6 DP (w Tarnowie) i 21 DPG (w Nowym Sączu) zmobilizowały łącznie sześć baonów marszowych i trzy improwizowane (zostały one wykorzystane przez Armię „Karpaty" dla zasilenia 24 DP i 2 BG).

[4] CAW, II.3.14 (akta kampanii wrześniowej – relacja płk. L. Bogusławskiego, dowódcy artylerii Armii „Kraków", z kampanii wrześniowej). Amunicję przeładowano do wagonów, na kolumny taborowe i konne. Niestety na skutek zniszczenia mostu pod Tarnowem prawie wszystkie pociągi amunicyjne i setki innych pozostały unieruchomione na trasach kolejowych między Bochnią i Tarnowem. Jednak kilka pociągów udało się „przepchnąć". Jeden z nich dotarł pod Zamość i oddał siłom armii i GO wielką usługę, dostarczając amunicję w ostatniej fazie walki.

[5] A. Kurowski, op. cit., s. 166. Pozostały jedynie 23 i 26 eskadra obserwacyjne – łącznie 9 samolotów. Trudno stwierdzić czy mógł jeszcze 23 eskadrą dysponować dowódca GO, chociaż ppłk Krawczyk twierdzi, że 6 września „własny lotnik melduje o kolumnach przeciwnika (IPiMGS, B.I.50, relacja ppłk. Krawczyka, s. 9).

[6] M. Utnik, *Sztab Naczelnego Wodza w II wojnie światowej*, WPH 1972, nr 2, s. 298.

[7] R. Dalecki *Armia „Karpaty"...*, op. cit., s. 44–46.

[8] Ibidem, s. 47.

W godzinach rannych 4 września siły główne armii wykonywały jeszcze nakazany odwrót bez nacisku, na ogół nawet bez styczności z przeciwnikiem. Liczono się jednak z przyśpieszeniem w tym dniu pościgu (zwłaszcza obawiano się większej aktywności 5 DPanc, w dotychczasowym kierunku wzdłuż Wisły, albo jej północnym brzegiem – po osiach na Olkusz). W ciągu nocy i przedpołudnia 7 DP przestała istnieć jako zwarta jednostka. Krakowska BK przesunęła się do Sędziszowa (bombardowana z powietrza). Na rozkaz gen. Szyllinga rozpoczęła dalszy marsz na Pińczów[1]. 22 DPG nie nawiązała pod Olkuszem styczności z przeciwnikiem – wieczorem wyruszyła na Miechów[2]. W GO „Jagmin" wszystkie jednostki dotarły (około 12^{00}) na linię: Krzeszowice, Tenczynek, Grójec, Alwernia (dowództwo GO w Zabierzowie), zajmując stanowiska na których przed wieczorem odparto natarcie niemieckie[3]. Po zmierzchu wykonano dalszy odwrót – na linię fortów krakowskich (Zielonki–Sowiniec).

Na odprawie w sztabie armii (o 10^{00}) obydwaj dowódcy Grup Operacyjnych wysunęli obiekcje, że odskok w nocy z 4 na 5 września na tak odległą linię (Nida–Dunajec) nie będzie możliwy do wykonania ze względu na wielkie zmęczenie wojsk i znaczne (przeszło o jeden marsz) pozostawanie w tyle GO „Jagmin" w stosunku do GO „Boruta" (w której 21 DPG pozostawała również znacznie w tyle w stosunku do 6 DP)[4]. Ponadto gen. Boruta-Spiechowicz zameldował, że 6 DP nie zdążyła się jeszcze skompletować i potrzebuje na to jeden dzień. Biorąc pod uwagę trudności w położeniu oraz wytyczne NW, które podkreślały konieczność uporczywego powstrzymywania przeciwnika, zwłaszcza na przedpolu Krakowa oraz oceniając, że rygiel: Myślenice, Kasina wytrzyma jeszcze przez dwa dni – gen. Szylling zdecydował się na pozostanie przez cały dzień (5 września) na przedpolu Krakowa, na ogólnej linii: Miechów, Skała, zachodnie forty Krakowa, Skawina, Krzywaczka, Myślenice[5].

Dowództwo GO „Boruta" przeniosło się przed południem do Wieliczki. 6 DP (m.p. – Opatkowice) posiadała wciąż tylko dwa oddziały zdolne do walki: III/12 pp i 4 baon ckm. Obsadziła nimi Wisłę i Skawinkę do Tyńca do Skawiny (z przeciwnikiem nie miała styczności). W rejonie: Skotniki, Wola Duchacka porządkowano rozbite jednostki (przede wszystkim 16 pp i artylerię), większość 20 pp jeszcze nie dołą-

---

[1] *Polskie siły zbrojne*..., op. cit., t. 1, cz. 2, s. 255. Brygada miała za wszelką cenę utrzymać Pińczów i nie dopuścić przeciwnika do przekroczenia Nidy na kierunku: Sędziszów–Pińczów–Busko. Utraciła bezpowrotnie łączność z 8 pułkiem ułanów i taborami, które poszły „swoimi drogami" (8 pułk ułanów bez styczności z przeciwnikiem i nie mając łączności z nikim przekroczył Nidę pod m. Brzegi i dotarł do Sokołowa, skąd wyruszył dalej w kierunku na Bodzentyn).

[2] W. B. Moś, *Strzelcy*..., op. cit., s. 138. Rejonem docelowym był: Czaple Wielkie, Krępa, Bocieniec, Słomniki.

[3] M. Porwit, *Komentarze*..., t. 1, s. 159. W ciągu dnia walczyły jedynie ubezpieczenia 55 DP rez. w Chrzanowie oraz pozostawiony na przedpolu II/11 pp, który miał ułatwić wycofanie się opóźnionego zgrupowania 11 pp. Baon ten walczył prawie do wieczora z czołem niemieckiego VIII KA i mimo obejścia przebił się. Nie mógł pomóc pozostałym siłom 11 pp, które miały najdłuższą drogę odwrotową. Pod Trzebinią zgrupowanie 11 pp dostało się w zasadzkę ogniową, w której zostały zniszczone: III/11 pp i da (pozostałe siły dotarły do dywizji).

[4] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 196. Tymczasem ze względu na układ dróg, Kraków należało opuścić jednocześnie po obu brzegach Wisły, aby nie dać Niemcom możności uderzenia na GO – gen. Sadowskiego pod Krakowem z południowego brzegu, co doprowadziłoby do ciężkiego przyparcia jej i utrudnienia odwrotu.

[5] W. Steblik, *Bitwa Armii „Kraków"*..., op. cit., s. 235.

czyło. Rano na przedpolu toczyła się jeszcze samotna walka oddziału mjr. Ryby pod Rajskiem. Tylko nielicznym udało się wymknąć i przedostać do własnych wojsk[1].

21 DPG wyruszyła rano znad Skawy i z rejonu Kalwarii, w kierunku na Mogilany (m.p. – Mogilany). Marsz był ciężki z powodu zatłoczenia dróg i zagrożenia lotnictwem niemieckim. XVII KA nie naciskał, jedynie pod Izdebnikiem[2] tylna straż (7/4 psp – kpt. A. Tomaszewskiego) odrzuciła słaby OR. Wieczorem większość dywizji przystąpiło do organizacji obrony przejściowej, na linii: Radziszów (3 psp) – Krzywaczka (4 psp).

Do osłony skrzydeł zarówno 21 DPG, jak i 10 BKZ – 1 BG musiała zorganizować obronę Myślenic (frontem na zachód i południowy-zachód). W związku z tym II/12 pp obsadził rano Myślenice, I/12 pp pozostał w odwodzie, w rejonie Jawornika[3]. Baon „Wilejka" pomaszerował do Osieczan (na południe od Myślenic), jako odwód brygady. Ppłk Strażyc niepokoił się o kierunek Izdebnik – Rudnik (wychodzący na styk z 21 DPG i słabo tylko dozorowany przez oddziały zwiadowcze 4 psp i 12 pp)[4]. Myślenice stanowiły teraz kluczowy rejon obrony południowego skrzyła. Od zachodu zmierzała do miasta 7 DP, której ruch został znacznie opóźniony pod Węgierską Górką (aż do wieczora 3.09.) oraz na skutek zniszczenia przez saperów mostów na Sole i Skawie. Dopiero 4 września czołowe jej oddziały dotarły do Suchej, wysyłając wieczorem OR do Budzowa[5].

Na ryglu Beskidu Wyspowego (Pcim, Kasina Wielka) toczyła się od świtu do nocy zacięta walka, prowadzona przez 10 BKZ i część 1 BG. Płk Maczek postanowił przerzucić ze swego zachodniego skrzydła 24 pułk ułanów z większością środków wzmocnienia, aby głównymi siłami (łącznie z 1 pp KOP) uderzyć na Kasinę Wielką. Obydwa kierunki na Myślenice: z Jordanowa i Naprawy zamknął OW (10 psk, baon KOP „Wołożyn", kompania saperów, szwadron przeciwpancerny, bateria haubic 16 dam, 8/6 pal) płk. Łodzi-Michalskiego. 24 pułk ułanów pod osłoną nocy przegrupował się po osi: Myślenice–Dobczyce[6] na Kasinę Wielką. Natarcie 24 pułku ułanów, przy wsparciu dwóch baterii artylerii i przy współudziale baonu KOP „Snów I" wyszło nieco późno. Uprzedziło jednak niemieckie i było dla nich dużym zaskoczeniem. Nie

---

[1] R. Zieliński, *Wrzesień pod Karpatami 1939*, Warszawa 1969, 67–81. Zgrupowanie mjr. Ryby (I i IV/16 pp), przebijające się z lasów pszczyńskich do swojej (6) DP zaskoczyło sztab 5 DPanc (dywizja wyczekiwała na wybudowanie mostów na Wiśle pod Górą i Broszkowicami) we dworze Rajsko (pod Oświęcimiem). Wywiązała się zacięta kilkugodzinna walka, w której sztab 5 dywizji pancernej poniósł znaczne straty. Posiłki (zwłaszcza pancerne) przybyłe na pomoc sztabowi, przyparły Polaków do Soły (wielu żołnierzy utonęło). Udało się wymknąć nielicznym (z mjr. Rybą). Przeszli Sołę pod Osiekiem i dołączyli do 6 DP, pod Skawiną.

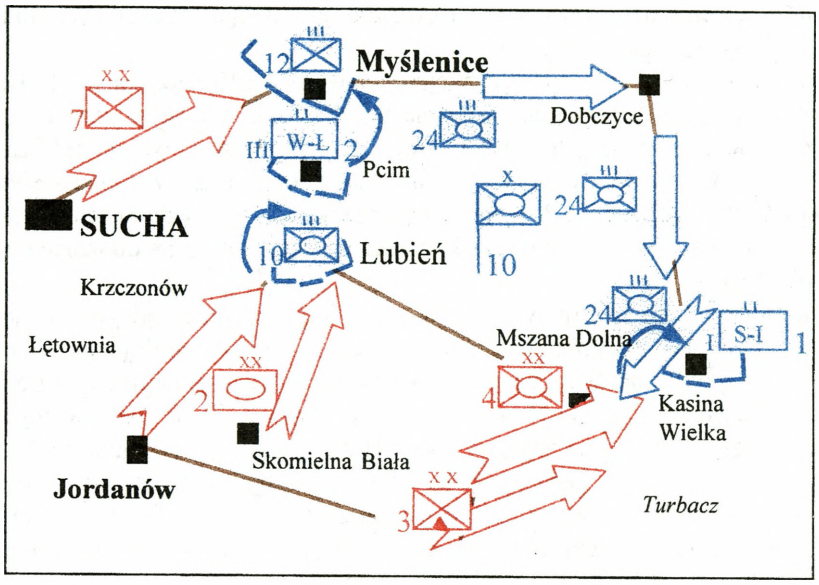
[2] W. Moś, *Strzelcy*..., op. cit., s. 114. Kompania odparła natarcie, a następnie na rozkaz dowódcy przeszła sama do uderzenia odrzucając Niemców na znaczną odległość.

[3] CAW, II.3.15 (akta kampanii wrześniowej – relacja mjr. W. Sieńczaka, dowódcy I/12 pp, z kampanii wrześniowej), s. 40. I/12 pp organizował obronę Rudnika (po obu stronach drogi na Kalwarię).

[4] MiD WIH, II/2/495 (wspomnienia kpt. dypl. W. Wróblewskiego, oficera operacyjnego 21 DPG, z kampanii wrześniowej), s. 19. Wieczorem w II/12 pp wybuchła panika (prawdopodobnie w związku z odskokiem 10 psk pod Myślenice) – ppłk Strażyc skierował tam możliwie szybko 1/I baonu i sytuacja została opanowana.

[5] L. Leixner, *Von Lemberg bis Bordeaux*, München 1942, s. 26–32.

[6] F. Skibiński, *Pierwsza*..., op. cit., s. 51–56. Manewr nie był sprawą prostą. Pułk musiał przejechać przez Myślenice, będące cały czas pod ogniem artylerii przeciwnika. Największe jednak trudności napotykali ze strony ciągnących się wzdłuż drogi przegrupowania kolumn uchodźców i taborów własnych wojsk. Na dłużej utknęli w Dobczycach i jedynie dzięki operatywności szefa sztabu (mjr F. Skibiński) i oficera operacyjnego (kpt. L. Stankiewicz) udało się rozładować w miarę szybko sytuację i przed świtem dotarli na wyznaczone stanowiska wyjściowe do natarcia.



Rys. 38. Działania zgrupowania płk. Maczka w Beskidzie Wyspowym (4 września)

spodziewali się na tym kierunku większych sił polskich. Zdobyto wzgórza w rejonie Kasiny Wielkiej, a następnie część wzgórz na północ od Mszany Dolnej. Jednak 4 DL, przy wsparciu części 3 DG przeszła do przeciwnatarcia. Pierwsze natarcie odparto. Kolejne (przy wsparciu silnego ognia artylerii) odrzuciło 24 pułk ułanów na Kasinę Wielką. Utrzymano się do końca dnia na wzgórzach (na północ od Kasiny), ale 4 DL po zajęciu Kasiny otworzyła sobie ostatecznie drogę na Tymbark[1], uzyskując możliwość głębszego działania przeskrzydlającego, wzdłuż niczym nie ubezpieczonego styku między obu armiami. 10 psk bronił się pod Lubieniem aż do południa, po czym wycofał się (do Myślenic) poza baon KOP „Wołożyn" (mjr. M. Sokołowskiego), ugrupowany na kolejnej pozycji opóźniania – pod Pcimiem. Baon nie utrzymał się zbyt długo i już po 16^{00} wycofał się pod naciskiem 2 DPanc na wzgórza pod Stróżą. Wieczorem OW 2 DPanc przedarł się przez kolejne stanowiska obronne baonu i dotarł do rejonu 10 psk pod Myślenicami, powodując chwilowe zamieszanie i pośpieszne wycofanie znacznej części pułku i baonu „Wołożyn" poza Myślenice (część na szosę mogilańską, część na szosę dobczycką). Zepchnięcie zgrupowania płk. Michalskiego po całodziennych zmaganiach na osi Pcim, Myślenice, nie groziło jeszcze bezpośrednimi konsekwencjami, gdyż na pozostałym terenie górskim można było walczyć przez jeden dzień. Pod Kasiną Wielką terenu nie utracono, ale również nie zdołano odebrać przeciwnikowi Mszany Dolnej. Osłaniający wschodnie skrzydło brygady dywizjon rozpoznawczy (mjr. K. Święcickiego) w rejonie Szczyrzyca i Skrzydlnej informował płk. Maczka o zwiększonej aktywności oddziałów XXII KPanc w rejonie Dobrej i o posuwaniu się kolumny pancerno-motorowej na Tymbark. Dzięki nadzwyczajnemu wysiłkowi zgrupowania płk. Maczka 4 DL została za-

[1] R. Dalecki, *Armia „Karpaty"*..., op. cit., s. 54. Tymbark był wówczas obsadzony przez II/1 psp i zaimprowizowany baon z ośrodka zapasowego 21 DPG, obsadzającego Limanową. W nocy z 4/5 września siły te zostały ściągnięte do Nowego Sącza.

trzymana przez cały dzień na miejscu i skrzydło beskidzkie, przesłaniające linię Myślenice–Dobczyce, jeszcze się broniło.

Gen. Boruta-Spiechowicz po przybyciu do dowództwa 10 BKZ (m.p. – Dobczyce), zaaprobował dotychczasowy plan działania płk. Maczka, stawiając zadanie „dalszej równie zaciętej osłony skrzydła i tyłów wojsk przez brygadę". W tym celu zasilił ją odwodami otrzymanymi od dowódcy armii (156 pp rez. – Łazany, 5 pac – Śledziejowice; odwodowy baon KOP „Wilejka" – Osieczany)[1]. W tych warunkach płk Maczek zdecydował się na aktywną obronę na kierunku myślenickim, a na opóźnianie na kierunku dobczyckim.

Na kierunku Armii „Karpaty" OW „Roman" (kpt. Wróblewskiego) walczył pod Wietrznicą. Odrzucili wszystkie natarcia niemieckie, wycofali się dopiero w nocy. Do Limanowej przybyły marszem nocnym dwa baony w celu zamknięcia zagrożonego kierunku z Mszany Dolnej na Nowy Sącz. Dowódca GO „Jasło" nakazał wycofanie tych baonów na Nowy Sącz i zagięcie skrzydła 2 BG na Poprad i Dunajec. Z 24 DP wyładowało się w rejonie Tarnowa kilka baonów piechoty bez artylerii. Dwa pułki zajęły stanowiska od Tarnowa po Zakliczyn, jeden pozostał w odwodzie. Z 11 KDP, w rejonie Bochni zebrały się trzy baony z artylerią (dwie baterie). Płk Prugar-Ketling przekonany, że należy do Armii „Kraków", koncentrował dywizję w Bochni, podczas gdy gen. Fabrycy nakazał zgrupować jej siły w rejonie Jasła[2].

5 września Krakowska BK osiągnęła rejon Pińczowa. Niemieckie oddziały zmotoryzowane przekroczyły Nidę na płn. od Pińczowa; gen. Szylling nakazał zaniechać obrony Pińczowa – natomiast bronić mostów na Wiśle (w Nowym Korczynie i Wiślicy) – do czasu nadejścia GO „Jagmin"[3]. 22 DPG osiągnęła Miechów[4], wieczorem wyruszyła na Skalbmierz–Działoszyce. W GO „Jagmin" Grupa Forteczna i 23 DP trzymały Kraków[5], 55 DP rez. porządkowała swe oddziały[6]. Wieczorem wszystkie jednostki podjęły dalszy odwrót północnym brzegiem Wisły.

Od godzin południowych Niemcy zaczęli naciskać na prawe skrzydło GO „Boruta", między Wisłą a obszarem na północ od Myślenic. W pasie obrony 6 dywizji piechoty: Tyniec (4 baon ckm), Skawina (III/12 pp) pojawiły się (w południe) oddziały rozpoznawcze 44 DP i 5 DPanc – ich uderzenia rozpoznawcze na Skawinę zostały łatwo odparte. Na wiadomość o ciężkich walkach na prawym skrzydle 21 DPG, skierowano na zagrożony kierunek, pod Swoszowicami baon 20 pp. Od wczesnego popołudnia (15^{00}) 6 DP była ostrzeliwana przez artylerię i bombardowana przez lotnictwo.

---

[1] A. Zawilski, op. cit., t. 1, s. 262. Okazało się, że z sił tych do akcji zdolny jest rano tylko baon „Wilejka".

[2] B. Prugar-Ketling, *Działania 11 KDP wrzesień 1939*, WPH 1957, nr 3, s. 213–214. Dwoistość rozkazów ustała dopiero przed północą.

[3] W. Pawlak, op. cit., t. 1, s. 98–99. Pińczów osiągnięto około 8^{00}. Wysłano natychmiast szwadron kolarzy na przeprawę w Motkowicach (dowódca szwadronu stwierdził, że przez most przeprawiają się już kolumny pancerno-motorowe 3 DL. Brygada przesunęła się więc na północ od Pińczowa (las Bogucice, między Pińczowem a Buskiem), gdzie przyjęła ugrupowanie obronne.

[4] CAW, II.3.16 (akta kampanii wrześniowej – relacja płk. L. Grota, dowódcy PD 22 DPG, z kampanii wrześniowej), s. 64–65. Tylne straże stoczyły pod Wolbromiem potyczkę z OR 27 DP.

[5] J. Sadowski, *Działania GO „Śląsk"* 4–7 września 1939 r., WPH 1989, nr 1, s. 107–108, 114–115. W GO walczyły tylne straże na zach. przedpolu fortów krakowskich (szczególnie pod Bronowicami i Toniami) z siłami VIII KA, posuwającymi się na Kraków płn. brzegiem Wisły.

[6] *Polskie siły zbrojne*..., op. cit., t. 1, cz. 2, s. 263. Dywizja zebrała skład zbliżony do organizacyjnie przewidzianego (dowództwa 201 i 203 pp rez.), baony piechoty (nr 51, 52, 53, 55, 56), 204 pp rez. (trzy baony), 65 pal (bez III da), 64 dal, 23 dac.

Mimo wszystko ukończono reorganizację 16 i 20 pp (około 5 słabych baonów). W artylerii skompletowano jeden dal (odtworzono II/6 pal) i jedną baterię artylerii ciężkiej, doprowadzono do porządku służby. Wieczorem dywizja rozpoczęła dalszy odwrót (przez Swoszowice–Piaski Wielkie–Wieliczkę) do Puszczy Niepołomickiej (36 km). W pasie 21 DPG: Radziszów (3 psp), Krzywaczka (4 psp) straże przednie XVII KA od rana podchodziły pod stanowiska polskie. Artyleria (21 pal i 21 dac) zgrupowana była w rejonie Mogilan. Punkty obserwacyjne wybrano na dominujących nad Wisłą wzgórzach. W odwodzie dywizji pozostawiono 202 pp rez. i I/21 pal. Główny ciężar natarcia 45 DP zaznaczył się na skrzydle południowym – na pozycje 4 psp (w Krzywaczce). Po wstępnym rozpoznaniu wzdłuż szosy krakowskiej Niemcy przystąpili do natarcia wspartego silnym ogniem artylerii. Zatrzymano trzy kolejne natarcia. Szczególnie wyróżniła się w walce kompania przeciwpancerna por. W. Kani. 45 DP poniosła znaczne straty. Jej zmotoryzowany OR stracił większość samochodów pancernych i czołgów. Również znaczne straty poniosły oddziały piechoty[1]. Przyczyniło się do tego głównie doskonałe dowodzenie i kierowanie ogniem artylerii przez jej dowódcę płk. K. Ważyńskiego i poszczególnych dowódców dywizjonów i baterii[2]. Straty polskie były znacznie mniejsze, mimo zwiększonego ognia niemieckiej artylerii ciężkiej, który prowadzono po wstrzymaniu ataków piechoty. Na kierunku 3 psp zaznaczyła się jedynie słaba działalność patroli z oddziałów rozpoznawczych. Utrzymano pozycje do wieczora. O zmroku podjęto dalszy odwrót. Krótko przed południem gen. Szylling po zorientowaniu się w położeniu GO spotkał się w Wieliczce z gen. Borutą-Spiechowiczem. Zarządził, aby GO odeszła nocą północnym skrzydłem – na Niepołomice, a południowym na przedpole Bochni[3].

Na skrzydle beskidzkim od świtu rozgorzały zacięte walki. Zaraz po otrzymaniu wzmocnienia płk Maczek zdecydował, że na kierunku myślenickim (bronionym przez zgrupowanie płk. Michalskiego) – baon KOP „Wilejka" (mjr. W. Kuferskiego) przejdzie z Osieczan na Trzemeśnię i pod osłoną nocy wykona wypad przez góry – na Pcim, a 10 psk wykorzysta tę akcję i uderzy na Pcim od północy. 12 pp[4] i baon „Wołożyn" miały osłaniać ich działanie, trzymając Myślenice. Na kierunku dobczyckim płk Dworak powinien prowadzić działania opóźniające 24 pułkiem ułanów i resztkami 1 pułku KOP. Od wschodu miał go osłaniać (i w razie potrzeby wspierać) 156 pp rez. Miał wyruszyć do rejonu Gruszów, Grabie (na południe od Gdowa). Dywizjon rozpoznawczy dalej prowadził rozpoznanie w rejonie Szczyrzyc i Skrzydlnej (na wschodnim skrzydle brygady).

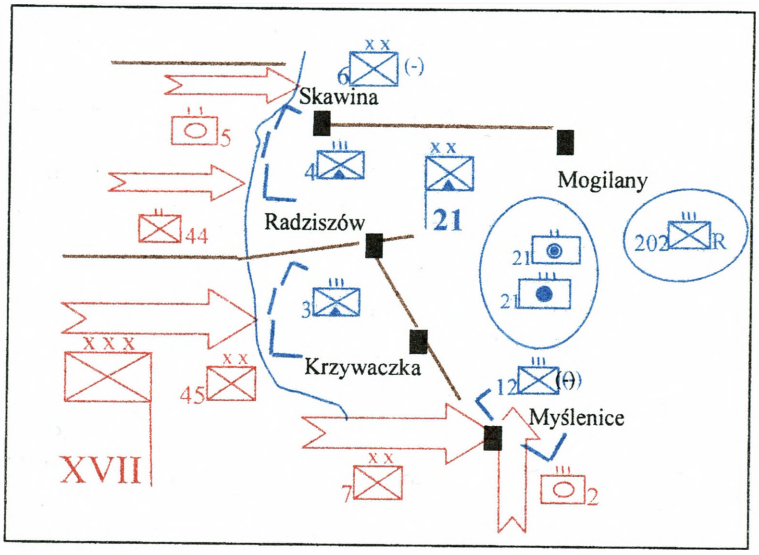
---

[1] MiD WIH, II/2/495 (wspomnienia kpt. dypl. W. Wróblewskiego, oficera operacyjnego 21 DPG z kampanii wrześniowej), s. 18. Przy drugim natarciu niemieckim na 4 psp – gen. Kustroń wydał rozkaz baonowi KOP wykonania przeciwuderzenia z Olszowic na Głogoczów. Kiedy przez dłuższy czas nie było widać skutków – dowódca 21 DPG pojechał do dowódcy odwodu (ppłk Z. Piwnicki). Jak twierdzi mjr Wróblewski – pułk istniał tylko na mapie. Ani dowódca, ani oficerowie sztabu nie potrafili wskazać, gdzie znajdują się poszczególne baony i co się z nimi dzieje. Mjr Czarkowski zszedł jedynie ze swym baonem na stoki wzgórz świątnickich i nie dochodząc nawet do Olszowic zajął stanowiska obronne.

[2] MiD WIH, II/2/495 (wspomnienia kpt. dypl. W. Wróblewskiego, op. cit.), s.17. Kiedy opadła mgła ukazały się liczne cele dla artylerii polskiej. Zwalczanie ich (dzięki dogodnym punktom obserwacyjnym i dobremu przygotowaniu ogni) było bardzo skuteczne.

[3] J. Rzepecki, *Wspomnienia*..., op. cit., s. 135.

[4] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 213. Uderzenie na Pcim planowano na większą skalę – przy udziale również 12 pp z III/6 pal. Po otrzymaniu meldunku lotniczego o zaobserwowaniu na szosie Chabówka–Tymbark kolumny panc.-mot. (po otrzymaniu informacji o odrzuceniu 24 pułku spod Mszany na Kasinę) – gen. Boruta-Spiechowicz odwołał udział 12 pp w uderzeniu na Pcim. W wypadzie na Pcim wzięła udział część I/12 pp.



Rys. 39. Odparcie uderzenia 45 DP XVII KA przez 21 DPG (5 września)

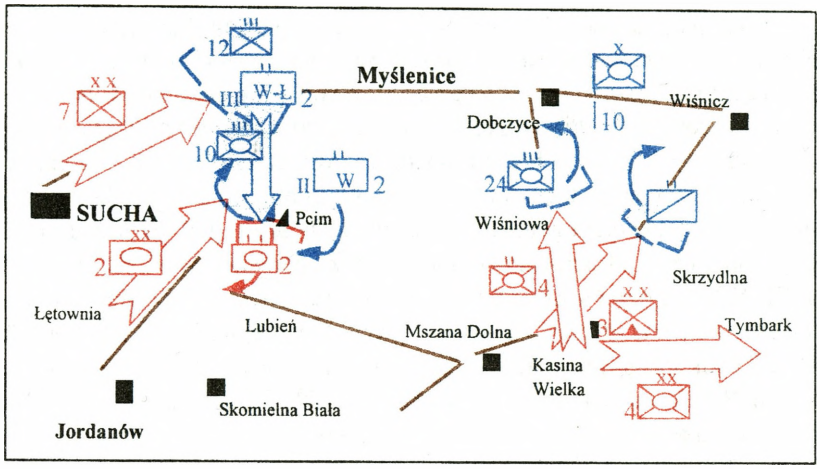
W rannym wypadzie baonu KOP „Wilejka" i uderzeniu 10 psk na Pcim odrzucono straż przednią 2 DPanc (zniszczono kilkanaście pojazdów) aż za miasto, opóźniając natarcie. Jednak już o 9^{00} 2 DPanc przeszła do przeciwuderzenia, nacierając na Myślenice (czołgi po szosie a oddziały strzelców i piechoty górskiej – wzgórzami po obydwu stronach Raby). 10 psk musiał wycofać się na Stróżę. Jednocześnie od zachodu uderzyła na Myślenice – 7 DP (podchodząca od strony Sułkowic, przez Jasienicę i Rudnik). Na osi: Kasina Wielka–Wiśniowa zgrupowanie płk. Dworaka, a na osi Skrzydlna–Szczyrzyce dywizjon rozpoznawczy (mjr. Święcickiego)[1] walczyły z częścią sił 4 DL i 3 DG[2], które usiłowały przebić się przez Wiśniową na Dobczyce, a jednocześnie z rejonu Skrzydlnej i Tymbarku oskrzydlały brygadę.

Na Myślenice wyszło koncentryczne natarcie: 7 DP – od zachodu, 2 DPanc, wspartej częścią sił 3DG – od południa. Na północy miasta bronił się I/12 pp – mjr. W. Sieńczaka[3] (po wycofaniu spod Pcimia), na kierunku zachodnim bronił miasta II/12 pp – mjr. Barysa (wsparty III/6 pal). Odparto dwa razy natarcia 7 DP i części 2 DPanc. Ppłk Strażyc zamierzał skupić główny wysiłek obrony na kierunku północnym (na styku z 21 DPG). Nie udało się już jednak przegrupować sił i 12 pp w obliczu groźby odcięcia i rozbicia wycofał się o 14^{00} za miasto – na Siepraw–Borzęta–Gorzków, skąd zgodnie z rozkazem

[1] MiD WIH, II/2/218 (relacja J. Koniecznego dotycząca walki dywizjonu rozpoznawczego 10 brygady kawalerii zmotoryzowanej w Skrzydlnej).

[2] W. Steblik, op. cit., s. 202, 213. Od Kasiny Wielkiej na Wiśniową uderzała jedna z kolumn 2 dywizji pancernej, wzmocniona częścią 3 DG. W kierunku Sczyrzyca posuwał się OW 4 DL, osłaniający swą dywizję (przesuwającą się przez Tymbark na Lipnicę Murowaną, Tymową ku Dunajcowi). W drugim rzucie za nią, po osi na Skrzydlną, Łapanów maszerowała 3 DG (*Alpenkorps in Polen*, op. cit., s. 34–35.).

[3] CAW, II.3.15 (akta kampanii wrześniowej – relacja mjr. W. Sieńczaka, dowódcy I/12 pp, z kampanii wrześniowej), s. 40.



Rys. 40. Działania zgrupowania płk. Maczka w Beskidzie Wyspowym (5 września)

gen. Boruty-Spiechowicza miał się przegrupować do Wieliczki i wejść z powrotem w skład macierzystej 6 DP. Pozostałe siły biorące udział w uderzeniu na Pcim – 2 pułk KOP i 10 psk (ponosząc znaczne straty – dwa szwadrony zostały odcięte w rejonie Pcimia) wycofały się: część przez Myślenice jeszcze przed zajęciem ich od zachodu, część lasami ku Zakliczynowi nad Rabą i ku Dobczycom. 2 DPanc skierowała się północnym brzegiem Raby ku Dobczycom, zagrażając Wieliczce, czyli równocześnie tyłom 21 DPG i 10 BKZ. W tym samym czasie części 3 DG przystąpiły do ataku na Wiśniową, a 4 DL okrążyła skrzydło brygady od wschodu.

Około 20^{00} dywizje gen. Boruty-Spiechowicza (w myśl rozkazów otrzymanych po południu) rozpoczęły dalszy odwrót. 6 DP przez Swoszowice–Piaski Wielkie–Wieliczkę do Puszczy Niepołomickiej (36 km). 21 DPG – równolegle do niej kolumną południową, przez Siepraw, Gorzków, Łazany, na przedpole Bochni (36–40 km). Natomiast 12 pp miał trzymać Gorzków do nadejścia oddziałów 21 DPG, następnie odejść na Wieliczkę i dołączyć do swej dywizji. 10 BKZ miała przesunąć się do Wiśnicza Nowego (z zadaniem osłony skrzydła i tyłów GO). Stojący w Krzeczowie 5 pac oddano do dyspozycji gen. Kustronia i skierowano przez Dąbrówkę do lasów, na zachód od Dunajca. Dowództwo GO przesunęło się do folwarku Jasień (koło Brzeska).

Na odcinku Armii „Karpaty" rozszerzono odcinek 24 DP po Wisłę. Między Szczucin a Tarnów skierowano baon z baterią (z 36 DP) oraz baon marszowy. Na odcinku Tarnów – Zakliczyn zgromadzono dziewięć baonów z 24 DP i jeden z 45 DP rez. (artylerii dywizyjnej nie było). Wobec podejścia niemieckich oddziałów pancerno-motorowych pod Zakliczyn, wydłużono obronę po Gromnik (co zredukowało odwód dywizji do baonu). 11 KDP nie mogła wycofać z Bochni swego rzutu alarmowego (nie zgodził się gen. Szylling). Resztę 11 KDP skierowano do rejonu na północ od Jasła[1]. 2 BG zaimprowi-

[1] B. Prugar-Ketling, *Aby dochować wierności*, Szwajcaria 1941, s. 13–15. Wysunięte oddziały 11 KDP, które w ciągu dnia zajmowały linię obronną na przedpolu Bochni, zostały skierowane (o czym dowództwo GO nic nie wiedziało) dalej na wschód – do Brzeska (dwa baony) i Bogumiłowic (jeden baon) z zadaniem zabezpieczenia tych ważnych węzłów drogowych na szosie do Tarnowa.

zowała obronę nad Dunajcem i Popradem[1] – po południu płk Stawarz uznał, że nie ma szans obrony na Popradzie i Dunajcu. Postanowił więc stawić opór na linii rz. Białej, wykorzystując oddziały broniące Nowego Sącza do osłony przegrupowania[2].

5 września zostały wydane przez OKH[3] nowe rozkazy, zmierzające do okrążenia wojsk polskich na wschodnim brzegu Wisły: 14 Armia, zgodnie z rozkazem, powinna główny wysiłek uderzenia skierować na kierunku Lublina (przez San). Zgodnie z wytycznymi (wbrew nadziejom gen. Lista – zamknięcia armii gen. Szyllinga między Nidą, Wisłą i Dunajcem) 14 Armia zmieniła kierunek uderzenia na wschodni, kierując:

– XVIII KA z rejonu Nowego Sącza (2 DG) oraz ze Słowacji – od Lubotina i Bardejova (1 DG) koncentrycznie – na Jasło i Krosno (później na Przemyśl i Sanok);

– 56 i 57 DP (przegrupowujące się do rejonu Preszowa) – na Przełęcz Łupkowską;

– XXII KPanc – od Zakliczyna i Tymbarku (4 DL), Skrzydlnej (3 DG) i Myślenic (2 DPanc) – do uderzenia na rejon Bochni i Tarnowa, a następnie pościgu wzdłuż osi Tarnów, Jarosław – na środkowy San;

– XVII KA – od Myślenic, Mogilan i Skawiny – na Kraków, Wieliczkę, Bochnię (w drugim rzucie za XXII KPanc);

– VIII KA (8 i 28 DP) jak dotychczas na Kraków i dalej lewym brzegiem Wisły na Nidę, pod Nowym Korczynem i Wiślicą;

– 5 DPanc na skrajne skrzydło armii – do rejonu Skały (7 września miała się przesunąć do Miechowa i dalej na Daleszyce, Pińczów[4].

Od zmierzchu 5 września w Armii „Kraków" realizowano zadanie odwrotu na Nidę i Dunajec. Utrzymanie Nidy było szczególnie ważne dla osłonięcia koncentracji Armii „Prusy" w rejonie: Opoczno, Końskie, Skarżysko-Kamienna[5]. Pomimo (w miarę) szczęśliwego odejścia spod Krakowa położenie nadal było ciężkie. Do Nidy i Dunajca pozostały jeszcze (w najlepszym wypadku) dwa dni marszu, podczas kiedy niemieckie jednostki szybkie już 5 września osiągnęły Dunajec w rejonie Zakliczyna i Nidę pod Pińczowem. Sytuacja GO „Boruta" (wobec głębokiego przeskrzydlenia jej od południa przez 4 DL) była szczególnie ciężka. Posiadając informacje o tym, że Armia „Karpaty" (siłami 24 DP) już od 4 września przygotowywała obronę Dunajca

---

[1] R. Dalecki, *Armia „Karpaty"...*, op. cit., s. 63–67. W Nowym Sączu (dwa baony wycofane w nocy z Limanowej), w Starym Sączu (baon mjr. Kraszkiewicza, wycofany z Wietrznicy i baon ON) toczyły walkę z 2 DG. Natarcie na Krynicę części 1 DG zostało zatrzymane przez oddział Straży Granicznej. Odrzucono również małe siły niemieckie na kierunku Gorlic.

[2] M. Porwit, *Komentarze...*, op. cit. , t. 1, s. 168. Decyzję tę podjął płk Stawarz z własnej inicjatywy i to pomimo otrzymanego właśnie wzmocnienia w sile dwubaonowego pułku KOP „Karpaty I" (ppłk. W. Ziętkiewicza).

[3] N. von Vormann, op. cit., s. 87; *Wojna obronna Polski...*, op. cit., s. 359 (dok. nr 238). Ugrupowanie 14 Armii na Kraków nie było zgodne z zamiarami Naczelnego Dowódcy Wojsk Lądowych. Uznano, że z chwilą odrzucenia Armii „Kraków" i osiągnięcia Dunajca zrealizowane zostało zadanie postawione przed 14 Armią w planie koncentracyjnym. Obecnie należało przesunąć armię w kierunku na Lublin, z punktem ciężkości na wschodnim brzegu Wisły – aby w ten sposób uniemożliwić siłom polskim wymknięcie się za Wisłę w kierunku wschodnim i następnie (przy współdziałaniu z 3 Armią – od północy) dokonać okrążenia wszystkich sił polskich, które znalazły się za Wisłą.

[4] *Wir zogen...*, op. cit., s. 19, 21. Posuwający się od Tarnowskich Gór i Woźnik (na styku między 10 i 14 Armii) odwodowy VII KA – na Miechów (27 DP) i na Pilicę–Żarnowiec (68 DP) wieczorem 5 września został skierowany za lewym skrzydłem 10 Armii. Po stwierdzeniu jednak (6 września), że część Armii „Kraków" maszeruje na północny-wschód i po podjęciu decyzji okrążenia Gór Świętokrzyskich (wzdłuż Wisły) – zawrócono go ponownie (na Chmielnik, Pińczów, Staszów) ku Wiśle.

[5] J. Wróblewski, *Armia „Prusy" 1939*, Warszawa 1986, s. 87–98.

w rejonie Tarnowa i Zakliczyna, liczono w sztabach armii i GO, że GO „Boruta" zdoła się połączyć na tej linii z siłami gen. Fabrycego (11 KDP, 24 DP, 2 i 3 BG) i dojdzie do usztywnienia frontu małopolskiego.

O świcie 6 września wojska były jeszcze w marszu do wyznaczonych im na ten dzień rejonów. Wydano dowódcom zarządzenie co do dalszego odwrotu na Nidę i Dunajec. Obydwie Grupy Operacyjne i 22 DPG miały same zabezpieczyć sobie przeprawy, wysyłając wcześniej na nie ubezpieczenia. Na północnym brzegu Wisły – Krakowska BK dotarła do lasu Bogucice. Po odparciu uderzenia (od Pińczowa) przez 3 pułk ułanów, brygada przegrupowała się na północ od Nowego Korczyna[1], aby zamknąć dojścia na przeprawy, pod Wiślicą i Nowym Korczynem. Most pod Szczucinem zabezpieczały oddziały wartownicze i saperów płk. Gwelesianiego. Oddziały 22 DPG dopiero wieczorem przybyły do nakazanego rejonu: Działoszyce (2 i 6 psp), Skalbmierz (5 psp). GO „Jagmin" stanęła na wyznaczonej linii: Proszowice (55 DP rez.), Kowale (Grupa Forteczna płk. Klaczyńskiego), Karniów, Kościelniki, Igołomia (23 DP)[2] – na kierunku przegrupowania doszło jedynie do potyczek z niewielkimi siłami rozpoznawczymi.

Na południowym brzegu Wisły dowództwo GO „Boruta" (o świcie) przebywało jeszcze w folwarku Jasień, ale wobec zagrożenia z kierunku Lipnicy Murowanej przeniosło się do Krzyżanowic (na północ od Bochni), aby uniknąć odcięcia od własnych wojsk.

Na kierunku Niepołomic było spokojnie. 6 dywizja po dołączeniu w nocy 12 pp z III/6 pal i podporządkowaniu II/164 pp rez. ze składu 36 DP rez., zreorganizowała się niemal do pełnego stanu (I i II dyon 6 pal miały tylko po dwie baterie a 6 dac – jedną). Większość dywizji dotarła do Niepołomic nad ranem (8^{00}). Maszerujący w straży tylnej[3] 12 pp z II/164 pp dotarł dopiero po południu. Przyjęto ugrupowanie obronne frontem na zachód i południowy-zachód. 16 pp (z III/12 pp, III/20 pp, 4 baonem ckm) obsadził odcinek: Kółko, Niepołomice, Dąbrowa. Jako wsparcie bezpośrednie otrzymał 6 pal, a baterię 6 dac – do wsparcia ogólnego (w Woli Batorskiej). 20 pp pozostawiono jako odwód (Grobla, Wola Batorska) z jednoczesnym zadaniem dozorowania Wisły. Do odwodu (Wola Zabierzowska) przeznaczono również 12 pp.

21 DPG maszerowała (spod Mogilan na Bochnię) w dwóch kolumnach. Maszerujący bardziej na północ (przez Wieliczkę) 3 psp (z III/21 pal) dotarł bez większego nacisku ze strony przeciwnika i zajął stanowiska obronne w rejonie: Szarów, Kłaj, Targowisko[4]. Nieco mniej szczęścia miała kolumna główna dywizji (4 psp, 202 pp rez.,

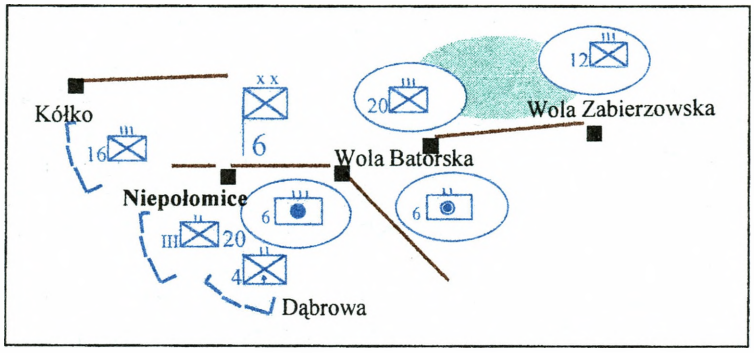
---

[1] W. Pawlak, op. cit., s. 99. O wycofaniu w kierunku Nowego Korczyna zadecydowały również informacje o pojawieniu się patroli pancerno-motorowych w Busku oraz zajęciu Stopnicy. Brygada ugrupowała się na linii: Piasek Wielki (5 psk), Chotel Czerwony (3 pułk ułanów), Senisławice.

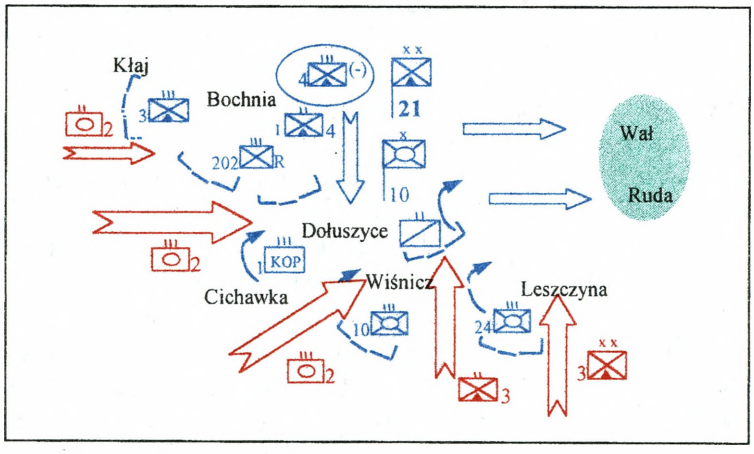
[2] J. Sadowski, *Działania*..., op. cit., s. 116. GO „Jagmin" przybliżyła się więc nieco do 22 DPG, a ta do Krakowskiej BK – jednak wobec tego, że 22 DPG nie osiągnęła rejonu Działoszyc i Skalbmierza, powstała między nią a brygadą gen. Piaseckiego – groźna (około 30 km) luka wzdłuż Nidy.

[3] CAW, II.3.15 (akta kampanii wrześniowej – relacja gen. Monda, dowódcy 6 DP, z kampanii wrześniowej), s. 184. W godzinach rannych oddziały pułku nawiązały styczność ze zmotoryzowanymi OR pod Wieliczką (część 12 pp) i Węgrzcami Wielkimi (II/12 pp). Zostały jednak odrzucone i o 8^{00} pułk rozpoczął odwrót na Niepołomice.

[4] W. Moś, *3 pułk*..., op. cit., s. 25–27. Niemcy ostrzelali jedynie ogniem artylerii tyły 3 psp (wzdłuż szosy Niepołomice–Kłaj–Bochnia). Na skraju m. Targowisko stanowiska ogniowe zajął III/3 psp. O 19^{00} baon otrzymał zadanie zejścia z zajmowanej pozycji i marszu na Kłaj – wyruszył o 22^{00}. Baony I i II rozpoczęły marsz w kierunku Woli Radłowskiej o 23^{00}.



Rys. 41. Ugrupowanie obronne 6 dywizji piechoty w rejonie Niepołomic (6 września)



Rys. 42. Walki 10 BKZ i 21 DPG w rejonie Bochni, Wiśnicza i Leszczyny (6 września)

baon KOP „Berezwecz", część baonu ON „Żywiec", II/21 pal, III/65 pal, resztki I/21 pal) maszerująca, po drodze: Świątniki Górne–Łazany–Książnice–na Rabę (przed Bochnią). Jeszcze nocą (pod wpływem odgłosów kolumny motorowej przeciwnika na drodze Myślenice–Dobczyce) część oddziałów kolumny (4 psp z I/21 pal i III/65 pal) odeszła ku północy, na drogę: Wieliczka–Zborczyce. Na skutek zmiany trasy oraz dużego zmęczenia żołnierzy kolumna porozrywała się i znacznie opóźniła w marszu (dopiero o 8^{00} rano pierwsze jej oddziały zaczęły mijać Łazany, kierując się na Bochnię[1]. Dowódcę dywizji niepokoił znaczny ruch nieprzyjaciela na szosie Dobczyce–Gdów–Bochnia. Do zabezpieczenia dalszego spokojnego marszu kolumny głównej skierował II/21 pal do Darczyc (dywizjon miał zająć stanowiska ogniowe i być w gotowości do odparcia ewentu-

[1] MiD WIH, II/2/495 (wspomnienia kpt. dypl. W. Wróblewskiego, oficera operacyjnego 21 DPG, z kampanii wrześniowej), s. 19–20.

alnego uderzenia czołgów od Gdowa. Przed południem (kiedy czołowy 202 pp rez. przekroczył już Rabę po moście w Książnicach) z kierunku Gdowa uderzył OW 2 DPanc, który opanował most zanim zdążono go wysadzić. Ruch na Bochnię powstrzymała na chwilę kompania przeciwpancerna pułku.

Inny OW 2 DPanc uderzył pod Łężkowicami na kolumnę 4 psp – ogniem I/21 pal i kompanii ppanc. udało się powstrzymać jego dalszy ruch. Jednak poszczególne baony pułku w nieładzie odeszły na Grodkowice i dalej na Kłaj. Przeciwnik nie przeszedł do pościgu, ograniczając się do ognia artylerii (skierowany głównie na tyły 3 psp, przez które przechodziły wycofujące się oddziały 21 DPG). Rozproszone oddziały 4 psp (większość I i II baonu), I i III/21 pal oraz III/65 pal pomaszerowały szosą na północny skraj Bochni. Część (III/4 psp, II/21 pal) dołączyła do 3 psp. Na Bochnię uderzyła 2 dywizja pancerna. Opóźniana słabo przez 202 pp rez. podeszła po południu pod miasto. W walce o miasto wzięły udział: 202 pp rez., a w późniejszej fazie – części 4 psp oraz resztki baonów: KOP „Berezwecz" i ON („Żywiec" i „Zakopane"), wspierane początkowo tylko przez 1/21 dac, do której dołączyły kolejno trzy dywizjony 21 pal. Przewaga w artylerii i czołgach umożliwiła Niemcom zajęcie miasta o zmierzchu. Jednak wykonane wówczas skrzydłowe przeciwuderzenie I/4 psp (kpt. S. Kapury) odrzuciło Niemców z miasta i utrzymano je do nocy[1]. Nocą 21 DPG (w dość dużym nieładzie) wycofała się do lasów borzęcińskich, a część skierowała się szosą na Brzesko, mieszając się z licznymi taborami i uchodźcami. Dowództwo 21 DPG przeniosło się do Radłowa, pozostając w niepewności – czy i w jakim stanie dywizja zbierze się w tym rejonie[2].

10 BKZ i część 1 BG po trudnym odwrocie nocnym, dotarła rano w rejon: Wiśnicz Nowy, Leszczyna, Ubrzeż (dywizjon rozpoznawczy w Ubrzeżu, 24 pułk ułanów w Leszczynie, 10 psk jako odwód w Kopalinach, sztab brygady w Wiśniczu Nowym). Zadaniem brygady była osłona od południa GO „Boruta". 156 pp rez. nie dołączył już do brygady[3]. Po południu wzmógł się nacisk przeciwnika, między Dołuszycami a Wiśniczem Nowym. Wprawdzie brygada ogniem artylerii i kontratakiem kompanii czołgów odparła natarcie i następnie przesunęła 10 psk z Kopalin do obrony z dwóch stron zagrożonego Wiśnicza (z drugiej strony 21 DPG zaczęła organizować obronę Bochni),

[1] W. B. Moś, *Strzelcy Podhalańscy...*, op. cit., s. 116–117.

[2] MiD WIH, II/2/495 (wspomnienia kpt. dypl. W. Wróblewskiego, oficera operacyjnego 21 DPG, z kampanii wrześniowej), s. 21–22. Gen. Kustroń, przebywający od południa do zmroku w Bochni (później w Kłaju) – otrzymał rozkaz do odwrotu na odprawie u gen. Boruty-Spiechowicza. W chaotycznej sytuacji, w jakiej znalazła się dywizja, rozkazodawstwo było bardzo utrudnione. Rozesłano oficerów sztabu na drogi odwrotu, aby kierowali błąkające się oddziały na Radłów. Jedynie tylko z oddziałów w rejonie Kłaju – przemieszanych, ale nie naciskanych – dzięki wysiłkom ppłk. Czubryta sformowano kolumnę i przed północą rozpoczęto marsz w kierunku Woli Radłowskiej (W. Moś, *3 psp...*, op. cit. , s. 27).

[3] *Polskie siły zbrojne...*, op. cit., t. 1, cz. 2, s. 673, 675. Kombinowany 156 pp rez. (I/156 pp, II i III/5 psp) ppłk. W. Młyńca – najprawdopodobniej z powodu przemęczenia całodziennym marszem (5 września), pozostał na pozycji pod Wiśniową. Utrzymał się na niej przez cały dzień, walcząc ze zmotoryzowanym OW (przy czym duże kolumny pancerno-motorowe wymijały pułk i kierowały się na północ). W pułku zaczął się wytwarzać nastrój paniki. Po południu ppłk Młyniec zawiadomił baony, że pułk jest okrążony przez przeciwnika i nakazał im samodzielnie przebijać się na Bochnię, dokąd sam odjechał. Wieczorem baony rozeszły się w różnych kierunkach, przemykając się lasami na tyłach niemieckich. Uległy oddzielnemu rozbiciu w dniach 7–9 września. Ppłk Młyniec usiłował się przedostać do swoich żołnierzy, a gdy się okazało, że baony zostały rozbite – popełnił samobójstwo.

to jednak połączenie taktyczne między Bochnią a Wiśniczem groziło wkrótce zerwaniem. Zmusiło to brygadę do skupienia swych sił bardziej ku północy – w rejon Dołuszyc i zapewnienia obrony lasu między Bochnią a Wiśniczem, aby w ten sposób zatrzymać przenikanie przeciwnika na styku pomiędzy 10 BKZ a 21 DPG. Późnym popołudniem sztab wraz z odwodem przeniósł się do Dołuszyc. Dywizjon rozpoznawczy otrzymał rozkaz wycofania się z Ubrzeża na Wiśnicz, a 24 pułk ułanów, który bronił się zaciekle w Leszczynie, na Wolę Nieszkowską, a później na Wiśnicz. Ppłk Wójcik zdołał rano zebrać (w rejonie: Cichawka, Wola Wieruszycka) kilka słabych kompanii z różnych baonów swego pułku i obsadził nimi najważniejsze punkty terenowe, utrzymując łączność z dywizjonem rozpoznawczym 10 BKZ w Ubrzeżu. W rejonie Podolan (na południe od Gdowa) znajdowały się baony KOP „Wilejka" i „Wołożyn" z 2 pułku KOP[1]. Oddziały te wspólnie z 51 i 61 kczr oraz dywizjonem rozpoznawczym miały opóźniać przeciwnika na linii rz. Stradomka lub ostatecznie pod Wiśniczem.

2 dywizja pancerna uderzając z kierunku Dobczyc (po obu stronach Raby), już przed południem opanowała most na Rabie pod Książnicami, rozrywając południową kolumnę 21 DPG i odrzucając jej część zachodnią na Kłaj[2]. Równocześnie część jej sił (działające na wschodnim brzegu Raby) przeszło przez słabe i rozproszone oddziały KOP i zbliżyło się do Bochni od południowego-zachodu, grożąc odcięciem 10 BKZ od reszty GO. W tej sytuacji gen. Boruta-Spiechowicz udał się osobiście do Wiśnicza, gdzie (w porozumieniu z płk. Maczkiem) nakazał skupić brygadę bardziej na północy i zapewnić obronę lasów między Bochnią a Wiśniczem, by zapobiec rozerwaniu ugrupowania grupy na styku 21 DPG i 10 BKZ[3]. Tymczasem sytuacja znacznie się pogorszyła. Walka toczyła się na zachodnim skraju Bochni i w lesie między Dołuszycami a Wiśniczem. Nie ulegało wątpliwości, że 2 DPanc (nazajutrz) będzie kontynuowała natarcie wzdłuż szosy tarnowskiej, usiłując wyprzedzić GO „Boruta" na przeprawach w rejonie Tarnowa. Wobec tego trzeba było zrezygnować z najkrótszej osi odwrotu na Tarnów (około 30 km) i wybrać oś dalszą, ale w miarę zabezpieczoną od broni pancernej. Wybór taki wykluczał możliwość osiągnięcia Dunajca w jednym etapie marszowym. W konsekwencji tej oceny gen. Boruta-Spiechowicz postanowił wycofać nocą swoje dywizje na lasy borzęcińskie (na północ od szosy Bochnia – Tarnów) i 7 września skupić je w rejonie: Wał Ruda, Radłów (jeszcze na zachodnim brzegu Dunajca), gdzie zamierzał zorganizować kilkugodzinny odpoczynek[4], a następnie o zmierzchu przejść na wschodni brzeg Dunajca – pod Biskupicami, Żabnem i po moście pontonowym pod Bobrownikami Wielkimi (zbudowany przez saperów armii). Po powrocie do swego m.p. przystąpił do wydania rozkazów na 7 września. Postanowił skierować po szosie tarnowskiej (od razu za Dunajec) jedynie brygadę płk. Maczka. Brygada miała

[1] L. Sawoniewski, op. cit., s. 334.
[2] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 226.
[3] M. Boruta-Spiechowicz, *Mój wrzesień*, „Głos Szczeciński" 1957, nr 208.
[4] IPiMGS, B.I.50 (relacja ppłk. W. Krawczyka, szefa sztabu GO „Bielsko", z kampanii wrześniowej), s. 9. Żołnierze byli przemęczeni do ostatnich granic. Nauczony doświadczeniem ciągłych marszów sztab grupy podejmował bardzo ostrożne kalkulacje marszowe. Przewidując, że piechota więcej jak 1–2 km na godzinę nie przejdzie. Na 20 km marsz do linii Dunajca planowali 12 godzin. I nawet ta ostrożna kalkulacja okazała się zbyt optymistyczna (wydajność marszowa spadła poniżej 1 km na godzinę).

przejść do odwodu, w rejonie Tarnowa. Dywizje piechoty miały odejść w nocy na lasy radłowskie i tam zatrzymać się 7 września.

Gen. Boruta-Spiechowicz spodziewał się zastać nad Dunajcem 24 DP, z którą GO powinna współdziałać w czasie przekraczania rzeki[1]. 6 DP (nie mająca styczności z przeciwnikiem) miała rozpocząć marsz niezwłocznie, kierując się przez Szczurową do rejonu Wał, Ruda. 21 DPG miała dopiero po zmierzchu oderwać się od przeciwnika i przez lasy borzęcińskie wycofać się do Radłowa, gdzie miała nawiązać łączność z 24 DP (organizującą obronę na Dunajcu). 10 BKZ miała się wycofać do Radłowa, skąd przewidziano jej przegrupowanie do Radomyśla Wielkiego (do odwodu). Rozkazy wysłano do jednostek po południu oraz zameldowano ich treść dowództwu Armii „Kraków" i „Karpaty". Wieczorem dowództwo GO przeniosło się do Żabna (na wschodnim brzegu Dunajca – na północ od mostu pod Biskupicami), stwierdzając, że nad Dunajcem znajdują się jakieś własne oddziały piechoty i artylerii, należące do tzw. grupy „Aleksander"[2]. 6 DP (po otrzymaniu rozkazu) wysłała odwodowy 12 pp (bez III baonu) z II/164 pp rez. i 4 baonem ckm oraz II/6 pal, przez Ujście Solne–Szczurową–Zaborów (z zadaniem obsadzenia skraju lasu Wał, Ruda). Około 17^{00} wymaszerowały (w dwóch kolumnach) siły główne dywizji. 20 pp z III/6 pal – na Szczurową, 16 pp z I/6 pal oraz (osobno) III/12 pp – osią południową (na Świdową–Bogucice–Okulice–Rylową) do rejonu Wał–Ruda; 21 DPG rozpoczęła odwrót dopiero późną nocą.

Przed wieczorem płk Maczek zameldował przez mjr. Skibińskiego[3], który przybył do sztabu GO, że większe siły pancerno-motorowe (wymijając 10 BKZ od południa) skierowały się wprost na Dunajec – w rejon Zakliczyna. W związku z tym prosił o zmianę osi odwrotu brygady – na Radłów, Żabno, aby mogła przekroczyć szybciej Dunajec[4]. Nie doczekawszy się powrotu szefa sztabu z nowym rozkazem, zagrożony obejściem z dwóch stron, płk Maczek zdecydował wycofać znajdujące się przy nim w rejonie Dołuszyc oddziały brygady w ślad za wysłanymi wcześniej cięższymi elementami, przy czym jednak trzeba było już obchodzić Bochnię po drogach polnych, rozpoznanych wcześniej przez pluton regulacji ruchu. Pod osłoną nocy grupa ta wyszła z okrążenia, przekroczyła szosę tarnowską i przez lasy borzęcińskie dotarła do Woli Radłowskiej. Tymczasem 24 pułk ułanów miał trudności w oderwaniu się od przeciwnika. Wykonane pod dowództwem płk. Dworaka przeciwuderzenie powstrzymało tylko na chwilę 3 DG. Wykonując odwrót pieszo (tabor samochodowy pułku, zagrożo-

[1] M. Boruta-Spiechowicz, *Szlaki bojowe* (maszynopis w zbiorach CBW), s. 17.

[2] *Polskie siły zbrojne*..., op. cit., t. 1, cz. 2, s. 686. Były to: III/165 pp z częścią I/40 pal (z 36 DP) oraz kompania kolarzy 24 DP. Oddziały te pozostawały pod dowództwem ppłk. E. Sokólskiego i podlegały dowódcy 24 DP. W momencie wkroczenia sztabu Grupy Operacyjnej „Boruta" do Żabna otrzymały one rozkaz odejścia na Dębicę. Ppłk Krawczyk wspomina jedynie o spotkaniu nad Dunajcem kompanii kolarzy i ckm, z których większość i tak samowolnie odeszła na wschód (IPiMGS, B.I.50, relacja ppłk. W. Krawczyka, szefa sztabu GO „Bielsko", z kampanii wrześniowej, s. 9).

[3] F. Skibiński, *10 BK w kampanii wrześniowej*, WPH 1959, nr 2, s. 232–236. Z Grupy Operacyjnej otrzymano rozkaz dalszego marszu na Tarnów. Wysłany został (do sztabu GO) w związku z tym natychmiast szef sztabu brygady, z prośbą o zmianę kierunku odwrotu na niezagrożony jeszcze Radłów. Długo jednak nie wracał. Przewidując rychły upadek Bochni. Płk Maczek zawczasu skierował cały ciężki sprzęt brygady przez Bochnię na szosę tarnowską i lasy borzęcińskie do rejonu Radłowa. O zmierzchu Niemcy wdarli się do Bochni, zajęli też szosę Wiśnicz–Bochnia (odcinając w ten sposób 24 pułk ułanów i dywizjon mjr. Święcickiego od reszty brygady).

[4] S. Maczek, op. cit., s. 76. Dodatkowym czynnikiem wymuszającym szybkie podjęcie decyzji było zniszczenie składów w Bochni a brygadzie kończyła się benzyna.

ny bezpośrednio zamknięciem drogi odwrotu musiał być wcześniej odesłany do tyłu)[1], o zmierzchu dotarli do Wiśnicza. Tu otrzymali rozkaz (od mjr. Skibińskiego) dalszego marszu do Radłowa. Na wschodnim skrzydle dwa baony (I/48 pp i II/49 pp) 11 KDP osiągnęły rano Brzesko, gdzie zorganizowały jego obronę, aby osłonić szosę i miasto od południa. Przez cały dzień miały tylko luźny kontakt z patrolami przeciwnika – wieczorem odeszły na Dunajec (I/53 pp pomaszerował dalej do Bogumiłowic nad Dunajcem)[2].

Na odcinku Armii „Karpaty" od ujścia Dunajca do Wisły – po Zakliczyn i Gromnik miała przejść do obrony 24 DP płk. Krzyżanowskiego. Oddziały dywizji stoczyły kilka bojów z 4 DL, w obronie własnych odcinków[3] – utrzymując się do wieczora. O 22^{00} dywizja otrzymała zadanie wycofania się za Wisłokę. Na odcinku GO gen. Łukoskiego – 2 BG (walki z oddziałami 2 DG, pod Bobową i Wilczyskami) utrzymała się do wieczora; 3 BG (pod Stróżą i Grybowem walczył 1 pp KOP „Karpaty") bez większego problemu odparła słabe siły 2 DG[4]. 11 KDP ześrodkowała już część sił w rejonie Jasła. 6 września podporządkowano gen. Fabrycemu Armię „Kraków", tworząc z obu armii Armię „Małopolska"[5].

7 września dowództwo armii znajdowało się w Mędrzechowie. Krakowska BK utrzymywała się przez cały dzień na tych samych stanowiskach pod Piaskiem (nie mając styczności z przeciwnikiem), osłaniając przeprawy pod Wiślicą i Nowym Korczynem[6]. Elementy rozpoznawcze meldowały o ruchu dużych kolumn pancerno-motorowych z Pińczowa na Busko–Stopnicę. 22 DPG miała na nakazanej pozycji opóźniającej (przed Nidą) tylko 6 psp (Czarnocin–Cieszkowy)[7]. Przez cały dzień trwała wymiana ognia na pozycji. Przed północą dywizja oderwała się od przeciwnika i odeszła za Nidę[8]. W GO „Jagmin" walczyły w czasie przemarszu pod Proszowicami, Klimontowem i Kazimierą Wielką wszystkie pułki 55 DP rez.[9], dopiero wieczorem oderwały się od przeciwnika i kontynuowały marsz na Nidę. Grupa Forteczna doszła rano do Wiślicy i zabezpieczyła tam przeprawę przez Nidę. 23 DP osiągnęła w połu-

---

[1] F. Skibiński, *10 BK w kampanii...*, s. 233.

[2] *Polskie siły zbrojne...*, op. cit., t. 1, cz. 2, s. 674. Baon osiągnął Bogumiłowice wieczorem. Nie zatrzymując się tam dłużej, przeszedł przez most na Dunajcu i w nocy dotarł do Tarnowa.

[3] A. Tomaszewski, *Z walk artylerii 24 DP we wrześniu 1939 r.*, WPH 1972, nr 3, s. 380–382.

[4] R. Dalecki, *Armia „Karpaty"...*, op. cit., s. 72–78, 80–82.

[5] R. Dalecki, *Działania Armii „Małopolska" w drugim okresie kampanii wrześniowej (7–11 września 1939 r.)*, „Rocznik Przemyski" 1978, t. 12, s. 200.

[6] W. Pawlak, op. cit., s. 120. W nocy 3 pułk ułanów (Chotel Czerwony) został zluzowany przez oddział z Grupy Fortecznej i odszedł do Borusowa, 8 pułk ułanów pozostał w Piasku Wielkim, czekając na zluzowanie przez 55 DP rez.

[7] CAW, II.3.16 (akta kampanii wrześniowej – dziennik działań bojowych 2 pułku strzelców podhalańskich), s. 91. Podczas odwrotu na nową pozycję opóźniania został zaskoczony w Skalbmierzu i częściowo rozproszony. Udało się jednak zebrać ppłk. Szlaszewskiemu większość sił (jednak 2 psp osiągnął Mękarzowice dopiero w południe 7 września). Obsadzał pozycję pod ogniem przeciwnika. W kilku miejscach (Mękarzowice, Czarnocin) przeciwnik przeprowadził natarcia rozpoznawcze.

[8] CAW, II.3.16 (akta kampanii wrześniowej – relacja płk. L. Grota, dowódcy PD 22 DPG, z września 1939 r.), s. 65. Większość 22 DPG miała stanąć w rejonie: Kobylniki–Wiśniówki–Chotel Czerwony, 2 psp miał bronić na zach. brzegu dostępu do przepraw na Nidzie.

[9] J. Sadowski, *Działania...*, op. cit., WPH 1989, nr 1, s. 119–123. W Proszowicach stoczyła bój z częścią 5 DPanc południowa kolumna. 204 pp rez. poniósł znaczne straty i po wielogodzinnej walce oderwał się od przeciwnika. Omijając Klimontów dotarł do Ziębic. W Klimontowie walczył 201 pp rez. (wyparto Niemców z miejscowości), następnie skierowany został do Kazimiery Wielkiej, gdzie walczył 203 pp rez. z 5 DPanc.

dnie Koszyce i kontynuowała marsz na Nowy Korczyn. Do końca dnia sytuacja północnej grupy armii nie uległa większej zmianie. Dywizje GO „Jagmin" odpierały uderzenie czołowych oddziałów VIII KA. Na linii: Koszyce, Sędziszowice – 23 DP, pod Kazimierą Wielką – 55 DP rez. (z oddziałami 5 DPanc).

Po południu (15^{00}) został wydany ogólny rozkaz dowódcy armii (na 8 września) do przegrupowania wojsk oraz organizacji obrony na północnym brzegu Wisły, w rejonie: Nowy Korczyn, Wiślica, Piasek Wielki, Szczucin. Tymczasem dwie godziny później zgłosił się telefonicznie płk Gwelesiani z informacją o natarciu jakiegoś OW[1] na most pod Szczucinem. Na rozkaz gen. Szyllinga most wysadzono[2]. W rezultacie tego grupa sił na północnym brzegu Wisły znalazła się w matni. W tym samym czasie nadeszły wiadomości z GO „Boruta", że 2 DPanc przeskrzydliła 21 DPG, podeszła zachodnim brzegiem Dunajca pod Radłów i przekroczyła Dunajec pod Bobrownikami i Lisią Górą, zmierzając na Żabno i Dąbrowę Tarnowską (gdzie wschodnim brzegiem Dunajca podchodziły patrole motorowe 4 DL). Wszystko wskazywało na to, że armia może zostać okrążona zanim osiągnie linię Nidy i Dunajca – jeśli tylko siły pancerno-motorowe 14 Armii wykażą (ze skrzydeł) większą aktywność na kierunkach Nowy Korczyn i Dąbrowa Tarnowska–Szczucin. Zatrzymanie się armii na Nidzie i Dunajcu było już niemożliwe, a nowych rozkazów NW[3] jeszcze nie było. Nie udało się również nawiązać łączności z Armią „Karpaty". Wieczorem, na podstawie meldunków i oceny położenia, gen. Szylling podjął decyzję przejścia wszystkimi siłami jakie posiadał na północ od Wisły – do działań zaczepnych[4]. Doszedł do przekonania, że jedyna wolna droga na południowy brzeg Wisły prowadzi tylko przez most pod Nowym Korczynem, który jest również zagrożony przez jednostki szybkie, przegrupowujące się z rejonu Tarnowa ku Wiśle. Zdecydował się uderzyć na siły 14 Armii zamykające drogę wzdłuż Wisły, na linii: Stopnica–Pacanów–Szczucin, przebić się do lasów pod Staszowem, a następnie osiągnąć przeprawę pod Baranowem, tam przejść Wisłę i nawiązać kontakt z armią gen. Fabrycego, która powinna być jeszcze nad Wisłoką.

Tymczasem w GO „Boruta" 6 DP osiągnęła w południe rejon lasów: Wał, Ruda. 12 pp (z II/164 pp rez., 4 baonem ckm i II/6 pal) obsadził zachodni skraj lasów Jadowniki, Mokre. 16 pp (z I/6 pal) odpoczywał w rejonie: Wał, Ruda. 20 pp (z III/6 pal) oraz III/12 pp dochodziły dopiero do rejonu. I w takim położeniu gen. Mond pojechał do dowódcy GO uzyskać zgodę na jak najszybsze podjęcie przeprawy przez Dunajec. Jednak wobec znacznego oddalenia oddziałów 21 DPG, gen. Boruta-Spiechowicz nie

---

[1] *Wir zogen...*, op. cit., s. 19–20. Był to zaimprowizowany w sztabie VII KA (na rozkaz dowódcy GA „Południe") zmotoryzowany OW, z zadaniem uchwycenia mostu.

[2] J. Rzepecki, *Wspomnienia...*, op. cit., s. 142.

[3] W. Steblik, *Zarys działań...*, op. cit., s. 188. Około 17^{00} na lotnisku polowym (pod Mędrzechowem) wylądował lotnik wysłany przez gen. Fabrycego. Nie przywiózł żadnych rozkazów, jedynie poinformował że w dowództwie Armii „Karpaty" jest do odebrania rozkaz NW. Rozkaz ten został przekazany juzem 6 września (o 18^{40}) z poleceniem przekazania go gen. Szyllingowi. W rozkazie („do przegrupowania" za Wisłę) tym Armię „Kraków" oddano pod dowództwo gen. Fabrycego, tworząc z obu armii Armię „Małopolska" z zadaniem obrony frontu od Annopola wzdłuż Wisły i Dunajca, po Karpaty – z ostateczną linią obrony na Sanie. Armia „Kraków" miała się cofać w dalszym ciągu po obu brzegach Wisły, kierując się na przejścia pod Baranowem i Sandomierzem.

[4] MiD WIH, XII/16/9 (kolekcja płk. W. Steblika – A. Szylling, *Moje Dowodzenie*), s. 262. Zajęcie przez Niemców Stopnicy, Pacanowa i odcinka brzegu Wisły pod Szczucinem doprowadziło do zamknięcia klamry wokół północnej grupy i dalszy marsz na Baranów.

wyraził zgody. Nakazał obu dywizjom (na południowej odprawie w Żabnie) dopiero wieczorem przejść jednocześnie Dunajec: 6 DP – po moście stałym pod Biskupicami Radłowskimi do rejonu Dąbrowy Tarnowskiej; 21 DPG – po moście pontonowym pod Bobrownikami Wielkimi (jedynie w przypadku zwolnienia mostu biskupickiego przez 6 DP, częścią sił za nią) do rejonu Lisiej Góry. Obydwie dywizje miały się tam ugrupować do obrony Dunajca w powiązaniu z 24 DP na południu w rejonie Tarnowa[1]. Tymczasem poszczególne oddziały 21 DPG maszerowały cały dzień bez styczności z przeciwnikiem (przez lasy borzęcińskie) w kierunku Radłowa, porządkując się nieco w czasie marszu i podczas krótkich przystanków. Oddziały te były znacznie opóźnione w stosunku do 6 DP, której dowództwo stało we dworze Radłów[2]. Dopiero wieczorem dywizja zebrała się w rejonie: Wał, Ruda, Wola Radłowska, Zabawa. Oddziały jeszcze się porządkowały, ale były na ogół w komplecie (chociaż niektóre miały bardzo niskie stany z powodu strat poniesionych w walce i dużych strat marszowych).

Mimo rozerwania na dwie części i niemal zupełnego okrążenia 10 BKZ zdołała oderwać się od przeciwnika i skupić się w rejonie: Wał, Ruda, Wola Radłowska. Dotarły tam również resztki oddziałów 1 BG[3]. Nie mając styczności z przeciwnikiem mogli się uporządkować oraz odpocząć. Obydwa baony 11 KDP (I/48 pp i I/49 pp) dotarły rano do Bobrownik nad Dunajcem. Dowódca brygady zdecydował się interweniować u dowódcy GO w sprawie przyspieszenia przegrupowania brygady za Dunajec. Pod wpływem argumentacji płk. Maczka[4] gen. Boruta-Spiechowicz zdecydował przesunąć brygadę do Radomyśla Wielkiego, gdzie nadal miała stanowić odwód GO, w gotowości do przeciwdziałania, gdyby przeciwnik przekroczył rzekę. Wraz z brygadą miały przeprawić się resztki pułku KOP ppłk. Wójcika (w sile około baonu) i stanąć w Lisiej Górze. Na podstawie tej decyzji brygada rozpoczęła niezwłocznie marsz i przeprawiła się przez most pod Biskupicami, za nią grupa ppłk. Wójcika (po południu zajęli nakazane rejony). Na lewym brzegu Dunajca 10 BKZ miała pozostawić silny podjazd, dozorujący szosę Brzesko–Tarnów (I/48 pp i II/49 pp powinny zamknąć drogę wzdłuż Dunajca, na Radłów i Bobrowniki Wielkie)[5].

Gen. Boruta-Spiechowicz, na skutek braku łączności ze sztabem Armii „Małopolska" (sztab GO znajdował się we wsi Targowisko, pod Żabnem) i w konsekwencji

---

[1] M. Boruta-Spiechowicz, *Szlaki...*, op. cit., s. 17. Gen. Boruta-Spiechowicz był przekonany, że przeprawa obu dywizji odbędzie się bez przeszkód i linię Dunajca uda się utrzymać chociaż przez jeden dzień.

[2] MiD WIH, II/2/495 (wspomnienia kpt. dypl. W. Wróblewskiego, oficera operacyjnego 21 DPG, z kampanii wrześniowej), s. 23. Radłów od południa ubezpieczały placówki kompanii sztabowej. Przed wieczorem podeszła jednostka pancerna i po krótkiej walce z ubezpieczeniami zajęły Radłów. Stało się to tak szybko, że dowództwo dywizji ledwie zdążyło się wycofać i przenieść do m. Wał, Ruda (dokąd również nakazano przez rozesłanych oficerów kierować nadciągające oddziały dywizji).

[3] L. Sawoniewski, op. cit., s. 334.

[4] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 235–236. Płk Maczek zjawił się w sztabie GO już przed 7^{00} rano i zameldował, że brygada zbiera się w lasach Wał, Ruda i Wola Radłowska, ale jej stan wymaga dłuższego odpoczynku (doprowadzenie do porządku sprzętu oraz zaopatrzenia się w paliwo). Nie będzie można tego zrobić, jeśli brygada pozostanie na zachodnim brzegu, gdzie również pod względem taktycznym ma ona bardzo złe warunki do rozwinięcia się i walki.

[5] *Polskie siły zbrojne*..., op. cit., t. 1, cz. 2, s. 707. W tym samym czasie dowódca grupy (był nim dowódca II/49 pp) obu baonów został wezwany na odprawę do gen. Kustronia. I/48 pp z 61 kczr otrzymał zadanie ubezpieczenia (od południa) przeprawy 21 DPG w m. Rudka, pod Bobrownikami – baon ten jednak skupił większość sił na zachodnim brzegu Dunajca (we wskazane miejsca wysłał jedynie czaty). Nie wiadomo jakie zadanie otrzymał II/49 pp – o 16^{00} odszedł na Tarnów (miał się prawdopodobnie połączyć z macierzystym pułkiem).

braku wszelkich wiadomości stamtąd, był przekonany, że armia ta będzie bronić Dunajca i że rejon Tarnowa jest i będzie trzymany przez 24 DP[1]. Tymczasem nad Dunajcem, w rejonie Tarnowa rozgrywały się już dramatyczne wypadki. W wielką lukę, jaka wytworzyła się na skutek odejścia 24 DP[2], wchodziły oddziały XXII KPanc (w pełni wykorzystując nadarzającą się sposobność łatwego pobicia 24 DP i GO „Boruta" oraz rozerwania styku[3]). Dopiero po południu gen. Boruta-Spiechowicz otrzymał wiadomość z 10 BKZ, że 24 DP pod Tarnowem nie ma i że Niemcy w południe zajęli Tarnów. 2 DPanc posuwała się wzdłuż szosy Bochnia–Brzesko, z zamiarem przeskrzydlenia maszerującej na Borzęcin 21 DPG (zarówno po osi Brzesko–Radłów, jak i głębiej – po szosie Brzesko–Wojnicz). Stwierdzono również ruch kolumn samochodowych na osi Zakliczyn–Wojnicz. Jeszcze głębiej za Dunajcem (na kierunku Tarnowa) stwierdzono oddziały 4 DL.

W związku z tą sytuacją wysłano natychmiast radiowe rozkazy do podległych jednostek, aby nie czekając zmierzchu, maszerowały ku Dunajcowi i przeprawiały się po osiach marszu, przez most w Biskupicach[4]. Nie mogło więc już być mowy o obronie Dunajca i gen. Boruta-Spiechowicz, nie mając żadnych rozkazów z armii[5], nakazał dywizjom maszerować (po przeprawieniu się) do rejonu: Dąbrowa Tarnowska (6 DP), Lisia Góra (21 DPG). Ruch ten miał być ubezpieczony od południa przez brygadę płk. Maczka[6]. Po wydaniu rozkazu do odwrotu – sztab GO przeniósł się do Zassowa (okolice Radomyśla Wielkiego), w pobliże m.p. brygady (aby móc nią szybko interweniować, gdyby zaszła taka potrzeba).

Dywizja gen. Monda (z tego względu, że większość swych sił zgrupowała już w rejonie) miała przeprawiać się w pierwszej kolejności. Ku przeprawie pod Biskupi-

---

[1] A. Zawilski, op. cit., t. 2, s. 16. Sądził, że dywizje grupy mogą (po zebraniu się), zgodnie z wczorajszą decyzją – trzymać spokojnie przez cały dzień zachodni skraj lasów radłowskich – zapewniając chwilę odpoczynku swoim żołnierzom, aby nocą (7/8) przeprawić się na wschodni brzeg Dunajca i tam zorganizować obronę w łączności z 24 DP.

[2] M. Porwit, *Komentarze...*, op. cit., t. 2, s. 446–447. Gen. Fabrycy, po długich wahaniach, pragnąc mieć zebrane wszystkie siły karpackie na Wisłoce (na którą pod Jasło wycofywała się 2 BG, a pod Kołaczycami i Brzostkiem zebrała się już 11 KDP) powziął decyzję opuszczenia Dunajca i wycofania 24 DP (jeszcze nocą z 6 na 7 września) na Wisłokę (pod Pilznem i Dębicą). Gen. Fabrycy w powojennej relacji podawał, że odejść miało większość 24 DP, zapewniając jednocześnie utrzymanie Tarnowa przez jeden dzień. Płk Krzyżanowski tłumaczył, że został podporządkowany gen. Łukoskiemu jako dowódcy GO i miał odejść w dowolny rejon za Wisłoką. Bez względu na różnicę zdań pomiędzy obu dowódcami 24 DP odeszła z linii Dunajca (nocą z 6/7 września), wysadziwszy mosty pod Wojniczem i Bogumiłowicami,.

[3] W. Steblik, *Odskok Armii „Kraków"*..., op. cit., s. 106–108, 117. Nadciągająca od Zakliczyna 4 DL (około 10^{00}) uderzyła pod Tuchowem na (kolejno zaskoczone w marszu) dwa pułki 24 DP i zajęła Pilzno, a wieczorem również na Dębicę. 2 DPanc maszerująca się od Bochni na Tarnów (lewą kolumną wzdłuż linii kolejowej, a prawą wzdłuż szosy przez Wojnicz), dotarła w południe do Dunajca. Prawa kolumna wkroczyła do Tarnowa. Następnie, wobec stwierdzenia dużej grupy sił polskich w lasach na zachód od Dunajca, skierowała się ku północy (aby odciąć te siły od przepraw i oczyścić przedpole Nowego Korczyna i Szczucina).

[4] CAW, II.3.15 (akta kampanii wrześniowej – relacja gen. bryg. B. Monda, dowódcy 6 DP, z kampanii wrześniowej), s. 189. Zarządzono również, że dowódcy WJ mają udać się na przeprawę, aby regulować przejścia przez most i móc pokierować walką (gdyby przeciwnik zagroził przeprawie). Gen. Mond (po wydaniu odpowiednich rozkazów) od razu udał się na przeprawę, aby dopilnować przekroczenia mostu i wydania dodatkowych zarządzeń.

[5] IPiMGS, B.I.50 (relacja ppłk. W. Krawczyka, szefa sztabu GO „Bielsko", z kampanii wrześniowej), s. 9. Według relacji ppłk. Krawczyka „(...) Grupa działa w tych dniach według własnej oceny położenia i swoich możliwości".

[6] M. Boruta-Spiechowicz, *Mój wrzesień*, „Głos Szczeciński" 1957, nr 208. Gen. Boruta-Spiechowicz zarzucał płk. Maczkowi, że nie zabezpieczył przeprawy (brygada była jedyną siłą, która mogła to uczynić). Płk Maczek tłumaczył się nowym zadaniem otrzymanym od gen. Fabrycego.

cami jako pierwszy wyruszył 16 pp (o 16^{00}), za nim – III/12 pp. w następnej kolejności 20 pp i jako ostatni 12 pp (do każdego pułku przydzielono da)[1]. Bez większego oddziaływania ze strony przeciwnika pułki dotarły nad Dunajec. 16 pp przeszedł przez most pod Biskupicami jeszcze przed zmrokiem i stanął w rejonie Żabna, ubezpieczając przeprawę. Po nim most przekroczył III/12 pp (skierował się do Borek). W następnej kolejności – baon KOP „Berezwecz" z częścią baonu ON „Żywiec" i artyleria. 20 pp dotarł do mostu późnym wieczorem. Rozpoczął przeprawę ze znacznym opóźnieniem, ponieważ nastąpiło chwilowe zablokowanie kolumn – znaczna ilość taborów 16 pp dopiero wówczas dotarła nad rzekę i od razu ruszyła na most. Udało się jakoś opanować sytuację i 20 pp rozpoczął przeprawę. Most przekroczył I baon i dowództwo pułku, a na most miał wejść III baon, kiedy od południa uderzyli Niemcy. Zawiązała się rozpaczliwa walka obu baonów (II i III) 20 pp z czołgami – trwała krótko i zakończyła się zajęciem Biskupic przez przeciwnika. W czasie walki most wyleciał w powietrze[2]. Baony wycofały się na zachód i oparły się o zabudowania Zabawy, gdzie stał III/6 pal (nie mogąc wziąć udziału w walce z powodu ciemności). Przeciwnik po opanowaniu Biskupic nie posuwał się dalej.

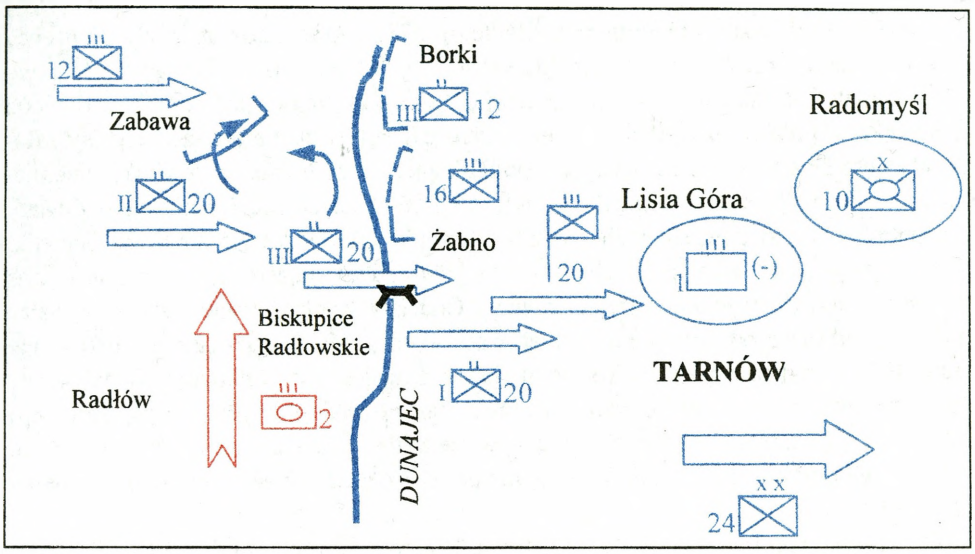
W chwili otrzymania rozkazu do natychmiastowego marszu na przeprawę w 21 DPG jedynie większość artylerii była w rejonie Woli Radłowskiej. Pozostałe oddziały dywizji były jeszcze w drodze do wyznaczonego rejonu. Jako pierwszy na przeprawę wyruszył 3 psp. Wobec tego, że Biskupice zostały zajęte – ppłk Czubryt rozkazał III/4 psp (dotarł w pierwszej kolejności pod Biskupice) uchwycić i zabezpieczyć most w Biskupicach. Po około dwóch godzinach baon powrócił na podstawy wyjściowe. Mjr Mayer zrezygnował z natarcia, doszedł do wniosku, że nie jest w stanie jednym baonem odrzucić znacznych sił niemieckich od mostu. Ppłk Czubryt skierował wszystkie będące w pobliżu tabory na rozpoznany w niewielkiej odległości (2 km) bród. Skierowano tam również artylerię 6 DP i 21 DPG (nocą nie można jej było wykorzystać w natarciu na Biskupice). Dowódca 3 psp postanowił uderzyć w kierunku mostu jeszcze raz, o świcie (ciągle jeszcze nadchodziły kolejne baony pułku, zmęczone całodniowym marszem), aby odwrócić uwagę Niemców od brodu przez który cały czas przechodziły odcięte na zachodnim brzegu Dunajca oddziały. Po wyparciu przeciwnika zamierzał przegrupować się na wschodni brzeg całością sił. Natarcie rozpoczęto wczesnym rankiem. 3 psp (bez III baonu) i III/4 psp (wsparte bronią maszynową i przeciwpancerną) miały odrzucić Niemców od mostu. III baon miał stanowić odwód pułku (pozostawiono również odwód w II baonie – 4/II por. J. Kubika)[3].

---

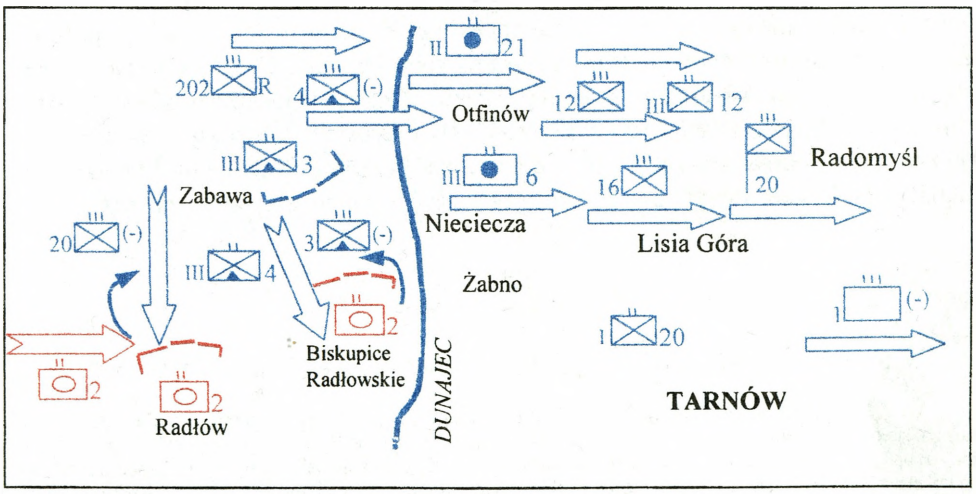
[1] CAW, II.3.15 (akta kampanii wrześniowej – relacja mjr. W. Kirchmayera, oficera operacyjnego 6 DP, z kampanii wrześniowej), s. 6. Na wschodnim brzegu Dunajca poszczególne oddziały miały się ugrupować następująco: 16 pp w rejonie Żabna (dla ubezpieczenia przeprawy od południowego-wschodu), 12 pp na północ od niego (Przedborze), 20 pp w rejonie Dąbrowy Tarnowskiej jako odwód.

[2] MiD WIH, II/2/297 (L. Bałos, *Wrześniowym szlakiem żołnierzy 20 pp Ziemi Krakowskiej 1939 r.*), s. 66–76. Na początku natarcia Niemcy podpalili go pociskami świetlnymi. Nie wiadomo czy most wysadzili polscy saperzy (dywersanci niemieccy ?), czy też założony materiał wybuchowy eksplodował na skutek ognia lub detonacji pocisku armatniego.

[3] W. Moś, *3 pułk...*, op. cit., s. 29.



Rys. 43. Przegrupowanie przez Dunajec 6 dywizji piechoty (7 września)



Rys. 44. Walka 3 psp i części 20 pp o przeprawę pod Biskupicami i Radłowem (7–8 września)

Na lewo od szosy (w kierunku na Radłów) miały uderzyć pozostałe siły 20 pp pod dowództwem mjr. Bałosa, który zameldował się u ppłk. Czubryta deklarując współdziałanie[1]. Najdalej posunął się II/3 psp (na chwilę opanowano rejon mostu), jednak artyleria niemiecka trafiała coraz celniej – w obu natarciach Polacy ponieśli znaczne straty[2]. Radłów zajęto łatwo, odcinając w ten sposób Biskupice od południa. Przeciwuderzenie niemieckie wyrzuciło jednak oddziały polskie z Radłowa na północ (oparły się o folwark Szatanówka). Następnie silne niemieckie uderzenie z kierunku Radłowa, na skrzydło nacierających oddziałów polskich, zmusiło baony utrzymujące się przez jakiś czas w Biskupicach do wycofania się na północ. Oddziały zaangażowane jeszcze w walce miały się oderwać od przeciwnika, skierować się na brody (rozpoznane już przez inne jednostki) i przeprawić się na wschodni brzeg Dunajca. Odwrót odbył się w panice i w dużym zamieszaniu. Wiele oddziałów nie zostało powiadomionych (II/3 psp i 6/20 pp) i dostało się do niewoli. Reszta odchodziła w nieładzie, ponieważ dowodzenie właściwie ustało. Niemcy nie prowadzili pościgu, ograniczając się do dalekiego i mało celnego ognia na miejsca przepraw.

W czasie przemarszu do Zassowa do gen. Boruta-Spiechowicza dotarł kpt. Kuropieska[3] z potwierdzeniem informacji o odejściu 24 DP za Wisłokę, na linię Dębica–Pilzno. W Zassowie czekał już oficer ze sztabu Armii „Małopolska" – ppłk J. Monwid-Olechnowicz, który przywiózł rozkazy dla GO[4]. Grupa miała odejść natychmiast za Wisłokę. Przewidziane było również dalsze odejście całej armii na San (w tym wypadku – jako ogólny kierunek dla GO „Boruta", wyznaczono Leżajsk). Grupa powinna również dążyć do nawiązania łączności z Armią „Kraków", której z powrotem miała podlegać (z wyjątkiem 10 BKZ, która powinna przejść pod bezpośrednie rozkazy dowódcy armii i bezzwłocznie odmaszerować do Rzeszowa)[5]. Nadchodzące od podległych wojsk meldunki oraz odejście 10 brygady, którą planował użyć w ewentualnym przeciwnatarciu na

---

[1] W. Bałos, *O walkach oddziałów 6 DP pod Pszczyną i Biskupicami Radłowskimi w 1939 r.*, WPH 1974, nr 1, s. 462.

[2] W. B. Moś, *Strzelcy Podhalańscy*..., s. 124. Pod Biskupicami poległo ponad 200 żołnierzy (z 3 i 4 psp, 20 pp). Niemcy stracili 67 zabitych (w tym dowódca 2 batalionu czołgów – ppłk Baumgardt). W. Steblik (*Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 286) podaje, że w walkach pod Radłowem i Biskupicami poległo co najmniej 242 polskich żołnierzy. Wielu utonęło w Dunajcu, przy przeprawie w bród. Wielu również zostało rannych. Znaczna liczba dostała się do niewoli. Utracono dużo broni maszynowej i około 20 dział. Według niemieckich źródeł (F. J. Strauss, op. cit., s. 281) poległo ponad 100 żołnierzy niemieckich. Zniszczono 23 niemieckie wozy bojowe i wiele innych pojazdów

[3] J. Kuropieska, *Wspomnienia*..., op. cit., s. 317–325. Dowódca grupy nie mogąc przez dłuższy czas nawiązać łączności ze sztabem armii, ani z 24 DP – wysłał rano oficera operacyjnego (kpt. J. Kuropieska) do odnalezienia dywizji i zebrania wiadomości o jej położeniu. Wyjechawszy rano z Żabna skierował się do Radlnej, gdzie liczył zastać sztab 24 DP. Nie zastawszy nikogo wyruszył dalej, dopiero nad Wisłoką dotarł do płk. Krzyżanowskiego. Na nic zdały się próby przekonania dowódcy dywizji do powrotu na jakąś linię obrony bliżej Dunajca – płk Krzyżanowski tłumaczył się rozkazem gen. Fabrycego (obrony na linii Wisłoki) i decyzji nie zmienił.

[4] IPiMGS, B.I.50 (relacja ppłk. W. Krawczyka, szefa sztabu GO „Bielsko", z kampanii wrześniowej), s. 10.

[5] F. Skibiński, *10 BK w kampanii*..., op. cit., s. 235–237. W związku z tym płk Maczek nakazał swemu zastępcy (płk Michalski) przeprowadzenie brygady do lasów w rejonie Głogowa (na płn. od Rzeszowa), gdzie miały być wydane dalsze rozkazy. Sam udał się do dowództwa armii. Brygada wyruszyła o 20^{00} z nieznaczną ilością benzyny (kwatermistrz brygady był w Tarnowie, ale własnych wojsk już tam nie było, zaś wobec znacznej ilości niemieckich patroli nie udało mu się zaopatrzyć w benzynę dla brygady) w zbiornikach. Marsz był uciążliwy z powodu zatłoczenia dróg.

wschodnim brzegu, wprawiły gen. Borutę-Spiechowicza w stan wyjątkowej depresji[1]. Zerwała się wszelka łączność z podległymi jednostkami. W związku z tym nie wydano żadnych rozkazów siłom, które znalazły się już na wschodnim brzegu Dunajca: zgrupowanie 6 DP (w rejonie Dąbrowy Tarnowskiej i Żabna), części 21 DPG (w rejonie mostu i Żabna), 1 pułk KOP (w rejonie Lisiej Góry). Uznał, że grupa została rozbita, polecił odesłać sztab do Przemyśla, zaś sam pragnął dotrzeć do swoich dywizji i z piechotą przebijać się lasami za Wisłokę i dalej za San[2].

W Armii „Małopolska" do świtu opracowano nowy rozkaz: 24 DP miała przejść do rejonu Dębicy i Pilzna (za Wisłokę). W trakcie przegrupowania dywizja została zaatakowana przez oddziały 4 DL, tracąc część sił[3]. W pasie 2 BG płk Stawarz otrzymał od dowódcy 11 KDP zadanie wycofania brygady za Wisłokę – w rejon Jasła. Odwrót nie był łatwy. Brygada stoczyła walkę pod Żmigrodem z OW 1 DG. Dopiero 7 września zaznaczył się silniejszy nacisk XVIII KA na kierunku 3 BG (pod Krempną walczył baon ON „Rzeszów" i część baonu ON „Jasło" – utrzymując się do wieczora)[4]. 11 KDP wycofała dwa pułki spod Brzostka i Kołaczyc za Wisłok[5]. Gen. Fabrycy zdecydował się kontynuować odwrót za San, wyznaczając 10 BKZ do opóźniania 4 DL na kierunku: Przeworsk–Rzeszów–Jarosław. Zadanie obrony Sanu powierzono gen. Wieczorkiewiczowi[6] (dowódca DOK X). GO gen. Łukoskiego miała odejść za Wisłok.

*

Rozbicie 6 dywizji pod Pszczyną umożliwiło Wielkim Jednostkom VIII KA swobodne poruszanie się w obszarze pomiędzy obiema Grupami Operacyjnymi. Spowodowało to rozdzielenie ugrupowania Armii „Kraków" na siły pozostające na północ-

---

[1] IPiMGS, B.I.50 (relacja ppłk. W. Krawczyka, szefa sztabu GO „Bielsko", z kampanii wrześniowej), s. 11; J. Kuropieska, *Wspomnienia*..., op. cit., s. 324–326; M. Boruta-Spiechowicz, *Mój wrzesień*, „Głos Szczeciński" 1957, nr 208. Meldunki nie były pomyślne (w 10 BKZ zaczęło brakować paliwa; w rejonie Radłowa niemieckie czołgi wdarły się w ugrupowanie 21 DPG; 6 DP w trakcie przechodzenia przez most w Biskupicach została rozerwana przez jednostkę pancerną – most został wysadzony w powietrze), chwilę później zerwała się wszelka łączność z dywizjami. Wiadomości te spowodowały, że dowódca GO nakazał wysłać otwartą depeszę do NW i dowódcy Armii „Małopolska", że grupa poniosła decydującą klęskę. Zebranemu sztabowi nakazał opuścić go i zameldować się w dowództwie armii (ocenił, że grupa już nie istnieje i należy oddać to co z niej zostało do dyspozycji przełożonych). Również na wschodnim brzegu Dunajca, do Lisiej Góry podeszły jakieś oddziały wydzielone z XXII KPanc. Uderzające najprawdopodobniej w ogólnym kierunku ku Wiśle, po osiach na Dąbrowę Tarnowską i Radomyśl Wielki.

[2] M. Boruta-Spiechowicz, *Mój wrzesień*..., op. cit. Gen. Boruta-Spiechowicz postanowił pojechać do dowódcy Armii „Kraków", poprosić o samolot, odszukać dowództwo 21 DPG, dołączyć do oddziałów i razem z nimi przebić się. W dowództwie odmówiono mu samolotu. Wrócił do sztabu – sytuacja wówczas nie wyglądała tak groźnie, jak przedstawiała się w nocy. Zdecydował się jak najszybciej zorganizować z powrotem dowodzenie. Ppłk Krawczyk wspomina znowu, że „(...) mija koszmarna noc, szefowi sztabu i dowódcy artylerii udaje się przekonać dowódcę o konieczności zebrania wojsk".

[3] M. Porwit, *Komentarze*..., op. cit., t. 2, s. 454–455. 24 DP jeszcze nocą rozpoczęła marsz za Wisłokę. Pod Tuchowem został zaatakowany 38 pp (tylko III baon zdołał się oderwać od przeciwnika i dotrzeć do Pilzna). Również odejście 17 pp nie było łatwe. Zaatakowany pod Tuchowem przez zmotoryzowany OR miał więcej szczęścia i stracił jedynie jeden baon. Bez większego problemu dotarły do Pilzna oddziały 39 pp i 155 pp rez.

[4] R. Dalecki, *Armia „Karpaty"*..., op. cit., s. 114–117.

[5] B. Prugar-Ketling, *Aby dochować*..., op. cit., s. 16–17. 53 pp miał zostać w odwodzie.

[6] R. Dalecki, *Działania Armii „Małopolska"*..., op. cit., s. 206. Miały to być głównie bataliony marszowe mobilizowane na obszarze DOK, dywizjony artylerii ciężkiej, oddziały saperów oraz jednostki piechoty i artylerii z transportów unieruchomionych bombardowaniami.

nym i na południowym brzegu Wisły. Dopiero za Sanem udało się gen. Szyllingowi częściowo zebrać rozdzielone na początku kampanii siły. Siły Armii „Kraków" znajdujące się na północnym brzegu Wisły (GO „Jagmin", 7 DP, 22 DPG, Krakowska BK) miały dotrzeć do Nidy. Siły będące na południowym brzegu (GO „Boruta") – na linię Dunajca. W północnej części obszaru operacyjnego Armii „Kraków" działania zaczepne prowadziły: 4 DP, 27 DP, 46 DP, 2 DL, 3 DL. Bliżej Wisły nacierał VIII korpus (5 DPanc, 8 i 28 DP). Po 4 września część dywizji (4 DP, 46 DP, 2 i 3 DL) skierowano bardziej na północ. Umożliwiło to nieco swobodniejsze odejście znajdujących się tam sił Armii „Kraków" (już bez 7 dywizji, rozbitej pod Częstochową) na linię Nidy. Większy nacisk VIII KA zaznaczył się zwłaszcza na kierunku odejścia GO „Jagmin". Utrzymanie Nidy było szczególnie ważne dla osłonięcia koncentracji Armii „Prusy". Od 6 września 14 Armia (zgodnie z zarządzeniem OKH) zmieniła kierunek uderzenia na wschodni (przesunięcie 5 dywizji pancernej na skrajne skrzydło 14 Armii). Zrezygnowała z koncentrycznego uderzenia na Kraków. Wszystko wskazywało na to, że armia może zostać okrążona zanim poszczególne dywizje osiągną linię Nidy. Zatrzymanie na Nidzie stało się już niemożliwe. Gen. Szylling zdecydował się uderzyć na siły 14 Armii zamykające jej drogę odwrotu wzdłuż Wisły i dotrzeć do mostu pod Baranowem, gdzie zamierzał przeprawić się na południowy brzeg Wisły i połączyć z GO „Boruta". Również odchodzącej południowym brzegiem Wisły GO „Boruta" nie udało się zatrzymać na dłużej na linii Dunajca. Przeciwko GO „Boruta" w tym etapie prowadziło działania sześć Wielkich Jednostek. XVII KA (44 i 45 DP) – na kierunku 6 DP i 21 DPG; 7 DP (z XVII KA) – na kierunku 2 pułku KOP oraz XXII Korpus Pancerny (3 DG, 4 DL, 2 DPanc) naprzeciw zgrupowania płk. Maczka. W początkowym etapie na południowym brzegu Wisły prowadził również działania OW 5 dywizji pancernej. Zanim decyzją OKH zmieniono kierunek uderzenia 14 Armii na wschodni, to nacierająca w składzie XXII KPanc 4 dywizja lekka (po zajęciu Kasiny) skierowała część sił na Tymbark–Tarnów, maszerując na styku pomiędzy obiema armiami. Utworzenie Armii „Małopolska" nie rozwiązało sprawy. Niemożliwe stało się współdziałanie pomiędzy jej składowymi siłami. Niefortunna decyzja gen. Fabrycego (odejście 24 dywizji z linii Dunajca) oraz samowolne decyzje podległych dowódców, doprowadziły do tego, że armia naciskana jedynie przez dwie dywizje górskie XVIII KA, oddawała bez walki kolejne naturalne rubieże obronne. Tymczasem należało się spodziewać kolejnych dwóch dywizji (56 i 57 DP) na tym kierunku.

Szerokość i głębokość obszaru, jaki przypadł GO „Boruta" w zadaniu do odwrotu z pozycji głównej, mogły skłaniać do organizowania obrony ruchowej. Szerokość pasa przegrupowania (od Wisły, jako północnej granicy – do linii Maków–Myślenice, jako granicy południowej) wynosiła 25–30 kilometrów. Była to szerokość względnie rozsądna (przy założeniu 10–12 km na Wielką Jednostkę). Głębokość zaś (od głównej pozycji obronnej do linii Dunajca) wahała się od 120 do 140 kilometrów. Obszar był więc na tyle głęboki, by można było zorganizować kilka rubieży obronnych. Organizacji obrony ruchowej sprzyjały tym bardziej naturalne rubieże obronne: wzdłuż Soły (15–20 km od pozycji głównej), Skawy (20–30 km od Soły) czy Raby (30–50 km od Skawy). Rubieże Skawy i Soły określono w zadaniu jako linie, w oparciu o które należało organizować odwrót. Na samej Sole GO „Boruta" miała zorganizować obronę

przejściową. Niestety na tyły tych rubieży wyprowadzały liczne przejścia i przełęcze karpackie, wzdłuż których prowadziły działania jednostki XXII Korpusu Pancernego 14 Armii.

Głębokość pasa przegrupowania zapewniała możliwość prowadzenia działań kombinowanych. Rubież Dunajca mogła stanowić operacyjną rubież obronną w głębi (również traktowaną jako podstawę wyjściową do uderzenia), ale GO „Boruta" nie posiadała żadnej dywizji odwodowej (45 DP rez. nie zdążono zmobilizować). Wszystkie jej siły zaangażowane były w walce. Istniała taka możliwość, gdyby podporządkowano jej 11 KDP (ześrodkowującą się właśnie w głębi obszaru operacyjnego Armii „Kraków"), ale skierowano ją jednak do Armii „Karpaty". Jeszcze lepszym rozwiązaniem mogło być wydzielenie do GO „Boruta" 24 DP, która organizowała obronę Dunajca na kierunku odwrotu grupy. Niestety „dobrowolne" wycofanie się 24 DP bez uprzedzenia GO pociągnęło za sobą fatalne skutki operacyjne. Nadzieja na (tak bliskie już) połączenie się nad Dunajcem z Armią „Karpaty" bezpowrotnie prysła. Między Dunajcem a Wisłoką w rejonie Tarnowa powstała wielka luka, w którą swobodnie wchodziły jednostki szybkie XXII KPanc. Miały one możliwość odcięcia dywizji GO „Boruta" od przepraw na zachodnim brzegu Dunajca, a także swobodę uderzenia wschodnim brzegiem na znajdujące się w trakcie przeprawy oddziały – a nawet zaryglowanie przepraw. Lepsze możliwości wykorzystania linii Dunajca miał gen. Fabrycy. Podporządkowaną mu GO „Boruta" mógł wykorzystać do prowadzenia działań opóźniających (osłonowych), a na rubieży Dunajca zorganizować silną pozycję obronną z możliwością wykorzystania zebranych tu sił do wykonania zwrotu zaczepnego. Nie uczynił tego. Błędna decyzja wycofania na Wisłokę spowodowała, że część oddziałów GO „Boruta" musiała walczyć o przeprawy na Dunajcu. W wypadku pozostawienia 24 DP nad Dunajcem nie zaszłoby nic gorszego od tego co się wydarzyło 7 września. Przeciwnie – przy pozostawieniu tej dywizji i zgraniu już rano przez dowództwo Armii „Małopolska" działań obu podporządkowanych armii, można było skutecznie przeciwstawić się w tym dniu XXII Korpusowi Pancernemu, pod Tarnowem i Zakliczynem. Ewentualne obchodzenie skrzydeł można było uniemożliwić działaniem 10 BKZ i części 11 KDP. Następnie, w zależności od rozwoju sytuacji (7 września – wieczorem lub 8 września – rano), ze względu na znaczne jeszcze oddalenie północnej grupy Armii „Kraków" – odchodzić razem (w sposób zorganizowany) na linię Wisłoki, a potem za San. Wszystkie te okoliczności sprawiły, że 7 września linia ostatecznego odwrotu (ustalona przez NW 3 września) została przekroczona przez przeciwnika na Nidzie (pod Pińczowem), zaś na Dunajcu zrolowana aż na wysokość Tarnowa. Ponadto na obu skrzydłach przeciwnik głęboko ją obszedł, podczas gdy siły główne armii były jeszcze 15–20 km od obu rzek. Zatrzymanie się na Nidzie i Dunajcu okazało się już wówczas niemożliwe,

Nie mogła to więc być „regulaminowa" operacja obronna o charakterze ruchowym, raczej należy ją traktować jako zespół działań opóźniających (6 DP i 21 DPG na północy i zgrupowania płk. Maczka w Beskidzie Wyspowym). Całość wydzielonego GO obszaru do odwrotu należy przyjąć jako strefę przewidzianą do prowadzenia działań osłonowych i opóźniających. Można w niej wyróżnić przynajmniej dwie rubieże opóźniania: Soła, Skawa w przeciętnej odległości 25 kilometrów (Raby nie zdążono już

wykorzystać jako naturalnej rubieży obronnej) i Dunajec jako rubież ostatnią. Odległości te mogły zapewnić prowadzenie obrony przynajmniej przez jeden dzień. I jeśli to się udało 3 września nad Skawą (na linii: Spytkowice, Woźniki, Witanowice, Skawce) można uznać, że było to wynikiem słabego nacisku XVII KA i skutecznego działania 10 BKZ w przesmykach Beskidu Wyspowego. Zaś przez kolejne dwa dni (4–5 września) nad Skawinką utrzymanie pozycji zapewniła 21 DPG (zwłaszcza jej artyleria i 4 psp). Nacisk przeciwnika na pozostałych odcinkach GO był znacznie słabszy. Zadanie było o tyle trudniejsze, że pozycje obronne organizowano doraźnie, dlatego ich wytrzymałość obronna daleka była od pozycji, które pozostawiono na przedpolu Bielska i Pszczyny. Nie umacniano ważniejszych odcinków, bo też i wcześniej nie uwzględniano zbytnio możliwości odwrotu – stąd i rubieży poszczególnych rzek nie brano pod uwagę jako pozycji przewidzianych do prowadzenia przejściowej obrony. Wynikało to z sytuacji, kiedy obroną stałą armia i jej poszczególne związki operacyjne nie były w stanie utrzymać pozycji głównej.

Traktując ugrupowanie 6 DP i 21 DPG (z dnia 4 września) jako pozycję przejściową – jej wielkości mieściły się w zalecanych normach (do 15 km). 6 DP (od Tyńca do Skawiny) – 10 km, 21 DPG (od Skawiny do Krzywaczki) – 15 km. W rejonie Myślenic organizował obronę 12 pp (wzmocniony baonami KOP) – 6 km. Cała szerokość odcinka obronnego GO „Boruta" wynosiła 36 kilometrów. Nie była więc zbytnio szeroka, biorąc pod uwagę fakt, że odcinek 30 km często w takich przypadkach przydzielano jednej dywizji. Należy jednak uwzględnić, że stany oddziałów (zwłaszcza 6 DP) były uszczuplone walką w pierwszych dniach operacji i zmęczone trwającym dwa dni przegrupowaniem.

Artylerię 21 DPG zgrupowaną w rejonie Mogilan (6–7 km od przedniego skraju) użyto w sposób scentralizowany (co przyczyniło się zdecydowanie do odparcia uderzenia 45 DP). Trudno mówić w tym przypadku o zebraniu całej artylerii za Dunajcem. Gen. Boruta-Spiechowicz nie organizował za Dunajcem żadnej pozycji obronnej (poza tym w obronie ruchowej zalecano wykorzystywać artylerię w sposób zdecentralizowany) i artyleria dyspozycyjna powinna znaleźć się w pobliżu stanowisk obronnych własnych dywizji. Grupie Operacyjnej „Boruta" (w trakcie jej organizowania) nie przydzielono żadnego oddziału artylerii. Przydzielony zaś (4 września) 5 pac gen. Spiechowicz skierował do zgrupowania płk. Maczka (na najbardziej zagrożony kierunek). Duża odległość i szybkość prowadzenia działań nie mogły gwarantować użycia go w odpowiednim (niezwykle krótkim) czasie.

Za niezwykle istotne elementy ugrupowania w czasie prowadzenia działań opóźniających uważano odwody ($^1/_4$ do $^1/_3$ całości WJ). Zwykle takie właśnie siły wyznaczano do odwodu. Używając je do zabezpieczenia skrzydeł i do osłony wycofania. Do odwodu często przechodziły oddziały pełniące rolę straży tylnych w czasie przegrupowania, a po oderwaniu się od przeciwnika oddziały będące w odwodzie najczęściej wyznaczano jako straże przednie. W ciągu tych 5 dni tylko raz (w 6 i 21 dywizji) wykorzystano (skutecznie) odwód do wykonania przeciwuderzenia (I/4 psp w walce o Bochnię – 6 września) w celu odtworzenia utraconej pozycji obrony. Przeciwuderzenie 202 pp rez. w walce nad Sołą nie doszło do skutku.

Siły prowadzące działania opóźniające (lub w strefie osłony) powinny mieć możliwość wycofania do odwodu lub (w najgorszym wypadku) przejęcia obrony części przygotowanej wcześniej rubieży. Nad Dunajcem oddziały GO „Boruta" nie zastały żadnej przygotowanej rubieży. Mało tego za Dunajcem byli już Niemcy i trzeba było podjąć walkę o przeprawę. Na zachodnim brzegu Dunajca w rejonie: folwark Zabawa, Wał Ruda, Wola Radłowska, odcięte zostało prawie $^{2}/_{3}$ sił 6 DP i 21 DPG (prawie cały 20 pp, 12 pp, 6 pal; części 4 psp, 202 pp rez., 21 pal, baon ON „Żywiec" oraz tabory). Oddziały te znalazły się bez żadnego wyższego dowództwa. Dowództwo 6 DP było za Dunajcem (w Dąbrowie Tarnowskiej), dowódca 20 pp został odcięty na wschodniej stronie mostu. Gen. Kustroń usiłując zorganizować obronę przyczółka nie zdążył przekroczyć mostu przed jego wysadzeniem, zmuszony był więc przepłynąć wpław na wschodni brzeg. Odejście (w miarę bezpieczne) 6 DP i 21 DPG z głównej pozycji obrony i przegrupowanie aż na wysokość Bochni (gdzie na oddziały 21 DPG w marszu uderzyła 2 DPanc) było zasługą umiejętnie prowadzonych i niezwykle skutecznych działań opóźniających 10 Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej w Beskidzie Wyspowym.

Głębokość strefy opóźniania (z doliny Czarnego Dunajca do linii Myślenice–Dobczyce) wynosiła zaledwie 30 kilometrów („zaledwie" biorąc pod uwagę strefy 100–150 km uwzględniane w przedwojennych założeniach). Była jednak o wiele szersza niż zwykle uwzględniano w ćwiczeniach (40–60 km). W wydzielonym pasie jednostki szybkie XXII Korpusu Pancernego dysponowały czterema drogami do rubieży: Jordanów, Chabówka (Chyżne–Jabłonka–Spytkowice–Jordanów; Jabłonka–Pieniążkowice–Chabówka; Chochołów–Czarny Dunajec–Chabówka; Jurgów–Nowy Targ–Chabówka). Dalej ilość dróg umożliwiała im wyjście na tyły GO „Boruta" na trzech kierunkach (Jordanów–Maków Podhalański–Sucha–Kraków; Jordanów–Krzeczów–Lubień–Myślenice–Kraków; Chabówka–Mszana–Dobczyce lub z Mszany, dalej na wschód – na Limanową i Bochnię). 10 BKZ dotarła już do wyznaczonego rejonu po kilku godzinach marszu. Pierwszą pozycję opóźniania płk Maczek zorganizował w oparciu o rubież przygotowaną przez 1 pułk KOP (Jordanów–Chabówka). Utworzone na bazie 10 BKZ zgrupowanie płk. Maczka umożliwiało skuteczniejszą obronę (ze względu na przydzielone oddziały piechoty). Kolejną pozycję opóźniania zorganizowano na linii: Łętownia, Krzeczów, Mszana Dolna (przeciętnie w odległości 7–8 km od poprzedniej). Następne rubieże: w Lubieniu (w odległości 7 km od Krzeczowa), później w Pcimiu (6 km od Lubienia) i Kasinie Wielkiej (w odległości 7 km od Mszany). Tak krótkie odległości pomiędzy rubieżami wynikały z zadania (ogólnie płytkiej strefy działań opóźniających) i dogodnych w tych właśnie miejscach rubieży terenowych. Dopiero w ostatnim etapie walk (po wycofaniu z przesmyków beskidzkich) odległości te wyraźnie wzrosły (do kilkunastu kilometrów). Wynikało to głównie ze zmęczenia pięcioma dniami walk, brakiem paliwa i zagrożeniem obejściem przez oddziały 4 DL (5 września nowe rozkazy kierowały jednostki szybkie 14 Armii bardziej na wschód). Oprócz walki na kolejnych rubieżach opóźniania płk Maczek zdecydował się na śmiały manewr (przegrupowanie 24 pułku ułanów z Łętowni do Kasiny Wielkiej), który umożliwił dodatkowo kolejny dzień utrzymania się na ryglu beskidzkim. Manewr o tyle trudniejszy, że wykonywany nocą (na odległość ponad 50 km), przy zatłoczonych przez tabory (i uchodźców) drogach i prosto z marszu oddziały przeszły do natar-

cia. O aktywności obrońców świadczyły również działania pod Pcimiem (uderzenie 10 psk i wypad baonu KOP „Wilejka"). Aktywne działania opóźniające na kierunku: Skrzydlna–Szczyrzyce prowadził również dyon rozpoznawczy brygady.

W dniach 3–8 września GO „Boruta" stoczyła 21 walk o różnym natężeniu. W porównaniu z pierwszymi dniami operacji obronnej mniej było samodzielnych walk kompanii. Do wyjątków należy bój części kompanii fortecznej „Węgierska Górka" (w obronie Węgierskiej Górki – 3 września) czy walka kompanii 4 psp (pod Izdebnikiem – 4 września) jako straży tylnej 21 DPG. Do walk baonu autor zaliczył: bój pozostałości baonu KOP „Berezwecz" (pod Oczkowem – 3 września), wycofującego się spod Żywca; walkę baonu mjr. Ryby (pod Rajskiem – 4 września), przebijającego się spod Pszczyny do macierzystej dywizji; walkę obronną III/12 pp z OR 45 DP (pod Skawiną – 5 września); walkę II/12 pp pod Wieliczką (6 września); samodzielne boje baonów 156 pp rez. (7–8 września), próbujących przebić się spod Wiśniowej do własnych wojsk (autor zaliczył je jako trzy oddzielne boje siłami baonu) oraz walkę dywizjonu rozpoznawczego 10 BKZ (6 września) na kierunku Dołuszyce–Wiśnicz. Do walk siłami pułku należy zaliczyć: obronę Myślenic przez 12 pp – 5 września (12 pp wspierał baon KOP 1 BG, ale 12 pp walczył tu bez III baonu, stąd autor walkę tę traktuje jako działania pułku); całodzienną walkę 156 pp rez. pod Wiśniową ze zmotoryzowanym OW (6 września); walkę 12 pułku piechoty pod Wieliczką (6 września); działania opóźniające 24 pułku ułanów pod Leszczyną (6 września) i walki pod Biskupicami Radłowskimi i Radłowem (20 pp – 7 września i 3 psp, przy wsparciu 20 pp – 8 września rano). Tę ostatnią walkę autor zaliczył jako walkę pułku z tego względu, że jej organizatorem był dowódca 3 psp (mjr Bałos podporządkował swe siły ppłk. Czubrytowi). Działania zgrupowania płk. Maczka autor uwzględnił jako walkę brygady (chociaż często przydzielane jej siły były dosyć znaczne), biorąc pod uwagę jej organizatora – dowódcę 10 BKZ. Do walk całością brygady należy zaliczyć kolejne dni (3–5 września) aż do wyjścia jednostek niemieckich poza przesmyki Beskidu Wyspowego (zaliczając do tego 2 września, były to w sumie 4 dni skutecznych działań). 6 września walczył 24 pułk ułanów i dywizjon rozpoznawczy (działanie ich uwzględniono jako walkę pułku i baonu). Walki 21 DPG pod Radziszowem i Krzywaczką (4 września) oraz pod Bochnią (6 września) autor uznał jako walki dywizji. Walk prowadzonych 6 września pod Skawiną, Radziszowem, Krzywaczką i Myślenicami nie można traktować jako wspólnej bitwy Grupy Operacyjnej „Boruta". Niewielki wpływ na ich przebieg miał zarówno gen. Boruta-Spiechowicz, jak i sztab GO, stąd należy je traktować jako samodzielne walki poszczególnych WJ i oddziałów (6 DP, 21 DPG i 12 pp).

Tabela 27. Zestawienie liczbowe bojów WJ i oddziałów GO „Boruta" (3–8 września)

	kompania	batalion	pułk	brygada	dywizja
3 września	1	1		1	
4 września	1	1		1	
5 września		1	1	1	1
6 września		2	3		1
7 września		1	1		
8 września		2	1		
razem	2	8	6	3	2

W walkach tych oddziały polskie poniosły znaczne straty, zadając je również przeciwnikowi. Największe straty poniosły oddziały 21 DPG i części 20 pp – w boju pod Radłowem i Biskupicami Radłowskimi (242 żołnierzy). W rejonie Bochni i Wiśnicza poległo 60 żołnierzy (z 21 DPG, 1 BG i 10 BKZ). Kilkudziesięciu żołnierzy poległo w walkach 156 pp rez. Ponad 90 żołnierzy zgrupowania mjr. Ryby zginęło pod Rajskiem, zaś pod Oczkowem – 16 żołnierzy baonu „Berezwecz". Znaczne straty poniosły pułki KOP (1 – pod Mszaną, 2 – pod Myślenicami). Stosunkowo niewielkie straty poniesiono pod Węgierską Górką, Radziszowem, Krzywaczką. Niewielkie straty poniosła również 10 brygada kawalerii zmotoryzowanej (biorąc pod uwagę ilość stoczonych walk). Z niemieckich jednostek największe straty w tym etapie poniosła 7 dywizja piechoty (pod Węgierską Górką poległo 200 jej żołnierzy, zaś pod Oczkowem – 47). Spore straty poniósł sztab 5 dywizji pancernej pod Rajskiem. Pod Biskupicami 2 dywizja pancerna straciła 67 żołnierzy (zginął tam dowódca 2 baonu czołgów). Spore straty (głównie od ognia artylerii) poniosły oddziały 45 DP na przedpolu pozycji 21 DPG (na linii Skawinki).

Interesującym zjawiskiem tego etapu działań GO „Boruta" było tworzenie znacznej ilości zgrupowań (często jedynie tylko w rozkazach – nim dane zgrupowanie mogło rozpocząć działanie w nowym składzie tworzono już inne). Najbardziej trwałe było zgrupowanie płk. Maczka (utworzone jeszcze 1 września), składające się z 10 BKZ i 1 pułku KOP. 3 września przydzielono płk. Maczkowi baon „Wołożyn" z 2 pułku KOP, a 4 września zgrupowanie zasilono 156 pp rez. i 5 pac, który jednak nie dotarł do wyznaczonego rejonu. Zgrupowanie ppłk. Młyńca nie funkcjonowało zbyt długo (utworzone rozkazem z 3 września – dzień później, jako 156 pp rez. weszło w skład zgrupowania płk. Maczka). Zgrupowanie płk. Misiąga stanowiło raczej rodzaj oddziału czat do ubezpieczenia rejonu ześrodkowania dywizji (po czym poszczególne jego części weszły w skład reorganizowanych oddziałów dywizji). Zgrupowanie ppłk. Łodzi-Michalskiego należy traktować bardziej jako oddział wydzielony. Trwalszym i skuteczniejszym w działaniu okazało się zgrupowanie ppłk. Czubryta, walczące pod Biskupicami i Radłowem (7 i 8 września). Nie udało im się wprawdzie wyrzucić Niemców z tych miejscowości, ale walka ich umożliwiła przeprawę licznym oddziałom GO „Boruta", którym nie udało się przekroczyć Dunajca po moście w Biskupicach. Zgrupowanie płk. Gaładyka właściwie nigdy nie funkcjonowało. Ppłk Rzepecki wspomina, że rozprzężenie 1 BG było tak dalekie, iż jej dowództwo przestało działać 3 września[1], zaś gen. Boruta-Spiechowicz w swojej relacji twierdzi, że dopiero po przekroczeniu Dunajca (8 września) dowództwo 1 BG i 2 pułku KOP przestało istnieć, zaś poszczególne baony wchłonęła 21 DPG i 10 BKZ[2]. Trudno się właściwie dopatrzyć kierowania walką baonów KOP w tym etapie przez dowództwo 1 BG. Pozostałości baonu „Berezwecz" dołączyły do 21 DPG, baon KOP „Wilejka" walczył wspólnie z 12 pp pod Myślenicami, zaś baon „Wołożyn" i 1 pułk KOP podporządkowano płk. Maczkowi.

Podporządkowanie gen. Borucie-Spiechowiczowi wszystkich sił działających na południe od Wisły, w obszarze operacyjnym Armii „Kraków", było rozwiązaniem niezwy-

[1] J. Rzepecki, *Wspomnienia...*, op. cit., s. 129.
[2] MiD WIH, XII/16/47 (kolekcja płk. W. Steblika – GO „Bielsko" we wrześniu 1939 roku), s. 67.

kle słusznym z operacyjnego punktu widzenia. Niestety, więcej niż skromne możliwości oddziaływania sztabu GO (słaba łączność) ograniczały skuteczność oddziaływania i kierowania jedynie do dywizji gen. Kustronia i gen. Monda. Zadanie postawione płk. Maczkowi w Dobczycach (4 września) sprowadziło się do zaaprobowania dotychczasowych działań, a przydzielonych oddziałów nie zdążył płk Maczek wykorzystać.

3.3. MARSZ ODDZIAŁÓW GRUPY OPERACYJNEJ „BORUTA" Z LINII DUNAJCA NA LINIĘ SANU (8–12 WRZEŚNIA)

8 września do świtu poszczególne WJ północnego zgrupowania Armii „Kraków" przyjęły ugrupowanie do marszu na podstawy wyjściowe do uderzenia na Stopnicę i Pacanów. Krakowska BK (w miarę nadchodzenia dywizji GO „Jagmin") przesuwała się do Borusowej, miała tam utworzyć przedmoście. 22 DPG walczyła (z OW 5 DPanc) na przedpolu Nidy tylko częścią swoich sił (pod Jurkowem i Koniecmostami)[1]. Pod Wiślicą bronił przeprawy IV/73 pp (z Grupy Fortecznej)[2]. Pod m. Czarkowy, Kociną i Ksanami walczył (z OR 28 DP) 11 pp 23 DP. Natarcie przeciwnika powstrzymano zniszczeniem mostu na Nidzicy. Przed południem (10^{00}) gen. Szylling przedstawił swój zamiar uderzenia nocą na 5 DPanc, aby otworzyć drogę na Baranów[3]. Po (16^{00}) południu, kiedy potwierdziły się informacje o zatrzymaniu i odparciu licznych niemieckich uderzeń, wydano pisemne rozkazy. Dowódca armii wyraził zgodę (na kolejną prośbę dowódcy 22 DPG) na ograniczone uderzenie na Busko, jednak płk Endel-Ragis postanowił (wbrew rozkazowi dowódcy armii) skierować na Busko całą dywizję[4]. Na północy 2 DL skierowała swe siły na Kielce, 3 DL i 29 DPZ (przez Opatów) w kierunku części zgrupowania Armii „Prusy". 5 DPanc przesunęła się na Opatów (pozostawiając OW pomiędzy VII a VIII KA).

Rano zjawił się w Zassowie gen. Mond (nie uważał sytuacji za tak beznadziejną jak się 7 września wydawała gen. Borucie-Spiechowiczowi)[5]. Gen. Boruta-Spiechowicz zdecydował się uporządkować grupę na linii Sanu, wyznaczył więc jako rejony zbiórki: Rudnik (dla 6 DP), Leżajsk (dla 21 DPG).

---

[1] CAW, II.3.16 (akta kampanii wrześniowej – dziennik działań bojowych 2 pułku strzelców podhalańskich w wojnie z Niemcami w 1939 r.), s. 91–92. Dostępu do przepraw pod Jurkowem (II/2 psp) i Koniecmostami (I/2 psp) broniły baony 2 psp. Pierwsze natarcie odparto, jednak wobec przewagi obydwa baony musiały wycofać się za Nidę (przeciwnik opanował przeprawy).

[2] J. Sadowski, Działania GO „Śląsk" 8–10 września 1939 r., cz. 2, WPH 1959, nr 2, s. 181–185.

[3] M. Porwit, *Komentarze...*, op. cit., t. 2, s. 410. Krakowska BK miała maszerować południowym brzegiem Wisły na Baranów (przez Szczucin) i zabezpieczyć most pod Baranowem. Uderzenie na Pacanów miała wykonać 23 DP, na Stopnicę – 55 DP rez. Osłonę od północy miała zapewnić 22 DPG (kierując się na Radzanów, dalej – na Smogorzów. GF powierzono osłonę tyłów 55 DP rez.).

[4] CAW, II.3.16 (akta kampanii wrześniowej – relacja płk. L. Grota, dowódcy PD 22 DPG, z kampanii wrześniowej), s. 65–66. Już w toku przygotowań do nakazanej akcji płk Endel-Ragis zarządził niefortunną reorganizację sztabu (w dywizji zaczęły się nasilać przez to objawy paniki). Marsz miał się odbyć w dwóch kolumnach: zachodnia (5 psp – ppłk. A. Żółkiewskiego), po osi: Kobylniki–Skotniki–Winiary, później szosą Pińczów–Busko; główna (6 psp – ppłk. M. Dobrzańskiego, 2 psp – ppłk. Szlasewskiego z artylerią), po osi: Wiśniówki–Łatanice–Busko i dalej na Stopnicę.

[5] *Polskie siły zbrojne...*, op. cit., t. 1, cz. 2, s. 710, 712. Wobec stanu w jakim znajdowały się wojska nie mogło być mowy o zatrzymaniu się na Wisłoce. Dopiero San stanowił odpowiednią linię, na której można było mieć nadzieję zatrzymania i uporządkowania oddziałów.

Tymczasem poszczególne oddziały grupy po wymknięciu się z kotła nad Dunajcem, odchodziły w większości drogami wzdłuż Wisły (na Szczucin i na Mielec–Majdan). Tylko nieliczne oddziały wycofały się na Radomyśl Wielki–Przecław–Kolbuszową. Były one czasem naciskane lub atakowane przez OW i OR 2 DPanc (skierowane na Dąbrowę Tarnowską, Mędrzechów, Szczucin, Radomyśl Wielki, Mielec) i oddziały 4 DL (od Sędziszowa na Kolbuszową).

Sztab 6 DP na chwilę zatrzymał się w Mielcu. Po czym wyruszył (zgodnie z rozkazem ppłk. Krawczyka) na Kolbuszową. Tu gen. Mond nawiązał łączność ze sztabem Armii „Małopolska" – otrzymał rozkaz potwierdzający wyjazd do Ulanowa, po drodze miał podporządkować sobie wszystkie oddziały w tym rejonie. W Kolbuszowej (wieczorem 8.09.) dopiero kurier dowództwa Armii „Kraków" zaznajomił gen. Monda z rozkazami NW (z 6.09.) i Armii „Małopolska" (z 7.09.)[1]. 6 DP miała w rejonie Ulanowa i Niska przygotować obronę Sanu, nawiązując łączność z grupą ppłk. Sikorskiego pod Sandomierzem.

16 pp wyruszył z Żabna i maszerując przez Dąbrowę Tarnowską, Radomyśl Wielki – osiągnął o zmroku Mielec[2], gdzie zgodnie z nowym rozkazem[3] miał maszerować na Ulanów. O świcie 9 września wyruszył przez Hutę Komorowską na Majdan–Bojanów (noc z 9/10 września) – Zapuście i 10 września (o 10^{00}) przekroczył San pod Ulanowem, skąd został skierowany przez Hutę Deręgowską do m. Krzaki (dotarł o 19^{00}).

Dowództwo 20 pułku piechoty przeszło przez Dunajec jeszcze po moście i odjechało w oderwaniu od pułku, na Majdan–Nisko–Zarzecze, gdzie przybyli w nocy z 8 na 9 września. Grupa mjr. Bałosa (I i część II baonu) pomaszerowała spod Niecieczy na Oleśno–Podborze–Sułków–Wola Wadowska–Czernin–Borowa (tu przeprawiła się w bród przez Wisłokę) i dalej na Jaślany–Ocice (noc z 9 na 10 września) – Mokrzyszów–Grębów–Nisko–Zdziary, gdzie dotarła 10 września wieczorem[4]. Grupa mjr. Brzosko (III i część II baonu) spod Otfinowa pomaszerowała na Bolesław–Szczucin–Gawłuszowice (tu rano 9 września przeprawiła się przez Wisłokę) – Jaślany–Tarnobrzeg–Majdan–Bojanów–Zapuście–Stalowa Wola (noc z 9 na 10 września) – Grębów–Zdziary (osiągnęła je 10 września po południu). Przez most w Nisku–Zarzecze przeszli na prawy brzeg Sanu.

12 pp (z II/164 pp i II/6 pal) bez III baonu[5] przeprawił się pod m. Ostachicze–Wola Otfinowska i pomaszerował przez Gorzyce ku Dąbrowie Tarnowskiej, gdzie otrzymał

---

[1] CAW, II.3.15 (akta kampanii wrześniowej – relacja gen. B. Monda, dowódcy 6 DP z kampanii wrześniowej), s. 130.

[2] MiD WIH, XII/16/47 (kolekcja płk. W. Steblika – *Grupa Operacyjna „Bielsko" we wrześniu 1939 r.*), s. 78. Odcięta 8 września pod Mielcem część pułku (por. S. Mostek), przedarła się przez ugrupowanie przeciwnika i pomaszerowała na Rozwadów – Janów Lubelski (do pułku dołączyli dopiero nad Tanwią).

[3] CAW, II.3.15 (akta kampanii wrześniowej – relacja kpt. W. Kirchmayera, oficera operacyjnego 6 DP, z kampanii wrześniowej), s. 6. Ze sztabu dywizji zostali wysłani oficerowie, aby przekazać szczegółowe marszruty poszczególnych oddziałów.

[4] MiD WIH, II/2/297 (L. Bałos, *Wrześniowym szlakiem żołnierzy 20 pp Ziemi Krakowskiej 1939 r.*), s. 66, 74–75.

[5] CAW, II.3.15 (akta kampanii wrześniowej – relacja gen. Monda, dowódcy 6 DP, z kampanii wrześniowej), s. 193–199. III/12 pp o świcie 8 września znajdował się w rejonie Borek – Bucze, dokąd miał przybyć 12 pp. Kiedy do rana nie było śladu pułku – ppłk Warta podporządkował sobie znajdujące się w pobliżu mniejsze oddziały i pomaszerował na Dąbrowę Tarnowską. Dowiedziawszy się tam, że dywizja wycofała się na Radomyśl Wielki, pomaszerował w tym kierunku (na wschód od Dąbrowy spotkał gen. Kustronia z częścią 4 psp). Po drodze poinformowano go, że Radomyśl zajęli już Niemcy, skręcił na Dulczę Wielką, potem ku północy na Wolę Wadowską, gdzie spotkał III/6 pal – maszerując dalej razem, przeprawiły się (o zmroku 9 września) przez Wisłokę pod Borową i zatrzymały na noc w rejonie Jaślan, gdzie baon (w związku z przemęczeniem żołnierzy) wyruszył dalej dopiero w południe 10 września (III/6 pal nie zatrzymywał się w Jaślanach) i maszerując na Baranów – Tarnobrzeg – Nisko (przekroczył San 12 września o 13^{00}) dotarł nad San już po odejściu dywizji. Dołączył do niej dopiero 15 września, w rejonie Aleksandrowa nad Tanwią.

wiadomość o zajęciu jej przez przeciwnika. Zawrócił ku północy, przez Bobrek na Dąbrówki Breńskie–Mędrzechów–Szczucin–Słupiec–Sadkową Wolę (gdzie od 7^{00} do 16^{00} zorganizowano postój). Dalej wyruszył na Gawłuszowice – Borową (przeprawa w bród przez Wisłokę, w nocy z 9 na 10 września) –Jaślany (rano 10 września) –Baranów–Tarnobrzeg[1] (postój od 12^{00} do 19^{00}) – Grębów – Stalowa Wola (11 września o 6^{30}) –Nisko–Zarzecze (10^{00}) i stąd został skierowany do lasów w rejonie Huty Deręgowskiej (którą osiągnął w południe 11 września).

Kawaleria dywizyjna i dywizjony artylerii lekkiej dotarły (za Sanem) do dywizji[2] (mniej szczęścia miały poszczególne baterie artylerii ciężkiej)[3]. 4 baon ckm został częściowo rozproszony w rejonie Dąbrowy Tarnowskiej[4] – część baonu dołączyła do 16 pp.

W 21 DPG (po przeprawieniu się przez Dunajec) gen. Kustroń nakazał ppłk. Warzybokowi (dca 4 psp) obsadzić natychmiast brzeg rzeki frontem na zachód. W ciągu całego 8 września sztab 21 DPG zbierał i porządkował oddziały dywizji w rejonie: Dąbrowa Tarnowska, Radomyśl Wielki. Najprawdopodobniej to on zarządził obronę Radomyśla Wielkiego i Kolbuszowej. Do sztabu GO wysłał kpt. Wróblewskiego (z poleceniem uzyskania rozkazów)[5]. Po wyjeździe oficera operacyjnego po rozkazy w Radomyślu pojawił się gen. Boruta-Spiechowicz[6], nakazując zbierać dywizję za Sanem, w rejonie Leżajska.

---

[1] A. Sikorski, *Działania Grupy „Sandomierz" w 1939 r.*, WPH 1961, nr 2, s. 161. 10 września, w rejonie Baranowa lub Tarnobrzegu – II/164 pp (mjr. S. Hołubowicza) – dołączył do swego macierzystego pułku (ppłk A. Sikorski twierdził, że baon ten wszedł w skład jego grupy – „Sandomierz", zaś mjr Hołubowicz objął dowództwo pułku po rannym ppłk. S. Styrczuli).

[2] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 336–338. I/6 pal (1 i 3 bateria), który 7 września był przy 16 pp, nie zdążył już przejść przez Dunajec po moście w Biskupicach i dopiero rano przeprawił się w bród pod Niecieczą, skąd skierował się na Dąbrowę Tarnowską–Szczucin–Baranów–Nagnajów (tu 10 września dołączył II/6 pal – 5 i 6 bateria – dotąd maszerował z 12 pp) i obydwa dyony pomaszerowały dalej na Tarnobrzeg–Nisko–Zarzecze. W Nagnajowie II/6 pal wydzielił (na rozkaz gen. Szyllinga) 5 baterię do Krakowskiej BK, w celu wsparcia 3 pułku ułanów pod Dąbrownicą (za Sanem weszła w skład oddziału ppłk. S. Trzebuni i nie powróciła do pułku). III/6 pal przeprawił się 8 września pod Konarami i po krótkim odpoczynku pomaszerował na Dąbrowę Tarnowską, gdzie zajął stanowiska ogniowe. Po południu podjął marsz na Szczucin–Mielec, w Woli Wadowskiej spotkał III/12 pp, z którym dotarł do Jaślan – skąd podjął zaraz dalszy marsz na Baranów–Tarnobrzeg–Nisko–Zarzecze, gdzie (11 września) dołączył od dywizji. III/3 pułku ułanów przekroczył Dunajec (7 września) pod Bogumiłowicami. 8 września osiągnął Kolbuszową, 9 – doszedł do Wilczej Woli, a 10 – do Ulanowa.

[3] Ibidem, s. 338. Bateria haubic (wraz z plutonem artylerii 12 pp) pomaszerowała na Żabno–Niedomice, gdzie na wiadomość o zbliżaniu się czołgów niemieckich zawróciła ku północy – jednak pod Oleśnem (w pobliżu Dąbrowy Tarnowskiej) została rozproszona przez niemieckie czołgi.

[4] Ibidem. Baon po przeprawieniu się (8 września) pod Niecieczą, skierował się do Żabna, gdzie natrafił na niemieckie czołgi. Część wycofała się na Dąbrowę Tarnowską i pomaszerowała na Szczucin, a następnie na Mielec–Majdan, gdzie dołączyli do 16 pp i w jego składzie walczyli do końca kampanii.

[5] MiD WIH, II/2/495 (relacja kpt. W. Wróblewskiego, oficera sztabu 21 DPG, z kampanii wrześniowej), s. 22–27. Po postawieniu zadania dowódcy 4 psp wyruszył razem z mjr. Wróblewskim do Dąbrowy Tarnowskiej, gdzie zamierzał nawiązać łączność z gen. Mondem i gen. Borutą-Spiechowiczem. Na miejscu uzyskali informacje, że sztab GO jest w Radomyślu Wielkim – wysłał więc tam kpt. Wróblewskiego, który dotarł do Radomyśla o świcie 9 września. W sztabie 10 brygady dowiedział się, że dowództwo GO odjechało w kierunku Mielca, nie zostawiając żadnych dyspozycji dla 21 DPG. Za Mielcem spotkał gen. Borutę-Spiechowicza (wyruszał właśnie na objazd własnych oddziałów) – zameldował o wydarzeniach w nocy. Po rozmowie z gen. Borutą-Spiechowiczem wyjechał ze sztabem GO do Przemyśla, aby tam w dowództwie armii uzyskać (przez ppłk. Krawczyka) nowe wytyczne dla 21 DPG.

[6] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 256, 283. W tym samym mniej więcej czasie zadanie zorganizowania obrony Sanu, od Krzeszowa po Leżajsk (uzyskane od dowództwa Armii „Małopolska") przekazał szefowi sztabu 21 DPG (ppłk. Pawłowiczowi) – gen. Mond.

3 psp (z III/4 psp) w południe 8 września przekroczył Dunajec pod Otfinowem (I/3 psp) i Wietrzychowicami (pozostałe siły) i wyruszył dalej (z II/21 pal) na Gręboszów–Nowy Korczyn–Szczucin. Przed Bolesławiem został zatrzymany przez usadowionych tam Niemców. Po wyparciu ich z miejscowości[1] pomaszerował dalej (o świcie 9 września) na Szczucin (w nocy z 9/10 września przeprawił się pod Borową przez Wisłokę), wieczorem dotarł do Tarnobrzegu (tu dołączył pułkowy oddział nadwyżek). 11 września (23^{00}) przeprawił się przez San pod Rozwadowem. Maszerując dalej (bez III/4 psp) na Janów Lubelski (13 września) –Frampol–Biłgoraj (rano 14 września) – dotarł do Majdanu Starego nad Tanwią (wieczorem), gdzie został zatrzymany i do dywizji już nie dołączył. Z pozostałych sił 3 psp utworzono dwa zbiorcze baony, które różnymi drogami dotarły za San:

- jeden zebrał kpt. J. Jaeschke (dowódca 3 kompanii). W składzie oddziału znalazły się 3 kompania 3 psp, kilka innych plutonów piechoty, pluton ckm, pluton ppanc. Zbierał po drodze rozbitków (w sile prawie baonu) – 9 września dotarł do Szczucina. Pod Tarnobrzegiem dołączył do I/48 pp – mjr. A. Kołodziejczyka (stoczyli walkę z dywersantami). Przeszli przez Nisko. W nocy z 11/12 września oddział kpt. Jaeschkego pomaszerował na Ulanów–Krzeszów. W Leżajsku dowiedzieli się, że mosty na Sanie zostały wysadzone – zawrócili do Lipin. Po otrzymaniu informacji o zbieraniu się 3 psp pod Tarnogrodem, skierował się na Bukowinę–Płusy, gdzie otrzymał zadanie ubezpieczenia szosy na Tarnogród (13 września odparł wypad pancerno-motorowego OW na Tarnogród, zmuszając go do wycofania się na Biszczę);
- drugi zebrał (10 września) – kpt. J. Żurek (kwatermistrz 3 psp). W Ulanowie (z luźnych grupek żołnierzy 3 psp i innych pułków 21 DPG utworzył baon zbiorczy w sile dwóch kompanii)[2]. W myśl rozkazu otrzymanego 10 września (w Krzeszowie) od gen. Kustronia, przeszedł z nim do rejonu Kuryłówki pod Leżajskiem.

4 psp po przeprawieniu się w różnych miejscach – maszerował w trzech oddzielnych grupach:

- III baon spod Wietrzychowic poszedł z 3 psp na Szczucin–Tarnobrzeg–Rozwadów, gdzie dołączył do GO „Jagmin" (docierając w jej składzie pod Biłgoraj)[3];
- I baon przeprawiwszy się częściowo pod Biskupicami po moście, a częściowo pod Niecieczą i Otfinowem (z 12 pp), po zebraniu się w rejonie Dąbrowy Tarnowskiej, pomaszerował na Szczucin–Tarnobrzeg–Nisko–Zarzecze–Ulanów–Biłgoraj–Majdan Nowy (13 września);
- dowództwo pułku z częścią II baonu (oddziałami pułkowymi) dotarło do Kuryłówki (10 września), maszerując przez: Radomyśl Wielki–Mielec–Majdan–Bojanów–Krzeszów.

202 pp rez. pomaszerował najprawdopodobniej na Lisią Górę, Radomyśl Wielki. W dniach 10–11 września zebrał się w stanie szczątkowym za Sanem – w Dąbrownicy (pod Kuryłówką). Większość baterii artylerii lekkiej 21 DPG dotarła do rejonu zbiórki

[1] W. Moś, *3 pułk...*, op. cit., s. 33–34. Do natarcia (wzdłuż szosy) przeszedł III/3 psp i 65 baon saperów, przy wsparciu artylerii (II/21 pal). Większość pułku boczną drogą ominęła Bolesław.

[2] CAW, II.3.16 (relacja kpt. J. Żurka, kwatermistrza 3 psp, z kampanii wrześniowej), s. 53.

[3] *Polskie siły zbrojne...*, op. cit., t. 1, cz. 3, s. 435.

dywizji[1]; znaczne straty poniósł 21 dac[2]. Kawaleria dywizyjna wycofywała się na Kolbuszową–Krzeszów.

Część brygady górskiej wycofała się z oddziałami 21 DPG. 1 Pułk KOP (od 7 września stał w rejonie Lisiej Góry) – odszedł (nocą z 7 na 8 września) na Radomyśl Wielki–Kolbuszową, a w nocy z 9 na 10 września za San (przez Rudnik na Ulanów i na Krzeszów). Baon KOP „Wołożyn" odszedł na Leżajsk i Sieniawę. Baon KOP „Berezwecz" i części baonów ON „Żywiec" i „Zakopane", po przeprawieniu się o zmroku pod Biskupicami, pomaszerowały wprost na Radomyśl Wielki i Kolbuszową. Drobne grupki żołnierzy 1 BG, 3 psp, 202 pp rez. (głównie baonu ON „Bielsko") odeszły do rejonu Zamościa[3]; część dostała się do niewoli aż pod Leżajskiem[4].

W Armii „Małopolska" (8 września) dowódca 10 BKZ mając pozostawioną swobodę ruchu zdecydował się utrzymać Rzeszów przez cały dzień. Po południu odrzucono OW 4 DL. Dopiero kolejne natarcia i wprowadzenie przez 4 DL większych sił zmusiło brygadę do wycofania na Łańcut[5]. W GO gen. Łukoskiego jeszcze przed świtem 24 DP odeszła ze stanowisk nad Wisłoką[6]. Podobną decyzję podjął dowódca 11 KDP[7]. Gen. Łukoski zaakceptował obie decyzje, nakazując: 24 DP – zająć pozycje nad Sanem (na drodze marszu), 11 KDP – ugrupować się w rejonie Barycza, aby móc uderzyć na przeciwnika – gdyby próbował obejść odcinek 24 DP. Główny wysiłek uderzenia 1 DG[8] skupił się na 2 i 3 BG. 2 BG prowadziła walkę w obronie Jasła i Krosna (znaczna przewaga przeciwnika zmusiła oddziały brygady do odwrotu[9]). 3 BG walczyła pod Duklą (II/2 pp KOP „Karpaty")[10]. 38 DP rez. ześrodkowała się w rejonie Dobromila. Gen. Fabrycy zamierzał bronić linii Sanu na północ od Przemyśla. Zaaprobował (proponowaną przez gen. Łukoskiego) przejściową obronę zakola Sanu, na odcinkach: Bachórz–Dylągowa oraz Ulucz–Sanok[11].

9 września okazał się najtrudniejszym dniem odwrotu Armii „Kraków". Samowolna decyzja płk. Endel-Ragisa nie doprowadziła do walki o Busko. Ciężkie walki

---

[1] MiD WIH, II/3/50 (relacja płk. K. Ważyńskiego, dowódcy artylerii 21 DPG, z kampanii wrześniowej), s. 36, 38, 40–42; II/1/40 (dziennik działań bojowych 1 dywizjonu 21 pal), s. 6. II/21 pal (wraz z 7/65 pal) – kpt. W. Krzyściaka maszerował z 3 psp; III/21 pal – kpt. J. Bronikowskiego oraz część I/21 pal i III/65 pal (ponieśli straty w boju pod Kolbuszową) – tworzące dywizjon mjr. J. Kozieła, przeszły Dunajec po moście biskupickim, następnie pomaszerowały na Radomyśl Wielki–Mielec–Kolbuszową–Krzeszów–Kuryłówkę (10 września).

[2] *Polskie siły zbrojne*..., op. cit., t. 1, cz. 3, s. 449. Dywizjon przeszedł Dunajec po moście wieczorem 7 września i przez następny dzień maszerował na Radomyśl Wielki–Kolbuszową, gdzie większość dywizjonu zostało otoczone przez Niemców i dostało się do niewoli.

[3] CAW, II.3.16 (akta kampanii wrześniowej – relacja kpt. S. Pisarczuka, dowódcy kompanii „Jasienica", z kampanii wrześniowej), s. 59–60. Tam sformowano z nich słaby baon – kpt. S. Pisarczuka (z 202 pp) i weszły w skład improwizowanego pułku ppłk. A. Stracha (29 brygada piechoty). Od 16 września brały udział w walkach pod Zamościem.

[4] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit. , s. 340–341. Była to kompania marszowa 1 BG – kpt. J. Pawlaka (oficer baonu ON „Wołożyn"), która otrzymała zadanie obrony Bochni. Odeszła spod miasta z oddziałami 21 DPG. 7 września walczyła pod Radłowem, a 8 września pod Biskupicami, następnie resztki jej przeprawiły się w bród przez Dunajec i przedarły się do Leżajska, gdzie 17 września dostały się do niewoli.

[5] S. Maczek, op. cit., s. 77–79.

[6] M. Porwit, *Komentarze*..., op. cit., t. 2, s. 461–462.

[7] B. Prugar-Ketling, *Działania*..., op. cit., s. 219–220.

[8] *Polskie siły zbrojne*..., op. cit., t. 1, cz. 2, s. 725–726.

[9] R. Dalecki, *Armia „Karpaty"*..., op. cit., s. 111–114. 2 BG przestała właściwie istnieć jako zwarta jednostka.

[10] J. Pomorski, *Korpus Ochrony Pogranicza w obronie Rzeczypospolitej 1924–1939*, Pruszków 1998, s. 28.

[11] R. Dalecki, *Działania Armii „Małopolska"*..., op. cit., s. 212.

pod Broniną stoczyły 5 i 6 psp[1]. Pod Skrobaczowem i Prusami – 2 psp[2]. Pod Wiślicą GF ubezpieczała przegrupowanie GO „Jagmin" – utrzymując pozycję do wieczora (w walce z OW 5 DPanc). Na kierunku przegrupowania 23 DP (z Nowego Korczyna na Pacanów) walczył 75 pp[3]. 55 DP rez. (bez styczności z przeciwnikiem) osiągnęła Stopnicę. Krakowska BK dotarła pod Baranów. Naciskany coraz silniej na skrzydłach (przez VII i VIII KA) – gen. Szylling zrezygnował z próby przełamywania pod Staszowem, decydując się na związanie uderzeniem demonstracyjnym na północy i skierowanie większości sił (doliną Wisły) na Sandomierz[4].

W Grupie Operacyjnej „Boruta" poszczególne oddziały przekroczyły o różnych porach (część rano, część nocą) Wisłokę (głównie pod Borową i Mielcem) i do końca dnia osiągnęły linię: Borowa (12 pp i 3 psp), Jaślany (20 pp), Bojanów (16 pp). Bardziej na południu (na osi: Kolbuszowa–Leżajsk) część oddziałów KOP dotarła do Sokołowa. Część 21 DPG (w tym wiele oddziałów zapasowych i przygodnych) o świcie dotarła do Kolbuszowej, gdzie stoczyła bój z oddziałami 2 DPanc[5], zmierzającymi od Przecławia i Mielca na Leżajsk i Rzeszów. Na Kolbuszową już po południu 8 września uderzył OR 4 DL, maszerujący od strony Sędziszowa. Został jednak odrzucony przez jeden z oddziałów KOP[6]. Utrzymanie Kolbuszowej umożliwiało licznym oddziałom GO „Boruta" (zwłaszcza 21 DPG i 1 BG) kontynuowanie w miarę niezakłóconego odwrotu z linii Dunajca za San. Była to najprostsza oś wyprowadzająca z węzła kolbuszowskiego trzema drogami: na Leżajsk, na Rudnik i na Nisko. W boju pod Kolbuszową (9 września) wzięły udział[7] części 21 DPG, opóźnione oddziały zapasowe (6, 23 DP i 21 DPG), resztki baonu KOP „Wołożyn", części II/49 pp[8]. Jako pierwsi do obrony przystąpili żołnierze baonu KOP „Wołożyn" i baonu por. Krawca. Niemcom nie udało się w pierwszym uderzeniu zająć Kolbuszowej. Oddziały 2 DPanc zatrzymały się jednak na przedmieściu. W tym czasie w Kolbuszowej do walki włączały się kolejne oddziały, które znalazły się w mieście. Dopiero wieczorem udało się Niemcom opanować miejscowość. Po opanowaniu Kolbuszowej 2 DPanc skierowała się na Werynię, gdzie również na krótki czas została powstrzymana przez nieznany do dzisiaj oddział[9]. Straty oddziałów polskich w bitwie kolbuszowskiej wynosiły 106 zabitych, ponad 300 rannych i 600 wziętych do niewoli. Niemcy ponieśli również znaczne straty – 96 za-

---

[1] W. B. Moś, *Strzelcy Podhalańscy*..., op. cit., s. 141–142.

[2] CAW, II.3.16 (akta kampanii wrześniowej – dziennik działań bojowych 2 psp), s. 102–103.

[3] *Wrzesień 1939 w relacjach i wspomnieniach*, Warszawa 1989, s. 560–567 (relacja gen. bryg. J. Sadowskiego).

[4] M. Porwit, *Komentarze*..., op. cit., t. 2, s. 415–416. W przeciwieństwie do dotychczasowego zamiaru przeprawy w Baranowie ustalono trzy etapy marszu: noc (9/10.09.) – Rytwiany i za rz. Czarną; noc (10/11.09.) – Klimontów i Pokrzywnica; noc (11/12.09.) – rejon Sandomierza.

[5] F. J. Strauss, Friedens – und Kriegsserlebnise einer Generation. Ein Kapitel Weltgeschichte aus Sicht der Panzerjäger-Abteilung 38 (SF) in der ehemaligen 2. (Wiener) Panzerdivision, Schweinurt 1961, s. 36–38. W boju kolbuszowskim wzięły udział 2 pułk strzelców zmotoryzowanych i I baon 4 pułku czołgów.

[6] S. Maczek, op. cit., s. 78; A Jońca, R. Szubański, J. Tarczyński, op. cit., s. 31. W Kolbuszowej były jeszcze jakieś opóźnione w marszu części 10 BKZ (kcz „Vickers"), które musiały się zatrzymać z powodu braku benzyny. Utrzymanie Kolbuszowej miało duże znaczenie dla brygady – umożliwiało jej przegrupowanie na Rzeszów.

[7] MiD WIH, II/16/12 (A. Krawiec, relacja z udziału baonu zapas. 20 pp w kampanii wrześniowej). Por. Krawiec wspomina o boju kolbuszowskim w artykule (*Obrona Kolbuszowej*, Nowiny Rzeszowskie 1969, nr 226).

[8] K. Skowroński, *Nieznany bój wrześniowy Podhalan i Ślązaków*, „Kierunki" 1958, nr 2; K. Skowroński, *Raz jeszcze o bitwie pod Kolbuszową*, „Kierunki" 1958, nr 11. Bój ten został zainicjowany przez wycofujące się szosą na Mielec części baonu „Wołożyn" (kpt. P. Tymkiewicza), który samorzutnie podjął walkę na przedpolu Kolbuszowej. Wśród walczących w Kolbuszowej oddziałów Autor wymienia między innymi: 3 psp, 49 pp, 12 pp, 21 pal, 11 pp, 73 pp.

[9] W. Steblik, *Jeszcze o boju pod Kolbuszową 9.9.1939 r.*, WPH 1968, nr 4, s. 383–385.Przypuszcza się, że oddział ten wspierała bateria 21 pal lub III/65 pal.

bitych i około 300 rannych[1]. Części walczących polskich oddziałów udało się wycofać wieczorem z Kolbuszowej i dotrzeć za San[2].

Przez cały 9 września gen. Mond (m.p. Ulanów) organizował ubezpieczenie przepraw na Sanie, pod Ulanowem, Niskiem i Rozwadowem (głównie oddziałem ppłk. Trzebuni)[3]. Przeprawę na Sanie pod Leżajskiem i Kuryłówką zabezpieczał I/54 pp, a pod Sieniawą 46 baon saperów (z 36 DP rez.)[4]. Nawiązano łączność z grupą ppłk. Sikorskiego, przekazano prośbę o skierowanie wycofujących się oddziałów 6 DP i 21 DPG, na Nisko i Ulanów.

Do południa gen. Kustroń przebywał ze swym sztabem w Sokołowie. Po południu sztab przeniósł się do Bielin. Wieczorem gen. Kustroń przybył do Leżajska, gdzie otrzymał od dowódcy GO zadanie zabezpieczenia przejść i zbierania dywizji na Sanie (pod Krzeszowem i Leżajskiem). Dowódca grupy operacyjnej połączył się rano (9 września) ze swym sztabem w Przemyślu[5]. Po odprawie (około 9^{00}) sztab GO odjechał do Leżajska. Gen. Boruta-Spiechowicz (około 15^{00}) złożył w dowództwie armii raport gen. Fabrycemu o wypadkach nad Dunajcem oraz o stanie swych wojsk, które objechał poprzedniego dnia. Grupa Operacyjna „Boruta" otrzymała zadanie zorganizowania obrony Sanu od Leżajska po Sandomierz[6]. Wieczorem gen. Boruta-Spiechowicz zameldował się również u gen. K. Sosnkowskiego (przybył do dowództwa Armii „Małopolska" jako generał łącznikowy NW). Podobnie jak gen. Fabrycemu przedstawił stan grupy[7]. Z rozmowy tej gen. Boruta-Spiechowicz doszedł do wniosku, że w przypadku komplikowania się sytuacji nad Sanem powinien kierować całość sił na Lwów[8]. Późnym wieczorem gen. Boruta-Spiechowicz przybył do sztabu grupy w Le-

---

[1] O wiele większe straty niemieckie podaje K. Skowroński (*Nieznany bój wrześniowy Podhalan i Ślązaków*, Kierunki 1958, nr 2). Liczbę poległych żołnierzy 2 DPanc ocenia na 300, zaś rannych – 500.

[2] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 349. Z baonu „Wołożyn" kpt. Tymkiewicz zebrał jedynie drobną grupkę żołnierzy, z którą 10 września przekroczył San pod Niskiem, gdzie dołączył do oddziału ppłk. Trzebuni. Por. Krawiec zebrał około 250 żołnierzy – 10 września dotarł do Ulanowa, gdzie weszli w skład 20 pp.

[3] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 349. Ppłk Trzebunia (szef bezpieczeństwa zakładów w Stalowej Woli) – po otrzymaniu informacji o przedarciu się niemieckiej dywizji pancernej pod Kolbuszową zabezpieczył swoimi oddziałami wartowniczymi kierunek na Stalową Wolę od południa. Po przybyciu do Ulanowa gen. Monda zameldował się w sztabie 6 DP po dalsze rozkazy – gen. Mond polecił mu zabezpieczyć mosty na Sanie, pod Niskiem (Zarzecze), Ulanowem i Rozwadowem. 10 września oddział ppłk. Trzebuni został wzmocniony III/165 pp (pod Ulanowem).

[4] *Polskie siły zbrojne*..., op. cit., t. 1, cz. 3, s. 449.

[5] IPiMGS, B.I.50 (relacja ppłk. W. Krawczyka, szefa sztabu GO „Bielsko", z kampanii wrześniowej), s. 12–13. Sztab GO „Boruta" przyjechał do Przemyśla (przed południem) 8 września, gdzie szef sztabu GO – ppłk Krawczyk złożył dowódcy armii szczegółowe sprawozdanie z katastrofy grupy.

[6] *Polskie siły zbrojne*..., op. cit., t. 1, cz. 3, s. 451–452. Gen. Boruta-Spiechowicz do czasu nadejścia gen. Szyllinga miał objąć dowództwo odcinka Sanu od Jarosławia (włącznie) do Sandomierza (wyłącznie). Z garnizonem Sandomierz powinien nawiązać łączność. Mjr Steblik wyjaśnia jednak, że Jarosław nie mógł zostać przydzielony gen. Borucie-Spiechowiczowi (obronę przygotowywał tu gen. Wieczorkiewicz, a od rana 10 września obronę miasta miała przejąć 10 BKZ (W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 350). R. Dalecki podaje natomiast, że od rana 9 września (w myśl wytycznych gen. W. Wieczorkiewicza) obronę Jarosławia miała organizować grupa ppłk. J. Wójcika z 2 DP (R. Dalecki, *Działania Armii „Małopolska"*..., op. cit., s. 220).

[7] K. Sosnkowski, *Cieniom września*, Warszawa 1989, s. 106. Dowódca GO „Boruta" zameldował, że „(...) 6 DP posiada trzy słabe bataliony, liczące razem około 900 piechoty i 12 dział, 21 DP ma cztery bataliony.

[8] M. Boruta-Spiechowicz, *Mój wrzesień*, „Głos Szczeciński" 1957, nr 208. Gen. Boruta-Spiechowicz wspomina, że gen. Sosnkowski „ dał mi kierunek działania na Lwów". Gen. Sosnkowski w swoich wspomnieniach (K. Sosnkowski, *Cieniom września*, Warszawa 1989, s. 106–107) stwierdza, że w rozmowie z gen. Boruta-Spiechowiczem „(...) kazałem mu zamknąć główne przeprawy na Sanie i sięgnąć tak daleko w lewo, jak tylko będzie mógł, utrzymując jednocześnie łączność z Armią „Kraków". Wyjaśniłem generałowi, iż zamierzam trzymać się na Sanie tylko przejściowo i dopóty, dopóki nie dokonam koniecznego przegrupowania sił". Gen. Sosnkowski nie wspominał więc nic gen. Borucie-Spiechowiczowi o kierowaniu się na Lwów.

żajsku. Po 22^{00} sztab GO rozpoczął przegrupowanie na wschodni brzeg Sanu – do Kuryłówki.

W Armii „Małopolska" obsadzano linię Sanu (od ujścia do Wisły po Sieniawę). Od ujścia do Rozwadowa stanowiska obronne zajmowała grupa ppłk. Sikorskiego (po zejściu z linii Wisły). Od Rozwadowa do Niska – grupa ppłk. Trzebuni. Odcinek opd Sieniawy do Radymna organizował gen. Wieczorkiewicz[1]. Obronę Przemyśla powierzono gen. Chmurowiczowi[2]. Od świtu 10 BKZ organizowała obronę Łańcuta (odparto uderzenie części 4 DL). Wieczorem brygada zagrożona obejściem przez OW 4 DL, wycofała się do Przeworska[3]. W GO gen. Łukoskiego 11 KDP ugrupowała się w rejonie Barycza (do obrony okrężnej)[4]. Oddziały 24 DP kontynuowały odwrót na San (opóźnione nieco w marszu). Na linię Sanu ściągały również rozproszone częściowo oddziały 2 BG, zaś na odcinku 3 BG poszczególne baony ON walczyły (pod Rymanowem i Sanokiem) ze zmotoryzowanymi oddziałami pościgowymi 1 DG. 38 DP rez. przesunięto do Nižankowic[5].

10 września 22 DPG przestała istnieć jako zwarta jednostka[6] (jedynie 2 psp dołączył do GO „Jagmin")[7]. GO „Jagmin"[8] (do świtu) dotarła bez walki za rz. Czarną. 55 DP rez. ugrupowała się w rejonie: Kłoda, Szczapa, Osada Lesiska (pod Kłodą i Rytwianami walczył jedynie 201 pp rez.); GF w rejonie: Niedziałki, Rudniki; 23 DP w rejonie Pacanowa. Krakowska BK ześrodkowała się na południowym brzegu Wisły (pod Baranowem). Dowódca armii wrócił do poprzedniej koncepcji – przeprawy pod Baranowem[9].

10 września oddziały GO „Boruta" nie miały na ogół styczności z przeciwnikiem. Czołowe oddziały doszły do Sanu i przeszły rzekę po mostach w obszarze od Rozwadowa po Sieniawę. Dowództwo GO przeniosło się z Kuryłówki (bardzo słabe warunki łączności) do Tarnogrodu. Po południu wrócił wysłany z raportem do Armii „Małopolska" rtm. Dzieślewski z wiadomościami, że dotychczasowe zadanie GO (obrona Sanu od ujścia po Sieniawę) pozostaje bez zmiany[10].

6 DP zbierała się w rejonie: Zarzecze (za Niskiem)–Ulanów, pod osłoną oddziału ppłk. Trzebuni, który ubezpieczał przeprawy na Sanie (pod Niskiem). Dowództwo przeniosło się do Huty Deręgowskiej. 16 pp zbierał się za Sanem, w rejonie m. Krzaki, które osiągnął dopiero o godz. 19^{00}. 20 pp rano przekroczył San pod Niskiem, skierowany do rejonu Zdziary – dotarł między południem (większość) a wieczorem (I i część II/20 pp). Pozostałe siły dywizji (12 pp i 6 pal) były jeszcze w marszu (na wysokości

---

[1] R. Dalecki, *Działania Armii „Małopolska"*..., op. cit., s. 219–220.

[2] F. Forstner, *Twierdza Przemyśl*, Warszawa 2000, s. 265.

[3] S. Maczek, op. cit., s. 79–80.

[4] B. Prugar-Ketling, *Aby dochować*..., op. cit., s. 24–26.

[5] R. Dalecki, *Armia „Karpaty"*..., op. cit., s. 135–137.

[6] W. B. Moś, Strzelcy Podhalańscy ..., op. cit., s. 143–145.

[7] CAW, II.3.16 (akta kampanii wrześniowej – dziennik działań bojowych 2 psp), s. 103.

[8] *Wrzesień 1939 w relacjach i wspomnieniach*, Warszawa 1989, s. 560–567 (relacja gen. bryg. J. Sadowskiego), s. 567–569.

[9] M. Porwit, *Komentarze*..., op. cit., t. 2, s. 419–420.

[10] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 308. Sztab Armii „Małopolska" przygotowywał się do odjazdu do Lwowa. Przywiózł również informację, że Niemcy zajęli Radymno i tamtejszą przeprawę na Sanie.

Baranowa i Tarnobrzegu). Do dywizji dołączył baon saperów – mjr. F. Kostka (z części 12 bsap.).

21 DPG (opóźniona bardziej na skutek bojów pod Biskupicami i Kolbuszową) zaczęła dopiero przybywać nad San (pod Ulanowem, Krzeszowem i Leżajskiem). Sztab dywizji znajdował się w Kuryłówce. Na linii obrony (pod Kuryłówką) zastano I/54 pp, który gen. Kustroń podporządkował sobie (nakazując dowódcy ubezpieczyć rejon zbiórki 21 DPG w rejonie: Kulno–Ożanna–Dąbrowica–Brzyska Wola). Po zorganizowaniu punktu zbornego w rejonie Kuryłówki i przekazaniu go ppłk. Piwnickiemu (202 pp rez.) – sztab 21 DPG przeniósł się do Brzyskiej Woli. Z napływających różnych grup i pojedynczych żołnierzy formowano oddziały i skompletowano z nich:

- 202 pp rez. (do siły dwóch baonów: jeden własny – baon mjr. M. Drabika i jeden zbiorczy 3 psp – kpt. J. Żurka);
- 4 psp (dowództwo, II baon – mjr. A. Grudy);
- część I i większość III dywizjonu 21 pal – mjr. J. Kozieła (artylerię od razu skierowano na stanowiska ogniowe – pod Kuryłówkę i Sieniawę).

Pozostałe siły 1 BG[1] oraz 156 pp rez., zbierały się głównie w Krzeszowie, a częściowo w Sieniawie. Zorganizowano je w jeden pułk KOP (ppłk. W. Wójcika – ppłk Kazanowski został zastępcą). Pułk składał się z trzech słabych baonów KOP: „Berezwecz" – mjr. K. Czarkowskiego, „Wilejka" – mjr. W. Kuferskiego, „Wołożyn" – mjr. M. Sokołowskiego i baonu ON, który powstał z połączenia baonów ON „Żywiec" i „Zakopane" – mjr. E. Rotha. Rozkazem dowódcy GO pułk przydzielono 21 DPG[2].

Na kierunku Armii „Małopolska" wcześnie rano (5^{00}) południowa kolumna 4 DL uderzyła na Radymno i po krótkiej walce wyparła słaby oddział polski. Most wysadzono, ale Niemcy utworzyli przyczółek mostowy na wschodnim brzegu Sanu[3]. Nie udało się ich odrzucić szwadronowi 24 pułku ułanów. W ciągu dnia oddziały brygady wycofały się za San pod osłoną zorganizowanego przedmościa w Jarosławiu[4]. 11 KDP stała przez cały dzień w rejonie Barycza, gotowa do obrony okrężnej. Mając jedynie styczność z patrolami 7 DP, 2 DG i 4 DL, o zmierzchu rozpoczęła odwrót na Bachórz[5]. 24 DP dotarła częścią sił do Sanu i podjęła dalszy marsz na Birczę[6]. Dowódca 3 BG uznał, że nie jest w stanie wykonać rozkazu kierującego brygadę na Dobromil, zdecydował odejść na Stary Sambor i tam uporządkować swe oddziały[7]. Wieczorem przybył do Lwowa gen. broni K. Sosnkowski, którego marsz. Rydz-Śmigły wyznaczył na dowódcę **Grupy Armii** działających na południu[8]. Miały to być: Armia „Małopolska"

[1] L. Sawoniewski, op. cit., s. 368.

[2] W. B. Moś, *Strzelcy Podhalańscy*..., op. cit., s. 129.

[3] R. Dalecki, *Działania Armii „Małopolska"*..., op. cit., s. 231.

[4] S. Maczek, op. cit., s. 81–82. Płk Maczek otrzymał od gen. Fabrycego zadanie zamknięcia kierunku z Radymna na Lwów.

[5] B. Prugar-Ketling, *Działanie*..., op. cit., s. 226.

[6] M. Porwit, *Komentarze*..., t. 2, s. 472–473. Dowódca 24 DP zaproponował, aby 11 KDP wykorzystała obronę dywizji w rejonie Birczy do skrzydłowego uderzenia na siły niemieckie w tym rejonie.

[7] R. Dalecki, *Armia „Karpaty"*..., op. cit., s. 148–153. Odwrót na Stary Sambor zakłóciła panika jak wybuchła wśród oddziałów brygady w Krościenku, po zajęciu miejscowości przez Niemców.

[8] K. Sosnkowski, op. cit., s. 81–84. Po przybyciu 10 września z Przemyśla do Lwowa gen. Sosnkowski wysłał do NW meldunek sytuacyjny, w którym położenie Armii „Małopolska" ocenił jako krytyczne.

i „Kraków" oraz wszystkie wojska, jakie udało by się jeszcze zorganizować na terenie Małopolski. Siły te otrzymały wspólną nazwę **Frontu Południowego**, ktego zadaniem miało być: jak najdłuższe utrzymanie linii Sanu i osłona Lwowa. Gen. Szylling zdecydował przegrupować całość sił Armii „Kraków" za Wisłę, do obrony jej wschodniego brzegu[1].

11 września w sztabie armii najistotniejszą sprawą było zebranie informacji o położeniu własnych wojsk na południu kraju (próba nawiązania łączności z NW)[2]. Tymczasem na północnym brzegu Wisły (pod Baranowem) rozpoczęto naprawę mostu[3]. Do rana gen. Sadowski zorganizował przedmoście. Ciężkie walki toczyły się w rejonie Osieka[4], gdzie na broniący przeprawy 201 pp rez. uderzyły OW 5 DPanc i 27 DP. Mimo silnego nacisku oddziałów VIII KA udało się utrzymać przedmoście do południa 12 września. Oddziały GO „Jagmin" zbierały się pod Tarnobrzegiem. Dotarła tam również Krakowska BK (zluzowana przez 75 pp). Ochronę mostów na Wiśle i Sanie organizowała Grupa „Sandomierz"[5].

GO „Boruta" ześrodkowała swe siły na odcinku Sanu: Zarzecze–Ulanów (6 DP)–Krzeszów–Leżajsk–Sieniawa (21 DPG z resztkami 1 BG), nie mając właściwie styczności z przeciwnikiem (jedynie samoloty niemieckie bombardowały kilkakrotnie przeprawy i miejsca zbiórki oddziałów). Przed południową częścią odcinka pojawiły się patrole i małe siły, z którymi doszło do utarczek. Pod Leżajskiem wzięto kilku jeńców z VIII KA, którzy zeznali, że prawoskrzydłowa (28 DP) przekroczyła w tym dniu Wisłokę pod Przecławiem.

6 DP (po dołączeniu o zmroku 6 pal oraz 12 pp bez III baonu) zebrała się prawie w całości i zreorganizowała swe oddziały, wcielając do nich znaczne ilości maruderów. 12 pp dotarł bez III baonu. 16 pp uzupełniono przez włączenie żołnierzy kompanii szkolnej (ppor. Dziubka) i kompanii wartowniczej „Kłaj" (por. Fidzińskiego). Pułk zreorganizowano w dwa baony: I mjr. P. Ryby, II kpt. R. Szydłowskiego oraz pluton ppanc. por. J. Urbaniaka[6]. Do 20 pp dołączyły pozostałości 4 baonu fortecznego – por. Krawca (250 żołnierzy), ponadto wcielono około 200 maruderów. Uzupełniono nimi głównie stany II i III baonu – po reorganizacji pułk liczył 50% etatowego stanu i 70% uzbrojenia[7]. Artylerię własną, sześć baterii, zasilono dwiema bateriami I/40 pal i jedną

---

[1] *Wojna obronna Polski...*, op. cit., s. 693 (dokument nr 330 – rozkaz dowódcy Armii „Kraków" do odwrotu jednostek za Wisłę i obrony jej wschodniego brzegu z 10 września 1939 r.).

[2] M. Porwit, *Komentarze...*, op. cit., t. 2, s. 428.

[3] M. Skierczyński, *Organizacja przepraw GO „Śląsk" przez Wisłę pod Baranowem we wrześniu 1939 r.*, WPH 1973, nr 1, s. 299.

[4] W. Adamczyk, op. cit., s. 188–213.

[5] A. Sikorski, *Działania Grupy „Sandomierz" w 1939 r.*, WPH 1961, nr 2, s. 127. Grupa ta była również nazywana (od nazwiska dowódcy) grupą ppłk. Sikorskiego. W jej składzie znalazły się: 94 pp rez. (ppłk. B. Gancarza), 164 pp rez. (ppłk. S. Styrczuli) i da 55 pal.

[6] W. Steblik, *Armia „Kraków"...*, op. cit., s. 358. Odcięty pod Mielcem niewielki oddział 16 pp (por. S. Mostka) dopiero w nocy z 11/12 września przeszedł San pod Rozwadowem i współdziałał w jego obronie, a dowiedziawszy się o odejściu dywizji pomaszerował za nią na Janów Lubelski, Frampol, Goraj (14 września), Gorajec, skąd w związku z obecnością Niemców w Szczebrzeszynie zawrócił na Frampol – Biłgoraj i rano 16 września dołączył do pułku pod Aleksandrowem.

[7] MiD WIH, II/2/297 (L. Bałos, *Wrześniowym szlakiem...*, op. cit., s. 78. W pierwszym baonie 20 pp było 540 żołnierzy (21 rkaemów, 12 cekaemów i 3 działa ppanc.); w II/20 pp było 360 żołnierzy; III baon był prawie tak samo silny jak pierwszy. Ponadto pułk miał pluton ppanc., plutony pionierów i zwiadowców konnych. Oddziały pułkowe osiągnęły prawie 70 % stanu etatowego.

z 11 pal. W południe gen. Mond otrzymał[1] od przejeżdżającego przez jego miejsce postoju gen. Szyllinga rozkaz pozostania nad Sanem i zabezpieczenia przepraw dla GO „Jagmin" (pod Niskiem i Rozwadowem).

W 21 dywizji – 3 psp (z III/4 psp i II/21 pal) przekroczył dopiero San pod Rozwadowem i zatrzymał się na postój w rejonie tej miejscowości. Od dywizji dzieliły go jeszcze dwa dni marszu[2]. Pozostałe baony zbiorcze były jeszcze bardziej w tyle. 4 psp dołączył do GO „Jagmin" – w rejon zbiórki dotarła jedynie część oddziałów pułku. 202 pp rez. zbierał się za Sanem, w Dąbrownicy. Dotarła też część artylerii. W dowództwie GO (Tarnogród) nawiązano łączność z własnymi dywizjami, nie mając jej jednocześnie z dowódcami obu armii. Na odcinku obrony pod Jarosławiem, gdzie znajdowało się zgrupowanie ppłk. J. Wójcika (trzy baony wsparte ośmioma bateriami artylerii) – 2 DPanc wykonała o świcie uderzenie w celu uchwycenia przyczółków. Uderzenie odparto. Przed południem Niemcy wznowili atak większymi siłami. Po parogodzinnej walce przerwano polską obronę. Niemcy zajęli pozycje za rzeką, przystąpili do rozszerzenia wyłomów i zaczęli zagrażać stanowiskom artylerii. W tej sytuacji (po 15^{00}) ppłk J. Wójcik zarządził odwrót, wyznaczając na miejsce zbiórki: Rudawę (III/155 pp rez.) i Dzików – jednak do części oddziału rozkaz nie dotarł, ponieważ wycofał się wcześniej. Części III/155 pp rez. (kompania kpt. Pietrzaka i 1/60 dac) oraz większość artylerii (na czele z ppłk. J. Wójcikiem), zdołały się wycofać do lasu na południe od Rudawy, gdzie zorganizowano obronę na linii lasu i nawiązano łączność z czatą baonu marszowego 3 pp pod Leżachowem. Artyleria wycofała się do Rudawy. Pozostałe siły, wycofujące się wzdłuż szosy na Zapałów, zostały rozbite przez czołgi[3].

Po południu otrzymano wiadomość o sforsowaniu Sanu pod Jarosławiem przez Niemców[4]. Wytworzyła się groźna sytuacja dla grupy (szeroko rozciągniętej i nie do końca jeszcze zebranej – nie mającej więc szans skutecznego przeciwstawienia się ewentualnemu uderzeniu oddziałów pancernych przeciwnika od południa, na jej tyły)[5]. Sytuacja pod Jarosławiem, wytyczne gen. Sosnkowskiego z 9 września (odnośnie orientowania się działań GO na Lwów) oraz informacje od płk. Maczka spowodowały, że gen. Boruta-Spiechowicz zdecydował się skupić całą Grupę Operacyjną na północnym brzegu Tanwi[6], w lasach pod Biłgorajem. W ten sposób pragnął on zapewnić sobie możliwość obrony (osłaniającej jednocześnie nadchodzące nad dolny San większości sił Armii „Kraków") przed XXII KPanc, gdyby ten chciał skierować się ku północy z zamiarem wyjścia na tyły lub przeskrzydlenia sił polskich nad Sanem. Brał

[1] L. Głowacki, *Działania wojenne na Lubelszczyźnie w 1939 roku*, Lublin 1976, s. 131.

[2] W. Moś, *3 pułk...*, op. cit., s. 37.

[3] W. Steblik, *Armia „Kraków"...*, op. cit., s. 319, 360. Wobec groźby okrążenia oddział ppłk. J. Wójcika odszedł 12 września pod Radawę (za rz. Lubaczówkę). W nocy (14/15 września) przekroczyli Tanew. 17 września ppłk Wójcik zarządził rozwiązanie oddziału.

[4] *Wojna obronna Polski...*, op. cit., s. 726 (dokument nr 359 – komunikat nr 10 Oddziału Obrony Kraju OKW o położeniu na froncie w dniu 10 września wieczorem). Zgodnie z wytycznymi ND Wojsk Lądowych Niemiec 14 Armia miała kontynuować ofensywę w celu opanowania wschodniego brzegu Sanu i sforsowania rzeki. Jednostką, która sforsowała San była 2 dywizja pancerna.

[5] CAW, II.3.15 (akta kampanii wrześniowej – relacja gen. Monda, dowódcy 6 DP, z kampanii wrześniowej), s. 197. Jednocześnie od dowódcy 6 DP – gen. Boruta-Spiechowicz dowiedział się o zbliżaniu Armii „Kraków" nad dolny San i o rozkazie gen. Szyllinga wydanym w południe gen. Mondowi, pozostania nad Sanem (pod Niskiem) aż do przeprawienia się armii. Gen. Mond w swojej relacji nie pisał tego wyraźnie, wynika to jednak z jego słów do dowódcy GO – „(...) jego odejście odsłoni Grupę Śląską".

[6] L. Głowacki, *Działania wojenne na Lubelszczyźnie w roku 1939*, Lublin 1976, s. 131.

również pod uwagę możliwość działania przez tyły tego korpusu w kierunku Lwowa – w wypadku gdyby Niemcy skierowali się na wschód[1].

W związku z tą decyzją jeszcze przed zmrokiem wydano dywizjom rozkazy przesunięcia się (nocą z 11 na 12 i do południa 12 września) do rejonu Biłgoraja. 6 DP miała pozostawić do obrony przepraw na Sanie, pod Niskiem i Ulanowem, tylko oddział ppłk. Trzebuni. Pozostałe siły miała przegrupować po osi: Janów Lubelski–Momoty Górne–do lasów, na południe od Frampola. 21 DPG, pozostawiając na Sanie (pod Krzeszowem, Kuryłówką i Sieniawą) jedynie słabe oddziały dla pozorowania obsady i dozoru, miała się przegrupować za Tanew, do rejonu: Derylaki, Ciosny, Banachy i tam zorganizować postój, ubezpieczając się od południa na przeprawach, pod Harasiukami i Budziarzami. Pozostałe siły KOP miały przejść na odcinek Tanwi, pod Księżpolem (na południe od Biłgoraja) i ubezpieczyć tam przeprawę.

Wymarsz 21 DPG i 1 pułku KOP nastąpił już 11 września wieczorem w trzech kolumnach (przez Lipiny, Jedlniki i Biszczę). Sztab dywizji odjechał do folwarku Sól, pod Biłgorajem (nowe m.p.). Nad Sanem pozostawiono do pozorowania – oddział KOP (pod Krzeszowem), I/54 pp (pod Kuryłówką) oraz baon KOP „Wołożyn" (pod Sieniawą)[2] – w przypadku natarcia większych sił przeciwnika miały się wycofać na Tanew. Dowódca 6 DP zdecydował się zaczekać z rozpoczęciem marszu (zbytnie przemęczenie marszem części sił – 12 pp) do rana następnego dnia[3].

Jeszcze wczesnym rankiem gen. Fabrycy zreferował gen. Sosnkowskiemu położenie armii. Było ono szczególnie złe na skrzydle południowym, gdzie 3 BG została zupełnie rozbita[4] i odsłoniła kierunek na Sambor. Na skrzydle północnym GO „Boruta" zbierała się nad Sanem bez przeszkód ze strony przeciwnika. W rejonie Radymna Niemcy przekroczyli w kilku miejscach San, ale nie podejmowali działań na większą skalę, nie mając jednocześnie ukończonej budowy mostów. 10 BKZ zdołała się zebrać w rejonie: Oleszyce–Lubaczów i rozpoczęła marsz (przez Niemirów) na oś Radymno–Jaworów (w celu osłonięcia kierunku na Lwów)[5]. W centrum GO „Południowa" gen. Łukoskiego pozostawała nadal daleko w przodzie, mając 11 KDP w rejonie Bachórza i 24 DP w Birczy[6]. Wydano natychmiast gen. Łukoskiemu rozkaz przyśpieszenia marszu na Przemyśl (dowódcy 3 BG przekazano rozkaz bezwzględnej obrony Sambora). Jednocześnie gen. Sosnkowski wydał wytyczne do obrony obszaru Lwowa oraz samego miasta[7].

---

[1] Sam gen. Boruta-Spiechowicz relacjonuje, że głównym motywem jego decyzji były wytyczne gen. Sosnkowskiego (tak przynajmniej je sobie interpretuje) odnośnie orientowania się jego grupy do działania na Lwów (M. Boruta-Spiechowicz, *Mój wrzesień*, „Głos Szczeciński" 1957, nr 208).

[2] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 360. Baon ten dozorował przeprawy pod Sieniawą w stałej styczności z przeciwnikiem próbującym sforsować San. Nocą z 12 na 13 września otrzymał rozkaz oderwania się od przeciwnika i marszu do zgrupowania brygady za Tanwią.

[3] Ibidem.

[4] R. Dalecki, *Działania Armii „Małopolska"*..., op. cit., s. 246. Rozproszone oddziały 3 BG zbierały się przez cały dzień w rejonie Starego Sambora.

[5] S. Maczek, op. cit., s. 83.

[6] E. Buczyński, *O walkach 24 DP we wrześniu 1939 r.*, WPH 1983, nr 2–3, s. 767.

[7] T. Jurga, *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990, s. 603–604. Dowódcą operacyjnym obszaru Lwowa mianowano gen. dyw. R. Pricha. Podporządkowano mu następujące zgrupowania: grupa płk. S. Iwanowskiego (w rejonie Żółkwi), grupa ppłk. L. Dmyszewicza obrona na rz. Wereszycy, obrona miasta Lwowa (na dowódcę wyznaczono płk. B. Fijałkowskiego – 12 września został nim gen. F. Sikorski), grupa gen. S. Dembińskiego (do osłony kierunku rumuńskiego, w rejonie Stryja). Za bardziej groźne i bliższe uważano zagrożenie Lwowa od strony Jarosławia i Radymna, za mniej groźne z kierunku Sambora.

Gen. Sosnkowski nakazał gen. Fabrycemu podjęcie 12 września całą karpacką grupą dywizji działań zaczepnych na przeciwnika prowadzącego działania na kierunku: Sanok–Chyrów–Sambor[1]. Ponadto dla odciążenia kierunku na Przemyśl–Lwów, na którym prowadziła działania 4 DL, gen. Sosnkowski zarządził współdziałanie GO „Boruta" i 10 BKZ.

11 września dowództwo GA „Południe" zdecydowało się zamknąć pierścień okrążenia wokół sił polskich, którym udało się przejść za Wisłę i San – wyznaczając poszczególnym armiom następujące zadania[2]:

1. 10 Armia powinna skierować swoje prawe skrzydło przez Wisłę–na Kraśnik–Lublin 2 DL i IV KA, na odcinku Zawichost–Józefów; XV KL (29 DPZ i 3 DL) na odcinku Solec–Puławy; XIV KA (13 DPZ i 1 DL) powinna przekazać 14 Armii;

2. 14 Armia powinna przez szybkie dołączenie XVII KA do XXII KPanc otworzyć sobie drogę między Chyrowem a Jarosławiem, do dalszego ruchu w kierunku na Włodzimierz–Chełm. Lewe skrzydło armii (VII i VIII KA) powinno ukierunkować się na odcinek Sieniawa–Nisko. Prawe skrzydło (XVIII KA) powinno przeszkodzić skupieniu się sił polskich pod Samborem i na zachód od Lwowa. Korpus ten miał być stopniowo wzmacniany dywizjami nadciągającymi ze Słowacji (56 i 57 DP), 5 DPanc[3] i dywizjami szybkimi ze składu 10 Armii[4].

Zgodnie z nowymi zadaniami w 14 Armii zarządzono:

1. XVIII KA powinien uderzyć na Lwów i na południe od miasta, osłaniając prawe skrzydło armii. Ponadto powinien zająć Przemyśl lub uniemożliwić wycofanie się sił polskich spod Przemyśla na wschód;

2. XXII KPanc (wzmocniony zmotoryzowanym pułkiem SS „Germania") powinien odrzucić siły polskie przez szosę Jaworów–Lubaczów, w kierunku północno-wschodnim i kontynuować marsz na Tomaszów–Zamość i Rawę Ruską–Włodzimierz. Częścią sił zamknąć szosę Przemyśl–Lwów, współdziałając z XVIII KA w rejonie Sądowej Wiszni;

3. XVII KA powinien dojść do Sanu między Przemyślem a ujściem Wisłoka i przekroczyć San pod Radymnem i Jarosławiem;

4. VIII KA powinien dojść do Sanu i utworzyć przyczółki poniżej ujścia Wisłoka (do uderzenia w kierunku północno-wschodnim);

5. VII KA (po przekroczeniu Wisły powyżej ujścia Sanu) powinien kontynuować marsz na San i dołączyć do VIII KA[5].

---

[1] M. Porwit, *Komentarze*..., op. cit., t. 2, s. 474–475. Znajdująca się najbliżej tego rejonu 38 DP rez. (odwodowa) miała zawrócić z Husakowa dla wyjaśnienia sytuacji na kierunku Chyrowa, natomiast GO „Południowa" miała przegrupować się (do świtu) do rejonu Birczy i we współdziałaniu z 38 DP rez. uderzyć na skrzydło lub tyły 2 DG, posuwającej się po osi Sanok–Sambor.

[2] N. von Vormann, op. cit., s. 141, 144–145.

[3] A. von Plato, op. cit., s, 24–26.

[4] *Polskie siły zbrojne*..., op. cit., t. 1, cz. 3, s. 33–34. Z 10 Armii wyznaczono XIV KZ, a 12 września XV KL. Jednakże na skutek rozwinięcia się operacji zaczepnej armii (gen. Kutrzeby i gen. Bortnowskiego) nad Bzurą i konieczności oczyszczenia z niedobitków polskich rejonu Radomia – skierowano jedynie 5 dywizję pancerną.

[5] N. von Vormann, op. cit., s. 143–146. Dowództwo armii liczyło, że XVIII KA (poprzez przerzucenie 3 DG na prawe skrzydło (przez Sanok) powinien wykonać postawione przed nim zadanie. Tymczasem rozkazem z 12 września OKH nakazało odesłanie 3 DG (wspólnie z 62 DP) na zachód.

*

Północne zgrupowanie wojsk Armii „Kraków" konsekwentnie dążyło do połączenia się z siłami skupionymi na południowym brzegu Wisły. Zagrożone od północy przez oddziały 5 dywizji pancernej, od zachodu zaś przez pozostałe dywizje VIII KA (8 i 28 DP) oraz 27 DP z VII KA. Naciskany coraz bardziej na skrzydłach (przez VII i VIII KA) – gen. Szylling zrezygnował z próby przebicia pod Staszowem, decydując się na związanie uderzeniem demonstracyjnym na północy i pod jego osłoną skierowanie większości sił (doliną Wisły) na Sandomierz. 10 września z listy WJ swojej armii musiał wykreślić 22 DPG – po jej rozbiciu gen. Szylling wrócił do koncepcji przeprawy pod Baranowem. Mimo silnego nacisku jednostek VII i VIII KA udało się przez dwa kolejne dni utrzymać przedmoście (11–12 września) i po naprawionym przez saperów armijnych moście wszystkie oddziały przegrupowały się na południowy brzeg Wisły i pomaszerowały na Tarnobrzeg. Ześrodkowana na północ od Sandomierza 5 dywizja pancerna ograniczyła się jedynie do wysłania słabych oddziałów wydzielonych. W etapie tym przeciw maszerującym za San oddziałom GO „Boruta" prowadziły działanie jedynie oddziały rozpoznawcze i wydzielone 2 dywizji pancernej i 4 dywizji lekkiej (próbujące wyjść na ich drogi odwrotu). Dywizje XVII KA oraz 3 DG z XXII KPanc, skierowano głównie wzdłuż traktu rzeszowskiego (za czołowymi oddziałami 4 DL) najkrótszą drogą nad San. Na południu oddziały Armii „Małopolska" (często na skutek samodzielnych decyzji poszczególnych dowódców) dopiero w oparciu o San zamierzały zorganizować obronę. Z kolejnych naturalnych rubieży obronnych odchodzono bez walki. Skuteczne działania opóźniające na kierunku: Rzeszów–Łańcut–Jarosław, prowadziła 10 BKZ, przydzielona do Armii „Małopolska". Wyznaczony na dowódcę Frontu Południowego gen. Sosnkowski zdecydował się skupić wszystkie siły w ogólnym kierunku na Lwów. Tymczasem 11 września gen. Rundstedt zdecydował się zamknąć pierścień okrążenia wokół sił polskich, którym udało się przejść za Wisłę i San. Zgodnie z nowymi zadaniami poszczególne korpusy i dywizje 14 Armii miały szybko się znaleźć na głębokich tyłach i skrzydłach zgrupowanych tu polskich związków operacyjnych. Sytuacja stawała się groźna – pod Jarosławiem OW 2 dywizji pancernej uchwycił i utrzymał przyczółek.

W Grupie Operacyjnej „Boruta" (po rozerwaniu ugrupowania 6 dywizji w trakcie przechodzenia przez most w Biskupicach Radłowskich), w obszarze między Dunajcem a Sanem, znalazło się ponad 20 różnych grup o składach od pojedynczych plutonów (nawet mniejszych) do zgrupowania w sile prawie pułku. Tworzyły się doraźnie w trakcie przeprawy przez Dunajec lub organizowali je bardziej zaradni dowódcy. Do takich należeli: ppłk Czubryt, w którego zgrupowaniu obok macierzystego 3 psp znalazł się III/4 psp i kilka mniejszych grup, mjr Bałos, zebrał I i część II baonu 20 pp, mjr Brzosko z III i częścią II baonu 20 pp, ppłk Strażyc oprócz macierzystego 12 pp, przyłączył II baon 164 pp rez. oraz ppłk Wójcik, który skupił wokół siebie pozostałe oddziały brygady górskiej. W macierzystym składzie maszerowały dwa pułki: 16 pułk piechoty i 202 pułk piechoty rezerwowej. Z większych zgrupowań maszerowały jeszcze: III baon 12 pp, dowództwo 4 psp z II baonem, I baon 4 psp. Oddziały w sile baonu zebrali również kpt. Jaeschke i kpt. Żurek (obydwaj z 3 psp).

Wobec sytuacji, w której znalazły się wojska nie mogło być mowy o zatrzymaniu się na Wisłoce. Chwilowy kryzys jaki dotknął gen. Borutę-Spiechowicza szybko minął (w dużej mierze na skutek perswazji podwładnych). Zarówno gen. Boruta-Spiechowicz, jak i dowódcy dywizji, podejmowali próby uporządkowania oddziałów. Gen. Kustroń próbował (ubezpieczając się 4 psp na wschodnim brzegu Dunajca) zebrać i uporządkować oddziały dywizji w rejonie Dąbrowy Tarnowskiej i Radomyśla Wielkiego. Gen. Mond wysłał oficera sztabu z zadaniem wskazania poszczególnym oddziałom marszruty (nie do wszystkich oddziałów udało się dotrzeć). Ostatecznie uzgodniono (zgodnie z decyzją gen. Boruty-Spiechowicza) zebranie oddziałów za Sanem. Ruch ich jednak (z jednej strony uporządkowany) okazał się na tyle żywiołowy, że do Sanu właściwie niemożliwe stało się jakiekolwiek ich uporządkowanie. Dopiero San stanowił odpowiednią linię, na której można było mieć nadzieję zatrzymania i uporządkowania oddziałów.

Tabela 28. Zestawienie liczbowe bojów w GO „Boruta" (8–12 września)

	batalion	pułk
8 września	3	1
9 września		1
razem	3	2

Do większych bojów w tym etapie doszło jedynie pod Bolesławiem (8 września), gdzie zgrupowanie ppłk. Czubryta zostało zatrzymane przez usadowionych tam Niemców. Pod Kolbuszową (8 i 9 września), gdzie z OW 4 dywizji lekkiej i 2 dywizji pancernej stoczyły walkę maszerujące nieco w tyle oddziały 21 DPG oraz resztek 1 BG (i inne). Obydwa te boje autor zaliczył do bojów w sile pułku (z tym, że pierwszy bój w Kolbuszowej jedynie jako walkę baonu). 8 września stoczył walkę pod Dąbrową Tarnowską (z OR 2 dywizji pancernej) 4 baon ckm. W tym samym dniu pod Mielcem stoczyła bój grupa (w sile baonu) zebrana przez por. Mostka (z 16 pułku piechoty).

Zdecydowaną większość czasu w działaniach wojennych GO „Bielsko" (nie tylko w tym etapie) pochłaniały marsze. Zwykle były one wymuszone sytuacją ogólną. Chociaż o podjęciu decyzji do odwrotu miały decydować takie czynniki, jak: ukrycie chwili i kierunku wycofania, uchronienie się przed uderzeniem przeciwnika, ubezpieczenie oddziałów sąsiednich przed okrążeniem lub obejściem. Prawo decyzji do wycofania miał wyłącznie przełożony i tego przestrzegano. Trudno znaleźć przykład samowolnych decyzji, narażających sąsiadów na obejście lub oskrzydlenie. Jedynie odejście 24 DP z linii Dunajca może być niechlubnym tego wyjątkiem. W działaniach oddziałów GO „Bielsko" takich przypadków autor nie dostrzegł. Do Dunajca odwrót WJ i oddziałów GO „Bielsko" był koordynowany, np. przerzucenie III/12 pp w rejon Góry dla ułatwienia odejścia części rozbitych oddziałów spod Pszczyny; odwrót 21 DPG na linię Skawy, później Skawinki czy wreszcie odwrót na Bochnię, Wieliczkę i dalej na Dunajec. Od Dunajca dowódcy poszczególnych oddziałów starali się dotrzeć do Sanu na własną rękę. Mimo, że gen. Boruta-Spiechowicz i dowódcy dywizji starali się jakoś kierować przemarszem pojedynczych oddziałów, było to raczej niemożliwe i tylko do części dotarły rozkazy między Dunajcem i Sanem. Przy każdej sposobności, jako zasadniczą metodę walki, polecano stosować w dzień uporczywą obronę (w zasadzie na

miejscu, w oparciu o lasy, linie wodne i miejscowości, aby nie dawać czołgom okazji do rozbijania oddziałów w ruchu), a w nocy zalecano dokonywać odskoku do nowego rejonu. Odskok należało rozpoczynać oddziałami niezaangażowanymi w walce, możliwie wcześnie – tuż po zapadnięciu zmroku, żeby jak najwcześniej przybyć na nowe miejsce i mieć choć parę godzin na wypoczynek i wcześniejsze przygotowanie się w terenie do obrony w ciągu dnia[1]. Przestrzegano aby marsz nawet najmniejszego oddziału wykonywać w szyku zwartym. Zabraniano rozciągać kolumn w luźnych grupach, podkreślając, że oddział powinien być stale dowodzony. Dowódcom zalecano maszerowanie z tyłu (dla utrzymania zwartości). Wozy taborowe i wszelkie pojazdy miały się trzymać prawej strony drogi. Wymijanie wozów, zdwajanie czy potrajanie kolumn uznano za niedopuszczalne. Zezwalano jedynie na zjeżdżanie na boczne drogi, odchodzące od osi marszu. Na wozie mógł jechać tylko woźnica i ewentualnie dowódca określonego członu taborowego. Każdy dowódca w taborach powinien pilnować powierzonych mu wozów nie tylko w sensie utrzymania marszruty, ale i dla przeciwdziałania panice, która szczególnie łatwo wybuchała w taborach. Należało jej przeciwstawiać się bezwzględnie, nawet przez użycie broni. Podkreślano, że poszczególne człony taborów powinny w dzień maszerować w pewnej odległości za sobą, aby w razie nalotu móc rozluźnić szyk kolumny do odległości 50 m między wozami. W żadnym przypadku nie należało tworzyć kolumn pojazdów długich na kilometry[2]. Nie przestrzegano jednak zwykle wycofania w pierwszej kolejności oddziałów nie biorących udziału w walce i taborów. I chociaż w przedwojennej instrukcji walki podkreślano, że za późno wycofane tabory i służby mogły uniemożliwić odwrót oddziałów bojowych, to w większości przypadków dowódcy nie mieli wpływu na przegrupowanie taborów. Dosyć szybko nabrało to na tyle cech zjawiska żywiołowego, że niewielu dowódców było w stanie zapanować nad tym co się działo w taborach. Symbolem września stały się zatarasowane drogi i kolumny taborowe szukające drogi do własnych oddziałów. Relacja mjr. Bałosa „(...) *kolumna kładła się wzdłuż drogi bez żadnych ubezpieczeń. Śpiące i na pół czuwające zmiany trwały jakoś do świtu. Kolumna zatrzymała się bez istotnej przyczyny. Nad Rabą – na czole kolumny spali woźnice z taborów 16 pp. Żaden nie wiedział dlaczego wóz stoi – dalej droga była zupełnie pusta. Czołowy woźnica nie wiedział dlaczego stoi i kto się mu kazał zatrzymać*", nie odbiegała od tego co działo się na drogach przegrupowania GO „Bielsko"[3]. Drogi zatarasowane były również przez kolumny uchodźców, uciekających z całym swym dobytkiem przed najeźdźcą, utrudniając wszelkie przemarsze zwartych oddziałów wojskowych. Niełatwe były próby zapanowania nad tym. Jak wspominał W. Steblik – doszło do paradoksalnego zjawiska „(...) *z Kielecczyzny ciągnęli do Małopolski, by schronić się za barierą Wisły przed Niemcami, a tu spotykali falę odwrotną – z tych samych względów parła na północ – kłębowisko wozów, koni, pieszych przyciągało niemieckich lotników. Dochodził jeszcze trzeci strumień – z zachodu, gdzie dużo taborów wojskowych. Niekarni woźnice, przeważnie na rekwirowanych podwodach nie przestrze-*

[1] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 184.

[2] *Wojna obronna Polski*..., op. cit., s. 796–798 (dok. nr 407 – rozkaz dowódcy 21 dywizji piechoty w sprawie dyscypliny marszu, wykonywania zadań bojowych oraz obowiązków żołnierskich).

[3] MiD WIH II/2/297 (L. Bałos, op. cit.), s. 64.

gali żadnej dyscypliny ruchu czy postoju a na widok samolotu lub odgłos niezbyt odległego strzału reagowali dzikim galopem nie wiadomo dokąd. Żandarmeria nie mogła sobie z tym poradzić (...) tabory nas udusiły dwa tygodnie później"[1]. Dopiero w ostatniej fazie działań część dowódców podejmowało decyzje redukcji a nawet likwidacji taborów.

Poważnym zagrożeniem dla maszerujących oddziałów – zwłaszcza niewielkich, były grupy dywersantów. Chociaż na drodze odwrotu GO „Bielsko" tylko w Bielsku (2 września) doszło do poważniejszego incydentu (straty 21 DPG nie były jednak zbyt duże) to „towarzyszyli" oni cały czas maszerującym i walczącym oddziałom „(...) *dywersantów spotykano na szlaku wszędzie* (...) *namawiali żołnierzy do porzucania broni i amunicji. Słaba znajomość i zgranie wśród żołnierzy, zwłaszcza tych z mobilizacji powszechnej – stąd przenikali w szeregi i organizowali akcje na mniejsze oddziały (odejście spod Pszczyny)*[2]. *Do większego starcia z dywersantami doszło również pod Tarnobrzegiem (10 września), gdzie walkę z dywersantami stoczyła część oddziału kpt. Jaeschke. Po bitwie tomaszowskiej zdarzały się również napady Ukraińców na drobne grupy polskich żołnierzy, którym udało się uniknąć niewoli*"[3].

O sposobie wykonania marszu miał decydować zamiar dowódcy czy odległość od przeciwnika. Zasadniczym jednak czynnikiem był stopień zagrożenia uderzeniem przeciwnika. Trudno określić który z rodzajów marszu dominował w czasie przegrupowania oddziałów GO „Bielsko". Nie można żadnego z wykonywanych marszów określić jednoznacznie jako podróżny czy ubezpieczony. Zazwyczaj była to kompilacja wielu jego odmian. Chociaż zwykle w przedwojennych instrukcjach, regulaminach czy artykułach zalecano wykonywać marsz nocą (starano się tego przestrzegać ze względu na zagrożenie lotnicze), to jednak względy sytuacji ogólnej wymuszały dosyć często marsze dzienne. Za niedopuszczalne uznawali autorzy *Instrukcji Walki* z 1931 roku lekkomyślne zarządzanie przemarszów, narażające wojsko na niepotrzebny wysiłek[4]. I takie przykłady w działaniu oddziałów GO „Bielsko" można dostrzec. W jednym przypadku – na zbyt późne skierowanie spod Zatora do Pszczyny oddziałów 6 DP (zwłaszcza 16 pp, który wszedł do walki właściwie z marszu) gen. Boruta-Spiechowicz nie miał żadnego wpływu. Jednak nawet przy tak późno podjętej decyzji można było się postarać o jakiś transport samochodowy, jak to było w przypadku III/12 pp, biorąc pod uwagę zwłaszcza fakt, że 1 września dywizja pancerna znalazła się na przedpolu pozycji głównej. Niefortunną decyzją gen. Boruty-Spiechowicza było z pewnością skierowanie 156 pp rez. (pułk ten po forsownym – 60 km – marszu dotarł właśnie z Nowego Sącza do Łazan) do pasa działania 10 BKZ. Pułk po krótkim odpoczynku wymaszerował do Wiśniowej (30 km). Żołnierze pułku byli już tak zmęczeni, że nie mogli podjąć odwrotu jak pozostałe oddziały zgrupowania płk. Maczka. Szybko znaleźli się w okrążeniu. Utrzymali się przez cały dzień (6 września) walcząc ze zmotoryzowanym OW 2 DPanc, po czym poszczególne baony podjęły samodzielną próbę przebicia się na Bochnię (w ciągu 7–9 września zostały jednak rozbite, a dowódca

[1] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., s. 137.
[2] MiD WIH II/2/464, II/2/136 (relacje żołnierzy 20 pp z września 1939 roku); II/2/297 (L. Bałos, op. cit.).
[3] MID WIH, II/2/145 (relacja żołnierza 6 pal z września 1939 roku).
[4] OIW 1931, § 7, s. 7.

pułku popełnił samobójstwo). Można przecież było zatrzymać ten baon w pobliżu Bochni i wykorzystać na drodze wycofania brygady. Skierowanie go marszem pieszym na wschód, kiedy część oddziałów 4 DL docierała już do linii Dunajca, groziło jego utratą – co się niestety potwierdziło. W zdecydowanej większości były to marsze piesze. Transport samochodowy (przerzucenie autobusami części III/12 pp z Kęt na linię Wisły, pod Górę – 2 września) czy kolejowy (przegrupowanie 12 pp z Wadowic do Jordanowa – 1 września) należały do wyjątków. Na własnych środkach transportu poruszały się jedynie oddziały 10 BKZ. Wśród rodzajów marszu pieszego dominował marsz ubezpieczony (nocny i dzienny, czołowy i odwrotowy).

Marsz czołowy wykonywały oddziały 6 DP (1 i 2 września) skierowane spod Zatora na pozycję główną pod Pszczynę. Dowództwo i II/20 pp dotarło do Pszczyny wieczorem (z Brzeszcz – 20 km). Maszerujący z Piotrowic I/20 pp wyruszył wieczorem (23^{00}) i dotarł do Pszczyny rano (6^{30}) co (przy odległości 39 km) dawało średnie tempo 4,5 km/h (przy 3,5 km/h uwzględnianych w instrukcjach)[1]. Baon był jednak mocno przemęczony. Podobnie 16 pp, który rozpoczął marsz spod Zatora (48 km) wieczorem (20^{00}) i dotarł do Brzezin rano (9^{00}) – co dało średnie tempo 4km/h. Biorąc pod uwagę, że zwykły wysiłek marszowy DP obliczano na 30 km – pokonanie 48 km marszem nocnym w ciągu 13 godzin należy uznać za marsz wybitnie forsowny.

Wśród marszów ubezpieczonych zjawiskiem bardziej powszechnym był marsz odwrotowy. Oddziały 21 DPG rozpoczęły odwrót z pozycji głównej nocą (2 września) i wieczorem dotarły do linii Skawy (35 km). Z linii Skawy do rubieży Skawinki (25 km) maszerowała od rana do południa (4 września). 5 września o zmroku (20^{00}) podjęła dalszy marsz do Bochni (36–40 km), gdzie dotarła 6 września (8^{00}). Rankiem 7 września dywizja rozpoczęła dalszy marsz (porządkując swe oddziały po walce w Bochni) – do rejonu Wał, Ruda (30 km), gdzie dotarła wieczorem. Oddziały 6 DP po bitwie pod Pszczyną zbierały się w rejonie: Skotniki, Wola Duchacka. Przeciętnie miały do pokonania 60 km (w terenie częściowo zajętym przez przeciwnika). O zmierzchu (20^{00}) 5 września dywizja podjęła marsz do Niepołomic (36 km), gdzie dotarła rano (8^{00}). 6 września wieczorem wyruszyła z Niepołomic do rejonu Wał, Ruda (40 km), gdzie dotarła w południe. Z oddziałów 2 pułku KOP – baon „Berezwecz" dotarł przełęczą Beskidu Małego do Andrychowa (30 km), gdzie dołączył do 21 DPG. Pozostałe baony wycofały się na Suchą (25 km).

Przeciętne odległości (30–40 km), jakie pokonywały oddziały, mieściły się w normach zwykłego dziennego wysiłku marszowego. Należy jednak uwzględnić fakt, że w wielu przypadkach oddziały podejmowały marsze po wielogodzinnych walkach, stąd też i wysiłek był o wiele większy od przeciętnego marszu na ćwiczeniach.

Trudno znaleźć w dokumentach czy relacjach informacje o organizowanych postojach czy odpoczynkach. Informacje takie można by znaleźć w dziennikach działań bojowych oddziałów, ale te niestety się nie zachowały. Należy jednak przypuszczać, że skoro przeciętne odległości jakie pokonywano, mieściły się w granicach dziennego wysiłku marszowego, to najprawdopodobniej przestrzegano terminów odpoczynków, czy postojów. W kolejnych dniach marszu zapewne ulegały zwiększeniu ze względu

[1] OIW 1931, § 9, s. 8.

na znaczne przemęczenie oddziałów. Czas postoju i odpoczynku w znacznym stopniu uzależniony był również od działania przeciwnika. Trudno sobie wyobrazić, aby dowódca zagrożony oddziałami rozpoznawczymi przeciwnika na tyłach lub skrzydle ugrupowania marszowego przestrzegał terminu postoju czy odpoczynku. Na prośbę dowódców GO (gen. Boruty-Spiechowicza i gen. Sadowskiego) gen. Szylling wyraził zgodę na całodzienny postój (4 września) po 3 dniach marszu.

Marsz z linii Dunajca na rubież Sanu był połączeniem marszu ubezpieczonego i podróżnego. Oddziały mniej zagrożone działaniem elementów rozpoznawczych czy oddziałów wydzielonych przeciwnika ubezpieczały się niewielkimi siłami, starając się w miarę jak najszybciej dotrzeć za San. W oddziałach maszerujących bardziej na południe (wzdłuż traktu kolbuszowskiego) elementy ubezpieczenia marszowego wydzielano znacznie częściej. Większość oddziałów maszerująca traktem północnym docierała do Sanu (10 i 11 września). 16 pp wyruszył z Żabna 8 września i do wieczora dotarł do Mielca (41 km). Z Mielca do Bojanowa (40 km) maszerował przez cały następny dzień. Ostatni etap z Bojanowa do m. Krzaki (30 km) pułk pokonał 10 września. Oddział mjr. Bałosa z Niecieczy nad Dunajcem do Borowej nad Wisłoką i dalej do m. Ocice (60 km) przebył w ciągu 2 dni (8–9 września). Przez następny dzień maszerował do Zdziar za Sanem (38 km). 12 pp po przeprawie przez Dunajec w Woli Otfinowskiej do Sadkowej Woli (54 km) maszerował 24 godziny, tj. od rana 8 września do rana 9 września. Z Sadkowej Woli do Tarnobrzegu (38 km) – kolejną dobę (od południa 9 września do południa 10 września). Do Zarzecza za Sanem (40 km) pułk dotarł marszem nocnym rankiem 11 września. 3 psp wyruszył w południe 8 września spod Otfinowa i wieczorem 10 września (po krótkim starciu pod Bolesławiem) dotarł do Tarnobrzegu (10 września), pokonując 90 km w ciągu 2 dni. Kolejne 35 km, z Tarnobrzegu do Rozwadowa, zajęło im 24 godziny. Pułk KOP maszerujący traktem południowym wymaszerował 7 września (wieczorem) z Lisiej Góry i przez Radomyśl i Kolbuszową, gdzie część oddziałów stoczyła bój z oddziałem 2 dywizji pancernej, nocą (z 9 na 10 września) dotarł do Rudnika nad Sanem, pokonując 125 km w ciągu 3 dni. Zatem średni dobowy wysiłek marszowy wyniósł 40 kilometrów i biorąc pod uwagę kilkudniowy odwrót z pozycji głównej, należy uznać jego tempo za wysokie. Dziwić więc może nieco relacja ppłk. Krawczyka „(...) *żołnierze byli przemęczeni do ostatnich granic. Nauczony doświadczeniem ciągłych marszów sztab grupy podejmował bardzo ostrożne kalkulacje marszowe. Przewidując, że piechota więcej jak 1–2 km na godzinę nie przejdzie. Na 20 km marsz do linii Dunajca planowali 12 godzin. I nawet ta ostrożna kalkulacja okazała się zbyt optymistyczna (wydajność marszowa spadła poniżej 1 km na godzinę*"[1]. Z zachowanych informacji co do terminu rozpoczęcia i zakończenia marszu (oraz przybliżonej trasy) wynika, że tak niskie tempo marszu oddziały „osiągały" dopiero w ostatnich dniach działań.

Marsze wykonywane przez oddziały GO za Sanem można określić jednocześnie marszami ubezpieczonymi odwrotowymi (odejście ze względu na zagrożenie ze strony sił 14 Armii nacierających od zachodu) i ubezpieczonymi czołowymi (marsz w kierunku jednostek XXII korpusu, które znalazły się głęboko za Sanem). Tempo przemar-

[1] IPiMGS, B.I.50 (relacja ppłk. W. Krawczyka, szefa sztabu GO „Bielsko", z kampanii wrześniowej), s. 9.

szów wyraźnie spadło, co jest zjawiskiem zrozumiałym przy takiej ich częstotliwości z jednej strony i dotychczasowym zasięgu z drugiej. Oddziały 21 dywizji, które wymaszerowały wieczorem 11 września z linii Sanu do rejonu Biłgoraja (30 km) dotarły po 34 godzinach (13 września rano). Nieco większe tempo uzyskały oddziały 6 dywizji, które wymaszerowały spod Niska 12 września (rano) i do rejonu Biłgoraja (50 km) dotarły po 36 godzinach marszu. Ale już 17 września przemarsz z Józefowa do m. Skwarki (15 km) zajął im ponad 17 godzin. Tempo marszu spadło więc poniżej 1 kilometra na godzinę.

Trudno jest wyliczyć całościowo wysiłek marszowy Grupy Operacyjnej, jej poszczególnych dywizji, pułków, baonów czy mniejszych nawet oddziałów. Wynika to z braku rzetelnych informacji. Z pojedynczych relacji nie zawsze można zebrać całość marszruty jaką przemierzyła dywizja, pułk czy nawet mniejszy oddział. Stąd sporządzony przez autora wysiłek marszowy 21 DPG i 6 DP w czasie działań we wrześniu 1939 r. (i jej poszczególnych etapach) może być jedynie traktowany jako przybliżony.

Tabela 29. Orientacyjne zestawienie wysiłku marszowego 21 DPG i 6 DP w dniach 1–20 września

	I ETAP	II ETAP	III ETAP	IV ETAP	RAZEM
6 DP	40 km	140 km	120 km	100 km	400 km
21 DPG		130 km	120 km	70 km	320 km

Liczby te (nawet orientacyjne) świadczą o tym, że wysiłek nie był mały i przeciętnie wynosił 20 kilometrów na jeden dzień działań wojennych. Są to wszystko wielkości naliczone w linii prostej (z mapy). Gdyby uwzględnić rzeźbę terenu, przebieg dróżni, częste zmiany marszruty, zawracanie z drogi marszu, obchodzenie pozycji przeciwnika, to wielkości te mogły być o wiele większe. Były oddziały, które nim dotarły na pozycję główną miały już za sobą kilkadziesiąt kilometrów marszu (3 psp). Wiele oddziałów również po rozbiciu 21 dywizji dotarło różnymi drogami do własnych wojsk, doliczając do całościowego wysiłku marszowego kolejne (70–80) kilometry. Za przykład wysiłku marszowego jednego z oddziałów GO „Bielsko" niech posłużą wyliczenia sporządzone przez mjr. Bałosa[1], dowódcę I baonu 20 pułku piechoty. W ciągu 20 dni dowodzony przez niego batalion pokonał 565 km (z uwzględnieniem wszystkich kluczących marszrut). Przeciętny wysiłek dobowy wynosił więc 28 kilometrów. Wielkości te znacznie różnią się od orientacyjnych wyliczeń.

Ugrupowanie marszowe zwykle składało się ze straży przedniej, sił głównych i straży tylnej. Organizowanie straży bocznych należało do rzadkości. Wynikało to być może, z jednej strony – z braku odpowiedniej ilości dróg dla straży bocznych, zaś z drugiej z oszczędności sił (starano się posiadać ich jak najwięcej w kolumnie głównej). Przestrzegano, aby marsz bojowy oddziałów odbywał się w taki sposób, aby w każdej chwili najmniejsze zgrupowanie mogło obronić się przed uderzeniem czołgów przeciwnika. Na czoło i tyły kolumny wysuwano broń przeciwpancerną (również 75 mm armaty używano jako środki przeciwpancerne). Artylerię dywizyjną starano się włączać w środek kolumn bateriami tak, aby każdy z elementów ugrupowania marszo-

[1] MiD WIH, II/2/297 (L. Bałos, op. cit.) s. 88.

wego otrzymywał wzmocnienie oddziałem artylerii. Do końca działań starano się przestrzegać tych zasad, z różnym skutkiem. Ugrupowanie marszowe 6 dywizji piechoty z 6 września: 12 pp (bez baonu) z II/164 pp rez., 4 baonem ckm i II/6 pal, które stanowiły straż przednią. Siły główne dywizji maszerować miały w dwóch kolumnach: pierwsza – 20 pp z III/6 pal i druga – 16 pp z I/6 pal. III/12 pp stanowić miał straż tylną. Takie ugrupowanie można uznać za wzorcowe. Wydzielono straż przednią i tylną, każdą z maszerujących kolumn wsparto dywizjonem artylerii. Ugrupowanie 21 DPG z 5 września: 3 psp z III/21 pal stanowił pierwszą kolumnę, pozostałe siły, tj. 4 psp, 202 pp rez., baony KOP, 21 pal i III/65 pal drugą – było nieco innym rozwiązaniem. To dowódcy poszczególnych kolumn we własnym zakresie mieli organizować ubezpieczenie marszowe. Artylerię przydzielono do obu kolumn, podobnie jak w 6 dywizji.

Do walk straży przednich czy tylnych dochodziło raczej sporadycznie. W działaniach oddziałów GO „Bielsko" można jednak dostrzec kilka sytuacji, gdzie straże przednie czy tylne podjęły walkę z przeciwnikiem. Były one wynikiem nacisku przeciwnika z jednej strony lub inicjatywą dowódcy szpicy z drugiej. Już podczas odwrotu z pozycji głównej straż tylna 21 DPG zatrzymała skutecznie pod Izdebnikiem (4 września) OR 45 DP. W marszach odwrotowych straże przednie nie napotykały przeciwnika. Straże tylne odpierały zwykle niewielkie oddziały przeciwnika (patrole) prowadzące rozpoznanie i nie można ich traktować nawet jako walki w sile kompanii. Dopiero w boju pod Kolbuszową wzięło udział szereg oddziałów, które mogły stanowić straże tylne WJ wycofujących się za San. Trudno określić dzisiaj czy były to rzeczywiście straże tylne czy też opóźnione w marszu oddziały. Jednak biorąc pod uwagę fakt, że walka ta nie stanowiła jakiegoś przypadkowego starcia i ktoś był jednak jej organizatorem, dlatego można ją potraktować jako walkę straży tylnych Grupy Operacyjnej „Boruta". Straże przednie (zwłaszcza 6 dywizji) stoczyły kilka walk za Sanem (w czasie podjęcia marszu przez oddziały GO „Boruta" na południowy-wschód). 15 września pod Podsośniną Łukowską stoczył bój 12 pp (stanowiący straż przednią 6 DP). Nie wykorzystano jednak sukcesu. Wprowadzane etapami pozostałe siły dywizji umożliwiły przeciwnikowi umocnienie się i w końcu przeciwnatarciem zmusiły oddziały dywizji do wycofania za Tanew. 18 września maszerujący w straży przedniej 12 pp zdobył Paary. Utknął jednak pod Narolem Wsią. I znowu powściągliwość dowódcy dywizji spowodowała, że nie wykorzystano powodzenia (tym bardziej zadziwiające, że maszerujący boczną drogą III/12 pp zajął Narol z marszu). Do ostatniego większego starcia straży przedniej doszło (19 września) pod Werchratą, gdzie maszerujący w straży przedniej I/20 pp, po krótkiej walce zajął ją z marszu.

Powszechnie organizowano również ubezpieczenia postoju (rejonu ześrodkowania). Tyle, że materiały co do sposobu ich wydzielania, stawianych zadań itp. są niezwykle skąpe. Jednak i te niepełne informacje potwierdzają przypuszczenia, że zwracano na to uwagę[1]. Zadanie to zwykle sprowadzało się do przesłaniania rejonu ześrodkowania, rozpoznania i uniemożliwienia zaskoczenia przez przeciwnika. Trudno jednoznacznie określić czy organizowano ugrupowanie czat zwartych. Można jednak przyjąć, biorąc pod uwagę kompanię jako czatę główną, że wyznaczone do ubezpie-

[1] MiD WIH, II/2/297 (L. Bałos, op. cit.).

czenia rejonów ześrodkowania siły baonu (lub nawet większe) tworzyły swoiste ugrupowanie czat. Jako takie właśnie ugrupowanie czat można potraktować 4 baon ckm i III baon 12 pp, które ubezpieczały na linii Skawy ześrodkowanie 6 dywizji w rejonie Brzeźnicy, Ryczowa i Czernichowa. Odległość oddziałów ubezpieczających od rejonu ześrodkowania wynosiła 18–20 kilometrów. Utworzenie z ubezpieczających oddziałów zgrupowania płk. Misiąga świadczyło o próbie zorganizowania jakiegoś zwartego oddziału czat, podległego bezpośrednio dowódcy dywizji. Liczną sieć placówek i patroli organizował ppłk Strażyc w rejonie Myślenic, zaniepokojony słabo ubezpieczonym (dozorowanym jedynie) rejonem pomiędzy południowym skrzydłem 21 DPG a północnym skrzydłem 12 pp. Sieć ta z jednej strony miała uchronić ugrupowanie 12 pułku przed nagłym wtargnięciem jakiegoś OR XVII KA, z drugiej zaś powinna dostarczyć dowódcy informacji o jego (przeciwnika) ewentualnych ruchach. Sieć słabych placówek czy patroli nie zawsze mogła zapewnić skuteczną osłonę przed niespodziewanym wtargnięciem przeciwnika, przekonał się o tym sztab 21 DPG (pod Radłowem).

Próbę zorganizowania ubezpieczenia ześrodkowujących się za Dunajcem sił 21 DPG podjął gen. Kustroń (siłami 4 psp), jednak decyzja zebrania oddziałów GO dopiero za Sanem (z drugiej zaś strony informacje o pojawieniu się oddziałów przeciwnika na wschodnim brzegu Dunajca) uniemożliwiły to. Ześrodkowanie oddziałów za Sanem ubezpieczał oddział ppłk. Trzebuni (od Rozwadowa do Ulanowa). Oddział ten znacznie przewyższał ilością posiadanych sił zwykłe zgrupowanie czat, ponieważ ubezpieczany rejon był dosyć szeroki (20 km). Odległość od ubezpieczanych oddziałów wynosiła 8–10 kilometrów (kiedy odeszły na wschód odległość ta znacznie się zwiększyła). Za swoiste ubezpieczenie marszu i postoju (i jednocześnie bojowe) można potraktować ugrupowanie I baonu 4 psp pod Księżpolem, na Tanwi (przejęte później przez 3 psp). Swoiste z tego względu, że aż tak wszechstronne. Z jednej strony ubezpieczało przegrupowanie oddziałów GO „Boruta" w rejon Biłgoraja i bezpieczne ich tam ześrodkowanie. Z drugiej, zabezpieczało swobodny przemarsz do wykonania zwrotu zaczepnego i jeszcze odwrót rozbitych oddziałów 21 DPG na północny brzeg Tanwi. I w końcu ubezpieczało w jakimś stopniu tyły całości ugrupowania Armii „Kraków" i „Lublin", w początkowym etapie bitwy tomaszowskiej.

3.4. ZEŚRODKOWANIE GRUPY OPERACYJNEJ „BORUTA" ZA SANEM I PODJĘCIE ZWROTU ZACZEPNEGO NA LWÓW (12–20 WRZEŚNIA)

Krakowska BK od świtu **12 września** ześrodkowana w rejonie Tarnobrzegu, ubezpieczała przegrupowanie GO „Jagmin" (od południowego-wschodu)[1], i kontynuowała w ciągu dnia przeprawę. Do południa większość sił GO „Jagmin" dotarła do rejonu Tarnobrzegu[2]. Pod Baranowem pozostał jedynie 75 pp (ubezpieczający odwrót GO).

[1] W. Steblik, *Zarys działań...*, op. cit., s. 242. Brygada była ześrodkowana na południowy-wschód od Tarnobrzegu, w rejonie: Mokrzyszów, Siedlisko, Tarnowska Wola.

[2] *Wrzesień 1939 w relacjach...*, op. cit., s. 579–581 (relacja gen. J. Sadowskiego, dowódcy Grupy Operacyjnej „Śląsk").

Po zmroku jej oddziały (podobnie Krakowska BK) podjęły dalszy marsz do wyznaczonych rejonów nad Sanem[1]. Grupa ppłk. Sikorskiego osłaniała przez cały dzień ich przemarsz (pod Tarnobrzegiem i Sandomierzem), udaremniając próby utworzenia przyczółków na wschodnim brzegu Wisły[2]. Dowództwo armii przeniosło się do Zamościa.

Na Sanie (aż po Sieniawę) nie było właściwie styczności z przeciwnikiem. Natomiast z rejonu południowo-wschodniego skrzydła już od rana napływały do dowództwa GO „Boruta" (w Tarnogrodzie) wiadomości o posuwaniu się silnych kolumn pancernych z Jarosławia na Oleszyce–Cieszanów i Lubaczów[3]. Pod wpływem tych wiadomości gen. Boruta-Spiechowicz wydał (rano)[4] 6 DP rozkaz – skierowania maszerujących oddziałów nad dolną Tanew (do lasów na południe od Biłgoraja), w rejon: Sól, Banachy, Łazory, Derylaki. Dywizja powinna zamknąć kierunek Krzeszów–Harasiuki–Biłgoraj. 21 DPG nakazał zawrócić do lasów na południe od Tarnogrodu (Adamówka–Dobcza), aby zamknąć kierunki od Leżajska, Sieniawy i Oleszyc.

6 DP (w związku z tym, że dosyć późno dołączył 12 pp i część artylerii) wyruszyła spod Niska do wyznaczonego rejonu (pod Frampolem) dopiero rano (16 i 20 pp) i w południe (12 pp, II i III/6 pal). Nad Sanem (od Rozwadowa po Ulanów) gen. Mond pozostawił oddział ppłk. Trzebuni[5]. Wzmocniony do siły trzech baonów i jednej baterii (od 13 września), później dołączały kolejne zagubione oddziały[6]. I baon (mjr. Z. Koelnera) – dozorował rejon Ulanowa, II (mjr. Jasińskiego) – przeprawę pod Zarzeczem, a III baon[7] – pilnował brodów na odcinku: Pysznica–Brandwica. W chwili kiedy czoła kolumn 6 DP zbliżały się do Janowa Lubelskiego i Momot (sztab rozwinął już m.p. w okolicy Frampola) – dotarł do gen. Monda (o 12^{00}) nowy rozkaz. Skierowano więc natychmiast większość artylerii szosą na Janów–Frampol–Biłgoraj, do rejonu Soli. Kolumnę 20 pp (z II/6 pal) zawrócono od Janowa na południe (przez Momoty Górne–Hutę

---

[1] *Wojna obronna Polski*..., op. cit., s. 762–765 (dokumenty nr 384, 385).

[2] A. Sikorski, *Działania Grupy „Sandomierz" w czasie kampanii wrześniowej*, WPH 1961, nr 2, s. 141–142. Grupa ppłk. Sikorskiego odparła pod Tarnobrzegiem natarcie niemieckiej piechoty (udaremniła próbę forsowania Wisły. Podobnie w Sandomierzu. Informacje na temat odrzucenia przeciwnika za Wisłę można znaleźć w meldunku sytuacyjnym (z 12 września) dowódcy odcinka „Sandomierz" do dowódcy Armii „Lublin" (*Wojna obronna Polski*..., op. cit., dok. nr 383, s. 761).

[3] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 362. Prawdopodobnie otrzymano również jakieś wiadomości o marszu od Kolbuszowej długich kolumn piechoty na Sokołów (była to 28 DP, która osiągnęła 12 września – Sokołów, a posuwająca się za nią 8 DP zajęła Kolbuszową i Majdan). Liczono się więc z możliwością ich wyjścia na Leżajsk i Krzeszów.

[4] MiD WIH, XII/16/45 (kolekcja płk. Steblika – działania bojowe Grupy Operacyjnej „Bielsko" we wrześniu 1939 r. (ważniejsze momenty wojenne do wyjaśnienia przez gen. Borutę-Spiechowicza), s. 6. Dowódcę GO „Boruta" nurtowała ciągle myśl o podjęciu działania zaczepnego na tyły niemieckich sił pancernych, które kierowały się z Jarosławia na Lwów.

[5] *Polskie siły zbrojne*..., op. cit., t. 1, cz. 3, s. 439. W skład oddziału ppłk. Trzebuni wchodziły takie baony, jak: I (wartowniczy), II – zbiorczy (bliżej nie znany – najprawdopodobniej był to wzmocniony II/16 pp) i III – zbiorczy (sformowany z rozbitków II/49 pp). W składzie oddziału były również: kompania ckm (plot.) nr 107 i kompania policjantów (około 100).

[6] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 359–360. W dniu tym dołączyła (pod Rozwadowem) 102 kompania ckm (plot.) – kpt. J. Przybosia (z Baranowa) i 5/6 pal – por. F. Duszczyńskiego (w dniach 11–12 września była w składzie Krakowskiej BK). W dniach 10–13 września w skład oddziału ppłk. Trzebuni wchodził również III/165 pp (ppłk. E. Sokólskiego), który stał początkowo w rejonie Ulanowa, potem pod Wólką Tanewską (12–13 września), mając łączność na północy z II baonem 49 pp.

[7] L. Głowacki, *Uzupełnienia i sprostowania do artykułu ppłk. Antoniego Sikorskiego „Działania Grupy Sandomierz w czasie kampanii wrześniowej"*, WPH 1962, nr 1, s. 332.

Krzeszowską), do rejonu Derylaki. 16 pp – do rejonu Azory, a kolumnę 12 pp, która minęła już Momoty, skierowano do rejonu: Rogoźnia, Banachy[1].

21 DPG nie przystąpiła do wykonania nowego rozkazu. W chwili otrzymania rozkazu (około 11^{00}) jej oddziały były jeszcze w ruchu i nie można było ich uchwycić (poza sztabami pułków, które jako pierwsze dotarły do rejonów). Zamierzano więc podjąć marsz powrotny dopiero po zebraniu się i odpoczynku oddziałów, w rejonie: Harasiuki, Łazory, Budziarze. Po południu odbyła się (14^{00}–16^{00}) w dowództwie GO „Boruta" (Tarnogród) odprawa dowódców dywizji, na której złożono meldunki o stanie swych jednostek[2]. Rozważono ewentualność uderzenia na przeciwnika maszerującego z Jarosławia na północny wschód i przebicia się przez jego ugrupowanie w rejonie: Oleszyce, Lubaczów – do Lwowa (obaj dowódcy dywizji poparli projekt pod warunkiem, że najpierw podległe im wojska zostaną uporządkowane). W czasie odprawy nadszedł meldunek, że (około 15^{00}) do rejonu: Oleszyce, Cieszanów wtargnęło około 200 niemieckich wozów bojowych, a równocześnie z kierunku prowadzącego na Tarnogród pojawił się oddział zmotoryzowanej piechoty. Wobec możliwości zagrożenia tyłów GO (na kierunku: Tarnogród–Biłgoraj) gen. Boruta-Spiechowicz zaniechał chwilowo myśli zaczepnej i przesunięcia 21 DPG do lasów pod Tarnogród. Powziął natychmiast decyzję zatrzymania całej GO nad Tanwią (pod Biłgorajem), aż do całkowitego zebrania się 6 dywizji[3]. Zarządził, by 6 DP kontynuowała marsz[4] nad Tanew, do nakazanego jej rejonu: Derylaki, Łazory i ubezpieczyła przejścia na niej, pod Harasiukami (w celu zamknięcia kierunku od Krzeszowa). 21 DPG nakazał przesunąć się (nocą z 12 na 13 września) do rejonu: Korczów, Majdan Stary i Nowy, Smólsko, Króle i ubezpieczyć 1 pułkiem KOP przeprawy na Tanwi, pod Księżpolem (dla zamknięcia kierunku od Tarnogrodu).

Kolumny 6 DP kontynuowały (z krótkimi odpoczynkami) bardzo uciążliwy i powolny (po piaszczystych drogach leśnych) marsz. 21 DPG od wczesnego popołudnia stała w rejonie: Derylaki, Łazory, Budziarze, Sól. Wieczorem dywizja wymaszerowała do nakazanego jej rejonu na południe od Biłgoraja, skierowując większość sił do m.: Rogale, Majdan Stary i Nowy (202 pp rez. z baonem zbiorczym 3 psp), Smólsko (II/4 psp). 1 pułk KOP (jako najlepiej przedstawiający się pod względem uzbrojenia i morale) obsadził wyznaczony już uprzednio odcinek Tanwi (Zanie, Markowice, Króle), z zadaniem zamknięcia przejść, pod Księżpolem. Nad Sanem (od Ulanowa po Leżajsk) pozostawiono tylko drobne patrole i grupy saperów do wysadzenia mostów. Dowództwo GO przeniosło się wieczorem do Biłgoraja (leśniczówka Rapy).

12 września rano do gen. Sosnkowskiego dotarły informacje o zajęciu Sambora przez 1 DG i o pojawieniu się o świcie patroli niemieckich w Rudkach (na szosie Sam-

---

[1] CAW, II.3.15 (relacja kpt. W. Kirchmayera, oficera 6 DP, z kampanii wrześniowej), s. 6–7. 12 pp doszedł do Bukowej, a dopiero stąd pomaszerował do rejonu drogą okrężną, przez: Dąbrowicę, Sól, Bidaczów Stary.

[2] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 326–327. 6 DP była prawie w komplecie (bez 2 baonów); 21 DPG miała tylko cztery własne baony z niewielką ilością broni ciężkiej i około 16 dział. Na miejscu był również pułk KOP i I/54 pp. 3 psp, I i III/4 psp oraz II/21 pal znajdowały się w kolumnach marszowych (w rejonie Niska).

[3] M. Porwit, *Komentarze*..., op. cit., t. 2, s. 480.

[4] W. Kirchmayer, *O działaniach 6 DP w 1939 r.*, WPH 1966, nr 4, s. 398. 6 DP opuściła linię Sanu dopiero 12 września rano, pozostawiając na Sanie oddział ppłk. Trzebuni.

bor–Lwów)[1]. Po południu, zmotoryzowany OR 1 DG przebił się od Sambora (przez Lubień Wielki) pod Lwów i zatrzymano go dopiero na przedmieściu. Jednocześnie XXII KPanc (rozpoznano 4 DL) wtargnął głębokim klinem (od Radymna i Jarosławia) do rejonu: Jaworów, Niemirów, Lubaczów, Cieszanów, napotykając jedynie pod Jaworowem i Niemirowem opór 10 BKZ[2]. W reakcji na ruchy przeciwnika, zmierzające do rozerwania i głębokiego okrążenia południowych sił polskich gen. Sosnkowski (działając w myśl otrzymanego zadania obrony Małopolski wschodniej) zdecydował: najpierw pobić siły niemieckie, które wbiły się klinem pod Lwów (rozdzielając siły Armii „Małopolska"), a następnie odtworzyć front na ogólnej linii: Dniestr–Lwów–górny Bug i bezwzględnie utrzymać Lwów, jako oś obrotu tego ruchu. Do realizacji tej koncepcji postanowił skierować obie swe armie koncentrycznie na Lwów. W tym celu dywizjom karpackim odciętym w rejonie Przemyśla, wysłał przez lotnika rozkaz natychmiastowego podjęcia marszu na Lwów[3]. Natomiast gen. Szylling powinien objąć z powrotem dowództwo nad GO „Boruta", jak również nad (według możliwości) dywizjami gen. Fabrycego, i jak najprędzej maszerować na odsiecz Lwowa. Obronę obszaru Lwowa zlecił gen. W. Langnerowi (dowódca OK VI), podporządkowując mu 35 DP rez. i 10 BKZ[4], sam zaś postanowił przedostać się samolotem do Przemyśla, by pokierować marszem dywizji karpackich na Lwów[5]. Nie dotarły do gen. Sosnkowskiego nowe rozkazy NW (wydane 13 września), w związku z czym podjął zamierzony marsz na Lwów[6]. Tymczasem w grupie dywizji karpackich: 38 DP rez. rozpoczęła marsz na Dobromil, 11 KDP – na Przemyśl, natomiast 24 DP toczyła w Birczy samotny bój z 2 DG[7]. 12 września zmieniono nieco zarządzenia OKH z 11 września[8].

---

[1] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., 324–325. Liczono jednak na to, że jednostka która zajęła Sambor, znajdzie się wkrótce w ciężkim położeniu na skutek akcji zaczepnej 38 DP rez. i GO – gen. Łukoskiego. Tymczasem w parę chwil potem z meldunku lotnika, wysłanego o świcie nad Birczę, i następnie z meldunku sztabu Armii „Małopolska" wynikało, że wskutek doręczenia gen. Łukoskiemu rozkazu do dalszego odwrotu na Przemyśl, a nie doręczenia późniejszego rozkazu do przeciwnatarcia – akcja zaczepna nie została podjęta. Wiadomość o nie doręczeniu rozkazów nie dotarła jednak do świadomości gen. Sosnkowskiego, jeśli w meldunku do NW (12.09 – 14^{00}) winę przypisał samowolnemu niewykonaniu rozkazów przez dywizje gen. Łukoskiego.

[2] F. Skibiński, *Pierwsza*..., op. cit., s. 108–115.

[3] R. Dalecki, *Armia „Karpaty"*..., s. 205. Rozkaz został dostarczony do sztabu GO „Południowa" w Przemyślu 12 września o godz. 19^{00}.

[4] *Polskie siły zbrojne*..., op. cit., t. 1, cz. 3, s. 497. Rozważając sprawę dowodzenia obroną obszaru Lwowa, gen. Sosnkowski postanowił powierzyć ją gen. W. Langnerowi. Wytworzyła się w ten sposób „dwoistość dowodzenia", ponieważ gen. Langner otrzymał dowództwo nad tymi samymi wojskami, którymi dowodził już gen. Prich (dopiero 3 dni później zlikwidowano sztab gen. Pricha).

[5] K. Sosnkowski, op. cit., s. 96, 101. Gen. Fabrycy (za zgodą gen. Sosnkowskiego) odjechał nocą do Naczelnego Dowództwa (we Włodzimierzu Wołyńskim), gdzie otrzymał zadanie (13 września) zorganizowania obrony tzw. „przedmościa rumuńskiego" w oparciu o Dniestr i Stryj.

[6] W. Włodarkiewicz, *Przedmoście rumuńskie w wojnie 1939 roku*, WPH 1996, nr 4, s. 47–48. Wobec pogarszania się sytuacji, od 11 września NW dążyło do zorganizowania osłony i obrony połączeń z Rumunią, zwłaszcza na kierunku Stryja. Po zajęciu Sambora przez Niemców – kierunek ten był otwarty, w związku z tym przed południem 13 września marsz. Rydz-Śmigły powziął zasadniczą decyzję: wycofania większości wojsk gen. Sosnkowskiego od razu na linię rzek Stryj–Dniestr. Odpowiednie wytyczne (z godz. 14^{30}) zostały wysłane do Lwowa, lecz nie dotarły do gen. Sosnkowskiego w Przemyślu, wobec czego podjął decyzję marszu na Lwów.

[7] M. Porwit, *Komentarze*..., op. cit., t. 2, s. 481.

[8] N. von Vormann, op. cit., s. 141–142. Na środkową Wisłę powinno uderzać większość 10 Armii. Ostatecznie skończyło się na tym, że XIV KA powinien utworzyć przyczółki pod Dęblinem i Puławami; IV KA – po sforsowaniu Wisły między Solcem i Zawichostem, powinien uderzyć w kierunku na Lublin i na Kraśnik.

Krakowska BK **13 września** w ciągu dnia dotarła do m. Lipy (za Sanem) – wieczorem wyruszyła na Janów Lubelski. GO „Jagmin" dotarła nad ranem do rejonu Rozwadowa i Radomyśla. Wieczorem oddziały grupy rozpoczęły marsz za San (do Grupy Fortecznej dołączył w Radomyślu 2 psp)[1]. Grupa ppłk. Sikorskiego wycofała się, obejmując (za Wisłą i Sanem) odcinek obrony od Zawichostu do Kępy. Na odcinku Sanu (Brandwica–Ulanów) dozorowanym przez oddział ppłk. Trzebuni, wzmogła się aktywność niemieckich patroli. W drodze, na szosie Biłgoraj–Frampol–Janów Lubelski, gen. Szylling spotkał oddziały 6 DP w marszu do rejonu Biłgoraja. To nieoczekiwane (dla dowódcy armii) odejście dywizji znad Sanu, było dla gen. Szyllinga przykrą niespodzianką. Przekreślało bowiem jego dotychczasowy plan działania (powodując, że w nowej sytuacji GO „Jagmin" będzie musiała swoje przegrupowanie połączyć z ubezpieczeniem dolnego Sanu). Tymczasem do sztabu armii dotarły nowe rozkazy: od gen. Sosnkowskiego[2] – marsz na odsiecz Lwowa (oddanie z powrotem, do dyspozycji dowódcy armii GO „Boruta") i od Naczelnego Wodza[3] – wytyczne do koncentracji sił własnych na południu. Przekazanie gen. Szyllingowi i podporządkowanemu mu ponownie gen. Borucie-Spiechowiczowi otrzymanych rozkazów pozostało sprawą najpilniejszą. Tym bardziej, iż płk Wiloch dowiedział się, że gen. Boruta-Spiechowicz zamierza wieczorem podjąć marsz w kierunku na Oleszyce–Cieszanów. Płk Wiloch uważał taki odosobniony ruch GO „Boruta" (oddalonej od reszty armii o 2–3 dni marszu) za zbyt ryzykowny (istniała możliwość spotkania poważniejszych sił pancernych przeciwnika) i próbował temu zapobiec. Połączył się telefonicznie z dowództwem GO (11^{00}–11^{30}) i (wobec nieobecności gen. Boruty-Spiechowicza uprzedził ppłk. Krawczyka o nadejściu dwóch ważnych rozkazów. Jednocześnie polecił wstrzymać zamierzony ruch GO na Oleszyce–Cieszanów, aż do chwili powrotu gen. Szyllinga z Rozwadowa[4].

Gen. Boruta-Spiechowicz (pomimo zaznajomienia się z rozkazem gen. Sosnkowskiego) pozostał przy swej porannej decyzji podjęcia wieczorem marszu. W ciągu dnia oddziały GO „Boruta" maszerowały do nakazanych rejonów: m.p. GO – Biłgoraj, m.p. 6 DP i 21 DPG – Sól. Oddziały 6 DP (oraz 3 psp z II/21 pal) znajdowały się w marszu, na drogach przez lasy (na południe od Janowa Lubelskiego), kierując się nad Tanew, do rejonu: Derylaki (20 pp z II/6 pal), Łazory – 16 pp (bez II baonu), Rogoźnia

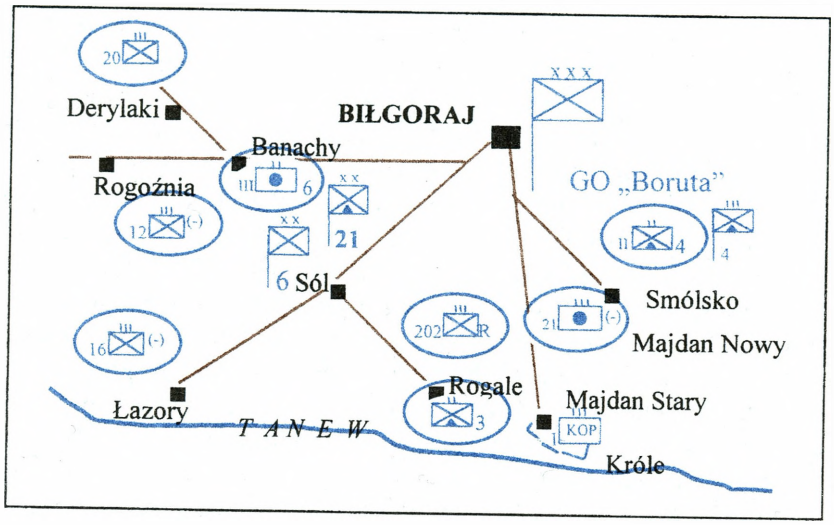
---

[1] CAW, II.3.16 (dziennik działań bojowych 2 pułku strzelców podhalańskich), s. 104.

[2] K. Sosnkowski, op. cit., s. 101.

[3] *Polskie siły zbrojne...*, op. cit., t.1, cz. 3, s. 614–616. Wobec zarysowującego się oskrzydlenia wojsk polskich od północy (przez Bug) i od południa (w Małopolsce środkowej) szybkimi związkami przeciwnika – marsz. Rydz-Śmigły zdecydował się ściągnąć możliwie całość wojsk na kierunku Małopolski wschodniej i zapewnienie połączeń z Rumunią. W tym celu: Grupa Armii gen. Sosnkowskiego (armia gen. Szyllinga, armia gen. Piskora i inne JW i oddziały) powinny zapewnić utrzymanie Małopolski wschodniej. Armia gen. Przedrzymirskiego powinna wycofywać się w kierunku na Kałuszyn–Łuków–Radzyń Podlaski, do rejonu Parczewa i dalej na Tomaszów Lubelski. Grupa Armii gen. Dęba-Biernackiego (z GO gen. Młota-Fijałkowskiego) powinna kierować się na Brześć–Hrubieszów–Włodzimierz. Grupa Armii gen. Kutrzeby powinna uderzyć na zgrupowanie przeciwnika w rejonie Łodzi i przebić się przez Radom, na Kraśnik.

[4] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 451–456. Bezpośrednio po tym płk Wiloch wysłał mjr. W. Bydlińskiego (z III oddziału) z rozkazami, nakazując mu, aby po drodze (w Biłgoraju) przekazał je gen. Spiechowiczowi i prosił go o jak najszybsze skontaktowanie się z gen. Szyllingiem.



Rys. 45. Ześrodkowanie oddziałów Grupy Operacyjnej „Boruta" w rejonie Biłgoraja (13 września)

i Banachy[1] – 12 pp (bez III baonu) z III/6 pal, Biłgoraj (3 psp[2]), który osiągnęli po bardzo uciążliwym (50 km w ciągu 36 godzin) marszu, dopiero około południa.

Główne zgrupowanie 21 DPG rano dotarło do nakazanego rejonu, na południe od Biłgoraja: Rogale, Majdan Stary (202 pp rez. i baon zbiorczy 3 psp), Majdan Nowy, Smólsko (dowództwo i II/4 psp, III i część I/21 pal). Pułk KOP (w rejonie: Króle, Gliny) ubezpieczał przejścia na Tanwi. Dołączył do dywizji również baon zbiorczy kpt. Marciszewskiego[3], pluton marszowy 14 pułku ułanów, I/4 psp[4] i inne[5]. Styczności z przeciwnikiem na Sanie i Tanwi (rano) nie było, nie zauważono również żadnego ruchu oddziałów pancernych w rejonie Cieszanowa (w kierunku Tarnogrodu).

---

[1] Ibidem, s. 480–481. Do 16 pp w Łazorach dołączył wycofujący się znad Dunajca pod Żabnem – na Radomyśl Wielki, Kolbuszową, Sokołów, Leżajsk, Ulanów, Sól – tarnowski baon marszowy nr 78 „Dąb" (por. W. Łotuszki). Zasilono nim znacznie I baon. W Banachach do 12 pp dołączył oddział nadwyżek oraz został przydzielony (niekompletny) I/48 pp z 11KDP. Z nadwyżek uzupełniono stany kompanii I i II baonu oraz sformowano nadliczbową kompanię, która łącznie ze znajdującą się przy gros pułku 8 kompanią miała stanowić podstawę III baonu, który uważano za stracony. Kompanię nadwyżek przydzielono do II baonu. Wieczorem, w wyniku nalotu na Banachy znaczne straty poniósł II/12 pp i oddział nadwyżek (32 zabitych i rannych).

[2] W. Moś, *3 pułk...*, op. cit., s. 37. III/4 psp w rejonie Rozwadowa odłączył się od 3 psp i podporządkował się dowódcy GO „Jagmin", gdzie został przydzielony tymczasowo do Grupy Fortecznej.

[3] MiD WIH, XII/16/47 (kolekcja płk. W. Steblika – Grupa Operacyjna „Bielsko", „Boruta" we wrześniu 1939 r.), s. 57. Kpt. W. Marciszewski był oficerem 5 dyonu pancernego w Żurawicy – od 11 września zajął się zbieraniem napływających za San rozbitków. Zorganizował z nich baon w sile kilkuset żołnierzy, kilku rkaemów, plutonu cekaemów i dwóch dział. Przybywszy z tym baonem do Soli, zameldował się do dyspozycji gen. Kustronia.

[4] J. Piastowski, *Do ostatniego naboju*, „Panorama" 1966 (4 grudnia), s. 14. W rejonie Biłgoraja I/4 psp – mjr. F. Perla został zasilony kompaniami marszowymi (28 i 29) z 74 pp (pod dowództwem por. L. Hoffmana). Baon liczył w sumie około 300 żołnierzy i posiadał niemal pełne uzbrojenie.

[5] A. Jońca, R. Szubański, J. Tarczyński, *Wrzesień 1939, pojazdy Wojska Polskiego*, Warszawa 1990, s. 31, 40. Przy 21 DPG znalazły się trzy czołgi „Vickers" (z braku paliwa 8 września nie zdążyły dołączyć do 10 BKZ). Do GO „Boruta" dołączyła również 61 kompania czołgów rozpoznawczych TK (kpt. W. Czaplińskiego).

Przed południem odbyła się w Biłgoraju odprawa dowódców dywizji, na której gen. Boruta-Spiechowicz, powracając do swej koncepcji z poprzedniego dnia, zdecydował się podjąć wieczorem marsz, na Tarnogród–Lubaczów, z zamiarem uchwycenia w pierwszym etapie nocnym węzła dróg Cieszanów–Oleszyce–Lubaczów lub przynajmniej lasów pod Oleszycami. Miała tego dokonać czołowa 21 DPG, a 6 DP jak najszybciej dołączyć do jej lewego skrzydła – do Cieszanowa. Zadanie ubezpieczenia marszu (straży bocznej) na czas przesuwania się GO do lasów Dzików, Cewków (obsadzając zachodnie skraje lasów Majdan Sieniawski) otrzymał I/54 pp[1]. Bezpośrednio po odprawie odbyła się w dowództwie 6 DP (Sól) rozmowa między gen. Mondem a gen. Kustroniem dotycząca zapowiedzianego marszu[2], po której sztab 21 DPG przeniósł się do swych oddziałów (do Korczowa), a w dywizji rozpoczęła się gorączkowa praca nad uporządkowaniem zebranych oddziałów i przygotowaniem do zamierzonego działania. Ustalono, że 21 DPG i zdolne do marszu oddziały 6 DP wyruszą wieczorem.

Wczesnym popołudniem zgłosił się do gen. Boruty-Spiechowicza mjr Bydliński ze sztabu armii i przedstawił mu do wglądu rozkazy dla dowódcy armii (od Naczelnego Dowództwa i gen. Sosnkowskiego)[3]. Naglący ton rozkazów gen. Sosnkowskiego o odsiecz dla Lwowa, jak i własne przeświadczenie, że niemieckie oddziały pancerne poszły na wschód – na Tomaszów Lubelski i Rawę Ruską (w związku z czym na kierunku południowym, w rejonie Lubaczowa nie powinno być większych jego sił), utwierdziły gen. Borutę-Spiechowicza w przekonaniu o słuszności podjętej rano decyzji. Pomimo telefonicznej sugestii płk. Wilocha[4], by zaczekać z wyruszeniem, aż do powrotu gen. Szyllinga, na południowej odprawie w Biłgoraju wydał dowódcom dywizji ostateczne rozkazy do rozpoczęcia wieczorem zapowiedzianego marszu. Zgodnie z nimi[5]:

– 21 DPG miała maszerować przez Tarnogród, na Oleszyce–Lubaczów, z zadaniem uchwycenia w nocy z 13 na 14 września lasów na północ od Oleszyc;

– 6 DP miała maszerować przez Aleksandrów–Łukową, na Cieszanów;

– I/4 psp miał zluzować 1 pułk KOP na Tanwi (w rejonie Księżpola) i do następnego dnia wieczorem osłaniać tam przemarsz GO (po czym dołączyć do dywizji);

– 61 kompania czołgów TKS miała (od świtu 14 września) ubezpieczać działanie GO, rozpoznając polanę wzdłuż Tanwi, ku szosie Cieszanów–Płazów.

---

[1] MiD WIH, II/2/495 (relacja kpt. W. Wróblewskiego, oficera sztabu 21 DPG, z kampanii wrześniowej), s. 29. Zadanie odszukania baonu otrzymał mjr W. Wróblewski (oficer operacyjny 21 DPG). Baon w nocy miał zejść z pozycji pod Kuryłówką i przejść do rejonu Tarnogrodu, gdzie powinien zostać zatrzymany i stamtąd podjąć zadanie straży bocznej. Mjr Wróblewski nie odnalazł baonu (I/54 pp wycofał się inną drogą za Tanew i minąwszy się z głównym zgrupowaniem 21 DPG, dołączył 14 września do 3 psp). W m. Płusy spotkał oddział kpt. Jaeschkego (z III/3 psp), któremu nakazał pozostać na ubezpieczeniu w Płusach aż do nadejścia 21 DPG.

[2] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 460. Gen. Kustroń podkreślał konieczność szybkiego działania z uwagi na możliwość pojawienia się wkrótce niemieckich korpusów piechoty. Gen. Mond twierdził, że 6 DP po ostatnim (50 km) marszu okrężnym, po złych drogach nie była jeszcze w pełni zebrana, ponadto tak strasznie wyczerpana, że właściwie nie mogła wymaszerować wcześniej niż o świcie 14 września.

[3] *Wrzesień 1939 w relacjach*..., op. cit. s. 593 (relacja ppłk. W. Krawczyka, szefa sztabu GO „Bielsko"). W tym samym czasie lotnik ze Lwowa zrzucił rozkaz gen. Sosnkowskiego bezpośrednio dowództwu GO (w jego miejscu postoju pod Biłgorajem). Do rozkazu dołączony był oleat, na którym zaznaczono, że Lwów atakowany jest z zachodu przez 2 DPanc i 4 DL. W treści legendy był trzy punkty: 1 – Lwów atakowany przez Niemców, 2 – natychmiast maszerować na Lwów, 3 – przekazać rozkaz sąsiadom.

[4] J. Kuropieska, *Wspomnienia*..., op. cit., s. 332.

[5] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 461.

W sztabie 21 DPG (zaraz po powrocie gen. Kustronia z odprawy) opracowano zarządzenia do przemarszu – do lasów między Majdanem Sieniawskim a Cewkowem i Moszczanicą. Zdecydowano się maszerować jedną kolumną, po osi: Księżpol–Płusy–Korchów (z ominięciem Tarnogrodu)–Różaniec–Cewków. Pułk KOP w straży przedniej, baon kpt. Marciszewskiego w straży tylnej. Po opracowaniu rozkazu sztab dywizji przeniósł się nad Tanew (m.p. Króle), gdzie wydano dowódcom oddziałów odpowiednie zarządzenia[1]:

1) zgrupowanie ppłk. Wójcika powinno przejść (do rana) do rejonu Cewkowa, wysuwając jeden batalion między Oleszyce a Dachnów;
2) zgrupowanie ppłk. Warzyboka (4 psp i pozostałość 3 psp, 202 pp rez. oraz baon kpt. Marciszewskego) powinno (do świtu) dotrzeć do rejonu Moszczanicy;
3) kompania kolarzy (z baonu kpt. Marciszewskiego) powinna dotrzeć do rejonu Tarnogrodu (z zadaniem rozpoznania kierunku na Sieniawę);
4) zgrupowanie ppłk. Czubryta powinno przejść do rejonu Markowice, Króle i przejąć dotychczasowe zadanie 1 pułku KOP (obroną na Tanwi zamknąć kierunek Tarnogród–Biłgoraj);
5) KD i 21 bateria przeciwlotnicza powinny dotrzeć (w samodzielnym marszu) do rejonu Pawłowa;

– artylerię w skład zgrupowań powinien rozdzielić dowódca 21 pal, na skrzyżowaniu dróg w Majdanie (w miarę gotowości artylerii 75 mm – przydzielona zostanie równomiernie do zgrupowań, jako artyleria przeciwpancerna).

Główne zgrupowanie dywizji (pułk KOP, 4 psp, 202 pp rez.) wymaszerowało znad Tanwi, pod Królami (przez Płusy–Korchów–Różaniec) na Oleszyce (około 45 km) o godz. 22^{00}. I/4 psp ubezpieczał przeprawy pod Księżpolem[2]. Na drodze: Janów Lubelski–Frampol odnaleziono zgrupowanie 3 psp[3] (o 20^{00}), któremu doręczono rozkaz dalszego marszu na Biłgoraj i dołączenia do dywizji. 6 dywizja (wobec wielkiego przemęczenia oddziałów) podjęła dopiero wieczorem marsz, po osi: Sól–Puszcza Solska, na Aleksandrów tylko częścią sił[4]. Pozostałe oddziały miały wyruszyć o świcie.

Około 23^{00} do Biłgoraja przybył gen. Szylling i dowiedział się o rozpoczęciu już przez dywizje GO „Boruta" marszu na Cieszanów–Lubaczów, przy czym na Tarnogród–Oleszyce pomaszerowała tylko część 21 DPG, a 6 DP pozostała w rejonie Soli (pod Biłgorajem). W wyniku tej decyzji między obiema dywizjami wytworzyła się trzydziestokilometrowa luka. Wobec tego gen. Szylling rozkazał gen. Borucie-Spiechowiczowi zatrzymać 21 DPG w lasach na południe od Tarnogrodu (między Majdanem

[1] *Wojna obronna Polski*..., op. cit., s. 794 (dokument nr 406 – ogólny rozkaz operacyjny dowódcy 21 dywizji piechoty na dzień 14 września, do przeciwdziałania niemieckim oddziałom pancernym na kierunku: Jarosław–Oleszyce–Tomaszów).

[2] L. Głowacki, *Działania wojenne*..., op. cit., s. 142. Całość sił 21 DPG liczyła około 3500–4000 żołnierzy, 47 cekaemów, 19 dział ppanc., 13 dział i 3 czołgi „Vickers". W 4 psp był jedynie II baon. W składzie 202 pp rez. był jeden własny baon i baon zbiorczy 3 psp – kpt. J. Żurka oraz baon kpt. W. Marciszewskiego. Nieco inne informacje co do stanu dywizji podaje J. Kiliński (*Śmierć generała – z walk 21 dywizji piechoty górskiej*, „Tygodnik Powszechny" 1957), gdzie wymienia: 3000 żołnierzy, 9 dział i 10 cekaemów.

[3] W. Moś, *3 pułk*..., op. cit., s. 37. 3 psp (z II/21 pal) po całonocnym marszu z 12 na 13 września dotarł (o 14^{00}) do Janowa Lubelskiego, gdzie zatrzymał się na odpoczynek, po czym pomaszerował na Frampol i dalej do Biłgoraja (tu zatrzymał się na odpoczynek nocny, we wsi Gromada).

[4] CAW, II.3.15 (relacja gen. Monda, dowódcy 6 DP, z kampanii wrześniowej), s. 198.

Sieniawskim a Cewkowem), a przyspieszyć marsz 6 DP (podjęty częściowo wieczorem) do rejonu: Aleksandrów, Podsośnina Łukowska (tak aby była w stanie dotrzeć na wysokość 21 DPG). Nocą (z 14 na 15 września) obie dywizje powinny się połączyć pod Cieszanowem i Oleszycami i dopiero wieczorem wyruszyć dalej[1]. Gen. Boruta-Spiechowicz natychmiast wysłał obu swym dywizjom rozkazy modyfikujące ich ruch, nakazał wymarsz całej 6 DP jeszcze w nocy, zaś 21 DPG powinna się zatrzymać w lesie na południe od Tarnogrodu[2].

13 września gen. Sosnkowski dotarł do Przemyśla (z myślą wyprowadzenia dywizji karpackich na Lwów)[3]. Grupa dywizji karpackich zbierała się w rejonie miasta. 11 KDP (po całodziennej walce pod Krzywczą – z 7 DP i Łętownią – z OW 45 DP) dotarła do Przemyśla[4], 24 DP (po boju pod Birczą) wycofała się do Prałkowic (odrzuciła niemieckie natarcia na Niżankowice), 38 DP rez. ześrodkowała się w rejonie Mościsk[5]. Po zorientowaniu się w położeniu jednostek zdecydował się maszerować na Lwów po najkrótszej osi (przez Gródek Jagieloński)[6]. Do Lwowa dotarła 35 DP rez.[7].

13 września 14 Armia otrzymała zadanie wprowadzenia 56 DP za XVIII KA w celu kontynuowania natarcia na kierunku Lwowa. Pozostałe swe siły miała skierować na północny-wschód. XXII KPanc (za nim XVII KA i 57 DP) miały kontynuować natarcie w ogólnym kierunku na Włodzimierz–Hrubieszów, VIII KA – na Zamość, VII KA – na Turobin[8].

W ciągu nocy (z 13 na 14 września) poszczególne WJ i oddziały armii realizowały zarządzenia wydane w dniu poprzednim. **14 września** GO „Jagmin" w ciągu nocy przekroczyła San (pod osłoną zgrupowania ppłk. Trzebuni) i porządkowała swe oddziały, ubezpieczając prawy brzeg Sanu (od Brandwicy po Ulanów)[9]. Krakowska BK

---

[1] *Wrzesień 1939 w relacjach...*, op. cit., s. 485 (relacja gen. A. Szyllinga, dowódcy Armii „Kraków"). Gen. Boruta-Spiechowicz na swoje usprawiedliwienie podawał chęć spieszenia z odsieczą dla Lwowa, dodając do tego, że ponadto uważał iż w tak ciężkiej sytuacji, jaka wytworzyła się przez odcięcie armii od Lwowa i sił przemyskich, konieczny był najwyższy pośpiech, każde więc opóźnienie ruchu było na korzyść forsownie maszerującego przeciwnika.

[2] W. Steblik, *Armia „Kraków"...*, op. cit., s. 464–465.

[3] K. Sosnkowski, op. cit., s. 96. Gen. Fabrycy odjechał jeszcze nocą do Włodzimierza Wołyńskiego (do dyspozycji NW). Otrzymał tam zadanie zorganizowania obrony tzw. przyczółka rumuńskiego, w oparciu o rz. Dniestr i Stryj (*Polskie siły zbrojne...*, op. cit., t. 1, cz. 3, s. 496–497) w celu zabezpieczenia połączeń z Rumunią. Zostały one bowiem poważnie zagrożone na skutek zajęcia przez Niemców Sambora (wieczorem 11 września). Gen. Fabrycy dotarł 15 września do Stanisławowa, gdzie objął dowództwo odcinka (R. Dalecki, *Organizacja i działania na „przyczółku rumuńskim" we wrześniu 1939 roku*, Studia Historyczne 1978, nr 2, s. 43–57).

[4] B. Prugar-Ketling, *Aby dochować...*, op. cit., s. 43–49.

[5] M. Porwit, *Komentarze...*, op. cit., t. 3, s. 65–66.

[6] K. Sosnkowski, op. cit., s. 107, 108, 111. Zarządził przejście w etapie nocnym (13 na 14 września) 38 DP rez. – do rejonu Mościsk, 11 KDP – do Medyki, a 24 DP – do rejonu Siedlisk, gdzie się ubezpieczy (zwłaszcza z kierunku południowego). Załoga Przemyśla miała bronić miasta do nocy (14 na 15 września), następnie maszerować jako straż tylna dywizji karpackich.

[7] R. Dalecki, *Armia „Karpaty"...*, op. cit., s. 218.

[8] *Wojna obronna Polski...*, op. cit., s. 801–803 (dokument nr 410 – rozkaz operacyjny nr 8 dowódcy GA „Południe" do działań w łuku Wisły, w międzyrzeczu Wisły i Bugu oraz w Małopolsce Wschodniej). VII i VIII KA miały przejść później pod rozkazy 10 Armii. Pod rozkazy 14 Armii miała wrócić 5 DPanc, która 14 września miała przekroczyć Wisłę. Do dyspozycji dowódcy 14 Armii miały przejść również: XV KL (3 DL i 29 DPZ).

[9] W. Steblik, *Armia „Kraków"...*, op. cit., s. 500–501. 55 DP rez. ześrodkowała się w rejonie: Brandwica, Pysznica, Kłyżów; 23 DP – Słomiane, Krzaki, Zarzecze, Wólka Tanewska, Zdziary; Grupa Forteczna (z 2 psp 22 DPG) – Studzieniec, Łążek (jako odwód). Oddziały 23 DP, które stanęły za odcinkiem obrony oddziału ppłk. Trzebuni (73 pp – Zarzecze i 11 pp – Wólka Tanewska) miały być w gotowości do interwencji w przypadku przekroczenia Sanu przez przeciwnika na kierunku przepraw.

dotarła do rejonu Janowa Lubelskiego (8 pułk ułanów pozostał w Kraśniku – podporządkowany płk. Roweckiemu)[1].

Zgodnie z nowym zarządzeniem dowódcy GO „Boruta" (m.p. przeniesiono w ciągu dnia z Biłgoraja do Smólska Małego) 21 DPG o świcie zatrzymała się w rejonie: Majdan Sieniawski, Cewków (m.p. 21 DPG). Wystawiono ubezpieczenia i patrole (na północ od Oleszyc i Sieniawy). Nad Tanwią (pod Markowicami i Królami Starymi) pozostawiono I/4 psp, z zadaniem ubezpieczania przeprawy pod Księżpolem. Główne zgrupowanie dywizji składało się z następujących oddziałów[2]:

- 4 psp (ppłk. B. Warzyboka), w składzie: I baon – mjr. F. Perla, II baon – mjr. A. Grudy;
- 202 pp rez. (ppłk. Z. Piwnickiego), w składzie: baon zbiorczy pułku – mjr. M. Drabika, baon zbiorczy 3 psp – kpt. J. Żurka, baon zbiorczy kpt. W. Marciszewskiego;
- pułk KOP (ppłk. W. Wójcika), w składzie trzech słabych baonów KOP (mjr. K. Czarkowskiego, mjr. K. Kuferskiego, mjr. M. Sokołowskiego) i resztek (po około jednej kompanii) baonów ON („Zakopane" – mjr. E. Rotha i „Żywiec" – por. Nowakowskiego);
- 21 pal (11 dział, w tym 8 haubic III dyonu – kpt. J. Bronikowskiego);
- inne: kawaleria dywizyjna, pluton marszowy 14 pułku ułanów, oddział kpt. J. Jaeschego[3].

Nieco w tyle pozostało zgrupowanie zgrupowanie 3 psp[4] (z II/ 21 pal). Dopiero rano (o 5^{00}) osiągnęło rejon Biłgoraja i przed południem (10^{00}) podjęło dalszy marsz do Majdanu Starego i Nowego. Wieczorem ppłk Czubryt przejął (od I/4 psp) obronę przeprawy na Tanwi, pod Księżpolem.

Marsz 6 DP do rejonu lasów: Aleksandrów, Podlas, Lipowiec, na skutek przemęczenia żołnierzy, odbywał się nieco wolniej. Jedynie KD i kompania kolarzy dotarły rano do Podsośniny Łukowskiej, z zadaniem ubezpieczenia tamtejszej przeprawy i rozpoznania na Łukową. Jako pierwszy rejon Podlasu (naprzeciwko przeprawy na Tanwi, pod Podsośniną Łukowską) osiągnął I/12 pp[5]. Przed południem dotarły: dowództwo i II baon 12 pp[6] oraz I/48 pp. 16 i 20 pp przybyły do lasu Lipowiec, Aleksandrów dopiero przed wieczorem; o 22^{00} dołączył I/20 pp. Większość artylerii również 14 września dotarła do wyznaczonego rejonu. Zgrupowano ją w lesie Lipowiec (dwie

---

[1] J. Przemsza-Zieliński, op. cit., s. 104.

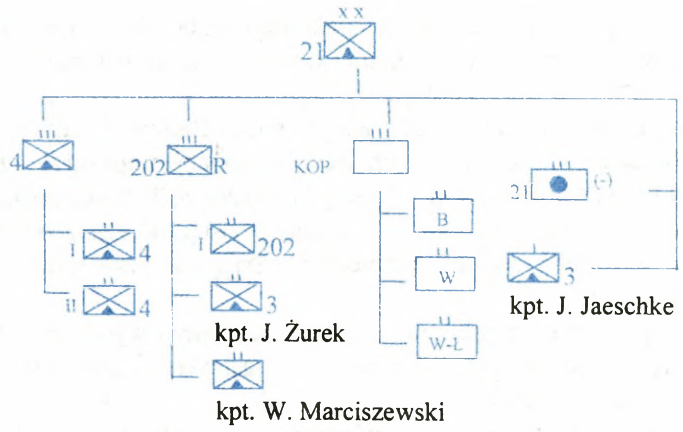
[2] L. Głowacki, *Działania wojenne na Lubelszczyźnie w roku 1939*, Lublin 1976, s. 142.

[3] W. Moś, *3 pułk...*, op. cit., s. 34–36. Była to kompania III/3 psp. Po dołączeniu wielu innych luźnych grup żołnierzy z 21 DPG – kpt. Jaeschke utworzył oddział w sile batalionu.

[4] Ibidem, s. 38–39. Zgrupowanie 3 psp – ppłk. J. Czubryta z II/21 pal (kpt. W. Krzyściaka), znajdujące się w marszu między Janowem Lubelskim a Frampolem, otrzymało rozkaz dalszego marszu i dołączenia do dywizji, lecz na skutek konieczności operacyjnych 14 września musiało zostać zatrzymane nad Tanwią, pod Księżpolem, w dniu tym dołączył do niego I/54 pp (z 12 DP), który dozorował przeprawę na Sanie pod Kuryłówką. W Majdanie dołączył do pułku jeszcze oddział nadwyżek (por. S. Byczyka). Żołnierzy wcielono do kompanii strzeleckich – stany osobowe uzupełniono nawet do 100%. Do pułku przydzielono również I/54 pp (w sumie 3 psp liczył około 1000 żołnierzy).

[5] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 533. W myśl rozkazu gen. Monda wysunął dwie kompanie za Tanew jako zasadzkę do lasu na wschód od Podsośniny, przy trakcie na Osuchy–Józefów, a jedną kompanię pozostawił jako czatę na skraju lasu Podlas, w celu ubezpieczenia postoju pułku.

[6] CAW, II.3.15 (akta kampanii wrześniowej – relacja gen. Monda, dowódcy 6 DP, z kampanii wrześniowej), s. 201. III/12 pp dotarł najpóźniej 15 września wynikało to z faktu, że rano (16.09.) baon został skierowany do Józefowa z zadaniem osłony oraz zniszczenia przeprawy.



Rys. 46. Skład organizacyjny 21 DPG po reorganizacji (14 września)

baterie I/40 pal przesunięto do lasu Aleksandrów, w celu ewentualnego wsparcia 12 pp). Dywizja posiadała wszystkie etatowe pułki i organiczny pal. Dowództwo dywizji stanęło w leśniczówce Podlas. Około 10^{00} przybył tam gen. Boruta-Spiechowicz, żeby zorientować się w możliwościach dywizji. Z rozmowy z gen. Mondem dowiedział się, że do wieczora dywizja powinna się zebrać w rejonie Aleksandrowa[1].

W ciągu dnia silniejszy nacisk Niemców stwierdzono jedynie na odcinku GO „Jagmin". Oddziały VII KA próbowały sforsować San pod Rozwadowem i Brandwicą[2], zaś pod Niskiem, Zarzeczem i Wólką Tanewską – VIII KA[3]. Odparto przeciwnika na wszystkich odcinkach, jednak nacisk z zachodu świadczył o tym, że oderwanie się od 14 Armii i dalszy ruch na wschód nie będzie łatwy. Tym bardziej, że na drodze manewru znajdowały się już oddziały XXII Korpusu Pancernego. Na kierunku straży tylnych WJ GO „Boruta" pojawiły się drobne siły. Nie przejawiały większego ruchu, jedynie potwierdzano obecność patroli z rejonu Oleszyce, Cieszanów (wzdłuż Górnej Tanwi – na Łukową i Tarnogród). Podobnie od Zamościa, nie stwierdzono większego nacisku na GO „Boruta". Wszystko wskazywało na to, że punkt ciężkości działań XXII KPanc przeniesiono bardziej na wschód (Zamość–Hrubieszów–Rawa Ruska). Najsłabszym punktem opasającego armię pierścienia były tyły XXII KPanc (Lubaczów, Cieszanów), gdzie nie nadciągnęła jeszcze piechota. Tymczasem sytuacja była o wiele bardziej krytyczna niż się to wydawało w sztabach (armii i GO)[4]. I chociaż siły armii nie zostały całkowicie zebrane (GO „Jagmin" była zbyt daleko, a 6 DP jeszcze

[1] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 533. Bezpośrednio po powrocie do Smólska zapewnił gen. Szyllinga, że 6 DP będzie mogła wieczorem podjąć marsz na Cieszanów.

[2] *Wir zogen*..., s. 35–40. VII KA przeprawił przez Wisłę pod Tarnobrzegiem 68 DP i część 27 DP. Po przeprawie skierował 68 DP na Pniów–Radomyśl, a 27 DP na Rozwadów i Brandwicę. Zamierzał przekroczyć tam San i uderzyć na Janów Lubelski. Po zmianie zadania (na zniszczenie przeciwnika w trójkącie Sanu) skierował obie dywizje na Rozwadów, po czym wzdłuż obu brzegów Sanu, na Nisko–Rudnik–Krzeszów, a później na Biłgoraj. Do wieczora 14 września dywizje znalazły się pod Radomyślem i Rozwadowem.

[3] *Polskie siły zbrojne*..., op. cit., t. 1, cz. 3, s. 427. Były to oddziały 8 DP.

[4] L. Głowacki, *Działania wojenne*..., op. cit., s.143–144. XXII KPanc (2 DPanc zajęła Zamość, 4 DL dotarła do Sokala i Hrubieszowa); XVII KA (45 DP osiągnęła Jarosław, 44 DP – Radymno); VIII KA przekroczył San (częścią sił) pod Rudnikiem, Krzeszowem i Sieniawą. Po południu oddziały 28 DP dotarły do Tarnogrodu, a 8 DP do Księżpola (dochodząc do południowego brzegu Tanwi. Poprzez zajęcie Tarnogrodu VIII KA wszedł klinem w ugrupowanie GO „Boruta", rozdzielając 21 DPG i 6 DP oraz całość GO „Boruta" od GO „Jagmin".

się zbierała) gen. Szylling zdecydował, że armia rozpocznie dalszy ruch w nocy (14 na 15 września), próbując przebić się do rejonu Lwowa – na kierunku marszu rozpoczętego przez GO „Boruta"[1]. W związku z tym:

1) GO „Jagmin" miała kontynuować marsz do rejonu Biłgoraja[2] (oddział ppłk. Trzebuni miał osłonić do świtu – na Sanie – odejście GO, po czym opóźniać przeciwnika – po osi na Janów Lubelski i 15 września dołączyć do grupy ppłk. Sikorskiego)[3];

2) Krakowska BK miała do rana (15 września) osiągnąć rejon: Majdan Nowy, Króle i pozostawać w gotowości do ubezpieczenia (po osi na Tarnogród) zachodniego skrzydła GO „Boruta";

3) GO „Boruta" – maszerując obu dywizjami na równej wysokości (21 DPG na Oleszyce–Lubaczów, a 6 DP na Cieszanów), miała uchwycić i utrzymać węzeł dróg: Oleszyce, Lubaczów, Cieszanów;

4) zgrupowanie 3 psp (które dopiero wieczorem osiągnęło rejon Majdanu) zostało zatrzymane w rejonie Majdan Stary i Nowy dla ubezpieczenia przejść na Tanwi, pod Księżpolem (na kierunku Tarnogród–Biłgoraj).

Do grupy dywizji karpackich odciętych pod Przemyślem[4] został wysłany (po południu) patrol konny rtm. O. Ejsymonta (dowódca III/3 pułku ułanów) – w kierunku na Lasy Janowskie, z zadaniem przekazania informacji o Armii „Kraków" i zamierzonym przez nią ruchu na Lubaczów–Lwów[5] (proponując by dywizje karpackie działaniem w kierunku północno-wschodnim, w rejonie Tomaszowa Lubelskiego, umożliwiły przerwanie głównego zgrupowania przeciwnika, a tym samym umożliwiły przebicie się w rejon Lwowa Armii „Kraków"). Jeszcze wieczorem do dowódcy 21 DPG przyjechał mjr Czerkaski ze sztabu GO „Boruta" z rozkazem, nakazującym dywizji wyruszyć

---

[1] W. Steblik, *Zarys działań...*, op. cit., s. 274–275. Nadejście dywizji piechoty mogło zdecydowanie utrudnić wyrwanie się z kotła pozostałych jeszcze sił, czas więc naglił. Wnioski z analizy znanych i prawdopodobnych działań przeciwnika nagliły w nie mniejszym stopniu niż zadanie armii do pośpiesznego marszu, a zwłaszcza do uchwycenia kluczowego rejonu Cieszanów, Lubaczów na kierunku Lwowa. Nagliła też kalkulacja, że grupa dywizji karpackich, maszerujących do Przemyśla, może 16 września znaleźć się w okolicach pobliskiego Jarowa lub lasów janowskich i w tym czasie będzie szansa połączenia się z nimi na przedpolu Lwowa.

[2] *Wojna obronna Polski...*, op. cit., s. 816–817 (dok. nr 420 – ogólny rozkaz operacyjny na noc z 14 na 15 września dowódcy Grupy Operacyjnej „Jagmin"). Grupa Forteczna miała maszerować (przez Momoty Górne–Bukową) do rejonu: Andrzejówka, Dąbrownica; 55 DP rez. do rejonu: Momoty Górne, Deputaty, Ujście, Kiszki; 23 DP do rejonu: Huta Krzeszowska, Szeliga, Ciosmy, Banachy.

[3] A. Sikorski, *Działania Grupy „Sandomierz" w 1939 r.*, WPH 1961, nr 2, s. 143–145. Grupa ppłk. Sikorskiego utrzymywała przez cały dzień 14 września odcinek Wisły i Sanu (od Zawichostu po Radomyśl, w ścisłej łączności z 55 DP rez. W ciągu dnia pojawiły się nad Sanem małe oddziały przeciwnika, jednak nie próbowali przekraczać rzeki. Przeciwnik przekroczył natomiast Wisłę pod Annopolem, gdzie zaczął organizować przyczółek. Ppłk Sikorski postanowił uderzeniem nocnym zlikwidować go, jednak na wyraźny rozkaz gen. Piskora zrezygnował z przygotowań do natarcia – otrzymał zadanie wycofania się do rejonu Modliborzyce, gdzie miał wesprzeć grupę dywizjon rozpoznawczy z Warszawskiej Brygady Pancerno-motorowej. Wykonując ów rozkaz grupa o zmroku odeszła znad Sanu.

[4] J. Rzepecki, *Wspomnienia...*, op. cit., s. 160–161. W tym samym czasie do sztabu armii dotarł oficer łącznikowy od gen. Sosnkowskiego z odręcznym listem – gen. Sosnkowski polecił gen. Szyllingowi (w miarę możliwości) podporządkować sobie dywizje karpackie, zaznaczając, że rozkaz marszu na Lwów został im wydany, ale nie wiadomo czy go otrzymała, lub czy jemu uda się do nich przedostać.

[5] MiD WIH, XII/16/47 (kolekcja płk. W. Steblika – *GO „Bielsko" we wrześniu 1939 r.*), s. 44. Rozkaz wysłania tego patrolu przekazał osobiście gen. Boruta-Spiechowicz gen. Mondowi. Gen. Mond wyznaczył na dowódcę rtm. Ejsymonta. Patrol wyruszył 14 września (o 16^{00}) ze wsi Podsośnina Łukowska i przedarłszy się przez ugrupowanie przeciwnika, po południu 16 września dotarł do gen. Sosnkowskiego w Lasach Janowskich (K. Sosnkowski, op. cit., s.145). Informacje z 14 września okazały się już jednak nieaktualne.

nocą (14 na 15 września) na Oleszyce. Zadaniem dywizji miało być opanowanie pobliskich lasów i przecięcie komunikacji, działającej od Tomaszowa na Zamość niemieckiej dywizji pancernej. Zamierzając[1] (o ile było to możliwe) jeszcze przed świtem opanować rejon lasów Oleszyce–Lubaczów, gen. Kustroń postanowił uderzyć 15 września pułkiem KOP – na Dachnów, a siłami głównymi (4 psp i 202 pp rez.) koncentrycznie – na Oleszyce i następnie na Lubaczów. Na odprawie (18^{00}–18^{30}) wydane zostały dowódcom pułków ustne i pisemne rozkazy do natarcia:

1) pułk KOP (z własną baterią) miał uderzyć z Dzikowa Nowego – na Dachnów, następnie na Lubaczów;

2) 4 psp (II baon – mjr. A. Grudy, baon zbiorczy – kpt. W. Marciszewskiego) miał uderzyć wzdłuż drogi: Dzików Nowy–Horaj–Uszkowce, na Oleszyce i dalej na Lubaczów;

3) 202 pp rez. (baon mjr. M. Drabika i baon kpt. J. Żurka) miał uderzyć od Dzikowa Starego, przez Lebiedzie–Miłków, na Zabiałę–Oleszyce Stare i Stare Sioło;

4) III/21 pal powinien początkowo maszerować między pułkiem KOP a 4 psp, w kierunku na Dzików Nowy;

5) odwód dywizji miały stanowić: I/4 psp i I/54 pp (po ich nadejściu).

Grupa dywizji karpackich osiągnęła w ciągu dnia wyznaczone wcześniej rejony: 11 KDP – Mościska, Hodynie, Medyka, 24 DP – Tyszkowice, Boratycze, 38 DP rez. – Rodatycze, Nowosiółki. Przed północą dywizje rozpoczęły dalszy marsz (do rejonu Sądowej Wiszni)[2]. Przez cały dzień broniła się załoga Przemyśla, odpierając uderzenia oddziałów 7, 44 i 45 DP. O zmierzchu ppłk Matuszek (dowódca załogi miasta) nakazał odejście do Mościsk[3]. Na Lwów uderzały oddziały 4 DL (od północy) i 1 DG (od południa). Wszystkie uderzenia odparto[4].

15 września GO „Jagmin" kontynuowała marsz na Biłgoraj i do wieczora osiągnęła rejon: 55 DP rez. Deputaty [(203 pp), Kiszki–Uście (201 pp), Bukowa (204 pp)]; 23 DP [Bukowa (75 pp), Ciosmy–Szeliga (73 pp), Gajówka–Dąbrownica (11 pp)][5]; Grupa Forteczna (w rejonie Andrzejówki i Dąbrownicy) – jako odwód. Oddział ppłk. Trzebuni[6] osłaniał do rana na Sanie odejście GO – po czym pomaszerował na

---

[1] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 540. Na podstawie zebranych w ciągu dnia wiadomości sztab dywizji przypuszczał, że w rejonie Oleszyc znajdowały się jedynie pozostawione przez dywizję pancerną niezbyt silne ubezpieczenia. XVII KA (od Jarosławia i Sieniawy) jeszcze nie dotarł, ale już w ciągu przedpołudnia (15 września) mogły pojawić się jego znaczniejsze siły.

[2] K. Sosnkowski, op. cit., s. 118, 124. Gen. Sosnkowski długo zastanawiał się czy nie skierować całości swych sił na południowy-wschód (obrona Dniestru). Obawy co do przebicia się na wyznaczonej osi wynikały z meldunków, w których informowano o pojawieniu się silnych oddziałów XVII KA na kierunku marszu. Zdecydował jednak kontynuować marsz na wybranym kierunku. 24 DP powinna przegrupować się do rejonu Mościsk. 38 DP rez. miała rozpoznać i uchwycić przeprawy na Wereszycy i być w gotowości do natarcia na Gródek Jagieloński, 11 KDP miała przejść do lasów na północny-wschód od Sądowej Wiszni i być w gotowości do wspólnego (z 38 DP rez.) uderzenia na Kamieniobród (B. Prugar-Ketling, *Działania 11 Karpackiej Dywizji Piechoty. Wrzesień 1939 roku*, WPH 1957, nr 3–4, s. 246.).

[3] R. Dalecki, *Walki w rejonie Przemyśla i obrona miasta we wrześniu 1939 r.*, WPH 1965, nr 3, s. 217–221.

[4] R. Dalecki, *Armia „Karpaty"*..., op. cit., s. 223–225.

[5] M. Porwit, *Komentarze*..., op. cit., t. 3, s. 105–106. Na kierunku 55 DP rez. (od Momot Górnych) ubezpieczenia nawiązały styczność z OR. Straże tylne 23 DP były w styczności z przeciwnikiem (z OR 8 DP) pod Hutą Krzeszowską (II/73 pp) i Banachami (bój pod Banachami stoczył 11 pp, posuwający się jako południowa kolumna 23 DP. Po rozbiciu niemieckiego oddziału rozpoznawczego (z 8 DP) – 11 pp ugrupował się obronnie w rejonie Banach i pozostał tam do wieczora.

[6] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 534, 555, 565, 617. 16 września oddział ześrodkował się w Janowie Lubelskim (do Janowa skierował go gen. Sadowski, przekonany że należy do 6 DP, która odeszła w tym

Janów Lubelski, by dołączyć do grupy ppłk. Sikorskiego[1]. Krakowska BK po całonocnym marszu, przybyła rano nad Tanew – do rejonu Majdanu Nowego (pozostawiwszy 5 psk w Biłgoraju[2]). Brygadzie podporządkowano 3 psp (dozorując dotychczas Tanew pod Księżpolem, który odrzucił niemiecki oddział zmotoryzowany na Tarnogród[3]). Po południu brygada weszła w słaby kontakt z przeciwnikiem na kierunku Tarnogrodu. Natarcia rozpoznawcze przeciwnika z kierunku Tarnogród–Biłgoraj potwierdziły jednoznacznie przekroczenie Sanu przez Niemców i wyjście na drogę odwrotu (Cieszanów i Lubaczów). Informacje o uderzeniu na skrzydło 23 DP, pod Banachami, świadczyły o próbie zamknięcia pierścienia okrążenia wokół armii z kierunku północnego.

W GO „Boruta" jedynie 21 DPG podjęła marsz. Wyruszyła nocą na Oleszyce–Dachnów. Tymczasem 6 DP, na skutek przemęczenia oddziałów, pozostała na noc w rejonie Aleksandrowa i dopiero nad ranem rozpoczęła marsz na Łukową–Cieszanów (i to jedynie częścią sił, czołowym – 12 pp)[4].

Zadanie uchwycenia Łukowa (we wczesnych godzinach rannych) otrzymał 12 pp od gen. Monda (jako podstawy do dalszego działania dywizji). Ppłk Strażyc wyznaczył jako oddział przedni I/12 pp – mjr. Sieńczaka, który znajdował się już nad Tanwią, nakazując mu podjąć jak najszybciej marsz na Łukową–Babice. Stojące w Podsośninie: III/3 pułku ułanów, szwadron „Krakusów" i kompania kolarzy jako OR, miały wyprzedzać pułk i prowadzić rozpoznanie. W trakcie przygotowania do wymarszu (9^{00} – w chwili gdy mjr Sieńczak ściągał 3/III z czat nad Tanwią i zamierzał ruszać do Podsośniny – aby połączyć się tam z resztą baonu) na Podsośninę uderzył nagle OR 28 DP (zadaniem oddziału było opanowanie przeprawy na Tanwi, pod Podsośniną dla umożliwienia dalszego marszu 28 DP na Józefów). Kawaleria dywizyjna stawiła dzielny

---

kierunku). 17 września oddział osiągnął Turobin. Podejmując wieczorem marsz w kierunku Żółkiewki został zaatakowany przez OW 4 DL. Po niepomyślnym boju (w czasie wycofywania się na Tokary) został pod Tokarami (nocą z 18 na 19 września) rozerwany. Niewielkim siłom (z ppłk. Trzebunią) udało się przedostać do lasów pod Janowem Lubelskim, gdzie dołączyły do grupy płk. Zieleniewskiego.

[1] MiD WIH, II/2/11 (A. Sikorski, relacja z działania Grupy „Sandomierz" w kampanii wrześniowej 1939 roku), s. 145–150. Grupa ppłk. Sikorskiego po uciążliwym (czterdziestokilometrowym) marszu – dotarła rano (15.09.) do Modliborzyc. Po uporządkowaniu się większość grupy pozostała w Modliborzycach, a 164 pp rez. skierowano do rejonu (na północ od Janowa Lubelskiego) Borowica, Kopce. Wieczorem ppłk Sikorski otrzymał zadanie ubezpieczenia (przez 16 i 17 września) tyłów Armii „Lublin" w rejonie Frampola (wzdłuż rz. Łada).

[2] W. Pawlak, op. cit., t. 2, s. 124. Dla zabezpieczenia węzłowego rejonu Biłgoraj–Księżpol ugrupowała się frontem na zachód i południe: 5 psk pod Biłgorajem; 3 pułk ułanów w rejonie Króle Stare, Zanie – z zadaniem dozoru Tanwi.

[3] W. Moś, *3 pułk*..., op. cit., s. 39–40.

[4] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 537–538. 14 września (o 16^{00}) dywizja otrzymała telefonicznie rozkaz dowódcy GO podjęcia wieczorem marszu na Cieszanów. Po odebraniu rozkazu gen. Mond kilkakrotnie rozmawiał z ppłk. Krawczykiem i gen. Borutą-Spiechowiczem, prosząc (w związku z przemęczeniem oddziałów trzydniowym marszem i niezupełnym jeszcze zebraniem się dywizji) o odroczenie wymarszu do rana 15 września. Za każdym razem dowódca GO nie zgadzał się i żądał wyruszenia, ze względu na wzrost zagrożenia wysuniętej 21 DPG i położenie ogólne. Gen. Mond uważając jednak, że w aktualnym stanie wyczerpania dywizja nie jest zdolna do podjęcia bez wypoczynku dalszego (około 30 km) marszu, i to być może z perspektywą walki, zdecydował – że dywizja wyruszy dopiero rano 15 września. Żeby jednak decyzja ta nie pociągnęła przykrych następstw dla 21 DPG, usiłował zatrzymać ją na własną rękę – wysyłając do niej ze swego sztabu por. F. Kopera z poleceniem zameldowania gen. Kustroniowi o opóźnieniu wymarszu 6 DP. 6 DP osiągnęła rejon: Aleksandrów, Lipowiec (częścią sił około południa, a resztą dopiero wieczorem) 14 września i była bardzo zmęczona osiemdziesięciopięciokilometrowym marszem z rejonu Niska do Aleksandrowa. Ostatni etap z rejonu Soli był wykonywany przez niektóre oddziały zaledwie w tempie 1–2 km/h, a więc dywizja istotnie nie była zdolna do podjęcia dalszego marszu całością sił – wieczorem.

opór, ale wobec przewagi przeciwnika musiała się wycofać do wsi. Mjr Sieńczak postanowił wykonać na atakującego przeciwnika koncentryczne natarcie całym baonem[1]. Zbieżne uderzenie baonu (przy współdziałaniu ułanów i kolarzy oraz wsparciu baterii III/40 pal – kpt. K. Jordana) doprowadziło do częściowego rozbicia i wyrzucenia z Podsośniny niemieckiego OR. Ocalałe części wycofały się na jedno ze wzgórz i nieatakowane, utrzymały się na nim aż do przybycia artylerii (I/28 pa). Tymczasem mjr Sieńczak, nie mając żadnego wsparcia z głównych sił 12 pp, zatrzymał baon na skraju wioski i przedstawił ppłk. Strażycowi możliwość wykonania natarcia na tyły niemieckiej artylerii. Jednak dowódca pułku (powstrzymywany przez gen. Monda przed wprowadzeniem do boju wszystkich sił pułku – wobec zbyt wielkiego jeszcze oddalenia pozostałych pułków dywizji) nie wyraził zgody. 12 pp wchodził więc do walki na raty. Kiedy ogień niemieckiej artylerii był coraz bardziej odczuwalny, wtedy skierowano do natarcia (o 14^{00}) I/48 pp (baon ten poniósł znaczne straty od ognia artylerii w czasie podchodzenia do rubieży ataku). Dwie godziny później na zagrożone lewe skrzydło skierowano II/12 pp, podciągnięto również artylerię[2].

Przed zmrokiem ruszyło natarcie 28 DP (dwa baony, przy silnym wsparciu artylerii) z Łukowej na Podsośninę. Zostało zatrzymane na przedpolu przez 12 pp. Wieczorem dopiero dotarł 16 pp (dwa baony) z częścią artylerii (zluzował I/12 pp). Pułk otrzymał zadanie opanowania natarciem nocnym zajętego przez Niemców wzgórza, następnie (wspólnie z 12 pp) zdobycia Łukowej i otworzenia drogi dywizji – na Babice (w kierunku 21 DPG).

Podjęte przez 16 pp (wieczorem) natarcie na wzgórze załamało się. Gen. Mond odwołał poprzednie zadanie[3] i zarządził wycofanie artylerii z przyczółka. Niemcy po nieudanym natarciu na 12 pp pozostali na przedpolu (ubezpieczyli się placówkami, na które natknęły się patrole 12 i 16 pp[4]). Przed północą (23^{00}) pułki 6 DP otrzymały rozkaz oderwania się od przeciwnika i wycofania na północny brzeg Tanwi. 12 pp (bez II baonu) – do odwodu; 16 i 20 pp (z II/12 pp) do lasu Aleksandrów[5].

---

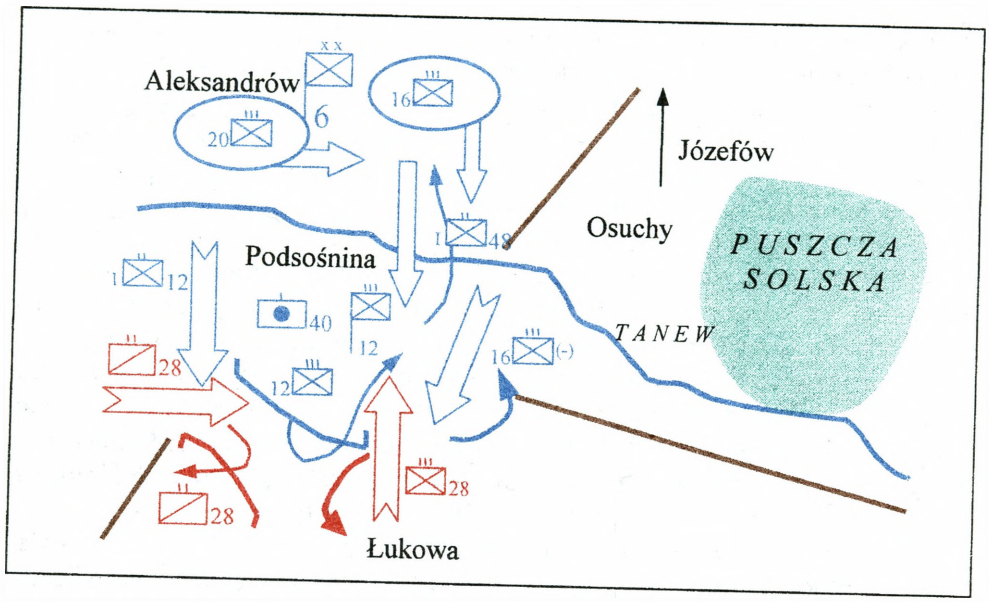
[1] CAW, II.3.15 (akta kampanii wrześniowej – relacja mjr. W. Sieńczaka, dowódcy I baonu 12 pp, z kampanii wrześniowej), s. 42.

[2] J. Pabich, *Niezapomniane karty. Z dziejów 6 Pułku Artylerii Lekkiej*, Kraków 1982, s. 336–338. Artyleria bezpośredniego wsparcia 12 pp została wzmocniona III/6 pal, a reszta artylerii zajęła stanowiska na płd. skraju lasu Aleksandrów i zaczęła się wstrzeliwać.

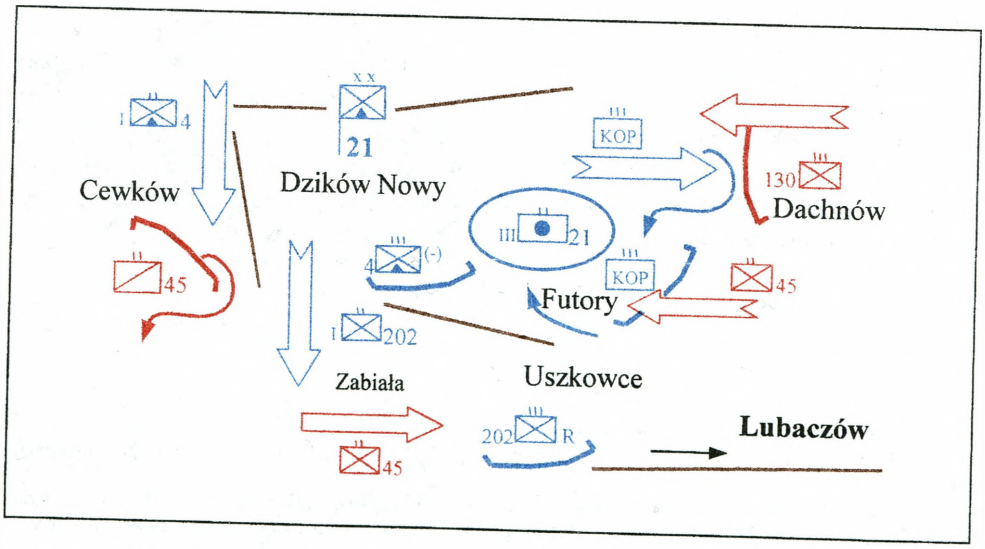
[3] CAW, II.3.15 (akta kampanii wrześniowej – relacja gen. Monda, dowódcy 6 DP, z kampanii wrześniowej), s. 200.

[4] MiD WIH, XII/16/47 (kolekcja płk. W. Steblika – GO „Bielsko" we wrześniu 1939 r.), s. 2. W boju pod Podsośniną Łukowską poległo 112 żołnierzy 6 dywizji piechoty.

[5] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 507, 544–545. Po otrzymaniu rozkazu od gen. Szyllinga – do uderzenia 6 DP (całością sił) na Podsośninę Łukowską – gen. Boruta-Spiechowicz rozkaz do natarcia na Łukową 6 DP wydał wieczorem (powiadomił o tym gen. Kustronia). Jednak gen. Mond (po otrzymaniu meldunku 16 pp o załamaniu się wieczornego natarcia oraz zapoznaniu się ze zdobytymi rozkazami operacyjnymi 28 DP) uznał, że dywizja musi przejść do obrony, aby utrzymać przeprawy na Tanwi. Wiadomość o przejściu 6 DP do obrony dotarła do gen. Szyllinga jeszcze tego samego dnia (*Wrzesień 1939 w relacjach*..., op. cit., s. 496 – relacja gen. A. Szyllinga, dowódcy Armii „Kraków").



Rys. 47. Bój 12 i 16 pułku piechoty o Podnośninę Łukowską (15 września)



Rys. 48. Walki 21 DPG pod Cewkowem, Futorami i Uszkowcami (15 września)

Oddziałom 21 DPG (z powodu znacznego opóźnienia wymarszu i błądzenia w lesie) nie udało się dotrzeć na podstawy wyjściowe w wyznaczonym czasie[1]. Do wykonania więc planu w zamierzony sposób nie doszło. Jedynie pułk KOP (i to dopiero o świcie) uderzył na Dachnów i po krótkiej walce zdobył część wsi, jednak Niemcy (130 pp 45 DP)[2] przechodząc do przeciwnatarcia wyparli straż przednią pułku na skraj lasu. 4 psp i 202 pp rez. nie osiągnęły nawet podstaw wyjściowych (naprzeciwko Oleszyc) – gen. Kustroń (przyjechał o świcie do gajówki Horaj, przy szosie na Oleszyce) skierował więc pierwsze spotkane oddziały na Horaj (baon kpt. Marciszewskiego) i na Uszkowce (oddział kpt. Jaeschkego), z zadaniem zorganizowania obrony na południowym skraju lasów. Oddziały te, w czasie zajmowania stanowisk, zatrzymały podchodzące siły niemieckie, a artyleria skutecznie ostrzeliwała ich dalsze rzuty.

Przed południem baon kpt. Żurka[3] (z 202 pp rez.) śmiałym uderzeniem odrzucił z lasu Niemców i zajął jego skraj. Baon zbiorczy mjr. Drabika (z 202 pp rez.) obsadził las naprzeciw wsi Zabiała. Do gajówki Horaj dotarł również II/4 psp (m.p. 21 DPG – Dzików Nowy). W związku z tym, że dywizja była na prawie całym odcinku w styczności z przeciwnikiem – gen. Kustroń wstrzymał wszelki ruch naprzód, nakazując przyjąć ugrupowanie obronne na skraju i głębiej w lesie[4]. Przejście 21 DPG do obrony wymusiło przeciwnatarcie 130 pp 45 DP – na pułk KOP. Do wsparcia obrony południowego odcinka pułku (Futory) skierowano III/21 pal. Na pozycje pułku (po silnym ogniu artylerii) uderzyli (o 9^{30}) Niemcy od Dachnowa baonem piechoty (został właściwie rozbity). Po utracie baonu skierowali na odcinek pułku ogień artylerii ciężkiej (trzech dac) i przy jej wsparciu (o 12^{30}) podjęli kolejne natarcie odwodowym baonem. Inny baon uderzył z kierunku m. Futory – również i to natarcie zostało odparte. W tym samym czasie na tyły pułku przedostały się patrole niemieckie i przerwały łączność telefoniczną, zagrażając jednocześnie sztabowi dywizji[5]. O zmierzchu udało się Niemcom opanować w kilku miejscach skraj lasu. Pułk KOP był zmuszony cofnąć się nieco w głąb – w trakcie wycofywania toczył zaciętą walkę (oddając teren powoli). Sytuacja dywizji stawała się jednak coraz groźniejsza. I/4 psp (mjr. F. Perla) dopiero wieczorem dotarł do Dzikowa Starego, gdzie zgodnie z decyzją gen. Kustronia został skierowany do Dzikowa Nowego – na odcinek 4 psp (z zadaniem wykonania przeciwuderzenia

---

[1] L. Głowacki, *Działania wojenne...*, op. cit., s. 146. Pułki powinny zająć podstawy wyjściowe (na skraju lasów pod Oleszycami i Dachnowem) do godz. 2^{00} (aby o wyznaczonej godzinie wyruszyć do natarcia na Dachnów i Oleszyce). Wobec niepewności sytuacji dowódcy pp otrzymali ustne wytyczne, że w razie gdyby siły niemieckie nie pozwoliły im wyjść z lasów pod Dzikowem – powinni przejść do obrony na ich skraju.

[2] R. Gschöpf, *Mein Weg mit der 45. Infanterie – Division*, Linz 1955, s. 59–62. 45 DP po forsownym marszu dotarła 14 września (wieczorem) do Dachnowa i Oleszyc. Jej zadaniem był dalszy marsz na Tomaszów Lubelski, gdzie miała dotrzeć do oddziałów XXII Korpusu Pancernego.

[3] CAW, II.3.16 (akta kampanii wrześniowej – relacja kpt. J. Żurka, kwatermistrza 3 psp, z kampanii wrześniowej), s. 53.

[4] MiD WIH, II/3/50 (relacja płk. K. Ważyńskiego, dowódcy artylerii 21 DPG, z kampanii wrześniowej), s. 49–50. Po podjęciu przez gen. Kustronia decyzji o przejściu do obrony zerwała się łączność telefoniczna z GO, w tym samym czasie przybył do sztabu dywizji por. Koper (ze sztabu 6 DP) z zawiadomieniem, że 6 dywizja nie podjęła marszu wieczorem i opóźni się z działaniem na Cieszanów o kilka godzin.

[5] MiD WIH, II/2/256 (relacja kpt. J. Kalińskiego, oficera sztabu 21 DPG, z kampanii wrześniowej), s. 4–5. Po pojawieniu się niemieckich patroli na tyłach gen. Kustroń zdecydował się przenieść m.p. do gajówki Lebiedzie. W czasie przegrupowania sztab wpadł w zasadzkę ogniową (część oficerów sztabu dostała się do niewoli, kilku podoficerów i żołnierzy zginęło, gen. Kustroń został ranny) – przeniesiono więc m.p. do Dzikowa Starego.

i poprawienia sytuacji w tej części lasu dzikowskiego). Baon maszerujący znad Tanwi (z ominięciem Tarnogrodu) ku dywizji, po południu dotarł do Cewkowa, gdzie zatrzymał się na krótki odpoczynek – ostrzelany przez przeciwnika – przeszedł do natarcia, wypierając Niemców z Cewkowa[1].

Sztab armii był coraz bardziej przekonany o potrzebie szybkiego wyjścia z zamykającego się pierścienia okrążenia. Potwierdzały to informacje napływające z walczących jednostek. GO „Boruta" znalazła się w trudnym położeniu (sytuacja 6 DP pod Podsośniną Łukowską, ciężkie walki 21 DPG pod Dachnowem i Oleszycami, walka 23 DP pod Hutą Krzeszowską i Banachami). Reakcją gen. Szyllinga na wiadomość o usadowieniu się Niemców w Podsośninie było wydanie GO „Boruta" rozkazu, aby 6 DP wprowadziła do walki całość sił w celu otwarcia sobie drogi do 21 DPG przez Łukową, Wolę Obszańską, Ułazów. Nie było wątpliwości, że dywizje piechoty 14 Armii przekroczyły San na całej długości (od Niska po Jarosław) i przeszły do działania na kierunku Zamościa i Tomaszowa Lubelskiego. Pod Oleszycami i Lubaczowem nacierał XVII KA (7, 44, 45 DP), zaś w rejonie Tarnogród–Krzeszów znajdował się VIII KA (8 i 28 DP) – również nastawiony na Zamość (przez Biłgoraj i Józefów). Na północy VII KA kierował swój wysiłek na Nisko–Huta Krzeszowska i Janów Lubelski–Frampol (27 DP maszerowała na Krzeszów–Harasiuki–Biłgoraj, 68 DP na Zarzecze–Hutę Krzeszowską). Najbardziej groźne było uderzenie VIII KA, gdyż zmierzało wprost w środek i w najczulsze miejsce ugrupowania marszowego armii i zdołało się już wbić jedną dywizją (45 DP) między 6 DP i 21 DPG.

W tej sytuacji losy rozpoczętego manewru na Cieszanów i Oleszyce zależały w dużej mierze od połączenia się 6 i 21 dywizji i osłonięcia przez nie przejść przez Tanew, pod Łukową, Zamchem i Lublińcem. Jednak natarcie 6 DP posunęło się niewiele naprzód, a opór przeciwnika usztywniał się coraz bardziej (w miarę jak wchodziła do walki artyleria i kolejne oddziały piechoty). Kolejne natarcia 12 pp nie potrafiły zepchnąć przeciwnika ze wzgórza pod Podsośniną – nie udało się otworzyć drogi ku 21 DPG i wieczorem przeciwnik ruszył do natarcia z Łukowej na Podsośninę.

Wytworzyła się krytyczna sytuacja, która zagrażała nie tylko GO „Boruta", ale również wykonaniu zadania Armii „Kraków"[2]. GO „Jagmin" była zbyt daleko, by mogła skutecznie wejść do walki (nawet na korzyść najbliższej 6 DP) przed upływem 1–2 dni (w dodatku sama miała na tyłach przeciwnika – od zachodu). Gen. Szylling postanowił więc przyśpieszyć marsz GO „Jagmin" do rejonu: Biłgoraj, Aleksandrów, aby próbować przebić się całą armią (między Narolem a Cieszanowem – górzysto-lesistym pasem Roztocza) na kierunku: Łukowa–Cieszanów–Lubaczów–Niemirów (jeśli 6 DP uda się otworzyć ten kierunek), i to zanim XVII KA zdąży złamać opór 21 DPG i opanować ten rejon. W zadaniu z 15 na 16 września:

1) Krakowska BK miała wyruszyć o zmroku (przez Tarnogród) w kierunku południowym (dla nawiązania łączności z grupą dywizji karpackich);

2) GO „Jagmin" miała przejść do rejonu: Biłgoraj (23 DP), Majdan Stary–las Smólsko (55 DP rez.) i zamknąć kierunek od zachodu i południa – na Biłgoraj (zacho-

[1] J. Piastowski, *Do ostatniego naboju*, „Panorama" 1966 (4 grudnia), s. 15.

[2] *Wrzesień 1939 w relacjach*..., op. cit. s. 494–496 (relacja gen. A. Szyllinga, dowódcy Armii „Kraków").

wując jednocześnie gotowość do wsparcia GO „Boruta"). Grupa Forteczna (z 2 psp) powinna wejść w skład GO „Boruta" (miała pomaszerować do Aleksandrowa);

3) GO „Boruta" – 6 DP powinna dążyć do odrzucenia przeciwnika spod Łukowej i otwarcia sobie drogi do połączenia z 21 DPG (w ostateczności miała nie dopuścić do przedostania się przeciwnika poza Tanew – na Aleksandrów i Józefów); 21 DPG powinna odskoczyć za Tanew (przez Lubliniec i Borowiec – na Hutę Różaniecką i Nowiny);

4) zgrupowanie 3 psp (zabezpieczało Majdan Stary i przeprawę pod Księżpolem) miało zostać podporządkowane 55 DP rez.

Wieczorem (o 21^{00}) doręczono oddziałowi II sztabu armii podsłuchany niemiecki telefonogram[1], ujawniający całą sytuację przedwieczorną 28 DP i VIII korpusu. Na 16 września przewidziane było natarcie 28 DP z Łukowej na Józefów, 8 DP na dwóch kierunkach: Harasiuki–Biłgoraj i Lipiny Dolne–Biszcza–Księżpol–Majdan. W tym samym czasie przysłano do sztabu mapę znalezioną przy niemieckim oficerze, na której były zaznaczone ruchy trzech korpusów (co do XXII KPanc przypuszczano, że kieruje się na Bug pod Hrubieszowem)[2].

Nad ranem 11 KDP dotarła do Sądowej Wiszni i nawiązała bezpośrednią styczność z 38 DP rez., która po kilku godzinach marszu zawróciła[3]. 24 DP skierowano (nowym rozkazem) na północny-wschód od Mościsk[4]. Zrezygnowano z przebicia się pod Gródkiem Jagielońskim i Kamieniobrodem, kierując się na Lasy Janowskie[5]. Główny wysiłek w zmienionym manewrze przypadł 11 KDP (na wschód od niej miała nacierać 38 DP rez.). 24 DP miała pozostać w osłonie tyłów. Ciężkie walki w rejonie Zboisk (na północ od Lwowa) toczyła 10 BKZ[6]. Nieco słabszy był nacisk 1 DG na Lwów[7]. Na południe od Lwowa organizowano Grupę „Dniestr"[8].

16 września Krakowska BK jeszcze wieczorem podjęła marsz na Tarnogród – nie udało się go opanować[9]. Po wycofaniu się z Tarnogrodu stanęła (około 7^{00}) z powro-

---

[1] J. Rzepecki, *Wspomnienia*..., op. cit., s.184. W rozmowach telefonicznych Niemcy określali pułki według nazwisk ich dowódców, mając wydane przez oddział II SG szczegółowe Ordre de Bataille czynnych dywizji niemieckich z nazwiskami dowódców pułków i samodzielnych oddziałów – łatwo było zidentyfikować większe oddziały, których rozmowy telefoniczne podsłuchano. J. Rzepecki przyznaje, że najlepszym znawcą w odczytywaniu depesz był major Steblik (poprzez znajomość wojska niemieckiego, np.: Altrock säubert Ulów = 84 pp z 28 DP, którym dowodził płk Altrock, walczył z powodzeniem o Ulów.

[2] N. von Vormann, op. cit., s.146, 148. 15 września 2 DPanc XXII KPanc znajdowała się w rejonie Zamościa, a 4 DL (która 14 września zajęła Hrubieszów) – otrzymała rozkaz zawrócenia (w nocy 15 na 16 września) pod Tomaszów Lubelski i Zamość w celu zluzowania 2 DPanc, która miała przegrupować się na Rawę Ruską.

[3] *Polskie siły zbrojne*..., op. cit., t. 1, cz. 3, s. 522. Wynikało to ze zmiennych rozkazów jakie wpłynęły do dywizji w ciągu kilku godzin.

[4] W. Popiel, *Na marginesie wspomnień gen. Prugara-Ketlinga „Działania 11 KDP"*, WPH 1957, nr 3–4, s. 314.

[5] K. Sosnkowski, op. cit., s.121. Decyzję swą motywował łatwiejszym „przebiciem" i możliwością zbliżenia się do jednostek Armii „Kraków".

[6] T. A. Wysocki, *1 Polska dywizja pancerna 1939–1947*, Warszawa 1994, s. 38–39.

[7] R. Dalecki, *Armia „Karpaty"*..., op. cit., s. 274–275.

[8] A. Zawilski, op. cit., t. 2, s. 66–67. Dowódcą został gen. bryg. M. Milan-Kamski. W grupie znalazło się kilka baonów ON i oddziałów z ośrodków zapasowych oraz pułk jazdy. Zadaniem grupy miało być zamknięcie przejść na Stryju i Dniestrze (od strony północnej i północno-wschodniej).

[9] W. Pawlak, op. cit., s. 125–127. 3 pułk ułanów wdarł się do miasta (aż do rynku), ale silne przeciwnatarcie Niemców odrzuciło pułk i zatrzymało dalsze posuwanie się naprzód – gen. Piasecki doszedł do wniosku, że Tarnogrodu nie uda mu się zdobyć, a wobec spodziewanego wkrótce natarcia 8 DP nie pozostaje mu nic innego, jak wycofać się z powrotem na północny brzeg Tanwi. Wycofanie odbyło się pod osłoną 5 psk (w rejonie Płus).

tem[1], w rejonie: Króle Stare – Zanie (3 pułk ułanów), Majdan Stary i Nowy (3 psp z II/21 pal), Korczów (5 psk). Brygada ugrupowała się frontem na południe i zachód, zamykając dojścia od przepraw na Tanwi (pod Księżpolem i Budziarzami) – na Smólsko i Biłgoraj. GO „Jagmin" przed południem dotarła do rejonu Biłgoraja i lasów pod Smólskiem[2]. Od rana trwały walki w GO „Jagmin". Główne natarcie 8 DP rozwinęło się na Biłgoraj, gdzie wyparto część 11 pp z miasta, dopiero przeciwuderzeniem III/11 pp i II/73 pp odzyskano miasto. Do wycofania 8 DP z Biłgoraja skutecznie przyczynił się również 73 pp (przebijał się pod Banachami przez jej ugrupowanie[3]). Po południu rozwinęły się walki na południe od Biłgoraja. 204 pp rez. rzucony w krytycznym momencie do przeciwnatarcia na skraj Dereźni Solskiej odrzucił Niemców[4]. Pod Majdanem Starym i Nowym walczyła 55 DP rez. (w jej składzie 3 psp)[5] i część Krakowskiej BK (przepraw pod Budziarzami i Księżpolem bronił 3 pułk ułanów). Całodniowym wysiłkiem wszystkich oddziałów GO „Jagmin" i Krakowskiej BK zlikwidowano włamania 8 i 28 DP oraz utrzymano pozycje do wieczora. Grupa Forteczna z 2 psp (miała przejść do GO „Boruta") dotarła do Aleksandrowa. Płk Klaczyński ugrupował grupę do dalszego ruchu na Cieszanów i Lubaczów, a jednocześnie częścią sił ubezpieczył się od zachodu z kierunku Biłgoraja i południa, od Tanwi na Aleksandrów.

W Grupie Operacyjnej gen. Boruty-Spiechowicza 16 września był kolejnym dniem ciężkich walk z przeważającym przeciwnikiem (m.p. przeniesiono do m. Morgi, pod Józefowem). Na skrajnym (wschodnim) skrzydle, nad Tanwią – pod Aleksandrowem i Osuchami 6 DP (przy wsparciu ogniowym II/5 pac) prowadziła przez cały dzień zaciętą walkę obronną z 28 DP załamując wszystkie próby przekroczenia Tanwi, na obu kierunkach. W walce tej dywizja poniosła znaczne straty (głównie od ognia artylerii). Na wyznaczone odcinki oddziały przegrupowały się pod osłoną nocy. Pod Osuchy został skierowany najpierw III/12 pp (baon ten 15 września dopiero dołączył do pułku). Nie zdołał jednak już zniszczyć mostu pod Osuchami (Niemcy trzymali go pod silnym ogniem). Po południu skierowano pod Osuchy resztę 12 pp (bez II baonu). 12 pp

---

[1] W. Steblik, *Zarys działań...*, op. cit., s. 280–281. Z chwilą odejścia brygady na Tarnogród zerwała się z nią wszelka łączność. W związku z informacjami jakie uzyskał sztab armii wieczorem 15 września, gen. Szylling wysłał do brygady mjr. W. Steblika z nowym zadaniem, aby brygada (jeśli tylko pozwalało na to położenie) uderzyła na skrzydło i tyły 28 DP, pod Łukową. W ten sposób mogła pomóc jednocześnie 6 i 21 dywizji, jednak gdyby znalazła się w ciężkiej sytuacji, powinna wycofać się za Tanew. Zanim mjr Steblik dotarł do brygady toczyła się już walka o Tarnogród. Próba odciążenia GO „Bielsko" nie powiodła się. Jedyną korzyścią było zmuszenie przeciwnika do zaangażowania w obronie Tarnogrodu jednego z pułków 28 DP, co znacznie opóźniło jego dołączenie do dywizji pod Łukową.

[2] M. Porwit, *Komentarze...*, op. cit., t. 3, s. 109–112. 23 DP obsadziła 11 pp rozwidlenie dróg na zachód od Biłgoraja, aż po m. Puszcza Solska. W samym Biłgoraju – III/11 pp i II/73 pp (jako odwód). 75 pp i większość artylerii w lesie – na południe od m. Puszcza Solska. 73 pp (stanowiący straż tylną dywizji) przebijał się w ciągu dnia (przez Banachy do Biłgoraja). 55 DP rez. pozostawiła 203 pp rez. (z baonem ON „Oświęcim") pod Biłgorajem. 201 pp rez. obsadził odcinek: Dereźnia Solska i Majdańska (w styczności z 3 psp, na skraju Majdanu Starego). Pozostałe siły dywizji ugrupowano w lasach, pod Smólskiem Małym i Korczowem (204 pp rez.).

[3] L. Głowacki, *Działania wojenne...*, op. cit., s.149. 73 pp (stanowiący straż tylną dywizji) zaskoczył i rozbił rankiem w Banachach słabo ubezpieczony oddział z 28 DP. Napotykając większe jej siły pod Sołą, obszedł ją od północy i wieczorem dotarł do dywizji (skierowany do odwodu).

[4] W. Adamczyk, op. cit., s. 251–260. Natarcie na Dereźnię Majdańską, gdzie bronił się 201 pp zostało zatrzymane.

[5] W. Moś, *3 pułk...*, op. cit., s. 40.

utrzymał miejscowość aż do 22^{00}, do chwili otrzymania rozkazu do wycofania. Pod Aleksandrowem broniły się pozostałe pułki (z II/12 pp)[1].

21 DPG przez cały dzień prowadziła walkę z 45 DP[2] i częścią 28 DP[3] – tylko części sił udało się przebić do własnych wojsk. Na odcinku obrony 21 DPG artyleria XVII KA ostrzeliwała stanowiska obronne dywizji. Na południe od Dzikowa 1 pułk KOP opóźniał przez całą noc OW 45 DP na kierunku Dzikowa. Również nocą (około 2^{00}) stanowiska obronne w centrum ugrupowania dywizji zajął I/4 psp (mjr. F. Perla). Przed świtem dwa baony (I i II – mjr. Grudy) 4 psp wykonały natarcie wzdłuż szosy Dzików–Oleszyce (w celu wyrzucenia oddziałów 45 DP z lasu na północ od Oleszyc i Futorów. Jednak pod silnym ogniem artylerii przeciwnika natarcie załamało się, baony poniosły znaczne straty. Nad ranem wyszło niemieckie przeciwnatarcie wsparte silnym ogniem artylerii, które zmusiło do wycofania (w głąb lasu Dzików, a później na Dzików Stary) 4 psp (większość I/4 psp pozostało jednak w lesie pod Futorami). Na skrajnym, zachodnim skrzydle 202 pp rez. został już w nocy wyparty z lasu pod Zabiałą. Nad ranem (w czasie próby odebrania tego lasu) baon zbiorczy 202 pp rez. mjr. Drabika uległ częściowemu rozbiciu. Silne natarcie niemieckie wyszło również na baon zbiorczy (łącznie z kompanią kpt. Jaeschkego) 3 psp – kpt. Żurka (w lesie Uszkowce) i na cały odcinek wschodni.

O świcie gen. Kustroń wysłał por. Kożuchowskiego z zadaniem nawiązania łączności z 6 DP, a następnie z GO „Boruta" i złożenia meldunku, że jeżeli dywizja nie wytrzyma natarcia, które Niemcy już rozpoczęli to będzie się wycofywać w lasy na południe od Tarnogrodu[4]. Z porannych meldunków okazało się, że dywizja jest okrążona ze wszystkich stron. Uderzenia niemieckie wzmogły się, np. w lesie pod Dzikowem zrobiło się takie zamieszanie, że trudno było się rozeznać – kto kogo bije. Kończyła się amunicja, zaś pomoc 6 DP (z niewiadomych powodów) nie nadchodziła. W tej dramatycznej sytuacji gen. Kustroń powziął decyzję wycofania głównych sił dywizji do odległych o 5 km lasów moszczanickich[5] (na kierunku Tarnogrodu) – aby stamtąd nocą przebić się na północ i połączyć z Grupą Operacyjną. Oderwanie się od przeciwnika nie było jednak takie łatwe. Udało się to częściowo oddziałom południowo-zachodniego (202 pp rez.) skrzydła i centrum dywizji, odchodzącym przez Dzików Stary i Cewków – ku Moszczanicy. I/4 psp, po wyjściu z lasu (na Futory–Maślanków) stoczył ciężką walkę z napotkaną kolumną niemiecką i uległ rozproszeniu.

---

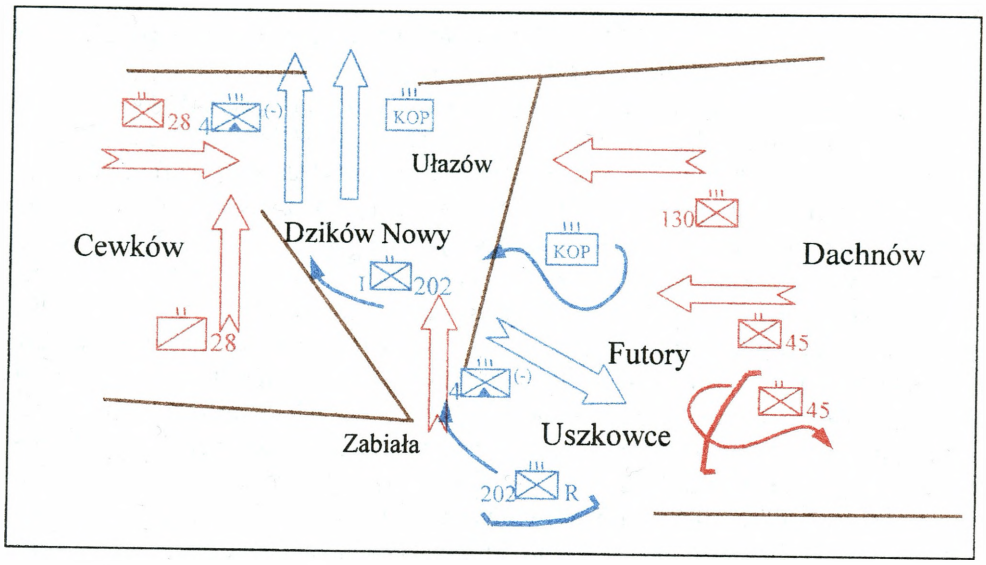
[1] CAW, II.3.15 (akta kampanii wrześniowej – relacja kpt. W. Kirchmayera, oficera operacyjnego 6 DP, z kampanii wrześniowej), s. 7. 16 września dywizja nie tylko nie mogła podjąć marszu na Łukową, ale z trudnością udało jej się powstrzymać uderzenia 28 DP, która usiłowała zdobyć przejścia przez Tanew–na Aleksandrów i Józefów. Działania GO „Boruta" na Lubelszczyźnie.

[2] R. Gschöpf, op. cit., s. 62–64. 45 DP uderzyła koncentrycznie (z Oleszyc i Cieszanowa) na Dachnów.

[3] W. Flack, *Wir marschieren für das Reich*, Oldenburg 1940, s. 158-164. Jeden z pułków 28 DP (49 pp) znalazł się na drodze odwrotu 21 DPG i rozbił pod Ułazowem oddział gen. Kustronia.

[4] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 548–549. Gen. Kustroń podjął decyzję o wysłaniu oficera ze sztabu dywizji, ponieważ z dalekich odgłosów walki na północy wydawało się, że 6 DP wywalczyła przejście przez Tanew i działała już w rejonie Tarnogrodu, jednocześnie zaistniało prawdopodobieństwo wejścia pomiędzy 6 i 21 dywizje nowej wielkiej jednostki niemieckiej, której elementy rozpoznawcze napierały na baon mjr. Perla. Niestety – por. Kożuchowski nie przedostał się za Tanew i po 4 godzinach wrócił do dywizji.

[5] R. Zieliński, *Bitwa pod Oleszycami*, Lublin 1972, s. 116–117. Każdy oddział miał się zorganizować do obrony na wszystkie kierunki, aby wytrwać do świtu, po czym na własną rękę oderwać się od przeciwnika.



Rys. 49. Ostatnie walki 21 DPG w rejonie Oleszyc (16 września)

Skrzydło północno-wschodnie (pułk KOP, w rejonie wsi Pierożki) wydawało się najbardziej zagrożone. Tam właśnie (ze sztabem i resztkami baonu zbiorczego 3 psp – kpt. Żurka[1]) skierował się gen. Kustroń (po wydaniu rozkazów do odwrotu). Stąd na czele oddziału kpt. Żurka (w sile 200 żołnierzy) podjął marsz w kierunku lasów moszczanickich, w rejonie Ułazowa dostali się pod ogień niemieckiej zasadzki, w której zginął gen. Kustroń[2].

Straty 21 dywizji piechoty górskiej w boju pod Oleszycami i Dzikowem były poważne[3]. Dywizja praktycznie przestała istnieć jako zwarta jednostka. Z pozostałych oddziałów 21 DPG: zgrupowanie ppłk. Warzyboka – części 4 psp (II baon z jedną kompanią I baonu), części kompanii ON „Żywiec", 7 bateria 21 pal, część KD, 21 baon saperów i resztki 202 pp rez. (ppłk. Z. Piwnickiego) przeprawiło się (w nocy 16 na 17 września) za Tanew (pod Osuchami) i dołączyło do własnych wojsk[4]. Części pułku KOP (z 8 baterią 21 pal) przedarły się w nocy (16 na 17 września) za Tanew

[1] CAW, II.3.16 (akta kampanii wrześniowej – relacja kpt. J. Żurka, kwatermistrza 3 psp), s. 53.

[2] J. Kiliński, *Śmierć generała. Z walk 21 dywizji piechoty górskiej*, „Tygodnik Powszechny" 1957, nr 34, s. 5.

[3] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 550. Straty 21 DPG wynosiły: ponad 100 zabitych, powyżej 300 rannych, około 2000 dostało się do niewoli. W 45 DP poległo 124 żołnierzy, 300 rannych (R. Gschöpf, op. cit., s. 62–64). 49 pp 28 DP – wziął do niewoli 700 jeńców (W. Flack, op. cit., s. 158–164).

[4] Ibidem, s. 617. Idąc spod Dzikowa i Cewkowa – na Moszczanicę, a następnie na Babice–Łukową, zgrupowanie przeszło Tanew (nad ranem 17 września) pod Osuchami. W czasie przeprawy było ostrzeliwane przez artylerię niemiecką z rejonu Podsośniny Łukowskiej. Maszerując na Nowiny–Majdan Sopocki dotarło 18 września do rejonu: Józefówek–Łasochy i nawiązało kontakt z 55 DP rez. (pod Łuszczaczem). Na rozkaz płk. Kalabińskiego zgrupowanie zajęło stanowiska pod Łuszczaczem i Ulowem, gdzie walczyło do wieczora. Nocą (18 na 19 września) połączyło się z 3 psp i III/4 psp.

(pod Osuchami) i dotarły do Łuszczacza[1], kilka drobniejszych grup zostało rozbitych lub po wielu trudach dotarło do różnych oddziałów armii[2].

Przed południem do sztabu armii (Smólsko Duże) przybył dowódca Armii „Lublin" (gen. dyw. T. Piskor), informując gen. Szyllinga o przejęciu dowództwa nad połączonymi armiami[3]. W myśl wytycznych NW połączone siły obu armii miały maszerować w ogólnym kierunku na Rawę Ruską i na wschód od Lwowa[4]. Jeszcze przed przybyciem do Smólska gen. Piskor podzielił swoją armię[5].

Tymczasem, zgodnie z nowymi wytycznymi OKH i GA „Południe", 14 Armia skierowała[6]:

1) XXII KPanc na Brody–Tarnopol (aby odciąć siły polskie w rejonie Lwowa) – powinien jak najszybciej ściągnąć na ten kierunek 5 DPanc;

2) XVIII KA na Stanisławów i Tarnopol (obsadzając jednocześnie 57 DP – Drohobycz i Stryj);

3) VIII KA na Tomaszów;

4) VII KA na Zamość.

Wyraźnie zaznaczyło się dążenie 14 Armii do zamknięcia sił polskich, zmierzających na Lwów. Przeciwnik ujął armię w kleszcze czterech korpusów. Korpusy Pie-

---

[1] *Polskie siły zbrojne*..., t. 1, cz. 4, s. 317; W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 617. Zgrupowanie ppłk. Wójcika skierowało się na Dzików Stary, a częściowo na Ułazów. Później do lasów pod Moszczanicą, a stamtąd pomaszerowało na Jamińszczyznę, ku Tanwi – docierając do Aleksandrowa (gdzie przeprawili się pod ogniem artylerii). Następnie przez Lipowiec – Margole (lasami) przeszli na Górecko Kościelne (koło Józefowa). Natrafiwszy w tym rejonie na ogień moździerzy, skierowali się na Terespol, a następnie na Majdan Kasztelański.

[2] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 551, 617–618. Drobne grupy 202 pp rez. i artylerii (przy których był dowódca artylerii 21 DPG – płk K. Ważyński) dotarły nad Tanew (pod Księżpolem), jednakże w czasie przeprawy (o świcie 17 września) zostały przez Niemców rozbite i wzięte do niewoli. 8 bateria 21 pal przeprawiwszy się za Tanew (pod Osuchami) – pomaszerowała na Zwierzyniec, gdzie 18 września dołączyła do Warszawskiej BPM i wspierała ją w walkach (19 września) pod Tomaszowem Lubelskim. 9 bateria 21 pal wycofała się na Nisko–Zwierzyniec, gdzie (17 września) dołączyła do GO „Jagmin" i wzięła udział w bitwie pod Tomaszowem Lubelskim. Oddział w sile około baonu, pozostałego z resztek KOP (zakopiańskiej i żywieckiej kompanii ON i z innych oddziałów) – pozostał w lasach pod Dzikowem i próbował przebić się na południe (z zamiarem przedostania się do Lwowa), jednak próba się nie udała (część się rozproszyła, część dostała do niewoli). Słaby baon zbiorczy 21 DPG (kpt. Podniesińskiego) dotarł (17 września) do rejonu 6 dywizji.

[3] *Polskie siły zbrojne*..., op. cit., cz. 3, s. 387–388, 528–529, 639–640. Podporządkowanie to nastąpiło rozkazem (L. dz. 13/3/III Op.) z 13 września – nadanym Armii „Lublin", gdzie nakazano gen. Piskorowi utrzymywać środkową Wisłę i Wieprz aż do nadejścia armii gen. Kutrzeby. Po otrzymaniu wiadomości o sforsowaniu przez Niemców Wisły pod Annopolem i Solcem oraz zajęciu przez oddziały XXII KPanc Zamościa – NW potwierdził gen. Piskorowi poprzednie zadanie utrzymania przepraw na Wiśle i podporządkowania mu Armii „Kraków" (w celu osłony jego skrzydła).

[4] Ibidem, s. 390–391. Ostatni rozkaz NW dla gen. Piskora (13 na 14 września) został nadany po powzięciu decyzji zaniechania oczekiwania na armię gen. Kutrzeby. Nakazano gen. Piskorowi skupić swoją armię w rejonie Lublina. Następnie miał nawiązać łączność z nadciągającymi od północy grupami gen. Przedrzymirskiego i gen. Andersa (przejąć nad wszystkimi siłami dowództwo i wyruszyć całością sił na Lwów). Armia gen. Szyllinga (względnie grupy gen. Sadowskiego i gen. Spiechowicza) powinna maszerować na Rawę Ruską i Lwów (w celu połączenia się z gen. Piskorem). Gen. Piskor uznał wyznaczone mu zadanie skoordynowania odejścia całości tych sił za niewykonalne ze względu na znaczną rozciągłość obszaru operacyjnego (przy braku środków łączności). Od NW otrzymał również wiadomość, że Armia „Kraków" jest bez dowództwa. Przy niej właśnie widział swoje miejsce gen. Piskor.

[5] M. Porwit, *Komentarze*..., op. cit., t. 3, s. 122. Północną grupę (39 DP rez. Wileńska BK i zgrupowanie kawalerii płk. T. Komorowskiego) podporządkował dowódcy Frontu Północnego – gen. Dąb-Biernackiemu. Pozostałe siły (Warszawska BPM, grupa ppłk. Sikorskiego) pozostawił sobie, aby dołączyć do Armii „Kraków".

[6] N. von Vormann, op. cit., s.147–148. Dowódca VIII KA (za zgodą gen. Lista) pozostawił większość sił na kierunku Biłgoraja i Józefowa, zamierzając po zdobyciu Biłgoraja maszerować na Tomaszów. XXII KPanc skierował na Rawę Ruską – 2 DPanc (przegrupowując na jej miejsce, pod Zamość i Tomaszów – 4 DL, spod Tomaszowa).

choty (VII, VIII i XVII) kierowały się koncentrycznie na Zamość i Tomaszów Lubelski, gdzie zamykał pierścień XXII Korpus Pancerny. Wynikało z tego, że z obszernego jeszcze kotła w jakim znalazła się armia, jedynie kierunek północny (akurat nieprzydatny) był wolny. Kierunki: północno-wschodni i wschodni były jeszcze słabo zamknięte (tylko przez 4 DL, która była rozciągnięta aż po Hrubieszów i Włodzimierz Wołyński). Natomiast kierunek południowo-wschodni (na który wskazywało zadanie i ogólne położenie) był najbardziej zablokowany prawie podwójną klamrą (28 DP z VIII KA pogłębiona i zdublowana przez XVII KA oraz 2 DPanc, która z rejonu Bełżec–Tomaszów mogła przerzucić swe siły w ciągu doby, w każdy punkt odcinka południowego)[1].

W sztabie armii długo zastanawiano się nad wyborem kierunku[2]. Ostatecznie gen. Piskor w celu dalszego ruchu i przebijania się armii, wybrał kierunek na Tomaszów Lubelski–Bełżec–Rawa Ruska, ustalając następujący plan działania[3]:

1) GO „Jagmin" (pod osłoną grupy ppłk. Sikorskiego) miała przegrupować gros swych sił na wschód (po osiach: Zwierzyniec–Krasnobród oraz Górecko–Wólka Husiańska), pod Tomaszów Lubelski;

2) GO „Boruta" (6 DP i Grupa Forteczna płk. Klaczyńskiego)[4] miała osłaniać przegrupowanie sił głównych armii (przez obronę przejściową rejonu: Józefów, Nowiny, Susiec), a następnie (przez uporczywe opóźnianie, na kierunku: Józefów–Ciotusza–Łasochy) miała nie dopuścić do przecięcia dróg wiodących na Tomaszów Lubelski (przez przeciwnika uderzającego od południowego zachodu)[5];

3) Warszawska BPM miała uderzyć jak najszybciej (jeszcze przed wieczorem 17 września) na Tomaszów Lubelski i spróbować go opanować zanim przeciwnik ściągnie tam 4 DL lub inne siły z południa;

4) Krakowska BK powinna przejść do lasów Kosobudy, a następnie do rejonu Suchowola – Tarnawatka (z zadaniem osłony: BPM – od strony Zamościa i przegrupowania GO „Jagmin" – na Tomaszów Lubelski).

Po połączeniu się wszystkich sił w rejonie Tomaszowa Lubelskiego armia powinna dokonać przełamania pierścienia okrążenia przeciwnika – uderzając GO „Jagmin"

---

[1] W. Steblik, *Zarys działań*..., op. cit., s. 287. 17 września armia na każdym kierunku, w którym by się zwróciła, będzie miała wokół siebie najmniej trzy koncentrycznie uderzające na nią korpusy przeciwnika. Szczegółowa kalkulacja wykazywała, że na kierunku Narola mogła być szansa przebicia się do rana 18 września, na kierunku Tomaszowa (do rana 19 września).

[2] *Wrzesień 1939 w relacjach*..., op. cit. s. 496 (relacja gen. A. Szyllinga, dowódcy Armii „Kraków"). Gen. Szylling był za wyborem kierunku na Narol. Jeszcze przed południem (po wysłuchaniu meldunków o walce 6 DP i 21 DPG) gen. Szylling zdecydował się przebijać pasem Roztocza, przez Narol – na Rawę Ruską. Do wykonania tej decyzji już nie doszło – była to ostatnia decyzja gen. Szyllinga, jako dowódcy Armii „Kraków" (W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 512). Proponując by Warszawska BPM uderzyła wcześniej na Tomaszów Lubelski (co powinno ściągnąć tam 2 DPanc, przez co rozluźni się rygiel na południu) – gen. Piskor był za wyborem kierunku dla całości na Tomaszów Lubelski. Kierunek ten otwierał drogę na południe i wschód, gdzie można było spotkać siły idące od północy i poza tym dawał szansę uratowania jeszcze na jakiś czas Warszawskiej BPM.

[3] *Wojna obronna Polski*..., op. cit., s. 867–868 (dok. 451 – ogólny rozkaz operacyjny gen. T. Piskora o objęciu dowództwa nad Armią „Kraków" i wojskami zgrupowanymi w rejonie Biłgoraj – Tomaszów Lubelski oraz ich zadaniach na dzień 17 września).

[4] IPiMGS, B.I.50 (relacja ppłk. W. Krawczyka, szefa sztabu Grupy Operacyjnej „Bielsko", z kampanii wrześniowej), s. 15. Z Grupy Operacyjnej „Jagmin" wyłączono Grupę Forteczną i przydzielono ją GO „Bielsko".

[5] *Wrzesień 1939 w relacjach*..., op. cit. s. 594 (relacja ppłk. W. Krawczyka, szefa sztabu Grupy Operacyjnej „Bielsko"). Zadanie dla GO „Boruta" omówili (gen. Szylling i gen. Piskor) z gen. Spiechowiczem i gen. Mondem w Aleksandrowie (w sztabie 6 DP).

(wzmocnioną BPM) na Tomaszów (jeśli nie uda się go wcześniej opanować), a GO „Boruta" na Bełżec i Narol. O zmroku rozpoczęto nakazane ruchy[1]. Oderwanie się oddziałów będących w walce nastąpiło dopiero późnym wieczorem.

Tymczasem dywizje karpackie kontynuowały marsz w kierunku Lwowa. Pod Mużyłowicami i Rogoźnem rozbiły zmotoryzowany pułk SS „Germania"[2]. Przed południem osiągnęły zachodnie skraje Lasów Janowskich, ugrupowując się do obrony okrężnej. Wieczorem 11 KDP odparła zmotoryzowany OW 7 DP[3]. Płk Maczek podjął całą brygadą próbę zajęcia Zboisk, mimo osiągnięcia drobnych sukcesów taktycznych nie udało się w pełni zająć miejscowości[4]. We Lwowie oprócz działań patroli i drobnych wypadów (z obu stron) nie stwierdzono większego nacisku 1 DG[5]. Zreorganizowana 3 BG zajęłą Stary Sambor, pod naciskiem Niemców musiała się jednak wycofać[6].

17 września upłynął na przemarszu do wyznaczonych rejonów. GO „Jagmin" (na skutek późnego odejścia spod Biłgoraja i Smólska, przemęczenia żołnierzy i bardzo złych dróg) osiągnęła rejon: Zwierzyniec (23 DP), Górecko (55 DP rez.) – dopiero w południe. Ugrupowała się do obrony frontem na zachód i północ. Przeciwnik nie naciskał, jedynie pod Góreckiem doszło do starcia z elementami rozpoznawczymi 8 DP (posuwającej się na Aleksandrów)[7]. Krakowska BK osiągnęła rano Kosobudy, gdzie stanęła w ugrupowaniu obronnym (frontem na północny-wschód) – w oparciu o skraje lasów: Kosobudy, Kąty, Wieprzec i Zarzecze[8]. Warszawska BPM (w związku z koniecznością zabezpieczenia rejonu Zwierzyniec, Rudka, aż do nadejścia 23 DP) ograniczyła się do przesunięcia swych sił do lasów: Krasnobród, Zielone (1 pskz, dywizjon rozpoznawczy), Podrusów, Ciotusza, Józefówek (1 pspz, zgrupowanie pancerne mjr. Majewskiego[9]) i przygotowania się w tym rejonie do natarcia na Tomaszów (18 września)[10]. Grupa ppłk. Sikorskiego osłaniała (od północnego-zachodu) przegrupowanie armii (w oparciu o rz. Łada, pod Wolą Radziecką)[11].

---

[1] W. Zaleski, *W Warszawskiej Brygadzie Pancerno-Motorowej 1939*, Warszawa 1988, s. 125–129. Warszawska BPM dotarła po południu do lasów: Zwierzyniec, Rudka, Obrocz (większość brygady z 1 psk), Górecko, Krasnobród, Józefów (zgrupowanie 1 pspz). Wieczorem (zgodnie z decyzją gen. Piskora) przeprowadzono radykalną likwidację taboru samochodowego, pozostawiając tylko najniezbędniejsze wozy bojowe. Uzyskała przez to 3000 l benzyny na ogólną ilość (10 000 l) potrzebną na dzień marszu (100 km). o likwidacji znacznej ilości taboru samochodowego wspomina również płk Rowecki (S. Rowecki, *Wspomnienia i notatki*, Warszawa 1957, s. 111–113).

[2] B. Prugar-Ketling, *Aby dochować...*, op. cit., s. 81–87.

[3] M. Porwit, *Komentarze...*, op. cit., t. 3, s. 69–70. 11 KDP ugrupowała się frontem na zachód i południowy-zachód (od Starzysk aż po Dwór Ewy). Po południu dotarła 24 DP (obsadziła odcinek od Dworu Ewy do Chmurowa). Z prawoskrzydłowej 38 DP rez. przybyły przed zmrokiem jedynie dwa baony (ugrupowano je w rejonie: Kertyna, Wola Dobrostańska).

[4] F. Skibiński, *Pierwsza...*, op. cit., s. 130–136.

[5] R. Dalecki, *Armia „Karpaty"...*, op. cit., s. 279–280.

[6] A. Zawilski, op. cit., t. 2, s. 70.

[7] W. Adamczyk, op. cit., s. 270. Pod Góreckiem walczył 201 pp rez.

[8] W. Pawlak, op. cit., t. 2, s. 128. Brygada wysłała elementy rozpoznawcze na Szczebrzeszyn, Zamość i Lipsko.

[9] S. Majewski, *The eleventh in action*, Londyn 1944, s. 29–31.

[10] W. Zaleski, op. cit., s. 130–134. Wysłane oddziały rozpoznawcze ustaliły, że dominujące na przedpolu Tomaszowa wzgórza są obsadzone przez Niemców. Podobne umocnienia stwierdzono również na innych kierunkach podejścia do Tomaszowa.

[11] MiD WIH, II/2/11 (A. Sikorski, *Działania grupy „Sandomierz"*), s. 36–38. Grupa ppłk. Sikorskiego stała (od 16 września) w ugrupowaniu obronnym nad Ładą (na odcinku: Abramów, Karolówka). 17 września ppłk Sikorski nie otrzymał żadnych nowych rozkazów. Skontaktował się jedynie z dowódcą 23 DP (w Zwierzyńcu), płk Powierza prosił go żeby przyspieszył marsz grupy, gdyż inaczej 23 DP nie będzie mogła przybyć na czas pod Tomaszów Lubelski.

Ciężkie walki przez cały dzień prowadziła znowu GO „Boruta" (m.p. – Ciotusza Stara), walcząca pod Józefowem i Nowinami z 28 DP, która już w południe rozpoczęła natarcie na Józefów, przeniknęła na Nowiny i usiłowała wyjść na Krasnobród, aby przeciąć armii drogi na Tomaszów Lubelski. Uniemożliwiła jej to GO „Boruta" – utrzymując do wieczora rejon Józefów, Nowiny.

6 DP (m.p. – Długi Kąt) ugrupowana na południe od Józefowa: Hotel–Pardysówka (20 pp, przy wsparciu I i III/6 pal z rejonu: Majdan Niepryski, Długi Kąt); 16 pp dozorował kierunki na Grabownicę i Oseredek; 12 pp tworzył odwód dywizji w rejonie: Ciotusza, Podrusów, ubezpieczając jednocześnie (I/12 pp) tyły GO od wschodu, z kierunku Łuszczacza i Ulowa (ubezpieczenia te stały na linii lasu Józefówek – mając wsparcie 11 dywizjonu pancernego z Warszawskiej BPM). Do dywizji dołączył słaby baon zbiorczy kpt. Podniesińskiego (z 4 psp). Grupa Forteczna zamykała wyjścia z lasów od Aleksandrowa na Majdan Kasztelański i na Józefów (utrzymując IV/73 pp – Józefów i Morgi, a 2 psp – szosę przed Majdanem).

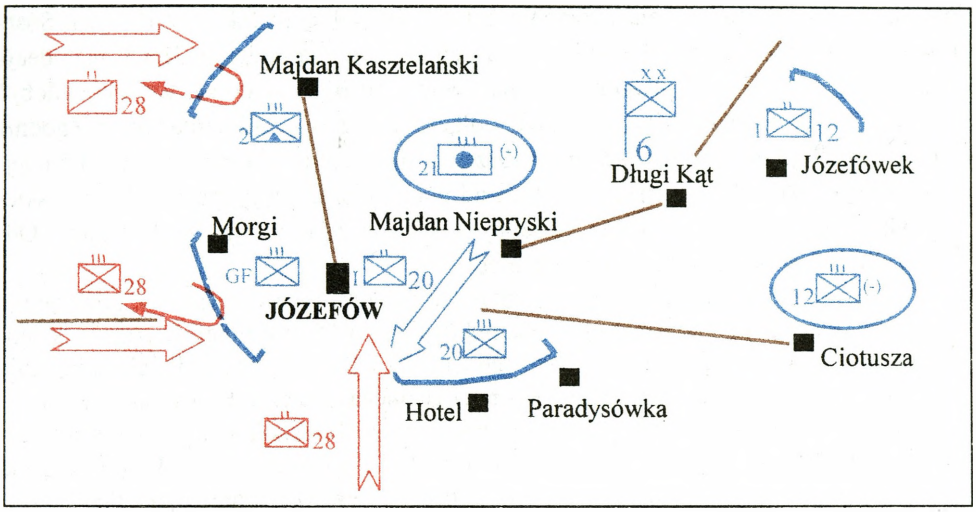
Odparto uderzenia 28 DP, pod Józefowem i Majdanem Kasztelańskim. Przed prawym skrzydłem dywizji (pod Józefowem) przeciwnik pojawił się dopiero po południu około 14^{00}. Jednemu z oddziałów niemieckich udało się przełamać pozycję I/20 pp, został jednak wyrzucony przeciwuderzeniem odwodu baonu i kompanii z baonu fortecznego 73 pp. Odparto również uderzenia pod Hamernią i Nowinkami. Na tyłach dywizji (pod Ulowem i Zawadkami) potwierdzono działanie oddziałów rozpoznawczych przeciwnika.

Nie za wiele zrealizowano z ustalonego planu działania. GO gen. Sadowskiego osiągnęła wyznaczony rejon z sześciogodzinnym opóźnieniem. Warszawska BPM na skutek opóźnienia 23 DP, nie podjęła próby uchwycenia Tomaszowa (w najkorzystniejszej wstępnej fazie działań) a tym samym przepadł bezpowrotnie moment zaskoczenia i Niemcy zyskali czas potrzebny na umocnienie się w mieście. W rezultacie tego armia, tracąc teren na zachodzie, nie uzyskała istotnych postępów na kierunku zamierzonego przebijania się. Natomiast na skutek wycofania z Biłgoraja, Aleksandrowa i podejścia Niemców pod Terespol, Górecko, Józefów, Nowiny pierścień okrążenia zaciskał się coraz mocniej[1]. Uderzenie na Tomaszów tym bardziej nagliło do pośpiechu[2]. Po południu (15^{00}) odbyła się w dowództwie armii (Malewszczyzna) odprawa, w której wzięli udział generałowie: Piskor, Szylling, Boruta-Spiechowicz, Sadowski i Piasecki. Na odprawie gen. Piskor powtórzył swą decyzję przebijania się armii przez Tomaszów Lubelski–Bełżec i Susiec–Narol, w ogólnym kierunku na Rawę Ruską–Lwów. Wyznaczono jednostkom (na noc 17 na 18 i dzień 18 września) następujące zadania[3]:

[1] N. von Vormann, op. cit., s. 149. 17 września 14 Armia wydała wszystkim korpusom (VII, VIII, XVII, XXII) rozkazy zacieśnienia okrążenia (od zachodu, południa i wschodu). Dowódcy VII i VIII KA uzgodnili plan dalszych działań w celu zamknięcia sił polskich w obszarze Zamość, Tomaszów, Józefów. VII KA skierował 27 DP na Zamość–Tomaszów (*Wir zogen...*, s. 40–42). Na Narol skierowano OW 28 DP (W. Flack, op. cit., s. 166–170). W XVII KA 45 DP odtwarzała zdolność bojową w rejonie Oleszyc (jej OR znajdował się na kierunku Bełżec–Tomaszów). 18 września dywizja miała się przegrupować do Niemirowa. Pozostałe dywizje nastawione były na oskrzydlenie Lwowa od północy (R. Gschöpf, op. cit., s. 60, 65).

[2] W. Steblik, *Armia „Kraków"...*, op. cit., s. 563. Dla przyśpieszenia ruchu gen. Piskor polecił gen. Sadowskiemu maszerować również w ciągu dnia.

[3] *Wojna obronna Polski...*, op. cit., s. 877–878 (dok. nr 459 – ogólny rozkaz operacyjny nr 4 dowódcy Armii „Lublin" do natarcia wojsk na Tomaszów Lubelski i przebijania się na Rawę Ruską).



Rys. 50. Walki Grupy Fortecznej i 6 DP w rejonie Józefowa (17 września)

1) Warszawska BPM miała uderzyć na Tomaszów (o 5^{00}), opanować i utrzymać miasto[1], następnie rozpoznać drogę na Bełżec i zamknąć przejścia przez Wieprz, w kierunku Zamościa;

2) GO „Jagmin" powinna oderwać się o zmroku od przeciwnika i przejść do rana w rejon Krasnobrodu – po czym maszerować na Tomaszów (w miarę postępów brygady płk. Roweckiego);

3) Krakowska BK miała ubezpieczać uderzenie na Tomaszów od północnego wschodu[2];

4) GO „Boruta"[3] miała ubezpieczać natarcie na Tomaszów, utrzymując do świtu rejon: Józefów–Hamernia–Nowiny. W miarę przesuwania się GO „Jagmin" na Tomaszów – powinna przejść do rejonu Bełżca (miała go utrzymać) i zabezpieczyć tam kierunki z Narola i Lubyczy Królewskiej.

W przypadku pomyślnego rozwoju natarcia BPM na Tomaszów – podjęcie ogólnego uderzenia przełamującego na kierunkach Bełżec i Narol miało nastąpić w nocy z 18 na 19 września (w przeciwnym wypadku dopiero 19 września).

Grupa dywizji gen. Sosnkowskiego przez cały dzień prowadziła ciężkie walki. 11 KDP przypadł główny ciężar powstrzymania uderzenia 7 DP w rejonie Lasów Ja-

[1] S. Rowecki, *Wspomnienia i notatki*, Warszawa 1957, s. 114. Brygada miała nacierać po liniach: Rogoźna–Tomaszów i Ciotusza–Tomaszów.

[2] W. Pawlak, op. cit., t. 2, s. 129. Brygada miała się poruszać po osi: Blizów–Adamów–Potoczek–Suchowola–Hutków–Dominikanówka–Majdan Wielki–Panków–Szara Wola–szosa (Zamość–Tomaszów), do lasów na północ od Tomaszowa (gdzie powinna zamknąć przejścia przez Wieprz oraz rozpoznawać na Rachanie i Podhorce).

[3] J. Rzepecki, *Wspomnienia...*, op. cit., s. 174–177. Gen. Boruta-Spiechowicz nie otrzymał żadnego rozkazu pisemnego (ani na odprawie, ani później) – na skutek pogorszenia się sytuacji przesłanie rozkazu stało się po prostu niemożliwe. Rozkaz miał dostarczyć ppłk Rzepecki w Świętej Trójcy zastał jedynie sztab 6 DP – przekazał rozkaz gen. Mondowi, aby ten zameldował go gen. Borucie-Spiechowiczowi (gdyby sam go nie znalazł).

nowskich. 24 DP zatrzymała uderzenie 1 DG[1]. Po południu (około 16^{00}) gen. Sosnkowski zrezygnował z oczekiwania na maszerujące jeszcze oddziały 38 DP rez., decydując się na podjęcie dalszego marszu na Lwów[2]. 10 BKZ udało się wreszcie zdobyć wzgórze wokół Zboisk (co miało ułatwić połączenie z dywizjami karpackimi). Zgodnie z nowym rozkazem NW brygada miała przegrupować się do rejonu Halicza[3]. Po odejściu brygady płk. Maczka osłonę Lwowa od północy przejęła grupa płk. Iwanowskiego. Nie udały się próby działań zaczepnych 3 BG i zgrupowania ppłk. Dudka. Oddziały wycofały się na podstawy wyjściowe[4].

18 września GO gen. Sadowskiego znowu była opóźniona w marszu. Z powodu nie nadejścia do późnej nocy grupy ppłk. Sikorskiego[5] – 23 DP nie mogła wyruszyć jednocześnie z 55 DP rez. Marsz obu dywizji (chociaż 55 DP rez. pozostawiła ubezpieczenia na linii: Sochy–Górecko) był od samego rana zakłócany przez przeciwnika przegrupowującego się od Biłgoraja na Zwierzyniec oraz z rejonu Terespola i Józefowa (skąd odeszła GO „Boruta")[6]. Do 55 DP rez. dołączyło spoza Tanwi zgrupowanie 4 psp (z częścią 202 pp rez.). 23 DP po całodziennym marszu osiągnęła wieczorem rejon Podklasztor i Borki. Jedynie 11 pp osiągnął rejon lasów Zielone, nawiązując styczność z Warszawską BPM (około 22^{00})[7]. 55 DP rez. walczyła pod Łuszczaczem i Ulowem[8] (aż do zmroku) utrzymując rejon. Krakowska BK po uciążliwym marszu przez Adamów–Suchowolę–Hutków, dotarła (o 8^{00}) w rejon Majdanu Wielkiego – zatrzymując się na postój (nie doszło w ciągu dnia do umówionego z płk. Roweckim współdziałania w uderzeniu na Tomaszów). Warszawska BPM (zgodnie z rozkazem gen. Piskora) przeszła (o 7^{00}) do natarcia na Tomaszów (dwoma oddalonymi od siebie zgrupowaniami). Zgrupowanie Południowe ppłk. Wzacnego uderzające wzdłuż drogi z Józefówka na Tomaszów, dotarło pod samo miasto[9]. Zgrupowanie Północne rtm. Łukaszewicza utknęło pod

---

[1] M. Porwit, *Komentarze*..., op. cit., t. 3, s. 71–72.

[2] K. Sosnkowski, op. cit., s. 165. 11 KDP miała przejść nocą w rejon Jaślisk; 24 DP na – Janów–Rzęsna Ruska, zaś 38 DP rez. miała osłaniać grupę nad Wereszycą.

[3] S. Maczek, op. cit., s. 90–95. Główną przyczyną przerzucenia brygady było wkroczenie wojsk sowieckich. Brygada wycofała się przez Jaryczów i o świcie 18 września dotarła do Halicza. Tu otrzymała kolejny rozkaz – marszu do Stanisławowa. 19 września w uporządkowanej kolumnie przekroczyła granicę polsko-węgierską.

[4] R. Dalecki, *Armia „Karpaty"*..., op. cit., s. 367–368.

[5] A. Sikorski, *Działania Grupy „Sandomierz"*..., op. cit., s. 152–155. Marsz oddziałów grupy został zakłócony pod Lipowcem (ogniem artylerii i lotnictwa) – i dopiero o świcie kolumna marszowa dotarła do rejonu opuszczanego właśnie przez ostatnie (walczące z Niemcami) oddziały 23 DP. Uderzenie czołowego baonu 94 pp rez. i 164 pp rez. (mjr. Hołubowicza) na Szozdy i Sochy zmusiło OW 27 DP do wycofania. W ciągu dnia grupa osłaniała tyły GO „Jagmin" na osi: Zwierzyniec–Krasnobród. Przez cały dzień prowadziła walkę z elementami rozpoznawczymi 8 i 27 DP (pomiędzy Zwierzyńcem a Krasnobrodem).

[6] *Polskie siły zbrojne*..., op. cit., t. 1, cz. 4, s. 339–342. W Obroczy artyleria ostrzelała kolumny 73 pp. W Zwierzyńcu część 75 pp musiała się przebijać przez niemieckie ugrupowanie. 11 pp dotarł do Podklasztoru, gdzie przyjął ugrupowanie obronne (zabezpieczał oś marszu dywizji od północy). 55 DP rez. pozostawiła 201 pp rez. w straży tylnej (na linii: Sochy–Górecko). 203 pp rez. (maszerujący w straży przedniej) już o 10^{00} osiągnął wzgórza między Łuszczaczem a Ulowem. Płk Kalabiński skierował go do opanowania skraju lasu w Ulowie. 204 pp rez. skierowano do rejonu: Targówka, Ulów a 3 psp – do Łuszczacza.

[7] L. Głowacki, *Działania*..., op. cit. , s. 142–143. W rejonie Podklasztoru (75 pp), w rejonie Borek (73 pp). W całości mogła się zebrać na podstawach wyjściowych (lasy w m. Zielone) nie wcześniej jak przed południem 19 września.

[8] W. Adamczyk, op. cit., s. 284–285. Przeciwnik pod Łuszczaczem i Ulowem pojawił się pojawił się około 17^{00}. Niemcy usiłowali wyjść na Zielone (przepołowić polskie ugrupowanie i zamknąć drogę na Tomaszów. Sytuacja pod Łuszczaczem została opanowana przez zgrupowanie 4 psp (z resztkami 202 pp rez.).

[9] R. Szubański, *Polska broń pancerna*..., op. cit., s. 256–260. Zdobyto niemal połowę miasta, aż po szosę. Chwilowy sukces zgrupowania ppłk. Wzacnego skończył się jednak niepowodzeniem i ciężkimi stratami (stracono połowę czołgów).

Rogoźnem[1]. Niemcy rzucili do przeciwnatarcia odwody pancerne, dodatkowo od strony Bełżca uderzył silny OW 2 DPanc[2]. Ppłk Wzacny wydał rozkaz wycofania się do lasu na wschód od Ulowa celem zabezpieczenia obejścia. Zgrupowanie Północne wycofało się na m. Zielone.

Gen. Boruta-Spiechowicz nie otrzymał pisemnego rozkazu dowódcy armii. Na podstawie ustnych rozkazów doszedł do wniosku, że 18 września dojdzie do przełamującego uderzenia GO „Jagmin" (wykorzystującej wynik natarcia Warszawskiej BPM), z którym to uderzeniem GO „Boruta" powinna współdziałać – uderzając na Narol i Bełżec[3]. Aby zdążyć na czas z uderzeniem, gen. Boruta-Spiechowicz rozkazał podległym WJ wyruszyć po zmierzchu (17 września) i jak najszybciej osiągnąć rejony wyjściowe do uderzeń:

1) 6 DP (Skwarki, Susiec) – do uderzenia na Narol;

2) Grupa Forteczna (Wólka Łosiniecka) – do uderzenia na Bełżec.

Oddziały GO[4] wyruszyły z rejonu Józefowa po zmierzchu (17 września). Przed południem dotarły do lasów: Grabowica, Łasochy, Wólka Łosiniecka, Susiec. Słabo naciskane (jedynie od Józefowa i Nowin) – wzdłuż drogi na Ciotuszę (z przodu, na linii: Łosiniec–Maziły–Paary potwierdzono obecność OR). 6 DP osiągnęła wyznaczony rejon wyjściowy (Skwarki, Susiec) jeszcze przed południem (do 10^{00})[5]. Najwcześniej przybył 12 pp, stanowiący straż przednią dywizji. Ubezpieczył las w rejonie Suśca i wysłał oddziały rozpoznawcze na kierunek Paary–Narol. 16 pp zajął stanowiska obronne pod Rybnicą (na południe od Suśca). Jako ostatni dotarł 20 pp (ugrupował się za 12 pp). Do ubezpieczenia tyłów dywizji na linii m. Skwarki, wydzielono baon zbiorczy 21 DPG kpt. Podniesińskiego.

W tym samym czasie do Wólki Łosinieckiej dotarła Grupa Forteczna – maszerującym w straży przedniej zgrupowaniem ppłk. Szlasewskiego (2 psp) – odrzuciła niemieckie patrole i zajęła wioskę (większość GF skupiła się w lesie, na północ od Wólki Łosinieckiej)[6].

---

[1] W. Zaleski, op. cit., s. 151–163. Uderzenie główne wykonał 1 pskz, zajmując dwie kolejne linie obrony przeciwnika. Zatrzymani przeciwnatarciem czołgów pod Rogoźnem. Natarcie niemieckie od Szarowoli zmusiło pułk do wycofania (przeciwuderzenie dywizjonu rozpoznawczego brygady zostało zatrzymane). Natarcie wiążące wykonał szwadron rtm. Malinowskiego – zdobywając wzgórze w pobliżu Szarowoli – zaatakowany jednak przez samochody pancerne od Zamiany, przeszedł do obrony (utrzymał jednak zdobyte wcześniej wzgórze).

[2] N. von Vormann, op. cit., s. 168. W Tomaszowie walczyły oddziały 28 DP, 4 DL i 2 dywizji pancernej.

[3] M. Porwit, *Komentarze*..., op. cit., t. 3, s. 142. Gen. Boruta-Spiechowicz przeoczył, że według tego samego planu GO „Boruta" miała osłonić przegrupowanie się GO „Jagmin" – uporczywym opóźnianiem 28 DP.

[4] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 575. O działaniach GO „Boruta" nie wiedziano nic pewnego w sztabie armii, gdyż nie przesłano żadnej kopii rozkazu (w trudnych warunkach przekazywania nie było to wymagane) i porannego meldunku z 18 września. Utrzymywanie z nią kontaktu przez oficerów łącznikowych i telefonicznie stało się niemożliwe wobec przeniknięcia przeciwnika od Józefowa w powstałą lukę między GO i resztą armii (próby nawiązania łączności przez radio nie dały rezultatu). Wykonanie uderzeń miało nastąpić na rozkaz dowódcy GO, znajdującego się przy Grupie Fortecznej, przekazany 6 DP umówionym sygnałem radiowym. Oddziały styczności miały pozostać tylko do 3^{00} na dotychczasowych stanowiskach oddziałów 6 DP.

[5] *Polskie siły zbrojne*..., op. cit., t. 1, cz. 4, s. 350–351. Jako straż przednią wyznaczono (odwodowy) 12 pp (z I/6 pal i baonem saperów – mjr. Kostka), po osi: Długi Kąt–Majdan Sopocki–Grabowica–Susiec (z zadaniem opanowania lasu Susiec oraz wysłania rozpoznania na Narol i Bełżec). Kolumnę główną tworzyły: 20 pp, III/6 pal, 6 baon saperów, KD, dywizyjna kompania kolarzy, kwatera główna. 20 pp miał pozostawić pod Józefowem (do 3^{00}) ubezpieczenie. 16 pp z II/6 pal – powinien ubezpieczać odejście dywizji (pod Nowinami – do 4^{00}). Następnie miał tworzyć straż tylną, po drodze: Nowiny–Sopoćki–Grabowica–Skwarki.

[6] L. Głowacki, A. Sikorski, *Kampania wrześniowa na Lubelszczyźnie*, Lublin 1966, t. 2, s. 77.

Według przygotowanego zawczasu rozkazu pisemnego dowódcy 6 dywizji[1]:

1) zgrupowanie ppłk. Strażyca (12 pp, I i III/6 pal, 54 i 57 kompania kolarzy, baon saperów – mjr. Kostka) powinno uderzyć przez Paary–Narol Wieś–na Lipsko (nie później niż o 12^{00});

2) 16 pp (bez baonu), 20 pp (z II/6 pal) – powinny posuwać się za 12 pp (jako siły główne);

3) baon zbiorczy kpt. Podniesińskiego (z 21 DPG) miał pozostać w m. Skwarki (do 15^{00}) jako ubezpieczenie dywizji z kierunku północno-zachodniego, po czym maszerować za siłami głównymi (jako straż tylna dywizji).

Po uzyskaniu informacji od miejscowej ludności, że Niemcy przygotowali się do obrony na wzgórzach wokół m. Paary i Narola, gen. Mond zmienił rozkazy. Oprócz zgrupowania ppłk. Strażyca (w nieco zmienionym składzie), przez Paary i Narol Wieś – skierowano III/12 pp (ppłk. Warta) z baterią I/6 pal (dla wsparcia baonu) – drogą: Rebizanty–Krupiec (w celu obejścia przeciwnika i uderzenia od zachodu na Narol). W ślad za nim skierowano 16 pp (drogą Łozy–Krupiec) z II/6 pal. 12 i 16 pp miały nacierać po równoległych drogach. 20 pp pozostał w odwodzie (miał maszerować w centrum ugrupowania, za 12 i 16 pp).

Dywizja rozpoczęła po południu (między 12^{00} i 13^{00}) marsz w kierunku Narola. Maszerujący w straży przedniej 12 pp (około 14^{00}) nawiązał (pod Paarami) kontakt ogniowy z przeciwnikiem. Do uderzenia na Paary skierowano dwa baony: I – mjr. Sieńczaka i II – mjr. Lewandowskiego. Dowódca dywizji wysłał jednocześnie III/12 pp (ppłk. Warta) – wzdłuż zachodniego brzegu Tanwi, przez Łozy–Młynki (dla obejścia sił niemieckich pod Paarami). Za III/12 pp skierował 16 pp (z II/6 pal) – do natarcia przeskrzydlającego (zachodnim brzegiem Tanwi). Natarcie 12 pp (z powodu trudności rozwinięcia artylerii) nieco się opóźniło. Nacierający na prawym skrzydle II baon (pomimo wydatnego wsparcia ogniowego III/6 pal i części I/6 pal) został zatrzymany (i częściowo rozbity). Uderzający na lewym skrzydle I baon (z baonem saperów – mjr. Kostka) odrzucił Niemców ze wzgórz i zajął Paary. Natarcie zatrzymane zostało dopiero (około 18^{00}) na wzniesieniach pod m. Narol Wieś (mimo wzmocnienia jeszcze jednym baonem saperów – mjr. Władyki)[2]. Wobec zupełnego wyczerpania żołnierzy wznowienie natarcia zaplanowano dopiero rano 19 września.

Tymczasem III/12 pp (maszerując na Łozy – Młynki) rozbił napotkany na swej drodze niemiecki oddział. Przekroczył Tanew (o 18^{30}) i opanował Narol (ugrupował się do obrony, zamykając kierunki od Płazowa i Bełżca (na które wycofali się Niemcy). Maszerujący zachodnim brzegiem Tanwi (Susiec – Rybnice – Huta Różaniecka – Huta Stara) 16 pp (z III/6 pal i baterią I/6 pal) utknął w Hucie Starej – skutecznie zatrzymany przez niewielki oddział niemiecki[3] – dopiero przed północą uporządkowano kolumnę marszową. Ubezpieczenia baonu kpt. Podniesińskiego odparły (pod Suścem) jedynie (14^{00}) słaby OR 28 DP (do końca dnia przeciwnik nie na naciskał na tyły dywizji).

---

[1] MiD WIH, XII/16/45 (kolekcja płk. W. Steblika – działania bojowe Grupy Operacyjnej „Bielsko" we wrześniu 1939 r., rozkaz szczególny dowódcy 6 DP, z 18 września – do działania na Narol–Lipsko).

[2] M. Porwit, *Komentarze*..., op. cit., t. 3, s. 143. Przyczyniło się do tego ostrzelanie nacierających baonów ogniem artylerii z zachodniego brzegu Tanwi (mjr Sieńczak twierdził, że był to ogień własnej artylerii).

[3] J. Pabich, op. cit., s. 380–386. 16 pp zatrzymał jedynie pluton piechoty z kilkoma ckm, prowadzony przez miejscową piątą kolumnę.

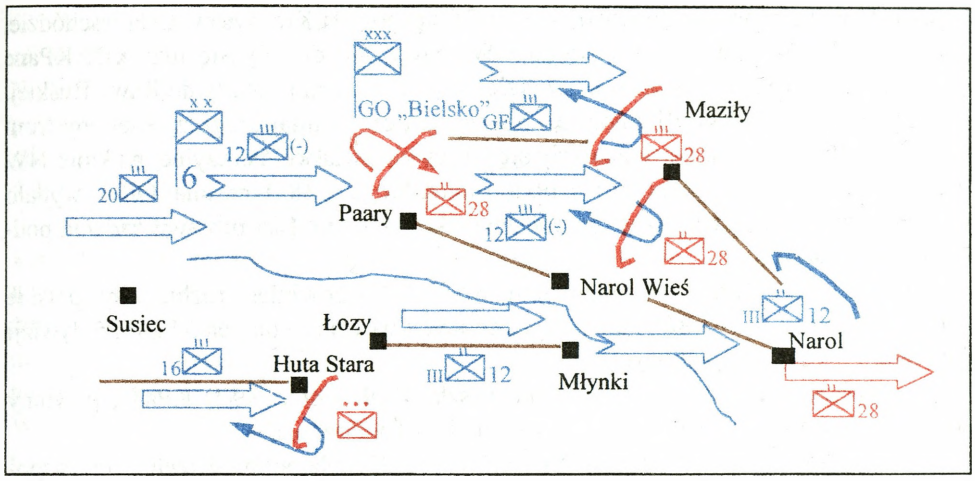


Generał brygady Mieczysław Boruta-Spiechowicz (1894–1985)*

Urodził się w Rzeszowie. Po ukończeniu gimnazjum w Warszawie wyjechał do Belgii, gdzie podjął studia w Akademii Handlowej (Antwerpia). Tam również wstąpił do Związku Strzeleckiego (1913) i ukończył szkołę podoficerską. W sierpniu 1914 r. wrócił do kraju i wstąpił do Legionów. Służył w 2 pułku piechoty II Brygady (na stanowisku dowódcy plutonu, kompanii, batalionu. W walkach pod Rokitą został ranny (VI 1915). W marcu 1918 r. został skierowany do II Korpusu Polskiego. Po bitwie pod Kaniowem (11.05.1918) dostał się do niewoli niemieckiej, z której zbiegł. Działał w POW na terenie Ukrainy. Od listopada 1918 r. do stycznia 1919 r. brał udział w obronie Lwowa. W 1919 r. skierowany do Francji – pełnił obowiązki dowódcy 1 (potem 3) pułku strzelców w Armii Polskiej gen. Hallera.

Po powrocie do kraju (IV 1919) został skierowany na front – dowodził batalionem, później (od X 1919) 19 pułkiem strzelców (przemianowanym później na 4 pułk strzelców pieszych). W okresie XI 1920–IX 1921 przebywał na kursie doskonalenia w szkole SG (w Warszawie). Po ukończeniu kursu został szefem sztabu 8 DP w Modlinie (IX 1921–XI 1922), dowódcą 32 pp (XI 1922–X 1924), zastępcą szefa sztabu DOK VII – Poznań (X 1924–V 1925), dowódcą 71 pp w Zambrowie (1925–1926), I oficerem w GISZ (VIII 1926–XII 1928), dowódcą PD 20 DP w Baranowiczach (1928–1934), dowódcą 22 DPG (do1939 r.). W marcu 1939 r. został wyznaczony na stanowisko dowódcy GO „Bielsko", którą dowodził w kampanii wrześniowej. Uniknął niewoli, przedostał się do Lwowa, gdzie był jednym z organizatorów konspiracji wojskowej SZP. Mianowany został komendantem obszaru ZWZ nr 2 (Białystok). Nie obiął stanowiska, aresztowany przez władze radzieckie (XI 1939). Przebywał w więzieniu we Lwowie i w Moskwie. Po uwolnieniu (1941) został dowódcą 5 DP Armii Polskiej w ZSRR (IX 194–III 1942). Następnie został dowódcą wojsk ewakuowanych do Iranu (III 1942–II 1943). Od marca 1943 r. był dowódcą I Korpusu Pancerno-Motorowego w Szkocji (III 1943–VII 1945). Po powrocie do kraju objął stanowisko zastępcy szefa Departamentu Piechoty i Kawalerii MON (I–VII 1946). Rok później przeszedł do rezerwy i objął gospodarstwo rolne pod Szczecinem (1946–1964). Od 1964 r. zamieszkał w Zakopanem. Aż do śmierci był czynnie zaangażowany w ruchu kombatanckim.

* P. Stawecki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 1994, s. 314–315.



Rys. 51. Walki 6 DP i Grupy Fortecznej pod Paarami, Maziłami i Narolem (18 września)

Grupa Forteczna (przy GF posuwał się sztab GO „Boruta") wyparła Niemców z Łosińca. Dopiero pod Świdą i Maziłami została zatrzymana przez oddziały 28 DP. Kilka razy wznawiano natarcia, również gen. Boruta-Spiechowicz skierował tu baon 2 psp, ze swego odwodu, ale bezskutecznie. Przeciwnik zaczął obchodzić grupę od strony Bełżca (oddziały rozpoznawcze 28 DP wyminęły 6 DP i nawiązały walkę ze strażą tylną GF). Kolejne natarcia 2 psp na Maziły również nie przyniosły rozstrzygnięcia. Udało się posunąć jedynie na kilkaset metrów. Nacierające oddziały GF (na obu skrzydłach) największe straty poniosły od ognia artylerii. Gen. Boruta-Spiechowicz zdecydował się zaczekać z podjęciem kolejnego natarcia do wieczora[1]. Wieczorem (będąc przekonany, że 6 DP uzyskała powodzenie na kierunku Narola) rozkazał GF (po uporządkowaniu oddziałów) podjąć próbę przebicia w ogólnym kierunku na Bełżec. Po tej decyzji odbyła się odprawa w sztabie GF (20^{15}), na której płk Klaczyński wydał rozkaz nocnego marszu na Bełżec (gdyby się to nie udało – mniejszymi grupami powinni przebijać się na Lwów).

Po południu (około 13^{00}) odbyła się w dowództwie armii (Zapiaski, pod Krasnobrodem) odprawa, w której uczestniczyli: gen. Piskor, gen. Szylling, gen. Sadowski, gen. Piasecki i płk Rowecki. Nie ulegało wątpliwości, że 14 Armia będzie trzymała Tomaszów, a na pozostałych kierunkach poszczególne korpusy będą zaciskały pierścień okrążenia.

Niemiecki XIV KA[2] przegrupował się na wschodnią stronę Wisły i opanował przyczółki w Puławach i Dęblinie. IV KA już 17 września, zajął Lublin (wchodząca

[1] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 576. Dowódca GO nie mając żadnych informacji co się dzieje na kierunku 6 DP wysłał do gen. Monda kpt. Kuropieskę, z poleceniem jak najszybszego uderzenia dywizji na Narol. Powrócił do sztabu GO (o 15^{00}) z wiadomością, że 6 DP przygotowywała się (między 13^{00} a 14^{00}) do wykonania uderzenia. Gen. Boruta-Spiechowicz liczył więc na to, że uderzenie 6 dywizji na Paary–Narol zagrozi skrzydłu przeciwnika pod Maziłami i Grupa Forteczna będzie mogła ruszyć naprzód.

[2] S. Jaczyński, A. Wesołowski, *Wyciąg z dziennika działań XIV korpusu armijnego*, WPH 1989, nr 3, s. 440–447.

w jego skład 4 DP dotarła do Łącznej, a 14 DP opanowała Krasnystaw). Na wschodzie, w rejonie Włodzimierza Wołyńskiego i Włodawy, znajdowały się już: XIX KPanc (3 Armii) i XXII KPanc 14 Armii. Dywizje szybkie 14 Armii dotarły do Rawy Ruskiej, Tomaszowa Lubelskiego i Zamościa[1]. Niemcy utworzyli tutaj drugi, zewnętrzny front okrążenia. W jego kleszczach znalazły się wszystkie związki operacyjne, na które NW liczył w planie obsadzenia przyczółka rumuńskiego[2]. 18 września OKH wydało GA „Południe" nowe wytyczne, na podstawie których gen. List postawił zadania podległym korpusom[3]:

1) XVIII KA (przy współdziałaniu XVII KA) powinien rozbić siły polskie w rejonie Janowa (na zachód od Lwowa), zdobyć Lwów i (z pomocą 57 DP i 5 dywizji pancernej) opanować Drohobycz;

2) VII KA, VIII KA (w jego skład weszła 4 DL[4]) oraz XXII KPanc, powinny zniszczyć siły polskie znajdujące się na zachód od Tomaszowa;

3) XVII KA: 45 DP (w rejonie Niemirów), 44 DP (Magierów–Krechów) i podporządkowano mu 2 DPanc (Żółkiew–Rawa Ruska), którego zadaniem było niedopuszczenie do połączenia rozdzielonych sił polskich.

Od północnego-zachodu nacierała 27 DP (VII KA), od zachodu (na kierunku Górecko – Krasnobród) – 8 DP, od południowego-zachodu (z rejonu Józefowa i Nowin – na Ciotuszę i Łasochy) – 28 DP (wbijająca się klinem pomiędzy obie GO). Kierunek południowy zamykały oddziały wydzielone 28 i 45 DP. Kierunek wschodni blokował XXII KPanc, a część jego sił przechodziła do przeciwnatarcia.

Po rozpatrzeniu położenia i możliwości podjęcia natarcia przez GO gen. Sadowskiego[5], gen. Piskor wydał następujące wytyczne na noc 18 na 19 i dzień 19 września:

1. Warszawska BPM (wzmocniona 11 pp) miała nocą „poprawić" (lub co najmniej utrzymać) obecne podstawy do natarcia na Tomaszów;

2. Krakowska BK miała opanować rejon Tarnawatki i ubezpieczyć od północy działania na Tomaszów;

3. GO „Jagmin" miała przegrupować większość obu dywizji w rejon: Szarowola, Zamiany, Ulów. Przygotować się do jak najwcześniejszego wykonania natarcia przełamującego na Tomaszów[6] (do osłony tyłów GO, na osi Krasnobród – Zielone – powinna pozostawić grupę ppłk. Sikorskiego);

4. GO „Boruta" powinna osłaniać południowo-zachodnią flankę armii (trzymając początkowo rejon: Ciotusza, Wólka Łosiniecka, Łasochy), następnie przegrupować się na wysokości sił głównych (na Maziły–Bełżec i Narol).

Jako ogólny kierunek dalszego ruchu armii wskazano: Bełżec–lasy Hrebenne.

---

[1] S. J. Rostworowski, *Walka o Zamość we wrześniu 1939 r.*, WPH 1993, nr 4, s. 60–61.

[2] T. Jurga, *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990, s. 687.

[3] N. von Vormann, op. cit., s. 168.

[4] R. Dalecki, *O walkach w Małopolsce Wschodniej w 1939 r.*, WPH 1966, nr 4, s. 399.

[5] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s.568–69. Stało się jasne, że wobec opóźnienia ruchu GO „Jagmin" – przejście do przełamującego natarcia całością sił nie było możliwe nie tylko wieczorem 18 września, ale nawet o świcie 19 września. Pozostała jednak (wśród obu dowódców armii) nadzieja, że rano (19 września) wysunięta do przodu część armii (Warszawska BPM, 11 pp i Krakowska BK) zdoła oczyścić przedpole Tomaszowa i w związku z tym będzie można o zmroku rozpocząć natarcie przełamujące.

[6] L. Głowacki, *Działania*..., op. cit., s. 164–165. 23 DP, przy wsparciu BPM – płk. Roweckiego miała nacierać na Tomaszów; 55 DP rez. na kierunek Pasieki–Bełżec.

W grupie dywizji karpackich 38 DP rez. przyjęła nad ranem pozycje obronne na linii Werszycy (w Lelechówce i Janowie). Odpierając przez cały dzień uderzenia 7 DP. Wykrwawiona 11 KDP przebiła się o świcie przez Lelechówkę, docierając (częścią pozostałych sił) do Brzuchowic. Pozostałe oddziały 24 DP dotarły do Rzęsnej Ruskiej, gdzie podjęła walkę z 1 DG[1]. 18 września pod Zboiskami odparto uderzenie oddziału 5 DPanc (podobnie we Lwowie – odparto uderzenia niewielkich oddziałów 1 DG)[2].

Wieczór przyniósł znaczne pogorszenie sytuacji. Przeciwnik (28 DP) nacierający z Józefowa (na osi ruchu armii) przeniknął jedną kolumną w pobliże Krasnobrodu, a drugą (silniejszą) aż pod Łuszczacz i Ulów[3]. Sytuacja wymusiła konieczność zaangażowania całej 55 DP rez. do obrony (zamiast do natarcia) południowego skrzydła armii, na linii: Łuszczacz–Ulów. W ten sposób do decydującego uderzenia na Tomaszów pozostała tylko 23 DP. Jeszcze o północy wyruszyło na Tomaszów natarcie części Warszawskiej BPM i GO „Jagmin" (1 psk, 11 pp oraz 203 pp rez., który dotarł wieczorem) – poszczególne kolumny uderzyły z rejonu m. Zielone i Ulowa (wzdłuż dróg na Krasnobród i Józefów). Natarcia zatrzymano na skraju miasta (wycofali się na podstawy wyjściowe)[4]. Nad ranem **19 września** natarcie na Tomaszów (z własnej inicjatywy) przeprowadził 11 pp – utknęło pod Rogoźnem. Kilka godzin później samotny bój pod Rogoźnem stoczył 3 pułk ułanów[5]. 23 DP dotarła na podstawy wyjściowe przed południem (o 10^{30}), ugrupowując większość sił (w tym artylerię) do natarcia na przedpole Tomaszowa. W południe płk Powierza skierował do natarcia 73 pp, wsparty III/23 pal. Zajęcie Szarowoli pozwoliło uderzyć 11 pp – na Rogoźno (14^{00}). Przed wieczorem natarcie 11 pp znowu utknęło. 73 pp opanował las na północ od miasta. Tymczasem na odcinku 55 DP rez. przez cały dzień trwała walka. Sytuacja była coraz bardziej napięta. O 16^{00} zaczęła się łamać obrona dywizji. Niemcy wdarli się do Ulowa, wypierając 201 pp rez.[6] (w kierunku Zielonego). Dla ratowania sytuacji gen. Sadowski skierował do Ulowa 75 pp z odwodu 23 DP. Pod Krasnobrodem walczyła (z oddziałami 8 i 27 DP) grupa ppłk. Sikorskiego (utrzymując się do wieczora). Natarcie Krakowskiej BK na rejon Tarnawatki załamało się i gen. Piasecki zdecydował się przyjąć ugrupowanie obronne (na wschód od Pańkowa) i osłaniać północne skrzydło armii.

---

[1] M. Porwit, *Komentarze*..., op. cit., t. 3, s. 72–73.

[2] R. Dalecki, *Armia „Karpaty"*..., op. cit., s. 311–313.

[3] K. Pindel, *Obrona Narodowa 1937–1939*, Warszawa 1979, s. 294–295. Około 17^{00} przystąpili do ataku (pod Ulowem) na nadchodzące tam siły główne 55 DP rez. Niemcy dążyli do przepołowienia reszty armii i zamknięcia jej drogi na Tomaszów.

[4] W. Zaleski, op. cit., s. 202–205. Uderzenie na południową część Tomaszowa zorganizowali: szef sztabu BPM (ppłk Stachowicz) i dowódca 1 pspz – ppłk Wzacny. Dołączył do nich 203 pp rez. (ppłk. Rogalskiego). Uderzenie nie zaskoczyło Niemców, którzy odparli atak. Nie przyniosło pożądanego rezultatu również natarcie 1 pskz z I/11 pp (na kierunku Zielone–Tomaszów) – zatrzymani zostali w Rogoźnie, który Niemcy utrzymali.

[5] J. Przemsza-Zieliński, op. cit., s. 79. Pułk poniósł w walce ciężkie straty.

[6] W. Adamczyk, op. cit., s. 284–303; W. Moś, *3 pułk*..., op. cit., s. 42; W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 583, 637. Na prawym skrzydle dywizji (od Łuszczacza na Szur) zaczęła się wdzierać piechota (8 DP), wsparta czołgami. Dla ratowania sytuacji rzucono dwa niezaangażowane w walce baony saperów armii, wzmocnione kompanią cekaemów oraz resztki pułku KOP (około 200–300 żołnierzy, którzy 17 września przebili się spod Dzikowa ku armii). Pod Ulowem walczyły resztki pułku KOP (200–300 żołnierzy). 3 psp (ppłk. Czubryta) nacierał na Łasochy, Ulów, Pasieki. Do wykonania zadań ppłk Czubryt dysponował swoim pułkiem (bez III baonu – wydzielony do odwodu dywizji). Ppłk Warzybok otrzymał ze składu 3 psp swój III baon (mjr. Mayera) i I/54 pp. Tymczasem III/4 psp podporządkował sobie ppłk Adamczyk (dowódca 201 pp rez.), kierując go do odwodu. Natarcie 3 psp (na skutek braku wsparcia własnej artylerii i silnego ognia artylerii przeciwnika) utknęło pod Łuszczaczem. Zgrupowanie 4 psp zostało rozbite. Pod wieczór resztki 3 psp wycofały się w pobliże sztabu 55 DP rez. (Zielone).

Oddziały Grupy Operacyjnej „Boruta" tylko w części realizowały zadania postawione przez gen. Boruty-Spiechowicza na wieczornej odprawie 18 września. W rezultacie licznych niepowodzeń 18 września (utknięcie kolumny 16 pp – pod Hutą Starą, załamanie natarcia 12 pp – Narol Wieś, niezaangażowanie odwodowego 20 pp – do wznowienia natarcia na Narol Wieś) 6 dywizja utknęła na całą noc pod Paarami. Wysłane przed świtem patrole stwierdziły, że Niemcy wycofali się z Narola Wsi i z Narola[1] w kierunku na Bełżec i Tomaszów Lubelski. O świcie dywizja podjęła marsz (z 20 pp na czele) do Narola. Po krótkim odpoczynku (o 10^{00}) wyruszyła dalej, na Dębiany–Wolę Wielką–Monastyr–Werchratę. 20 pp (płk. Brożka) w straży przedniej. 12 pp (z baonem zbiorczym kpt. Podniesińskiego) osłaniał odejście dywizji z Narola i Lipska, a następnie stanowił straż tylną. W czasie wymarszu z Narola (12 i 16 pułku) elementy rozpoznawcze 45 DP (szosami od Płazowa i Bełżca) zaczęły spychać straż tylną (baon kpt. Podniesińskiego) i oskrzydlać Narol, usiłując odciąć wychodzące z niego oddziały. Na zagrożony odcinek skierowano II/12 pp (mjr. Lewandowskiego), który rozwinął się w drugim rzucie i przy wsparciu II/6 pal (mjr. J. Gintela)[2] powstrzymał natarcie przeciwnika, umożliwiając względnie spokojne odejście oddziałów dywizji z Narola. W dalszym marszu kolumna była ostrzeliwana ogniem artylerii z rejonu Płazowa oraz zagrożona od tyłu i z boku (patrolami motocyklistów). Po południu (około 13^{00}) większość oddziałów dywizji osiągnęło rejon Monastyru (I/20 pp – mjr. Bałosa, po krótkiej walce zajął Werchratę[3].

Po zajęciu wioski większość 20 pp stanęła na odpoczynek (w lesie). Z Monastyru gen. Mond polecił nadać depeszę radiową o swej sytuacji i zamiarze marszu na Rawę Ruską[4]. Nim jednak otrzymano odpowiedź – od Rawy Ruskiej (o zmroku) Niemcy uderzyli na Werchratę. Gen. Mond zdecydował się[5] skręcić w kierunku zachodnim do Wielkiego Lasu, pod Chotylub (na południe od Cieszanowa), zamierzając pozbyć się tam taborów i ciężkiego sprzętu, po czym przedzierać się grupami w kierunku granicy węgierskiej. O 22^{00} zarządzono wymarsz sił głównych (20 pp miał trzymać Werchratę do świtu 20 września).

---

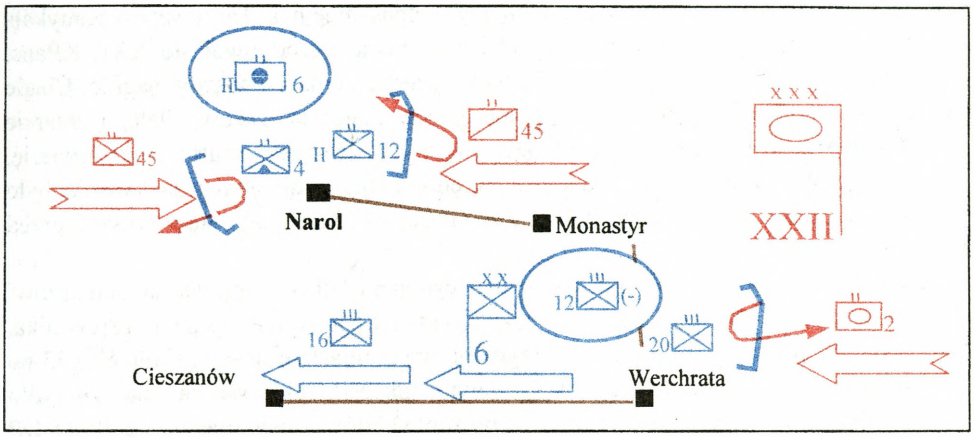
[1] MiD WIH, II/2/297 (L. Bałos, op. cit.), s. 20. Narol został zajęty przez III/12 pp.

[2] J. Pabich, op. cit., s. 375–390. Kolumna 16 pp i II/6 pal, która weszła do Narola jako ostatnia (około 10^{00}) w czasie przemarszu do Lipska została ostrzelana przez niemieckich motocyklistów i artylerię ppanc. W reakcji na to najbliższe baterie (3/40 pal – por. Rekmana i 2/40 pal – kpt. Kaszubskiego) zajęły natychmiast stanowiska i pod ich osłoną cała kolumna przeszła przez Lipsko, a następnie Wolę Wielką – do lasu na północ od Mrzygłód. II/6 pal zapewniał w czasie przemarszu osłonę ogniową kolumny.

[3] MiD WIH, II/2/297 (L. Bałos, op. cit.), s. 83. III/20 pp (kpt. S. Zięby) mający zaciągnąć czaty, dotarł do stacji kolejowej w Werchracie, skąd wyparł niemiecką kompanię. O zmroku, kiedy Niemcy rozpoczęli natarcie wycofał się na skraj wioski, opóźniając ich skutecznie.

[4] J. Kuropieska, *Wspomnienia*..., op. cit., s. 333; W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 579. Rozbicie Grupy Fortecznej pod Maziłami i zaginięcie gen. Boruty-Spiechowicza (poinformowali gen. Monda o tym oficerowie sztabu GO, którym udało się przedostać do dywizji) spowodowało, że zadanie ułatwienia (uderzeniem na Narol–Bełżec) przebicia się armii przez Tomaszów, na Bełżec – spadło na dywizję. Gen. Mond, wychodząc z założenia że Tomaszów zostanie zdobyty przez GO „Jagmin" zdecydował się maszerować na Rawę Ruską. Na nic zdały się nalegania szefa sztabu (ppłk Zycha) o uderzenie na Bełzec. Decyzję taką gen. Mond uzasadniał zmianą sytuacji ogólnej, kończeniem się amunicji i środków opatrunkowych – ponadto uważał, że jak najszybsze opanowanie Rawy Ruskiej umożliwi zapoczątkowanie ruchu armii na Lwów (zaś Rawa Ruska była wskazana wcześniej w rozkazie operacyjnym gen. Boruty-Spiechowicza).

[5] CAW, II.3.15 (akta kampanii wrześniowej – relacja gen. Monda, dowódcy 6 DP, z kampanii wrześniowej), s. 204. Stało się jasne, że dalszy ruch na Rawę Ruską będzie niemożliwy – przyczyną decyzji były walki jakie prowadził 20 pp w rejonie Monastyra.



Rys. 52. Walki 6 dywizji piechoty pod Narolem i Werchratą (19 września)

Grupa Forteczna (zgodnie z decyzją płk. Klaczyńskiego) podjęła dalszy marsz jeszcze przed północą (22[30]). Grupę podzielono na dwie kolumny. Podstawę kolumny północnej stanowił IV/73 pp mjr. J. Witkowskiego. Mieli maszerować z Łosińca, na Jeziorną–Bełżec. Kolumnę południową stanowił IV/75 pp mjr. W. Wierzbickiego. W jej składzie maszerowały sztaby Grupy Operacyjnej i Grupy Fortecznej. Kolumna ta miała maszerować na Maziły–Chyże–Bełżec, pod Podlesiną uderzył na nią silny oddział niemiecki i w walce nocnej została rozbita, zginął płk Klaczyński[1]. Kolumna północna dotarła pod Bełżec (przed miastem została zatrzymana i częściowo rozbita). Tylko nielicznym oddziałom udało się wydostać z okrążenia[2]. Pod Podlesiną zakończył swą pracę sztab[3] GO „Boruta", a gen. Borucie-Spiechowiczowi udało się przebić z garstką żołnierzy[4].

W wyniku niepowodzeń na wszystkich kierunkach pierścień okrążenia zaciskał się coraz bardziej. Od północy podchodziły (nie nawiązując jeszcze większej styczności ogniowej) 27 i 68 DP (VII KA). Od zachodu (na Ulów i Łuszczacz) nacierały dywizje VIII KA. W rejonie Krasnobrodu uderzała 8 DP. Jeden z pułków 28 DP znalazł się pod Narolem[5]. XVII KA ugrupowano w rejonie: Niemirów–Magierów (45 DP), Dąbrownica (44 DP), Rawa Ruska (część 2 DPanc) – z zadaniem zatrzymania sił polskich, któ-

[1] IPiMGS, B.I.50 (relacja ppłk. W. Krawczyka, szefa sztabu Grupy Operacyjnej „Bielsko", z kampanii wrześniowej), s. 15.

[2] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 631. Niewielki oddział 2 psp (150 żołnierzy) przebił się nad ranem (19 września) do rejonu Bełżca. Po stwierdzeniu, że miasto jest zajęte przez Niemców – wycofali się w grupach (15–20 żołnierzy) na Narol. Wszystkie (do 22 września) dostały się do niewoli. Resztki IV/73 pp pomaszerowały na Hrubieszów – pod Wereszczycą dostali się do niewoli (21 września).

[3] IPiMGS, B.I.50 (relacja ppłk. W. Krawczyka, op. cit.), s. 15. Po północy (18 na 19 września) szef sztabu z trzema oficerami sztabu grupy przedostali się lasami na Narol. Dołączyli do 6 DP i wraz z żołnierzami dywizji dostali się 20 września do niewoli.

[4] M. Boruta-Spiechowicz, *Mój wrzesień*, „Głos Szczeciński" 1957, nr 208. Gen. Boruta-Spiechowicz w chwili natknięcia się szpicy baonu mjr. Wierzbickiego na oddział niemiecki, wysunął się do przodu i z plutonem żołnierzy udało mu się przebić. W przebraniu dotarł do Lwowa.

[5] W. Flack, op. cit., s.171–174.

rym uda się przebić[1]. Od wschodu (między Tomaszowem a Tarnawatką) zamykała drogę 4 DL. Na południowy-wschód od Tomaszowa ześrodkował się XXII KPanc, zamykający kierunek na Rawę Ruską i Lwów. Uderzenie na Tomaszów nagliło. Ciągle liczono, że zdobycie go pozwoli wykonać dalszy marsz na Lwów, dlatego natarcie gen. Piskor ustalił na późny wieczór, aby mogło być jeszcze wsparte przez artylerię, która przygotowywała się do walki od przedpołudnia. Najważniejszą kwestią było wprowadzenie do uderzenia jak największej ilości sił[2]. Nie udało się wyruszyć przed północą.

23 DP (wsparta, na kierunku Rogoźna – czołgami BPM) uderzyła na Tomaszów[3] dopiero po północy **20 września**. 11 pp szybko utknął pod silnym ogniem przeciwnika, podobnie brygada[4]. Natarcie 73 pp zatrzymano przed miastem. Rano (około 8^{00}) 73 pp wznowił natarcie. Po początkowym drobnym sukcesie uderzyła na jego skrzydło 27 DP (o 9^{30}) i atak utknął ostatecznie. 75 pp zdobył Ulów, otwierając drogę dla 55 DP rez. na Pasieki. 55 DP rez. podjęła marsz jeszcze przed północą. O świcie osiągnęli Pasieki. Pod Łosińcem i Kniaziem zostali zatrzymani przez Niemców. Tu poszczególne pułki otrzymały wolną drogę do dalszego przebijania się na Hrebenne. Niektóre oddziały 21 DPG i pułku KOP po raz kolejny podjęły próbę wyjścia z okrążenia na własną rękę[5] . Krakowska BK po nieudanej próbie przebicia pod Majdanem zawróciła do Szarowoli[6]. Udało się to grupie ppłk. Sikorskiego[7]. Sytuacja wyglądała więc niecekawie, ostatnią szansą było uzyskanie powodzenia 23 DP w natarciu na Tomaszów. W tym celu gen. Piskor z gen. Sadowskim przybyli na stanowisko dowodzenia

[1] R. Gschöpf, op. cit., s. 64, 66. Na wiadomość o przebiciu się na Narol polskiej dywizji dowództwo korpusu rozkazało 2 DPanc i 45 DP ugrupować się odpowiednio, aby zatrzymać przeciwnika. 45 DP otrzymała rozkaz zamknięcia kierunku na Magierów–Lwów.

[2] MiD WIH, II/2/11 (A. Sikorski, relacja z działania Grupy „Sandomierz" w kampanii wrześniowej), s. 157–159. BPM i 23 DP miała nacierać koncentrycznie na Tomaszów, zdobyć go i otworzyć drogę wzdłuż szosy na Bełżec; pozostałe siły GO (55 DP rez. i grupa ppłk. Sikorskiego) miały jak najszybciej przegrupować się do rejonu Ulowa i uderzyć po osi Pasieki–Maziły (jeśli Tomaszów zdobyto by od razu – 55 DP rez. miała maszerować za 23 DP); Krakowskiej BK pozostawiono swobodę przebijania się (z piechotą na Tomaszów, albo samodzielnie – na północ od Tarnawatki). Ogólny kierunek przedzierania się i zbiórki oddziałów: Bełżec–lasy Hrebenne (12 km na północ od Rawy Ruskiej) – gdzie miały być wydane dalsze rozkazy.

[3] N. von Vormann, op. cit., s. 168. Miasta broniły: części 4 DL i 2 DPanc oraz jeden z pułków 28 DP. Nad ranem dotarła do miasta 27 DP.

[4] A. Zawilski, op. cit., t. 2, s. 150.

[5] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 648–653. Resztki 3 psp (głównie II baon – kpt. S. Kracha) na czele z dowódcą pułku doszły do rejonu Paary, gdzie uległy rozproszeniu (ppłk Czubryt dostał się do niewoli w Narolu). W rejonie Łosińca rozbito oddział ppłk. Wójcika. Nieco inaczej potoczyły się losy zgrupowania ppłk. Warzyboka (4 psp i III/3 psp). Jeszcze podczas marszu dołączył do 75 pp (podporządkowując się ppłk. Habowskiemu). Oddział wziął udział w uderzeniu 75 pp na Tomaszów (od strony Pasieki). Po przerwaniu natarcia ppłk Warzybok zebrał oddział i próbował przebić się (wzdłuż rz. Sołokija) na Włodzimierz. Tylko oddziałowi por. Smrokowskiego (240 żołnierzy) udało się przedostać poza Bełżec i dotarli do Uhnowa. Tu por. Smrokowski (na wieść o zbliżaniu się jednostek radzieckich) rozwiązał oddział. Małymi grupami przedostali się za San. Na wschód przebił się ze swym baonem (III/3 psp) ppłk W. Iwaszkiewicz (Jego nazwisko figuruje na liście katyńskiej, *Księga pochowanych żołnierzy polskich poległych w II wojnie światowej*, cz. 5, *Polscy jeńcy wojenni i internowani*), Pruszków 1996, s.144.

[6] W. Pawlak, op. cit., t. 2, s. 134–136. Gen. Piasecki otrzymał od gen. Piskora wolną rękę co do przebijania się (razem z piechotą na Tomaszów lub osobno). Zdecydował się podjąć próbę samodzielnego przebicia się na kierunku: Majdan Wielki–Hutków–Suchowola–Janówka i dalej na Uhnów. Natrafiwszy na Wieprzu (pod Majdanem) na silny oddział niemiecki – zawrócił w obszar armii.

[7] A. Sikorski, *Działania*..., op. cit., s. 155–160. Ppłk Sikorski zarządził przebijanie się (w nocy z 20 na 21 września) na Cieszanów i Lubaczów. Po dotarciu do Płazowa rozdzielono grupę na mniejsze siły – każdy z tych niewielkich oddziałów przedostawał się na własną rękę.

płk. Powierzy i po otrzymaniu informacji o załamaniu się natarcia 23 DP, uznali dalszy przelew krwi za bezcelowy i nie chcąc dopuścić do chaotycznej rzezi, zdecydowali się na zaprzestanie walki[1]. Gen. Piskorski podał informację przez radio dowódcy niemieckiemu, który przyjął ją do wiadomości, wydając podległym wojskom rozkaz przerwania walki i wskazał by oddziały polskie (od 15^{00}) kierowały się na szosę tomaszowską. Po radiodepeszy gen. Piskora walka zaczęła powoli zamierać, ale na niektórych odcinkach trwała do południa, a w lasach pojedyncze oddziały walczyły jeszcze po południu[2].

20 września był również ostatnim dniem walki ostatniego zwartego oddziału Grupy Operacyjnej „Boruta" – 6 dywizji piechoty. 6 dywizja piechoty wyruszyła z Monastyru po północy (około 1^{30}), kierując się na południowy-zachód: Szałasy–Chmiele–Brusno–Podemmszczyzna–Nowe Sioło–Cieszanów. W straży tylnej dywizji pozostał 20 pp, który miał trzymać Werchratę. W straży przedniej 16 pp. W czasie przemarszu zszedł on (przez pomyłkę) z nakazanego kierunku i gen. Mond wysunął na czoło 12 pułk piechoty[3]. Późnym rankiem (około 9^{00}) siły główne dywizji dotarły do Podemszczyzny i tu ugrupowały się na postój ubezpieczony (około 13^{00} dołączył 20 pp)[4]. Przed południem (około 10^{30}) przyjechał do dywizji niemiecki parlamentariusz i w imieniu dowódcy 2 dywizji pancernej gen. por. Veiela, wezwał oddziały dywizji do kapitulacji, oświadczając, że dywizja jest otoczona, a ponadto rejon postoju dywizji został przekazany do jednostki lotnictwa bombowego, która otrzymała zadanie uderzenia na dywizję jeśli ta nie skapituluje. W związku z tym gen. Mond zarządził w południe odprawę dowódców pułków i batalionów w celu zorientowania się w stanie oddziałów i możliwościach dalszej walki. Wobec niemal zupełnego wyczerpania się środków materiałowych, zwłaszcza amunicji, większość oficerów wypowiedziała się za kapitulacją. Wówczas zdecydował się na nią również gen. Mond[5]. W chwili kapitulacji stan dywizji wynosił trzy tysiące żołnierzy, którzy byli przemęczeni i wygłodniali do granic wytrzymałości[6].

Dywizje karpackie podjęły jeszcze 19 września kolejną próbę przebicia się do Lwowa. 38 DP rez. przebiła się przez ugrupowanie 7 DP, odpierając przez resztę dnia natarcia 7 DP na Brzuchowice[7]. Pozostałe jeszcze oddziały 11 KDP i 24 DP walczyły z 1 DG (ugrupowaną obronnie na kierunku Lwowa). 20 września do zmierzchu toczyły się uporczywe walki wszystkich trzech dywizji o przebicie się na kierunku Lwowa

---

[1] *Polskie siły zbrojne...*, op. cit., t. 1, cz. 4, s. 357.

[2] W. Steblik, *Armia „Kraków"...*, op. cit., s. 653. Drobne grupki 73 pp, przedzierając się lasami, doszły aż do Płazowa, gdzie dopiero 25 września dostały się do niewoli.

[3] CAW, II.3.15 (akta kampanii wrześniowej – relacja gen. Monda, dowódcy 6 DP, z kampanii wrześniowej), s. 204. Rano (około 6^{00}) 12 pp napotkał na osi marszu niemiecką kompanię kolarzy z kilkoma samochodami pancernymi (z 45 DP), którą odrzucił.

[4] MiD WIH, II/2/297 (L. Bałos, op. cit.), s. 83. Pułk wyruszył z Werchraty dopiero nad ranem i przez całą drogę marszu „towarzyszyła" mu posuwająca się za nim kolumna pancerna 2 dywizji pancernej.

[5] CAW, II.3.15 (akta kampanii wrześniowej – relacja gen. Monda), s. 204–205. Po wysłuchaniu meldunków dowódców pułków, referatu dowódcy PD (płk Misiąg zreferował sytuację, następnie zaproponował kapitulację – podkreślając, że GO „Boruta" nie istnieje, dywizja jest otoczona, żołnierze są już niezdolni do dalszych działań, brakuje amunicji i żywności) podjęto decyzję (około 15^{00}) o kapitulacji (w lesie Chotylub).

[6] J. Szczepański, *Polska jesień*, Warszawa 1968, s. 285–299. Decyzję złożenia broni przyjęto w oddziałach z najwyższą niechęcią i żalem.

[7] R. Dalecki, *Czy 38 DP rez. została rozbita 16.9 1939 r. pod Radatyczami?*, WPH 1971, nr 1, s. 413–424.

(z 1 DG i częścią 5 DPanc)[1]. Udało się to jedynie jednemu baonowi 49 pp[2]. Nie udała się próba połączenia z dywizjami gen. Sosnkowskiego, nacierających 19 września z kierunku Lwowa oddziałów 35 DP rez. Nocą wycofano się do miasta. Zrezygnowano z działań zaczepnych (gen. Langner nie wyraził zgody na podjęcie próby przebicia się w kierunku granicy węgierskiej). 22 września delegacja polska podpisała protokół o przekazaniu miasta wojskom sowieckim[3]. Oddziały z „przyczółka rumuńskiego" (po nieudanych akcjach zaczepnych) wycofały się na Węgry i do Rumunii[4].

W chwili, gdy kapitulowały siły Armii „Kraków" i „Małopolska" w obszarze pomiędzy Zamościem i Tomaszowem, a także dalej na południe (w kierunku Rawy Ruskiej) rozegrała się druga bitwa (20–27 września) pod Tomaszowem Lubelskim (walki pod Lublinem, Zamościem, Cześnikami, Tarnawatką, Krasnobrodem). Wzięły w niej udział siły Frontu Północnego gen. Dęba-Biernackiego[5]. Ich zadaniem było również dotarcie do Lwowa i połączenie się z siłami gen. Sosnkowskiego. Tylko niewielkiej części oddziałów udało się przedostać na południe, gdzie również skapitulowały[6].

*

14 września poszczególne WJ Armii „Kraków" przekroczyły San, jednak już 13 września drogi odwrotu GO „Boruta" i Armii „Kraków" na Lwów zostały przecięte, kiedy pancerne oddziały niemieckie (nacierające od Jarosławia przez Lubaczów–Cieszanów–Narol) zajęły Tomaszów Lubelski i Zamość. Wprawdzie były one wówczas jeszcze słabe, ale siły armii porządkowały się dopiero na linii Sanu. Od linii, którą mieli przełamać dzieliło je 2–4 dni marszu. Przez ten czas siły niemieckie rosły, zaś polskie malały, wyczerpane marszami i walką z oddziałami niemieckimi podążającymi za nimi (z zachodu i północy). Pierścień zamknął się i zaczął zacieśniać. W jego wnętrzu maszerowały na południowy-wschód topniejące i walczące kolumny wojsk polskich. Wszystko wskazywało na to, że nie będą już w stanie przerwać pierścienia[7].

13 września gen. Szylling wydał wszystkie konieczne zarządzenia i WJ rozpoczęły wstępne przegrupowanie do zwrotu zaczepnego. Zgodnie z rozkazem i intencją gen. Sosnkowskiego (jak i z wymaganiami położenia ogólnego) miały jak najszybciej maszerować na odsiecz Lwowa. Jednak w tym stanie zmęczenia i rozciągnięcia poszczególnych WJ i oddziałów, nie były one zdolne do tak dalekiego marszu i czekającej je walki. Chociaż GO „Boruta" była o 2–3 przemarsze na przodzie (w stosunku do GO „Jagmin"), to jej wojska rozciągnięte były na pięćdziesięciokilometrowej przestrzeni.

Ostatecznie gen. Boruta-Spiechowicz zdecydował się (pomimo próby wstrzymania ruchu GO przez szefa sztabu armii – płk. Wilocha) podjąć dalszy marsz w kierunku Lwowa. Jednak w wyniku połowicznego podjęcia marszu (6 dywizja ze względu na

[1] M. Porwit, *Komentarze*..., op. cit., t. 3, s. 73.

[2] B. Prugar-Ketling, *Aby dochować*..., op. cit., s. 157. Był to I baon mjr. E. Lityńskiego.

[3] R. Dalecki, *Armia „Karpaty"*..., op. cit., s. 339–340, 342–343, 346–347.

[4] Ibidem, s. 363–365, 367–371.

[5] A. Zawilski, op. cit., t. 2, s. 178–205. W składzie Frontu Północnego znalazły się: 1 DP gen. W. Kowalskiego, 41 DP rez. gen. W. Piekarskiego, 33 DP rez. płk. T. Zieleniewskiego, Mazowiecka BK płk. J. Karcza, 39 DP rez. gen. B. Olbrychta, 10 DP gen. F. Dindorfa-Ankowicza, Grupa kawalerii gen. W. Andersa w składzie trzech brygad kawalerii: Nowogródzkiej, Wołyńskiej i Kresowej oraz wiele innych oddziałów.

[6] L. Głowacki, A. Sikorski, *Kampania wrześniowa na Lubelszczyźnie*, Lublin 1966, t. 2, s. 115–121.

[7] J. Rzepecki, *Wspomnienia*..., op. cit., s. 192–193.

opóźnienie w marszu nie mogła go podjąć w nakazanym czasie) większość sił GO „Boruta" znajdowała się jeszcze w rejonie na zachód i północ od Biłgoraja, a w kierunku przeciwnika pomaszerowała tylko część 21 DPG i od świtu 14 września musiała się ona znaleźć w niebezpiecznym odosobnieniu, w odległości jednego dnia marszu od reszty sił grupy, mijających dopiero Biłgoraj lub zbierających się w lasach pod Aleksandrowem.

15 września, w wyniku wypadków tego dnia, opóźnienie się w marszu 6 DP nabrało innego aspektu. Wprawdzie izolowało ono 21 DPG, jednak wobec działań jakie przeciwnik rozwinął w tym dniu i jakie miał kontynuować w dniu następnym, wyszło ono na korzyść armii. Tylko dzięki temu został silnie zamknięty kluczowy rejon przejść przez Tanew, pod Łukową, na Aleksandrów i Józefów, co uniemożliwiło przepołowienie armii i pobicie jej w dwóch oddzielnych grupach już w rejonie Biłgoraja i Oleszyc. Wypadki mogły się rozwinąć jeszcze korzystniej (jak podkreślał ppłk Steblik)[1], gdyby dowódca armii (wieczorem 14 września) został powiadomiony przez GO lub dywizję o niemożliwości podjęcia marszu przez 6 DP całością sił. Wówczas mógłby nakazać 6 DP podjęcie marszu tylko czołowym pułkiem, albo zarządzić zatrzymanie lub nawet wycofanie 21 DPG, w każdym z tych przypadków armia mogłaby stoczyć bitwę spotkaniową w pomyślniejszych warunkach z VIII i XVII KA. Nie udała się kolejna próba połączenia z wysuniętą do przodu dywizją gen. Kustronia. Osamotniona 21 DPG (pod Oleszycami, Ułazowem i Dzikowem) przez trzy dni zatrzymała na miejscu trzykrotnie silniejszą 45 DP i przez ściągnięcie na siebie części 28 DP znacznie odciążyła atakowaną przez nią (pod Aleksandrowem) 6 DP. Tylko niewielkiej części sił udało się wyjść z pierścienia okrążenia.

16 września dalszy los armii zależał od tego, czy (mimo walki na zachodzie i na południu) oddziały zdołają się szybko przegrupować na jeden z dwóch kierunków i czy uda im się przebić? Plan z 16 września miał dwie słabe strony. I – przez uderzenie na Tomaszów Lubelski armia przedwcześnie ujawniała przeciwnikowi kierunek i miejsce przełamania; II – zbyt skąpo wymierzono czas działania. Trudno było przecież przewidzieć czy GO gen. Sadowskiego, pozostająca w odległości 60 km od Tomaszowa, zdoła przebyć tę przestrzeń w ciągu dwóch dni, aby rozpocząć uderzenie przełamujące już nocą z 18 na 19 września lub najpóźniej 19 września. Szybkie opanowanie Tomaszowa mogło mieć decydujące znaczenie dla powodzenia głównego uderzenia i było warunkiem uzyskania dalszej **swobody działania.**

Gen. Boruta-Spiechowicz najprawdopodobniej na skutek nieporozumienia na tle wyznaczenia na rano 18 września natarcia Warszawskiej BPM na Tomaszów, już po południu 17 września, wydał rozkaz do podjęcia marszu w kierunku południowo-wschodnim na Bełżec i Narol. Przy analizie konieczności, przed którymi GO „Boruta" znalazła się wieczorem 17 i rano 18 września, nie ulega wątpliwości, że nakazane na 18 września uderzenie południowej kolumny warszawskiej BPM od Józefówka na Tomaszów, wymagało od GO osłony południowego skrzydła i tyłów sił głównych (przez uderzenie częścią sił na rejon Łosińca). Działanie to, jak i będące jeszcze w toku przegrupowanie większości sił armii, wymagały od GO osłonięcia się od południowego-zachodu (Nowin i Józefowa), przez trzymanie aż do wieczora 18 września rejonu lasów: Ciotusza, Grabowica, a nie odejścia stamtąd już rano na Susiec i Wólkę Łosiniec-

[1] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 510, 547.

ką (bez pozostawienia jakichkolwiek ubezpieczeń na osi Ciotusza–Ulów). Był to bezsprzeczny błąd nawet przy zaistnieniu nieporozumienia dotyczącego daty rozpoczęcia uderzenia przez siły główne armii i gen. Boruta-Spiechowicz w pełni to uznawał[1]. Ten przedwczesny odśrodkowy ruch GO „Boruta" stał się dla dowództwa armii zupełną niespodzianką. Odejście GO „Boruta" z zamykającego się pierścienia okrążenia, chociaż jedynie 6 dywizja zdołała się przedrzeć przez ugrupowanie niemieckie pod Narolem, ale pozostawała nadal w pętli, skończyło się zupełnym niepowodzeniem operacyjnym. Przez umknięcie przeciwnika spod Narola do Tomaszowa i dalszy odśrodkowy marsz 6 dywizji z Narola do rejonu Werchraty, a następnie Cieszanowa (z których nie mogła współdziałać z głównymi siłami armii), zmniejszyła się jeszcze bardziej szansa tych sił, przebicia się zarówno na kierunku Tomaszów–Bełżec, jak i z kierunku Ulowa na Paary–Narol (wobec umożliwienia 28 dywizji niemieckiej skierowania całości swych sił wyłącznie do bitwy z resztą armii). Pozostanie 6 dywizji 19 września w rejonie Narola i podjęcie uderzenia na Bełżec, niewątpliwie ułatwiłoby działania armii na tych kierunkach, a dla GO nie miałoby zgubnych następstw (wobec szczupłości sił, jakie VIII KA mógł w tym dniu rzucić przeciw niej w rejonie Narola i Bełżca).

Jakkolwiek kierunek przebijania na Tomaszów nie okazał się łatwy (wykazały to dwudniowe bezskuteczne próby zdobycia miasta), to równie trudny wydawał się kierunek na Bełżec (prawdopodobieństwo spotkania za Pasiekami rygla dywizji pancernej wokół Bełżca). Do tego jeszcze z siłami niemieckimi w Tomaszowie, na północno-wschodnim skrzydle, a VIII KA na bezpośrednich tyłach. W rezultacie kierunek Tomaszowa dawał większe perspektywy, gdyż przebicie się na tym kierunku dawało swobodę ruchu nie tylko na południe, ale i południowy-wschód (gdyby rejon Bełżca był zablokowany). Na kierunku Tomaszowa była przecież już zaangażowana w natarciu główna siła uderzeniowa – 23 DP. Odśrodkowy uskok 6 dywizji z Narola ku Rawie Ruskiej (pod Werchratę i stamtąd na Cieszanów) nie przyniósł żadnych korzyści ani dla niej, ani dla armii pod Tomaszowem, ani dla gen. Sosnkowskiego, pod Lwowem.

Samo wyjście z kotła pod Tomaszowem nie oznaczało jeszcze uratowania armii. Droga przebijania prowadziła do granicy węgierskiej, na której osiągnięcie szans było niewielkie, zarówno ze względu na wyczerpywanie się amunicji i żywności, jak też z uwagi na malejące z każdym dniem warunki czasu i przestrzeni, ograniczające coraz bardziej swobodę manewru. W końcu pierścień okrążenia zacieśnił się na tyle, że jedynym rozsądnym rozwiązaniem (unikając zbędnego przelewu krwi) pozostała kapitulacja. Nie udało się zgrać wysiłków opóźnionego o kilka dni marszu zgrupowania gen. Dęba-Biernackiego. Podobnie jak pierwsza bitwa pod Tomaszowem Lubelskim, tak i następna zakończyła się klęską wojsk polskich. Nie udało się również połączyć GO „Boruta" z dywizjami karpackimi. W chwili, gdy kapitulowała 6 dywizja – do Janowa, gdzie kolejne próby przebicia na kierunku Lwowa podejmowała grupa dywizji gen. Sosnkowskiego, pozostawało 40 kilometrów.

W etapie tym WJ i oddziały GO stoczyły 22 walki o różnym natężeniu. 15 września pod Podsośniną Łukowską stoczył całodniową walkę 12 pp, maszerujący w straży przedniej 6 dywizji. Obie strony bezskutecznie podejmowały próby natarcia. Nie udało się również przeciwnatarcie 16 pp. Oba te boje autor zaliczył do samodzielnych walk

[1] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 628.

poszczególnych pułków (trudno bowiem dostrzec próbę koordynowania działań przez gen. Monda). W tym samym dniu swój dwudniowy, ostatni bój pod Oleszycami, Dzikowem i Dachnowem (15–16 września) podjęła 21 DPG. 16 września pod Osuchami i Aleksandrowem całodniowy bój w ugrupowaniu obronnym stoczyła 6 dywizja. 15 września 3 psp odrzucił zmotoryzowany OW pod Księżpolem, zaś 16 września walczył w składzie 55 DP rez. (pod Majdanem Starym i Nowym). 17 września pod Józefowem i Nowinami toczyła walkę 6 dywizja i podległa GO „Boruta" (od 16 września) Grupa Forteczna płk. Klaczyńskiego i tę właśnie całodniową walkę zaliczył autor jako jedyną prowadzoną w czasie całej kampanii przez GO, ponieważ wynikało to ze skupienia całości sił na tyle w pobliżu siebie, aby ich walką mógł kierować gen. Boruta-Spiechowicz. 18 września pod Paarami i Narolem Wsią walczył 12 pp. Maszerujący południowym brzegiem Tanwi III/12 pp zajął Narol. I tylko te dwie walki autor zaliczył do całości wysiłku bojowego w 6 dywizji w tym dniu (jako walkę baonu i pułku). Trudno potraktować jako bój zatrzymanie 16 pp (cały dzień) przez pluton z kilkoma karabinami maszynowymi. Nie można zaliczyć tych walk jako wysiłku dywizji. Z relacji wynika, że sztabowi dywizji była znana jedynie sytuacja pod Paarami (nic nie wiedział o zatrzymaniu 16 pp i zdobyciu Narola przez III/12 pp), chociaż i tu gen. Mond nie wprowadził odwodowego 20 pułku, trudno więc mówić o jakiejkolwiek w tym dniu koordynacji działań na szczeblu dywizji. Pod Maziłami walczyła Grupa Forteczna. 19 września 6 dywizja stoczyła swój ostatni bój pod Werchratą i Narolem, zaś Grupa Forteczna (podzielona na dwie kolumny) została rozbita pod Podlesiną i Bełżcem (obydwie te walki autor przyjął jako batalionowe). W dalszych walkach GO „Jagmin" wzięły udział oddziały 21 DPG, którym udało się wydostać z okrążenia po rozbiciu dywizji. 18 września pod Łuszczaczem (w składzie 55 DP rez.) walczyło zgrupowanie ppłk. Warzyboka (części 4 psp i 202 pp rez.). 19 września pod Ulowem walczyły: 3 psp, zgrupowanie ppłk. Warzyboka i resztki 1 pułku KOP (dwa pierwsze zgrupowania autor zaliczył do walk pułku, zaś ostatnie – baonu). W końcowym etapie walk (po wyjściu z kolejnego okrążenia) stoczyły swe ostatnie boje resztki: 3 psp (Paary), pułku KOP (Łosiniec), oddział por. Smrokowskiego z 4 psp (Bełżec). W ostatnim natarciu na Tomaszów (w składzie 75 pp) wzięły udział pozostałe siły 4 psp. Wszystkie te walki autor zaliczył (ze względu na stany walczących oddziałów do walk baonów). Walk oddziałów ppłk. Trzebuni nie zaliczono do wysiłku GO „Boruta". Po odejściu jej z linii Sanu grupę tę podporządkowano GO „Jagmin".

Tabela 30. Zestawienie liczbowe bojów WJ i oddziałów GO „Boruta" (15–20 września)

	batalion	pułk	dywizja	GO
15 września		3	1	
16 września		1	2	
17 września				1
18 września	1	3		
19 września	3	2	1	
20 września	4			
razem	8	9	4	1

Trudno nazwać całokształt działań Grupy Operacyjnej „Boruta" (w tym etapie) operacją zaczepną. Jeśli przyjąć nawet Lwów za cel operacji, to odległość 140–160 kilometrów (z rejonu Biłgoraja do Lwowa) była nawet poza możliwościami o wiele większych związków operacyjnych (armii, SGO), gdzie ostatnia (III) faza operacji zaczepnej mogła sięgać do 120–130 km głębokości operacyjnej. Próby zwrotu zaczepnego podjętej przez gen. Borutę-Spiechowicza nie można również traktować jako końcowego etapu ruchowej operacji obronnej, chociażby z tego względu, że nie było wcześniej przygotowanej rubieży, ani sił wyznaczonych jedynie do tego celu. Nie można działań GO ujmować również w systemie operacji zaczepnej podjętej przez gen. Piskora, któremu nie udało się skoordynować działania wysuniętej do przodu GO gen. Boruty-Spiechowicza i pozostających w tyle pozostałych sił. Nawet gdyby przyjąć, że wspólne (nie do końca nawet) wyruszenie obu dywizji może mieścić się w ramach ogólnie przyjętych norm operacji zaczepnej, to można mówić tylko i jedynie o jej pierwszej fazie. Zakładając, że I faza operacji sięgać mogła 30–45 km – zadania obu dywizji sięgały o wiele głębiej (21 DPG – 42 km, 6 DP – 55 km). Pierwsza z nich zakończyła więc swoje działania jeszcze w pierwszej jej fazie. Sama GO „Boruta" nie była na tyle samodzielnym związkiem operacyjnym (odpowiednio wzmocnionym i złożonym na tyle z odpowiednich ilości WJ i oddziałów), by móc w nim wydzielić jeszcze (oprócz zgrupowania uderzeniowego) zgrupowanie oskrzydlające czy wiążące. Gen. Boruta-Spiechowicz nie był w stanie wydzielić również odwodu. Nie mogło być spełnione inne z założeń, przyjmujące trzykrotną przewagę nad obrońcą. Trudno było jednak przewidzieć z jakimi siłami przeciwnika przyjdzie się zmierzyć na kierunku planowanego zwrotu zaczepnego. Należało jednak przypuszczać, że uzyskanie stosunku sił 3:1 (na korzyść nacierającego) nie było możliwe. Nie można również przyjmować, że natarcie było zjawiskiem w tym etapie dominującym. Siły przeciwnika, które znalazły się na kierunku działania WJ i oddziałów GO „Boruta" nie zdążyły zorganizować na tyle odpowiednio przygotowanych linii obronnych, aby traktować wszelkie działania sił polskich tylko w kategoriach działań zaczepnych. Autor traktuje więc działania GO „Boruta" w tym etapie jako zespół odosobnionych prób natarcia obu WJ (uwzględniając pewne aspekty koordynacji działań podejmowane przez gen. Borutę-Spiechowicza), działań obronnych, bojów spotkaniowych i marszów. Sam zwrot zaczepny był formą natarcia na obronę doraźną. Stawiając zadania podległym dowódcom, ani gen. Boruta-Spiechowicz, ani dowódcy dywizji, nie byli w stanie przewidzieć z jakimi siłami przeciwnika (i jak ugrupowanymi) przyjdzie im się zmierzyć.

Zadania do natarcia o wiele przerastały możliwości WJ i oddziałów. Obie dywizje otrzymały rozkaz do rozpoczęcia działań 13 września wieczorem. 21 DPG powinna do północy (13 na 14 września) uchwycić węzeł dróg w rejonie Oleszyc. Do pokonania 42 kilometrów oddziały 21 DPG miały około 24 godziny, kiedy przy działaniach zaczepnych I fazy operacji zaczepnej przyjmowano średnie tempo 12–15 km na dobę. Podobnie 6 DP (z Aleksandrowa do Cieszanowa oddziałom dywizji pozostało 55 km). I jeśli nawet uwzględnić, że na kierunku podjętego natarcia przeciwnik nie zorganizował odpowiedniego systemu obrony to należy wziąć pod uwagę fakt, że oddziały miały już za sobą kilkanaście dni walk i ponad 200 kilometrów różnych przemarszów. Trudno również (nie mając informacji co do linii rozgraniczenia) określić szerokości pasów działania obu dywizji. Uwzględniając jednak południowo-wschodni kierunek działania,

a w nim podstawy wyjściowe (Tarnogród–Łukowa) i miejscowości, które miały uchwycić (Oleszyce–Cieszanów), to odległości między tymi miejscowościami sięgały odpowiednio 15 i 12 kilometrów, co daje średnią szerokość pasa działania dywizji w natarciu 7 kilometrów. Była ona nieco większa od norm określonych w *Podręczniku do prac sztabów w polu*[1], gdzie przyjmowano 3–5 km. Ponad siedmiokilometrowy pas natarcia dywizji przyjmował gen. Kustroń w zadaniach stawianych podległym pułkom 14 września (chociaż głębokość 18 km może budzić pewne zastrzeżenia). Biorąc pod uwagę szerokości pasów przyjmowane w ćwiczeniach (7–12 km) i stopień przygotowania przez przeciwnika pozycji obronnych, to szerokości były w miarę poprawne. Zadanie GO „Boruta" (uderzenia na Bełżec i Narol) z 16 września można ująć jako przejście do operacji zaczepnej, ale tylko w rozważaniach teoretycznych. GO stanowiła wówczas jedynie siłę wzmocnionej dywizji (6 DP i GF). Szerokość pasa wynosiła 7 km u podstawy wyjściowej (Skwarki–Susiec) i 9 km na wysokości Bełżca i Narola. Była to odległość zbyt mała, jeśli idzie o wielkości operacyjne, ale biorąc pod uwagę aktualny stan jednostek GO przekraczała ich możliwości. Głębokość zadania 12 km – dla 6 DP, można jeszcze uwzględnić w przyjmowanych wówczas normach, natomiast 15 km dla Grupy Fortecznej (odpowiadającej siłom pułku piechoty) przekraczała jej możliwości.

Mimo że poszczególne WJ i oddziały GO „Boruta" przemieszczały się marszem ubezpieczonym, do boju spotkaniowego dochodziło sporadycznie i było to raczej wynikiem zbiegu okoliczności niż planowego działania (uwzględniającego bój spotkaniowy). Chociaż należy podkreślić, że ugrupowanie kolumn wskazywało na to, że każda z nich (wzmocniona artylerią) była zdolna do samodzielnych zadań. Nie były to więc boje spotkaniowe prowadzone przez dywizję, gdzie awangarda (szpica przednia) zabezpieczała wejście do walki sił głównych z kolumn marszowych. W żadnym z nich nie zaangażowano również więcej sił niż wzmocniony baon piechoty. Do boju spotkaniowego doszło pod Podsośniną, gdzie na nacierający oddział rozpoznawczy 28 DP uderzył I baon 12 pp wsparty ułanami, kolarzami i baterią III/40 pal. Udało się im częściowo rozbić i odrzucić z miejscowości niemiecki oddział, jednak sukcesu tego nie wykorzystano nawet taktycznie. 19 września w Narolu wszedł do walki z marszu II/12 pp wsparty II/6 pal, powstrzymując natarcie OR 45 DP i umożliwiając względnie spokojne odejście oddziałów 6 DP z Narola. Pod Podlesiną (na kierunku Bełżca) doszło do boju spotkaniowego jednej z kolumn GF. Tym razem jednak inicjatywa należała do przeciwnika, kolumna została rozbita a dowódca Grupy Fortecznej zginął w walce. Wniosek z tych walk nasuwa się jeden. Tam gdzie inicjatywa należała do oddziału polskiego (Podsośnina, Narol) udało się na jakiś czas powstrzymać przeciwnika. Gdzie zaś przeciwnikowi udało się zaskoczyć – kolumna została rozbita (Podlesina).

Oceniając ugrupowanie obronne GO „Boruta" w tym etapie – można to uczynić jedynie w oparciu o obronę w rejonie Józefowa uszczuplonej już grupy (w składzie 6 DP i GF) 17 września. 6 DP (od Hotelu do Ciotuszy) – 12 km; GF (Józefów–Morgi) – 2,5 km. Uwzględniając jeszcze wysunięty bardziej na wschód I/12 pp (Józefówek) – obszar obrony GO wynosił 17 kilometrów. Ugrupowana zaś w rejonie Oleszyc i Dzikowa 21 DPG broniła pasa szerokości 12 km. Nie były to więc znaczne wielkości bio-

[1] CAW, I.340.1.361 (akta szkolnictwa wojskowego – *Podręcznik do prac sztabów w polu*, Warszawa 1934).

rąc pod uwagę wyłącznie manewrowy charakter działań w tym etapie, ale nazbyt duże uwzględniając przemęczenie żołnierzy i straty poniesione dotąd przez oddziały w walce.

Całokształt wysiłku Grupy Operacyjnej „Bielsko" w kampanii wrześniowej był sumą działań poszczególnych oddziałów i Wielkich Jednostek piechoty, oddziałów artylerii, saperów, obrony przeciwlotniczej i innych, które znalazły się w składzie Grupy Operacyjnej, stąd autor uwzględnił osobno udział każdego z oddziałów i WJ[1] we wrześniu 1939 r.

12 pułk piechoty z Wadowic, już 1 września został skierowany na rygiel beskidzki, gdzie 2 września II baon wziął udział w nieudanym wypadzie na Spytkowice (opóźniono jedynie o kilka godzin natarcie 2 dywizji pancernej). Część sił 12 pp walczyła również w Jordanowie u boku 24 pułku ułanów. W dniach 3–4 września ppłk Strażyc organizował obronę Myślenic, o które stoczył walkę z częścią 7 DP i 2 DPanc (5 września). Po wycofaniu z Myślenic dołączył do dywizji pod Wieliczką. Do składu pułku wrócił tu III baon (skierowany 2 września w rejon Góry nad Wisłą). Ubezpieczał później wycofanie oddziałów dywizji spod Pszczyny, nad Skawą i Skawinką. Po odejściu dywizji do Niepołomic pułk pełnił rolę straży tylnej. 7–8 września przeprawił się przez Dunajec pod Otfinowem i przez kolejne dni maszerował nad San (gdzie dotarł 11 września). Po nieudanej próbie zorganizowania obrony Sanu maszerował w składzie dywizji do rejonu Biłgoraja. 15 września stoczył całodzienną walkę na przyczółku pod Podsośniną Łukowską, odpierając natarcia 28 dywizji piechoty. W kolejnych dniach bronił skrzydła dywizji pod Osuchami (16 września), Ciotuszą i Józefówkiem. W podjętym 18 września uderzeniu na kierunku Rawy Ruskiej zdobył Paary (III baon zajął Narol). 19 września walczył pod Narolem, ubezpieczając tyły dywizji w marszu na Werchratę. 20 września w marszu na Cieszanów, przejął rolę straży przedniej dywizji, odrzucając elementy rozpoznawcze 45 dywizji. Od pierwszego do ostatniego dnia kampanii zachował pełną kondycją bojową. Na ostatniej odprawie ppłk Strażyc w imieniu żołnierzy pułku, wypowiedział się za dalszą walką. **Ppłk M. Strażyc** należał do wyróżniających się dowódców 6 dywizji w kampanii wrześniowej. Już samo wydzielenie pułku do odwodu armii świadczyło o uznaniu w sztabie wysokich walorów jego dowódcy. Jeszcze w trakcie planowania operacji obronnej powierzono ppłk. Strażycowi studia nad ewentualnym przygotowaniem Soły jako rubieży obronnej w głębi. Wybuch wojny przeszkodził dokończeniu prac (w stadium organizacji pozostała obrona Oświęcimia). Trudno mieć pretensje właśnie do ppłk. Strażyca i obwiniać go za niezbyt udany wypad na Spytkowice. Mógł rzeczywiście (biorąc pod uwagę, że w skład sił wejdą oddziały spoza pułku) sam zająć się jego organizacją a nie powierzać jej dowódcy baonu. Jako dowódca pułku miał większą możliwość koordynacji działań, z drugiej jednak strony głównym zadaniem pułku była osłona prawego skrzydła zgrupowania płk. Maczka i tu powinien się znajdować dowódca. Jako organizator i koordynator obrony Myślenic przyczynił się do utrzymania przez jeden dzień miasta. Co w powiązaniu z działaniami opóźniającymi 10 BKZ umożliwiło w miarę spokojne

[1] Niektóre nazwiska wyróżniających się oficerów autor wybrał z kolekcji ppłk. Steblika (MiD WIH, XII/16/47) zawierającej wnioski o wyróżnienie (Orderem Virtuti Militari oraz Krzyżem Walecznych) oficerów i żołnierzy Grupy Operacyjnej „Bielsko" za udział w kampanii wrześniowej (sporządzone przez gen. Borutę-Spiechowicza).

odejście obu dywizji GO z pozycji nad Skawinką. W Wieliczce dołączył do składu macierzystej dywizji. Umiejętności dowódcze i wysokie morale pułku sprawiły, że 12 pp najczęściej spośród wszystkich oddziałów przejmował obowiązki straży przedniej lub tylnej. Ppłk Strażyc wykazał się skutecznością w czasie przeprawy przez Dunajec. To dzięki jego inicjatywie udało się przeprowadzić całość pułku za San, zbierając po drodze liczne mniejsze oddziały. Podejmując zwrot zaczepny również większość zadań spadała na 12 pułk. Skuteczne działania pod Podsośniną nie zostały wykorzystane. Powstrzymywanie przez gen. Monda inicjatywy dowódcy pułku umożliwiły Niemcom utrzymanie się na pozycji. Podobnie pod Narolem Wsią – po początkowym sukcesie (pod m. Paary) pułk musiał zalec (nie doczekał się wejścia do walki odwodu dywizyjnego). Jeszcze raz powierzono ppłk. Strażycowi zadanie ubezpieczenia przegrupowania dywizji w ostatnim dniu walki.

Wiele samodzielnych zadań, poza pułkiem, realizował III baon, którego dowódcą był **ppłk. R. Wart**. Baon ten jeszcze w trakcie planowania działań znalazł się w odwodzie dowódcy GO „Bielsko". Skierowany na zabezpieczenie przepraw nad Wisłą (m. Góra) umożliwił w miarę swobodne odejście rozbitych pod Pszczyną oddziałów 6 dywizji. Bez większych strat udało się ppłk. Warcie doprowadzić całość baonu za San. Baon ten zasłynął również podczas działań zaczepnych, kiedy to śmiałym manewrem znalazł się na tyłach przeciwnika i opanował z marszu Narol.

Wśród wyróżniających się dowódców pułku należy wymienić: **mjr. W. Sieńczaka** (dowódca I baonu), **kpt. M. Barysa** (dowódca II baonu – ciężko ranny w boju pod Podsośniną Łukowską), **ppor. J. Ryłko** (dowódca 1 kompanii – ranny w natarciu na Paary), **ppor. T. Stefaniszyna** (dowódca 4 kompanii – poległ w wypadzie na Spytkowice), **ppor. J. Zięcika** (od 3 września dowódca 7 kompanii), **por. Mrzygłoda** (dowódca 8 kompanii), **kpt. J. Łużeckiego** (dowódca 9 kompanii), **ppor. J. Kleczkowskiego** (dowódca kompanii zwiadu), **por. S. Kubickiego** (dowódca plutonu artylerii).

16 pułk piechoty (z Tarnowa) jeszcze nocą z 1 na 2 września odbył forsowny marsz z rejonu Zatora pod Pszczynę. 2 września (w chwili uderzenia 2 dywizji pancernej) II i III baon przeszły do przeciwnatarcia. Natarcie załamało się. Obydwa baony zostały rozbite. Jedynie niewielkie części rozbitych baonów wycofały się na Miedźną. IV baon bronił do zmroku skrajnego północnego odcinka pozycji pszczyńskiej (pod Czarkowem), zaś I baon pod Piaskiem. Obydwa baony zebrał mjr. Ryba i po starciu z oddziałem 5 DPanc (pod Rajskiem) dołączył 5 września do rejonu dywizji (pod Kobierzynem). W rejonie ześrodkowania pułk odtworzył się w całości (w zmniejszonych stanach). 6 września pułk otrzymał zadanie obrony w rejonie Niepołomic. 7 września jako jedyny pułk 6 dywizji przekroczył most na Dunajcu w całości i w rejonie Żabna zorganizował obronę na wschodnim brzegu. W dniach 8–10 września całością sił maszerował na rubież Sanu. Po nieudanej próbie zorganizowania obrony Sanu maszerował w składzie dywizji do rejonu Biłgoraja. 15 września wieczorem 16 pułk podjął nieudane przeciwnatarcie pod Podsośniną Łukowską. W kolejnych dniach bronił zachodniego skrzydła dywizji pod Aleksandrowem (16 września) i południowego skrzydła pod Nowinami (17 września). 18 września wysłany dla obejścia (lasami wzdłuż zachodniego brzegu Tanwi) ugrupowania obronnego części 45 DP pod Paarami, zatrzymany przez niewielki oddział niemiecki utknął na całą noc. W dniach 19–20 wrze-

śnia maszerował w odwodzie na Werchratę. Po zmianie kierunku na Cieszanów stanowił straż przednią dywizji. Zszedł jednak z drogi marszu i gen. Mond musiał go zastąpić 12 pp. Nie mógł **ppłk R. Matuszek** zaliczyć do udanych okresu dowodzenia pułkiem w czasie działań we wrześniu 1939 r. Niewątpliwie to klęska pszczyńska mocno wstrząsnęła dowódcą i samym pułkiem, czyniąc go mniej przebojowym. Należy jednak podkreślić, że to 16 pułk poniósł pod Pszczyną największe straty. Nie do końca wyjaśniona jest do dzisiaj sprawa, kto podjął fatalną decyzję uderzenia z marszu na czołgi (płk Misiąg, ppłk Matuszek czy dowódca baonu kpt. Mikée). Ponowne objęcie nad Skawinką dowodzenia pułkiem zawdzięczać może dowódcom, którym udało się wyprowadzić część sił spod Pszczyny. Niestety mimo, że w dalszych działaniach rzadko powierzano pułkowi główne zadania, to i te nie zawsze udało się odpowiednio realizować. I jeśli nieudaną próbę natarcia pod Podsośniną Łukowską można usprawiedliwić sytuacją ogólną, to zatrzymanie pułku (na cały dzień) przez pluton km niezbyt dobrze świadczy o umiejętnościach jego dowódcy. Dwa dni później występując w roli straży przedniej zszedł swym pułkiem z drogi marszu.

Do wyróżniających się dowódców 16 pułku w kampanii wrześniowej należy zaliczyć: **mjr. W. Rachwała** (dowódca baonu kombinowanego „Władysław"), **mjr. P. Rybę** (dowódca I baonu – zebrał część sił pułku, które nie zostały rozbite pod Pszczyną, pod Rajskiem zaskoczył sztab 5 dywizji pancernej, zadając znaczne straty i opóźniając jej ruch o jeden dzień), **por. J. Klicha** (dowódca plutonu pionierów), **por. F. Czula** (dowódca kompanii baonu „Władysław", później dotarł do macierzystego 12 pp – obejmując dowodzenie 3 kompanią), **kpt. R. Szydłowskiego** (dowódca 1 kompanii), **por. J. Klimka** (dowódca 7 kompanii – był jedynym dowódcą, który dowodził swym oddziałem od 1 do 20 września, realizując wszystkie zadania bojowe), **por. S. Mostka** (dowódca 9 kompanii, odcięty ze swą kompanią pod Mielcem, zebrał z różnych maruderów oddział w sile baonu, z którym dołączył do pułku).

20 pułk piechoty z Krakowa, stoczył 2 września swój pierwszy bój na pozycji głównej pod Pszczyną. Dowództwo pułku zostało odcięte od walczących oddziałów. Ciężkie straty poniósł (broniący się na lewym skrzydle) III baon (1 września baon walczył na pozycji wysuniętej pod Branicą). Na kierunku pozostałych baonów nacisk 5 dywizji pancernej był nieco słabszy. Rozproszony został częściowo również II baon. Pozostałe siły pułku zebrały się przy I baonie i grupa ta pod dowództwem mjr. Bałosa dotarła 5 września do rejonu ześrodkowania dywizji. Po reorganizacji pułk przeszedł do obrony w rejonie Niepołomic (nie naciskany przez Niemców). W czasie przechodzenia przez most na Dunajcu pod Biskupicami przez III baon, most został wysadzony. Na prawy brzeg rzeki udało się przejść jedynie dowódcy i sztabowi. W ten sposób po raz drugi ppłk Brożek został odcięty od własnych oddziałów. Pozostałe siły pułku (pod dowództwem mjr. Bałosa) stoczyły bój w składzie 3 psp o odzyskanie przeprawy biskupickiej. Po nieudanej próbie opanowania przeprawy pułk przeprawił się pod Niecieczą i Otfinowem i w kolejnych dniach (8–10 września) dotarł nad San. Po nieudanej próbie zorganizowania obrony Sanu maszerował w składzie dywizji do rejonu Biłgoraja. 16 września skutecznie bronił się pod Aleksandrowem, zaś 17 września pod Józefowem. 18 września stanowił odwód dywizji w natarciu na kierunku Narola. 19 września I baon zdobył Werchratę. Po zmianie kierunku marszu na Cieszanów 20 pułk sta-

nowił straż tylną dywizji. Dowódca pułku **ppłk K. Brożek** przez podwładnych oceniany był jako sprawiedliwy, bezwzględnie uczciwy i koleżeński. Dał się poznać jako odważny o wielkich walorach dowódczych[1] na frontach pierwszej wojny światowej i wojny 1920 r. Jednak podobnie jak ppłk Matuszek nie doszedł do siebie po klęsce pszczyńskiej. Wstrząs psychiczny zaważył na jego dowodzeniu pułkiem do końca kampanii. Odcięty pod Pszczyną od własnego pułku wycofał się ze sztabem dywizji. Tylko inicjatywie **mjr. L. Bałosa** (dowódca I baonu) zawdzięczał wyprowadzenie większości sił pułku odciętych na pozycji głównej. Nie za długo jednak dowodził pułkiem – rozdzielony został od reszty pułku nad Dunajcem. Nie podjął jednak próby zebrania pułku za rzeką. Wyjechał ze swym sztabem za San. I znowu – zebranie większości pułku nad Sanem było inicjatywą mjr. Bałosa. Skupił on wokół siebie odcięte na zachodnim brzegu baony, współuczestniczył w walce (u boku 3 psp) pod Biskupicami Radłowskimi i po nieudanej próbie opanowania przeprawy wycofał się na północ i przeprawił oddział za Dunajec. Drugi z większych oddziałów doprowadził za San **mjr T. Brzosko** (dowódca III baonu). Za Sanem pułk utrzymywany zwykle w odwodzie, dopiero po zajęciu Narola stanowił straż przednią dywizji, ale i tu najważniejsze zadanie otrzymał I baon (mjr. Bałosa).

Wśród wyróżniających się dowódców 20 pp należy wymienić: **por. P. Sawickiego** (dowódca 1 kompanii – poległ w boju pod Aleksandrowem), **por. W. Romanowskiego** (dowódca 2 kompanii), **kpt. W. Nowackiego** (dowódca II baonu – utrzymanie pozycji umożliwiło mjr. Bałosowi wyprowadzenie pozostałych sił z pozycji głównej), **kpt. J. Stanaszka** (dowódca II baonu, po reorganizacji – skutecznie dowodził baonem w boju pod Biskupicami Radłowskimi), **por. B. Osmelaka** (dowódca 4 kompanii – poległ pod Biskupicami Radłowskimi).

6 DYWIZJA PIECHOTY – 1 września OW płk. Misiąga skutecznie powstrzymał natarcie części 5 dywizji pancernej (na pozycji wysuniętej). 12 pp w tym czasie skierowano z Wadowic do wsparcia 1 BG w rejonie Suchej. 2 września (po ciężkim marszu) dywizja stoczyła bój pod Pszczyną. Poprzez uporczywą walkę na kierunku Ćwiklice–Miedźna–Góra (a zwłaszcza zorganizowaniu obrony przeprawy pod Górą przez III/12 pp) nie przepuszczono do świtu 3 września oddziałów 5 DPanc za Wisłę. Północne skrzydło pozycji pszczyńskiej utrzymało się do wieczora. Po zejściu z pozycji poszczególne grupy własnymi drogami dotarły do rejonu ześrodkowania dywizji. 3–5 września, obroną na Skawie, pod Zatorem (później na Skawince) – III/12 pp i 4 baon ckm, umożliwiły zbieranie się rozproszonych pod Pszczyną oddziałów. Udało się zebrać prawie całość dywizji (uporządkowano i zreorganizowano oddziały). Tymczasem 12 pp (bez III baonu) z III/6 pal prowadził działania na skrzydle beskidzkim (2 września II/12 pp wziął udział w wypadzie na Spytkowice). Później bronił wschodniego skrzydła 10 BKZ w Jordanowie. 4 września zorganizował obronę Myślenic, których bronił przez cały następny dzień. 5 września dołączył do dywizji (pod Wieliczką). 7 września części dywizji udało się przeprawić przez Dunajec po moście. Pozostałe oddziały musiały walczyć o przeprawę. Zdezorganizowanym odwrotem z linii Dunajca na linię Sanu nie udało się kierować. Poszczególne oddziały własnymi marszrutami dotarły nad San,

[1] MiD WIH, II/2/297 (L. Bałos, op. cit.), s. 86–87.

gdzie gen. Mond próbował zorganizować obronę linii Sanu (w rejonie Niska i Ulanowa). W dniach 12–13 września oddziały dywizji maszerowały nad Tanew (przez Janów Lubelski–Hutę Krzeszowską). 14 września, na skutek zbyt późnego osiągnięcia rejonu Aleksandrowa oraz zmęczenia żołnierzy, gen. Mond zdecydował się opóźnić nieco dalszy marsz na Cieszanów (w celu dołączenia na wysokość 21 DPG). 15 września pod Podsośniną nie udało się wykorzystać powodzenia 12 pp w walce z niemieckim OW 28 DP. Stopniowe wprowadzanie kolejnych sił do walki umożliwiło Niemcom umocnić się na pozycji. Po nieudanym natarciu 16 pp całość dywizji wycofano za Tanew. Szansa na połączenie z 21 DPG minęła bezpowrotnie. 16 września oddziały dywizji broniły się na Tanwi, pod Aleksandrowem i Osuchami, uniemożliwiając wyjście 28 DP na skrzydło i tyły armii. 17 września broniły się w rejonie Józefowa, Nowin i Ciotuszy. 18 września dywizja podjęła próbę przebicia się na kierunku Narola. Maszerujący na prawym skrzydle 16 pp utknął w lasach na zachodnim brzegu Tanwi. 12 pp po ciężkiej walce zdobył Paary, ale na wzgórzach za wsią zaległ w ogniu artylerii. Gen. Mond nie zdecydował się na wprowadzenie odwodowego 20 pp dla wsparcia wyczerpanego walką 12 pułku. Utknęła więc na całą noc z 18 na 19 września pod Paarami (nie wiedząc nawet, że III/12 pp zajął Narol). I tak dopiero rano 19 września oddziały dywizji weszły do miasta. Podjęto dalszy marsz na Rawę Ruską – oddziały zajęły Werchratę. Natrafiwszy jednak na oddział wydzielony 2 dywizji pancernej, gen. Mond podjął decyzję zawrotu na Cieszanów, gdzie następnego dnia wobec przeważających sił 45 DP i 2 DPanc zdecydował się skapitulować.

Nie można absolutnie winić **gen. B. Monda** za klęskę poniesioną przez dywizję pod Pszczyną. Klęska ta była skutkiem błędów popełnionych o wiele wyżej. Nie do końca zrozumiała jednak pozostaje sytuacja, dlaczego decyzję do przeciwnatarcia miał podejmować dowódca PD a nie dowódca dywizji? Czy aby stanowisko dowodzenia nie było aż tak w tyle, że gen. Mond nie miał żadnego wpływu na to co się działo na pozycji głównej. Jeśli tak, to należałoby uznać tę sytuację za poważny błąd. Uruchomione zbyt wcześnie przeciwnatarcie spowodowało stratę dwóch baonów, ale na pozycji głównej pozostało ich jeszcze pięć. Nikt nie dowodził tymi baonami (ani dowódca pułku, ani dowódca dywizji). Zbyt szybko gen. Mond uznał, że dywizja została rozbita i to kolejny z błędów (popełniony już po starciu pod Ćwiklicami i Jankowem). Równie szybko jednak podjął gen. Mond decyzję zbierania wycofujących się spod Pszczyny oddziałów i odtwarzania stanów. Zreorganizowana, o nieco mniejszych stanach (w Wieliczce dołączył macierzysty 12 pułk) dywizja walczyła do 20 września. Stanowiła ostatnią zwartą jednostkę Grupy Operacyjnej „Bielsko". I to jest niewątpliwa zasługa jej dowódcy. Nie udało się przeprowadzić jej w całości za Dunajec. Rozerwaną ponownie podczas przeprawy przez most biskupiński starał się gen. Mond uporządkować. Przekonany, że do linii Sanu będzie to niemożliwe wysłał mjr. Kirchmayera z rozkazami marszu do wyznaczonych miejsc za San. Za Sanem ponownie reorganizował oddziały. Podporządkował sobie oddział ppłk. Trzebuni (stawiając mu zadania zabezpieczenia przepraw na Sanie – dla umożliwienia spokojnego odwrotu pozostałych sił GO). Zbyt częste opóźnienia marszowe oddziałów dywizji podczas realizacji podjętego przez gen. Borutę-Spiechowicza zwrotu zaczepnego, wynikały nie ze skłonności do sabotowania rozkazów przełożonego (co jest trudne do udowodnienia) a z przemęczenia oddziałów (co często w swej relacji

gen. Mond podkreślał) licznymi i zbyt forsownymi marszami. Umiejętne dowodzenie obroną dywizji pod Aleksandrowem i Osuchami uniemożliwiło wyjście 28 DP na tyły armii w czasie jej przegrupowania do bitwy o Tomaszów. W podjętym przez gen. Borutę-Spiechowicza uderzeniu na Narol i Bełżec utknęła na jeden dzień pod Narolem Wsią. Nie zdecydował się wprowadzić odwodu, nie wiedział również nic o zajęciu Narola przez wysłany osobiście baon. Podobnie pod Podsośniną – zbyt długie zwlekanie i wprowadzanie sił na raty umożliwiło przeciwnikowi umocnić się na pozycji. Trudno posądzić gen. Monda o utrudnianie dowodzenia dowódcy GO. Informacje umieszczone we wspomnieniach ppłk. Rzepeckiego[1] czy kpt. Kuropieski[2] o tym, że gen. Mond nie ułatwiał dowodzenia swemu przełożonemu, miał skłonność go pomijać i zwracać się ze wszystkim do dowódcy armii, mogą budzić pewne zastrzeżenia. Sytuacja taka wydarzyła się 2 września, ale przecież złożenie meldunku dowódcy armii o rozbiciu dywizji pod Pszczyną należy uznać za rzecz zrozumiałą – to gen. Szylling skierował tam dywizję i jemu jako dywizja odwodowa podlegała. Trudno sobie wyobrazić rozmowy w kolejnych dniach, ponieważ do 12 września gen. Szylling dowodził siłami, które znalazły się na północnym brzegu Wisły, zatem osobiste rozmowy obu generałów raczej nie wchodziły w rachubę. Mało tego – nie realizował postawionego mu przez gen. Szyllinga (12 września) zadania zabezpieczenia przepraw dla GO „Jagmin", podejmując marsz na Biłgoraj (zgodnie z rozkazem gen. Boruty-Spiechowicza). Wiele też faktów świadczy o tym, że gen. Mond jak najbardziej respektował zadania dowódcy GO. Zatrzymany w rejonie Radłowa, po odrzuceniu przez gen. Borutę-Spiechowicza prośby o wcześniejsze podjęcie marszu przez most w Biskupinie, czekał na rozkaz do wymarszu, co w konsekwencji skończyło się rozdzieleniem ugrupowania marszowego dywizji. 8 września zjawił się w Zassowie i przekonał gen. Borutę-Spiechowicza (w chwili jego kryzysu), że sytuacja nie jest taka beznadziejna. I wreszcie w podjętym przez gen. Borutę-Spiechowicza uderzeniu na Narol i Bełżec konsekwentnie realizował postawione dywizji zadania, chociaż sam gen. Szylling był temu ruchowi przeciwny.

Wśród oficerów sztabu dywizji w kampanii wrześniowej wyróżnili się: **płk I. Misiąg** (dowódca piechoty dywizyjnej – dowodził walką dywizji na pozycji wysuniętej i na pozycji głównej pod Pszczyną, następnie zgrupowaniem własnego imienia ubezpieczającym ześrodkowanie i reorganizację dywizji), **ppłk dypl. L. Zych** (szef sztabu dywizji – niestrudzenie reorganizował oddziały dywizji po klęsce pszczyńskiej i za Sanem), **kpt. dypl. W. Kirchmayer** (oficer operacyjny – wyróżnił się szczególnie w czasie odwrotu z linii Dunajca, kierował odwrotem pułków za San), **kpt. dypl. J. Bochenek** (kwatermistrz dywizji – wyróżnił się podczas kolejnych reorganizacji stanów dywizji, zapewniał sprawne funkcjonowanie zaopatrzenia aż do dnia kapitulacji).

3 pułk strzelców podhalańskich (z Bielska) stoczył swą pierwszą walkę w etatowym składzie dopiero pod Radziszowem (5 września). Wcześniej (na pozycji głównej) nie nawiązał kontaktu bojowego z przeciwnikiem. Zbierane na północnym skrzydle pozycji baony nie wzięły udziału w przeciwnatarciu (rozpoczęto odwrót za Sołę). Je-

[1] J. Rzepecki, *Wspomnienia*..., op. cit., s. 92–93.
[2] J. Kuropieska, *Wspomnienia*..., op. cit., s. 260–261.

dynie III baon (skierowany jeszcze jesienią 1938 r. do Bohumina – jako garnizon pokojowy) opóźniał natarcie niemieckich OW od samej granicy, docierając 2 września na pozycję główną. 6 września oddziały pułku walczyły pod Bochnią, umożliwiając odejście części oddziałów 4 psp i 202 pp rez. Swój największy bój stoczył pod Biskupicami Radłowskimi, ubezpieczając w miarę spokojną przeprawę przez Dunajec pozostałym oddziałom GO „Boruta" odciętym na zachodnim brzegu rzeki. W czasie przemarszu za San (zbierając po drodze różne oddziały stanowił jeden z najsilniejszych oddziałów) musiał stoczyć bój pod Bolesławiem, aby otworzyć sobie drogę do dalszego odwrotu. Nie dołączył już do macierzystej dywizji. 14–16 września, podporządkowany Krakowskiej Brygadzie Kawalerii, bronił przepraw na Tanwi pod Majdanem i Księżpolem. Od 16 września przydzielony do 55 DP rez. w składzie której walczył pod Łuszczaczem i Ulowem. Resztki pułku dotarły do m. Paary, gdzie uległy rozproszeniu – ppłk. Czubryt dostał się do niewoli w Narolu.

Ppłk J. Czubryt był niewątpliwie najwybitniejszym dowódcą pułku (obok ppłk. W. Wójcika) GO „Bielsko" w kampanii wrześniowej. To jemu powierzył gen. Kustroń organizację przeciwnatarcia na korzyść 6 dywizji (na kierunku Pszczyny). Sprawnie wydano zarządzenia marszowe i kiedy ppłk Czubryt formował kolumny do wymarszu na Dziedzice – nadszedł rozkaz o wstrzymaniu natarcia i odwrocie na wschód. Umiejętne zorganizowanie pozycji pod Bochnią uchroniło pozostałe oddziały dywizji przed rozbiciem – mogły spokojnie się wycofać w oparciu o pozycje 3 psp. Po odejściu z pozycji pod Bochnią zmuszony był porządkować oddziały w marszu. I dopiero pod Biskupicami Radłowskimi mógł się wykazać swymi zdolnościami organizatorskimi i umiejętnościami dowódczymi. Potrafił zebrać pod swymi rozkazami znaczne siły (z 21 DPG, 6 DP i 1 BG). Nie mógł zwyciężyć w tej bitwie (świadomie pozbył się wsparcia artyleryjskiego, kierując pozostałe baterie na przeprawy – aby je uchronić przed odcięciem na zachodnim brzegu). Zbyt duże siły zebrali Niemcy, aby ich odrzucić. Natarcie po początkowym sukcesie utknęło, bo i utknąć musiało. Działania te jednak umożliwiły przeprawę pozostałych oddziałów obu dywizji. Niełatwą sprawą było również oderwanie się od przeciwnika. Mimo że odwrót odbył się w dużym zamieszaniu udało się ppłk. Czubrytowi przeprawić pułk za Dunajec i doprowadzić za San. Po drodze zebrał wiele przygodnych oddziałów. W starciu pod Bolesławiem do natarcia wzdłuż szosy skierował III baon, pozostałymi siłami ominął pozycje niemieckie nie zwalniając tempa marszu. Umiejętnie i skutecznie kierował obroną pułku nad Tanwią, później w walkach pod Łuszczaczem i Ulowem. Jeszcze po rozbiciu 55 dywizji podjął próbę przebicia się pozostałymi jeszcze siłami na południe. Udało im się dotrzeć jedynie do Narola. Obok ppłk. Czubryta należy wymienić **ppłk. W. Iwaszkiewicza** (dowódca III baonu). Umiejętnie wyprowadził baon z Bohumina na pozycję główną, pod Bolesławiem zabezpieczył drogę odwrotu pułku – odrzucając niemiecki oddział. 20 września III baon wziął udział w natarciu na Tomaszów, udało mu się jeszcze przebić na wschód (ppłk Iwaszkiewicz został zamordowany w Katyniu).

Wśród wyróżniających się dowódców 3 psp należy jeszcze wyróżnić: **mjr. M. Lasockiego** (dowódca I baonu), **kpt. S. Kracha** (dowódca II baonu), **por. F. Klimkowicza** (dowódca kompanii przeciwpancernej), **kpt. J. Żurka** (kwatermistrz pułku – między Dunajcem a Sanem zebrał baon zbiorczy, którym dowodził w dalszych walkach),

kpt. J. Jaeschke (dowódca 3 kompanii – za Dunajcem wzmocnił znacznie swoją kompanię, doprowadził oddział za San, gdzie dołączył do baonu zbiorczego kpt. Żurka), **kpt. J. Homę** (dowódca kompanii marszowej – poległ w boju pod Biskupicami), **ppor. J. Kubika** (dowódca 4 kompanii).

4 pułk strzelców podhalańskich z Cieszyna, już od 1 września stoczył kilka walk poszczególnymi oddziałami, opóźniając podejście przeciwnika na pozycję główną. W czasie odwrotu na Skawinkę straż tylna pułku zatrzymała OR 45 DP. Dopiero na pozycji pod Krzywaczką (5 września) stoczył swój pierwszy bój całością sił, odrzucając kolejne natarcia 45 dywizji XVII KA. 6 września zaskoczony w marszu pod Łężkowicami, wycofał się na Kłaj. W walce o Bochnię wzięły udział dwa baony (III walczył w ugrupowaniu 3 psp, zaś I wykonał przeciwuderzenie – odrzucając oddział 2 dywizji pancernej przyczynił się do utrzymania miasta aż do nocy). III baon brał również udział w walce pod Biskupicami Radłowskimi. Za San pułk wycofywał się pojedynczymi baonami (przy dowództwie pułku znajdował się jedynie II baon). Za Sanem w zgrupowaniu ppłk. Warzyboka znalazły się (obok 4 psp): 202 pp rez., pozostałości 3 psp oraz baon kpt. Marciszewskiego. W bitwie pod Oleszycami i Dzikowem zgrupowanie to stanowiło podstawę siły uderzeniowej gen. Kustronia. Po rozbiciu dywizji część 4 psp dotarła do GO „Jagmin", gdzie do pułku dołączył III baon. 4 psp wszedł w skład 55 DP rez. i w jej składzie wziął udział w bitwie pod Ulowem i Łuszczaczem. Po bitwie pod Ulowem pozostałe siły 4 psp dołączyły do 75 pp 23 dywizji i wzięły udział w ostatnim natarciu na Tomaszów. **Ppłk dypl. B. Warzybok** potrafił na tyle umiejętnie dowodzić swym pułkiem, że od pierwszego dnia wojny do kapitulacji pułk walczył w etatowym składzie (pod Ulowem dołączył do pułku III baon). Sprawnie kierował obroną pułku na pozycji obronnej pod Krzywaczką. Niezbyt potrafił sobie poradzić kiedy po uderzeniu na kolumnę pułku w marszu do rejonu Bochni poszczególne baony w nieładzie odeszły na północ Bochni. Dopiero za Dunajcem udało się ppłk. Warzybokowi zebrać jedynie niewielką część II baonu. Na linii Sanu udało się zebrać pułk dzięki inicjatywie **mjr. F. Perla** (dowódca I baonu – przeprawił się z 12 pp i doprowadził baon do rejonu ześrodkowania) i **mjr. S. Mayera** (dowódca III baonu – baon ten realizował za Sanem wiele samodzielnych zadań). Niełatwo było sprostać dowodzeniu pułkiem w bitwie pod Oleszycami i Dzikowem, gdzie poszczególne bataliony walczyły na samodzielnych kierunkach. Udało mu się wyprowadzić z okrążenia część sił własnego pułku, 202 pp rez. i pułku KOP, dowodząc nimi w bitwie pod Ulowem, Łuszczaczem i w natarciu na Tomaszów (ranny 21 września w czasie przebijania się na Bełżec).

Wśród wyróżniających się oficerów 3 psp należy wymienić: **kpt. W. Marciszewskiego** (przyjechał do Przemyśla z samochodami zaopatrzeniowymi dla armii, z rozbitków zebrał za Sanem oddział w sile baonu i dołączył z nim do rejonu ześrodkowania 21 DPG – przydzielony do 4 psp), **kpt. M. Podniesińskiego** (adiutant pułku – od 17 września dowodził baonem zbiorczym 4 psp), **por. F. Kanię** (dowódca kompanii przeciwpancernej pułku – wyróżnił się szczególnie w boju pod Bochnią i Biskupicami Radłowskimi), **por. S. Kapurę** (dowódca 1 kompanii cekaemów – przeciwuderzeniem pod Bochnią przyczynił się od utrzymania pozycji i umożliwił wycofanie się zagrożonych odcięciem oddziałów), **kpt. A. Tomaszewskiego** (dowódca 7 kompanii – masze-

rując w straży tylnej pułku odrzucił pod Izdebnikiem OR 45 DP), **por. W. Smrokowskiego** (dowódca 7 kompanii – przedarł się z częścią zgrupowania ppłk Warzyboka spod Tomaszowa na Uhnów i walczył jeszcze do 25 września).

202 pułk piechoty rezerwowej składał się z baonów ON: „Bielsko", Cieszyn I i Cieszyn II i jako jedyny pułk 21 DPG walczył w obronie pozycji przygotowanych przed wojną. Po walkach na pozycji wysuniętej (pod Skoczowem) i na pozycji głównej (pod Dziedzicami – baon ON „Bielsko") pułk wycofał się (zgodnie z rozkazem) na kolejną pozycję za Skawinką, gdzie stanowił odwód 21 dywizji. W bitwie 21 DPG pod Krzywaczką i Radziszowem pułk nie brał udziału. W boju o Bochnię skutecznie powstrzymywał siły 2 DPanc do zmierzchu, mimo że poniósł znaczne straty to dopiero pod naciskiem większych sił przeciwnika wycofał się do lasów borzęcińskich. W natarciu na Biskupice brał jedynie udział I baon pułku. Po nieudanej próbie opanowania przeprawy 202 pp rez. pomaszerował luźnymi grupami z rejonu przeprawy pod Biskupicami na Lisią Górę, następnie na Radomyśl Wielki. Pułk ponownie zebrał się dopiero za Sanem. Po reorganizacji stanowił siłę dwóch baonów. I – mjr. M. Drabika i II – kpt. Żurka. 13 września pułk wszedł w skład zgrupowania ppłk. Warzyboka, zaś następnym rozkazem ppłk. Piwnickiemu podporządkowano kolejny baon kpt. Marciszewskiego. Nie na długo jednak i w boju pod Oleszycami całość pułku stanowił jedynie baon mjr. Drabika. Resztki 202 pp rez., którym udało się wyjść z okrążenia, dołączyły ponownie do zgrupowania ppłk. Warzyboka i w jego składzie wziął udział w boju pod Ulowem, gdzie zostały rozproszone. Niełatwo było dowodzić **ppłk. Z. Piwnickiemu** słabo zgranymi baonami. Jednak już w pierwszych starciach pod Skoczowem i Dziedzicami dowódcy i żołnierze baonów ON pokazali, że potrafią walczyć. Utrzymanie pozycji wysuniętej 2 września umożliwiło spokojne odejście pozostałych pułków dywizji z pozycji głównej. Nie do końca wyjaśniona pozostaje relacja kpt. Wróblewskiego odnośnie zarzutu gen. Kustronia z 5 września – kiedy to nie mógł od ppłk. Piwnickiego otrzymać informacji, gdzie znajdują się jego baony (stanowiące odwód)[1]. Zarzut ów wydaje się nieco dziwny skoro już wieczorem pułk w uporządkowanej kolumnie maszeruje do rejonu Bochni. Autor nie znalazł w innych relacjach żadnych informacji o próbie uruchomienia 5 września przez gen. Kustronia odwodu. Tym bardziej, że bez problemu odparto wszystkie uderzenia 45 dywizji. Zaskoczony w czasie przemarszu z wielkim trudem ppłk Piwnicki zorganizował obronę Bochni, na tyle skuteczną, że utrzymano pozycję do wieczora. Za Dunajcem zebrał jako jeden z nielicznych dowódców pułków prawie całość pozostałych sił i doprowadził je na linię Sanu. Za Sanem kierował punktem zbornym dywizji, przyczyniając się w znaczny sposób do odtworzenia stanów. W bitwie pod Oleszycami całość pułku stanowił jedynie baon mjr. Drabika. Dowodził nim od 16 września, wyprowadzając pozostałe siły z okrążenia.

Wśród wyróżniających się dowódców 202 pp rez. należy wymienić: **mjr. M. Drabika** (dowódca baonu ON „Bielsko" – ciężko ranny w boju pod Oleszycami, zmarł w szpitalu), **mjr. K. Bełko** (dowódca baonu ON „Cieszyn I"), **mjr. W. Kuczmę** (dowódca baonu ON „Cieszyn II"). Warto wymienić również **kpt. M. Łyszczarza** (adiu-

[1] MiD WIH, II/2/495 (wspomnienia kpt. dypl. W. Wróblewskiego z kampanii wrześniowej), s. 17.

tant 156 pp rez.). Po rozbiciu macierzystego pułku dołączył do 21 DPG i 10 września przejął dowodzenie 1 kompanią – poległ pod Ulowem.

21 DYWIZJA PIECHOTY GÓRSKIEJ, już 1 września prowadziła walki osłonowe pod Frysztatem, Cieszynem, Jabłonkowem, Trzyńcem, Istebną z oddziałami 7, 44 i 45 DP XVII korpusu. Wysunięty najbardziej na zachód (do Bohumina) III/3 psp zdołał wycofać się i dołączył do składu pułku na pozycji bielskiej. 2 września prowadziły walkę oddziały osłonowe 202 pp rez. (pod Skoczowem). Na pozycji głównej (pod Dziedzicami) bój z OR 44 DP stoczyła kompania ON „Dziedzice". Wieczorem 2 września ściągnięto część sił dywizji na północ odcinka. Do zamierzonego przeciwnatarcia jednak nie doszło. W czasie odwrotu (2–4 września) za Skawinkę odparto jedynie jeden słaby OR pod Izdebnikiem. 5 września dywizja stoczyła całodniową walkę na Skawince pod Radziszowem i Krzywaczką. W czasie odwrotu na Bochnię zaskoczona przez OW 2 dywizji pancernej przed miastem toczyła na przedmieściu i w samej Bochni ciężkie walki (6 września). Przez cały następny dzień gen. Kustroń porządkował oddziały w marszu do lasów Radłowskich. Dotarli do Dunajca wieczorem. 8 września rano 3 psp (wspólnie z częścią 20 pp) podjął próbę opanowania przeprawy. Natarcie pod Radłowem i Biskupicami zostało zatrzymane, jednak działania te umożliwiły w miarę spokojną przeprawę przez Dunajec pozostałych jeszcze na zachodnim brzegu sił GO „Boruta". W kolejnych dniach (9–11 września) poszczególne oddziały dywizji maszerowały na rubież Sanu. Pod Bolesławiem przebijał się jedynie 3 psp, zaś pod Kolbuszową stoczyły całodzienny bój (9 września) znajdujące się wówczas w miasteczku siły złożone z oddziałów 21 DPG i 1 BG. Nie dołączył już za Sanem do dywizji 3 psp (walczył dalej w składzie Krakowskiej BK i 55 DP rez.). W czasie zbierania oddziałów dywizji za Sanem w skład 21 DPG wszedł 1 pułk KOP (złożony z pozostałych jeszcze oddziałów 1 BG). Po rezygnacji z obrony Sanu dywizja pomaszerowała nad Tanew, do rejonu Biłgoraja (11–13 września). Nocą 13 na 14 września dywizja wyruszyła na Oleszyce. 14 września zatrzymana w marszu (na rozkaz) pod Majdanem Sieniawskim (w tym samym dniu zgrupowanie 3 psp zostało zatrzymane przez gen. Szyllinga nad Tanwią). Podjęto jednak dalszy marsz i 15 września oddziały 21 dywizji stoczyły ciężki bój (z 45 DP) pod Oleszycami i Dachnowem. 16 września rozpoczęto wycofanie zakończone klęską i rozbiciem dywizji (część oddziałów została rozbita i dostała się do niewoli, gen. Kustroń zginął). Części oddziałów udało się wydostać z okrążenia, przedostały się za Tanew i walczyły jeszcze w bitwie tomaszowskiej. Poprzez swoją zaciekłą walkę i poświęcenie w boju pod Oleszycami oddała armii wielką przysługę, zatrzymując większość niemieckiego XVII KA na miejscu przez dwa dni.

Gen. bryg. J. Kustronia należy zaliczyć bez wątpienia do grona najwybitniejszych dowódców dywizji w kampanii wrześniowej. Już w trakcie przygotowania pozycji obronnej pod Bielskiem organizował częste wyjazdy podległych dowódców na teren przyszłych działań. Nie na wiele jednak się zdały liczne rekonesanse – dywizja musiała (po kilku potyczkach na przedpolu) odejść z przygotowanej pozycji w wyniku zagrożenia na innych kierunkach. Na jednym z nich (pod Pszczyną) przygotowywał przeciwnatarcie. Sytuacja ogólna zmusiła jednak dywizję do odwrotu. Gen. Kustroń umiejętnie kierował wycofaniem dywizji, w oparciu o kolejne naturalne rubieże obron-

ne. Dopiero na Skawince (w wyniku między innymi interwencji gen. Kustronia) zatrzymano się na dłużej. W oparciu o tę pozycję dywizja stoczyła zwycięski bój z 45 dywizją, opóźniając na jakiś czas operację zaczepną XVII korpusu. Duża w tym zasługa jej dowódcy potrafiącego odpowiednio kierować walką oddziałów pierwszorzutowych i umieszczonej w głębi pozycji artylerii. Sporo trudności sprawiło gen. Kustroniowi uporządkowanie oddziałów zaskoczonych w marszu na Bochnię. Udało się to częściowo w marszu nad Dunajec, jednak dywizja była opóźniona nieco w marszu i nad Dunajcem znalazła się w chwili, gdy most wyleciał w powietrze a pod Biskupicami trwała walka o przeprawę oddziałów 6 dywizji. Po wysłaniu rozkazów do podległych pułków (przegrupowania za Dunajec) przeprawił się wpław przez rzekę. Za Dunajcem natychmiast podjął próbę zebrania całości dywizji (wysyłając 4 psp do ubezpieczenia przeprawy). Kiedy stało się to niemożliwe, zbierał podległe oddziały za Sanem. Po zorganizowaniu punktu zbornego przekazał go ppłk. Piwnickiemu. Po reorganizacji dywizji podjął dalszy marsz na Biłgoraj. W wyniku podjętego uderzenia na Oleszyce zmuszony był stoczyć (nie z własnej winy) walkę z przeważającymi siłami dwu dywizji niemieckich. Liczne przeciwuderzenia świadczyły o stałej kontroli gen. Kustronia nad podległymi oddziałami, którymi starał się reagować na najbardziej zagrożonych kierunkach. Kiedy okazało się, że dywizja jest okrążona, brakuje amunicji i w wyniku przewagi i nacisku przeciwnika powstało takie zamieszanie, że trudno było dalej kontrolować przebieg walki, wtedy gen. Kustroń podjął decyzję wycofania za Tanew i dołączenia do reszty GO. Dołączył do oddziału na najbardziej zagrożonym kierunku i w jego składzie rozpoczął odwrót w czasie, którego poległ. Za ocenę sylwetki dowódcy 21 DPG niech posłuży wyciąg z wniosku o nadanie gen. Kustroniowi Orderu Virtuti Militari – „(...) *był zawsze spokojny i nieustraszony; był wszędzie tam gdzie przykładem i wolą trzeba było oddziały prowadzić do walki względnie tam, gdzie z licznych trudnych sytuacji trzeba było je wyprowadzać. Rozumiał, że nie wolno mu się cofać bez odgryzania się, że trzeba chwytać okazje, ale też wykonywać otrzymane zadania w ogólnym interesie operacyjnym. Był posłusznym żołnierzem, był rozważnym i mądrym, był typem doskonałego dowódcy, a jedyną wadą jego było, że dając przykład, zbyt często narażał swe życie*" [1].

Wśród oficerów sztabu 21 dywizji wyróżnili się: **ppłk dypl. Z. Pawłowicz** (szef sztabu dywizji – ranny w boju pod Oleszycami), **kpt. dypl. W. Wróblewski** (oficer operacyjny sztabu 21 DPG), **kpt. dypl. J. Kaliński** (kwatermistrz).

1 pułk Korpusu Ochrony Pogranicza w składzie dwóch baonów KOP: „Snów I" i „Snów II", już 1 września podjął walkę z przeważającymi siłami XXII Korpusu Pancernego. Jeszcze tego samego dnia pułk wszedł w skład zgrupowania płk. Maczka (do pułku przydzielono baon ON „Żywiec" z odwodu 1 BG). 2 września walczył na pozycji Chabówka z oddziałem wydzielonym 4 DL. 3 września w czasie wycofania na Mszanę Dolną znaczne straty poniósł baon „Snów I" (pułk odparł jednak silne uderzenia 4 DL). 4 września brał udział częścią sił w przeciwnatarciu 24 pułku ułanów (pod Kasiną Wielką). Pozostałe oddziały 1 pułku w czasie odejścia do lasów radłowskich, zebrały się pod Cichawką (kilka słabych kompanii). Udało się im wycofać u boku

[1] MiD WIH, XII/16/47 (wniosek o nadanie Orderu Virtuti Militari III Klasy), s. 105–106.

10 BKZ jeszcze po moście w Biskupicach. Ześrodkowany w rejonie Lisiej Góra za Dunajcem – pomaszerował następnie przez Radomyśl Wielki, Kolbuszową za San. Tu zreorganizowany 1 pułk stał się pułkiem KOP ppłk. Wójcika. Pozostałe kompanie z baonów „Snów I" i „Snów II" wcielono do baonów 2 pułku KOP. W nowym składzie pułku znalazły się trzy baony KOP: „Berezwecz", „Wilejka" i „Wołożyn" oraz baon ON mjr. Rotha, powstały z połączenia baonów „Żywiec" i „Zakopane". Tak zreorganizowany pułk wszedł w skład 21 dywizji. 11 września część baonu pozostała nad Sanem dla ubezpieczenia odejścia dywizji. 12 września zamyka przejścia na Tanwi pod Księżpolem. W podjętym uderzeniu na Oleszyce stanowił straż przednią dywizji. 15 września uderzył na Dachnów – nie utrzymał się jednak zbyt długo. 16 września opóźniał natarcie OW 45 dywizji na kierunku Dzikowa. Część sił, której udało się wyjść z okrążenia walczyła jeszcze (pod Ulowem) w składzie GO „Jagmin".

Ppłk W. Wójcik (oceniany przez przełożonych jako „najdzielniejszy z dzielnych") był z pewnością jednym z najlepszych dowódców Grupy Operacyjnej „Bielsko" w kampanii wrześniowej. Umiejętne dowodzenie słabym pułkiem pod Chabówką, Mszaną i Kasiną uniemożliwiło 4 DL szybkie wyjście na skrzydło i tyły wycofujących się nad Dunajec dywizji GO „Boruta". Trzymanie tych pozycji przez kolejne dni umożliwiło płk. Maczkowi swobodne dysponowanie siłami na pozostałych kierunkach. Bez większych przeszkód doprowadził pozostałe jeszcze siły za San, gdzie podjął się reorganizacji oddziałów KOP – przejmując nad nimi dowództwo. Po wejściu w skład 21 DPG powierzano mu zwykle zadania straży tylnej (nad Sanem czy Tanwią) lub przedniej (w podjętym zwrocie zaczepnym na Oleszyce). W bitwie pod Oleszycami skutecznie osłaniał skrzydło dywizji. Po rozbiciu 21 dywizji udało się ppłk. Wójcikowi wyprowadzić pozostałe siły pułku za Tanew, gdzie dołączył do 55 DP rez. w składzie, której walczył pod Ulowem. Resztki pułku KOP, które udało mu się wyprowadzić z kolejnego uderzenia zostały rozbite pod Łosińcem (w starciu tym ppłk Wójcik zaginął).

Wśród wyróżniających się dowódców 1 pułku KOP należy wymienić: **ppłk. J. Kazanowskiego** (dowódca baonu „Snów I", którym dowodził podczas walk w Beskidzie Wyspowym – po reorganizacji pułku został zastępcą ppłk. Wójcika, poległ w boju pod Oleszycami), **mjr. C. Jamkę** (dowódca baonu „Snów II" – ciężko ranny podczas wycofania na linię Dunajca), **mjr. E. Rotha** (dowódca ON „Zakopane" – po reorganizacji oddziałów 1 BG objął dowództwo nad baonem zbiorczym złożonym z pozostałych sił ON), **kpt. J. Szczerbaniewicza** (dowódca baonu ON „Żywiec" – ciężko ranny w boju pod Biskupicami Radłowskimi, zmarł w szpitalu), **kpt. J. Batorskiego** (dowódca 1 kompanii baonu „Snów I" – ciężko ranny pod Jordanowem), **kpt. K. Horitza** (dowódca 1 kompanii baonu „Snów II"), **kpt. E. Kozłowskiego** (dowódca 1 kompanii baonu ON „Zakopane").

2 pułk Korpusu Ochrony Pogranicza w składzie trzech baonów KOP: „Berezwecz", „Wilejka" i „Wołożyn", bronił skrzydła zachodniego brygady górskiej (pod Węgierską Górką i Korbielowem). 2 września poszczególne oddziały rozpoczęły odwrót na Suchą i Maków. Nie dotarł do rejonu brygady baon „Berezwecz" (stoczył walkę pod Oczkowem i przełęczą Beskidu Małego dotarł do Andrychowa, gdzie wszedł w skład 21 DPG). Pozostawiona pod Węgierską Górką część kompanii fortecznej stoczyła 3 września całodzienną walkę z siłami 7 dywizji niemieckiej. Baon „Wilejka" po

odejściu spod Korbielowa skierowano do odwodu brygady. 5 września przydzielono go do zgrupowania płk. Maczka. Wziął udział w wypadzie na Pcim. Skierowany wcześniej do 10 BKZ baon „Wołożyn" walczył w składzie OW płk. Łodzi-Michalskiego na kierunku Myślenic. Z linii Dunajca na linię Sanu baony przemierzyły u boku oddziałów 21 DPG, 1 pułku KOP (wiele grup – samodzielnie). W boju pod Kolbuszową wzięła udział część żołnierzy baonu „Wołożyn". Za Sanem poszczególne baony pułku weszły w skład zbiorczego pułku KOP ppłk. Wójcika. Trudno dopatrzyć się dowodzenia przez **ppłk. J. II Rogowskiego** 2 pułkiem KOP w kampanii wrześniowej. Odwrót z pozycji głównej ograniczył się do przekazania rozkazu płk. Gałądyka. Nikt właściwie nie koordynował odejścia baonów. Baon „Berezwecz" dołączył do 21 DPG, pozostałe trafiły do zgrupowania płk. Maczka. Dowódcy pułku nie pozostał więc żaden batalion i jeszcze przed dojściem do linii Dunajca dowództwo 2 pułku przestało funkcjonować.

Wśród wyróżniających się dowódców 2 pułku KOP należy wymienić: **mjr. K. Czarkowskiego** (dowódca baonu „Berezwecz" – ciężko ranny w boju pod Oleszycami), **mjr. W. Kuferskiego** (dowódca baonu „Wilejka"), **mjr. M. Sokołowskiego** (dowódca baonu „Wołożyn"), **kpt. T. Kade** (dowódca 1 kompanii baonu „Berezwecz"), **kpt. A. Rybnika** (dowódca 3 kompanii baonu „Berezwecz"), **por. F. Wojtowicza** (dowódca 1 kompanii baonu „Wilejka" – poległ pod Ulowem), **kpt. K. Wartha** (zastępca dowódcy baonu „Wołożyn"), **kpt. B. Ostrowskiego** (dowódca 2 kompanii baonu „Wołożyn" – poległ pod Myślenicami), **kpt. T. Semika** (dowódca kompanii fortecznej „Węgierska Górka").

1 Brygada Górska otrzymała niezwykle trudne zadanie powstrzymania w stukilometrowym pasie podtatrzańskim pierwszego uderzenia niemieckiego korpusu pancernego ze Słowacji na południowe skrzydło GO „Bielsko". 1 września oddziały brygady stawiły opór czterem dywizjom niemieckim (7 DP z XVII KA, na osi Čadca–Żywiec i XXII KPanc, z doliny Orawy na Jordanów i Chabówkę). Zatrzymanie pierwszego uderzenia niemieckiego umożliwiło przegrupowanie 10 BKZ spod Krakowa do rejonu Jordanowa. 2 września 1 pułk KOP powstrzymywał na skrzydle wschodnim brygady (pod Chabówką) skutecznie 3 DG i część 4 DL. Na skrzydle zachodnim walczył 2 pułk KOP, powstrzymując uderzenie 7 DP. 3 września zachodnie skrzydło brygady wycofało się na Suchą i Andrychów (pod Węgierską Górką stoczyła całodniową walkę część kompanii fortecznej „Węgierska Górka"). Na kierunku Rabka–Mszana Dolna–Kasina. 1 pułk KOP skutecznie opóźniał natarcie 3 DG i części 4 DL, uniemożliwiając im wyjście na kierunek Tymbarku. 4–5 września 2 pułk właściwie został przydzielony do zgrupowania płk. Maczka (baon „Berezwecz" dołączył do 21 DPG). Podobnie baony ON: „Żywiec" i „Zakopane" znalazły się w składzie zgrupowania płk. Maczka. 4 września część 1 pułku wzięło udział w przeciwnatarciu 24 pułku ułanów, na kierunku Kasina – Mszana Dolna. W kolejnych dniach (5–6 września) baony 2 pułku KOP walczyły na kierunku Myślenic, zaś 1 pułk wycofywał się u boku 10 BKZ w kierunku Dunajca. 6 września zostało odcięte od oddziałów brygady dowództwo 1 BG i 2 pułku KOP. 7–8 września, pod Radłowem i Biskupicami Radłowskimi, walczyła (u boku 21 DPG) część oddziałów brygady. 1 pułkowi udało się przejść po moście zanim został wysadzony. Po odpoczynku w rejonie Lisiej Góry ppłk Wójcik pomaszerował z pułkiem za San. Część oddziałów 2 pułku dotarła za San samodzielnie lub u boku większych oddziałów GO „Boruta". 8 i 9 września części 1 BG walczyły u boku 21 DPG pod Kol-

buszową. 10–11 września 1 pułk KOP otrzymał zadanie dozorowania odcinka Sanu pod Krzeszowem i Kuryłówką. Zreorganizowano pozostałe jeszcze oddziały, które jako pułk KOP weszły w skład 21 dywizji. Pułk wziął udział w walkach pod Dachnowem, Oleszycami i Dzikowem. W bitwie pod Oleszycami skutecznie osłaniał skrzydło dywizji. Po rozbiciu 21 dywizji udało się ppłk. Wójcikowi wyprowadzić pozostałe siły pułku za Tanew, gdzie dołączył do 55 DP rez. w składzie, której walczył pod Ulowem. Resztki pułku KOP, które udało mu się wyprowadzić z kolejnego uderzenia zostały rozbite pod Łosińcem.

Dowodzenie brygadą przez **płk. dypl. J. Gaładyka** sprowadziło się właściwie do składania meldunków w sztabie GO i armii o sytuacji na odcinku podtatrzańskim. Nie doszło do skutku planowane przez gen. Borutę-Spiechowicza przeciwnatarcie częścią sił brygady. Po odejściu z pozycji głównej baony 2 pułku KOP zostały przydzielone zgrupowaniu płk. Maczka (podobnie baony ON). I tu właściwie rola płk. Gaładyka znacznie została ograniczona. Kilka dni później dowództwo 1 BG zostało odcięte od oddziałów brygady.

24 pułk ułanów zmotoryzowanych z Kraśnika, już 1 września po ogłoszeniu alarmu przegrupował się w rejon Pcimia. Otrzymał do obrony odcinek „Jordanów". Jeszcze wieczorem odparł uderzenie oddziału wydzielonego 2 dywizji pancernej z rejonu Spytkowic. W przygotowanym na 2 września wypadzie wzięły udział dwa szwadrony pułku (pod dowództwem mjr. J. Deskura). Pod Jordanowem odparto dwa kolejne uderzenia. Dopiero przy trzecim natarciu pułk wycofał się z pozycji obronnej. Wieczorem 3 września pułk wycofał się do Łętowni. 4 września 24 pułk ułanów marszem nocnym przegrupował się pod Kasinę Wielką, gdzie uderzył z marszu (przy współdziałaniu z baonem KOP „Snów I") na zgrupowanie 4 DL. Przeciwnatarcie oddziałów 4 DL i 3 DG zmusiło pułk do wycofania na Kasinę. 5 września pułk prowadził skuteczne działania opóźniające. W marszu na Dobczyce zdołał uporządkować kolumnę marszową. 6 września walczył pod Leszczyną, gdzie odparł kilka kolejnych prób ataku 3 DG. Po tej walce wycofał się na Wiśnicz i dalej na Radłów. 7 września skierowany za Dunajec – do Radomyśla Wielkiego. Po przydzieleniu 10 BKZ do dyspozycji gen. Sosnkowskiego – pułk walczył w obronie Rzeszowa i pod Jarosławiem. Od 14 września prowadził działania w rejonie Lwowa (Zboiska). 17 września rozpoczął odwrót na Dniestr i dwa dni później przekroczył granicę węgierską (w składzie brygady).

Płk dypl. K. Dworak dowodził pułkiem przez cały okres kampanii wrześniowej. Niezbyt udany wypad na Spytkowice wynikał z błędu popełnionego przy jego organizacji. Trudno winić za to tylko dowódcę pułku, złożyło się na to szereg okoliczności. Udało się natomiast płk. Dworakowi skryte odejście z pozycji pod Jordanowem. Uderzenie niemieckie trafiło w pustkę. Powodzenie śmiałego manewru podjętego 4 września w znacznej mierze zależało od dowódcy pułku. Niezwykle istotny był czas przegrupowania, skalkulowany tak, aby uprzedzić uderzenie 4 DL (co się w zupełności powiodło). Jednak zdecydowana przewaga przeciwnika uniemożliwiła kontynuowanie przeciwnatarcia. Po ciężkich walkach opóźniających w następnym dniu udało się mu uporządkować kolumnę marszową i dotrzeć do Dobczyc. Zagrożony odcięciem pułku

od reszty brygady postanowił odesłać tabor samochodowy do tyłu i pieszo przebili się do własnych wojsk, skąd skierowano ich na Radłów.

Wśród wyróżniających się dowódców 24 pułku ułanów należy wymienić: **mjr. J. Deskura** (zastępca dowódcy pułku), **rtm. J. Kańskiego** (dowódca III szwadronu), **por. M. Piwońskiego** (dowódca I szwadronu), **por. W. Rakowskiego** (dowódca II szwadronu).

10 pułk strzelców konnych zmotoryzowanych z Łańcuta, już 1 września przegrupował się przez Wieliczkę, Dobczyce, Kasinę Wielką do Lubienia, gdzie pozostał w odwodzie brygady. 3 września dwa szwadrony pułku skierowano do przeciwuderzenia, co powstrzymało natarcie 2 dywizji pancernej pod Wysoką. O zmierzchu obsadził wzgórza pod Tenczynem. 4 września pułk wszedł w skład OW płk. Łodzi-Michalskiego, zamykającego kierunek na Myślenice. 10 psk bronił się pod Lubieniem i na przedmieściu Myślenic. Rano 5 września pułk brał udział w uderzeniu na Pcim. Na chwilę tylko opóźniono natarcie 2 dywizji pancernej – pułk wycofał się na Stróżę (dwa szwadrony zostały odcięte). W następnym dniu wycofał się do Wiśnicza, gdzie walczył w obronie miasta przez cały dzień. 7 września, zgodnie z nowym rozkazem, wycofał się na Wolę Radłowską, skąd skierowany został za Dunajec – do Radomyśla Wielkiego. Po przydzieleniu 10 BKZ do dyspozycji gen. Sosnkowskiego – pułk walczył w obronie Łańcuta, pod Przeworskiem i Krakowcem. Od 14 września prowadził działania w rejonie Lwowa (Zboiska). 17 września rozpoczął odwrót na Dniestr i dwa dni później przekroczył granicę węgierską (w składzie brygady).

Ppłk. dypl. J. Bokszczanin dowodził pułkiem aż do walk w rejonie Lwowa (pod Zboiskami został ciężko ranny). Umiejętnie kierował działaniami opóźniającymi pułku na kierunku Myślenic. Przeciwuderzenie szwadronów pułku (2 września) powstrzymało OW 2 dywizji pancernej pod Wysoką, co umożliwiło zachowanie trwałości obrony brygady, gdyż po wycofaniu się 24 pułku ułanów wytworzyła się niebezpieczna luka w ugrupowaniu zgrupowania płk. Maczka. 4 września opóźniał natarcie 2 DPanc pod Pcimiem. Utracone pozycje próbował odzyskać w następnym dniu. W rannym uderzeniu na Pcim odrzucono straż przednią 2 dywizji pancernej. Nie odzyskano jednak miejscowości. Opóźniono jedynie natarcie niemieckie. Ppłk. Bokszczaninowi ledwo udało się oderwać od przeciwnika. Naciskany z wielu kierunków zdołał wyprowadzić pułk do Wiśnicza.

Wśród wyróżniających się dowódców 10 psk należy wymienić: **mjr. dypl. S. Guzowskiego** (zastępca dowódcy – został odcięty pod Pcimiem z dwoma szwadronami), **rtm. A. Tomkowicza** (dowódca I szwadronu), **por. J. Wasilewskiego** (dowódca plutonu motocyklistów).

10 Brygada Kawalerii Zmotoryzowanej, już w pierwszym dniu wojny, w związku z zagrożeniem południowego skrzydła armii przez XXII korpus pancerny z 14 Armii, powierzono brygadzie zadanie zamknięcia wyjścia z kotlin karpackich na północ i zatrzymania niemieckich związków szybkich przed linią: Myślenice–Dobczyce. Część wysuniętych oddziałów brygady już po południu wzmocniło obronę 1 pułku KOP na pozycjach obronnych. Wieczorem odparto pierwsze uderzenia 2 DPanc. 2 września brygada toczyła ciężki bój o Wysoką. Po walkach pod Jordanowem, Krzeszowem i Mszaną Dolną wycofała się (wraz z podporządkowanym 1 pułkiem KOP) w rejon: Łętownia, Tenczynek, Kasina Wielka. 4 września 24 pułk ułanów marszem

nocnym przegrupował się pod Kasinę Wielką, gdzie uderzył z marszu (przy współdziałaniu z baonem KOP „Snów I") na zgrupowanie 4 DL. Na kierunku Myślenic działania opóźniające prowadził OW płk. Łodzi-Michalskiego. Wobec groźby okrążenia rozpoczęła odwrót na Radłów, prowadząc walki pod Leszczyną i Wiśniczem. Pomimo rozerwania na dwie części i całkowitego niemal okrążenia brygadzie udało się wycofać do Woli Radłowskiej, skąd skierowano ją do Radomyśla – do odwodu Grupy Operacyjnej „Boruta". Stąd (po częściowym uporządkowaniu) brygada otrzymała rozkaz przejścia do odwodu dowódcy Frontu Południowego – gen. Sosnkowskiego. Tu otrzymała zadanie zamknięcia kierunku na Rzeszów–Dębica–Jarosław. Po ciężkich walkach z oddziałami pancernymi XXII KPanc w rejonie Rzeszowa i Łańcuta brygada wycofała się na Jarosław i Radymno. Po odejściu z linii Sanu zamykała kierunek z Radymna na Krakowiec–Jaworów–Janów–Lwów. 12 września, po walkach pod Jaworowem, brygada wycofała się w rejon Żółkwi z zadaniem obrony Lwowa. Po walkach pod Zboiskami brygada otrzymała rozkaz oderwania się od przeciwnika. 19 września przekroczyła granicę węgierską.

Płk dypl. S. Maczek należał do grona najlepszych polskich dowódców w kampanii wrześniowej. Walcząc od 1 do 19 września zachował całość oddziałów brygady i przeprowadził je przez granicę węgierską (odtwarzając dywizję we Francji). Jeszcze po ześrodkowaniu brygady w rejonie Krakowa przeprowadził z podległymi dowódcami i oficerami sztabu rekonesanse na kierunkach prawdopodobnego użycia brygady. 1 września, w kilka godzin po otrzymaniu zadania, przybył do dowództwa 1 pułku KOP, podejmując natychmiastową decyzję przejścia do brony w oparciu o dotychczasowe pozycje obronne brygady. Niełatwe zadanie zatrzymania w obszarze Beskidu Wyspowego trzech niemieckich dywizji (w tym jednej pancernej i jednej lekkiej) zdecydował się zrealizować zamykając wydzielonymi siłami poszczególne kierunki. Wykorzystanie każdej dogodnej rubieży terenowej umożliwiło utrzymanie strefy o głębokości zaledwie 30 kilometrów przez 5 dni. Niewątpliwie przyczynił się do tego śmiały i odważny manewr 24 pułku na Kasinę Wielką oraz liczne przeciwnatarcia i przeciwuderzenia. W końcowym etapie walk w Beskidzie Wyspowym podlegało płk. Maczkowi zgrupowanie liczące kilkanaście batalionów, czyli prawie połowa oddziałów Grupy Operacyjnej „Boruta". Pomimo rozerwania na dwie części udało się płk. Maczkowi zebrać brygadę w rejonie Radłowa i na jego osobistą interwencję przegrupować za Dunajec po nie zniszczonym jeszcze moście. Nie przystąpił do ubezpieczenia przeprawy GO „Boruta" na zachodnim brzegu (o co miał pretensje gen. Boruta-Spiechowicz). Płk Maczek tłumaczył się później zadaniem otrzymanym od gen. Fabrycego. Nic nie może jednak usprawiedliwiać odejścia brygady bez powiadomienia dotychczasowego przełożonego. Tym bardziej, że sztab brygady znajdował się w pobliżu m.p. dowódcy GO. Nie może jednak podlegać żadnej dyskusji fakt, że utrzymanie przez 5 dni rygla Beskidu Wyspowego uchroniło Grupę Operacyjną „Boruta" przed całkowitym rozbiciem jeszcze zanim mogła osiągnąć linię Dunajca.

Wśród wyróżniających się oficerów brygady należy wymienić: **płk. L. Łodzia-Michalskiego** (zastępca dowódcy brygady), **mjr. dypl. F. Skibińskiego** (szef sztabu brygady), **rtm. dypl. B. Mincera** (I oficer operacyjny), **kpt. dypl. L. Stankiewicza** (II oficer operacyjny), **rtm. dypl. S. Maleszewskiego** (kwatermistrz brygady).

Grupa Operacyjna „Bielsko" nie posiadała żadnego dyspozycyjnego oddziału **artylerii**. Przydzielony jej w czasie odwrotu na Dunajec 5 pac (ze względu na znaczną odległość marszową i ograniczony czas) nie został wykorzystany. Dopiero za Sanem jego II dywizjon **mjr. A. Pragera**, wspierał skutecznie (16 września) obronę 6 DP na Tanwi (pod Aleksandrowem). W czasie całej kampanii dołączyły (lub zostały przydzielone WJ i oddziałom) różne oddziały artylerii lekkiej. W walkach pod Podsośniną Łukowską, Aleksandrowem, Nowinami, Paarami, Narolem i Werchratą wspierały działania 6 dywizji baterie I dywizjonu 40 pal (z 36 DP rez.). W boju pod Podsośniną wyróżniła się 2 bateria 40 pal (wspierała I/20 pp), zaś pod Paarami i Narolem 1 bateria 11 pal **kpt. K. Siekierskiego**. Bateria ta od 12 września została przydzielona do III/6 pal.

Brak artylerii dyspozycyjnej GO uniemożliwiał wsparcie WJ podczas walk, stąd były one zdane wyłącznie na siebie. Artylerzyści „towarzyszyli" oddziałom GO od pierwszego (Brzeźce) do ostatniego (Werhrata) dnia walk.

Już 1 września pod Brzeźcami i Branicą walczące na pozycji wysuniętej oddziały wspierał I dywizjon 6 pal **mjr. F. Mrowca**. 3 bateria 6 pal **por. J. Pabicha** odparła trzy natarcia niemieckie, strzelając w krytycznym momencie ogniem na wprost. 2 września pod Pszczyną walczyła większość artylerii 6 dywizji. W bezpośredniej walce z czołgami (pod Ćwiklicami) II/21 pal **mjr. J. Gintela**, powstrzymał na jakiś czas impet uderzenia. Znaczne straty poniosła artyleria 6 DP zgrupowana pod Jankowicami. 6 dac **mjr. A. Świerzego** wspierał obronę Pszczyny na stanowiskach pod Miedźną (bateria armat) i Jankowicami (bateria haubic). Po boju pod Pszczyną w ciągu dwóch dni odtworzono rozbite dywizjony (I i II) do składu dwóch baterii. Z dywizjonu artylerii ciężkiej jedynie bateria haubic zdołała się uratować (uległa jednak rozproszeniu za Dunajcem, w rejonie Dąbrowy Tarnowskiej). Tak szybkie i sprawne odtworzenie stanów było efektem pracy dowódcy artylerii dywizyjnej **płk. F. Szechińskiego**, dowódcy 6 pal **ppłk. B. Kondrackiego** oraz dowódców oddziałów artylerii. Część odtworzonej artylerii wspierała już piechotę 6 dywizji w walce pod Skawiną (3 bateria 6 pal). III/6 pal skierowany (1 września) na zagrożony odcinek podtatrzański (wraz z 12 pp), wspierał oddziały zgrupowania płk. Maczka pod Jordanowem i Osielcem (8 bateria). Brał udział w kolejnych walkach opóźniających 10 BKZ, na osi Pcim–Myślenice (4–5 września). 5 września wspierał 12 pułk piechoty w boju pod Myślenicami.

W obszarze między Dunajcem i Sanem większość oddziałów artylerii 6 dywizji dotarła różnymi drogami do rejonu ześrodkowania dywizji. 8 września pod Dąbrową Tarnowską III/ 6 pal uratował (swoją interwencją ogniową) część 4 baonu ckm. Za Sanem artylerię własną zasilono dwiema bateriami I/40 pal i baterią z 11 pal (po wzmocnieniu stan etatowy 6 pal odpowiadał właściwie stanowi z 1 września). Poszczególne dywizjony i baterie wspierały oddziały piechoty dywizji w walkach obronnych: pod Podsośniną Łukowską (bateria 40 pal), pod Aleksandrowem (I i III/6 pal), pod Nowinami (II/6 pal). W podjętym 18 września zwrocie zaczepnym przyczyniły się do wielu drobnych sukcesów taktycznych. Pod Paarami I/6 pal przyczynił się do zdobycia miejscowości. 3 bateria niszcząc gniazdo cekaemów nad Tanwią otwarła drogę 16 pułkowi, który utkwił tam na całą noc. 19 września II dywizjon 6 pal osłaniał (z II/12 pp) wyjście dywizji z Narola.

Oprócz wymienionych oficerów w kampanii wrześniowej wyróżnili się: **kpt. S. Kobylarz** (dowódca 1 baterii, od 2 września – I/6 pal), **kpt. J. Kurzeja** (dowódca 8 baterii), **ppor. A. Toboła** (od 2 września dowódca 1 baterii).

Artyleria 21 DPG swój chrzest bojowy przeszła dopiero 5 września. W walkach na pozycji głównej i wysuniętej korzystano z jej wsparcia sporadycznie. Umiejętne ześrodkowanie artylerii dywizji (21 pal i 21 dac), dobrze wybrane punkty obserwacyjne i umiejętne kierowanie jej ogniem (przez dowódcę artylerii dywizyjnej – **płk. K. Ważyńskiego**) z rejonu Mogilan, umożliwiło piechocie odparcie kolejnych uderzeń 45 dywizji. W boju pod Bochnią I/21 pal **mjr. J. Kozieła**, powstrzymał uderzenie OW 2 dywizji pancernej. W odwrocie na linię Dunajca udało się dowódcom dywizjonów częściowo uporządkować przemieszane pod Bochnią baterie.

Podobnie oddziały artylerii lekkiej 6 dywizji dotarły różnymi drogami do rejonu ześrodkowania dywizji (21 dac został otoczony i zagarnięty przez przeciwnika w rejonie Kolbuszowej). W boju pod Bronowicami II/21 pal **kpt. W. Krzyściaka** ogniem na wprost, otworzył drogę dla baonu 3 psp. W rejonie ześrodkowania za Sanem zebrały się dwa dywizjony (I i III). Mjr Kozieł utworzył kombinowany dywizjon (z własnego – I i III/65 pal). II/21 pal dołączył do 3 psp, wspierając go w dalszych walkach nad Tanwią pod Majdanem i Księżpolem oraz pod Łuszczaczem. W dniach 15–16 września dywizjony 21 pal (I i III) wspierały pułki piechoty 21 dywizji pod Oleszycami, Dzikowem i Dachnowem. Trzy baterie z dywizjonu mjr. Kozieła (7, 8, 9) przedostały się za Tanew i wzięły udział w końcowych walkach (w składzie GO „Jagmin"). 9 bateria 21 pal **por. T. Jankowskiego** dołączyła nawet do Warszawskiej BPM i wzięła udział w walkach pod Krasnobrodem i Tomaszowem Lubelskim. 5 bateria (z II/21 pal) jeszcze 20 września przebijała się w składzie zgrupowania ppłk. W. Wójcika (w rejonie Łosińca została rozbita).

Oprócz wymienionych oficerów w kampanii wrześniowej wyróżnili się: **ppłk W. Pluta** (dowódca 21 pal), por. J. Misztal (dowódca 5 baterii od 10 września – poległ pod Łosińcem), kpt. J. Bronikowski (dowódca III dywizjonu od 4 września – jako jedyny z pułku wyprowadził wszystkie działa za San), ppor. E. Kuźniar (dowódca 8 baterii).

Walczący w składzie 10 BKZ 16 dywizjon artylerii motorowej (rozdzielany często bateriami do poszczególnych zgrupowań) skutecznie wspierał brygadę w działaniach opóźniających (w Beskidzie Wyspowym). W boju pod Wysoką poniósł znaczne straty ciężko ranny został dowódca dywizjonu – **mjr K. Żmudziński**. Przydzielony 1 BG III dywizjon 65 pal (dwie baterie ugrupowane były pod Węgierską Górką, jedna wspierała 1 pułk KOP). Podczas odwrotu za San dywizjon wszedł w skład 21 pal. O działaniach baterii artylerii górskiej nie można znaleźć zbyt wiele informacji. Walczyły na pewno w składzie pułków KOP na pozycji głównej. W czasie reorganizacji pułku KOP za Sanem, w jego składzie znalazła się również 152 bag **kpt. S. Sachy**. Podobnie skromne informacje pozostały o pułkowych plutonach artylerii. W 6 dywizji plutony artylerii (poszczególnych pułków) brały udział w walkach pod Pszczyną. W boju pod Biskupicami Radłowskimi natarcie 3 psp wspierały plutony artylerii 12 i 20 pułku. Plutony artylerii 21 dywizji walczyły w składzie macierzystych pułków (pluton artylerii 3 psp wspierał natarcia pułku pod Biskupicami i pod Dzikowem).

Oddziały **saperów** jeszcze w trakcie przygotowania operacji obronnej organizowały niszczenia i zapory, na najbardziej zagrożonych kierunkach. Uzbrojono do wysadzenia mosty i tunele, przygotowano spiętrzenia wody na Pszczynce i zebrano materiał do wysadzenia zapory w Porąbce. Nie udało się otrzymać odpowiedniej ilości min przeciwpancernych, stąd organizacja zapór przeciwpancernych ograniczyła się bardziej do teoretycznych rozważań. W chwili wybuchu wojny udało się (wysuniętym na przedpole oddziałom saperów) wysadzić większość przygotowanych do tego mostów i tunelów (mosty na Odrze, tunel Rydułtowy czy na Przełęczy Jabłonkowskiej). Jedynie na kierunku 1 pułku KOP uderzenie niemieckie było tak szybkie, że nie zdążono odpalić przygotowanych wcześniej ładunków. Po zejściu z przedpola oddziały 21 baonu saperów dołączyły do dywizji. W czasie odwrotu z pozycji głównej niszczono mosty (na Sole i na Skawie) utrudniając (zwłaszcza na kierunku działania XVII KA) przeciwnikowi pościg. Uszkodzenie śluzy zapory na Sole w Porąbce powstrzymało na jakiś czas oddziały 44 i 45 dywizji – co umożliwiło w miarę spokojny odwrót GO „Boruta" na rubież Skawinki. 6 baon saperów (2 września) częścią sił organizował improwizowaną (przed czołgami) obronę w m. Miedźna (1 kompania **kpt. A. Trentowskiego**). Dywizyjne baony saperów (6 DP i 21 DPG) prowadziły działania (realizowały zarówno zadania saperskie, jak i bojowe) w składzie dywizji. Wśród zadań jakie realizowały oddziały saperów należy wymienić: wysadzanie lub uzbrajanie mostów drogowych, rozpoznawanie i organizowanie przepraw na Rabie, Dunajcu, Wisłoce, Sanie i Tanwi oraz rozpoznawanie dróg przemarszu oddziałów[1]. W Beskidzie Wyspowym dużą skutecznością działania wykazał się baon saperów **mjr. J. Dorantta**. W czasie odwrotu dołączył do GO „Boruta" 65 baon saperów (armijny). Jedna z kompanii brała udział przy budowie i utrzymaniu w bardzo trudnych warunkach (bombardowania lotnicze) mostów pontonowych na Wiśle (5–7 września) pod Koszycami a 7 września pod Opatowcem, dla umożliwienia komunikacji wojskom armii po obydwu brzegach Wisły. 11 września baon zbudował most pontonowy na Wiśle pod Tarnobrzegiem dla oddziałów grupy „Sandomierz". W boju pod Bolesławiem 65 baon saperów **mjr. A. Pechy** odrzucił niemiecki oddział rozpoznawczy otwierając drogę dalszego odwrotu 3 psp (przeszedł do natarcia wspólnie z III/3 psp). Za Sanem baon dołączył do Grupy Operacyjnej „Jagmin". 14 września (pod Biłgorajem) do 6 dywizji dołączył baon saperów **mjr. F. Kostka** z 12 dywizji. 18 września wszedł w skład zgrupowania płk. Strażyca brał udział w natarciu na (u boku 12 pp) na Paary i później na Narol Wieś (w uderzeniu na tę miejscowość wziął również udział 6 baon saperów **mjr. J. Władyki**. Natarcie dywizji od strony Suśca osłaniała kompania zaporowa 81 baonu saperów **kpt. M. Bunikiewicza**, przydzielona do 6 dywizji wieczorem 17 września.

Oprócz wymienionych oficerów w kampanii wrześniowej wyróżnili się: **mjr M. Orłowski** (dowódca 21 baonu saperów), **kpt. K. Jakubiec** (dowódca kompanii minowania 21 bsap.), kpt. **T. Piesko** (dowódca kompanii 65 baonu saperów).

Grupa Operacyjna „Bielsko" nie posiadała żadnych własnych oddziałów obrony przeciwlotniczej. Wszystkie znajdujące się w jej składzie środki przeciwlotnicze znajdowały się w dywizjach lub pułkach. Oddziały **artylerii przeciwlotniczej** już 3 wrze-

[1] MiD WIH, II/3/15 (J. Trentowski, relacja z działania 6 baonu saperów z kampanii wrześniowej).

śnia rozkazem przełożonych zostały wyciągnięte z jednostek GO i odesłane do innych zadań. Jedynie w kilku przypadkach osłaniały własne oddziały przed uderzeniami lotnictwa. Do wyjątków takich należała 21 bateria artylerii przeciwlotniczej **kpt. B. Godunowa**. W dniach 1–2 września zabezpieczała obronę przeciwlotniczą Bielska. W czasie odwrotu osłaniała z powietrza oddziały dywizji (do 8 września). Jej zadania sprowadzały się do osłony odwodów dywizyjnych, stanowisk ogniowych artylerii, kolumn marszowych i rejonów postoju, przepraw czy stanowisk dowodzenia. Po przedostaniu się za San dowódca baterii (wobec braku amunicji) otrzymał zgodę na odejście do dyspozycji NW. Inaczej potoczyły się losy 6 baterii artylerii przeciwlotniczej **por. J. Daca**. Pozostała do dyspozycji obrony przeciwlotniczej Krakowa (do 5 września). Do dywizji już nie dołączyła (od 10 września brała udział w osłonie mostów na Wiśle pod Sandomierzem). Podobnie – samodzielne kompanie karabinów maszynowych (przeciwlotniczych) mobilizowane przy poszczególnych pułkach wydzielono w większości do zadań obrony przeciwlotniczej poza obszarem operacji obronnej GO „Bielsko". 53 i 54 skkm osłaniały bazę 2 pułku lotniczego i węzeł kolejowy w Krakowie, zaś 52 skkm przeznaczono do osłony zakładów chemicznych w Mościcach. Z posiadanych przez autora informacji wynika, że jedynie 51 skkm – mobilizowana przez 12 pp **por. S. Migi** prowadziła działania w składzie pułku (18 września pod Paarami osłaniała lewe skrzydło 12 pułku piechoty).

Grupa Operacyjna „Bielsko" nie posiadała również żadnych oddziałów mogących realizować zadania rozpoznawcze na głębokim przedpolu. Niezbyt długo mógł gen. Boruta-Spiechowicz wykorzystać do działań rozpoznawczych (przydzieloną Grupie Operacyjnej) **23 eskadrę rozpoznawczą**. 1 września (startując z lotniska pod Zatorem) eskadra rozpoznawała ruch przeciwnika w rejonie Cieszyna i Zakopanego. W następnym dniu realizowała zadania rozpoznawcze na korzyść 10 brygady kawalerii zmotoryzowanej. Od 3 września przebazowana na lotnisko Balice (pod Krakowem) – do dyspozycji dowódcy armii[1]. Zadania rozpoznania spadły więc na dywizje i pułki. Do rozpoznania bliskiego najczęściej wykorzystywano kawalerię dywizyjną (szwadrony „Krakusów") i kompanie kolarzy. Nie były to jednak oddziały na tyle silne ogniowo i odpowiednio manewrowe, aby tworzyć z nich oddziały rozpoznawcze. Pułki zwykle ograniczały się do rozpoznania bojowego, które traktowały jednocześnie jako ubezpieczenie. Oprócz typowych zadań rozpoznawczych oddziały te używano (zwłaszcza w podjętym za Sanem zwrocie zaczepnym) w obronie i natarciu. Relacje na ten temat są zbyt skromne, by nakreślić szerzej ich udział w działaniach wojennych. 1 września pod Jastrzębiem jeden z oddziałów 5 dywizji pancernej rozproszył częściowo III szwadron 3 pułku ułanów (przydzielony do KD 6 dywizji – obok szwadron „Krakusów" z 8 pułku ułanów). Jednak udało się dowódcy szwadronu **rtm. O. Ejsymont** zebrać rozproszony oddział. W czasie odwrotu obydwa szwadrony realizowały zadania rozpoznawcze i ubezpieczały oddziały dywizji w marszu i na przeprawach. W boju pod Podsośniną Łukowską poniosły znaczne straty. 14 września rtm. Ejsymont (z patrolem 7 ułanów)

[1] A. Kurowski, Lotnictwo polskie w 1939 roku, Warszawa 1962, s. 161-164; I. Koliński, *Regularne jednostki Wojska Polskiego (lotnictwo)*, Warszawa 1978, s. 75–76, 86–87. Klucz samolotów myśliwskich z III dywizjonu 2 pułku lotniczego wykonywała zadania w składzie macierzystego dywizjonu i wraz z nim 3 września przebazował się w rejon Dęblina.

został wysłany przez gen. Szyllinga spod Aleksandrowa do gen. Sosnkowskiego (grupy dywizji karpackich). Po przekazaniu meldunku wrócił do dywizji. KD 21 DPG (**rtm. Z. Bargiela**) walczyła pod Kolbuszową, Oleszycami, Dzikowem. Kompania kolarzy 6 DP **por. T. Hausera** poniosła ciężkie straty pod Podsośniną. Kompania kolarzy 21 DPG osłaniała ugrupowanie dywizji pod Frysztatem i Skoczowem (1–2 września). 5 września osłaniała skrzydło dywizji pod Głogoczowem–Krzyszkowicami, a 15 września walczyła pod Oleszycami.

Oprócz wymienionych oficerów w kampanii wrześniowej wyróżnili się: **rtm. W. Słuszko-Ciapiński** (dowódca szwadronu z 8 pułku ułanów), **ppor. H. Prauziński** (od 14 września dowódca III szwadronu 3 pułku ułanów), **ppor. Z. Rychłowski** (dowódca KD 21 DPG od 6 września), **por. K. Radwański** (dowódca kompanii kolarzy 21 DPG).

W składzie Grupy Operacyjnej „Bielsko" walczyło szereg oddziałów (przydzielonych bezpośrednio Grupie Operacyjnej lub jej Wielkim Jednostkom podczas całej kampanii). Były to:

Grupa Forteczna złożona z baonów specjalnych 11, 73 i 75 pp i baonu ON „Chorzów" – stanowiła stałą załogę Obszaru Warownego. Decyzja opuszczenia pozycji głównej zmusiła gen. Sadowskiego do utworzenia z załóg poszczególnych obiektów fortecznych samodzielnej jednostki w składzie GO „Jagmin". Na pozycji fortecznej zniszczono broń, której nie udało się zabrać. Oddziały GF wzięły udział w wielu walkach (szczególnie ciężkie walki stoczyła pod Wiślicą, gdzie ubezpieczała przeprawę GO „Jagmin" za Nidę) zanim dotarły w rejon Biłgoraja. W składzie GF walczyła również część 2 psp (po rozbiciu 22 DPG dołączyła do grupy płk. Klaczyńskiego). 16 września GF przydzielono gen. Spiechowiczowi. Pod Aleksandrowem i Józefowem ubezpieczała tyły GO. W podjętym 17 września uderzeniu na kierunku Lwowa miała opanować Bełżec. Zatrzymana pod wólką Łosiniecką i Łosińcem podjęła dalszy marsz w dwu kolumnach. Obie kolumny zostały rozbite a dowódca grupy płk W. Klaczyński zginął w walce.

156 pułk piechoty rezerwowej ppłk. W. Młyńca, stanowił jeden z pułków z 45 DP rez. W jego składzie znalazły się: I baon (156 pp rez.) – mjr. K. Różyckiego, II baon (III/2 psp z 22 DPG) – mjr. K. Tumidajskiego, III baon (III/5 psp z 22 DPG) – mjr. J. Rowińskiego. Pułk został zaimprowizowany właściwie dla osłony tyłów wschodniego skrzydła armii. Skierowany z Nowego Sącza do rejonu Wieliczki (gdzie dotarł 2 września). Tu 3 września został podporządkowany GO „Boruta" i przesunięty do m. Łazany. 4 września podporządkowany płk. Maczkowi. 6 września zluzował 1 pułk KOP na pozycji pod Wiśniową, gdzie walczył przez cały następny dzień. Wobec zdecydowanej przewagi i okrążenia pozycji pułku, ppłk Młyniec nakazał poszczególnym baonom samodzielnie przebijać się na Bochnię. Baony rozeszły się w różnych kierunkach. I baon został zaskoczony po przekroczeniu Raby pod Winiarami i rozproszony lub wzięty do niewoli. II baon skierował się na Bochnię, dotarł do lasów radłowskich, gdzie został zaskoczony na postoju pod Wojniczem. Części żołnierzom wraz z dowódcą udało się wydostać, ale baon praktycznie przestał istnieć. Ostatni z baonów dotarł do Puszczy Niepołomickiej, gdzie został otoczony i rozbity. Dowódca pułku nie mogąc odnaleźć swoich baonów popełnił samobójstwo.

Oddział ppłk. S. Trzebuni zorganizowany do zabezpieczenia przepraw na Sanie. Podporządkowany gen. Mondowi, z jego rozkazu objął ochronę przepraw od Ulanowa po Rozwadów. Po odejściu 6 dywizji znad Sanu wykonywał to zadanie samodzielnie (12–13 września). Od 14 września wszedł w skład GO „Jagmin", udaremniając (14–15 września) próby przekroczenia przez Niemców Sanu (pod Niskiem i Ulanowem). Następnie osłaniał odejście GO „Jagmin" na Janów Lubelski. 19 września stoczył bój pod Turobinem. Zmuszony do zawrócenia (ppłk Trzebunia), pozostał w lasach pod Janowem do końca września.

II baon 164 pp rez. mjr. S. Hołubowicza. Baon ten pochodził z 36 DP rez. 5 września podporządkowany został dowódcy 12 pp. W dniach 5–6 września zajmował stanowiska obronne w rejonie Wieliczki. 8 września przeprawił się w bród pod Otfinowem (ubezpieczał przeprawę 12 pułku). Maszerował z 12 pp aż do Tarnobrzegu, gdzie (10 września) wszedł w skład macierzystego pułku.

I baon 48 pp mjr. A. Kołodziejczyka. Baon ten pochodził z 11 KDP. 4–5 września w rejonie Bochni. 7 września walczył pod Radłowem. Za Sanem przydzielony (od 13 września) do 12 pułku piechoty. 15 września walczył pod Podsośniną Łukowską, gdzie został prawie rozbity.

II baon 49 pp mjr. K. Łapinskiego. Baon ten pochodził z 11 KDP. Wycofywał się spod Bochni na Tarnów, Radomyśl Wielki. 9 września wziął udział w boju pod Kolbuszową. Części baonu wycofały się za San, gdzie weszły w skład oddziału ppłk. Trzebuni i brały udział w walkach.

4 baon ckm kpt. E. Kantora od 2 września podporządkowany 6 dywizji. 3 września ubezpieczał na Skawie (pod Zatorem) ześrodkowanie dywizji. W dniach 4–5 września na Skawince (pod Skawiną). Po przeprawie przez Dunajec (pod Żabnem) dołączył do 16 pp i w jego składzie walczył do 20 września.

51 kompania czołgów rozpoznawczych kpt. S. Poletyłło 1 września została skierowana z Zabrzegu na Zarzecze–Chybie i dalej na Strumień w celu rozpoznania i nawiązania łączności ze szwadronem 3 pułku ułanów (KD 6 DP) w Jastrzębiu. Po stracie trzech czołgów (zostali zaskoczeni pod Strumieniem) wycofała się do Zatora. 5 września odparła niemiecki patrol, który próbował wtargnąć do Bochni. 7 września wzięła udział w boju pod Radłowem. 8 września reszta kompanii (trzy czołgi) weszła w skład 101 kczr 10 BKZ.

Kompania czołgów „Vickers" por. S. Rączkowskiego w dniach 3–5 września walczyła w składzie 10 byrgady kawalerii zmotoryzowanej (w Beskidzie Wyspowym). 6 września pod Wiśniczem. Podczas odwrotu brygady zabrakło kompanii paliwa. Po jego dostarczeniu kompania 9 września wzięła udział w boju o Kolbuszową ponosząc tu znaczne straty. Po przybyciu nad San została podporządkowana 21 DPG. Ostatnie jej wozy wzięły udział w boju pod Oleszycami.

51 pociąg pancerny dowodzony przez kpt. L. Cymborskiego, a od 2 września przez kpt. Z. Rokossowski, 2 września wspierał zgrupowanie płk. Maczka pod Wysoką i Jordanowem. 4 września wykonał ze Skawiny wypad rozpoznawczy na Zator. W czasie odwrotu, pomimo zapchania torów kolejowych i bombardowań lotniczych, kpt. Rokossowski wyprowadził pociąg poprzez Jarosław–Rozwadów–Kraśnik–Chełm–Kowel, aż do Sarn (16 września). 17 września zawrócił na Kowel, gdzie został jed-

nak zbombardowany i załoga musiała go opuścić. Kpt. Rokossowski z pozostałą załogą dołączył do SGO „Polesie", w składzie której walczyli do jej kapitulacji.

GRUPA OPERACYJNA „BIELSKO" („BORUTA") prowadziła działania wojenne od 1 września. Na wszystkich kierunkach od razu zaznaczył się nacisk przeciwnika. Szczególnie niebezpieczny wydawał się gen. Borucie-Spiechowiczowi odcinek pod Pszczyną. Udało się skierować na nieobsadzoną pozycję 6 dywizję (spod Zatora). Również na kierunku podtatrzańskim niemiecki XXII KPanc dążył do wyjścia na tyły i skrzydła GO. Sytuację uratowała 10 BKZ, którą rozkazem gen. Szyllinga skierowano na pozycje 1 pułku KOP. Skierowano tam również 12 pułk piechoty, z odwodu armii. 2 września, po ciężkim marszu, 6 dywizja stoczyła bój pod Pszczyną.

Zbyt szybko wprowadzone odwody uniemożliwiły kontynuowanie walki. Gen. Mond zameldował o rozbiciu dywizji. Dowódca GO skierował na ten kierunek jedyny posiadany odwód – III/12 pp. Udało się zatrzymać OW 5 dywizji pancernej na rubieży Wisły. Pod Jordanowem i Chabówką skutecznie powstrzymało jednostki XXII KPanc zgrupowanie płk. Maczka. Na kierunku obrony 21 DPG nacisk przeciwnika był o wiele słabszy, walczyły jedynie oddziały wysunięte na przedpole pozycji głównej. 2 września wieczorem rozpoczęto odwrót. Bez większego nacisku ze strony XVII KA udało się odejść na linię Skawinki. Na tej linii 4 września 21 DPG stoczyła całodniowy bój pod Krzywaczką i Radziszowem odpierając skutecznie kolejne natarcia 45 dywizji. Gen. Mondowi udało się zebrać prawie całość dywizji, w której uporządkował i zreorganizował oddziały. 12 pułk w tym czasie organizował obronę Myślenic, których bronił przez cały następny dzień (5 września) – po czym dołączył do dywizji (pod Wieliczką). 5 września dywizje GO „Boruta" rozpoczęły dalszy odwrót. Pod Bochnią została zaskoczona jedna z kolumn 21 dywizji. Udało się jednak gen. Kustroniowi utrzymać miasto do wieczora. Pojawienie się 2 dywizji pancernej pod Bochnią było wynikiem wycofania 10 BKZ. Umiejętnie prowadzone działania opóźniające pozwoliły utrzymać rygiel beskidzki prawie przez pięć dni. W ciągu 6 i 7 września poszczególne WJ zmierzały na linię Dunajca. Most w Biskupicach udało się przekroczyć 10 BKZ (na osobistą interwencję płk. Maczka), części brygady górskiej, 16 pp, i części 20 pp. 7 i 8 września toczył się bój (3 psp, części 20 pp i innych oddziałów) o przeprawę w Biskupicach. Pod jego osłoną udało się przeprawić większość sił GO, które pozostały na zachodnim brzegu. Zdezorganizowanym odwrotem z linii Dunajca na linię Sanu nie udało się kierować. Poszczególne oddziały własnymi marszrutami dotarły nad San, gdzie dowódcy dywizji (zgodnie z rozkazem dowódcy GO) wyznaczyli rejony ześrodkowania. Za Sanem udało się je zebrać prawie w całości. Jedynie 3 psp nie dołączył do dywizji. Z pozostałych oddziałów brygady górskiej utworzono zbiorczy pułk KOP, który przydzielono go do 21 DPG. Podjęty za Sanem zwrot zaczepny (na skutek opóźnienia 6 dywizji) stał się bezpośrednią przyczyną rozbicia GO. Wysunięta bardziej do przodu 21 DPG stoczyła samotną walkę (15–16 września) pod Oleszycami, gdzie została rozbita. Nie udało się połączyć z nią dywizji gen. Monda. Zatrzymana 15 września pod Podsośniną Łukowską wycofała się za Tanew. 16 września oddziały dywizji broniły się na Tanwi pod Aleksandrowem i Osuchami, uniemożliwiając wyjście 28 DP na skrzydło i tyły armii. 17 września w rejonie Józefowa, Nowin i Ciotuszy. Do GO dołączono Grupę Forteczną płk. Klaczyńskiego. Zbyt wcześnie podjęty znowu zwrot

na południowy-wschód spowodował rozdzielenie obu jednostek. Nie skoordynowano również uderzenia z pozostałymi siłami armii. 18 września dywizja podjęła próbę przebicia się na kierunku Narola. Niezbyt fortunne działanie 16 pp i zbyt późne wprowadzenie 20 pp opóźniło zajęcie Narola. W podjętym dalszym marszu na Rawę Ruską – oddziały zajęły Werchratę. Natrafiwszy jednak na oddział wydzielony 2 dywizji pancernej, gen. Mond podjął decyzję zawrotu na Cieszanów, gdzie następnego dnia wobec przeważających sił 45 DP i 2 DPanc zdecydował się skapitulować. Grupa Forteczna miała uderzyć na Bełżec. Zatrzymana pod Wólką Łosiniecką i Łosińcem podjęła dalszy marsz w dwu kolumnach. Obie kolumny zostały rozbite.

W czasie działań we wrześniu 1939 roku Wielkie Jednostki i oddziały Grupy Operacyjnej „Bielsko" stoczyły łącznie 62 walki o różnym natężeniu. Jako walkę całości Grupy Operacyjnej autor przyjął jej działania 17 września. Wśród walk siłami dywizji mieszczą się walki 6 DP, 21 DPG i zgrupowania płk. Maczka. Najwięcej bojów prowadzono jednak siłami batalionu i pułku. Boje pojedynczych kompanii stoczono głównie w pierwszych dniach walk (na przedpolu pozycji głównej).

Wśród miejscowości, w których WJ i oddziały GO „Bielsko" stoczyły większe walki należy wymienić takie, jak: Pszczyna, Wysoka, Jordanów, Mszna Dolna, Kasina Wielka, Węgierska Górka, Oczków, Rajsko, Krzywaczka, Radziszów, Myślenice, Pcim, Bochnia, Wiśnicz, Radłów, Biskupice Radłowskie, Kolbuszowa, Podsośnina Łukowska, Oleszyce, Dzików, Dachnów, Aleksandrów, Józefów, Nowiny, Paary, Narol, Łosiniec, Łuszczacz, Ulów, Tomaszów Lubelski.

Tabela 31. Zestawienie liczbowe bojów Wielkich Jednostek i oddziałów GO „Boruta" (1–20 września)

kompania	batalion	pułk	brygada	dywizja	GO	razem
6	25	19	4	7	1	62

Poniesione straty są trudne do oszacowania. Dane w wielu materiałach znacznie się różnią. Autor oparł się na zestawieniu sporządzonym przez dowódcę GO – gen. Boruty-Spiechowicza. W sporządzonym (w roku 1965) zestawieniu gen. Spiechowicz ocenił je na 1500 poległych żołnierzy. Największe straty poniosły oddziały w bitwach pod: Pszczyną (ponad 300 poległych), Biskupicami Radłowskim i Radłowem (243 poległych), Podsośniną Łukowską (112 poległych), Oleszycami i Dzikowem (100 poległych), Kolbuszową (100 poległych), Rajskiem (90 poległych), Paarami i Narolem (50 poległych)[1]. Są to w większości dane spisane w księgach zmarłych urzędów parafialnych. Należy je traktować w dużej mierze jako orientacyjne. Zestawienie to nie zawiera danych o żołnierzach (3 psp i zgrupowania ppłk. Warzyboka) poległych w krwawych walkach pod Ulowem i Łuszczaczem. Różnią się też w wielu miejscach od danych podawanych w innych relacjach czy publikacjach. Dosyć interesujące wydaje się być zestawienie strat (w 20 pułku piechoty) sporządzone przez mjr. Bałosa. Za podstawę obliczeniową przyjął stan pułku po mobilizacji oraz po ostatnim boju, uwzględnił poległych, rannych, zaginionych i tych którzy dostali się do niewoli. Po

[1] MiD WIH, XII/16/47 (kolekcja płk. W. Steblika – GO „Bielsko" we wrześniu 1939 roku), s. 2.

mobilizacji pułk liczył 2500 żołnierzy. Kolejne uzupełnienia (5 września, pod Krakowem – 450 żołnierzy; 11 września, w Zdziarach – 200 żołnierzy oraz 120 rozbitków z różnych przygodnych oddziałów) sprawiły, że w sumie przez pułk przewinęło się 3270 żołnierzy. Świadczy to o dużej ilości oddziałów nadwyżkowych, którymi uzupełniano straty poniesione w walce. 20 września pułk liczył jeszcze 1000 żołnierzy. Największe straty poniósł w boju pod Biskupicami Radłowskimi). W czasie działań poległo 12 oficerów pułku[1].

Trudne są również do oszacowania straty poniesione przez oddziały niemieckie. Materiały polskie są zbyt skąpe a autorzy monografii niemieckich jednostek (pisane jeszcze w okresie wojny) unikali podawania informacji o poniesionych stratach. Z posiadanych przez autora informacji wynika, że znaczne straty poniosły: 7 dywizja (pod Węgierską Górką, Oczkowem, Myślenicami), pod Rajskiem – sztab 5 dywizji pancernej, walczące w Beskidzie Wyspowym dywizje XXII korpusu pancernego – 45 dywizja (nad Skawinką i pod Oleszycami Dachnowem), 2 dywizja pancerna (pod Biskupicami Radłowskimi i Kolbuszową). Straty w sprzęcie są jeszcze trudniejsze do wyliczenia. I w tym przypadku autor posłużył się zestawieniem sporządzonym przez mjr. Bałosa[2].

Tabela 32. Zestawienie liczbowe czołgów i samochodów pancernych zniszczonych i uszkodzonych przez oddziały 20 pułku (1–19 września)

data boju	**1.09.**	**1.09.**	**2.09.**	**3.09.**	**7 -8.09.**	**19.09.**	**Razem**
miejscowość	Brzeźce	Wisła Wielka	Pszczyna	inne miejsca	Biskupice Radłowskie	Narol	
zniszczone	19	3	13	3	7		45
uszkodzone	5	2	4	1	3	1	16

Jednak nie tylko straty poniesione w walce i zadane przeciwnikowi oddać mogą rzeczywisty wysiłek dowódców, żołnierzy w tych działaniach. Był on naprawdę „znaczny". Żołnierz polski jako jedyny spośród innych armii był najbardziej objuczony sprzętem (ciężarem rynsztunku i amunicji. Nie udało się go obniżyć do wybuchu wojny, pomimo licznych propozycji zgłaszanych w artykułach *Bellony*[3]. Niemcy podwozili swoich żołnierzy piechoty na samochodach, zaś w polskich dywizjach nie było ich zbyt wiele. Walka w dzień, marsz nocą, ciągłe alarmy i zatłoczone drogi (psychoza szpiegostwa wokół), często nieaktualny rozkaz[4] wyczerpywały do granic możliwości.

[1] MiD WIH, II/2/297 (L. Bałos, *Wrześniowym szlakiem żołnierzy 20 pp Ziemi Krakowskiej 1939 r.*), s. 99.

[2] MiD WIH, II/2/297 (L. Bałos, op. cit.), s. 100.

[3] W. Krzyżanowski, *Rozważania nad odciążeniem żołnierza piechoty i kawalerii*, Bellona 1939, nr 2, s. 343–344. Autor w swoich rozważaniach proponował zmniejszenie obciążenia żołnierza piechoty o 4–6 kg (skreślając wiele elementów stałego etatowego wyposażenia żołnierza). W podobnym tonie wypowiadał się R. Gilewski (*Rozważania nad koniecznością odciążenia żołnierza piechoty i kawalerii*, Bellona 1939, nr 1, s. 107–138). Autor proponował dowożenie większej części bagażu żołnierza piechoty.

[4] MiD WIH, II/2/297 (L. Bałos, op cit.), s. 88. 20 pp otrzymał w czasie całej kampanii 9 rozkazów, z czego 5 po dotarciu do pułku było już nieaktualnych.

Za Dunajcem dowódcy nie posiadali już map. Dla wielu z nich (podobnie jak dla żołnierzy) był okres przekraczający siły ludzkie zarówno pod względem fizycznym, jak i moralnym[1]. Pułki zaopatrzone były w żywność na pierwsze pięć dni wojny, później miały się zaopatrywać we własnym zakresie. Od 9 września obowiązywał rozkaz kupowania żywności na miejscu (za którą mieli płacić płatnicy baonów). Zaopatrzenie w chleb było bardzo trudne. Zanim służby kwatermistrzowskie dotarły do wskazanego punktu wydawania oddziałów już dawno tam nie było. Szybkość toczących się działań paraliżowała w zarodku wszelkie plany zaopatrzenia[2]. Wojska nie odczuły braku amunicji. Oddziały wyposażone na 1 września w 6 jednostek ognia otrzymały rozkaz, aby podczas odwrotu zaopatrzyły się (w składach amunicyjnych w Kłaju) w jak największą ilość amunicji. Kolumny WJ uzupełniły swoje stany do maksimum pojemności[3]. Sytuacja rannych wyglądała różnie. Lżej ranni byli zaopatrywani na miejscu, zaś ciężko rannych odsyłano do punktów dywizyjnych. Począwszy od Dunajca lżej ranni po opatrzeniu ran byli wiezieni na wozach za oddziałami, zaś ciężko rannych zostawiano w domach na łaskę i niełaskę przeciwnika. Tam gdzie to było tylko możliwe kierowano rannych do szpitali. Za Sanem, na przedpolu Zamościa, szef sanitarny Armii „Kraków" ppłk dr W. Gergovich zgrupował wszystkie szpitale polowe. Dla 6 dywizji i 21 dywizji piechoty górskiej wydzielono szpital nr 501 (w rejonie Biłgoraja)[4].

Zadanie jakie powierzono **gen. Borucie-Spiechowiczowi** nie należało do łatwych. Różne ograniczenia i zarządzenia utrudniały przygotowania do operacji obronnej. Na wiele rzeczy nie miał wpływu. Nic nie mógł poradzić na wydzielenie najpierw 12 pułku do odwodu armii, a w końcu całej 6 dywizji do dyspozycji Naczelnego Wodza. Z całej dywizji udało mu się zatrzymać jedynie jeden batalion, jako odwód GO. Dziwić może nieco ignorancja w kwestii zabezpieczenia styku z GO „Jagmin". Wysłanie oficera operacyjnego nie mogło wystarczyć by ów problem rozwiązać. Podobnie niezbyt jasna sytuacja była na kierunku podtatrzańskim, gdzie jeden z pułków 1 BG podlegał dowódcy GO „Bielsko", drugi zaś dowódcy armii. Nikt nie starał się tego problemu rozwiązać.

Reakcje w pierwszych dniach walki świadczą o próbie reagowania na wszystkich zagrożonych kierunkach, np. wysłanie odwodu GO na rubież Wisły, czy podjęte próby zorganizowania przeciwnatarcia, zarówno na kierunku Pszczyny, jak i Jordanowa. Względy sytuacji ogólnej zmusiły gen. Szyllinga do odejścia całości sił armii z pozycji głównej. Odwrót GO „Bielsko" był ściśle koordynowany przez gen. Borutę-Spiechowicza i jego sztab. Interwencja u dowódcy armii pozwoliła na uporządkowanie oddziałów GO na Skawince. Starał się wzmocnić siły zgrupowania płk. Maczka, od których zależało odejście Grupy Operacyjnej na rubież Dunajca. Niestety – przydzielony 5 pac był zbyt daleko, by dotrzeć na czas, zaś skierowanie 156 pp rez. aż tak daleko w głąb ugrupowania okazało się poważnym błędem.

Nie udało się zorganizować obrony na rubieży Dunajca. Nie było żadnych sił, które mogły ubezpieczyć GO w czasie jego przekraczania. Podjął się więc zorganizowania

[1] MiD WIH, II/2/15 (wspomnienia kpt. dypl. J. Kalińskiego, oficera sztabu 21 DPG z kampanii wrześniowej).
[2] CAW, II.3.16 (relacja kpt. J. Żurka, kwatermistrza 3 psp, z kampanii wrześniowej), s. 54.
[3] CAW, II.3.14 (relacja płk. L. Bogusławskiego, dowódcy artylerii Armii „Kraków"), s. 5.
[4] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 445.

jego obrony własnymi siłami. Zanim jednak rozpoczęto przegrupowanie za rzekę, most został zniszczony i większość sił została odcięta na zachodnim brzegu. Nie mógł wykorzystać 10 BKZ płk Maczek (po otrzymaniu nowego zadania), zdecydował się jak najszybciej podjąć dalszy marsz na Rzeszów. Nadchodzące od podległych wojsk meldunki wprawiły gen. Borutę-Spiechowicza w stan wyjątkowej depresji. Nie wydano więc żadnych rozkazów siłom, które znalazły się już na wschodnim brzegu Dunajca. Gen. Boruta-Spiechowicz uznał, że grupa została rozbita i polecił odesłać sztab do Przemyśla. Szybko jednak zmienił zdanie. Pragnął dotrzeć do swoich dywizji i z piechotą przebijać się lasami za Wisłokę i dalej za San. Wobec niemożliwości dotarcia do odciętych oddziałów zdecydował się uporządkować podległe dywizje na linii Sanu.

Za Sanem udało się uporządkować Wielkie Jednostki i oddziały Grupy Operacyjnej „Bielsko", bez większego w tym udziału gen. Boruty-Spiechowicza i jego sztabu. Otrzymane od gen. Sosnkowskiego wskazówki zdeterminowały wszelkie późniejsze decyzje gen. Boruty-Spiechowicza (nie bez znaczenia był sentyment do miasta, o które walczył w 1918 roku). Idea zwrotu zaczepnego podjętego na kierunku Lwowa i połączenia z dywizjami karpackimi była jak najbardziej słuszna, jednak zbyt wiele popełniono błędów – czego konsekwencją było rozdzielenie obu dywizji. Bez wątpienia największym błędem był pośpiech, z jakim gen. Boruta-Spiechowicz zamierzał podjąć zamierzony zwrot zaczepny. Nie zmienił decyzji wiedząc o jednodniowym opóźnieniu marszowym 6 dywizji. Na interwencję gen. Szyllinga starał się wstrzymać marsz 21 DPG aż do czasu nadejścia 6 dywizji. Było już jednak za późno, dywizja gen. Kustronia stoczyła samotną bitwę pod Oleszycami, gdzie została rozbita. Tymczasem 6 dywizja, powstrzymana pod Podsośniną Łukowską – wycofała się za Tanew. Podjęty kilka dni później marsz na Bełżec i Narol w oderwaniu od reszty sił armii był bez wątpienia kolejnym błędem. W wyniku zbyt wcześnie podjętego ruchu Grupa Operacyjna „Bielsko" została rozbita i dywizji tych zabrakło w bitwie pod Tomaszowem Lubelskim. Trudno dzisiaj rozstrzygnąć ile w tym było winy gen. Boruty-Spiechowicza. Gen. Piskor w liście do ppłk. Steblika (1946 rok) pisał, że ruch gen. Boruty-Spiechowicza był dla niego całkowicie nieoczekiwany. Odsłonił zupełnie skrzydło 55 DP rez. GO miała uderzyć na froncie Bełżec – Narol, ale jednocześnie z gen. Sadowskim, tzn. w nocy z 19 na 20 września, a do tego czasu miał trzymać rejon na południe od Ulowa. Gen. Szylling zaś pisał, że „(...) *Grupa gen. Boruty-Spiechowicza miała wyraźny rozkaz: osłonę południowego skrzydła armii, maszerując na Narol i Maziły. Pamiętam, jak rozmawiając (wieczorem 16 września) z gen. Spiechowiczem i Mondem wyraźnie im podkreślałem konieczność marszu na wysokości sił głównych. Niestety gen. Spiechowicz, który był wysunięty nieco ku przodowi, ruszył samodzielnie po swojej osi. Z niepokojem słyszałem oddalający się ogień artylerii. Wnet Niemcy zagrozili południowe skrzydło, pod Krasnobrodem, a następnie pod Zielonem*"[1]. Szef sztabu GO (ppłk Krawczyk) naświetlił ppłk. Steblikowi okoliczności decyzji następująco „(...) *Po powrocie z odprawy u gen. Piskora w dniu 17 września na której dowódca GO był sam, gen. Spiechowicz wydał na podstawie decyzji gen. Piskora rozkaz do przebijania się na kierunek Maziły zgrupowaniu płk. Klaczyńskiego i na Narol dla gen. Monda. Motywami do przebijania się było dalsze pójście na Lwów i dołączenie do zgrupowa-*

[1] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 627.

nia gen. Sosnkowskiego"[1]. W 1968 roku opublikowano zachowane rozkazy – nie ulega wątpliwości, że na odprawie 17 września w Malewszczyźnie gen. Spiechowicz otrzymał od gen. Piskora identyczne zadanie jak w jego pisemnym rozkazie z 17 września. Grupa Operacyjna „Boruta" miała ubezpieczyć działanie na Tomaszów, utrzymując do świtu rejon Józefów, Hamernia, Nowiny. W miarę posuwania się gen. Sadowskiego powinna przejść do rejonu Bełżca i utrzymać go. Powinna również zabezpieczyć kierunki z Narola i Lubyczy Królewskiej[2]. Gen. Boruta-Spiechowicz twierdził, że przy podejmowaniu decyzji rozpoczęcia ruchu na Bełżec i Narol (już rano 18 września) myśl o Lwowie nie dominowała w nim do tego stopnia, aby nie wykonał rozkazów. Przypuszcza, że zrozumiał rozkaz gen. Piskora z 17 września jako nie pozostawiający żadnej wątpliwości, iż ogólne uderzenie przełamujące podjęte będzie już 18 września najpóźniej o zmroku, a swe zadanie osłony skrzydła nacierającego na Tomaszów większości armii chciał rozwiązać ofensywnie uderzeniem na Bełżec i Narol. Węzły te zamierzał następnie trzymać aż do nadejścia sił głównych armii[3]. Z oburzeniem odrzuca natomiast gen. Boruta-Spiechowicz oskarżenie W. Iwanowskiego[4], jakoby motywem jego wcześniejszego podjęcia uderzenia na Bełżec i Narol było przysłowiowe „Ratuj się kto może" i że tym samym należał do dowódców, którzy nie dążyli już do bitwy, lecz do wydostania się z granic Polski[5]. Wielu autorów zarzucało gen. Borucie-Spiechowiczowi błędy popełnione w kampanii, wielu zniesławiało jego osobę, pomawiali go o zaniedbania w dowodzeniu Grupą Operacyjną[6]. Generał nie czynił jednak nic w kierunku rehabilitacji własnej osoby. Czy czuł się winny? Trudno odpowiedzieć na to jednoznacznie.

Można wyróżnić w jego dowodzeniu trzy etapy. Etap przygotowania operacji obronnej i prowadzenia jej do rubieży Dunajca – gdzie wyraźnie daje się zauważyć udział gen. Boruty-Spiechowicza i jego sztabu w kierowaniu działaniami (dywizje otrzymują rozkazy, odwrót jest zorganizowany i mimo znacznej przewagi przeciwnika i zagrożenia na wielu kierunkach udaje się doprowadzić całość sił do Dunajca). Etap kolejny, kiedy rozwiała się nadzieja zorganizowania jakiejkolwiek obrony w oparciu o rubież Dunajca, większa część oddziałów została odcięta na zachodnim brzegu a planowana do działań na wschodnim brzegu brygada płk. Maczka została odesłana do dyspozycji gen. Fabrycego. Po chwilowym kryzysie podejmuje się próby skoordynowania przemarszu oddziałów i zbierania ich za Sanem. I wreszcie etap ostatni, gdzie popełnia najwięcej błędów. Zbytni pośpiech w obydwu podjętych próbach natarcia doprowadził do rozbicia najpierw 21 dywizji, a w końcu Grupy Operacyjnej. Również opuszczenie własnych żołnierzy nie może być dobrze odebrane w kategoriach moralnych. Nic nie może usprawiedliwiać takiego zachowania.

---

[1] Ibidem.

[2] *Wojna obronna Polski*..., op. cit., s. 877–878 (rozkaz operacyjny gen. Piskora do natarcia na Tomaszów Lubelski).

[3] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 628.

[4] W. Iwanowski, *Wysiłek zbrojny narodu polskiego w czasie II wojny światowej*, t. 1 *Kampania wrześniowa 1939*, Warszawa 1962, s. 590.

[5] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 628.

[6] L. Głowacki, *Działania wojenne na Lubelszczyźnie w roku 1939*, Lublin 1976, s. 132; A. Zawilski, *Bitwy polskiego września*, Warszawa 1972, t. 2, s. 17, 59, 145–146; R. Zieliński, *Wrzesień pod Karpatami*, Warszawa 1969, s. 149.

Autor nie znalazł w relacjach żadnych wzmianek dotyczących funkcjonowania sztabu GO „Bielsko" w kampanii wrześniowej, stąd trudno jest wyczerpująco ocenić jego rolę, która sprowadzała się głównie do przekazywania podległym jednostkom zadań. Ograniczona liczba oficerów nie miała możliwości normalnej pracy sztabowej. Opracowane krótkie rozkazy należało jak najszybciej dostarczyć do dywizji. Wysyłani na każdy z kierunków oficerowie byli dublowani, dlatego jak wspomina **ppłk W. Krawczyk**[1] przy pracy nad kolejnymi rozkazami brakowało oficerów. Kwatera Główna swym składem daleko odbiegała od proponowanych w okresie międzywojennym rozwiązań. Trudno zresztą było szefowi sztabu utworzyć z kilkunastu oficerów nawet dwa rzuty. Jeśli wydzielano jakieś siły do kolejnego rzutu to najczęściej była to grupa oficerów z zadaniem zorganizowania nowego miejsca postoju. Podobnie trudno ocenić ile rozkazów opracowano w sztabie Grupy Operacyjnej „Bielsko". Z relacji szefa sztabu GO wynika, że na pewno opracowano i dostarczono rozkazy operacyjne do: odejścia z pozycji głównej, wycofania z pozycji przejściowej (nad Skawinką) na Dunajec, zebrania oddziałów za Sanem, przegrupowania za Tanew i podjęcia zwrotu na Lwów. Dywizje otrzymywały z reguły rozkazy szczegółowe (informujące je o położeniu, ich zadaniu i sąsiadach), zaś ogólny rozkaz operacyjny był pisany później w miarę zebrania odpowiedniej liczby oficerów i załączany do dziennika operacyjnego GO jako załącznik[2]. O roli jaką spełnili oficerowie sztabu GO świadczyć mogą wnioski odznaczeniowe gen. Boruty-Spiechowicza, gdzie w uzasadnieniu pisał o ich licznych wyjazdach do jednostek z rozkazami[3]. Były to wnioski o odznaczenia dla: **mjr. dypl. K. Zboińskiego, mjr. S. Panka, kpt. dypl. J. Kuropieski**

Ważnym czynnikiem ograniczającym wpływ sztabu Grupy Operacyjnej „Bielsko" na prowadzone działania i wymuszającym wysyłanie oficerów sztabu z zadaniami dla podległych sił była słabo funkcjonująca sieć łączności. Wynikało to z niewielkiej ilości środków łączności na szczeblu operacyjnym. W relacjach oficerów GO „Bielsko" z kampanii wrześniowej niezbyt wiele można znaleźć informacji dotyczących funkcjonowania sieci łączności. Należy jednak przypuszczać, że nie odbiegała ona od jej funkcjonowania w innych związkach operacyjnych, gdzie łączność na szczeblu operacyjnym była słaba i w dużym stopniu zawiodła (zarówno łączność przewodowa, jak i radiowa)[4]. Istotnym mankamentem łączności przewodowej było niedostateczne przygotowanie państwowej sieci teletechnicznej na wypadek wojny. Zbyt późny termin przygotowania odwodowych oddziałów łączności spowodował, że większość z nich nie dotarła do miejsc przeznaczenia. Przestarzały i zużyty sprzęt radiowy dowództw operacyjnych był przyczyną stałych zakłóceń. Łączność przewodowa często była zrywana była przez oddziały dywersyjne lub w wyniku licznych bombardowań. Poza tym szybkie odejście z pozycji głównej spowodowało duże straty polowego kabla telefonicznego i łączność przewodowa przestała właściwie funkcjonować[5]. O wiele lepiej

[1] IPiMGS, B.I.50 (relacja ppłk. W. Krawczyka, szefa sztabu GO „Bielsko", z kampanii wrześniowej), s. 6.
[2] IPiMGS, B.I.50 (relacja ppłk. W. Krawczyka, szefa sztabu GO „Bielsko", z kampanii wrześniowej), s. 8.
[3] MiD WIH, XII/16/47 (kolekcja płk. W. Steblika – Grupa Operacyjna „Bielsko" we wrześniu 1939 roku), s. 5.
[4] MiD WIH, I/3/50 (T. Popławski, *Analiza łączności Polskich Sił zbrojnych przed II wojną światową i w kampanii wrześniowej*), s. 155–160.
[5] CAW, II.3.14 (relacja ppłk. J. Rzepeckiego, szefa oddziału III Armii „Kraków", z kampanii wrześniowej), s. 24.



Generał pułkownik Wilhelm List (1880–1971)*

Urodził się w Oberkirchbergu (w pobliżu Ulm). W 1898 r. wstąpił do służby wojskowej (kompania saperów). W 1900 r. awansował na podporucznika. Od 1904 r. był adiutantem batalionu. W 1908 r. został skierowany do Akademii Wojskowej, po ukończeniu której rozpoczął pracę w Sztabie Generalnym. W 1915 r. został ranny (jako oficer SG). W czasie pierwszej wojny światowej służył jeszcze jako oficer w sztabie armii i 8 (bawarskiej) dywizji piechoty. Pod koniec wojny został przeniesiony do Ministerstwa Wojny. Do 1922 r. służył jako oficer SG przy Dowódcy Piechoty VII Okręgu Wojskowego. Od kwietnia 1923 r. został dowódcą batalionu piechoty, następnie kierował oddziałem szkolenia dowódców w DOK VII.

Od 1926 r. przeniesiony do Berlina (Ministerstwo Wojny) jako referent w oddziale szkolenia wojsk lądowych. Od 1927 r. szef tego oddziału. W 1930 r. został wyznaczony na stanowisko komendanta Oficerskiej Szkoły Piechoty w Dreźnie, jako komendant szkoły otrzymał (w 1930 r.) awans na generała. Od 1933 r. był dowódcą 4 dywizji piechoty. Po wprowadzeniu służby obowiązkowej został dowódcą IV Okręgu Wojskowego. W kampanii wrześniowej w Polsce dowodził 14 Armią, która prowadziła działania z rejonu Górnego Śląska, Czech i Słowacji. Po kampanii wrześniowej dowodził 12 Armią w operacjach we Francji, na Bałkanach i w Rosji (w 1940 r. otrzymał awans na feldmarszałka). Po zakończeniu kampanii bałkańskiej został głównodowodzącym siłami Wehrmachtu w Serbii i Grecji. Od 1942 r. wyznaczony na dowódcę Grupy Armii „A" (na froncie wschodnim). Po pierwszych niepowodzeniach – zdymisjonowany. Po wojnie osądzony w Nürnbergu (za zbrodnie wojenne) na karę długoletniego więzienia. W 1952 r. przedwcześnie zwolniony. Zmarł w 1971 r. (w Garmisch-Partenkirchen).

* R. Smelser, E. Syring, *Elita Wehrmachtu*, Warszawa 1999.

wyglądała łączność na szczeblach taktycznych. Dywizje Grupy Operacyjnej zachowały do końca działań łączność wewnętrzną i zewnętrzną.

Przestrzeganie **zasad sztuki wojennej** przy tak znacznej przewadze ogólnej (zdecydowanej przewadze technologicznej) przeciwnika nie było sprawą łatwą. Pomimo tego można dostrzec w działaniu GO „Bielsko" (i jej podległych WJ i oddziałów) stosowanie wielu zasad sztuki wojennej. I może właśnie wysoki kunszt wielu dowódców umożliwił ich oddziałom (i sobie samym) przetrwanie kryzysu i kontynuowanie walki przez kolejne 20 dni kampanii. Ocena zasad sztuki wojennej stosowanych w działaniach nie jest sprawą prostą. Często można się jedynie domyślać intencji któregoś z dowódców. Jednak dogłębna analiza działań pozwala przypuszczać, że dla wielu dowódców nie były to sprawy obce.

Przewagę ujmowano jako jedną z najważniejszych zasad sztuki wojennej tamtego okresu. I podobnie jak współcześnie uwzględniano jej dwa rodzaje: przewagę bezwzględną (ogólną) i przewagę względną (lokalną). O jej uzyskaniu miały decydować z jednej strony czynniki materialne (posiadane siły i środki walki), z drugiej zaś czynniki niematerialne, do których zaliczano przewagę sztuki wojennej (chociażby uzyskiwanie sukcesów stosowaniem innych zasad sztuki wojennej, wysoki poziom wiedzy operacyjnej czy taktycznej, zdolności dowódcze, itp.), czy przewagę moralną dowódcy (odporność w przeżywaniu kryzysu, z uwzględnieniem jako istotnej kwestii czynniku moralnego wojska – jego karności)[1].

Nie miał możliwości gen. Boruta-Spiechowicz (nie należał tu do wyjątków) uzyskać w czasie przygotowania operacji przewagi ogólnej. Przeciw jego obu dywizjom (6 DP i 21 DPG) i brygadzie górskiej gen. List skierował osiem dywizji. I jeśli nawet ogólny stosunek WJ (w przypadku działań obronnych) nie był aż tak duży, to już znaczne różnice występowały w ich organizacji, uzbrojeniu i wyposażeniu. I tu przewaga (w wielu jej aspektach materialnych) była druzgocąca. Nie udało się również gen. Borucie-Spiechowiczowi uzyskać przewagi lokalnej – na każdym z kierunków uzyskiwali Niemcy lepszy stosunek sił (2–3:1). Nadzieję na zniwelowanie przewagi mogły sprawiać przygotowane pozycje obronne, zorganizowany system niszczeń i częściowo rozbudowane fortyfikacje w Węgierskiej Górce. Nadzieja okazała się jednak złudna. 6 dywizja ledwo zdążyła dotrzeć pod Pszczynę i została rozbita, zaś z pozycji głównej rozpoczęto odwrót już 2 września. Zatrzymanie pod Węgierską Górką przez cały dzień 7 DP miało czysto taktyczny wymiar.

Po odejściu z pozycji głównej ani dowódca GO, ani dowódcy dywizji, nie mieli możliwości uzyskania nawet przewagi miejscowej. W kolejnych etapach walki ogólny stosunek sił utrzymywał się na poziomie (2–3:1). W podjętym za Sanem zwrocie zaczepnym mógł liczyć gen. Boruta-Spiechowicz na uzyskanie lokalnej przewagi, na kierunku uderzenia. Nim jednak podjęto działania zaczepne na uzyskanie przewagi było już zbyt późno. Słuszny wydaje się być zarzut gen. Piskora, że zbyt wcześnie podjęty przez gen. Borutę-Spiechowicza zwrot zaczepny zaprzepaścił szansę na uzyskanie przewagi i zaskoczenia. Idąc jednak tym tokiem rozumowania można mieć

[1] S. Mossor, *Sztuka wojenna*..., op. cit., s. 223.

również pretensje do gen. Piskora i gen. Szyllinga, że zdecydowali się uderzyć na kierunku Lwowa nie czekając na grupę dywizji Frontu Północnego.

Analizując przewagę w aspekcie czynników niematerialnych należy podkreślić, że dowódcy polscy nie odbiegali poziomem zdolności kierowania operacją, czy walką od ich przeciwników. Na miarę posiadanej wiedzy, możliwości podległych jednostek i zdolności dowódczych, starali się wykonać zadanie jak najlepiej. Zdarzały się jednak przypadki, gdzie odporność psychiczna zawiodła dowódców. Niewątpliwie klęska pod Pszczyną wstrząsnęła psychicznie dowódcami 16 i 20 pp. Nie przejawiali oni większej inicjatywy do końca działań. Nie potrafił sobie poradzić z wyprowadzeniem pułku z okrążenia ppłk Młyniec. Podjął najgorszą z możliwych decyzji i nie mogąc później zebrać pułku z powrotem – popełnił samobójstwo. Nie potrafili sprostać nowemu zjawisku wojny (szybkość działań) dowódcy 1 BG i 2 pułku KOP. Ich dowodzenie ustało właściwie 3 września. Kryzys pierwszej bitwy przetrwał gen. Mond. I jeśli nawet meldunek o rozbiciu dywizji mógł być tego przejawem, to energia z jaką podjął się jej odtworzenia świadczyć może jedynie o chwilowym załamaniu. Podobnie gen. Boruta-Spiechowicz – po podjęciu (za Dunajcem) decyzji o rozwiązaniu GO i odesłaniu sztabu do Przemyśla, szybko podjął próbę zorganizowanego odwrotu i zebrania oddziałów za Sanem.

Z drugiej strony wielu dowódców było wzorem dla podległych żołnierzy, np. gen. Kustroń, płk Maczek, płk Strażyc, ppłk Wójcik, ppłk Czubryt, ppłk Dworak, mjr Bałos, mjr Ryba, mjr Kuferski i inni. Ich karność intelektualna, wola i konsekwencja oraz odwaga i odpowiedzialność za podjęte decyzje, pozwalała skupić wokół siebie, własne i przygodnie zbierane oddziały. Poza tym ich odwaga wpływała na przewagę moralną podległych oddziałów. W oddziałach GO „Bielsko" sporadycznie dochodziło do objawów paniki (II/12 pp – pod Myślenicami; czy podczas odwrotu – części sił 3 psp i 20 pp, po całodniowej walce o Biskupice Radłowskie), które szybko jednak zostały opanowane. Dziesiątki zaś przykładów świadczą o nieugiętej woli walki, karności i odwadze: walka pod Węgierską Górką – gdzie 70 żołnierzy zatrzymało na jeden dzień 17 000 (7 dywizji niemieckiej) czy bój pod Kolbuszową, gdzie z inicjatywy dowódców i żołnierzy wycofujących się oddziałów podjęto zorganizowaną walkę z OW 2 dywizji pancernej.

Zjawiskiem istotnym z moralnego punktu widzenia była odwaga dowódców. Słusznie przestrzegano w przedwojennej literaturze dowódców wszystkich szczebli, że umieć zginąć, to nie znaczy umieć dowodzić. Trudno się dopatrywać w śmierci któregokolwiek z dowódców w Grupie Operacyjnej „Bielsko" zwykłej brawury czy fantazji dowódczej. Były zwykle dziełem przypadku. Tak zginął płk Klaczyński (kiedy jedna z kolumn Grupy Fortecznej została zaskoczona w marszu). Podobnie zginął gen. Kustroń (w zasadzce pod Ułazowem). Dziwić może nieco zachowanie gen. Boruty-Spiechowicza, maszerującego w szpicy przedniej batalionu, który w pierwszym starciu został odcięty od własnych wojsk.

Sztuka wojenna jest w znacznej mierze sztuką zachowania **swobody działania**. Analizując tę zasadę autor skupił się na dwóch aspektach. Z jednej strony jako samodzielność dowódcy w podejmowaniu decyzji i prowadzeniu działań, z drugiej zaś jako swobodę manewru, którą powinien starać się zapewnić sobie każdy dowódca. Dowód-

ca operacyjny powinien otrzymać ogólne wytyczne, w których powinien się zawierać plan działania przełożonego, wyraźny cel i rola związku operacyjnego w ogólnym zamiarze dowódcy. Jak podkreślał ppłk Mossor „(...) *samodzielność jest prawem dowódcy operacyjnego. Jego obowiązkiem jest lojalność i inicjatywa. Inicjatywa bystra i żywa, a przede wszystkim ciągła, zmierzająca poprzez wszystkie trudności do powodzenia całości operacji (działań) przełożonego, a nie do zdobycia miejscowych, choćby łatwych wyników, które dla niego samego mogą być świetne, lecz dla całości bezwartościowe lub nawet szkodliwe*"[1]. W samej więc swobodzie działania mieściła się również **inicjatywa** traktowana jako swoista aktywność, którą powinien się wyróżniać każdy dowódca. Aktywność zapewniająca przejęcie i utrzymanie inicjatywy, wytrwałość, prowadzenie działań w różnych warunkach czy umiejętne przechodzenie z jednego rodzaju działań na drugi.

Nie miał gen. Boruta-Spiechowicz zanadto swobody działania w czasie przygotowania operacji obronnej. Otrzymane zadanie krępowało wszelką jego inicjatywę. Na dołączonym do rozkazu szkicu z góry zostało określone ugrupowanie wyjściowe, zaś zarządzenia zatrzymujące macierzyste pułki w ich nadgranicznych garnizonach i zatrzymanie 6 dywizji w rejonie Zatora – ograniczyły i tak niewielką samodzielność do minimum. Nie znał planu działania przełożonego, a miejsca i roli swego związku operacyjnego w ugrupowaniu operacyjnym mógł się jedynie domyślać. Zapewnienie sobie swobody działania w tym etapie mogło się sprowadzać jedynie do zorganizowania odpowiedniej strefy manewru. Nie mógł i tego uczynić – przyjęta z góry forma obrony stałej ubezwłasnowolniła dowódców w planowaniu działań w głębi operacyjnej (nie była im znana głębokość operacji). Podjętej w końcowym etapie przygotowań próby zorganizowania linii obronnej, w oparciu o rubież Soły, nie zdążono ukończyć. Inicjatywa dowódcy GO (i podległych WJ) z natury rzeczy musiała się sprowadzać do próby ograniczenia swobody działania przeciwnika. Liczne przejścia i przełęcze karpackie umożliwiały dywizjom 14 Armii wychodzenie na skrzydło i tyły GO. I chociaż nie do końca wykorzystano możliwości przygotowania terenu pod względem inżynieryjnym – starano się posiadanymi siłami i środkami zamknąć wszystkie kierunki. Służyć miał temu również zorganizowany na przedpolu system niszczeń.

Słuszna jak najbardziej okazała się decyzja gen. Szyllinga do odwrotu na linię Nidy i Dunajca. Odejście to miało zapewnić swobodę działania w kolejnych dniach walki. Autor nie zgadza się z oceną płk. E. Kozłowskiego, że odwrót Armii „Kraków" oznaczał praktycznie całkowite pozbawienie się inicjatywy[2]. Wręcz przeciwnie – to właśnie odwrót pozwolił siłom armii zachować ograniczoną inicjatywę. Trwanie w obronie stałej, jak proponuje E. Kozłowski)przy tak wielkiej przewadze, zwłaszcza w lotnictwie, czołgach i artylerii ograniczyć mogło swobodę działania do zupełnego minimum, tym bardziej, że właściwie żadna z pozycji nie była przygotowana do obrony okrężnej.

Działania GO „Bielsko" („Boruta") po odejściu z pozycji głównej stanowiły ciągłą „walkę" o zapewnienie sobie swobody działania. Tu decyzje gen. Boruty-Spiechowi-

[1] S. Mossor, *Sztuka wojenna*..., op. cit., s. 302.
[2] W. Steblik, *Armia „Kraków"*..., op. cit., s. 670 (Posłowie do książki W. Steblika).

cza nie były już skrępowane – objął nawet dowództwo nad całością sił zgrupowanych na południe od Wisły, tyle że z każdym dniem kurczył się obszar operacji. W miarę spokojne odejście na linię Dunajca umożliwiły pozostałym siłom Grupie Operacyjnej pięciodniowe działania opóźniające zgrupowania płk. Maczka w Beskidzie Wyspowym. Od zamknięcia drogi odwrotu przed Dunajcem uchroniła GO również decyzja OKH (skierowanie sił 14 Armii bardziej na wschód). Inicjatywa gen. Boruty-Spiechowicza zorganizowania obrony w oparciu o rubież Dunajca zawiodła. Jedyną nadzieją za Sanem do zapewnienia sobie swobody działania było podjęcie zwrotu zaczepnego na kierunku Lwowa. Zbytni pośpiech, znaczne oddalenie 6 dywizji od rubieży planowanego uderzenia oraz przemęczenie oddziałów, sprawiły, że nie udało się gen. Borucie-Spiechowiczowi zapewnić swobody działania i każda z dywizji walczyła samotnie na oddzielnych kierunkach, ulegając przewadze przeciwnika (kolejno: 17 września – 21 DPG i 20 września – 6 DP).

Inicjatywa była bez wątpienia cechą charakteryzującą wielu dowódców w Grupie Operacyjnej „Bielsko". Świadczą o tym skuteczne (często) reakcje na szybko zmieniającą się sytuację na polu walki. Już 2 września gen. Boruta-Spiechowicz skierował III baon 12 pułku na zagrożony odcinek Wisły, pod Górę (po rozbiciu 6 dywizji pod Pszczyną). Baon ten powstrzymał na jakiś czas marsz OW 5 dywizji pancernej. Planowane na kierunku pszczyńskim przeciwnatarcie nie doszło do skutku (podjęcie decyzji do odwrotu). Liczne przeciwnatarcia i przeciwuderzenia były wyrazem aktywności w obronie. O inicjatywie świadczyć może również zorganizowany 2 września wypad na Spytkowice. Działaniami opóźniającymi w Beskidzie Wyspowym oddziały 10 BKZ udowodniły, że nawet przy znacznej przewadze przeciwnika (wykorzystując umiejętnie posiadane siły, szybko reagując na niespodziewane działanie przeciwnika) można zachować swobodę działania przez dłuższy czas, nawet w tak płytkim pasie.

Analizując swobodę działania należy uwzględnić również zasadę **ekonomii sił**. Zasada ta wymaga skupienia możliwie maksimum środków, podczas gdy dla uzyskania swobody działania wystarcza jedynie konieczne minimum. Nadmierne skupienie sił ogranicza bowiem swobodę działania poszczególnych części całości[1]. Jej istotą jest racjonalne dysponowanie wojskami i środkami walki – odpowiednio do ważności zadań. Jedną z oznak stosowania zasady ekonomii sił jest stałe dysponowanie odpowiednimi odwodami, ale czy w przypadku chronicznego ich braku zbyt szybkie reagowanie nimi świadczyć może o błędzie dowódcy? Absolutnie nie. Ich szybkie użycie już 1 września umożliwiło GO „Bielsko" zachowanie swobody działania aż do 8 września, zaś dowódcy 6 dywizji pozwoliło zebrać rozbite pod Pszczyną oddziały. Sytuacja pod Pszczyną od początku niepokoiła gen. Szyllinga i gen. Borutę-Spiechowicza. Czy było możliwe uzyskanie tu w punkcie rozstrzygającym przynajmniej lokalnej przewagi? Odpowiedź nie jest prosta. Obaj dowódcy liczyli się z tym, że VIII korpus nie uderzy czołowo na fortyfikacje górnośląskie a będzie się starał uderzyć na styku pomiędzy obiema GO. Trudno było jednak przewidzieć jakie siły mogą uderzyć na samą pozycję pszczyńską. Dobrze osadzona w terenie dywizja mogła zatrzymać przez jakiś czas natarcie przeciwnika. Uzyskana w ostatniej chwili zgoda okazała się reakcją zbyt póź-

[1] S. Rola-Arciszewski, *Sztuka dowodzenia na zachodzie Europy*, Warszawa 1934, s. 60.

ną. Zachwiana ekonomia sił umożliwiła przeciwnikowi rozdzielenie ugrupowania armii na dwie części, które dopiero pod Biłgorajem (i to częściowo) udało się połączyć gen. Szyllingowi. O przestrzeganiu zasady ekonomii sił świadczyć mogą (oczywiście na ile to było tylko możliwe przy tak znacznej przewadze przeciwnika) licznie wydzielane odwody czy odpowiednio wzmocnione kolumny marszowe, z których każda była w stanie podjąć samodzielnie walkę.

W przypadku, kiedy przewaga (względna i bezwzględna) przeciwnika ograniczała swobodę działania, kiedy chroniczny brak sił krępował możliwości tworzenia ugrupowania zgodnie z zasadą ekonomii sił – jedyną z zasad, którą można było w tych warunkach stosować, bez względu na wszystkie te ograniczenia, było **zaskoczenie**. Pozwalało ono w niewielkim nawet stopniu uzyskać chwilową przewagę w decydującym punkcie. Nieodłączną oznaką zaskoczenia jest zachowanie tajemnicy. Jednak kiedy krępuje ona działanie podwładnych staje się bardziej obciążeniem niż czynnikiem sprzyjającym uzyskaniu powodzenia. Niestety – takie właśnie negatywne zjawisko można dostrzec w tej kampanii. Utrzymywanie w tajemnicy zamiaru rozstrzygnięcia działań, celu operacji czy istoty manewru operacyjnego przez wyższe szczeble dowodzenia ograniczało swobodę podejmowania decyzji przez dowódcę związku operacyjnego. Nieznajomość idei rozegrania bitwy na południu przez gen. Szyllinga i gen. Borutę-Spiechowicza doprowadziła do tego, że planowana w czasie odwrotu linia obrony na Nidzie i Dunajcu okazała się fikcją. Podobnie – obostrzenia przy organizowaniu prac fortyfikacyjnych i tak nie mogły uchronić (przy tak rozległej działalności piątej kolumny) przed ich rozpoznaniem i umiejscowieniem przez przeciwnika, zaś zachowanie ich w tajemnicy opóźniało znacznie budowę. I wreszcie – bez wątpienia zaskoczeniem dla niemieckich jednostek pancernych była skuteczność polskiego karabinu przeciwpancernego. Cóż z tego, skoro rygorystyczne przepisy o zachowaniu „nowej broni" w tajemnicy, uniemożliwiły jej wszechstronne wykorzystanie (nie we wszystkich pułkach zdążono przeszkolić strzelców).

W działaniach Wielkich Jednostek i oddziałów GO „Bielsko" można dostrzec wiele przykładów, gdzie poszczególni dowódcy starali się rekompensować przewagę przeciwnika zaskoczeniem. Nie udał się wprawdzie wypad na Spytkowice, ale i tak opóźnione nawet uderzenie spowodowało spore zamieszanie w oddziałach 2 dywizji pancernej i opóźniło jej natarcie. Zniszczono tylko 15 czołgów, ale czy tylko? Nie jest to liczba mała, biorąc pod uwagę ilość sił biorących w nim udział. Wypad spowodował również „znaczną ostrożność" gen. Veiela. Dopiero po kilkugodzinnej nawale artyleryjskiej na pozycje 24 pułku ułanów pod Jordanowem dywizja przeszła do natarcia. Okazało się, że pozycja nie była już obsadzona. Kilka dni później pod Pcimiem wypad 10 psk i baonu KOP „Wilejka" ponownie zdezorganizował i opóźnił działanie 2 dywizji pancernej. Zaskoczeniem dla dowódcy 7 dywizji była obrona Węgierskiej Górki. Garstka żołnierzy zatrzymała przez cały dzień dywizję piechoty. Zaskoczony pod Oczkowem jeden z jej oddziałów poniósł znaczne straty. Długo nie mógł odzyskać sprawności bojowej sztab 5 dywizji pancernej, zaskoczony pod Rajskiem przez oddział mjr. Ryby. Szybkie obejście pozycji jednego z oddziałów 28 dywizji, pod Paarami i Narolem Wsią, umożliwiło III baonowi 12 pułku zajęcie Narola. Zaskoczeni Niemcy wycofali się z miasteczka. Niewątpliwie największym zaskoczeniem dla XXII korpusu

pancernego było przegrupowanie 24 pułku ułanów spod Łętowni – na Kasinę Wielką. Sprawnie zorganizowany manewr i wykonane z marszu przeciwnatarcie umożliwiło zgrupowaniu płk. Maczka utrzymanie się w Beskidzie Wyspowym jeszcze jeden dzień.

Zdarzały się jednak sytuacje, kiedy to oddziały GO „Bielsko" zostały zaskoczone. Tak było w przypadku: baonu KOP „Snów I" (wycofując się na Mszanę Dolną został zaskoczony przez oddział 4 DL i poniósł w walce znaczne straty), jednej kolumn 21 DPG pod Bochnią (tylko energii gen. Kustronia i dowódców pułków należy zawdzięczać, że udało się uporządkować zaskoczone oddziały), 12 pp (pod Podsośniną Łukowską) czy 16 pp w czasie marszu na Rawę Ruską (kiedy to cały pułk został zatrzymany przez niewielki oddział przeciwnika).

ZAKOŃCZENIE

Ogólne poglądy na charakter przyszłej wojny sprecyzowane zostały częściowo już na początku lat dwudziestych. Przyjęto, że przyszła wojna prowadzona przez Polskę będzie wojną obronną i koalicyjną. Uważano również, że wojna ta wymusi na polskich siłach zbrojnych prowadzenie działań na rozległych frontach, co przy ogólnym braku sił i środków walki, zrodzi konieczność rozstrzygnięć poprzez działania wysoce manewrowe. Idea rozstrzygania operacji za pomocą manewru miała swoje źródło w doświadczeniach działań wojennych lat 1919–1920. Jednak nawet najbardziej słuszna idea nie mogła spełnić wymogów manewru w warunkach, kiedy stan organizacyjny wojsk, ich uzbrojenie i wyposażenie oraz istniejąca baza materiałowo-techniczna nie zapewniały im ruchliwości i odpowiedniej siły uderzenia. Polskie jednostki piechoty nie dysponowały odpowiednią szybkością i ruchliwością, a związki kawalerii potrafiące się w miarę szybko i sprawnie przemieszczać, nie posiadały dostatecznej nawet siły uderzenia. W latach trzydziestych wielu oficerów polskich zauważyło, że opieranie się jedynie na doświadczeniach wojen minionych nie wystarcza. Dostrzegając postępujący w Europie rozwój nowoczesnego sprzętu bojowego intensywnie badali najnowsze doświadczenia ówczesnych wojen lokalnych i wyciągali z nich jak najbardziej aktualne wnioski. Zbyt późno jednak uświadomiono sobie ogromną dysproporcję w stanie organizacji, uzbrojenia i wyposażenia wojska – w stosunku do sił zbrojnych sąsiadów i oczekiwań współczesnego pola walki. Podjęta w 1936 r. próba modernizacji i rozbudowy sił zbrojnych nie została uwieńczona powodzeniem. Przyczyną były ograniczone środki materiałowe i finansowe państwa, nie zawsze odpowiednie i planowe ich wykorzystanie, a zwłaszcza brak czasu i szybszy niż przypuszczano wybuch wojny.

Słabe zainteresowanie najwyższych władz wojskowych ogólnymi założeniami sztuki wojennej spowodowały, że najczęściej rozpatrywanymi jej problemami były działania taktyczne. Większość inspektorów armii i wyższych dowódców nie zajmowała się problemami doktryny wojennej. Wychodzili z założenia, że ogółowi oficerów i dowódców, znajomość problemów strategicznych i operacyjnych jest zbędna. W związku z tym przeważał pogląd, który sprowadzał szeroką wiedzę wojskową do ram rzemiosła wojskowego (do praktycznej nauki regulaminu i drobiazgowego opanowania szczegółów wykonawczych, wynikających z otrzymanych rozkazów i regulaminów).

Ujemną stronę wszystkich problemów dotyczących teorii i praktyki przygotowania i prowadzenia operacji w Polsce międzywojennej stanowiło to, że nie stały się one (do końca) oddzielną dziedziną sztuki wojennej. W oficjalnych kołach wojskowych rozpatrywano je głównie jako problemy należące częściowo do strategii (strona teoretyczna i koncepcyjna), a częściowo do taktyki (strona praktyczna i wykonawcza). Stąd i niewiele można znaleźć rozważań na temat prowadzenia operacji, charakterystyki (w tym składu i zadań) związków operacyjnych. Są to głównie sprawozdania z ćwiczeń i skrypty Wyższej Szkoły Wojennej. Nie może więc dziwić zanadto zainteresowanie i ingerowanie Naczelnego Wodza w kompetencje podległych dowódców. Prowadziło

to do popełnienia szeregu błędów. Już sam sposób postawienia zadania przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych mógł wzbudzać kontrowersje – daleko posuniętą ingerencją w sposób rozegrania operacji obronnej przez dowódcę Armii „Kraków". Na dołączonym do rozkazu szkicu zostało z góry określone wyjściowe ugrupowanie armii (rozlokowanie w terenie dywizji pierwszego rzutu). Dowódcom armii i grupy operacyjnej pozostawiono jedynie swobodę ugrupowania podległych sił na wyznaczonych odcinkach. Zatrzymanie części oddziałów w nadgranicznych garnizonach ubezwłasnowolniło dodatkowo dowódcę Grupy Operacyjnej „Bielsko" i dowódców dywizji.

Grupa Operacyjna, traktowana jako niesamodzielny związek operacyjny, była ewenementem w skali europejskiej (odpowiednikiem Grupy Operacyjnej był tam korpus). Jej zmienny skład był dowolnie interpretowany na ćwiczeniach. I jeśli liczba Wielkich Jednostek i oddziałów poszczególnych broni zwykle zbliżona była do składu optymalnego, to służb, od których zależało sprawne jej funkcjonowanie, nie traktowano zbyt poważnie. Nie uregulowaną do wybuchu wojny kwestią pozostała sprawa sztabu Grupy Operacyjnej. Sztab ten był w znacznej mierze improwizowany. Tworzony doraźnie, zwykle drogą podziału sztabu jednej z dywizji lub oficerów wydzielanych z różnych instytucji wojskowych, co oznaczało, że nigdy nie mógł stanowić zgranego kolektywu niezbędnego w takiej pracy. Zwykle też poszczególne jego oddziały, tworzące Kwaterę Główną, daleko odbiegały obsadą etatową od ilości osób ujmowanych w opracowaniach teoretycznych. Propozycje utworzenia w okresie pokoju dwudziestu stałych dowództw Grup Operacyjnych nie zostały zrealizowane. Przesadą wydaje się również traktować Grupę Operacyjną „Bielsko" jako związek operacyjny – przyjmując, że miało to być zgrupowanie wojsk zdolne do samodzielnego przeprowadzenia operacji, tj. od jej zaplanowania. Grupa taka powinna posiadać odpowiednie służby do zaopatrywania się we wszystkie środki materiałowe i żywnościowe, potrzebne do przeprowadzenia operacji. GO „Bielsko" złożona (w pierwszym etapie) z dwóch Wielkich Jednostek, wsparta jedynie jakimś (nie do końca określonym) oddziałem saperów, słabą kompanią czołgów rozpoznawczych i jeszcze słabszym lotnictwem – daleko odbiegała, od nawet najskromniejszych składów grup operacyjnych (na ćwiczeniach prowadzonych w okresie międzywojennym). Nieuzupełniona właściwie żadnymi służbami, nie była zdolna do prowadzenia samodzielnych działań (opierając się na zaopatrzeniu armii). Nieszczęsny wydaje się pomysł tworzenia wszelkiego rodzaju Grup Operacyjnych bez organicznej łączności, służb i własnego zaopatrzenia. Rola dowódcy w takim przypadku (w świetle otrzymanego zadania i na tle posiadanych uprawnień) ograniczała się do przemyśleń i studiów terenowych uprawianych z nielicznymi oficerami sztabu. Zbytecznym było tworzenie kwatery głównej z poszczególnych oddziałów sztabu, który i tak był jedynie grupą kilkunastu oficerów z różnych instytucji i jednostek, którzy przed przybyciem do Bielska nie znali terenu przyszłych działań i byli doraźnie ściągnięci z różnych części Polski. Poza tym wielu z nich przybyło dopiero w sierpniu. Wszystkie te okoliczności sprawiały, że była to grupa improwizowana (w najpełniejszym znaczeniu tego słowa) i jeśli nazwano ją Grupą Operacyjną – to świadczy o tym, że istniała potrzeba tworzenia w ramach armii takich grup (do zrealizowania zadań na samodzielnych kierunkach) – nie uwzględniając jednocześnie potrzeby odpowiedniego ich wzmocnienia i wyposażenia w służby umożliwiające jej

funkcjonowanie w czasie działań wojennych. Nie może więc dziwić, że praca sztabu GO „Bielsko" w czasie prowadzenia działań wojennych, sprowadzała się głównie do wysyłania oficerów z zadaniami na poszczególne kierunki, co znacznie utrudniało jego funkcjonowanie jako organu kierowania działaniami podległych wojsk.

Mimo że natarcie traktowano jako ten rodzaj działań, który mógł (jedynie) przynieść zwycięstwo to zasady prowadzenia działań zaczepnych nie zostały do końca opracowane i ujęte w formie odpowiednich instrukcji lub wytycznych. Najwięcej uwagi poświęcano operacjom zaczepnym na obronę doraźną. W latach 1937–1939 prymat działań zaczepnych zastąpiły działania obronne (w skali strategicznej, operacyjnej i taktycznej), przynajmniej w pierwszym okresie wojny. Powyższe założenie pociągnęło za sobą skierowanie głównego wysiłku organizacyjno-badawczego na opracowanie nowych zasad organizacji prowadzenia działań obronnych. Dopiero w następnej kolejności zamierzano opracować nowe zasady działań zaczepnych. Wysiłek ten uwieńczony został opracowaniem (pod koniec 1938 r.) projektu *Ogólnej Instrukcji Walki*, obejmującego jednak tylko działania obronne. Wśród rodzajów obrony najczęściej wyróżniano obronę stałą i ruchową. Swoistym rodzajem obrony były również działania opóźniające, utożsamiane dosyć często z walką odwrotową. Zasadnicza różnica między obroną ruchową a obroną stałą dotyczyła celu działań obronnych i sposobu jego realizacji. W obronie ruchowej chodziło o zdecydowane, rozstrzygające pobicie głównych sił przeciwnika drogą manewru operacyjnego, natomiast w obronie stałej należało utrzymać główną rubież (pozycję) bez względu na straty. Różnica tkwiła również w strukturze obrony. W obronie ruchowej podstawową rolę odgrywały: niszczenia operacyjne, rubieże opóźniania na drogach i kierunkach ruchu wojsk przeciwnika, rubieże położone w głębi pasa obrony przeznaczone do ostatecznego zatrzymania natarcia jego sił głównych, rubieże służące jako podstawy do wykonania zwrotu zaczepnego przez siły główne związku operacyjnego. W obronie stałej natomiast zasadniczą rolę odgrywała główna rubież (pozycja) obrony. W oparciu o nią siły główne związku operacyjnego miały za zadanie wyczerpać i wykrwawić przeciwnika oraz złamać jego natarcie ogniem piechoty i artylerii bez względu na straty. Rubieże położone w głębi pasa obrony, w tym również rubież zajmowana przez odwód związku operacyjnego, przewidziana jako ewentualna podstawa wyjściowa do przeciwuderzenia, zyskiwały na znaczeniu dopiero wówczas, kiedy siłom głównym nie udało się utrzymać głównej rubieży obrony i zmuszone były do prowadzenia walki obronnej w głębi swego ugrupowania, w oparciu o te właśnie pozycje. Trudno jest ustalić jakiś ogólny pogląd na obowiązujące wówczas normy operacyjne czy taktyczne. Te pierwsze właściwie powinny być odzwierciedleniem drugich, bo z liczby WJ i oddziałów w składzie związku operacyjnego należało wydzielać mu „określony obszar działania". Zwykle rzadko tak się działo, aby z przydzielonego armii czy grupie operacyjnej odcinka wydzielano pasy i odcinki Wielkich Jednostek i oddziałów. Takie dowolne interpretowanie regulaminów doprowadziło do sytuacji, że w czasie ćwiczeń i gier wojennych przydzielano dywizjom piechoty pasy obrony o szerokości sięgającej 20–30 km, a niekiedy i więcej. Była to więc forma obrony na szerokim froncie i to tym niebezpieczniejsza, że ukryta pod nazwą obrony stałej, podczas gdy w rzeczywistości stanowiła zamaskowany i płytki kordon, pozbawiony cech trwałości. Tak pojętą obronę stosowano w praktyce

z uporem godnym podziwu, mimo wielokrotnej i ostrej krytyki części teoretyków wojskowych, wskazujących jej wady. Fakt ten tłumaczono przez wiele lat względami operacyjnymi, określonymi przez tzw. warunki polskie, które cechowała duża rozciągłość frontu przy braku dostatecznej ilości sił i środków do ich obsadzenia. Powyższy stan w praktyce nie uległ żadnej zmianie w zasadzie aż do wojny 1939 r. Chcieli to zmienić autorzy projektu instrukcji z 1938 r., w którym uznano obronę na szerokim froncie za oddzielną formę działań obronnych. W projekcie *Ogólnej Instrukcji Walki* dywizja piechoty mogła organizować obronę w pasie szerokości ponad 7–8 km, m.in.: w czasie działań osłaniających ześrodkowanie i rozwijanie wojsk, w obronie operacyjnej (ruchowej) związku operacyjnego, w lukach operacyjnych czy podczas osłony skrzydła związku operacyjnego. Sytuacja na odcinku Grupy Operacyjnej „Bielsko" była w znacznym stopniu odzwierciedleniem „polskich warunków". To z zadań wyższych związków operacyjnych wynikały zadania dla podległych sił. Armia „Kraków" miała bronić się przez czas nieograniczony na froncie długości ponad 160 km, nad samą granicą – rozporządzając do tego zadania tylko siedmioma dywizjami i brygadą kawalerii. Przydział dwóch kolejnych dywizji był bardziej teoretyczny. Grupa Operacyjna „Bielsko", posiadająca dwie dywizje piechoty i brygadę górską, miała bronić odcinka o szerokości prawie 60 kilometrów (dywizje miały bronić pasów w granicach 20 kilometrów). Z natury rzeczy normy obronne musiały więc o wiele przekraczać możliwości związków operacyjnych, Wielkich Jednostek i oddziałów. Nie było w tym jednak nic dziwnego. Nie odbiegały aż tak bardzo od tych, które przyjmowano na różnego rodzaju ćwiczeniach w okresie międzywojennym (bez względu na rodzaj planowanych działań obronnych). Tyle, że składy grup operacyjnych były o wiele większe. Prowadzone w czasie kampanii wrześniowej działania wojenne, tj. obrona, natarcie, marsz Grupy Operacyjnej „Bielsko" i jej poszczególnych komponentów, nie odbiegały od norm przyjmowanych w okresie dwudziestolecia międzywojennego w Wojsku Polskim. Należy uwzględnić również fakt, że z każdym dniem działań oddziały ponosiły straty i ich siły wyczerpywały się w walce, stąd w wielu przypadkach do porównania wysiłku z zalecanymi normami należy podchodzić bardzo ostrożnie.

Wyznaczony Grupie Operacyjnej „Bielsko" do obrony obszar, a w nim: pasy, rejony i punkty oporu, należało utrzymać za wszelką cenę, bez względu na straty. Świadczyło to jednoznacznie o rodzaju planowanej i przygotowanej obrony. I chodź słusznie podkreślano, że obrona stała jest silniejszą formą działań obronnych, nie do końca wykorzystano właśnie tę jej zaletę, mimo wyraźnie długiego (od marca) czasu jaki „otrzymano" na jej organizację. Nie wykorzystano do końca możliwości przygotowania terenu pod względem inżynieryjnym (na przewidywanych kierunkach działań zaczepnych przeciwnika) dla stworzenia dogodniejszych warunków obrony przeciwpancernej. Planu budowy fortyfikacji i umocnień, zalewów i niszczeń nie udało się do końca zrealizować. Fortyfikacje stałe zbudowane podczas pokoju na kilku odcinkach nie mogły zdać egzaminu w kampanii wrześniowej, gdyż nie były wykończone a budowane odcinkami, nie stanowiły systemu obronnego – mogły zostać okrążone i wyminięte. Ze względu na szybkość posuwania się związków pancernych i zmotoryzowanych przeciwnika, wspieranych przez lotnictwo bombardujące, konieczne było zorganizowanie linii głównego oporu, składającej się z trzech ufortyfikowanych pasów.

Zamierzeń tych nie udało się jednak zrealizować. Przy tak zorganizowanym systemie obrony nadzieje na jakiekolwiek sukcesy taktyczne dywizji (poza terenem górskim, lasami i nocą) mogły wydawać się złudne.

O przyjęciu formy obrony stałej zdecydowała również przewaga jaką przeciwnik mógł uzyskać na wszystkich kierunkach (niezależnie od przewagi technicznej w środkach walki i w wyposażeniu poszczególnych Wielkich Jednostek) a zwłaszcza warunki terenowe, które sprzyjały szybkim działaniom zaczepnym jego wojsk pancernych i zmotoryzowanych, na wybranych kierunkach. Istniejące rubieże naturalne miały przeważnie charakter taktyczny. Do rubieży o znaczeniu operacyjnym zaliczano Karpaty i Wisłę, zaś korytarz między Wisłą a północnymi grzbietami Beskidów, posiadał cały szereg przeszkód wodnych biegnących południkowo, które mogły stanowić znaczną przeszkodę dla szybkiego ruchu. Czas pozwalał na to, by je w odpowiedni sposób przygotować do obrony. Siły niemieckie działające wzdłuż Karpat zostały jednak tak ustawione, aby mogły wzajemnie otwierać sobie drogę przez trudny teren Karpat i Beskidów za pomocą równoczesnych natarć z zachodu i z południa, tj. jednoczesnych uderzeń na czoło i tyły jednostek polskich, broniących górskich przesmyków. Ruch wychodzenia od południa i zakręcania potem ku wschodowi, na tyły następnej obrony przejść karpackich, mógł się zacząć się od Cieszyna i Jabłonkowa i powtarzać się stale aż do Przełęczy Łupkowskiej. We wrześniu kierunki te potwierdziły się jak najbardziej.

Niełatwe zadanie otrzymała Grupa Operacyjna „Bielsko". Słaba, bez wsparcia nawet najmniejszych oddziałów artylerii, pozbawiona jakichkolwiek służb, o zalążkowym wręcz sztabie złożonym z oficerów ściągniętych z całego kraju, nieznających terenu przyszłych działań, przy kilkukrotnej przewadze ilościowej i zdecydowanej przewadze technicznej przeciwnika – otrzymała do obrony obszar o wiele przekraczający wszelkie dopuszczalne normy, w terenie – gdzie przeciwnik (ze względu na jego ukształtowanie, znaczną ilość przejść, przełęczy, kotlin i dróg) miał możliwość głębokiego obchodzenia przygotowanych do obrony pozycji. Pomimo wszystkich tych trudności jej żołnierze z honorem wypełnili niewykonalny wówczas obowiązek – „obronę Polski". Dopiero na wyraźny rozkaz przełożonego opuścili odcinki stałej pozycji obronnej. Działanie jej oddziałów uchroniło w czasie odwrotu na linię Nidy i Dunajca Armię „Kraków" od całkowitego okrążenia i rozbicia. W podjętym za Sanem zwrocie zaczepnym Grupa Operacyjna „Bielsko" umożliwiła ześrodkowanie się pozostałych sił armii, skupiając na sobie większość dywizji niemieckich z kierunku Lwowa. Niestety błędy popełnione przez dowódcę Grupy Operacyjnej uniemożliwiły prowadzenie operacji zaczepnej większymi siłami. Należy jednak zaznaczyć, że powodzenie zwrotu zaczepnego mogło przedłużyć termin kapitulacji jedynie o kilka dni. I wreszcie na koniec autor pragnie podkreślić, że tylko wyjątkowej zdolności wielu dowódców (różnych szczebli) należy zawdzięczać, że Grupa Operacyjna „Bielsko" prowadziła działania przez 20 dni (przy tak znacznej przewadze przeciwnika i podejmowanych przez niego próbach zamknięcia dróg odwrotu).

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

1. Centralne Archiwum Wojskowe (CAW) w Warszawie

Akta: Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, Sztabu Głównego Wojska Polskiego, Szkolnictwa wojskowego, Dowództwa Okręgu Korpusu nr V, 6 dywizji piechoty, 21 dywizji piechoty górskiej, 12 pułku piechoty, 16 pułku piechoty, 20 pułku piechoty, 3 pułku strzelców podhalańskich, 4 pułku strzelców podhalańskich, kampanii wrześniowej.

Relacje i wspomnienia z kampanii wrześniowej: płk. L. Bogusławskiego – dowódcy artylerii Armii „Kraków", gen. bryg. B. Monda – dowódcy 6 dywizji piechoty, płk. L. Grota – dowódcy PD 22 dywizji piechoty górskiej, kpt. W. Kirchmayera – oficera operacyjnego 6 dywizji piechoty, kpt. J. Żurka – kwatermistrza 3 pułku strzelców podhalańskich, mjr. W. Sieńczaka – dowódcy I baonu 12 pułku piechoty, kpt. S. Pisarczuka – dowódcy kompanii ON „Jasienica" baonu ON „Bielsko".

2. Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum Generała Sikorskiego w Londynie

Relacja ppłk. W. Krawczyka – szefa sztabu Grupy Operacyjnej „Bielsko".

3. Wojskowego Instytutu Historycznego (WIH) w Warszawie

Opracowania: Bagiński H., *Studium terenu pod względem operacyjnym*; Ciałowicz J., *Artyleria polska 1935–1939*; Felsztyn T., *Uzbrojenie piechoty w czasie dwudziestu lat niepodległości*; Minkiewicz J., *Fortyfikacje polskie 1918–1939*; Minkiewicz J., *Polskie fortyfikacje na granicy Śląska w latach 1933–1939*; Popławski T., *Analiza łączności w wojsku lądowym polskich sił zbrojnych przed drugą wojną światową i w kampanii wrześniowej*; Rezmer W., *Polska technika łączności 1919–1939*; Rusinek F., *Polska broń pancerna w kampanii wrześniowej 1939 roku*; Sikorski A., *Działania Grupy „Sandomierz" w kampanii wrześniowej 1939 roku*; Spałek W., *Broń pancerna w latach 1930–1939*; Spałek W., *Organizacja saperów 1918–1939*; Stawecki P., *Położenie strategiczne Polski*; Stawecki P., *Wojskowo-geograficzna charakterystyka Polski*, Witrowy Z., *Działalność oddziału II SG w 1939 roku*.

Wspomnienia i relacje: gen. bryg. A. Szyllinga – dowódcy Armii „Kraków", płk. F. Tomsy-Zapolskiego – kwatermistrza Armii „Kraków", płk. dypl. W. Porczyńskiego – szefa sztabu DOK V, por. J. Czopika – zastępcy dowódcy saperów GO „Bielsko", płk. K. Ważyńskiego – dowódcy artylerii 21 DPG, płk. B. Kondrackiego – dowódcy 6 pułku artylerii lekkiej, kpt. W. Wróblewskiego – oficera sztabu 21 dywizji piechoty górskiej, kpt. J. Kalińskiego – oficera sztabu 21 dywizji piechoty górskiej, mjr. L. Bałosa – dowódcy I baonu 20 pułku piechoty, por. A. Krawca – dowódcy baonu zapasowego 20 pułku piechoty, J. Koniecznego – żołnierza z dywizjonu rozpoznawczego 10 BKZ.

4. Centralnej Biblioteki Wojskowej (CBW) w Warszawie

Boruta-Spiechowicz M., *Szlaki bojowe* (maszynopis).

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł, Warszawa 1968.

Cieplewicz M., Zgórniak M., *Przygotowania niemieckie do agresji na Polskę w 1939 r. w świetle sprawozdań oddziału II Sztabu Głównego WP (dokumenty)*, Wrocław 1969.

ENCYKLOPEDIE I SŁOWNIKI

Encyklopedia techniki wojskowej, Warszawa 1987.

Encyklopedia Wojskowa, Warszawa 1930–1939.

Leksykon wiedzy wojskowej, Warszawa 1979.

Mały Rocznik Statystyczny, Warszawa 1939.

REGULAMINY I INSTRUKCJE

Ogólna Instrukcja Walki, Warszawa 1931.

Ogólna Instrukcja Walki (projekt), Warszawa 1938.

Podręcznik dla operacyjnej służby sztabów, Warszawa 1928.

Podręcznik dla prac sztabów w polu, Warszawa 1934.

Regulamin artylerii, Warszawa 1930.

Regulamin kawalerii, Warszawa 1931.

Regulamin piechoty, Warszawa 1933.

Regulamin służby polowej, Warszawa 1921.

Instrukcja o broni piechoty, Warszawa 1938.

OPRACOWANIA

Abżółtowski S., *Operacyjne użycie lotnictwa*, Warszawa 1932.

Adamus M., *Studia wojskowo-geograficzne a polska myśl operacyjna w latach 1919–1939* (rozprawa doktorska), Rembertów 1965.

Alpenkorps in Polen, Innsbruck 1940.

Balcerak W., *Kulisy Locarno*, Warszawa 1973.

Batowski H., *Europa zmierza ku przepaści*, Warszawa 1989.

Batowski H., *Zdrada monachijska*, Poznań 1973.

Bielski M., *Grupa Operacyjna „Piotrków" 1939*, Warszawa 1991.

Błagowieszczański I., *Artyleria w II wojnie światowej*, Warszawa 1983.

Bregman A., *Najlepszy sojusznik Hitlera. Studium o współpracy niemiecko-sowieckiej 1939–1945*, Warszawa 1976.

Ciechanowski K., *Armia „Pomorze" 1939*, Warszawa 1983.

Clausewitz C. v., *O wojnie*, Warszawa 1958.

Chocha B., Kaczmarek J., *Wojna i doktryna wojenna*, Warszawa 1980.

Dalecki R., *Armia „Karpaty" w wojnie obronnej 1939 roku*, Rzeszów 1989.

Davies N., *Europa*, Kraków 1998.

Dęga C., *Uzbrojenie i pole walki wojsk lądowych do 2020 roku*, Warszawa 1995.
Dominiczak H., *Wstęp do badań historycznych*, Częstochowa 1998.
Dubiel P., *Wrzesień 1939 na Śląsku*, Katowice 1963.
Eckert M., *Historia polityczna Polski lat 1918–1939*, Warszawa 1985.
Faury F., *Zasady taktyki ogólnej*, Warszawa 1921.
Feret S., *Polska sztuka wojenna 1918–1939*, Warszawa 1972.
Flack W., *Wir marschieren für das Reich*, Oldenburg 1940.
Forstner F., *Twierdza Przemyśl*, Warszawa 2000.
Geografia Polski, środowisko przyrodnicze, Warszawa 1999.
Geografia wojenna Polski i państw sąsiednich, Warszawa 1997.
Głowacki L., *Działania wojenne na Lubelszczyźnie w 1939 roku*, Lublin 1976.
Gschöpf R., *Mein Weg mit der 45. Infanterie – Division*, Linz 1955.
Hermann H., *Geneza sztuki operacyjnej* (rozprawa habilitacyjna), Warszawa 1992.
Iwanowski W., *Wysiłek zbrojny narodu polskiego w czasie II wojny światowej*, t. 1, *Kampania wrześniowa 1939*, Warszawa 1962.
Jońca A., Szubański R., Tarczyński J., *Wrzesień 1939. Pojazdy Wojska Polskiego*, Warszawa 1990.
Jurga T., *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990.
Jurga T., Karbowski W., *Armia „Modlin" 1939*, Warszawa 1987.
Kamiński M., Zacharias M., *Polityka zagraniczna II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993.
Kennedy R.M., *The German Campaign in Poland 1939*, Washington 1956.
Kirchmayer J., *Kilka zagadnień polskich 1939–1944*, Warszawa 1958.
Kirchmayer J., *Na marginesie londyńskiego wydania „Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej"*, Warszawa 1958.
Klimecki T., *Obrona operacyjna*, skrypt Wyższej Szkoły Wojennej, Warszawa 1937.
Kochański S., *Automatyczna broń strzelecka*, Warszawa 1991.
Koliński I., *Regularne jednostki Wojska Polskiego (lotnictwo)*, Warszawa 1978.
Kondracki J., *Geografia Polski, mezoregiony fizyczno-geograficzne*, Warszawa 1994.
Kondracki J., *Karpaty*, Warszawa 1978.
Kondracki J., *Regiony fizyczno-geograficzne Polski*, Warszawa 1977.
Kopczewski M., Moszumański Z., *Polska obrona przeciwlotnicza w latach 1920–1939*, Pruszków 1996.
Kowalski W.T., *1939. Ostatni rok Europy*, Warszawa 1989.
Kozaczuk W., *Wehrmacht 1933–1939*, Warszawa 1971.
Koziej S., *Teoria sztuki wojennej*, Warszawa 1993.
Kozłowski E., *Wojsko Polskie 1936–1939*, Warszawa 1974.
Kozłowski E., *Zarys dziejów wojskowości polskiej w latach 1864–1939*, Warszawa 1990.
Kurowski A., *Lotnictwo polskie w 1939 roku*, Warszawa 1962.
Kutrzeba T., *Studia operacyjne z historii wojen polskich 1918–1921*, t. 2, *Bitwa nad Niemnem*, Warszawa 1926.
Kutrzeba T., *Wojna bez walnej bitwy*, Warszawa 1998.
Kutrzeba T., *Wyprawa kijowska 1920 r.*, Warszawa 1936.
Lalak Z., Jędrzejewski D., *Niemiecka broń pancerna 1939–1945*, Warszawa 1999.
Leixner L., *Von Lemberg bis Bordeaux*, München 1942.
Lencewicz S., *Geografia fizyczna Polski*, Warszawa 1955.
Lencewicz S., Kondracki J., *Geografia fizyczna Polski*, Warszawa 1959.
Łossowski P., *Dyplomacja Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1992.
Łossowski P., *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883–1939*, Warszawa 1985.
Łoś R., *Artyleria polska 1914–1939*, Warszawa 1991.

Metodyka wojskowych badań naukowych, praca pod redakcją E. Wiśniewskiego, Warszawa 1983.
Mossor S., *Podstawowe wiadomości z dziedziny dowodzenia operacyjnego*, skrypt Wyższej Szkoły Wojennej, Warszawa 1936.
Mossor S., *Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny*, Warszawa 1986.
Mossor S., *Walka z bronią pancerną*, skrypt Wyższej Szkoły Wojennej, Warszawa 1937.
Moś W.B., *Strzelcy Podhalańscy 1918–1939*, Kraków 1989.
Moś W.B., *3 pułk strzelców podhalańskich*, Pruszków 1992.
Мюллер-Гиллебранд Б., *Сухопутная артия Гертании 1933–1945*, Москва 1956.
Obrona ruchowa, skrypt Wyższej Szkoły Wojennej, Warszawa 1937.
Opis wojskowy obszarów przemysłowych i kopalnianych, Warszawa 1937.
Ostrowski W., *Karabiny maszynowe*, Warszawa 1930.
Orzechowski J., *Dowodzenie i sztaby*, Warszawa 1980.
Otremba T., *Wyżyna Polska*, Gdańsk 1997.
Parucki Z., *Geografia polityczna i wojenna*, Warszawa 1975.
Pataj S., *Artyleria lądowa*, Warszawa 1975.
Pawlak W., *Kawaleria polska w wojnie obronnej 1939 roku*, Warszawa 1987.
Piątkowski H., *Kampania wrześniowa 1939 roku w Polsce*, Jerozolima 1943.
Piłsudski J., *Pisma zbiorowe*, t. 3 i 7, Warszawa 1937.
Piłsudski J., *Rok 1920*, Łódź 1989.
Pindel K., *Obrona Narodowa 1937–1939*, Warszawa 1979.
Pindel K., *Obrona Narodowa we wrześniu 1939* (rozprawa doktorska), Warszawa 1975.
Pindel K., *Śląsk w systemie obronnym II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1998.
Plato A.V., *Die Geschichte der 5. Panzerdivision 1938 bis 1945*, Regensburg1978.
Podróż operacyjna „A" (Przemyśl), wyd. Wyższej Szkoły Wojennej, Warszawa 1939.
Podróż operacyjna „B" (Pokucie), wyd. Wyższej Szkoły Wojennej, Warszawa 1939.
Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej, Londyn 1951, t. 1, cz. 1–4.
Pomorski J., *Korpus Ochrony Pogranicza w obronie Rzeczypospolitej 1924–1939*, Pruszków 1998.
Porwit M., *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1339 r.*, Warszawa 1983.
Pronobis W., *Polska i świat w XX wieku*, Warszawa 1991.
Prugar-Ketling B., *Aby dochować wierności*, Szwajcaria 1941.
Przemsza-Zieliński J., *Wrześniowa księga chwały kawalerii polskiej*, Warszawa 1995.
Radomski J.A., *Węgierska Górka we wrześniu 1939 roku*, Bielsko Biała 1984.
Ratajczyk L., *Historia wojskowości*, Warszawa 1980.
Rezmer W., *Armia „Poznań" 1939*, Warszawa 1992.
Rezmer W., *Operacyjna służba sztabów Wojska Polskiego w 1939 roku*, Toruń 1993.
Rydz-Śmigły E., *W sprawie polskiej doktryny. Rozkazy, artykuły, mowy (1904–1936)*, Warszawa 1936.
Rola-Arciszewski S., *Sztuka dowodzenia na zachodzie Europy*, Warszawa 1934.
Rytel J., *Studium geografii wojskowej Polski i terenów ościennych*, Toruń 1926.
Rzepniewski A., *Wojna powietrzna w Polsce – 1939*, Warszawa 1970.
Sawoniewski L., *Korpus Ochrony Pogranicza 1924–1939* (rozprawa doktorska), Łódź 1974.
Sieradzki R., *Uzbrojenie piechoty polskiej w latach 1918–1939 w świetle ówczesnych możliwości państwa* (rozprawa doktorska), Warszawa 1981.
Sikorski W., *Przyszła wojna*, Warszawa 1934.
Skibiński F., *Pierwsza Pancerna*, Warszawa 1959.
Skibiński F., *Rozważania o sztuce wojennej*, Warszawa 1971.
Skibiński F., *Wojska pancerne w II wojnie światowej*, Warszawa 1982.

Skrzyp J., *Geostrategiczne położenie Polski*, Warszawa 1998.
Skrzyp J., *Wojskowo-geograficzna charakterystyka państw Europy Środkowej*, Warszawa 1994.
Sowa A., *Kronika 1939 roku*, Warszawa 2000.
Stachiewicz J., *Studia operacyjne z historii wojen polskich 1918–1921*, t. 1, *Działania zaczepne 3 armii na Ukrainie – 1920 r.*, Warszawa 1925.
Steblik W., *Armia „Kraków" 1939*, Warszawa 1975.
Steblik W., *Zarys działań wojennych Armii „Kraków" w kampanii wrześniowej 1939 roku*, Londyn 1949.
Stefczyk K., Suski J., *Podział administracyjny Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1930.
Strauss F.J., *Friedens-und Kriegsserlebnise einer Generation. Ein Kapitel Weltgeschichte aus Sicht der Panzerjäger-Abteilung 38 (SF) in der ehemaligen 2.* (Wiener) Panzerdivision, Schweinurt 1961.
Szcześniak A., *Zmowa. IV rozbiór Polski*, Warszawa 1991.
Szefer A., *Prywatna wojna leutnanta Alberta Hertznera*, Katowice 1987.
Szubański R., *Polska broń pancerna 1939*, Warszawa 1982.
Torecki S., *1000 słów o broni i balistyce*, Warszawa 1978.
Ulanicki E., *Krótki zarys geografii wojskowej*, Warszawa 1939.
Umiastowski R., *Geografia ogólna (granice polityczne, naturalne i obronne w czasach pokoju i wojny)*, Warszawa 1925.
Umiastowski R., *Geografia wojenna Rzeczypospolitej Polskiej i ziem ościennych*, Warszawa 1924.
Umiastowski R., *Terytorium Polski pod względem wojskowym*, Warszawa 1921.
Vormann N.V., *Der Feldzug 1939 in Polen*, Weissenburg 1958.
Warunki terenowe i klimatyczne Polski, Warszawa 1981–1982.
Wąsowicz J., *Ocena geograficzna położenia Polski z punktu widzenia obronności państwa*, Lwów 1938.
Wilniewczyc P., *Broń samoczynna*, Warszawa 1958.
Wilniewczyc P., *Broń strzelecka*, Warszawa 1955.
Wir zogen gegen Polen, München 1940.
Wojciechowski M., *Stosunki polsko-niemieckie 1933–1939*, Poznań 1965.
Wróblewski J., *Armia „Łódź" 1939*, Warszawa 1975.
Wróblewski J., *Armia „Prusy" 1939*, Warszawa 1986.
Wróblewski J., *Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie"*, Warszawa 1989.
Wysocki T.A., *1 Polska dywizja pancerna 1939–1947*, Warszawa 1994.
Zawilski A., *Bitwy polskiego września*, Warszawa 1972.
Zarzycki P., *Plan mobilizacyjny „W"*, Pruszków 1995.
Zieliński R., *Wrzesień pod Karpatami 1939*, Warszawa 1969.
Zieliński R., *Bitwa pod Oleszycami*, Lublin 1972.
Żeligowski L., *Wojna w 1920 r.*, Warszawa 1930.

ARTYKUŁY

Abżółtowski S., *Lotnictwo komunikacyjne, przewozy i desanty powietrzne*, Bellona 1934, nr 44.
Abżółtowski S., *Uwagi ogólne o niebezpieczeństwie lotniczym i obronie przeciwlotniczej kraju*, Bellona 1933, nr 42.
Banach K., *Luzowanie*, Przegląd Piechoty 1937, nr 8.

Bałos W., *O walkach oddziałów 6 DP pod Pszczyną i Biskupicami Radłowskimi w 1939 r.*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1974, nr 1.

Beck J., *Komentarze do historii dyplomatycznej wojny 1939 roku*, Zeszyty Historyczne 1970, nr 20.

Bołtuć M., *W obronie swoich poglądów*, Przegląd Piechoty 1939, nr 8.

Bołtuć M., *Zadania odwodów w obronie*, Przegląd Piechoty 1937, nr 7.

Boruta-Spiechowicz M., *Mój wrzesień*, Głos Szczeciński 1957, nr 208.

Buczyński E., *O walkach 24 DP we wrześniu 1939 r.*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1983, nr 2–3.

Ciałowicz J., *Artyleria w nowoczesnej walce*, Bellona 1937, nr 4.

Ciałowicz J., *Nowe idee obrony i artyleria*, Bellona 1939, nr 1.

Dalecki R., *Czy 38 DP rez. została rozbita 16.9. 1939r. pod Radatyczami?*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1971, nr 1.

Dalecki R., *Działania Armii „Małopolska" w drugim okresie kampanii wrześniowej (7–11 września 1939 r.)*, Rocznik Przemyski 1978, nr 12.

Dalecki R., *O walkach w Małopolsce Wschodniej w 1939 r.*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1966, nr 4.

Dalecki R., *Organizacja i działania na „przyczółku rumuńskim" we wrześniu 1939 roku*, Studia Historyczne 1978, nr 2.

Dalecki R., *Walki w rejonie Przemyśla i obrona miasta we wrześniu 1939 r.*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1965, nr 3.

Dalecki R., *Wrzesień pod Karpatami*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1969, nr 3–4.

Dąb-Biernacki S., *Zagadnienia obrony*, Bellona 1922, nr 5.

Dobosz S., *Walka Żywiecczyzny z okupantem hitlerowskim w latach 1939–1945*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1967, nr 1.

Doroz W., *Więcej ducha zaczepnego w działaniach szpicy*, Przegląd Piechoty 1937, nr 7.

Drygała L., *Siedemdziesięciu przeciwko siedemnastu tysiącom*, Za Wolność i Lud 1973, nr 36.

Drzyzga B., *W obronie Śląska, z walk 75 pp w kampanii 1939 r.*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1976, nr 1.

Gaładyk J., *Rozpoznanie jako czynnik sztuki wojennej*, Przegląd Piechoty 1938, nr 7.

Gilewski R., *Rozważania nad koniecznością odciążenia żołnierza piechoty i kawalerii*, Bellona 1939, nr 1.

Głowacki L., *Uzupełnienia i sprostowania do artykułu ppłk. Antoniego Sikorskiego „Działania Grupy Sandomierz w czasie kampanii wrześniowej*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1962, nr 1.

Habina A., *Zaczepna obrona przeciwpancerna*, Przegląd Piechoty 1937, nr 3.

Jaczyński S., Wesołowski A., *Wyciąg z dziennika działań XIV korpusu armijnego*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1989, nr 3.

Kiliński J., *Śmierć generała – z walk 21 dywizji piechoty górskiej*, Tygodnik Powszechny 1957, nr IX.

Kirchmayer J., *Dwie koncepcje polityczne nie podjęte w 1939 roku*, Bellona 1947, nr 1.

Kirchmayer J., *Istota obrony ruchowej*, Bellona 1934, nr 43.

Kirchmayer J., *Obrona ruchowa wśród innych form obrony*, Bellona 1937, nr 3–4.

Kirchmayer J., *Obrona ruchowa wśród innych form obrony taktycznej*, Bellona 1937, nr 6.

Kirchmayer J., *Wpływ czynnika politycznego na konstrukcję polskiego planu wojen*, Bellona 1946, nr 1–2.

Kirchmayer J., *Wpływ wojny 1919–1920 r. na ewolucję obrony stałej*, Bellona 1935, nr 16.

Kirchmayer W., Bochenek J., *Obrona 6 DP pod Pszczyną (wrzesień 1939 r.)*, Bellona 1946, nr 8–9.

Kirchmayer W., *O działaniach 6 DP w 1939 r.*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1966, nr 4.

Kisielewski K., Wróblewski J., *Ocena działań bojowych i możliwości 8 i 10 Armii niemieckich oraz wojsk polskich na froncie zachodnim w kampanii 1939 r.*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1968, nr 4.

Kobyliński W., *Oddział rozpoznawczy*, Przegląd Piechoty 1938, nr 8.

Konstankiewicz A., *Broń piechoty polskiej 1918–1939*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1982, nr 3.

Krawiec A., *Obrona Kolbuszowej*, Nowiny Rzeszowskie 1969, nr 226.

Krzyżanowski B., *Oddział wydzielony w działaniach obronnych na szerokim froncie*, Bellona 1935, nr 46.

Krzyżanowski W., *Rozważania nad odciążeniem żołnierza piechoty i kawalerii*, Bellona 1939, nr 2.

Kupliński J., *Udział Armii Słowackiej w agresji niemieckiej przeciwko Polsce we wrześniu 1939 roku*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1989, nr 4.

Kutrzeba T., *Obrona taktyczna i operacyjna*, Bellona 1922, nr 6.

Lencewicz S., *Geograficzne i strategiczne położenie Polski*, Bellona 1919, nr 12.

Lityński S., *Udział Wyższej Szkoły Wojennej przed 1939 r. w kształtowaniu polskiej doktryny wojennej*, Bellona, Londyn, 1955, nr 1.

Majewski W., *Z działalności sekcji historii wojskowości Towarzystwa Miłośników Historii w Warszawie w 1959 r.*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1961, nr 4.

Mossor S., *Przypuszczalny charakter przyszłej wojny*, Bellona 1936, nr 1.

Mossor S., *Sprzeczne wymagania siły i swobody manewru*, Bellona 1937, nr 3–4.

Perkowicz E., *Boje spotkaniowe dawniej i dziś*, Myśl Wojskowa 1964, nr 4.

Piastowski J., *Do ostatniego naboju*, Panorama 1966, nr XII.

Pieńkowski A., *Śląsk Niemiecki*, Bellona 1933, nr 42.

Pirszel W., *O zniszczeniu tunelu pod Przełęczą Jabłonkowską 1.09.1939 r. oraz przebieg napadu niemieckiego na dworzec w Mostach Śląskich 26.08.1939 r.*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1968, nr 1.

Piwowarski E., *Przebieg i wyniki częściowej mobilizacji alarmowej z 23 marca 1939 r.*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1995, nr 1–2.

Popiel W., *Broń przeciwpancerna i jej organizacja*, Bellona 1935, nr 46.

Popiel W., *Na marginesie tematu obrony stałej*, Bellona 1937, nr 29.

Popiel W., *Nowoczesny bój spotkaniowy*, Bellona 1939, nr 2.

Pragłowski A., *Oddziaływanie motoryzacji przeciwnika na walkę broni połączonych*, Bellona 1935, nr 46.

Pragłowski A., *Przeobrażenia taktyki*, Bellona 1936, nr 3.

Pragłowski A., *Uwagi o obronie stałej*, Bellona 1937, nr 29.

Prochwicz J., *Korpus Ochrony Pogranicza w przededniu wojny (przemiany organizacyjne i przygotowania wojenne KOP w 1939 roku)*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1994, nr 4.

Prugar-Ketling B., *Działania 11 KDP wrzesień 1939*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1957, nr 3.

Pstrokoński S., *Trzeba będzie maszerować w szyku luźnym*, Przegląd Piechoty 1937, nr 1.

Radomski J., *Armia „Karpaty" we wrześniu 1939 roku*, Studia Historyczne 1984, nr 1.

Reinert J., *Doktryna wojenna II Rzeczypospolitej*, Przegląd Wojsk Lądowych 1988, nr 6.

Rola-Arciszewski S., *Bezpośrednie wsparcie i ogólne działanie*, Bellona 1937, nr 1.

Rola-Arciszewski S., *Samochód w boju*, Bellona 1939, nr 2.

Rola-Arciszewski S., *Współdziałanie artylerii z czołgami*, Bellona 1939, nr 4.

Romer J., *Uwagi o francuskiej instrukcji taktycznego użycia Wielkich Jednostek*, Bellona 1924, nr 3.

Romeyko M., *Doświadczenia lotnicze z wojny polsko-sowieckiej*, Bellona 1926, nr 3.

Rostworowski S.J., *Walka o Zamość we wrześniu 1939 r.*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1993, nr 4.

Rowecki S., *Nasze manewry tegoroczne (sprawozdanie)*, Bellona 1925, nr 3.

Rómmel J., *Armia „Łódź" w kampanii wrześniowej*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1958, nr 2.

Rusinek J., Szubański R., *Polska broń pancerna w okresie międzywojennym 1918–1939*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1969, nr 3–4.

Różycki T., *Przewaga*, Bellona 1937, nr 3.

Ryżewski W., *Doktryna wojenna II Rzeczypospolitej (1921–1939)*, Myśl Wojskowa 1967, nr 9.

Rzepecki J., *Kierunek przyszłych zmian w organizacji piechoty*, Przegląd Piechoty 1937, nr 4.

Rzepecki J., *Nowoczesne ujęcie zagadnienia osłony granic*, Bellona 1936, nr 4–6.

Rzepecki J., *Taktyka przeciwpancerna dywizji piechoty*, Bellona 1936, nr 3.

Sadowski J., *Działania GO „Śląsk" 1–3.9.1939 r.*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1960, nr 1.

Sadowski J., *Działania GO „Śląsk" 4–7 września 1939 r.*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1989, nr 1.

Sadowski J., *Działania GO „Śląsk" 8–10 września 1939 r.*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1959, nr 2.

Sadowski J., *Przygotowanie Centralnego Rejonu Przemysłowego Śląska do obrony w okresie międzywojennym*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1959, nr 4.

Sikorski A., *Działania Grupy „Sandomierz" w 1939 r.*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1961, nr 3.

Skierczyński M., *Organizacja przepraw GO „Śląsk" przez Wisłę pod Baranowem we wrześniu 1939 r.*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1973, nr 1.

Skibiński F., *10 Brygada Kawalerii w kampanii wrześniowej (wspomnienia oficera sztabu)*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1959, nr 1.

Skibiński F., *10 BK w kampanii wrześniowej*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1959, nr 2.

Skibiński F., *Rozważania nad organizacją wielkich jednostek silnikowo-pancernych*, Bellona 1939, nr 2.

Skibiński F., *Rozważania o działaniu wielkich jednostek pancernych*, Bellona 1938, nr 2.

Skowroński K., *Nieznany bój wrześniowy Podhalan i Ślązaków*, Kierunki 1958, nr 2.

Skowroński K., *Raz jeszcze o bitwie pod Kolbuszową*, Kierunki 1958, nr 11.

Skórzyński J., *Selbschutz – V kolumna. Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce*, t. 10.

Stachiewicz J., *Doktryna i rutyna*, Bellona 1923, nr 3.

Stachiewicz J., *Nasz system obrony na froncie wschodnim*, Bellona 1922, nr 5.

Stachiewicz W., *Pisma. Przygotowania wojenne w Polsce 1935–1939*, t. 1, Zeszyty Historyczne (Paryż) 1977, nr 40.

Staniewicz R., *V kolumna niemiecka w Polsce w 1939 roku. Studia i Rozprawy (Irredenta i prowokacje, dzieje mniejszości niemieckiej w Polsce)*, Poznań 1959, nr 7.

Steblik W., *Armia „Kraków" w przededniu wojny 1939 r.*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1958, nr 1.

Steblik W., *Bitwa Armii „Kraków" na Śląsku i na przedpolu Krakowa*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1958, nr 4.

Steblik W., *O koncentracji niemieckiej w Słowacji 1939 r.*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1961, nr 2.

Szubański R., *Bój pod Pszczyną w 1939 r.*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1989, nr 3.

Szubański R., *Przeciwlotnicze kompanie cekaemów w 1939 r.*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1994, nr 3.

Tokarz W., *Jak studiować historię wojen*, Bellona 1919, nr 3.

Tomaszewski A., *Z walk artylerii 24 DP we wrześniu 1939 r.*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1972, nr 3.

Truszkowski S., *Wojsko Polskie w latach 1936–1939*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1967, nr 3.

Truszkowski S., *Z dziejów organizacji formacji obrony narodowej w siłach zbrojnych II Rzeczypospolitej*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1969, nr 3–4.

Utnik M., *Sztab Naczelnego Wodza w II wojnie światowej*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1972, nr 2.

Witkowski W., *Jeszcze o obronie ruchowej*, Bellona 1934, nr 44.

Włodarkiewicz W., *Przedmoście rumuńskie w wojnie 1939 roku*, Wojskowy Przegląd Historyczny 1996, nr 4.

Wojewódzki Z., *Niszczenia wrogiem motoryzacji*, Bellona 1936, nr 1.

Zając S., *Zasada swobody działania dowódcy jako podstawowa zasada taktyczna*, Bellona 1931, nr 38.

Zakrzewski T., *Doktryna wojenna w współczesnym ujęciu*, Bellona 1937, nr 3.

PAMIĘTNIKI I WSPOMNIENIA (PUBLIKOWANE)

Adamczyk W., *Przeciw nawale, rok 1939*, Warszawa 1970.

Berbecki L., *Pamiętniki Generała Broni*, Katowice 1959.

Guderian H., *Wspomnienia żołnierza*, Warszawa 1991.

Kuropieska J., *Wspomnienia oficera sztabu 1934–1939*, Kraków 1984.

Maczek S., *Od podwody do czołgu (wspomnienia wojenne 1918–1945)*, Londyn 1984.

Majewski S., *The eleventh in action*, Londyn 1944.

Pabich J., *Niezapomniane karty. Z dziejów 6 Pułku Artylerii Lekkiej*, Kraków 1982.

Prugar-Ketling B., *Aby dochować wierności*, Szwajcaria 1941.

Rowecki S., *Wspomnienia i notatki*, Warszawa 1957.

Rómmel J., *Za Honor i Ojczyznę*, Warszawa 1958.

Rzepecki J., *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, Warszawa 1983.

Sosnkowski K., *Cieniom września*, Warszawa 1989.

Szczepański J., *Polska jesień*, Warszawa 1968.

Wrzesień 1939 w relacjach i wspomnieniach, Warszawa 1989.

Zaleski W., *W Warszawskiej Brygadzie Pancerno-Motorowej 1939*, Warszawa 1988.

WYKAZ WYBRANYCH DEFINICJI Z ZAKRESU POLSKIEJ SZTUKI WOJENNEJ OKRESU MIĘDZYWOJENNEGO

bitwa – starcie zbrojne wojsk, względnie samodzielnie występujących ich części. W ujęciu klasycznym przesunęła się wyraźnie z dziedziny taktyki w kierunku strategii. Jest ona całokształtem walk, równoczesnych lub kolejnych, ściśle ze sobą powiązanych, toczonych pod jednolitym dowództwem przez kilka Wielkich Jednostek. W zależności od liczebności i stanu wyposażenia technicznego wojsk – granicą, na której kończy się współdziałanie broni – jest szczebel od dywizji do armii. [*EW*, Warszawa 1931, t. 1, s. 328]

bój – starcie zbrojne wojsk, w którym dowódca ma możność osobistego koordynowania współdziałania poszczególnych broni. [*EW*, Warszawa 1931, t. 1, s. 404]

działania wojenne – są to wszelkie działania, które od chwili wypowiedzenia wojny (a nawet przed jej wypowiedzeniem) stosują wobec siebie kraje znajdujące się w stanie wojny. Do działań wojennych (w szerokim tego słowa znaczeniu) zaliczano również wszystkie prace przygotowawcze w czasie pokoju, mobilizacji wojska, życia i wytwórczości całego kraju i narodu, osłonę mobilizacyjną, transporty koncentracyjne.

Ze względu na kolejność wyróżniano działania: przygotowawcze (koncentracja) i właściwe (strategiczne, operacyjne, taktyczne); ze względu na cel: obronne i zaczepne (w tym na szerokim froncie). Wyróżniano również działania opóźniające oraz działania: w lasach, w nocy i zimą. [*EW*, Warszawa 1932, t. 2, s. 432]

dyslokacja – rozmieszczenie (zakwaterowanie) jednostek, instytucji, itp. na terytorium państwa, w ich stałych miejscach postoju w czasie pokoju. [*EW*, Warszawa 1932, t. 2, s. 420]

działania wstępne – rozpoczynały się zwykle marszem zbliżania (do czasu podjęcia walki ogniowej), po którym następowało nawiązanie styczności; ich celem było pobicie ubezpieczeń przeciwnika oraz rozpoznanie jego sił głównych. [*EW*, t. 2, s. 433–434].

gotowość bojowa – stan gotowości oddziałów (pojedynczych żołnierzy) do podjęcia walki. Utrzymanie gotowości bojowej połączone jest ze zmęczeniem oddziałów. [*EW*, Warszawa 1933, t. 3, s. 130]

kampania – termin używany dla określenia sumy działań wojennych znajdujących się w określonym związku ze sobą i tworzących na teatrze działań wojennych w określonym miejscu i czasie zamknięty w sobie okres wojny. Wojna mogła się zakończyć w wyniku jednej kampanii (szczególnie kiedy się miało do czynienia ze słabszym przeciwnikiem). Kampania mogła się dzielić na kilka operacji. [*EW*, Warszawa 1933, t. 3, s. 774]

kierunek – wyznaczona oś przesuwania się oddziałów lub określony punkt w terenie, do którego oddział powinien dotrzeć (w natarciu, odwrocie, marszu, zbliżaniu się, walkach opóźniających). Utrzymanie kierunku w takich działaniach jest istotną ale niezwykle trudną sprawą. [*EW*, Warszawa 1937, t. 6, s. 212–216]

koncentracja – planowe zgromadzenie i ugrupowanie zmobilizowanych wojsk i służb i wszelkiego rodzaju materiału wojennego w określonym obszarze (obszar koncentracji). Koncentracja stanowi punkt wyjścia do rozpoczęcia działań na określonym (w planie wojny) kierunku, zmierzających do osiągnięcia celu wojny. [*EW*, Warszawa 1934, t. 4, s. 418–423]

manewr – to ruch prowadzony na wojnie w określonym celu. Każde działanie zbrojne charakteryzuje się ruchem (manewrem wojsk). [*EW*, Warszawa 1936, t. 5, s. 330]

mobilizacja – całokształt czynności zmierzających do rozbudowania wojska do stanów wojennych oraz przystosowanie całokształtu życia i wytwórczości kraju dla potrzeb wojny. Powinna być przeprowadzona z największą szybkością, w celu zebrania w najkrótszym czasie maksymalnych sił i przyspieszenia koncentracji. [*EW*, Warszawa 1936, t. 5, s. 535–538]

obszar – część terenu bezpośrednio lub pośrednio związana z toczącymi się (lub mającymi się toczyć) działaniami wojennymi. W czasie zagrożenia politycznego lub ogłoszenia mobilizacji terytorium państwa dzielono na dwie części: obszar krajowy (będący w kompetencji władz państwowych) i obszar wojenny (będący w kompetencji Naczelnego Wodza). [*EW*, Warszawa 1937, t. 6, s. 22]

obszar warowny – część terytorium kraju wydzielona pod względem dowództwa posiadający zwykle swój własny plan obrony, uwzględniający ewentualność czasowego odcięcia od pozostałych obszarów kraju. [*EW*, Warszawa 1937, t. 6, s. 24]

odcinek – jest odpowiednikiem pasa działania w obronie (w zależności od sił na nim walczących byłby to odcinek plutonu, kompanii, baonu). [*EW*, Warszawa 1936, t. 6, s. 41]

oddział – część lub zespół jednostek wojskowych. [*EW*, Warszawa 1937, t. 6, s. 42]

operacja – działanie wojenne z określonym celem szczególnym w ramach danej kampanii; w tym rozumieniu operacja powinna realizować kolejny w całości etap walk, przewidziany lub wyłaniający się doraźnie (z potrzeby wojennej), który ma na celu doprowadzenie własnych wojsk w położenie dla nich najbardziej korzystne do walnej bitwy. [*EW*, Warszawa 1937, t. 6, s. 129]

operacyjne rozwinięcie sił – podstawowe ugrupowanie sił dla rozpoczęcia właściwych działań w każdej operacji (wszelkie błędy popełnione w jego trakcie zwykle nie dały się poprawić podczas rozwijających się działań). [*EW*, t. 6, s. 130]

pas działania – pas terenu przydzielany oddziałom (od baonu włącznie) w działaniach zaczepnych. Większym oddziałom wyznacza się również pas działania w działaniach obronnych (obrona, osłona, opóźnianie – w takim przypadku określa się czas trwania i ostateczną tylną granicę odejścia). [*EW*, Warszawa 1936, t. 6, s. 263]

pozycja główna – zasadniczy element ugrupowania bojowego w terenie. [*EW*, Warszawa 1936, t. 6, s.733]

pozycja odwodów – (nazywana również tyłową), złożona była ze stanowisk obronnych odwodów (przygotowanie stanowisk i ich rodzaj zależały od zadania odwodu: przeciwnatarcie, ochrona skrzydeł, przejście do działań zaczepnych. [*EW*, Warszawa 1936, t. 6, s. 734]

pozycja ubezpieczeń – miała przesłaniać pozycję główną (nazywana częściej linią czat); tworzyły ją pojedyncze gniazda oporu związane (nie zawsze) ogniem. [*EW*, Warszawa 1936, t. 6, s. 734]

pogotowie garnizonowe – to znajdowanie się wojsk w takim stanie gotowości aby mogły być (na wezwanie) natychmiast użyte. [*EW*, Warszawa 1937, t. 6, s. 793]

przegrupowanie – działanie zmierzające do zmiany istniejącego ugrupowania (dyslokacji) wojsk na inne, odpowiadające nowemu położeniu – w myśl konieczności wynikających lub przewidywanych z walki. Najczęściej w celu skupienia wysiłku (dla uzyskania przewagi) na głównym kierunku działań. Może się odbywać jako przemarsz wojsk lub transport (kolejowy, samochodowy). [*EW*, Warszawa 1937, t. 6, s. 793]

siły zbrojne – składają się z trzech czynników: siły lądowe, morskie i powietrzne [*EW*, Warszawa 1938, t. 7, z. 67, s. 485]; dzielą się na bronie i służby. [*EW*, Warszawa 1938, t. 7, z. 67, s. 524]

służby – zespół czynników przeznaczony do zapewnienia broniom możności życia i walki. Liczba służb może być nieograniczona. [*EW*, Warszawa 1938, t. 6, z. 67, s. 525]

strategia – oznacza sztukę prowadzenia działań wojennych [*EW*, Warszawa 1938, t. 7, z. 69, s. 661]

sztuka wojenna – jest sztuką prowadzenia wojny wyłącznie pod kątem widzenia wojsk, tzn. że należy ją uważać za właściwą sztukę prowadzenia wojny (czyli posługiwania się środkami walki w czasie wojny). [*EW*, Warszawa 1938, z. 63, s. 782–787]

WYKAZ SKRÓTÓW UŻYWANYCH W PRACY

A. (armia), **AD** (artyleria dywizyjna), **art.** (artyleria), **art. zmot.** (artyleria zmotoryzowana), **bag** (bateria artylerii górskiej), **baon** (batalion), **baplot.** (bateria artylerii przeciwlotniczej), **bat.** (bateria), **baon ckm** (batalion ciężkich karabinów maszynowych), **bcz** (batalion czołgów), **bfort.** (batalion forteczny), **BG** (brygada górska), **błącz.** (batalion łączności), **BK** (brygada kawalerii), **BKZ** (brygada kawalerii zmotoryzowanej), **bp** (batalion piechoty), **BON** (brygada obrony narodowej), **bON** (batalion obrony narodowej), **BPM** (brygada pancerno-motorowa), **bs** (batalion strzelców), **bsap.** (batalion saperów), **BZ** (brygada zmotoryzowana), **CAW** (Centralne Archiwum Wojskowe), **CBW** (Centralna Biblioteka Wojskowa), **ckm** (ciężki karabin maszynowy), **COP** (Centralny Okręg Przemysłowy), **dac** (dywizjon artylerii ciężkiej), **dag** (dywizjon artylerii górskiej), **dak** (dywizjon artylerii konnej), **dal** (dywizjon artylerii lekkiej), **daplot.** (dywizjon artylerii przeciwlotniczej), **darp** (dywizjon artyleryjskiego rozpoznania pomiarowego), **DDO** (Departament Dowodzenia Ogólnego), **DG** (dywizja górska), **DOK** (Dowództwo Okręgu Korpusu), **dok.** (dokument), **DP** (dywizja piechoty), **DPanc** (dywizja pancerna), **DPG** (dywizja piechoty górskiej), **DL** (dywizja lekka), **DP rez.** (dywizja piechoty rezerwy), **DPZ** (dywizja piechoty zmotoryzowanej), **dtwo** (dowództwo), **dyon** (dywizjon), **dyon panc.** (dywizjon pancerny), **dypl.** (dyplomowany), **EW** (Encyklopedia Wojskowa), **fort.** (forteczny, forteczna), **GA** (grupa armii), **GISZ** (Główny Inspektorat Sił Zbrojnych), **GO** (grupa operacyjna), **gen.** (generał), **gen. art.** (generał artylerii), **gen. bryg.** (generał brygady), **gen. dyw.** (generał dywizji), **gen. kaw.** (generał kawalerii), **gen. mjr** (generał major), **gen. piech.** (generał piechoty), **gen. płk** (generał pułkownik), **gen. por.** (generał porucznik), **godz.** (godzina), **hb** (haubica), **IPiMGS** (Instytut Polski i Muzeum Generała Sikorskiego), **jo** (jednostka ognia), **K.** (korpus), **KA** (korpus armijny), **kaw.** (kawaleria), **kcz** (kompania czołgów), **kczr** (kompania czołgów rozpoznawczych), **KD** (kawaleria dywizyjna), **kfort.** (kompania forteczna), **KL** (korpus lekki), **KOP** (Korpus Ochrony Pogranicza), **Kpanc** (korpus pancerny), **KG** (Kwatera Główna), **kłączn.** (kompania łączności), **KH** (Komisja Historyczna), **kp** (kompania), **kplot.** (kompania przeciwlotnicza), **kppanc.** (kompania przeciwpancerna), **kp ON** (kompania Obrony Narodowej), **kp ckm** (kompania ciężkich karabinów maszynowych), **kpt.** (kapitan), **ksap.** (kompania saperów), **KSUS** (Komitet do spraw Uzbrojenia i Sprzętu), **KZ** (korpus zmotoryzowany), **lkm** (lekki karabin maszynowy), **m.** (miejscowość), **marsz.** (marszałek), **MiD** (materiały i dokumenty), **mjr** (major), **MON** (Ministerstwo Obrony Narodowej), **m.p.** (miejsce postoju), **MSWojsk.** (Ministerstwo Spraw Wojskowych), **MSZ** (Ministerstwo Spraw Zagranicznych), **ND** (Naczelne Dowództwo), **NW** (Naczelny Wódz), **O. de B.** (Ordre de Bataille), **ON** (Obrona Narodowa), **OKH** (Oberkommando des Heeres – Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych), **OKW** (Oberkommando der Wehrmacht – Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych), **opl** (obrona przeciwlotnicza), **OPS** (Ochotnicza Powstańcza Samoobrona), **OR** (oddział rozpoznawczy), **OW** (oddział wydzielony), **pa** (pułk artylerii), **pac** (pułk artylerii ciężkiej), **pag** (pułk artylerii górskiej), **pal** (pułk artylerii lekkiej), **panc.** (pancerny), **pazmot.** (pułk artylerii zmotoryzowanej), **pcz** (pułk czołgów), **PD** (piechota dywizyjna), **pgaz.** (przeciwgazowy), **piech.** (piechota), **pkzmot.** (pułk kawalerii zmotoryzowanej), **pl** (pułk lotniczy), **plap** (pluton artylerii pozycyjnej), **plfort.** (pluton forteczny), **plot.** (przeciwlotniczy), **płk** (pułkownik), **por.** (porucznik), **ppłk** (podpułkownik), **PP** (Przegląd Piechoty), **pp** (pułk piechoty), **ppanc.** (przeciwpancerny), **ppor.** (podporucznik), **PPR** (Polska Partia Robotnicza), **pp rez.** (pułk piechoty rezerwowej), **ps** (pułk strzelców), **pspz** (pułk strzelców pieszych zmotoryzowany), **psg** (pułk strzelców górskich), **psk** (pułk strzelców konnych), **pskz** (pułk strzelców konnych zmotoryzowany), **psp** (pułk strzelców podhalańskich), **p.uł.** (pułk ułanów), **PW** (Przysposobienie Wojskowe), **PWL** (Przegląd Wojsk Lądowych), **PSZ** (Polskie Siły Zbrojne), **rz.** (rzeka), **sam. panc.**

(samochody pancerne), **SD** (stanowisko dowodzenia), **SG** (Sztab Główny), **SGO** (samodzielna grupa operacyjna), **skkm** (samodzielna kompania karabinów maszynowych), **szw.** (szwadron), **szw. kaw.** (szwadron kawalerii), **TDW** (teatr działań wojennych), **wł.** (włącznie), **WIG** (Wojskowy Instytut Geograficzny), **WIH** (Wojskowy Instytut Historyczny), **WJ** (Wielka Jednostka), **WP** (Wojsko Polskie), **WPH** (Wojskowy Przegląd Historyczny), **WSWoj.** (Wyższa Szkoła Wojenna), **wyd.** (wydanie), **wył.** (wyłącznie), **wz.** (wzór), **wzg.** (wzgórze, wzgórza), **ZH** (Zeszyty Historyczne), **zmot.** (zmotoryzowany), **zps** (zmotoryzowany pułk strzelców), **ZO** (związek operacyjny), **1/21pal** (pierwsza bateria 21 pułku artylerii lekkiej), **1/16pp** (pierwsza kompania 16 pułku piechoty), **I/12pp** (pierwszy batalion 12 pułku piechoty).

WYKAZ RYSUNKÓW UMIESZCZONYCH W TEKŚCIE

1. Elementy składowe sztuki wojennej okresu międzywojennego ... 27
2. Działania przygotowawcze, właściwe i uzupełniające w ramach operacji ... 39
3. Wzajemne relacje między kampanią, operacjami i walkami taktycznymi ... 40
4. Optymalny skład Grupy Operacyjnej w ćwiczeniach ... 43
5. Tworzenie Kwatery Głównej GO z oddziałów funkcjonalnych sztabu ... 44
6. Rodzaje obrony ujęte w Regulaminie Służby Polowej (1921) i Ogólnej Instrukcji Walki (1931 i 1938) ... 47
7. Rodzaje działań zaczepnych w okresie międzywojennym ... 52
8. Formy działań zaczepnych w okresie międzywojennym ... 53
9. Ogólny przebieg (jednego z wariantów) boju spotkaniowego ... 55
10. Rodzaje zgrupowań Związku Operacyjnego w operacji zaczepnej ... 57
11. Orientacyjne normy operacyjne i taktyczne w działaniach zaczepnych ... 59
12. Struktura obrony ruchowej Związku Operacyjnego ... 62
13. Struktura Oddziału Wydzielonego (jeden z wariantów) ... 66
14. Struktura obrony Związku Operacyjnego w obronie stałej ... 72
15. Struktura obrony stałej dywizji piechoty ... 74
16. Grupy artylerii organizowane w obronie stałej DP ... 78
17. Podstawowe rodzaje marszu w okresie międzywojennym ... 80
18. Zasadnicze elementy ugrupowania marszowego ... 82
19. Terminy odpoczynków i postojów (zgodnie z wymaganiami instrukcyjnymi) ... 83
20. Elementy składowe ubezpieczenia postoju ... 84
21. Miejsce GO „Bielsko" w ugrupowaniu operacyjnym sił polskich na południu kraju ... 90
22. Skład organizacyjny Wielkich Jednostek GO „Bielsko" ... 104
23. Wstępne ugrupowanie Wielkich Jednostek w GO „Bielsko" ... 108
24. Wstępne ugrupowanie oddziałów 6 DP na odcinku pszczyńskim ... 111
25. Wstępne, planowane ugrupowanie oddziałów 21 DPG na odcinku bielskim ... 111
26. Wstępne ugrupowanie oddziałów 1 Brygady Górskiej na odcinku podtatrzańskim ... 113
27. Porównanie struktury wewnętrznej polskiej i niemieckiej dywizji piechoty ... 153
28. Porównanie struktury wewnętrznej polskiego i niemieckiego pułku piechoty ... 153
29. Struktura niemieckiej dywizji pancernej (zasadnicze oddziały) ... 160
30. Porównanie struktury wewnętrznej polskiej BKZ i niemieckiej dywizji lekkiej ... 161
31. Porównanie struktury polskiego pułku piechoty i pułku piechoty rezerwowej ... 164
32. Ugrupowanie wyjściowe zgrupowania płk. Maczka (wieczorem 1 września) ... 176
33. Walka 6 dywizji piechoty o główną pozycję obronną pod Pszczyną (2.09.1939 r.) ... 179
34. Walki 2 pułku KOP w rejonie Węgierskiej Górki i Żywca ... 181
35. Działania zgrupowania płk. Maczka w Beskidzie Wyspowym (2 września) ... 183
36. Oddziały zgrupowania płk. Misiąga ... 185
37. Działania zgrupowania płk. Maczka w Beskidzie Wyspowym (3 września) ... 194
38. Działania zgrupowania płk. Maczka w Beskidzie Wyspowym (4 września) ... 199
39. Odparcie uderzenia 45 DP XVII KA przez 21 DPG (5 września) ... 202
40. Działania zgrupowania płk. Maczka w Beskidzie Wyspowym (5 września) ... 203
41. Ugrupowanie obronne 6 dywizji piechoty w rejonie Niepołomic (6 września) ... 206

42. Walki 10 BKZ i 21 DPG w rejonie Bochni, Wiśnicza i Leszczyny (6 września) 206
43. Przegrupowanie przez Dunajec 6 dywizji piechoty (7 września) 215
44. Walka 3 psp i części 20 pp o przeprawę pod Biskupicami i Radłowem (7–8 września) 215
45. Ześrodkowanie oddziałów Grupy Operacyjnej „Boruta" w rejonie Biłgoraja (13 września) 250
46. Skład organizacyjny 21 DPG po reorganizacji (14 września) 255
47. Bój 12 i 16 pułku piechoty o Podnośninę Łukowską (15 września) 260
48. Walki 21 DPG pod Cewkowem, Futorami i Uszkowcami (15 września) 260
49. Ostatnie walki 21 DPG w rejonie Oleszyc (16 września) 266
50. Walki Grupy Fortecznej i 6 DP w rejonie Józefowa (17 września) 271
51. Walki 6 DP i Grupy Fortecznej pod Paarami, Maziłami i Narolem (18 września) 275
52. Walki 6 dywizji piechoty pod Narolem i Werchratą (19 września) 279

WYKAZ TABEL UMIESZCZONYCH W TEKŚCIE

1. Składy grup operacyjnych w wybranych ćwiczeniach i grach wojennych 42
2. Największe przeszkody wodne (z wyjątkiem Wisły) na południu Polski, ich charakterystyka (szerokość, głębokość, rodzaj brzegu, szerokość doliny) 94
3. Największe kompleksy leśne na południu Polski, ich orientacyjna powierzchnia, rodzaj drzewostanu, podszycia i warunki przejezdności 95
4. Gęstość linii kolejowych i dróg o nawierzchni twardej w województwach Polski południowej 96
5. Największe miasta w czterech województwach (krakowskim, śląskim, lwowskim i lubelskim) Polski południowej 99
6. Procentowy udział mniejszości narodowych w województwach Polski południowej 100
7. Efektywność budowy umocnień w obszarze obrony GO „Bielsko" 129
8. Organizacja ćwiczeń batalionowych w 12 pułku piechoty (sierpień 1939) 130
9. Prawdopodobne siły niemieckie na terenie Protektoratu Czech i Moraw w dniu 19.08.1939 r. 131
10. Numery zidentyfikowanych niemieckich WJ na kierunku obszaru operacji obronnej Armii „Kraków" i GO „Bielsko" (od kwietnia do sierpnia 1939 roku) 137
11. Szerokości obszarów (pasów) obrony grup operacyjnych i samodzielnych WJ Armii „Kraków" (z uwzględnieniem luk) w przyjętym ugrupowaniu 145
12. Porównanie składu organizacyjnego OW, przewidzianych do działań w GO „Bielsko" z optymalnym składem OW, uwzględnianym w teorii okresu międzywojennego 146
13. Rozmieszczenie batalionów piechoty (6 DP, 21 DPG i 1 BG) w ugrupowaniu obronnym GO „Bielsko" 147
14. Wskaźniki szerokości pasów obrony dywizji piechoty zawarte w instrukcjach walki oraz wynikające z przyjętego ugrupowania w 1939 r. 148
15. Wskaźniki szerokości wybranych odcinków obrony (w pasach obrony 6 DP, 21 DPG i 1 BG) na pozycji głównej i przesłaniającej 148
16. Stan sił GA „Południe" przed frontem Armii „Kraków" na dzień 31.08.1939 r. 151
17. Stosunek sił (pierwszorzutowe WJ korpusów niemieckich) na kierunkach poszczególnych GO i WJ armii „Kraków" 151
18. Wykaz zasadniczego uzbrojenia pułków piechoty, w dywizjach piechoty (polskiej i niemieckiej) 154
19. Porównanie środków artyleryjskich w pal i dac (polskiej i niemieckiej) dywizji piechoty 156
20. Orientacyjne liczby czołgów w oddziałach niemieckiej dywizji pancernej 159
21. Zestawienie liczbowe zasadniczego sprzętu i uzbrojenia niemieckiej dywizji pancernej z 1939 r. 159
22. Zestawienie liczbowe (zasadniczego sprzętu i uzbrojenia) polskiej BKZ i niemieckiej dywizji lekkiej 161
23. Zestawienie liczbowe zasadniczego sprzętu i uzbrojenia niemieckiej dywizji górskiej oraz dywizji piechoty górskiej i brygady górskiej SZ RP 164
24. Zestawienie ogólnego stosunku sił (wybranych środków ogniowych) na kierunku operacji obronnej GO „Bielsko" 167
25. Ogólne (liczbowe) zestawienie żołnierzy, uzbrojenia i sprzętu GO „Bielsko" i 14 Armii 168
26. Zestawienie liczbowe bojów oddziałów i WJ GO „Bielsko" (1–2.09.1939) 188
27. Zestawienie liczbowe bojów WJ i oddziałów GO „Boruta" (3–8 września) 222

28. Zestawienie liczbowe bojów w GO „Boruta" (8–12 września) 238
29. Orientacyjne zestawienie wysiłku marszowego 21 DPG i 6 DP w dniach 1–20 września 243
30. Zestawienie liczbowe bojów WJ i oddziałów GO „Boruta" (15–20 września) 285
31. Zestawienie liczbowe bojów Wielkich Jednostek i oddziałów GO „Boruta" (1–20 września) .. 311
32. Zestawienie liczbowe czołgów i samochodów pancernych zniszczonych i uszkodzonych przez oddziały 20 pułku (1–19 września) 312


Nr ewid. 55527
II

PUBLIKACJE AKADEMII OBRONY NARODOWEJ

do nabycia w Wydziale Wydawniczym AON
al. gen. A. Chruściela 103, bl. 2
00-910 Warszawa, tel./faks 681 37 52

- H. Binkowski, A. Ciupiński – **Polityka obronna i siły zbrojne partnerów Polski z Grupy Wyszehradzkiej**
- R. Bojarski – **Operacja obronna**
- R. Bojarski – **Główne problemy działań operacyjnych**
- J. Brzozowski – **Metodyka zajęć grupowych**
- A. Bujak – **Praca w terenie na szczeblach taktycznych według standardów NATO**
- M. Cieślarczyk, P. Krawczyk, Z. Korulczyk – **Poradnik metodyczny autorów prac kwalifikacyjnych**
- A. Ciupiński, R. Białoskórski – **Wczesne ostrzeganie i zapobieganie współczesnym konfliktom zbrojnym w strategii Sojuszu Północnoatlantyckiego**
- J. Czaja – **Stolica apostolska wobec integracji europejskiej**
- A. Dawidczyk – **Nowe wyzwania, zagrożenia i szanse dla bezpieczeństwa Polski u progu XXI w.**
- W. Drążczyk – **Logistyka sił powietrznych w działaniach wielonarodowych**
- **Działania (operacje) połączone.** Materiały z konferencji naukowej
- M. Gąska – **Kompetencje organów władzy wykonawczej w dziedzinie obronności państwa i sił zbrojnych**
- M. Gąska, A. Ciupiński – **Międzynarodowe prawo humanitarne**
- M. Gąska – **Obronność w aktach prawnych RP**
- J. Gotowała – **Lotnictwo XXI wieku**
- J. Groskrejc – **Antropologiczne i aksjologiczne aspekty edukacji oficerów**
- J. Groskrejc – **Nauczyciel w edukacji. Funkcje – kompetencje – koncepcje kształcenia**
- J. Halik – **Metodyka opracowania pracy magisterskiej i studyjnej**
- H. Herman – **Działania specjalne w wojnach i konfliktach zbrojnych po II wojnie światowej**
- M. Huzarski (red.) – **Taktyka ogólna wojsk lądowych**
- K. Jałoszyński – **Terroryzm antyizraelski**
- K. Jałoszyński – **Terroryzm czy terror kryminalny w Polsce?**
- K. Jałoszyński – **Zagrożenie terroryzmem w wybranych krajach Europy Zachodniej oraz w Stanach Zjednoczonych**
- J. Janczak – **Zakłócanie informacyjne**
- T. Jemioło – **Globalizacja. Szanse i zagrożenia**
- T. Jemioło, K. Malak (red.) – **Bezpieczeństwo zewnętrzne Rzeczypospolitej Polskiej**
- A. Jóźwiak, Cz. Marcinkowski – **Wybrane problemy współczesnych operacji pokojowych**
- L. Kanarski, P. Gawliczek – **Przywództwo w armiach NATO**
- L. Kanarski, B. Rokicki (red.) – **Teoria i praktyka przywództwa wobec wyzwań edukacyjnych**
- J. Kardas, K. Loranty – **Wybrane problemy bezpieczeństwa i obronności państwa w opiniach pracowników administracji publicznej**
- J. Kardas – **Edukacja kadr administracji publicznej na Wyższych Kursach Obronnych**
- Cz. Kącki – **Izrael. Jego wpływ na rozwój sytuacji w regionie Bliskiego Wschodu**
- W. Kitler (red.) – **Obrona cywilna (niemilitarna) w obronie narodowej III RP**
- W. Kitler – **Obrona narodowa III RP. Pojęcie. Organizacja. System** (rozprawa habilitacyjna)
- Z. Klawitter – **Wybrane aspekty systemu dowodzenia brygady zmechanizowanej (pancernej) w działaniach taktycznych**
- T. Kochański – **Logistyka międzynarodowa**
- S. Korzeniowski – **Żandarmeria wojskowa**
- M. Koziński – **Umowa offsetowa i inne formy udziału państwa w międzynarodowym obrocie gospodarczym**
- M. Kozub – **Lotnictwo w operacjach połączonych**
- M. Kozub – **Lotnictwo w bojowym poszukiwaniu i ratownictwie**
- J. Kręcikij – **Metodyka pracy sekcji dowodzenia stanowiska dowodzenia oddziału i związku taktycznego**
- R. Kwećka – **Informacja w walce zbrojnej**

- L. Łukaszuk – **Europejskie prawo pokoju i bezpieczeństwa**
- T. Majewski – **Ankieta i wywiad w badaniach wojskowych**
- J. Marczak (red.) – **Samoorganizacja społeczeństwa na rzecz bezpieczeństwa powszechnego. Samoobrona powszechna III RP**
- Z. Maślak, K. Kozłowski, P. Krawczyk – **Podstawy użycia lotnictwa myśliwskiego**
- Z. Maślak (oprac.) – **Informacje w obronie powietrznej – potrzeby, wymagania, zagrożenia. Materiały z sympozjum naukowego**
- W. Michalak – **Dominacja z powietrza**
- J. Michniak (red.) – **Projektowanie struktury organizacyjnej dowództwa brygady zmechanizowanej (pancernej)**
- G. Nowacki – **Informacja w walce zbrojnej. Materiały z sympozjum naukowego**
- G. Nowacki – **Strategiczne siły jądrowe wybranych państw**
- G. Nowacki – **Rozpoznanie satelitarne USA i Federacji Rosyjskiej**
- E. Nowak – **Gospodarowanie zasobami majątkowymi**
- I. Nowak – **Wybrane problemy historii polskiej techniki wojskowej XX wieku. Sprzęt i środki wojsk chemicznych**
- M. Obrusiewicz – **Wielonarodowe połączone siły zadaniowe CJTF**
- J. Pawłowski, A. Ciupiński (red.) – **Umiędzynarodowiony konflikt wewnętrzny**
- J. Płaczek – **Ewolucja polskiej myśli obronno-ekonomicznej w latach 1976–2000**
- J. Płaczek (red.) – **Gospodarka obronna Polski w końcu lat dziewięćdziesiątych. Szanse i zagrożenia**
- A. Polak – **Wybrane zagadnienia obrony wybrzeża w Polsce (1920–2002)**
- **Prawo w stosunkach międzynarodowych. Wybór dokumentów** (praca zbiorowa)
- K. Przeworski – **Ewakuacja jako sposób ochrony ludności**
- A. Radomyski – **Zagrożenie śmigłowcowe dywizji zmechanizowanej**
- S. Sadowski – **Podstawowe zagadnienia teorii walki zbrojnej**
- P. Sienkiewicz – **5 wykładów**
- A. Skrabacz – **Kobiety w obronie narodowej Polski u progu XXI w.**
- Z. Skwarek – **Powietrzne systemy wczesnego wykrywania i powiadamiania**
- K. Słaboń – **Sytuacja jeńców wojennych w konflikcie iracko-irańskim (1980–1988)**
- J. Słowik – **Dowodzenie brygadą zmechanizowaną (pancerną) w natarciu**
- **Słownik terminów z zakresu bezpieczeństwa narodowego** (praca zbiorowa)
- **Słownik terminów z zakresu psychologii** (praca zbiorowa)
- M. Sołoducha, P. Malinowski – **Użycie artylerii w szczególnych rodzajach działań bojowych**
- H. Spustek – **Wybrane zagadnienia badań operacyjnych i modelowania liniowego**
- Z. Stachowiak – **Metodyka i metodologia pisania prac kwalifikacyjnych (licencjackich, magisterskich i podyplomowych)**
- R. Stępień (red.) – **Edukacja w wyższych szkołach wojskowych**
- M. Strzoda, N. Prusiński – **System dowodzenia. Terminologia. Część I**
- R. Szpyra – **Powietrzna sztuka operacyjna wybranych państw**
- B. Szulc, T. Majewski (red.) – **Rozwój kompetencji kierowniczych. Pomiar motywacji studentów i absolwentów AON do rozwoju kompetencji kierowniczych**
- E.A. Wesołowska, A. Szerauc (red.) – **Patriotyzm – Obronność – Bezpieczeństwo**
- J. Wołejszo, Z. Fiołna – **Dowodzenie brygadą zmechanizowaną (pancerną) w obronie**
- J. Wołejszo – **Wybrane aspekty projektowania struktury organizacyjnej zespołu dowodzenia stanowiska dowodzenia brygady zmechanizowanej**
- **Wojsko wobec polskiego października'56. Rezolucje, uchwały, listy** (wybór, wstęp i opracowanie: E. J. Nalepa)
- J. Wojtasik (red.) – **Studia z dziejów polskiej techniki wojskowej od XVI do XX wieku**
- E. Zabłocki – **Współczesne siły powietrzne**
- S. Zalewski – **Służby specjalne w państwie demokratycznym**
- W. Zawadzki, T. Majewski, N. Prusiński – **Informacyjne uwarunkowania procesu decyzyjnego**
- B. Zdrodowski, M. Marszałek – **Operacje pozawojenne sił powietrznych**
- J. Zieliński (red.) – **Podstawowe założenia dydaktyki sztuki operacyjnej**
- J. Zuziak – **Dzieje Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie 1947–1997**

Zamówienia przyjmujemy telefonicznie lub pisemnie

ISBN 83-88062-78-6

AON Wydział Wydawniczy